

ROCZNIK LESZCZYŃSKI

Tom 13

Leszno 2013

Rocznik Leszczyński wydawany jest przez Leszczyńskie Towarzystwo
Przyjaciół Nauk ze środków przyznanych przez Urząd Miasta Leszna
oraz wsparcia finansowego Starostwa Powiatowego
i z funduszy własnych

Rada Redakcyjna

mgr Janina Małgorzata Halec, prof. zw. Wojciech Nawrocik,
mgr Elżbieta Olender – sekretarz,
prof. zw. Stanisław Sierpowski – przewodniczący, dr Kamila Szymańska,
dr hab. Miron Urbaniak – zastępca przewodniczącego

Redakcja merytoryczna

prof. zw. Stanisław Sierpowski

Opracowanie redakcyjne

mgr Olga Bronikowska

Adres Redakcji

Archiwum Państwowe w Lesznie
ul. Ludwika Solskiego 71
64-100 Leszno
tel. 65 526 97 19 info@archiwum.leszno.pl
rocznik.ltpn@vp.pl; e.olender@vp.pl;
miron.urbaniak@onet.eu; stansierp@op.pl

ISSN 0137-4036

Skład, druk i oprawa

Drukarnia HAF
al. Konstytucji 3 maja 6
64-100 Leszno
tel. 65 529 74 05 haf_leszno@wp.pl

SPIS TREŚCI

Dedykacja	7
Stanisław Sierpowski, Przedmowa	9

ARTYKUŁY

Kamila Oleś , Nieznany portret Stanisława Leszczyńskiego? Studium z historii sztuki i technologii malarstwa	11
Kamila Szymańska , Faustowie z Głogowa i Śmigła. Dzieje rodziny duchownych protestanckich w Wielkopolsce w XVII i XVIII wieku	23
Michał Janeczek , Polskojęzyczne druki leszczyńskie z XVIII wieku	39
Rafał Ciesielski , O Chopinie w „Przyjacielu Ludu” (1836)	57
Marcin Błaszowski , Gotthard Schubert – leszczyński starołuteranin	73
Stanisław Jędraś , Mikroregion chazacki	83
Wojciech Mielewczyk , Zamek w Krobi	95
Mirosława Komolka , Udział nauczycieli Leszna w repolonizacji i doksztalcaniu mieszkańców w okresie międzywojennym	107
Jerzy Bogdanowicz , Plany gospodarcze dla Leszna z lat II wojny światowej	137
Jakub Józefiak , Problem obywatelstwa Niemców w powiecie lesz- czyńskim w latach 1946–1950	149
Michał Garczyński , Historia gazet lokalnych na ziemi kościańskiej	159
Maria Wąsicka , Duża polityka w małym mieście, czyli wybory par- lamentarne w Polsce w 2011 roku w prasie leszczyńskiej	167
Szymon Czajkowski , Turystyka kulturowa jako szansa rozwoju dla regionu leszczyńskiego	175

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

Przywilej Jana III Sobieskiego, króla polskiego, włączający miasto Leszno w przebieg drogi pocztowej z Prus do Wrocławia (kome- ntarz Zofia Wojciechowska)	185
Edmund Jankowski (współpraca Jerzy Reich), Koło Miejskie Pol- skiego Związku Filatelistów w Lesznie w latach 1952–2012	188
Elżbieta Olender , 60-lecie sportu szybowcowego w Lesznie	206
Adam Podsiadły , Mauzoleum i Muzeum Jana Amosa Komeńskiego w Naarden	213

RECENZJE I OPINIE

Jarosław Wawrzyniak , Uwagi o historii garnizonu leszczyńskiego w czasach pruskich	227
Agnieszka Zgrzywa , Pochwała czyśca. Po lekturze wspomnień o Stanisławie Grochowiaku	240

Bitwa pod Wschową w literaturze, czyli o publikacjach związanych z 300. rocznicą bitwy (Tomasz Karpiński)	250
Róża Kaśniewska, <i>Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli</i> , Jarocin 2012, ss. 448, il. (Milena Stępnia)	255
Jakub Moryson, <i>Książę Olgierd Czartoryski (1888–1977). Życie i działalność społeczno-polityczna</i> , Kraków 2012, ss. 266, il. (Józef Malinowski)	258
Miron Urbaniak, <i>Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie</i> , Leszno 2012, ss. 310, il., mapy, wykresy (Bartosz Marek Walczak)	261
Tomasz Szeszycki, <i>Zapomniani zwycięzcy. Znane, mało znane i nieznanne wydarzenia z Powstania Wielkopolskiego 1918–1919</i> , Szczecin 2010, s. 312 (Zbigniew Dworecki)	263
Ryszard Wryk, <i>Początki ruchu olimpijskiego w Polsce</i> , Poznań 2012, ss. 253, il. (Bartłomiej Kapica)	269
<i>Protokolarze Rady Miejskiej i Zarządu Miasta z lat 1920–1939 i Miejskiej Rady Narodowej z lat 1945–1950. Materiały źródłowe do dziejów Miasta Leszna. Ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie. Płyta CD, 1,34 GB</i> (Stanisław Sierpowski)	271
<i>Do zobaczenia za rok w Jerozolimie. Deportacje polskich Żydów w 1938 roku z Niemiec do Zbąszynia</i> , red. Izabela Skórzyńska, Wojciech Olejniczak, Zbąszyń–Poznań 2012, ss. 215 (Bogumił Rudawski)	273
Krzysztof Handke, <i>Generał brygady Józef Kustron 1892–1939</i> , Leszno 2012, ss. 294, il. (Aleksandra Hromada)	276
Teresa Masłowska, <i>Jeśli zapomnę o Nich... Lista członków Światowego Związku Żołnierzy AK – okręg „Wielkopolska” zmarłych w latach 1989–2011</i> , Kościan 2012, ss. 160, il. (Marcin Jurek)	278
Stanisław Jędraś, <i>Stulecie Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie 1912–2012</i> , Leszno 2012, ss. 437, il. (Zbigniew Mocek, Stanisław Sierpowski)	280
Krystyna Kermel, <i>Na serdecznej strunie pamięci</i> , Leszno 2012, ss. 263 (Halina Sieracka, Aleksandra Wojciechowska)	282
Janina Małgorzata Halec, <i>Ulicami Eugeniusza Wachowiaka</i> , Leszno 2012, ss. 120, zdjęcia (Ryszard Biberstajn)	284

Stanisław Lenartowicz, <i>Przewodnik po oznakowanych trasach rowerowych gminy Osieczna</i> , Osieczna 2012, ss. 167, mapy, zdjęcia (Stanisław Jędraś)	286
Konkurs Humanistyczny Scrinium (2008–2012), z. 1-5, I LO Leszno, 2008–2012 (Adam Szela)	287
„Scripta Comeniana Lesnensia”, Nr 9 (2011), wydanie specjalne z okazji dziesięciolecia Instytutu Turystyki PWSZ im. J.A. Komeńskiego w Lesznie, Leszno 2011, ss. 176 (Szymon Czajkowski)	290
Janusz Żarnowski, <i>Współczesne systemy polityczne. Zarys problematyki</i> , Warszawa 2012, ss. 183 (Stanisław Sierpowski)	292
Inne druki zwarte dotyczące regionu leszczyńskiego opublikowane w 2012 roku (zestawiła Ewa Bartkowiak-Nabzdyjak)	294

INFORMACJE

Michał Janeczek , Wielkopolska lokalna – sprawozdanie z konferencji naukowej w Instytucie Historii UAM	297
Marcin Kochowicz , Wystawa czasowa 100-lecie Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno	303

WYDARZENIA 2012 ROKU GODNE PAMIĘCI

Ważniejsze wydarzenia w Lesznie i w regionie 2012 roku (oprac. Janina Małgorzata Halec, Anna Napierała, Elżbieta Olender)	305
---	-----

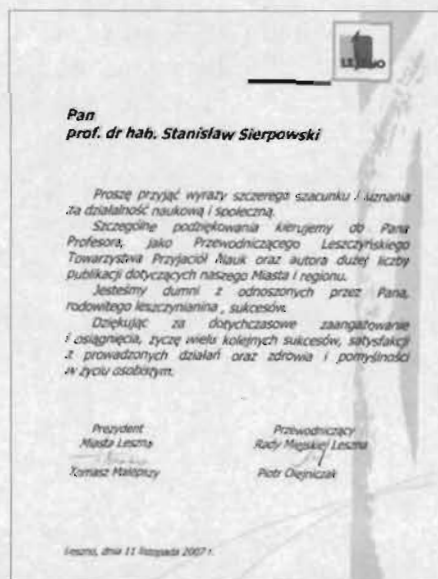
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Andrzej Kocerca 1952–2012 (Miroslawa Komolka, Krystyna Łasowska)	313
Autorzy tomu 13	317

Ze spuścizny prof. Stanisława Sierpowskiego w Archiwum Państwowym w Lesznie



Ryngraf z gratulacjami od Marszałka
Województwa Wielkopolskiego, 2002 r.



List gratulacyjny od Prezydenta Miasta
Leszna i Przewodniczącego Rady Miejskiej
Leszna, 11.11.2007 r.

DEDYKACJA

Niniejszy tom „Rocznika Leszczyńskiego” dedykujemy jego Redaktorowi Merytorycznemu Profesorowi Stanisławowi Sierpowskiemu, znanemu i cenionemu badaczowi historii Polski i powszechnej XX wieku oraz dziejów regionalnych Wielkopolski. Przypominamy tym samym, że w ubiegłym roku Pan Profesor obchodził jubileusz 70-lecia urodzin, upływający – jak całe życie zresztą – w ścisłych więzach z rodzinnym Leszmem i regionem. Urodził się 1 lipca 1942 roku i kształcił w Lesznie, w 1959 roku podjął pracę jako nauczyciel w Kątach koło Osiecznej. Od 1961 roku związany z Poznaniem, z epizodami rzymskim i warszawskim, Profesor Sierpowski w latach świetności wojewódzkiej Leszna był pełnomocnikiem Rektora UAM do współpracy naukowo-dydaktycznej z miastem. Z tego okresu pochodzi wydany pod Jego redakcją tom *Polska odrodzona. Aspekty ogólne i regionalne* (Leszno 1979). W tym samym roku Profesor zredagował też *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, regionu, skąd wywodziła się Jego Matka. Książka ta, zaliczana nadal do najlepszych opracowań z zakresu regionalistyki, o 35 lat wyprzedzała publikację *Rawicz. Zarys dziejów*, o mieście dominującym nad regionem rodzinnym Ojca Jubilata. Stanisław Sierpowski kierował też przygotowaniem dziejów Kobyłina (1990) i napisał *Szkic do portretu Cyryla Ratajskiego*, urodzonego w Zalesiu Wielkim koło Kobyłina (1997). Profesor nie zapominał również o rodzinnym Lesznie, angażując się w badania nad jego historią. Wspólnie z siostrą dr Mirosławą Komolką opublikował *Leszno. Zarys dziejów* (1987) oraz współtworzył – w sensie merytorycznym i organizacyjnym – *Historię Leszna* (1997, red. Jerzy Topolski). Jako współinicjator (2003) i prezes LTPN zabiegał niestrudzenie o wznowienie dobrze zapisanego w badaniach regionalnych „Rocznika Leszczyńskiego” (1977–1989). Od 2010 roku, kiedy po długiej prze-



rwie ukazał się kolejny, 10 tom „Rocznika”, sprawie tej poświęca bardzo wiele czasu i zaangażowania, a wysiłek ów dobrze służy pozycji czasopisma w Wielkopolsce i kraju.

Drogi Jubilat jest także mentorem wielu leszczyńskich adeptów historii, a od siedmiu lat wspiera Konkurs Humanistyczny „Scrinium” organizowany przez I LO w Lesznie, w którym pobierał niegdyś nauki.

Korzystając tedy z okazji, w imieniu członków Rady Redakcyjnej, składamy Panu Profesorowi najlepsze podziękowania za wieloletnią i efektywną obecność wśród regionalistów leszczyńskich oraz wielkopolskich. Dziękujemy też za opiekę, inspiracje i zachętę do publikacji najnowszych prac poświęconych XIX-wiecznym dziejom grodu Leszczyńskich, czyli *Modernizacji infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914* (Poznań 2009) oraz książki mającej w dużej mierze wymiar źródłowy – co ważne o tyle, że Profesor Sierpowski przez lata kierował Zakładem Archiwistyki UAM – a mianowicie *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie* (Leszno 2012). Obie powstać mogły nie tylko dzięki życzliwej pomocy merytorycznej, ale także wsparciu finansowemu udzielonemu przez LTPN.

Mając w pamięci wszelkie wyrazy szczerego wsparcia, życzliwej rady i pomocy, a także olbrzymi wkład Pana Profesora w historiografię regionalną Wielkopolski, a w tym i naszego Leszna, składamy tą drogą najlepsze życzenia. *Ad multos annos!*

W imieniu Rady Redakcyjnej „Rocznika Leszczyńskiego”

Elżbieta Olender
Sekretarz

Miron Urbaniak
Zastępca przewodniczącego

Stanisław Sierpowski

PRZEDMOWA

Na okładce tomu jest portret *Młodzieńca w zbroi* z Muzeum Narodowego w Poznaniu. Wyróżniamy tym samym opracowanie mgr Kamili Oleś, która odpowiada na pytania o pochodzenie obrazu, datację, autora, a zwłaszcza sportretowaną osobę. Wyniki tych dociekań realizowanych w Instytucie Historii Sztuki UAM zostały przedstawione w 2012 roku na sesji doktorantów i doktorów organizowanych corocznie przez LTPN i Państwową Wyższą Szkołę Zawodową w Lesznie. Słowom uznania dla autorki referatu za nowatorski temat towarzyszyło zaskoczenie słuchaczy, na ogół nieświadomych wielce złożonej procedury badawczej koniecznej przy podobnych poszukiwaniach. Dochodzenie do odpowiedzi wymagało sięgnięcia do kilku pokrewnych dyscyplin: pogłębionej wiedzy z historii ogólnej i regionalnej, kostiumologii, historii technik i technologii malarstwa, konserwacji i restauracji malarstwa, a nawet numizmatyki czy medalierstwa. Do tego wszystkiego genealogia i historia rodów Opalińskich, Kwileckich, Leszczyńskich i Unrugów, a także kręgów artystycznych, z którymi rody te mogły być związane. Dodatkową zachętą do lektury artykułu jest to, że badany obiekt przestaje być anonimowy i może być zapisany jako portret *Nastoletniego Stanisława Leszczyńskiego – kopia*.

Leszno jest miejscem wydania stosunkowo dużej liczby publikacji zwartych. Z różnych powodów nie można w RL odnotowywać czy recenzować wszystkich, nawet tych, które bez wątplenia na to zasługują. Powinna uczulić nas plama regionalistów leszczyńskich, zwłaszcza piszących o Stanisławie Grochowiaku, którzy zignorowali (mimo starań niżej podpisanego) duży tom *Dusza czyśćcowa. Wspomnienia o Stanisławie Grochowiaku* (PIW). Miał on swoją promocję w Warszawie w marcu 2010 roku. W Lesznie było i jest cicho. W przerwaniu tej sytuacji pomocna okazała się dr Agnieszka Zgrzywa, adiunkt UAM. Skromną próbą przezwyciężenia podobnych problemów, deprymujących zwłaszcza autorów, jest zestawienie druków zwartych dotyczących regionu leszczyńskiego, które ukazały się w minionym roku, czyli w 2012, a nie znalazły omówienia w tym tomie. Ułomność i niedoskonałość takiego rozwiązania uwypukla brak w tym zestawieniu *Słownika biograficznego Leszna*. Po prostu na stronie tytułowej widnieje Leszno 2011 jako

miejsce i rok wydania, aczkolwiek egzemplarze okazowe dwutomowej pozycji otrzymali władze miasta podczas uroczystości 11 listopada 2012 roku. Dzieło to, powielające szatę edytorską ustanowioną z okazji 450-lecia miasta, zastępuje i poszerza (135 nowych biogramów na 517 ogółem) edycję z 2004 roku. Formalnej promocji, a tym samym merytorycznej debaty, na razie nie było. Jej potrzebę akcentował dr Alojzy Konior, jako współredaktor z Barbarą Głowinkowską, podczas zebrania plenarnego LTPN w styczniu 2013 roku. Nie będzie ona jednak łatwa. Wśród 87 autorów *Słownika* są niemal wszyscy aktywni pisarsko regionaliści leszczyńscy skupieni w szeregach LTK czy LTPN. Nieobca jest mi przecież uniwersalna reguła „chwolicie nos, a my wos”. Ponadto każda krytyka byłaby po części skierowana w stronę 12 recenzentów (w tym wyróżnionego na stronie 2 konsultanta naukowego), których „wskazówki i zalecenia metodologiczne pozwoliły na skonstruowanie treści *Słownika*” (s. 10). O tym, że to autorzy haseł odpowiadają za ich rzetelną treść, zwłaszcza gdy piszą je zstępni bohaterów, nie wspomniano. Słusznie redaktorzy *Słownika* spodziewają się dalszych prac w zakresie biografistyki. Ramy RL były, są i będą otwarte dla rzetelnych i źródłowych tekstów. Problem w tym, aby teksty te przenikały do wiedzy piszących. Pozwoliłoby to uniknąć deprymujących pominięć, np. nadburmistrzów Leszna w XIX wieku, których dokonania wlicza się obecnie do złotych lat w dziejach miasta. O jednym z nich, Maximilianie Hermannie, możemy przeczytać w specjalnym artykule wznowionego „Rocznika Leszczyńskiego” w tomie 10. Bez wątpienia mogli zająć miejsce naciąganego, niemal trzystronnicowego biogramu Józefa Piłsudskiego.

ARTYKUŁY

Kamila Oleś

NIEZNANY PORTRET STANISŁAWA LESZCZYŃSKIEGO? STUDIUM Z HISTORII SZTUKI I TECHNOLOGII MALARSTWA

W magazynie Galerii Malarstwa Polskiego i Obcego, działu Galerii Sztuki Polskiej XVI–XVIII wieku Muzeum Narodowego w Poznaniu, znajduje się roboczo tytułowany *Młodzieńcem w zbroi* obraz o numerze inwentarzowym Mp 550. Wiadomo o nim jedynie, że 28 maja 1949 roku „obraz sztalugowy, nieznanego autorstwa przekazano ze Starostwa Powiatowego w Międzychodzie”¹ do Muzeum Narodowego i 29 stycznia 1952 roku wpisano go do inwentarza. Te skąpe informacje stanowią początek poszukiwań odpowiedzi na wiele pytań. Skąd pochodzi obraz? Kiedy powstał? Kim był jego autor, z jakiego warsztatu wizerunek ten mógł pochodzić i kim jest przedstawiony młodzieniec? Aby odpowiedzieć na powyższe pytania, należy wstąpić na ścieżkę historii sztuki, historii, kostiumologii, historii technik i technologii malarstwa, konserwacji i restauracji malarstwa na podłożach ruchomych, a także numizmatyki, medalierstwa czy zbiorów grafik.

Rozpoczynając badania nad portretem, należy zatrzymać się na roku 1949. Wtedy to powstała karta inwentarzowa, sporządzona przez Joannę Dziubkową, w której czas powstania obrazu określony został na pierwszą połowę XVIII wieku. Kolejną, istotną datę w dziejach portretu, stanowi rok 2006. Wówczas dzieło zostało poddane konserwacji w Pracowni Konserwacji i Restauracji Malarstwa na Podłożach Ruchomych i Obiektów Sztuki Nowocześniejszej w Warszawie, pod kierownictwem profesor Iwony Szmelter. W wyniku prac konserwatorskich obiekt wydatowano na drugą połowę XVIII wieku. Między datacją dzieła Joanny Dziubkowej, opartej na typowej dla historyka sztuki formalnej analizie dzieła (rozpatrując stylistykę przedstawienia, kostiumy itp.), a datowaniem zaproponowanym przez konserwatorów (badających techniczne kwestie portretu: barwniki, kleje, werni-

¹ J. Dziubkowa, *Karta inwentarzowa*, Muzeum Narodowe w Poznaniu 1949.

ksy itp.) zachodzi różnica sięgająca maksymalnie stu lat. Sprzeczność ta generuje kolejne istotne pytanie dotyczące przyczyn owej różnicy w datowaniu. Wnioski płynące z dwóch różnych warsztatów badawczych w aspekcie jednego dzieła nie powinny bowiem być aż tak różne. W związku z tym podczas ustalania proveniencji i tożsamości obrazu należy przeanalizować badania restauracyjno-konserwatorskie i związane z nimi zagadnienia technologiczno-historyczne, a następnie skonfrontować je z informacjami z zakresu historii sztuki. Kontynuując ten wątek badań, należy także poczynić rozpoznanie historyczne starostwa międzychodzkiego oraz związanych z nim rodów, a także kręgów artystycznych, z którymi rody te mogły być związane.

Portret. Jaki jest?

Młodzieniec w zbroi wykonany został w technice olejnej na podobrazii płóciennym. Dzieło ma kształt prostokąta o wymiarach 78,5 x 59 cm. Tematem przedstawienia jest reprezentacyjny portret młodego mężczyzny w zbroi. Sposób przedstawienia wskazuje, że postać ta pochodzi z rodziny możnowładców lub szlachty.

Pierwsza połowa XVIII wieku. Kostiumologia

Młodzieniec z portretu ubrany jest w granatowy kolet, w którym wzdłuż rękawów naszyte są ozdobne pasy przecinające się na wysokości przedramienia z identycznymi, ale biegnącymi wokół ręki wstawkami. Cecha ta wskazuje na podobieństwo koletu w portretowym przedstawieniu Krzysztofa Opalińskiego². Strój ten noszony był zwykle pod kirys lub obojczyk płytowy i stanowił rodzaj miękkiej zbroi, szeroko rozpowszechnionej w Europie w okresie wojny trzydziestoletniej. Irena Turnau podaje, że kolet noszono głównie w XVI i XVII wieku, natomiast wraz z żabotem ubierano go od końca wieku XVII po XIX stulecie³. Wiązanie żabotu w typie kaskadowym wskazuje zaś na wzorce przejęte z ówczesnej mody francuskiej. Kirys to rodzaj zbroi osłaniającej tułów, złożonej z napierśnika i naplecznika, łączonej za pomocą rzemieni na ramionach i w pasie. Noszono go w pułkach kirasjerskich od XVIII wieku, gdzie stanowił jedyną osłonę ciała⁴. Stosowanie szelek do kirysu charakteryzuje nowsze typy tego rodzaju pancerza. Modę na noszenie kirysu wraz z żabotem, przedstawionym na portrecie, datuje się na lata trzydzieste i czterdzieste XVIII wieku. Potwierdzeniem takiego datowania może być portret odzianego w kirys i żabot Ludwika XV, pochodzący z pracowni Jeana Baptiste'a van Loo z lat 1684–1745. Umacnia to tezę,

² I. Szmelter, *Dokumentacja prac restauratorskich i konserwatorskich. Portret Młodzieńca w zbroi*, Warszawa 2006, s. 7.

³ I. Turnau, *Słownik ubiorów*, Warszawa 1999, s. 90.

⁴ M. Gradowski, Z. Żygulski, *Słownik uzbrojenia historycznego*, Warszawa 2000.

iż *Młodzieniec w zbroi* jest kopią obrazu powstałego w pierwszej połowie XVIII wieku. Aby udowodnić jej słusność, należy przeanalizować stylistykę przedstawienia i ustalić analogie dzieła w odniesieniu do kręgów artystycznych działających w tym czasie, sugerując się powyższymi zagadnieniami z dziedziny kostiumologii, wskazującymi na stylistykę charakterystyczną dla malarstwa francuskiego.

Stylistyka przedstawienia

Delikatne ujęcie twarzy, a nawet zniewieszczenie, podkreślone jasną kolorystyką, poprzez subtelność stylistykę wykazuje analogie do XVIII-wiecznego malarstwa francuskiego, co dodatkowo odnosi się do zastosowanego w portrecie błękitu pruskiego. Sposób oddania partii włosów wygląda jak rysunek pastelą. Opracowanie partii twarzy przypomina malarstwo Jeana-Marca Nattiera (1685–1766), malarza królowej Marii Leszczyńskiej⁵, który był jednym z najpopularniejszych francuskich portrecistów pierwszej połowy XVIII wieku. Stylistyka przedstawienia może być porównywana także z twórczością Jeana Baptiste'a van Loo, a także Antoine'a-Josepha Lorienta (1716–1782), który opracował w Paryżu technikę utrwalania pastelii⁶.

Dzięki badaniom konserwatorskim przeprowadzonym w 2006 roku okazało się, że *Młodzieniec w zbroi* poddany był już restauracji, przez co na techniczną strukturę obrazu składają się zarówno elementy użyte pierwotnie (podczas powstawania dzieła)⁷, jak i wtórnie (w czasie pierwszej konserwacji).

Druga połowa XVIII wieku. Datowanie obrazu na podstawie elementów użytych pierwotnie

Obraz namalowano na wytworzonym maszynowo podobrazii składającym się z jednego kawałka płótna lnianego o płóciennym splocie. Płótna wytwarzane fabrycznie⁸ pojawiły się na przełomie XVIII i XIX wieku, wtedy też zaczęły być powszechnie stosowane. Przez wzgląd na rodzaj płótna za okres powstania dzieła należy przyjmować czas między drugą połową XVIII i pierwszą połową XIX wieku. Pierwotny element obrazu stanowi

⁵ Maria Karolina Zofia Felicja Leszczyńska, herbu Wieniawa (ur. 23.06.1703 w Trzebnicy, zm. 24.06.1768 w Wersalu) – królowa Francji w latach 1725–1768 jako żona Ludwika XV. Młodsza córka króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego herbu Wieniawa i Katarzyny Opalińskiej.

⁶ Stanisław Leszczyński. *Król Polski księciem Lotaryngii*, katalog wystawy na Zamku Królewskim w Warszawie, 2005, s. 216.

⁷ Elementy użyte pierwotnie to: podobrazie, przeklejenie, zaprawa oraz warstwa malarska pozbawiona oryginalnego werniksu.

⁸ W 1784 roku wynaleziono mechaniczne krosno tkackie, co dało początek stosowaniu płócien tkanych maszynowo, charakteryzujących się regularnym i jednolitym splotem. Do XIX wieku stosowano prawie wyłącznie płótno lniane i konopne; W. Ślesieński, *Konserwacja zabytków sztuki*, t. I: *Malarstwo sztalugowe i ścienne*, Warszawa 1989.

również zaprawa o charakterze emulsyjnym, tłusta, czerwonego koloru, położona równomiernie i gładko, prawdopodobnie przy użyciu pędzla. Na podstawie jej składu można wnioskować, że artysta przygotował podłoże we własnym warsztacie. Zaprawę średniej grubości kładziono warstwowo, wypełniając ją czerwienią żelazową, bielą ołowiową i niewielkimi ilościami kredy. Spoivo, jakim w przypadku portretu *Młodzieńca w zbroi* jest klej glutynowy, nadaje przedstawieniu tłustości, wywołując tym samym wrażenie gładkości⁹. Emulsyjna, tłusta zaprawa o czerwonym zabarwieniu często stosowana była w malarstwie, z jej użycia zrezygnowano dopiero z początkiem XIX wieku. Czerwony kolor zaprawy użytej w obrazie należy traktować jako element datujący, ponieważ ogranicza on chronologię dzieła do drugiej połowy XVIII wieku lub początku XIX stulecia jako najpóźniejszego okresu, na który można przyjmować czas jego powstania.

Z analizy warstwy malarskiej wynika, że obraz wykonano techniką olejną, równomiernie rozkładając farby. Miejscowo widoczne są partie laserunkowe, co sugeruje warstwową budowę malowidła. W miejscach malowanych bielą zauważalne są wyraźne impasty pozostałe z prowadzenia pędzla za pomocą szybkich, zdecydowanych i wprawnych pociągnięć, co świadczy o sprawności technicznej ich autora¹⁰. W warstwie malarskiej zidentyfikowano pigmenty bieli ołowiowej, czerwieni żelazowej, błękitu pruskiego¹¹, czerni roślinnej, indygo oraz cynobru¹². Z puli barwników użytych w obrazie ze względu na wartości datujące istotną rolę odgrywają biel ołowiana i błękit pruski. Biel ołowianą należy traktować jako względny element datujący, bowiem w powszechnym użyciu stosowano ją do końca XVIII wieku. XIX stulecie to czas fabrycznie produkowanych bieli tytanowych lub cynowych. Biel ołowianą, znacznie szkodzącą zdrowiu, wykorzystywano wówczas jedynie sporadycznie, często z braku środków finansowych. Błękit pruski po raz pierwszy uzyskany został przez alchemika i farbiarza Diesbacha w 1704 roku w Berlinie. Na szerszą skalę zaczęto go produkować dopiero po 1750 roku. Z powodu zastosowania tego barwnika powstanie obrazu należy datować po 1750 roku.

⁹ Zob. też: E. Mirosławska, *Identyfikacja podobraz i spoiw malarskich w zabytkowych dziełach sztuki*, Toruń 1992; J. Hopliński, *Farby i spoiva malarskie*, Wrocław 1990.

¹⁰ Zob. też: J. Olszewska-Świetlik, *Badania technologii i technik malarskich, konserwacja dzieł sztuki*, Toruń 2007.

¹¹ P. Rudniewski, *Pigmenty i ich identyfikacja*, Warszawa 1999, s. 62-63.

¹² Czerni roślinna, jak i czerwien żelazowa (glinka naturalna) nie stanowią wyznaczników w chronologii portretu *Młodzieńca*, ponieważ w malarstwie używane były od czasów mistrzów groty Lascaux, a ze względu na wartość kolorystyczną oraz powszechność występowania stosowane są po czasy współczesne. Podobnie indygo i cynober to barwniki stosowane często już w starożytności, z równym upodobaniem używane przez malarzy XVII i XVIII wieku; zob. też: M. Rzepińska, *Studia z teorii i historii koloru*, Kraków 1966; E. Trepka, *Historia kolorystyki*, Warszawa 1960.

Sumując powyższe wnioski płynące z analizy wykonania i techniki oryginału portretu *Młodzieńca w zbroi*, można wnioskować, że zastosowanie płótna maszynowego przesunęło datowanie obrazu na przełom wieków XVIII i XIX. Zastosowanie czerwonej emulsyjnej zaprawy i bieli ołowianej, powszechnie używanych w malarstwie do XIX wieku, potwierdza datowanie dzieła na koniec drugiej połowy XVIII wieku. Taki czas powstania sugeruje również użycie błękitu pruskiego. Wykorzystanie tego pigmentu dyskwalifikuje propozycję datowania portretu Joanny Dziubkowej oraz przesłanki chronologiczne, jakie niesie analiza kostiumologiczna i stylistyczna przedstawienia.

Kopia? O technice malarskiej

Opierając się na uzyskanych, sprzecznych wynikach datowania obiektu Mp 550, należy przypuszczać, że analizowane dzieło może być próbą odwzorowania przedstawienia w typie starszych portretowych tradycji malarskich. Jednym z środków stylizacji miało być użycie czerwonej zaprawy malarskiej¹³, która zwykle w dobrze wykonanych dziełach artystycznych prześwituje spod kładzionych na nią warstw barwnych. W portrecie *Młodzieńca w zbroi* brakuje efektu laserunkowego polegającego na interakcji z barwnym podłożem. Defekt laserunków może być także wynikiem znaczących przemalowań (podczas pierwszej restauracji)¹⁴, pod wpływem których mogły one zostać usunięte. Laserunki dostrzegalne są jedynie w kilku miejscach na obrazie, zwykle w modelunku fałd lub w strefie rozświetlonych brązów położonych na warstwie ugru, jednak bez znaczącego efektu barwnej fuzji¹⁵. Autor dzieła znał więc praktykę stosowania w malowidłach warstwowych czerwonej zaprawy, jednak nie potrafił wykorzystać jej efektów artystycznych. Miejsca, w których przebija kolor zaprawy, to maleńkie, trudno dostrzegalne punkty na obrzeżach kirysu lub szelkach. Nie stanowią one raczej świadomego zabiegu artystycznego, a są wynikiem przemyci i ściągnięcia wtórnych przemalowań lub usuwania zabrudzeń na portrecie. Na tej podstawie należy myśleć o obrazie Mp 550 jako o dobrym dziele prowincjonalnego warsztatu, wzorującego się na pracach określonych kręgów artystycznych, lub kopii, której autor znał techniki starszego malarstwa, lecz nie potrafił ich wykorzystać, a naśladował formalnie wizerunek powstały kilkadziesiąt lat wcześniej (w pierwszej połowie XVIII wieku).

¹³ Zaprawy bolusowe wprowadzone przez malarzy weneckich w XVI wieku szybko rozprzeczniły się w Europie w XVII i XVIII wieku. Malarze lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku, poszukując galeryjnego tonu, naśladowali zaprawy bolusowe. W założeniu bolus miał oddziaływać optycznie, szczególnie w farbách olejnych, które z czasem tworzą cieńszą, prześwitującą warstwę.

¹⁴ Wyniki badań pod światłem UV ukazały wtórne, ciemne plamy przemalowań.

¹⁵ M. Doerner, *Materiały malarskie i ich zastosowanie*, Warszawa 1975, s. 126. Na obrazach malowanych w XVIII wieku laserunki zwykle są popękane i nie można ich rozpoznać, podczas gdy miejsca malowane z wykorzystaniem bieli wykazują mniej spękań i błyszczą na tle zmętniałego otoczenia.

Kim był młodzieniec? Grafiki, medale, malarstwo

W czasach zaborów do starostwa międzychodzkiego należały Kwilicz (własność rodu Kwileckich), Sieraków (będący posiadłością Opalińskich) oraz sam Międzychód (należący do rodziny Unrugów¹⁶). Obraz może pochodzić zatem z tych trzech miejsc i należeć do jednej ze związanych ze starostwem rodzin. Rozpatrując dzieje Międzychodu wraz z historią poszczególnych rodów, warto wspomnieć, że ostatnią właścicielką Sierakowa w spadku po Opalińskich była wspominana już Maria Leszczyńska. Jej związek z dworem francuskim oraz starostwem w Międzychodzie mógł mieć wpływ na badany obraz. Warto zastanowić się nad relacją łączącą królową Francji z osobą przedstawioną na portrecie. Wizerunek młodego mężczyzny przedstawia prawdopodobnie postać pochodzącą z jednego z czterech rodów. Wiele wizerunków postaci z rodzin Kwileckich, Leszczyńskich, Opalińskich i Unrugów przechowywanych jest w Gabinecie Rycin w Muzeum Narodowym w Poznaniu¹⁷. Uderzające, fizjonomiczne podobieństwo z *Młodzieńcem w zbroi* wykazują dwie grafiki.

Pierwsza z nich wykonana w Paryżu przez l'Mariette'a około 1710 roku przedstawia młodego króla Stanisława Leszczyńskiego¹⁸. Zarówno młodzieniec, jak i młody Stanisław mają podobny kształt twarzy wpisany w owal. Wysokie czoło ujmują wydatne, charakterystyczne kresy skroniowe. Postać króla Leszczyńskiego ma nienaturalnie większe oczy niż młodzieniec w zbroi, jednak ich kształt w obu przypadkach jest zbliżony. Podobieństwo wykazują także wydatne, głęboko osadzone partie powiek i łuków brwiowych, w obu łagodnie prowadzonych. Zbieżnością kształtów odznaczają się również nosy opisywanych postaci, dość drobne z lekko zaokrąglonym czubkiem. Usta w przedstawieniu króla Leszczyńskiego są bardziej nabrzmiałe, jednak w podobnym kształcie, ujęte w charakterystyczne kąciaki na sposób portretu młodzieńca. Podbródek w obu przypadkach jest podobny, podkreślający owalny kształt twarzy, która w ogólnym wyrazie jest pucułowana, szczególnie w partii opracowania policzków, zarówno u króla, jak i młodzieńca. Związki portretu *Młodzieniec w zbroi* z domem Opalińskich, a w przypadku starostwa międzychodzkiego z Sierakowem, szczególnie ekspoz-

¹⁶ R. Skłodowski, *Międzychód w epoce zaborów*, Międzychód 1976.

¹⁷ Niestety w zbiorach tych brakuje przedstawień mężczyzn z rodziny Kwileckich pochodzących z XVIII i początku XIX stulecia. Z tego okresu nie ma również grafik dotyczących Unrugów. Z rycin portretujących Opalińskich, przedstawiających głównie starszych mężczyzn, nie udało mi się ustalić względnego podobieństwa z portretowanym młodzieńcem. Inaczej stało się w przypadku rodziny Leszczyńskich.

¹⁸ Stanisław Bogusław Leszczyński herbu Wieniawa (ur. 20.10.1677 we Lwowie, zm. 23.10.1766 w Lunéville w Lotaryngii) – król Polski w latach 1705–1709 i 1733–1736, książę Lotaryngii i Baru w latach 1738–1766. Podobieństwo portretu z graficznymi wizerunkami Stanisława Leszczyńskiego zostało dostrzeżone podczas prac seminaryjnych w MNP i konsultacji z dr Adrianną Podmostko-Kłos.

nuje napis pod grafiką, który głosi: „Le Roy de Pologne. Stanislavus Leczynski fils d'un grand Tresorier de Pologne, né en 1677. Elu Roy en 1704. Épousé l'heritiere de la Maison Opalinski”¹⁹.



Fragment grafiki przedstawiającej Stanisława Leszczyńskiego autorstwa l'Mariette'a, Paryż 1710

Źródło: Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Drugą grafiką, w której ujawnia się podobieństwo z badanym obrazem, jest pochodzące z Paryża, wykonane około 1730 roku kolejne przedstawienie młodego króla Stanisława Leszczyńskiego. W tym wypadku także cechą wspólną z portretem Mp 550 jest wysokie czoło i kości skroniowe. Pucułowana twarz, pokaźne policzki, owalny podbródek oraz głęboko osadzone oczy i sposób przedstawienia powiek wykazują podobieństwo zarówno z *Młodzieńcem w zbroi*, jak i grafiką l'Mariette'a.

Różnice formalne między wizerunkami należy przypisywać stylistyce wykonania trzech omawianych tu portretów, uwzględniając miękkość modelunku charakterystycznego dla malarstwa olejnego w technice pastelowej oraz stosunkowo ostre, czasem przerysowane cechy fizjonomiczne ujęte w rycinach. Wyraźne analogie w fizjonomii portretowanego młodzieńca z grafikami przedstawiającymi Stanisława Leszczyńskiego pozwalają na sfor-

¹⁹ Król Polski Stanisław Leszczyński, wielki syn skarbnika polskiego, urodził się w 1677 roku, na króla wybrany w 1704 roku. Ożenił się z dziedziczką z domu Opalińskich.



Grafika przedstawiająca młodego Stanisława Leszczyńskiego, Paryż 1730

Źródło: Muzeum Narodowe w Poznaniu.

mułowanie hipotezy, że owym nieznanym, sportretowanym młodzieńcem jest dwukrotny król Polski. Aby to zweryfikować, należy dokonać analizy znanych wizerunków Stanisława Leszczyńskiego z przedstawieniami władcy z XVIII wieku wykonanymi na monetach, medalach, portretach olejnych, a nawet tabakierach. Przykłady wizerunków, w których przejawia się podobieństwo do *Młodzieńca w zbroi* stanowią: medal upamiętniający wybór Leszczyńskiego na króla Polski wykonany przez nieznanego artystę w 1704 roku²⁰, medal Stanisława Leszczyńskiego z 1733 roku z Gdań-

²⁰ Sposób przedstawienia sugeruje krajowe (polskie) pochodzenie medalu. Medal ten stylistycznie odbiega od późniejszych medali Leszczyńskiego robionych we Francji. W całej

ska²¹, a także dwa medale w zbiorach Emeryka Huttena-Czapskiego²². Kolejnym obszarem, na którym możliwa jest weryfikacja fizjonomicznych analogii Stanisława Leszczyńskiego z *Młodzieńcem w zbroi*, jest zbiór portretów króla, np. portret wojewody poznańskiego Stanisława Bogusława Leszczyńskiego²³. Podobieństwo do *Młodzieńca* w migdałowym kształcie oczu, z wyraźnie zaznaczonymi powiekami, linią łuków brwiowych, okrągłym wysokim czołem, pulchnymi policzkami i podbródkiem nieodstającym od szyi zdecydowanie przejawia się także w przedstawieniu 34-letniego Stanisława Leszczyńskiego pędzla Davida von Kraffa²⁴ z 1711 roku oraz w portrecie 56-letniego Stanisława Leszczyńskiego autorstwa Daniela Kleina z 1733 roku²⁵, a także w wizerunku Stanisława Leszczyńskiego na francuskiej tabakierze z około 1736 roku, przechowywanej w Muzeum Narodowym w Krakowie. Kolejnym argumentem przemawiającym za utożsamieniem *Młodzieńca* ze Stanisławem Leszczyńskim jest wspomniany już portret Ludwika

postaci, odziany w typowo szlachecki ubiór polski, monarcha został pokazany tylko raz, na małym medaliku satyrycznym wydanym w 1707 roku przez przeciwników saskich. Sportretowanego na nim władcę przedstawiono z profilu. Cechą charakterystyczną odnoszącą się do fizjonomii młodzieńca jest wysoka, zaokrąglona linia czoła przechodząca w linię naturalnie bujnych włosów, podobnie jak w portrecie *Młodzieńca w zbroi*. Migdałowy kształt oczu i dystynktywna krągłość podbródka sprawiają, iż Stanisław Leszczyński z opisywanego medalu, pomimo dużego nosa i różnicy wieku między młodzieńcem na portrecie oraz królem na medalu z 1704 roku, oraz młodzieniec w zbroi mogą zostać uznani za tę samą postać. Podobnie prezentuje się charakterystyczne, zaokrąglone, wysokie czoło.

²¹ H. Dzienis, *Katalog zbioru numizmatycznego Biblioteki Gdańskiej PAN*, Wrocław 1984, s. 108.

²² E. Hutten-Czapski, *Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises*, Kraków 1957, nr 2720. Pierwszy medal przedstawia króla w pancerzu i płaszczu zapiętym pod szyję, z profilu, z charakterystycznie wysokim czołem i migdałowym kształtem oka, drugi, interesujący w sposób szczególny ze względu na rewers, prezentuje całą postać władcy. Data widniejąca na medalu przedstawiającym całą postać króla to rok 1730. Cechy formalne tego przedstawienia: sposób ustawienia postaci, ubiór, nakrycie głowy przypominają wizerunek Stanisława Leszczyńskiego z grafiki l'Mariette'a z około 1710 roku.

²³ Portret autorstwa nieznanego malarza wielkopolskiego z około 1699 roku przedstawia 22-letniego młodego polityka w zbroi z narzuconym czerwonym płaszczem. Podobieństwo fizjonomiczne postaci w porównaniu z „o kilka lat młodszym” *Młodzieńcem w zbroi* jest uderzające, szczególnie w sposobie opracowania czoła, charakterystycznych kości skroniowych, migdałowego kształtu oczu z wyrazistymi powiekami, jak również obecności delikatnego podwójnego podbródka. Podobieństwo charakterystycznych cech twarzy w tych dwóch portretach jest znaczne, pomimo dostrzegalnych różnic stylistycznych w ich wykonaniu. Portret wojewody utrzymany jest w konwencji polskich portretów szlacheckich (*Stanisław Leszczyński...*, s. 52). Leszczyński podkreślił w ten sposób związek ze szlachecką bracią, której głos w Rzeczypospolitej miał potężne znaczenie. Poważny, dorosły wygląd Stanisława na portrecie wojewody poznańskiego świadczy, iż sportretowany młodzieniec musi mieć mniej niż 20 lat w chwili tworzenia obrazu; zob. też I. Witz, *Portret w malarstwie*, Warszawa 1970.

²⁴ Gripsholm, Nationalmuseum, Szwedzka Narodowa Galeria Portretowa, katalog wystawy na Zamku Królewskim pt. *Stanisław Leszczyński...*

²⁵ Na portrecie władca ukazany został bez peruki, co ułatwia wyprowadzenie analogii do portretu *Młodzieńca w zbroi*.

XV odzianego w kirys z żabotem autorstwa van Loo²⁶, a także malarstwo Antoine'a-Josepha Lorienta²⁷.

Podsumowanie

Analiza elementów pierwotnych, składających się na strukturę obrazu dowiodła, że przez wzgląd na stosowane pigmenty, zaprawę czy splót płótna czas powstania dzieła sytuuje się w drugiej ćwierci drugiej połowy XVIII wieku. Zarówno kostium, jak i cechy formalne dzieła nawiązują do kręgu malarstwa francuskiego. Na ich podstawie portret *Młodzieńca w zbroi* należy datować na pierwszą połowę XVIII wieku. Z technologicznej analizy elementów pierwotnych dzieła wynika, że obraz namalowano w drugiej połowie, a konkretnie w ostatniej ćwierci XVIII wieku. Zastosowanie czerwonej zaprawy, bez umiejętności wydobywania charakterystycznych dla niej efektów artystycznych, wskazuje, że *Młodzieniec w zbroi* jest kopią portretu, który powstał w latach trzydziestych XVIII wieku. Tę tezę potwierdza rodzaj kirysu z żabotem, w jaki odziany jest portretowany, noszony w latach trzydziestych i czterdziestych XVIII wieku oraz stylistyka przedstawienia wzorowana na malarstwie olejnym w typie pastelowym, popularnym we Francji w pierwszej połowie XVIII wieku. Na podstawie informacji o przy-

²⁶ Króla przedstawiono na obrazie ubranego w kirys z żabotem. Portret Ludwika XV jest XVIII-wieczną kopią zamówionego w 1727 roku wizerunku władcy odzianego w kirys, którego również przedstawiono w młodym wieku (*Stanisław Leszczyński...*, s. 105). Stanisława Leszczyńskiego łączyły z zięciem bardzo poprawne stosunki, możliwe, że król Polski widział młodzieńczy portret Ludwika i zapragnął podobnego z własnym wizerunkiem w kirysie, szczególnie, iż w czasach jego młodości, gdy pobierał nauki, odznaczał się geniuszem wojskowym (J. Feldman, *Stanisław Leszczyński*, Warszawa 1984, s. 40; E. Cieślak, *W obronie tronu króla Stanisława Leszczyńskiego*, Gdańsk 1994, s. 37). Wiadomo także, iż van Loo wykonywał portrety na podstawie starszych przedstawień malarskich dla Stanisława Leszczyńskiego i jego żony Marii Opalińskiej. Poprzez wzorowanie się na starszych portretach malarskie utwory z wizerunkami Leszczyńskiego dziś nazywa się „oryginałami z wyłączeniem głów” (*Stanisław Leszczyński...*, s. 216).

²⁷ Powyżej wspominałam o powiązaniach stylistycznych z malarstwem Antoine'a-Josepha Lorienta. Przy założeniu, iż analizowany portret *Młodzieńca w zbroi* faktycznie przedstawia Stanisława Leszczyńskiego, związek z Lorientem staje się jeszcze wyraźniejszy. W 1753 roku król Stanisław, zachwycony malarstwem Lorienta, prosił go, by ten wyjawiał mu swoją technikę stosowania pasteli. O to samo poprosił trzy lata później w Nancy malarza Leopolda Roxina (*Stanisław Leszczyński...*, s. 216). Te zdarzenia ewidentnie świadczą o uznaniu, jakim król darzył malarstwo pastelowe. Zachwycony taką stylistyką, dla swojego przedstawienia w kirysie wybrał styl pastelowy w malarstwie olejnym. Stanisław Leszczyński sam był malarzem amatorem, który urządził sobie prywatne atelier w Chanteheux. Wiele z jego dzieł trafiało w podarkach do Ossolińskich lub dekorowało apartamenty władcy. Najlepsze prace króla to przede wszystkim pastelowe portrety. Spis dzieł malarskich i rysunkowych opublikował w 1972 roku Jan Ostrowski w czasopiśmie „Le Pays lorrain”. Według spisu wiele portretów pędzla Leszczyńskiego zaginęło lub trudno je zidentyfikować. W tym miejscu pojawia się podejrzenie, iż *Młodzieniec w zbroi* może być autoportretem władcy. Jednak porównując ten portret z jedynym portretem olejnym na płótnie pt. *Maria Leszczyńska jako westalka*, wykonanym przez Leszczyńskiego, różnice stylistyczne szybko tę hipotezę obalają.

wiezieniu portretu ze starostwa międzychodzkiego, związków Sierakowa z Marią Leszczyńską oraz fizjonomicznej zbieżności *Młodzieńca* z wizerunkami Stanisława Leszczyńskiego, w szczególności zaś z grafiką wykonaną w Paryżu przez l'Marietta, można wnioskować, że *Młodzieniec w zbroi* jest kopią wizerunku przyszłego króla Polski. Opierając się na wyżej sformułowanej tezie, roboczą nazwę obrazu *Młodzieńca w zbroi* Mp 550 można zastąpić tytułem: *Nastoletni Stanisław Leszczyński w kirysie* – kopia.

Kamila Szymańska

**FAUSTOWIE Z GŁOGOWA I ŚMIGŁA.
DZIEJE RODZINY DUCHOWNYCH PROTESTANCKICH
W WIELKOPOLSCE W XVII I XVIII WIEKU**

Przejawem troski rodziców jest, by zgromadzony przez nich majątek i dobrze funkcjonujący warsztat, zakład, przedsiębiorstwo pozostały w rękach rodziny. Podobnie bywa, gdy dzieci kontynuują profesję swych przodków, której podstawą są umiejętności intelektualne. W przypadku duchowieństwa protestanckiego nierzadko jeden z synów poświęcał się pracy duszpasterskiej. W kręgu Kościoła ewangelicko-reformowanego w Lesznie przez kilka pokoleń funkcjonowały całe dynastie pastorskie. Najlepszym tego przykładem są dzieje rodziny Cassiusów, przybyłej do Polski w XVII wieku z Czech. Cassiusowie piastowali funkcje ministrów w kościele św. Jana i rektorów miejscowego gimnazjum. Reprezentantów tego rodu spotykamy także w Skokach i Orzeszkowie, a w XIX stuleciu również w Poznaniu¹. Inną rodziną wyznania reformowanego byli pochodzący ze Szkocji Musoniusowie, osiedleni ok. 1560 roku w Łobżeniczy, później spotykani m.in. w Lesznie i Skokach. Z parafii ewangelicko-augsburskiej w Lesznie wymienić można Hermannów² oraz Puschmannów³, którzy pełnili duchową posługę w grodzie Leszczyńskich i Sułkowskich oraz w miejscowościach na Śląsku. Ze Śmigła, gdzie zaczął się wielkopolski etap dziejów rodziny Faustów, bohaterów niniejszego szkicu, wśród duchownych nie mamy tak licznych egzemplifikacji wielopokoleniowego pełnienia służby pastorskiej i wyliczyć potrafimy – poza Faustami – najwyżej dwa pokolenia Kellerów: Tobiasza (zm. 1700) i jego syna Martina (1675–1707).

Losy rodziny Faustów odkrywamy w nielicznych zabytkach, zachowanej w unikatowych egzemplarzach lub znanej tylko z bibliografii literaturze okolicznościowej oraz w kronikach dokumentujących dzieje Kościoła ewange-

¹ Zob. hasła W. Bobkowskiej zamieszczone w *Polskim słowniku biograficznym* (dalej PSB), t. 3, Kraków 1937, s. 207–211.

² Potomkowie Zachariasza (1643–1716): syn Daniel (1680–1745) i wnuk Beniamin Daniel (1714–1751).

³ Synowie Laurentiusa (1653–1743): Samuel Lorentz (1685–1723) i Johann Christoph (1687–1737) oraz syn tego ostatniego Christian Lorentz (zm. 1771).

licko-augsburskiego⁴. Faustowie – jak wiele protestanckich rodzin – przybyli do Polski podczas wojny trzydziestoletniej. Pomijając niemieckie osadnictwo z czasów średniowiecznych lokacji miast na prawie magdeburskim, większość nowych mieszkańców Wielkopolski stanowili wówczas religijni uchodźcy z pobliskiego Śląska. Takie korzenie miało wielu śmigielan. W czasach nowożytnych słyszymy w Śmiglu o pierwszych osadnikach ze Śląska w 1547 roku⁵. Byli to głównie kupcy i rzemieślnicy, najprawdopodobniej zwolennicy nauki Lutra. Wskazuje na to pierwsza wiadomość o istniejącej już w 1560 roku zorganizowanej i sformalizowanej wspólnocie luteranckiej. Niedługo później Śmigiel stał się ważnym centrum arianizmu. Odtąd – do wygnania arian z Rzeczypospolitej w 1658 roku – w niewielkim mieście współistniały parafie katolicka i luterancka oraz gmina braci polskich. Ta wyznaniowa mozaika była możliwa z powodu skomplikowanej sytuacji własnościowej: miasto miało jednocześnie kilku panów, którzy reprezentując różne religie, patronowali swym wspólnotom. Na przełomie XVI i XVII wieku były to osobistości, jak biskup Andrzej Dudycz i Elias Arciszewski, dzięki wsparciu których bracia polscy stworzyli tu prężny ośrodek ze szkołą zasilającą później wykwalifikowaną kadrą Akademię Rakowską. Po upadku arianizmu w Śmiglu, którego powodem były finansowe kłopoty Arciszewskich oraz intensywna działalność kontreformacyjna, liczni bracia polscy przeszli do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Dalszy napływ osadników, a tym samym wzrost liczności wspólnoty luteranckiej, nastąpił w czasie wojny trzydziestoletniej. Wschowski pastor Valerius Herberger (1562–1627)⁶, autorytet duchowy i moralny luteranów wielkopolskich i śląskich, apelował do współwyznawców uciskanych wojną toczącą się na pobliskim Śląsku, by przybywali do Śmigla. Po 1628 roku cały Śmigiel wraz z Koszanowem i Trzebidzą przeszedł na własność katolika Przecława Leszczyńskiego (1605–1670)⁷, wojewody dorpacciego, brata

⁴ Cytowane w tekście druki dotyczące poszczególnych członków rodziny Faustów lub ich autorstwa znajdują się w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Narodowej, w Warszawie, Archiwum Państwowym w Poznaniu. Kwerendę przeprowadzono również na stronie <www.vd17.de> [dostęp: 4.07.2012] oraz w *Bibliografii polskiej* Karola Estreichera. Informacje biograficzne o niektórych członkach rodziny: Ch.S. Thomas, *Alte und Neue vom Zustande der Evangelisch-Lutherischen Kirchen im Königreiche Polen...*, [Züllichau], 1753; J.S. Erhardt, *Presbyterologie des Evangelischen Schlesiens*, Th. 3, Liegnitz 1783; A. Werner, *Geschichte der evangelischen Parochieen in der Provinz Posen*, überarbeiten von J. Steffani, Posen 1898, hasła: Bojanowo, Punitz, Schmiegel.

⁵ Śmigiel nie doczekał się dotąd pełnego naukowego opracowania swych dziejów. Najpełniejsze informacje zawierają: M. Adelt, *Historia de arianismo olim Smiglam infestante*, Danzig 1741; H. Wuttke, *Städtebuch des Landes Posen*, Leipzig 1877, s. 436–438; L. Gomolec, *Dzieje miasta Śmigla*, Poznań 1960; O. Matzel, *Schmiegel. Geschichte einer deutschen Handwerkerstadt im Osten*, Rotenburg 1975.

⁶ Istnieje bogata literatura niemiecka dotycząca Herbergera. Podstawowych informacji w języku polskim dostarcza: J. Szeruda, hasło: *Herberger Walery*, [w:] PSB, t. 9, Wrocław 1960–1961, s. 533.

⁷ W. Dworzaczek, hasło: *Leszczyński Przecław Paweł h. Wieniawa*, [w:] PSB, t. 17, Wrocław 1972, s. 127–128.

prymasa Polski Wacława Leszczyńskiego i przyrodniego brata Rafała Leszczyńskiego, wybitnego działacza różnowierczego. Przecław wykupił od dotychczasowych właścicieli należące do nich części miasta i tym samym wszedł w jego posiadanie. Podobnie jak inni członkowie rodu prowadził zrównoważoną politykę wobec swych poddanych, bez względu na ich wyznanie, uczynił zapis na rzecz szpitala i ufundował kościół św. Ducha. To za jego czasów osiadło w Śmiglu wiele protestanckich rodzin, którym zagwarantował wolność wyznania i swobodę kultu. W tym gronie znajdował się Johann Faust – założyciel wielkopolskiego rodu duchownych luteranckich.

Johann nie był pierwszym duchownym w rodzinie. Jego dziad, po którym otrzymał imię, był w XVI stuleciu pastorem w Dzierżoniowie. Tam też przyszedł na świat ojciec Johanna, **Georg** (1561–1617)⁸. Jak większość Ślązaków – przyszłych studentów – odebrał edukację w jednym z wrocławskich gimnazjów, w którym spędził ponad osiem lat, począwszy od 1575 roku. W latach 1584–1586 studiował na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą, a w 1587 roku ordynowany został w tym mieście przez superintendenta Christoph'a Kornera na diakona w farze w Głogowie. Osiem lat później został archidiaconem. W 1597 roku opuścił Głogów, by objąć parafię w Polkowicach. Ostatnie lata życia spędził w rodzinnym Dzierżoniowie, gdzie sprawował urząd pastora od roku 1606 aż do śmierci. Pozostały po Georgu okolicznościowe kazania pogrzebowe oraz łacińskie wiersze wydane w Legnicy i Brzegu, m.in.: *Kirchwey Predigt gehalten zu Reichenbach...* (Liegnitz 1606), *Memoriale oder Denckzettel der Reichenbachischen Gemeinde...* (Liegnitz 1608), *Primitiae novae cathedrae ecclesiae Reichenbachensis...* (Liegnitz 1609), *Geistliches Bettopfer der christlicher Gemeinde zu Reichenbach...* (Brieg 1611), *Klage und Trost der Kinder Gottes... bey der Begräbniss des... Casparis Hoffmanni...* (Lignitii 1616) i *Notae piae et vera viduae...* (Liegnitz 1616). Rodzinę założył Georg najpewniej w czasie pobytu w Głogowie, tam bowiem przyszedł na świat jego syn **Johann** (1594–1654)⁹. O wybrance Georga i matce Johanna nic nie wiadomo. Być może była córką któregoś z duchownych z Głogowa lub okolicznych miejscowości.

Edukację odebrał Johann kolejno w Głogowie, Dzierżoniowie, Świdnicy i Wrocławiu. Studiował w Lipsku, Wittenberdze i Frankfurcie nad Odrą, gdzie uzyskał w 1616 roku magisterium. Z okresu studiów w Lipsku znamy dwie rozprawy z 1614 roku. W jednej z nich (*Problema dimores de tropo verbi substantiali est...*) odpowiadał na tezy przedstawione przez sławnego później luteranckiego teologa Joshuę Stegmanna (1588–1632), zaś problematykę filozoficzną (*De communionibus ad unum disputatio in acroaterio philosophico...*)

⁸ J.S. Erhardt, *Presbyterologie...*, s. 98–99; Ch.S. Thomas, *Altes und Neues...*, s. 89.

⁹ Tamże, odpowiednio s. 82–83 i 89; L. Gomolec, *Dzieje...*, s. 58; *Evangelisches Jahrbuch für das Jahr 1862*, dodatek do: *Evangelisches Kalender für das Jahr 1862*, Posen 1861, s. 107–108; O. Matzel, *Schmiegel...*, s. 36.

rozważał pod kierunkiem Johanna Höpnera (1582–1645), od 1613 roku bakałarza na uniwersytecie w Lipsku, następnie wielokrotnego dziekana fakultetu teologicznego i w 1631 roku rektora. Dowodem sukcesów na studiach filozoficznych jest okolicznościowy druk pt. *Gratulationes Super Laurum Philosophicam Joanni Fausti...* (Lipsiae 1615), w którym zamieszczono wiersze gratulacyjne autorstwa m.in. medyka księcia brzeskiego Christopha Rösslera, rektora tamtejszej szkoły Melchiora Laubanusa i profesora Johanna Guntherusa, rektora z Dzierżoniowa Heinricha Glossiusa oraz kolegów studentów z Wrocławia, Ząbkowic, Bolesławca, Zgorzelca i Świdnicy. Jako pierwszy w broszurze wydrukowano łaciński utwór podpisany przez ojca Johanna, Georga z osobistym komentarzem „tuus Pareus”, wskazującym na pokrewieństwo. Wkrótce powrócił Johann do rodzinnego miasta, by przez dziesięć lat, od 19 kwietnia 1618 do 1628 roku pracować jako rektor szkoły w Głogowie. Okres ten przeżył – jak można sądzić – aktywnie i twórczo, poświęcając się nie tylko pracy w kościele, ale również jako nauczyciel. Śladem zaangażowania pedagogicznego jest podręcznik do nauki gramatyki łacińskiej *Beweiss dess Rhenii Grammatic...* (Glogau 1620) jego autorstwa oparty na słynnym i poczytnym dziele Rheniusa. W tym czasie Johann pełnił także posługę duszpasterską w innych miastach Śląska, np. w Górze, gdzie w 1621 roku występował jako kaznodzieja gościnny. Jedno z wygłoszonych tam kazań oddał Faust pod drukarską prasę (*Erklärung des Spruches Zachar. 9 v. 9 und Matth. 21. v. 5 gethan in einer Predigt auff...* Gura, Glogau 1621). Być może działalność ta była wynikiem bliższej znajomości z górskimi duchownymi, z którymi mógł zetknąć się podczas studiów. Pochodzący z Góry Martin Eitner (1590–1620), tamtejszy prymariusz i jego następca, oraz oleśniczanie David Huber (zm. 1642) studiowali w Wittenberdze, Eitner także w Lipsku¹⁰.

Czas ten brutalnie przerwały działania wojny trzydziestoletniej, która na Śląsku weszła w fazę zwycięstw strony katolickiej. Kolejne miasta zajmowane były przez wojska Habsburgów, a ludność protestancka stawiała przed poważnymi dylematami dotyczącymi trwania przy wyznawanej wierze i udania się na wygnanie lub przyjęcia katolicyzmu. W przypadku duchownego luteranckiego wybór był jasny. Emigrację do pobliskiej Wielkopolski rozważał już od 1628 roku. Wówczas to miał miejsce wielki exodus górzan do Leszna, o którym Faust musiał wiedzieć, również z racji wcześniejszych związków z tym miastem. W Głogowie sytuacja była jeszcze stabilna, bo w 1632 roku Faust objął rektorat szkoły i diakonat, zaś od 1633 roku do końca marca 1634 roku pełnił obowiązki proboszcza w kościele farnym św. Mikołaja. Śladem awansu na to stanowisko jest okolicznościowy druczek zawierający wiersze duchownych i przyjaciół, gratulujących mu z tej uroczystej okazji (*Faustae acclamationes ad... Johannem Faustum... cum auspicaretur commissum sibi*

¹⁰ F. Heinze, *Heimatsbuch des Kreises Guhrau/Schlesien*, Scheinfeld 1973, s. 451–452; J.S. Ehrhardt, *Presbyterologie...*, s. 270–272.

docendi ministerium ab Amicus..., Vratislaviae 1633). Do grona tego zaliczali się syndyk głogowski Johann Lauterbach, Heinrich Verlingus – doktor medycyny i filozofii, Christophor Nicius – konsul w Koźuchowie, Zacharias Zappius – pastor z Bielawy, oraz Jacob Calisius, Johannes Agricola i Friedrich Libigus. Od wiosny 1632 roku księstwo głogowskie przeszło na własność Albrechta Wallensteina, wodza armii cesarskiej. Wallenstein przyznał protestantom prawo do korzystania z kościoła farnego, a nawet przyobiecał zgodę na wybudowanie nowej świątyni. Wszystko spelzło na obietnicach, tym bardziej, że 25 lutego 1634 roku Wallensteina zamordowano. Wraz z jego śmiercią księstwo głogowskie wróciło pod władzę cesarza. Tym samym 1 kwietnia 1634 kościół przeszedł w ręce katolików. Johann Faust w tych okolicznościach udał się na wygnanie. Do Śmigła przybył w roku następnym¹¹. W nowym miejscu zamieszkania dał się poznać jako aktywny duchowny, uczestniczący nie tylko w życiu swojej parafii, ale i wspólnoty luteranckiej w Wielkopolsce. Zapamiętany został przez parafian jako doskonały mówca i ukochany kaznodzieja. Wprowadził m.in. wieczorne nabożeństwa pasyjne w tygodniu wielkanocnym. Wyrazem zaufania i szacunku innych duchownych był wybór Fausta na stanowisko seniora generalnego Wielkopolski, co nastąpiło 15 czerwca 1645 roku na synodzie prowincjonalnym obradującym we Wschowie¹².

Podobnie jak wielu spośród nowych przybyszy wyznania augsburskiego, reprezentował on ortodoksyjny nurt w luteranizmie, niechętny wobec żywotnych wówczas na ziemiach polskich idei pojednania Kościołów protestanckich oraz nieudanych w konsekwencji prób stworzenia Kościoła narodowego. Wybór Fausta na seniora był w istocie odpowiedzią znacznej części środowiska luteranckiego na te propozycje. W 1645 roku z inicjatywy Władysława IV zwołano do Torunia Colloquium charitativum. Zabiegi ewangelików reformowanych w celu powołania wspólnej delegacji protestantów spotkały się z oporem większości luteranów. Ewangelików konfesji augsburskiej reprezentowali bowiem w większości nowi mieszkańcy – emigranci wojny trzydziestoletniej. Stali oni na stanowisku bezkompromisowym, nie zamierzali uczestniczyć we wspólnej reprezentacji protestantów (współ z kalwinistami i braćmi czeskimi), a we wszelkich sprawach doktrynalnych zasięgali opinii teologów wittenberskich, która była dla nich wiążąca. Nie inaczej stało się w tej sytuacji. Wyłonili zatem odrębną delegację. Wielkopolskich luteranów reprezentować mieli: Heinrich Reichel ze Swarzędza i leszczyński pastor Johann Holfeld wybrany jednocześnie na sekretarza całej delegacji luteranckiej. Przedstawicie-

¹¹ *Rector Academiae Francofurtanae...*, Franckfurt 1640, karta A₂ recto podaje rok 1635; A. Werner, *Geschichte der evangelischen...*, s. 350 podaje za M. Adeltem, że Faust przybył do Śmigła w 1637 roku.

¹² *Die Synoden der Kirche Augsburgischer Konfession in Grosspolen im 16., 17. und 18. Jahrhundert*, hrsg. von G. Smend, Bd. 2. „Jahrbuch des Evangelischen Seminars der Unierten Evangelischen Kirche in Polen“, Posen 1930, s. 129–132.

lami świeckimi zostali szlacheccy patronowie w osobach Andrzeja Ossowskiego, o którym jeszcze będzie mowa, i Stefana Bojanowskiego (ok. 1605–1660), aktywnego działacza politycznego, zwolennika pojednania z ewangelikami reformowanymi. Obydwaj czynili starania o zachowanie polskich nabożeństw i dążenie do zjednoczenia protestantów¹³. Faust, zaangażowany w przygotowania do Colloquium, nie podzielał tych dążeń i był zagorzałym przeciwnikiem konsensusu¹⁴. Słynął z nieprzejednanego stanowiska w kwestiach religijnych oraz wytrwałości i stałości w reprezentowaniu postawy ortodoksji luterńskiej tak bardzo, że współcześni mu oponenci nazywali go „der grosse Rabbiner zu Schmiegel” i „der Patriarch der Ubiquitarier”¹⁵. Źródłem tego uporu były zapewne niedawne doświadczenia znacznej części nowych luterńskich mieszkańców Wielkopolski wygnanych ze Śląska i doznających niesprawiedliwości ze strony aktualnych zwycięzców. Wspólnoty luterńskie w pasie przygranicznym były silne ekonomicznie, zwarte i zorganizowane społecznie, a także stosunkowo liczne. Bez wątpienia – obok żarliwej wiary, której próbą był exodus – nie bez znaczenia pozostawało poparcie szlacheckich patronów, lokujących dla śląskich uciekinierów nowe miasta (np. Rawicz, Szlichtyngowa, Bojanowo), które sprawiało, że mogli czuć się bezpiecznie, artykułować swe poglądy i przy nich obstawać.

W lokalnym środowisku Johann Faust zapamiętany został przede wszystkim jako „budowniczy” nowego domu Bożego. Było to najważniejsze wydarzenie w parafii, którego był inicjatorem i które doprowadził do końca. 12 czerwca 1644 roku w obecności licznie zgromadzonych wiernych oraz pastora Abrahama Thuriusa z Wilkowa Polskiego poświęcił nowy kościół. Pierwszy budynek służący sprawowaniu liturgii postawili luteranie po uzyskaniu zgody na budowę świątyni w 1595 roku. Drewniany kościół wzniesiono na obrzeżach miasta, na cmentarzu, w miejscu ofiarowanym przez ówczesnego patrona wspólnoty Wacława Rozdrażewskiego. Nie przetrwał długo, bo w 1610 roku spłonął. Kolejny wybudowano na rynku, ale i ten został spalony w niewyjaśnionych okolicznościach w 1640 roku. W 1644 roku postawiono nowy kościół „hinter dem Markt”, pomiędzy domami katolika i luteranina, aby uniknąć celowego podpalenia¹⁶. Ten dotrwał, rozbudowywany, do 1814 roku.

¹³ J. Dworzaczkowa, *Bojanowscy w ruchu reformacyjnym*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, 4, 1994, s. 6-7. Zob. też biogram w PSB, t. 2, s. 239 (tu mylnie nazwany cześnikiem i podkomorzym poznańskim).

¹⁴ M. Pawelec, *Między konfesjonalizmem a irenizmem. Stosunki pomiędzy Kościołami protestanckimi w drugiej ćwierci XVII w. na obszarze ziemi wschowskiej*, [w:] *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2009, s. 172.

¹⁵ T. Wotschke, *Evangelium unter dem Kreutz im Lande Posen*, Th. 2, Posen 1917, s. 33.

¹⁶ M. Adelt, *Evangelische Jubel-Freude über ein Haus Gottes nach hundert Jahren...*, Danzig 1745, s. 25 i nast.

Johann Faust uczestniczył także w życiu społeczności luterńskiej pogranicza wielkopolsko-śląskiego. Wyrazem tego zaangażowania są nieliczne znane dziś wiersze układane dla uczczenia ważnych osobistości i upamiętnienia istotnych wydarzeń z życia wspólnoty oraz rodzin członków elit miejskich. W świetle zachowanej spuścizny typograficznej Faust kontynuował aktywność pisarską wkrótce po osiedleniu się w Polsce. W 1638 roku ukazał się drukiem leszczyńskiego typografa Wiganda Funcka zbiór utworów dedykowanych Paulowi Gryphiusowi (1598–1640)¹⁷ z okazji mianowania go na stanowisko archidiakona w Głogowie i superintendenta w Krośnie (*Accclamationes votivae congratilantes Novi Theologici honoribus Viri...*, Lissa 1638). Paul urodził się w Studzieńcu w księstwie głogowskim, gdzie jego ojciec był pastorem. On sam od 1622 roku pełnił tę funkcję kolejno w Studzieńcu, Stypułowie, od 1633 roku w Kozuchowie. Życie zakończył w Krośnie Odrzańskim. Był przyrodnim bratem Andreasa Gryphiusa, wybitnego poety i dramaturga, związanego również ze Wschową, Drzewcami Starymi i Leszmem¹⁸. W zbiorze tym znalazły się, obok innych, utwory Johanna Fausta oraz jego synów: Johanna Georga i Joachima Friedricha. Zwraca uwagę forma podpisu Johanna Fausta, dopełniona informacją o treści: „...nuper Glogoviae majoris ad D. Nicolai Pastor & Scholae Inspector”, którym pragnął podkreślić, iż przez lata związany był z grodem nad Odrą i tamtejszym kościołem luterńskim. Autor i adresat, obydwaj w zbliżonym wieku, mogli znać się z czasów edukacji w szkole głogowskiej. Pozostali gratulujący należeli do kręgu wspólnych znajomych Fausta i Gryphiusa, a zaliczali się do nich „nowi” leszczynianie: Georg Vechner, Melchior Maronius, Christoph Albinus oraz związani ze Wschową: Jacob Rolle, Melchior Jancovius i Michael Eder. Nazwiska te łączy śląskie pochodzenie oraz wspólny los religijnych wygnańców.

Z okresu zamieszkiwania Fausta w Śmiglu znamy zachowany tekst łacińskiego wiersza dedykowany staroście wschowskiemu Andrzejowi Ossowskiemu (1602 lub 1603–1666)¹⁹ pt. *Ingressum solemnen in Regiam Wschowam Generoso...* (Lesnae 1650), nazwanego przez autora słusznie mecenasem. Ossowski był opiekunem protestantów, głównie luteranów z Nowej Wschowy. Reprezentował typ przeciętnego, ale cieszącego się szacunkiem szlachcica – obywatela. Działalności publicznej poświęcił się dość późno, bo dopiero w 1641 roku. Pełnił godność posła i od 1649 roku do swej śmierci urząd starosty wschowskiego. Genezy wiersza wydanego przez Fausta upatrywać

¹⁷ D. Dolański, *Duchowni protestanci w księstwie krośnieńskim w XVI-XVIII wieku (według Siegmunda Justusa Ehrhardta)*, „Rocznik Lubuski”, 26, 2000, cz. 2, s. 189.

¹⁸ A. Bok, *Andreas Gryphius we Wschowie*, [w:] *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2009, s. 263-274.

¹⁹ J. Dworzaczkowa, *Andrzej z Osowej Sieni Ossowski, starosta wschowski. Z dziejów polskiego protestantyzmu*, [w:] *taż, Reformacja i kontrreformacja w Wielkopolsce*, Poznań 1995, s. 115-137.

należy m.in. we wspólnocie poglądów religijnych oraz bliskim sąsiedztwie – Ossowski posiadał m.in. Wilkowo Polskie leżące niedaleko Śmigła. Wieś ta była ważnym punktem na mapie luteranizmu wielkopolskiego.

Faust ożenił się 27 października 1620 roku z Reginą Knobloch, córką rektora szkoły w Głogowie, Davida²⁰. Teść Fausta, zielonogórzanin, znany był również jako poeta piszący po łacinie i grecku. Pamiątką ślubu jest druk wydany w Głogowie pt. *Vota M. Joanni Fausto & Virgini Reginae Knoblochiae sponsis dicta...* (Glogoviae 1620), na który złożyły się wiersze głogowskich i dzierzoniowskich przyjaciół – duchownych, nauczycieli i urzędników: Christophora Quartusa, Caspara Hermana, Heinricha Closego, Stanislausa Mencilusa, Jacoba Rollego, Michaela Edera, Martina Schoresiusa, Thomasa Jacobiego, Georga Henninga i Eleazara Pfortegusa.

Losy starszego z synów Johanna, **Johanna Georga** (ur. 1620), znamy tylko częściowo. Dowodem jego obecności są utwory okolicznościowe dostarczające zaledwie skąpych informacji biograficznych. Jeden z nich to *Sacri Candidatis Matrimonii...* (Lesnae 1638), uświetniający zaślubiny uczonego przyrodnika, fizyka miejskiego i lekarza z Leszna Jana Jonstona z Rosiną Vechner, córką wschowskiego medyka Matthausa²¹. Na karcie tytułowej podpisał się autor: „Johannes Georgius Faustus, Glogoviensis Sil[esius]”. Na ten drobny druczek składają się dwa utwory: grecki wiersz i niemiecka oda weselna. Prawdopodobnie Faust znał ojca panny młodej – mieszkańcy Wschowy i Głogowa utrzymywali ze sobą bliskie kontakty. W 1640 roku Johann Georg studiował filozofię i medycynę we Frankfurcie nad Odrą, czego śladem jest druczek wydany z okazji ukończenia edukacji pt. *Rector Academiae Francofurtanae M. Gottlieb Pelargus Oratoriae...*, 1640). Johann Georg podpisany został na karcie tytułowej w formie czytelnie przedstawiającej jego rodowód: „Joan-Georgio Fausto Glogaviensi Silesio Phil. ac Med. Studioso, [...] Joanne Fausto Glogaviensis nate, nunc Smiglensis in Pol. Ecclesiae Evangelicae Pastore fidelissimo”. Druk ten, będący prezentacją absolwenta uczelni, zawiera kilka faktów z życia rodziny, m.in. podkreśla exodus z Głogowa w 1635 roku („inter Smiglae, vico florentissimo, grege ex ovibus et pristinis, quae Pastorem proceiverant eo sum”) oraz wymienia nazwiska nauczycieli z frankfurckiej uczelni: rektora Melchiora Polisiusa (1600–1671), polihistora Tobiasa Magirusa (1586–1652) i kaznodzieję Balthasara Kupfera (1607–1671).

²⁰ J.S. Ehrhardt, *Presbyterologie...*, s. 137. Siostra Reginy, Elisabeth, była żoną Valentina Preibisiusa (1588–1632), duchownego w kościele św. Mikołaja w Głogowie. Tamże, s. 78–81.

²¹ M. Małkus, *Archiatrus Regius et in Patria Physicus Ordinarius D. Mattheus Vechnerus Fr. Postać sławnego medyka wschowskiego*, [w:] *Ziemia wschowska w czasach starosty Hieronima Radomickiego*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa–Leszno 2009, s. 275–291; *Jan Jonston. Między Europą a Leszmem*, katalog wystawy w Muzeum Okręgowym w Lesznie, Leszno 2003, s. 79–80, poz. III.6, il.

Drugi syn Johanna, **Joachim Friedrich Faust** (ur. między 1621 a 1635, zm. 12 lutego 1674)²², urodził się również w Głogowie. Nie wiadomo, gdzie odebrał edukację na poziomie średnim i gdzie studiował. Ordynowany został w Legnicy 26 sierpnia 1653 roku na służbę duszpasterską w Śmiglu. W 1654 roku jako kandydat teologii pełnił funkcję rektora śmigielskiej szkoły i prowadził księgi parafialne. Do roku 1674 był pastorem irektorem szkoły. Jak przekazał Adelt, opierając się na rękopiśmiennych zapisach swego poprzednika Tobiasa Kellera, Faust wprowadził zwyczaj wygłaszania przez rektora szkoły kazań w południe w okresie od Wielkanocy do św. Michała, zaś od św. Michała do Wielkanocy z jego polecenia uczono katechizmu²³. Znamy dziś jeden tylko przykład literackiej twórczości Joachima Fausta. W 1661 roku wraz z licznymi przedstawicielami parafii luterskich miast śląskich oraz wielkopolskich, m.in. Johannem Herbinusem z Bojanowa, notariuszem rawickim Casparem Hoffmannem, leszczynianiem Samuelem Hentschelem, wówczas adiunktem uniwersytetu w Wittenberdze oraz śmigielanami: rektorem Tobiasem Kellerem i kantorem Danielem Caesarem uczcił żałobnym wierszem, zamieszczonym w zbiorze pt. *Cupressus memoriae ac honorii... Esajae Gorskii... constituta atque dicata...* (Steinoviae 1661) pamięć Esaiasa Gorskiego, archidiakona w Wińsku i Piskorzynie.

W Śmiglu założył rodzinę. Jego żoną została Anna Maria Stosch, córka teologa i archidiakona w Wińsku, Gottfrieda i Margarethy Stier. Z tego związku urodziło się pięcioro dzieci: Georg Friedrich, Anna Florentina, Anna Margaretha, Anna Regina i Anna Maria.

Spośród czterech córek Joachima Friedricha i Anny Marii Faustów na dłużej zatrzymać się należy na **Annie Florentinie** (5 czerwca 1662 – 1 września 1666), zmarłej w wieku zaledwie czterech lat i dwunastu tygodni²⁴. Jej to Gottfried Schleicher, diakon w Wińsku i Piskorzynie, rodzinnych stronach matki dziewczynki, poświęcił obszerne kazanie pełniące funkcję duchowego wsparcia dla pogrążonych w cierpieniu rodziców, zatytułowane *Itinerarium parentum sacerdotalium... Geistliches Trost- und Reise-Büchlein...* (Steinaw an der Oder 1667). Tekst dopełniły dwa konwencjonalne wiersze autorstwa brata zmarłej Georga Friedricha oraz Dawida Clesela²⁵ z Osowej Sieni. To z tego druku poznajemy imiona pozostałych sióstr małej Anny Florentyny.

²² S.J. Ehrhardt, *Presbyterologie...*, s. 83; M. Adelt, *Historia de arianismo...*, s. 63, 73; A. Werner, *Geschichte der evangelischen...*, s. 350.

²³ M. Adelt, *Historia de arianismo...*, s. 63.

²⁴ K. Szymańska, *Stosunek do śmierci dziecka w kręgu elity miejskiej Śmigła w XVII i XVIII wieku w świetle zachowanych płyt nagrobnych i literatury okolicznościowej*, [w:] *Kultura funeralna ziemi wschowskiej*, red. P. Klint, M. Małkus, K. Szymańska, Wschowa 2010, s. 21–24.

²⁵ Pastor w Osowej Sieni, od 1673 roku w Szlichtyngowej, zaś od 1675 roku senior okręgowy. G. Ueberfeld, *Nachrichten über die evangelische Kirche in Schlichtingsheim...*, Glogau 1895, s. 92–93.

Jedyny syn Joachima Friedricha i Anny Marii **Georg Friedrich** (8 września 1659 – 25 czerwca 1718)²⁶ poszedł w ślady ojca i został duchownym. Podstawową edukację odebrał w rodzinnym mieście. W 1670 roku oddany został do leszczyńskiej szkoły miejskiej. Tam, pod opieką ówczesnego konrektora Friedricha Helda pozostał przez cztery lata. W 1674 roku osieroczonego przez ojca Georga Friedricha otoczył kuratelą Samuel Sucker, duchowny z Trzeboszu, miejscowości nieopodal Bojanowa. Za jego radą wyjechał do Brzegu, by kontynuować naukę w tamtejszym gimnazjum pod okiem rektora Antona Brunseniusa, konrektora Davida Camereriusa oraz profesorów Johanna Christiana Leubschera i Daniela Hauschilda. Po dwóch latach udał się do Żytawy, by w tamtejszym gimnazjum zakończyć przygotowania do podjęcia studiów uniwersyteckich. W 1678 roku immatrykułował się na uniwersytecie w Jenie. Jego nauczycielami byli m.in. Johann Wilhelm Baier (1647–1695), Fridemann Bechmann (1628–1703), Johann Musaeus (1613–1681) i Valentin Veltheim (1645–1700). Po uzyskaniu magisterium zamierzał udać się do Lipska, ale uniemożliwiła mu to panująca zaraza. Przez krótki czas uczył trzech synów niejakiego Crilla, by w 1682 roku, odwiedzając Jenę, Lipsk, Wittenbergę i Halle, wrócić do domu. W Śmiglu w tym czasie był wakant na stanowisku rektora szkoły i kaznodziei pomocniczego. 25 stycznia 1683 roku młodemu duchownemu powierzono obowiązki rektora i zobowiązano do wygłaszania kazań w południe. Dwa lata później opuścił rodzinne miasto, by 5 czerwca 1685 roku przejąć zadania pastora w Waszkowie i Poniecu, zaś piętnaście lat później, w 1700 roku, zostać prymariuszem w Bojanowie.

Nie zachował się portret Fausta, który – podobnie jak miało to miejsce we wszystkich świątyniach protestanckich – uwieczniał sylwetki duszpasterzy parafii. Szczegóły wyglądu Georga Friedricha przekazał znający jego malarzki wizerunek autor jubileuszowej publikacji dokumentujący dzieje zboru w Bojanowie. W dojrzałym wieku Faust był mężczyzną mocnej budowy ciała, z okrągłą, pełną twarzą i spokojnymi niebieskimi oczyma. Górną wargę zacieniał mu wąski, krótki wąs²⁷. Według biografy Georga Friedricha, Faust był zdrowej konstrukcji i w młodości mało chorował. Nie uchroniło go to jednak od przedwczesnej śmierci. Zachorował w maju 1718 roku, zmarł z wyniszczenia organizmu („morbum cachexie”) 25 czerwca w sobotę o 5.45 rano w wieku 59 lat bez 10 tygodni i 5 dni. Pochowano go 5 lipca.

W latach dziewięćdziesiątych, pomijając dziecięce pierwociny czczące pamięć siostry, Faust zaczął publikować utwory okolicznościowe. Dziś zna-

my tylko kilka z nich. Jeden z nich to kazanie wygłoszone w Waszkowie koło Ponieca, poświęcone Annie Elisabeth Kalckreuth z Kottwitzów, zmarłej żonie Maximiliana Ferdinanda Kalckreutha, patrona zboru w Waszkowie (*Den Tag des Todes, an welchen die... Anna Elissabteh geb. von Kottwitzin... abgefordert worden...*, Lissa 1696) oraz wiersz wydany z tej samej okazji pt. *Die letzte gutte Nacht...* (Lissa 1696). Kolejny utwór to kazanie napisane z okazji pogrzebu rawickiego pastora Aegidiusa Fäustela starszego (1651–1714) pt. *Einen priesterlichen Denck-Zettel hinterliess nach seinem seeligen Abschiede der... Aegidius Fäustel...* (Schlichtingsheim 1714), współwydane z mową Andreasa Titiusa i epicediami Daniela Klesela i Friedricha Grossmanna, zaś w 1715 roku ukazała się obszerna mowa czcząca pamięć Andrasa Webera (1666–1715), wieloletniego pastora z Bojanowa i inspektora szkolnego, a także przełożonego Georga Friedricha. *Den sauren Eingang eines Treuen Lehrers...* (Schlichtingsheim 1715) podpisał Faust jako następca na urzędzie w Bojanowie, również pastor i szkolny inspektor. Wyliczone powyżej tytuły wierszowanych utworów funeralnych dokumentują oficjalne związki z patronami parafii waszkowskiej, Kalckreuthami, oraz wynikające z kontaktów z pobliską parafią w Rawiczu. Po śmierci Fausta w 1718 roku z kondolencjami pośpieszyli leszczynianie, młodszy pokolenie: Heinrich Zimpelius (1687–1737), konrektor szkoły i pastor w Bojanowie oraz archidiakon w kościele św. Krzyża w Lesznie Samuel Laurentius Puschmann (1685–1723)²⁸, oddając do druku współwydane mowy: *Die wahre Abbildung eines seinem Jesu biss Tod getreuen Lehrers* i *Ein Gerechter der auch in seinem Tode getrost ist...* Towarzyszyły im wiersze śmigielanina Martina Adelta (1686–1772)²⁹ pt. *Der glückliche Faustus...* i bojanowianina Balthasara Hoffmanna, alumna gimnazjum Marii Magdaleny we Wrocławiu³⁰.

Georg Friedrich ożenił się 19 października 1683 roku w Śmiglu z córką Tobiasa Kellera (zm. 1700), tamtejszego pastora, Dorotheą (1666–1737). Ślubu udzielił im leszczyński duchowny, senior generalny Kościoła ewangelicko-augsburskiego w Wielkopolsce Zacharias Hermann (1643–1716), znany twórca pieśni kościelnych. Para przeżyła razem 36 lat i doczekała się kilkorga dzieci: Anny Elisabeth, Tobiasa Friedricha, Anny Dorothei, Joachima Friedricha i Anny Marii. Córkę Georga Friedricha Fausta wydane zostały za duchownych. **Anna Elisabeth** (ur. 29 września 1684) wzięła ślub 2 listopada 1701 roku z Ephraimem Neukirchem (1672–1715), pastorem w Szemzdrowie, bratem znanego poety Beniamina (1665–1729). Para doczekała dwojga dzieci:

²⁶ Życiorys G.F. Fausta przedstawia H. Zimpelius, *Die wahre Abbildung eines seinem Jesu biss Tod getruen Lehrers...*, Lissa 1718, s. 21–28; Zob. też: J.S. Ehrhardt, *Presbyterologie...*, s. 83; A. Werner, *Geschichte der evangelischen...*, s. 24, 301; M. Adelt, *Historia de arianismo...*, s. 65, 76; Ch.S. Thomas, *Altes und Neues...*, s. 59; O. Matzel, *Schmiegel...*, s. 42.

²⁷ C.J.E. Meissner, *Rückblicke am Feste des 200. Bestehens der evangelische Kirche zu Bojanowo...*, Rawicz 1841, s. 115.

²⁸ Samuel Laurentius Puschmann – z rodziny o tradycjach pastorskich, wnuk Samuela Hentschela, zięć Zacharisa Herrmanna, od 1717 roku archidiakon w Lesznie; Ch.S. Thomas, *Altes und Neues...*, s. 158.

²⁹ A. Wojtkowski, hasło: *Adelt Marcin*, [w:] PSB, t. 1, Kraków 1935, s. 28–29.

³⁰ K. Szymańska, *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku*, Leszno 2008, s. 238–239, poz. 226.

Johanny Heleny (ur. 1702) i Tobiasa Friedricha (ur. 1705)³¹. Po śmierci Neukircha Anna Elisabeth wyszła za Ludolpha Schillinga, doktora medycyny i fizyka miejskiego w Czerninie Wielkiej nieopodal Leszna i w 1734 roku po raz trzeci za Gottfrieda Liedeckę, pastora w Prusach w powiecie strzelińskim. Mężem **Anny Dorothei** (3 lipca 1689 – 1709 lub 1710) został w 1708 roku duszpasterz z Moczydlnicy Dworskiej w księstwie wołowskim Caspar Tschirbrig (1676–1736) pochodzący ze Ścinawy. Z tej okazji oddali pod prasy swe radosne wiersze student teologii Gottfried Heller³² oraz brat panny młodej Tobias Friedrich³³. Anna Dorothea nie cieszyła się długo małżeństwem. Zmarła po 36 tygodniach od ślubu, najprawdopodobniej w 1709 lub 1710 roku³⁴; w maju 1711 roku Caspar ożenił się z wrocławianką Anną Rosiną Piehl³⁵. **Anna Maria** (8 marca 1696 – 21 września 1757) została drugą żoną Samuela Günthera (1678–1737)³⁶, pochodzącego z Głogowa śmigieńskiego kaznodziei i rektora, od 1707 roku związanego z parafią luterańską w Lesznie, od 1728 roku seniora generalnego. Para doczekała się dziewięciorga dzieci; pierworodny Samuel Friedrich (ur. 1714–?) został w dorosłym życiu pastorem w pobliskim Zaborowie. Pozostałe dzieci to: Karol Gottfried (1716–?), Benjamin Gottlieb (1719–1726), Karol Gottlob (1722–?), Efreim Gottfried (1724–), Johanna Dorothea (1725–?), Renata Charlotta (1728–?), Konstancja Beata (1730–?) i Natanael (1735–?). Anna Maria przeżyła męża o dwadzieścia lat. Ufundowała okazały nagrobek, dziś wmurowany w ścianę świętokrzyskiej świątyni. Utrzymywała też kontakty ze znajomymi z rodzinnego miasta, czego dowodzi jej obecność w charakterze świadka chrztu dwóch córek śmigieńskiego pastora Martina Adelta w latach 1717 i 1721³⁷. **Joachim Friedrich** (ur. 10 sierpnia 1693) zmarł jako sześciogodniowe niemowlę.

W ślady przodków poszedł syn Georga Friedricha **Tobias Friedrich** (23 lub 24 grudnia 1686 – 19 lutego 1739)³⁸. Po ukończeniu lokalnej szkoły parafial-

³¹ T. Jabłocki, *Beniamin Neukirch (1665–1729) – śląski poeta przełomu XVII i XVIII wieku*, Wrocław 2006, s. 26; H. Harms, *Eine Schülerliste der lutherischen Lateinschule in Lissa i. W. von 1676*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Wartheland”, 1943, H. 7-8, s. 221.

³² *Als der... Caspar Tschirbrig... mit Anna Dorothea Faustin... sich ehelich verbinden liess...*, Schlichtingsheim 1708.

³³ *Bey der Anno 1708. d. 7. Febr. angestellten Tschirbrig- und Faustischen Hochzeit*, Schlichtingsheim 1708.

³⁴ Nie znamy daty ślubu Anny Dorothei.

³⁵ *Memorie Viri multum Reverendi Casparis Tschirbrig...*, [b.m.w.] 1736.

³⁶ K. Szymańska, hasło: *Günther Samuel*, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, red. B. Głowinkowska, A. Konior, wyd. 2, t. 1, Leszno 2012, s. 223-224.

³⁷ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej Śmigiel 1709–1784, Akta Chrzestów (dalej ACh), s. 166 – chrzest Johanny Cathariny 28 kwietnia 1717 roku; s. 218 – chrzest Rosiny Theodory 8 października 1721 roku.

³⁸ H. Zimpelius (*Die wahre Abbildung...*, s. 24) podaje datę urodzin 23 grudnia; Ch.S. Thomas, *Altes und Neues...*, s. 205-206; *Corpus Inscriptionum Poloniae*, t. 10, z. 2: *Inskrypcje*

nej uczył się w słynnym wówczas gimnazjum w Bojanowie. Z lat 1702–1704 zachowały się informacje o wystawianych w szkole spektaklach teatralnych przygotowywanych przez rektora Daniela Bartscha. Tobias Friedrich wystąpił w nich trzykrotnie: 9 stycznia 1705 (sztuka pt. *Die Betrühte aber durch die Geburth Christi erfreuete Sulamith...*), 29 października tego roku (sztuka pt. *Zu einem doppelten Schau-Spiel auf dem Neu-Bojan.-Theatro...*) i 23 października 1704 roku w sztuce *Die von der üppigen Wollust zu der preiswürdigen Tugend geleitete Jugend... in einem poetischen Schau-Spiele*³⁹. Jakkolwiek nie ma potwierdzenia w źródłach, w którym gimnazjum akademicki się uczył, na pewno do studiów przygotowywał się we Wrocławiu – tam pobierali nauki wspomniani już Puschmann, Adelt i Hoffmann – rówieśnicy i zapewne koledzy Tobiasa Friedricha, składający kondolencje po śmierci jego ojca w 1718 roku. Studiował w Jenie – wraz w wymienionych wyżej – o czym sam zapewnił w wierszu ślubnym dla siostry Anny Dorothei, pisząc „wie mir bey diesem Glück in Jena sey gewesen”⁴⁰. Po ukończeniu nauki, 18 czerwca 1715 roku, Tobias Friedrich został ordynowany na pastora w Szemzdrowie koło Bojanowa, gdzie pełnił posługę przez siedem lat, a następnie do Drzewiec Starych koło Szlichtyngowej, tam dotrwał do emerytury, na którą przeszedł w 1738 roku. Rok później zakończył życie.

Tobias Friedrich dwukrotnie zawierał związki małżeńskie. Pierwszą jego żoną została 25 października 1716 roku córka kupca z Bojanowa Samuela Metzela i Marii z domu Letzel Johanna Rosa (3 października 1691 – 16 sierpnia 1729)⁴¹. Małżeństwo pozostało bezdzietne. Z drugiego związku, zawartego zapewne po roku, z Sophią Wilhelminą Held przyszło na świat troje dzieci: synowie Friedrich Wilhelm i Karl Gottfried, którzy nie przeżyli ojca, oraz córka Florentina Elisabeth, o których dowiadujemy się z inskrypcji zamieszczonej na płycie nagrobnej Tobiasa Friedricha. Ślub z Heldówną upamiętnił głogowianin, duchowny luterański Johann Friedrich Füllborn (1707–1770)⁴² wierszem *Das gesegnete Andencken...* Nieliczne ślady pielęgnowania rodzinnych związków znajdujemy na kartach ksiąg metrykalnych. Dowiadujemy się stąd np., że Tobias Friedrich był świadkiem chrztu Beaty Florentyny, córki leszczyńskiego kupca Matthiasa Rypinskiego i Johanny Florentyny Held⁴³.

powiatu wschowskiego, zebrali A. Górski, P. Karp, Toruń 2006, s. 265-266; G. Smend, *Ordinationen in der lutherischen Kirche Grosspolens*, „Aus Posens kirchlicher Vergangenheit” IV, 1914, s. 21).

³⁹ T. Wotschke, *Das evangelische Provinzialgymnasium zu Bojanowo. Ein Beitrag zur Posener Kirchen-, Schul- und Literaturgeschichte*, „Zeitschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen” I: 1908, s. 180-183.

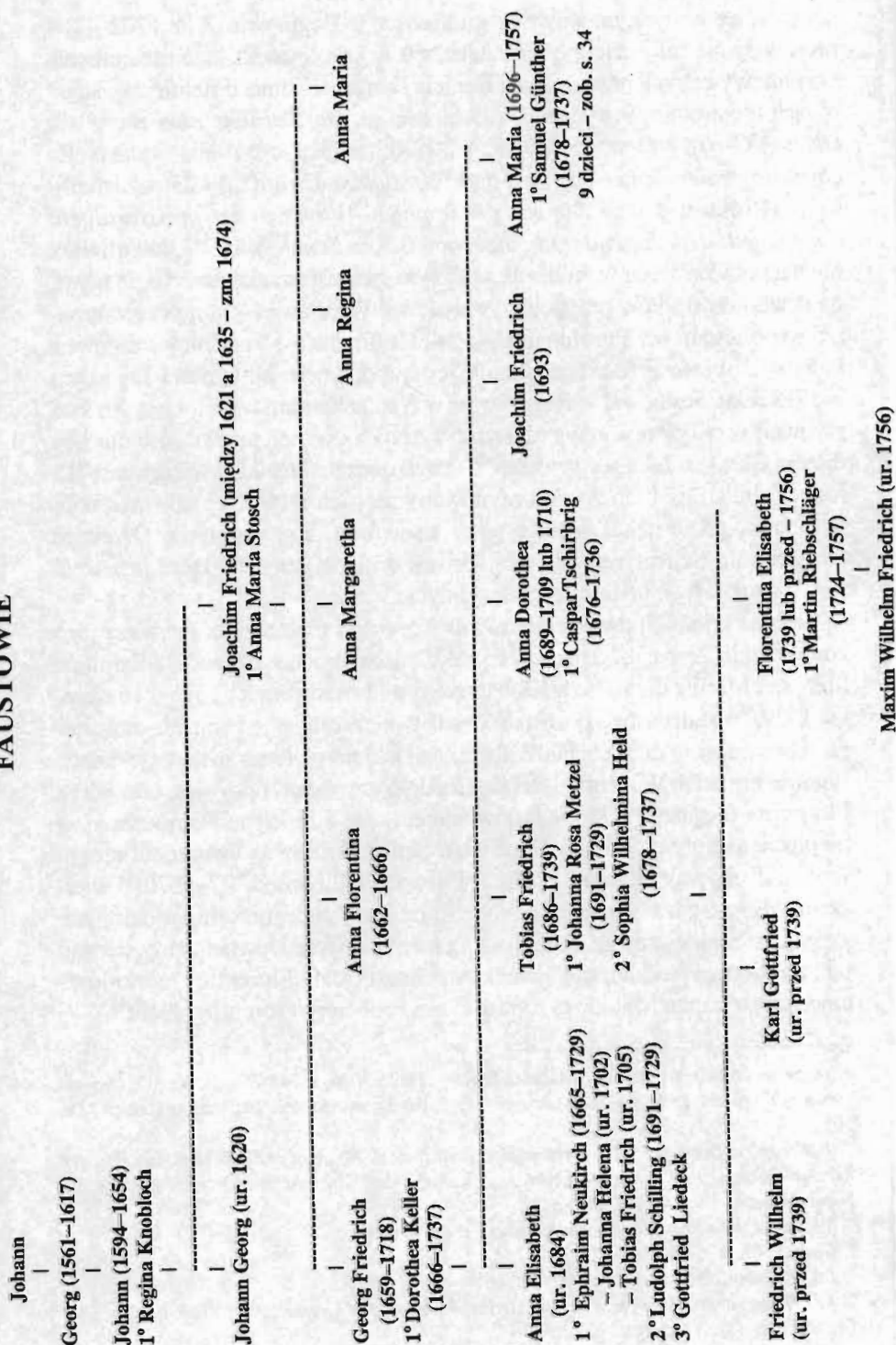
⁴⁰ T.F. Faust, *Bey der... Caspar Tschirbrig...*, karta a₂ recto.

⁴¹ *Corpus...*, s. 246-247, poz. 231.

⁴² J.S. Ehrhardt, *Presbyterologie...*, s. 90-91.

⁴³ APP, Księgi metrykalne parafii ewangelickiej św. Krzyża w Lesznie, ACh 1723–1742, s. 394. Chrzest odbył się 14 marca 1737 roku.

FAUSTOWIE



Żywot Tobiasza Friedricha i pierwszej żony upamiętniają płyty nagrobne wmurowane w ścianę obok ołtarza w drzewieckim kościele. Wielkich rozmiarów (189 x 100 cm) piaskowcowy nagrobek Johanny Rosy z Metzelów Faust ufundował zapewne po jej śmierci. Płyta Tobiasza Friedricha wykonana z czarnego marmuru przyciętego do wymiarów ok. 150 na 90 cm to prawdopodobnie fundacja drugiej żony Sophii Wilhelminy. W owalnym polu inskrypcyjnym wykuto tekst o treści:

Małżeńska wierność i miłość osadzają ten godny pomnik świętej pamięci czcigodnego, wielce szacownego i wysoce urodzonego pana Tobiasza Friedricha Fausta, byłego, niezmordowanego przez 7 lat opiekuna dusz ewangelickiej gminy w Szemzdrowie, a następnie nie wzbraniający się [przed] wierną służbą 17-letni pastor tutejszy w Drzewcach. On to urodzony w roku 1686, dnia 24 grudnia w Śmiglu, roku 1715 został powołany na otwarty urząd kaznodziei, na którym pozostał przez lat 24 z pełną wiernością i gorliwością. Oprócz tego przeżył on dwa udane związki małżeńskie, lecz z ostatnich ucałował 3 miłych dzieci: Friedricha Wilhelma, Karla Gottfrieda i Florentinę Elisabeth, z których ostatnia jeszcze żyje. W końcu złożył swój wypełniony urząd na boskie rozkazanie⁴⁴.

To *curriculum vitae* uzupełnił cytat z Listów św. Pawła do Tymoteusza („W dobrych zawodach wystąpiłem”).

Córka Tobiasza Friedricha, **Florentina Elisabeth** (zm. 28 lipca 1756)⁴⁵, poślubiła pochodzącego z Wielenia Martina Riebschlägera (1724-1757)⁴⁶. Ślub Faustówny z Riebschlägerem odbył się 16 kwietnia 1755 roku⁴⁷. Uświetniły go dwa epitalamia. Jeden z druków, anonimowy *Singgedichte bey der Riebschläger und Faustischen ehelichen Verbindung aufgeführt...* (Lissa 1755) zawiera teksty utworów wykonywanych podczas uroczystości. Występujące w spektaklu recytatorsko-muzycznym postaci: Muzyka, Miłość i Gracje podzieliły role na arie, recytacje i partie chóru. Szczególnie interesujący jest drugi wierszowany tekst *An den Herrn Senior Riebschläger bei Seiner Verbindung mit der vortreflichen Demoiselle Faustin* (Frankfurt an der Oder [1755]) podpisany „Professor Nicolai”. Autorem sześciostrofowego wiersza o przyjaźni, która łączyła obydwu mężczyzn, był berlińczyk Gottlob Samuel Nicolai (1725-1765)⁴⁸, od 1753 roku profesor filozofii na uni-

⁴⁴ *Corpus...*, s. 265-266, poz. 256. Tekst inskrypcji na płycie wykuto w języku niemieckim. Tu przytaczam jedynie jego tłumaczenie zamieszczone w cytowanej publikacji.

⁴⁵ *Trauermusik welche bei den solennen Exequien...*, Lissa 1756. Data śmierci wymieniona na karcie tytułowej.

⁴⁶ S.J. Ehrhardt, *Altes und Neues Küstrin oder Beiträge zu einer historischen Nachricht...*, Glogau 1769, s. 189-190; APP, Księgi metrykalne parafii ewangelickiej św. Krzyża w Lesznie, Akta Zgonów (dalej AZ) 1755-1790, s. 18.

⁴⁷ APP, Księgi metrykalne parafii ewangelickiej św. Krzyża w Lesznie, Akta Małżeństw 1707-1781, s. 188.

⁴⁸ <www.de.wikipedia.org/wiki/Gottlob_Samuel_Nicolai> [dostęp: 2.07.2012].

wersytecie we Frankfurcie. Znajomość Riebschlägera i Nicolaia sięga zapewne czasu studiów w Halle, którą to uczelnię obydwaj znali. Riebschläger w 1746 roku został archidiakonem w Kostrzynie, zaś Nicolai rok później uzyskał magisterium. Owocem tego, uświetnionego wierszami, krótkotrwałego związku był Maxim Wilhelm Friedrich urodzony 22 lipca 1756 roku⁴⁹. Florentina Elisabeth zmarła wkrótce po urodzeniu synka.

Nie wiadomo, jak potoczyły się dalsze losy Faustów. Nieliczne wpisy w księgach metrykalnych potwierdzają, że przedstawiciele tej rodziny żyli nadal w Śmiglu, np. sukiennik Martin Faust, który 22 września 1766 roku pochował dwuletnią córkę Marię Dorotheę⁵⁰, a na początku XIX stulecia nazwisko Faust nosiły wstępujące w związki małżeńskie młode kobiety.

⁴⁹ APP, Księgi metrykalne parafii ewangelickiej św. Krzyża w Lesznie, ACh 1743–1779, s. 397.

⁵⁰ APP, Akta stanu cywilnego parafii ewangelickiej w Śmiglu, AZ 1709–1784, s. 947.

Michał Janeczek

POLSKOJĘZYCZNE DRUKI LESZCZYŃSKIE Z XVIII WIEKU

Niniejszy artykuł, używając sformułowania z dziedziny filmu, jest zwiastunem powstającej książki zatytułowanej *Osiemnastowieczne druki leszczyńskie w języku polskim*. Jednym z zadań dobrego zwiastuna filmowego jest ukazanie w krótkiej, dynamicznie zmontowanej formie najciekawszych sekwencji dzieła filmowego, by samodzielnie można było domyślić się, z jakiego typu filmem będziemy obcować. Trochę to inaczej musi wyglądać w przypadku zapowiedzi książki, ponieważ pewnych chwytów filmowych, takich jak dynamiczny montaż, nie da się w prosty sposób skutecznie. Tu potrzebna jest rzeczowa i linearnie poprowadzona charakterystyka najciekawszych zjawisk, które zostały zaobserwowane w trakcie badań nad daną książką.

W XVIII stuleciu funkcjonowały w Lesznie następujące oficyny typograficzne: Beniamina Fryderyka Helda w latach 1701–1706, najbardziej zasłużona dla leszczyńskiego drukarstwa rodzina Presserów tłoczyła druki w latach 1716–1790, natomiast Karol Wilhelm Mehwald tylko przez krótki czas pracował w Lesznie, od 1796 do 1799 roku. Biorąc pod uwagę ich łączną produkcję typograficzną, można szacunkowo określić, że było to nawet 350 publikacji, w tym 50 druków polskojęzycznych¹. Jak widać, książka napisana po polsku nie zajmowała uprzywilejowanej pozycji na lokalnym rynku. Miało to po części związek z sytuacją etniczną miasta, w którym mieszkali przeważnie osadnicy niemieccy i żydowscy.

Celem niniejszego artykułu jest spopularyzowanie wiedzy o XVIII-wiecznych drukach leszczyńskich w języku polskim. Forma artykułu czasopiśmienniczego jest jednak na tyle skromna, że trudno tu o pogłębioną analizę bibliologiczno-filologiczną, która w głównej mierze została wyzyskana do opisu piśmiennictwa we wspomnianej publikacji. O ile tam kolejne rozdziały zostały uporządkowane chronologicznie w obrębie działalności poszczególnych drukarzy, tu przyjąłem schemat typologiczny. Systematyka XVIII-wiecznych dzieł leszczyńskich pozwala zaklasyfikować książki w obrębie

¹ Nadal trwają badania mające na celu ostateczne ustalenie liczby druków opublikowanych przez wspomniane oficyny typograficzne; już teraz wiadomo, że w świetle nowych znalezisk, o których będzie mowa na końcu niniejszego artykułu, przyrost może być znaczny.

różnych dziedzin wiedzy, oprócz tekstów *stricto* literackich znajdziemy dzieła religijne, medyczne, ekonomiczne, publicystyczne, polityczne, edukacyjne i prawnicze.

Już na początku XVIII wieku Held wydał nakładem autora jedyny znany nam druk w całości napisany po polsku. *Sybilla Europejska...* z 1703 roku to prognostyk napisany przez Jana Kaspra Ryżę. Tytuł nawiązuje do mitologii greckiej, według której Sybilla była wieszczką przekazującą wyrocznie Apollona²; sygnalizuje on także treść kalendarza: przepowiadane będą „święta roczne, wybory czasów i różne przypadki na rok Pański 1704”. Druk powstał „na cześć i na chwałę Boga w Trójcy Jedynej” i miał służyć „dobru pospolitemu”. Na karcie tytułowej *verso* wydrukowano ponadto nazwiska dostojników wchodzących w skład leszczyńskiego magistratu. Wśród nich wymienieni zostali ówczesny prezydent Balcer Adam i pisarz miejski Piotr Woyda. Potencjalnym odbiorcą *Sybilli Europejskiej...* byli ziemianie z terenów południowo-zachodniej Wielkopolski, o czym dowiadujemy się z tekstu przedmowy. Ryża opracował kalendarz według tradycyjnego schematu, utrwalonego od stuleci przez „akademickie prognostykarstwo astrologiczne”³. Za najciekawszą część tej broszury należy uznać 122 wiersze pojawiające się w drugiej części *Prognostyku...* Są one prześiąknięte nastrojem profetycznym, większość z nich odnosi się do sytuacji geopolitycznej Europy.

W XVIII wieku wydrukowano tylko jeden katechizm w języku polskim. Nie znamy jego autora, ale jest pewne, że za wydanie odpowiadali ludzie związani ze środowiskiem ewangelicko-reformowanym, skupionym wokół zboru św. Jana. Jest to o tyle ciekawe, że kondycja tego odłamu protestantów znacząco osłabła w stosunku do poprzedniego stulecia, a mimo to dysydenci w Lesznie mieli potrzebę stworzenia podręcznika własnej wiary. Istotne jest również, że publikacja ukazała się w języku polskim, co może dowodzić, że w ośmiu wielkopolskich zborach reformowanych sporą grupę wyznawców stanowili Polacy lub wierni posługujący się tym językiem. *Katechizm zborów wielkopolskich...* ukazał się w 1724 roku w drukarni Michała Wawrzyńca I Pressera.

Interesującym drukiem są tłumaczone *Powinności przystępujących do stołu bożego...*, należące także do grupy pism religijnych. Wydane zostały anonimowo w 1777 roku przez oficynę Samuela Bogumiła I Pressera, ale choć druk nie ma ani autora, ani tłumacza, to łatwo go powiązać z ewangelicko-reformowanym zborom w Lesznie; być może twórcą przekładu był ktoś z rodu Cassiusów. Z karty tytułowej wynika, że tłumaczenia dokonano z przekładu niemieckiego opartego na francuskim oryginale. Anonimowy tekst traktuje o eucharystii, zwanej w doktrynie protestanckiej wieczerzą Pań-

ską lub pamiątką Ostatniej Wieczerzy⁴. W prologu oraz czterech rozdziałach poruszono całokształt spraw związanych z genezą tego sakramentu, przygotowaniem człowieka do „stołu bożego” oraz jego sytuacją po spożyciu świętego pokarmu. Eucharystia jest kulminacyjnym momentem nabożeństwa, toteż nie dziwi szczególny stosunek leszczyńskiego zboru braci czeskich do tej kwestii; przypomnijmy, że uwidocznił się on także w *Katechizmie zborów wielkopolskich...*, bo i tam koncentrowano się głównie na przyjmowaniu komunii przez wiernych.

W ścisłym związku z gminą ewangelicko-reformowaną pozostaje też druk publicystyczny Samuela Godofreda Leissnera zatytułowany *Wymuszona odpowiedź...* Rzeczą ukazała się w 1778 roku w drukarni Samuela Bogumiła I Pressera. Druk ten, choć notowany przez Kamilę Szymańską, uchodził do niedawna za zaginiony⁵. Odnaleziony został przeze mnie w bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z jego treści wynika, że stanowił reakcję na wcześniejsze pismo Abrahama Emanuela Wolffa, zatytułowane *Usprawiedliwienie względem dwuletniej administracji ubieranych za granicą pieniędzy...* Polskie katalogi biblioteczne nie notują takiego druku, co nie znaczy, że go nie było. Póki co, musimy opierać się na publikacji Wolffa w wersji niemieckiej. W omawianym druku pobrzmiwają echa sporu, jaki rozgorzał w środowisku kalwinów leszczyńskich z powodu podejrzeń o malwersację publicznych pieniędzy zebranych za granicą na poczet działalności duszpasterskiej gminy. Leissner zarzucał Wolffowi działalność lichwiarską, w wyniku której miał on stracić część pieniędzy. Co gorsza, podejrzewał znowę duchownych przedstawicieli Jednoty, którzy chronili Wolffa, działając przy tym na szkodę wspólnoty wyznaniowej. Bezpośrednimi adresatami tekstu byli ludzie stanowiący opinię publiczną; to oczywiste, że chcieli wiedzieć, jak rada starszych zarządza finansami gminy.

Trzy druki medyczne w języku polskim nie mogą stanowić o sile leszczyńskiej medycyny, jednak od czasów Jana Jonsona ta dziedzina wiedzy stała na wysokim poziomie. Szczególnie godnym wspomnienia wydarzeniem był druk pierwszego tomu czasopisma medycznego „*Primitiae Physico-Medicae...*” (1750)⁶. *Vade mecum medicum...* Jana Krzysztofa Menciliusza wydany został szesnaście lat wcześniej. Ów poradnik propagował wiedzę medyczną z pogranicza nauki i folkloru. Menciliusz we wstępie wyraził pragnienie, aby jego książka służyła ludziom wówczas, gdy w pobliżu nie będzie żadnego lekarza, w związku z tym czytelnik powinien zawsze mieć ją przy

⁴ S. Napiórkowski, hasło: Eucharystia. Doktryna protestancka, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 4, pod red. R. Łukaszyka, L. Bieńkowskiego i F. Gryglewicz, Lublin 1995, kol. 1260.

⁵ K. Szymańska, *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku*, Leszno 2008, s. 103-104, 210.

⁶ Warto zajrzeć do publikacji poświęconej temu czasopismu: „*Primitiae physico-medicae...*” (1750-1753). *Pierwsze w Polsce czasopismo medyczne*, wybór, wstęp i oprac. E. Waszyński, Leszno 1997.

² P. Grimal, *Słownik mitologii greckiej i rzymskiej*, Wrocław 1997, s. 328.

³ H. Hinz, hasło: kalendarze, [w:] *Słownik literatury polskiego oświecenia*, pod red. T. Kostkiewiczowej, Wrocław 2002, s. 201-202.

sobie, a szczególnie w podróży, kiedy o chorobę najłatwiej. Stąd na karcie tytułowej mamy tytuł równoległy: *Apteczka domowa i podróżna. Vade mecum medicum...* Publikacja wychodzi naprzeciw całej rzeszy obżartuchów, pijaków, lubieżników i choleryków. Autor zapewnia nie tylko o skuteczności swych leków, ale przede wszystkim zachęca do zmiany nawyków, bo człowiekowi nieustannie korzystającemu z uciech cielesnych nie pomogą żadne specyfiki. W głównej części poradnika omówił działanie trzynastu leków. Mencilusz prezentuje charakterystyczną dla literatury staropolskiej postawę moralizatorską.

Samuel Beimler, lekarz niemiecki, wydał w 1731 roku książkę *Mitleidiger Artzt...*, którą pod tytułem *Medyk domowy...* przetłumaczył i wydał w 1749 roku nadworny lekarz Sułkowskich Jan Jerzy Jelonek. Imponująca rozmiarami, bo licząca 364 karty, publikacja składa się z czterdziestu rozdziałów i jednego artykułu będącego wprowadzeniem do wiedzy o gorączkach. Każdy rozdział zbudowany jest według tego samego schematu: najpierw pojawia się obraz kliniczny choroby, następnie omówione zostają jej symptomy, przebieg, czasem również przyczyny. Najobszerniejszy jest katalog lekarstw zwalczających daną przypadłość, połączony ze wskazówkami, jak pozyskać dany lek lub jeden z jego składników; do instrukcji zażywania medyk dołącza przestrogi lub pouczenia. Istotne znaczenie mają zalecenia dotyczące postępowania po wyleczonej chorobie. Rozdział kończą *Annotacje*, w których interpretuje się pewne poczynania lecznicze oraz podaje odnośniki do literatury medycznej. Książka ta wyrasta z nurtu empirycznego, bo zarówno Beimler, jak i Jelonek ujawniają, że opierli swą wiedzę na spostrzeżeniach osobistych. Obok pracy Mencilusza była to druga książka lekarska wydana przez oficynę Michała Wawrzyńca I Pressera.

W drukarni Michała Wawrzyńca II Pressera wyłoczono trzeci druk medyczny – Abrahama Emanuela Wolffa *Traktacik o powietrzu morowym...* (1771). Dzieło to powstało w okresie sprzyjającej koniunktury, gdy w latach 1769–1772 szalała na wschodzie Europy wielka epidemia dżumy⁷. Do końca XIX wieku uchodziło ono za poważną publikację naukową z dziedziny epidemiologii. Pochlebnie wyrażał się o nim m.in. Ludwik Gąsiorowski⁸. Adresatem rozprawy było „pospólstwo nieuczone”, w związku z czym Wolff zrezygnował – jak sam pisze w *Przedmowie* – z „wszystkich słów lekarzom przyzwoitych”. Skrupulatnie napisany traktat składa się z jedenastu rozdziałów mających własne tytuły. Jego treść znacznie wykracza poza aspekt medyczny i obejmuje wytyczne dotyczące służb sanitarnych, zasad diety, fizjologii człowieka, działań prozdrowotnych. Szczególnie ciekawe są poglądy Wolffa na rozprzestrzenianie się dżumy. Uważał, że choroba bierze swój początek w Egipcie, kiedy Nil występuje z brzegów, a następnie

⁷ R. Dzierżanowski, *Słownik chronologiczny dziejów medycyny i farmacji*, Warszawa 1983, s. 102.

⁸ L. Gąsiorowski, *Zbiór wiadomości do historii sztuki lekarskiej w Polsce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych*, t. 2, Poznań 1853, s. 377–383.

powraca do koryta, odsłaniając na brzegu szlam i resztki organiczne. Wówczas powietrze napęnia się trującymi waporami, które poprzez Stambuł przedostają się do Europy. Do grupy podwyższonego ryzyka Wolff zaliczał mięsożerców oraz tych, którzy spożywają zepsuty pokarm. *Traktacik o powietrzu morowym...* zamyka minisłownik polsko-łaciński z nazwami medykamentów.

W ciągu XVIII wieku ukazały się trzy druki homiletyczne. Autorem pierwszego z nich był Stanisław Sienieński, płodny kaznodzieja, chętnie oddający swoje oracje do druku⁹. *Chwała Boga...* to tekst wygłoszony pierwotnie w kościele jezuitów w Poznaniu, a następnie wydrukowany w Lesznie około 1741 roku, z dodaną dedykacją dla Aleksandra Józefa Sułkowskiego. Kazanie Sienieńskiego reprezentuje typ tematyczny, gdyż autor w głównej mierze skupia się na życiu i dokonaniach Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego. Ponieważ mowa homiletyczna powstała w określonych okolicznościach (przed audytorium złożonym z jezuitów), to odznacza się niecodzienną kompozycją, która wszelako została zakotwiczona w tradycji retorycznej. Składa się z pięciu części: wstępnych rozważań o Bożej chwale, refleksji na temat trzech osób boskich, hagiograficznego wywodu o chwałebnym życiu św. Ignacego, dygresji o hipostazie i ostatniej, w której przypomniano zasługi wybitnych jezuitów. *Chwała Boga...* to modelowy przykład barokowego stylu, pełnego makaronicznych wtrąceń i konceptów.

W tym samym duchu napisał swoje kazanie Jan Józef Sarnowski. Jego *Sława od sławy...* powstała w środowisku wschowskich bernardynów „podczas prześwietnego *senatus consilium*” 16 maja 1742 roku. Drukiem rzecz ukazała się rok później. Tekst główny poprzedzony został tradycyjną dedykacją dla Andrzeja Mielżyńskiego, w której autor mgliście tłumaczy swój cel – pragnie, by sława św. Jana Nepomucena przelała się też na „Jaśnie Wielmożnego” mecenasa. Kazanie koncentruje się na osobie Jana Nepomucena, którego kult w Polsce rozkwitł właśnie w XVIII stuleciu. Uważa się, że wiara w obcowanie świętych była mocno zakorzeniona w umysłach Sarmatów, co szczególnie widać na przykładzie kazań staropolskich¹⁰. Sarnowski postanowił wyeksponować wartość czeskiego świętego jako patrona dobrej sławy, a ponadto odniósł się do bieżących wydarzeń politycznych; szczególnie mocno zaakcentowana została na kartach *Sławy od sławy...* obecność króla Augusta III. Autor ujawnił w swej oracji kontrreformacyjne zapędy, często formułując zarzuty pod adresem dysydentów.

Jan Szwaynert wydał w 1771 roku u Samuela Bogumiła I Pressera *Pierwiastki prac kaznodziejskich...*, składające się z dwóch mów okolicznościowych napisanych ku czci świętych Antoniego Padewskiego i Józefa

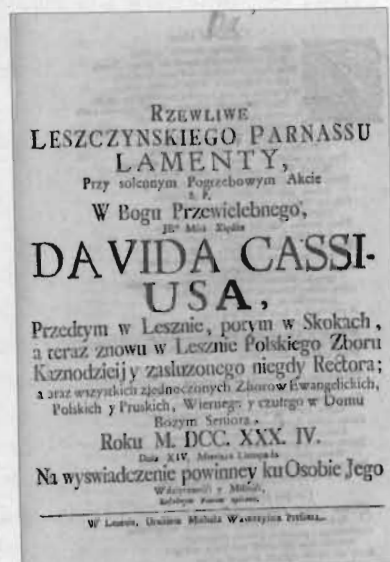
⁹ Zob.: *Bibliografia polska Karola Estreichera*, t. 28, wyd. S. Estreicher, Kraków 1930, s. 36–39.

¹⁰ J. Niedźwiedź, hasło: kult świętych, [w:] *Słownik sarmatyzmu*, pod red. A. Borowskiego, Kraków 2001, s. 97.

Oblubieńca. Należy je włączyć w obręb literatury parenetycznej z uwagi na hagiograficzno-dydaktyczny sposób kreowania wizerunku świętych, zachęcający wiernych do ich naśladowania. W kulminacyjnym punkcie swoich kazań Szwaynert określił temat – w pierwszym zajął się pokorą i cnotliwością św. Antoniego, w drugim sprawiedliwością i dobrą wolą św. Józefa. Obie mowy cechuje klarowny przekaz oraz czysty i wolny od makaronizmów język, co zdecydowanie odróżnia teksty Szwaynerta od kazań Sienieńskiego i Sarnowskiego. Nie ustrzegł się jednak Szwaynert panegiryzmu – swoją książkę zadedykował Antoniemu Małachowskiemu; uczynił to jednak z większą klasą niż wspomniani autorzy kazań.



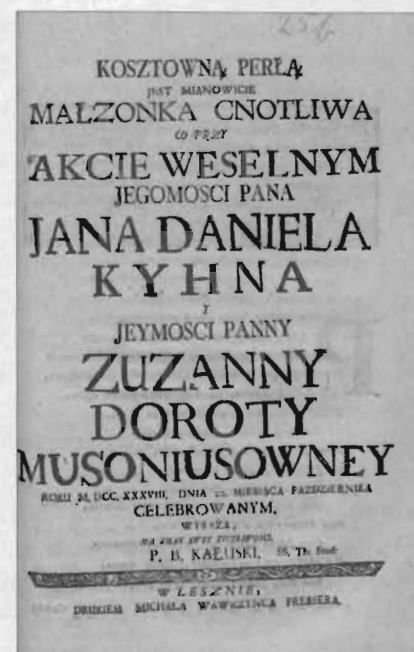
Późne lzy..., [Leszno 1717], APP, sygn. 01.C.3/68



Rzewliwe leszczyńskiego Parnassu lamenty..., Leszno [1734], APP, [bez sygn.]

Innego rodzaju mowy sformułowali Wojciech Mrowiński i Rafał Gurowski. Ten pierwszy wygłosił *Mowę do... Jmci Pana Zaremby... w dzień ofiarowanej mu laski*. Opublikował ją Samuel Bogumił I Presser w końcu 1771 roku. Mowa odnosi się do wydarzeń związanych z konfederacją barską, a wyrasta z zamiłowania szlachty do kultury żywego słowa. Powstała na gorąco podczas zjazdu szlachty we Wschowie, kiedy to charyzmatycznego Józefa Zarembe wybrano na marszałka konfederacji wielkopolskiej. Wojciech Mrowiński, kapelan obozowy, chciał swoją oracją poprzeć wybór sejmiku szlachty, pobudzić do działania (choć wówczas ruch zbrojny chylił się ku upadkowi) oraz poinformować opinię publiczną o wydarzeniach ze Wschowy. Mowa powstała pod wpływem chwili, według kanonów sztuki retorycznej jest

ona bardzo mierna, a jej wartość historyczna niewielka. Odzwierciedla jednak atmosferę radości, jaka towarzyszyła szlacheckiemu spotkaniu we Wschowie.



Kosztowną perłą jest mianowicie małżonka cnotliwa..., Leszno [1738], APP, [bez sygn.]



Jasny małżeńskiej koronacji wizerunek..., Leszno [1740], APP, [bez sygn.]

Rafał Gurowski opublikował u tego samego drukarza zbiór dwunastu mów wygłoszonych na sejmie rozbiorowym 1773–1775. Ukazały się one pod wspólnym tytułem *Powinność senatora* w 1774 roku, choć wiele z nich krążyło też w osobnych wydaniach korsarskich. Dzieło Gurowskiego nie jest obszerne, lecz jego interpretacja wymaga drobiazgowej znajomości kontekstu historycznego. Wśród wielu spraw, które senator poruszył w swych oracjach, na pierwszy plan wybijały się: złota wolność gwarantowana szlacheckimi przywilejami, potępienie kasacyjnego *breve* papieża Klemensa XIV likwidującego Towarzystwo Jezusowe, projekt Rady Nieustającej, wysokość podatków na rzecz króla i wojska, upadek szkolnictwa. Gurowski był typowym przedstawicielem zacofanej szlachty, jego mowy sejmowe odzwierciedlają konserwatywne poglądy, brak zrozumienia dla koniecznych reform, ale też stanowią solidarność i swoiście pojmowany patriotyzm¹¹. Ludzie tacy

¹¹ W ostatnich latach ukazała się ciekawa książka będąca pokłosiem spotkania naukowego badaczy zajmujących się osobą kasztelana poznańskiego: *Rafał hrabia Gurowski. Szkice do XVIII-wiecznego portretu szlacheckiego*, pod red. K. Lutowskiego i M. Małkus, Wschowa 2007.

jak on wciąż żyli mitem złotego wieku dziejów Polski, a w tradycyjnym systemie aksjologicznym funkcjonował inny stereotyp – nieskazitelnego przodka. W owym czasie wystąpienia publiczne podlegały określonym normom etycznym – *Powinność senatora* mieściła się w ich skali, bo urzędnik unikał poniżania i bezpodstawnych oskarżeń. Język mów z jednej strony cechuje oświeceniowa stylistyka, a z drugiej jest on pełen barokowej napuszoneści.

W ciąg tych samych wydarzeń (konfederacja barska, rozbiór Polski) wpisały się pisma urzędowe (obwieszczenia) Franciszka Wierusza Walknowskiego i Augusta Sułkowskiego, oba datowane są na rok 1772, powielone zostały w oficynie Samuela Bogumiła I Pressera. Obwieszczenie Walknowskiego zaczynające się od słów: „Wypełniając prześwieatnej Rady zalecenia...” to swoisty akt prawny, wydany z polecenia Rady Województw Wielkopolskich w odpowiedzi na kontrybucyjną politykę, prowadzoną na terenie Wielkopolski przez pruskiego generała Wilhelma Sebastiana Bellinga. Druk adresowany był do wszystkich stanów, ale w pierwszej kolejności dotyczył tych, którzy uprawiali zboże, „aby bez odwłoki palety na furaz wydane i kwity pruskie tu do komisariatu tutejszego nieodwłocznie odsyłali”. Rzemieślnicy, handlarze i hodowcy zwierząt, którzy z uprawą ziemi nie mieli nic wspólnego, zobowiązani zostali do uiszczenia określonej kwoty na rzecz wojsk pruskich. Wykonaniem postanowień Rady zajął się komisarz powiatu kościańskiego z pomocą odpowiednich służb miejskich. August Sułkowski, który w tym czasie przewodził Radzie Województw Wielkopolskich, wystąpił następnego dnia (24 października) z własnym obwieszczeniem dotyczącym wszelako tej samej materii. Jego tekst, zaczynający się słowami: „Gdy prześwieatna Rada zaleciła...”, nie stanowi kontrproponycji, jest raczej formą dopowiedzenia pewnych spraw i ma ogólniejszą wymowę niż pismo Walknowskiego. Wojewoda gnieźnieński omawia proces przekazywania zboża do magazynów oraz przypomina o konieczności dopilnowania wyznaczonych terminów. Powołuje się tu na zalecenia niejakiego Ephraima¹², który proponował określone stawki za wybrane odmiany zboża. Dodajmy, że były one znacznie poniżej rynkowej wartości towaru. Sułkowski i wcześniej Walknowski zwracali uwagę na możliwe próby uciekania obywateli od odpowiedzialności fiskalnych wobec państwa.

Brat Augusta, Antoni Sułkowski, wydał w 1789 roku obwieszczenie innego pokroju. Rzecz dotyczy szkolnictwa rydzynskiego, któremu wcześniej wiele uwagi poświęcił zmarły w 1786 roku August, a które po przejęciu dóbr rydzynskich postanowił wspierać wojewoda kaliski. Najbardziej interesowała go szkoła rycerska, jedyna tego typu w Wielkopolsce i bardzo popularna wśród szlachty. Antoni Sułkowski, sam związany z wojskiem, rozumiał potrzebę

¹² Być może Sułkowski miał na myśli Veitela Heine Ephraima, żydowskiego bankiera, który prowadził interesy z Fryderykiem II.

kształcenia obywateli na oficerów wojska polskiego. W swych planach opierał się głównie na wcześniejszych rozwiązaniach: zarysował w skrócie program nauczania, omówił warunki lokalowe, w jakich mieli przebywać pensjonariusze, poruszył kwestię wyżywienia, skalkulował opłaty, jakie winni wносить uczniowie, określił warunki rekrutacji. Nie powiodło się jednak zamierzenie Antoniego Sułkowskiego, szkoła nie została przeorganizowana, głównie z powodu ogromnych długów, z którymi musiał się zmagać.

Do grupy pism związanych z edukacją zaliczymy także popisy uczniowskie szkoły pojezuickiej we Wschowie z lat 1787 i 1789. Jeszcze do niedawna uchodziły one za zaginione druki Samuela Bogumiła I Pressera, jednak odnalazła je Kamila Szymańska, która poinformowała o tym w artykule w „Przeglądzie Historyczno-Oświatowym”¹³. Popisy odgrywały istotną rolę w praktyce edukacyjnej zakonów, gdyż był to jeden ze sposobów zweryfikowania wiedzy uczniów na koniec roku szkolnego. Zachowały się dwa komplety popisów wschowskich: wcześniejszy jest zdefektowany (brakuje czterech druków), późniejszy nie ma żadnych braków. Wszystkie popisy wyłoczono w formacie *in quarto*, w objętości od czterech do dziesięciu kart, z wyjątkiem programu egzaminacyjnego z języka francuskiego, który liczył dwie karty. Szkoła we Wschowie nadzorowana była przez cystersów z pobliskiego klasztoru w Przemęcie. Popisy z 1787 roku dotyczą nauk ścisłych. Pierwszy z nich, *Popis publiczny, czyli treść z arytmetyki, geometrii i algebry...*, miał sprawdzać wiedzę uczniów z klas drugiej, trzeciej i czwartej. Nauczycielem matematyki był wówczas Piotr Żaliński. Drugi z zachowanych programów obejmował zagadnienia z fizyki. Specjalistą od tego przedmiotu był w 1787 roku prefekt szkoły Wawrzyniec Drzewiecki. Fizykę wykładano tylko w dwóch najwyższych klasach. Drugi zbiór tekstów szkolnych otwiera *Popis roczny z prawa...*, który ułożył dla dwóch ostatnich klas ten sam Drzewiecki. Był on wymagającym nauczycielem, gdyż na egzaminie wypytywał o rzeczy szczegółowe i oparte na zapisach prawnych. Od 1788 roku dozór nad naukami fizycznymi przejął po prefekcie Florian Stachórski. *Popis uczniów w szkołach wschowskich z nauk fizycznych...* dotyczył różnorodnych zagadnień: geograficznych, rolniczych, geologicznych, mechanicznych, antropologicznych i higienicznych. W dalszym ciągu Żaliński odpowiadał za nauczanie matematyki: *Krótki zbiór z arytmetyki, geometrii teoretycznej i praktycznej algebry...* dowodzi, że realizował on konsekwentnie ten sam program nauczania, wprowadzając drobne tylko modyfikacje. *Popis roczny... z nauk podług przepisu...* przeznaczony był dla dwóch początkowych klas i obejmował zarówno wiedzę z nauk humanistycznych (gramatyka, etyka oraz wypisy z autorów klasycznych), jak i matematyczno-

¹³ K. Szymańska, *Popisy uczniów wschowskiej szkoły katolickiej z lat 1787 i 1789*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2003, nr 3-4, s. 175-185.

-przyrodniczych (arytmetyka, geografia). Nauczanie tych przedmiotów powierzone Robertowi Mazurkiewiczowi. *Pytania na popis publiczny...* zadawano uczniom trzech ostatnich klas „z nauk gramatyki, moralny, dziejów starożytnych, wierszopistwa i wymowy”. Wielką wagę do tych zagadnień przywiązywał Urban Flaum, który cieszył się opinią człowieka pracowitego i kompetentnego.

Gospodarczą, polityczną, demograficzną i prawną sytuację Wschowy przeświadczył raport przygotowany przez pisarza grodzkiego Józefa Jonemana. *Stan miasta J.K. Mci Wschowy...* z 1783 roku stanowi owoc kilkuletnich działań wschowskiej Komisji Dobrego Porządku, działającej pod przewodnictwem Józefa Klemensa Mielżyńskiego, i jest jedynym tak obszernym i szczegółowym studium kondycji miasta w skali kraju¹⁴. Prace komisji trwały od 3 stycznia 1780 do 29 września 1783 roku, posiedzenia organizowano w gmachu ratusza. W tym czasie sporządzono rejestr dawnych praw i przywilejów miejskich, poproszono geometrę Jana Filipa Hennisza o nakreślenie mapy miasta, zadbano o budżet, podliczono długi, z których Wschowa powinna się rozliczyć, rozpoczęto debatę nad stanem infrastruktury miejskiej, przedstawiono nowy regulamin przeciwpożarowy, określono kompetencje władz miejskich i sądów, uregulowano stosunki cechowe. Głównym celem prac powołanych reskryptem królewskim komisji była rewitalizacja miast Rzeczypospolitej, które w drugiej połowie XVIII wieku znajdowały się w katastrofalnym stanie. Druk ten uchodzi za najpoważniejszą pozycję w leszczyńskim dorobku Samuela Bogumiła II Pressera.

Do tego samego zbioru należą *Pakta między sławetnym magistratem...*, stanowiące rodzaj aneksu do *Stanu miasta J.K. Mci Wschowy...* Wśród zadań, które postawiono przed komisjami dobrego porządku, była konieczność wynegocjowania umowy pomiędzy magistratem a Żydami mieszkającymi na terenie miasta. Porozumienie to miało z jednej strony regulować prawa i swobody obywatelskie, a z drugiej uchylać szkodliwe dla rozwoju gospodarki patologie. Specjalny pakt był już zawarty wcześniej – w 1769 roku – dlatego rola wschowskiej KDP sprowadzała się wyłącznie do zapoznania się z postanowieniami zawartymi w owym dokumencie oraz – po akceptacji – przekazania go do druku. Nad ugodą z Żydami czuwał jeden z komisarzy, starosta wschowski Franciszek Antoni Kwilecki. Pakt składał się z alokucji, 27 artykułów i aprobaty skwitowanej podpisem urzędnika. Zawierał kwestie dotyczące niezawisłości władz i sądów żydowskich, zakazu wykonywania niektórych prac rzemieślniczych, uiszczania podatków na rzecz skarbu państwa, wynajmowania lokali osobom postronnym, handlowania w określonym czasie i miejscach oraz – rzecz ciekawa – ostrzeżenie dla rabina przed

¹⁴ Zob.: J. Sobczak, *Działalność Komisji Dobrego Porządku we Wschowie*, „Rocznik Leszczyński” 1985, t. 7, s. 113-153.

rzucaniem klątw na innych ludzi. Ten interesujący dokument był świadectwem odradzającej się tolerancji religijnej w czasach Stanisława Augusta.

Dokumentem o charakterze prawniczym jest także wydany przez Samuela Bogumiła II Pressera *Projekt na założenie fabryki skór w Wielkopolsce* z 1789 roku. Można mieć wątpliwości, czy ten druk pochodzi z oficyny leszczyńskiej. Przede wszystkim nie przekonuje materiał typograficzny. Do grupy *lesnianów* włączyła go Krystyna Korotajowa, jednak nie wiadomo, jakimi kryteriami kierowała się ta badaczka¹⁵. Jan Jakub Klug, przedsiębiorca i autor tego druku, zamierzał powołać spółkę mieszczańsko-szlachecką, której rolą byłoby skupowanie skór z terenu Wielkopolski i następnie, po obrobieniu, sprzedawanie ich na lokalnym rynku. Kompanię utworzyło dwunastu akcjonariuszy, którzy 1 lutego 1790 roku zawarli umowę, do której przyniknęło wiele postanowień wypunktowanych w projekcie. Oznaczono wówczas kapitał akcyjny na 12 tysięcy czerwonych złotych, wspomniano o lokalizacji zakładu w Poznaniu, określono warunki przystąpienia do spółki, zaproponowano warunki generalnego „obrachunku”, czyli podziału zysków. Powołana do życia przez Kluga manufaktura okazała się jedną z najlepiej prosperujących na terenie Poznania.

Druk z dziedziny ekonomii zatytułowany *Taryfa względem monety polskiej i litewskiej...* wytłoczony został wspólnymi siłami braci Preserów, Samuela Bogumiła I i Michała Wawrzyńca II przed 1766 rokiem. Opracował go prawdopodobnie lokalny urzędnik – jak informuje karta tytułowa – „dla wygody potrzebujących i prywatnego zażywania”, aby usprawnić pracę przy przeliczaniu tynfów na złotówki i odwrotnie – złotówek na tynfy. Układ treści omawianej broszury został rozplanowany w ten sposób, że na stronach parzystych znajduje się tabela przedstawiająca kurs tynfa, a na stronach nieparzystych tabela z kursem złotego. Wartość jednego tynfa szacowano w czasach króla Stanisława Augusta na 38 groszy, zaś jedna złotówka składała się z 30 groszy. Warto tu jeszcze dodać, że we Wschowie działała do 1663 roku mennica królewska, w której wytwarzano orte i złote monety¹⁶.

W Lesznie, tak samo jak i w innych miastach mających warsztat drukarski, tłoczono przeważnie druki okolicznościowe, których powodem powstawania były rozmaite uroczystości, najczęściej ślub lub pogrzeb. Te pierwsze reprezentowane były przez epitalamia. W 1740 roku Jan Aleksander Cassius wstąpił w związek małżeński z Joanną Zofią Woide. Z tej okazji powstały dwa druki ulotne w języku polskim. Pierwszy napisał Jan Samuel Jounq i nazwał go *Życzliwy aplauz...* Powołuje się on na „niezwydłą przyjaźń” z konseniorom i notariuszem zborów wielkopolskich, a tematem swego

¹⁵ *Drukarze dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 3, cz. 1: *Wielkopolska*, oprac. A. Kawecka-Gryczowa, K. Korotajowa i J. Sójka, Wrocław 1977, s. 203.

¹⁶ J. Chałupski, *Wschowa* [online], E-numizmatyka, 2010 [dostęp: 10.08.2012], dostępny w Internecie: <<https://e-numizmatyka.pl/porta1/strona-glowna/monety/lista-artykulow/Wschowa.html>>.

utworu uczynił właśnie pochwałą przyjaźni i miłości, a zaledwie jedną trzecią poświęcił imiennie młodej parze. Jounge stawia małżonków za wzór godny naśladowania, akcentuje też ich związki z Lesznem.

Znacznie ciekawsza jest *Relacja podróżnego Kupidyna...*, którą, podobnie jak bliźniaczy tekst Jounge, wydrukował Michał Wawrzyniec I Presser. Nie znamy nazwiska autora, lecz jeżeli dokładnie wczytamy się w tytuł, to zauważymy, że *Relacja podróżnego Kupidyna...* została „ogłoszona przez Podróż Letkiego Cupidina Opisującego Przyjaciela”. Nie udało się rozszyfrować inicjałów P.L.C.O.P. Anonimowy tekst zalicza się do epitalamiów ludycznych ukierunkowanych na zabawę. Nie znajdziemy zatem w nim natrętnych morałów ani panegirycznych tyrad. Humorystyczny wiersz oparty jest na ciekawym koncepcie ukazującym rzymskiego bożka miłości zmagającego się z oziębłością dwojga ludzi, których w końcu połączy węzeł małżeński. Dzięki zarysowanej sytuacji fabularnej nowożeńcy są tu ciekawiej scharakteryzowani, a pochwała miłości odmalowana w subtelniejszych barwach.

Kres ludzkiego żywota interesował autorów funeraliów. W 1786 roku Samuel Bogumił I Presser wydał drukiem mowę pogrzebową Atanazego Józefa Pomorzkantha, rektora kolegium pijarskiego w Rydzynie. Oplakiwał on w imieniu swych konfratrów śmierć właściciela miasta Augusta Sułkowskiego, który wielokrotnie okazywał zakonnikom dowody wsparcia. *Mowa miana na pogrzebie...* wywarła ponoć na żałobnikach wielkie wrażenie, dlatego nie dziwi fakt, że skierowano ją do druku. Pomorzkanth w myśl starożymskiej zasady *de mortuis aut bene aut nihil* starał się mówić o zmarłym tylko dobrze, co w oczywisty sposób doprowadziło do przejawienia zalet Sułkowskiego. Jednocześnie brakuje tej mowie konkretów biograficznych, a i nierzadko przypisuje mu autor więcej niż w rzeczywistości magnat osiągnął. Niemniej oracja jest spójna, stanowi wręcz modelowy przykład, jak konstruować „przemowę nad trumną”. Decydują o tym walory retoryczne druku, wzorcowa kompozycja, znakomity styl wypowiedzi i sprawny język.

Rzecz równie udaną literacko jak mowę Pomorzkantha, choć w innym rodzaju, stworzył Marcin Molski. *Wiersz na śmierć... Magdaleny z Brzechffów Łubiny...* to utwór poetycki z 1786 roku, który także powstał w kręgu Sułkowskich. W tym samym bowiem roku co August Sułkowski zmarła żona Stanisława Łuby, syna Elżbiety Sułkowskiej. Łuba wychował się w Rydzynie i często tu przebywał. Molski napisał wierszowane kondolencje nie tylko dla rodziny, ale przede wszystkim dla wojewodziny mazowieckiej Katarzyny Małachowskiej. Jego zdaniem, obie panie łączyła „prawdziwa przyjaźń i prawdziwa czułość”. Podmiot liryczny tożsamy z autorem wiersza wcielił się w rolę przyjaciela domu, co upoważniało Molskiego do szerszego wykorzystania atmosfery żalu. Wiersz można przyporządkować do nurtu

sentymentalnego, bowiem pojawia się w nim wiele pojęć właściwych dla tej kategorii estetyczno-literackiej.

Oprócz epitalamiów i epicediów w dobie staropolskiej były też popularne wiersze pisane z okazji imienin. Takim właśnie utworem jest anonimowa jednoaktówka *W dzień uroczystych imienin Franciszki Ksawery Mycielskiej...* z 1785 roku. Na karcie tytułowej pojawia się informacja, że „uprzejme życzenia składa wielolicznymi łaskami obowiązane Leszno”. Niestety nie wiadomo, jakich łask doznało Leszno, ani kto tak naprawdę odpowiadał za powstanie tego wiersza. Wiadomo natomiast, że jednoaktówka, oscylując wokół takich wartości, jak życie towarzyskie, szczęście rodzinne, przyjaźń, rozrywka, należała do nurtu rokokowego. Ten krótki utwór dramatyczny o zwartej kompozycji ma wyraziście zarysowaną intrygę. Na placu w Lesznie spotykają się trzy cnoty: Uszanowanie, Miłość i Przyjaźń, które najpierw zachwycają się cnotami Mycielskiej, a następnie deliberują nad odpowiednim prezentem imieninowym dla niej. Warto dodać, że jednoaktówka zdradza lokalny koloryt. Publikacja z oficyny Samuela Bogumiła II Pressera jest unikatowa w dziejach XVIII-wiecznego drukarstwa leszczyńskiego, bo to jedyny znany przypadek, kiedy sztukę powielono drukiem *in extenso*.

Panegirkiem w czystej postaci, choć napisanym z okazji imienin, był utwór Antoniego Glińskiego zatytułowany *Trybut uprzejmej życzliwości...* Wyszedł on spod prasy Michała Wawrzyńca I Pressera w 1750 roku. Nie znajdziemy w tym tekście informacji, czym zasłużył sobie jego odbiorca, podkomorzy inowrocławski Stanisław Sokołowski, na wdzięczność „obowiązanego klienta”. Pewne jest jednak, że o zupełnej bezinteresowności Glińskiego lepiej nie mówić. Publikacja ta składa się z trzech części: rozbudowanego stemmatu *Na herbowy klejnot J.W. Sokołowskich*, listu dedykacyjnego oraz wiersza zatytułowanego tak, jak cała broszura. Każdy tekst tworzący to wydawnictwo mówi o sławie rodu Sokołowskich, różnice dotyczą jedynie sposobu prawieńia pochlebstw, co uzależnione było od wymogów gatunkowych poszczególnych utworów. W stemmacie Gliński kładł nacisk na symbolikę związaną z herbem rodowym (Pomian), list dedykacyjny dopuszczał możliwość zarysowania prywatnych relacji łączących obie strony, wiersz panegiryczny pozwalał na zastosowanie wyszukanych konceptów mających olśnić adresata. Szata słowna utworu ma wyraźne powiązania z kulturą szlachecką poprzez odniesienia do skarbcza wartości chrześcijańskich i antycznych, znajomość reguł poetyckich, gloryfikację sarmackich obyczajów.

Bliżej do panegiryku niż do jakiegokolwiek innego gatunku literackiego jest utworowi *Dziwak, na starość chcący się żenić, oszukany...* Floriana Zawistowskiego. Składa się on ze stemmatu *Na herbowne klejnoty Jaśnie Wielmożnego Działyńskiego i Małachowskich Domu, Przedmowy do Jaśnie Wielmożnych Jchmciom Państwa Hrabów, Wiersza weselnego reprezentującego epitalamium, udramatyzowanej sielanki Rozmowa pasterzów, argumentu Ze-*

branie rzeczy i wreszcie z synopsis komedii. Dalsza, opisowa część tytułu jednoznacznie wskazuje, kto i z jakich względów może liczyć na pierwszeństwo w tym druku. 9 lutego 1771 roku Antoni Małachowski i Katarzyna Działyńska zawarli związek małżeński. To wydarzenie stało się pretekstem do wydrukowania u Michała Wawrzyńca II Pressera niewielkiej broszury, w której jezuicki ksiądz dziękuje za materialne wsparcie zakonu i prosi o więcej. Synopsis komedii, czyli ta część, która w zasadzie stanowi o wartości tego druku, zepchnięta została na koniec broszury. Zadaniem streszczenia sztuki scenicznej było – jak się wydaje – jedynie uatrakcyjnienie publikacji panegirycznej. Zawistowski podjął się przeróbki nie byle jakiej komedii, bo Molirowskiego *Skapca*, ale zupełnie tego faktu nie wyeksponował, wspominał o nim mimochodem, jak gdyby chciał powiedzieć: „Molier w porównaniu z Małachowskim nic nie znaczy”. Ten stan rzeczy odzwierciedla tradycyjną, po-barokową hierarchię wartości, gdzie klasycystyczna komedia przegrywa w starciu z konwencjonalnym panegirikiem.

Do tych najciekawszych przedsięwzięć literacko-edytorskich trzeba zaliczyć *Zegar monarchów...* (1751). Zbeletryzowany traktat napisał hiszpański biskup Antonio de Guevara, przełożył na język polski nikomu nieznanemu Antoni Feliks Roszkowski, a wytłoczył w swym warsztacie Michał Wawrzyniec I Presser. Tłumaczenie na język polski, podobnie jak oryginał, zyskało niemały sukces, w XVIII wieku ośmiokrotnie było przedrukowywane i wznowiane przez różne drukarnie krajowe. Ówczesnych czytelników musiała mocno pobudzać apokryficzna opowieść o Marku Aureliusz, siedemnastym cesarzu rzymskim, który z filozofii stoickiej uczynił podstawę sprawnego władania imperium rzymskim. Celem przyświecającym de Guevarze było ukazanie sylwetki idealnego władcy. W jego zamierzeniu *Zegar monarchów...* miał być podręcznikiem, z którego przyszli królowie będą uczyć się tajników dobrego rządzenia. Źródłem spektakularnego sukcesu tej sylwy o władzy był nie tylko aktualny temat, nie tylko rzekoma korespondencja Marka Aureliusza, nie tylko liczne i celne aforyzmy, ale także grandilokwentny styl, który inspirował nawet Miguela de Cervantesa¹⁷. Roszkowski popisał się niezłym przekładem tego skomplikowanego dzieła.

W 1751 roku Karol Wysogota Zakrzewski opublikował u Michała Wawrzyńca I Pressera romans pseudohistoryczny zatytułowany *Dziejopis starożytny...* Zgodnie ze zwyczajem panującym w dobie staropolskiej Zakrzewski poświęcił swój utwór bliskiej osobie – Dorocie z Bieleńskich Golińskiej, podczaszynie ziemi wschowskiej. Podobnie jak to było z utworem Zawistowskiego, utwory panegiryczne okazują się ważniejsze od tekstu głównego. Romans Zakrzewskiego opowiada o próbie uwiedzenia żony Karola Wielkiego, króla Franków, przez jego wuja Talanda. Hildegarda stanowczo opiera

¹⁷ A. del Rio, *Historia literatury hiszpańskiej*, t. I, Warszawa 1970, s. 232.

się jego amorom, przez co musi walczyć z pomówieniami i złośliwościami natarczywego adoratora. Uciekając z królewskiego dworu, przeżywa liczne a nieprawdopodobne przygody, trafiając w końcu do Watykanu, gdzie sprawa wyjaśnia się przez obliczem papieża. Wątki erotyczno-awanturyczne wpisane były w poetykę tego gatunku literackiego¹⁸, sama zaś historia, choć wykorzystująca postaci historyczne, była zupełnie zmyślona.

Sześć publikacji leszczyńskich w języku polskim z XVIII wieku nie przetrwało do czasów obecnych, ale skromne informacje, jakie udało się na ich temat zgromadzić, zostały w powstającej książce odnotowane. Znane tylko z tytułów są: *Oświadczenie prawdziwej życzliwości...* (1759), panegiryk dedykowany Kazimierzowi Sułkowskiemu, napisany przez Józefa Czepańskiego, drugie wydanie *Medyka domowego...* (1778), popis *Dowód z rocznego postępu...* (1780) wydany przez rydzyńskich pijarów, *Droga pożądania...* (1749) i *Związek złoty miłości boskiej...* (ok. 1750), czyli dwa druki o charakterze dewocyjnym powstałe z inicjatywy wschowskich bernardynów, oraz *Obwieszczenie o teraźniejszym urzędowaniu królewskiej Akademii Rycerskiej w Lignicy...* (1797). Ten ostatni druk był jedynym polskojęzycznym drukiem wydanym przez oficynę Karola Wilhelma Mehwalda.



Archiwum Państwowe w Poznaniu, widok na dwie półki ze starodrukami. Fot. M. Janeczek (2012)

¹⁸ Zob.: T. Michałowska, *Romans XVII i I połowy XVIII wieku w Polsce*, [w:] *Problemy literatury staropolskiej*, seria I, pod red. J. Pelca, Wrocław 1972, s. 428-445.

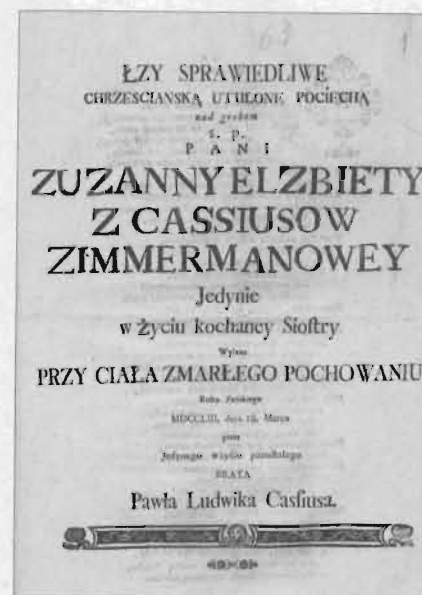
Publikacja *Osiemnastowieczne druki leszczyńskie w języku polskim* jest w zasadzie bliska ukończenia, jednakże pojawił się mały problem związany z jej upublicznieniem. Już po obronie pracy doktorskiej, za radą prof. Wiesława Wydry, udałem się do Archiwum Państwowego w Poznaniu, w którym miały być przechowywane księgi z dawnej biblioteki zboru św. Jana w Lesznie. Księgozbiór ten, zrabowany przez hitlerowców w czasie wojny, przywieziony z Herrnhut do Poznania w 1961 roku razem z Aktami Braci Czeskich, nie został dotąd nawet szczątkowo opracowany¹⁹. W trakcie prac katalogowych prowadzonych od października 2011 roku okazało się, że jest tam wiele nieznanych starodruków leszczyńskich, w tym pisanych w języku polskim. Na tym etapie prac trudno oszacować, ile tych druków ostatecznie będzie, jednak muszą one zostać uwzględnione we wspomnianej książce, inaczej wątpliwy byłby sens jej wydawania. Mowa jest o co najmniej sześciu drukach. Są to bez wyjątku zwykle panegiryki okolicznościowe, upamiętniające uroczystości weselne i pogrzebowe.

Stopniowo będą one włączane do głównej rozprawy, a już teraz można przytoczyć tytuły niektórych książek, co pozwoli przynajmniej zorientować się, z jakimi zagadnieniami trzeba będzie się zmierzyć. Najwcześniejszym drukiem polskojęzycznym Michała Wawrzyńca I Pressera nie jest, jak dotychczas sądzono, *Katechizm zborów wielkopolskich...*, lecz *Późne łzy nad niespodzianym zejściem... Salomona Opiciusa... W dzień ostatniej popiołom jego usługi przelane od obywatelów Parnassu leszczyńskiego...* Rzecz datowana jest na 18 kwietnia 1717 roku, choć faktycznie Opitz zmarł rok wcześniej. Być może epicedium to ma charakter rocznicowy. Kilkanaście lat później zmarł Dawid Cassius, kaznodzieja leszczyńskiego zboru ewangelicko-reformowanego i rektor gimnazjum. Jemu poświęcono druk *Rzewliwie leszczyńskiego Parnassu lamenty przy solennym pogrzebowym akcie...* P.B. Kałuski upamiętnił drukiem ceremonię ślubną: *Kosztowną perłą jest mianowicie małżonka cnotliwa, co przy akcie weselnym...* Jana Daniela Kuhna i... *Zuzanny Doroty Musoniusownej roku M.DCC.XXXVIII. dnia 22. miesiąca października celebrowanym wyraża na znak swej życzliwości...* wspomniany wyżej autor. Prawdopodobnie Jan Aleksander Cassius był autorem epitafium *Jasny małżeńskiej koronacji wizerunek famą ogłoszony, imionami wyrażony... X. Christiana Sitkowiusa, zjednoczonych zborów ewangelickich wielkopolskich i pruskich... seniora... z... Zuzanną Elżbietą... X. Benjamina Vigilantiusa, tychże zjednoczonych zborów... conseniora... w Lesznie roku MDCCXL, dnia 19... października potwierdzony i wystawiony przez Imieniowi Apollinowemu Consecrowanego Klienta*. Przypuszczalnie też do lesnianów włączyć można druki bez adresu wydawniczego. Pierwszy, autorstwa Pawła Ludwika

¹⁹ Zob.: *Protokół zdawczo-odbiorczy zespołu akt Jednoty Braci Czeskich z Leszna przekazanych z Herrnhut*, Archiwum Państwowe w Poznaniu, nr zespołu 921, sygn. 856.

Cassiusa, to *Łzy sprawiedliwe... nad grobem... Zuzanny Elżbiety z Cassiusów Zimmermanowej... kochanej siostrze wylane przy ciału zmarłego pochowaniu...* Wydał go Michał Wawrzyniec I Presser po 18 marca 1753 roku. Innym drukiem funeralnym są *Żalotne treny przy solennym pogrzebowym akcie... Adama Kromno Pietrowskiego, miecznikowicza wieluńskiego, pana na Kempnie dziedzicznego... żalobnym piórem opisane...* w 1754 roku przez Pawła Kałuskiego. Wszystkie wymienione druki wytłoczono w formacie *in folio*, licząc sobie po dwie karty nieliczbowane.

Wydawało się to mało prawdopodobne, by w grupie publikacji leszczyńskich było tak mało druków okolicznościowych. Bibliografie i katalogi biblioteczne już dawno stały się w tym przedmiocie niewystarczającym źródłem wiedzy, trzeba zatem głośno mówić o potrzebie rozliczenia się z tych zapóźnień. Być może teksty, które zachowały się w Archiwum Państwowym w Poznaniu, nie oddają w całości skali zjawiska, ale i tak można powiedzieć, że znacznie wzbogacają stan wiedzy o leszczyńskiej typografii. Prace podjęte nad skatalogowaniem owego księgozbioru mają w założeniu doprowadzić do upowszechnienia wiedzy o wielkopolskim zasobie bibliotecznym i przyczynić się do solidniejszych badań źródłoznawczych.



Łzy sprawiedliwe..., [Leszno 1753], APP, [bez sygn.]



Żalotne treny..., [Leszno 1754], APP, [bez sygn.]

Uwzględniając wszelkie przejawy artystyczne i naukowe, które zrodziły się w głowach miejscowej inteligencji, można dojść do wniosku, iż Leszno nie było białą plamą na mapie Polski. Być może zabrakło w owym czasie

ludzi o wybitnej charyzmie i talencie, ale z całą pewnością grono osób związanych z kulturą było szerokie, co częściowo potwierdzają wyniki badań. Leszno było tygłem, w którym mieszały się różne nacje, a wraz z nimi światopoglądy, o czym świadczą scharakteryzowane pokrótce druki. Zbadanie funkcji książki polskiej w XVIII-wiecznym Lesznie prowadzi do konkluzji, że życie umysłowe w południowo-zachodniej Wielkopolsce było rozproszone i nietrwałe.

Katalog starych druków Archiwum Państwowego w Poznaniu powstał najwcześniej za dwa lata, a książka *Osiemnastowieczne druki leszczyńskie w języku polskim* jest teraz ściśle powiązana z tymże katalogiem, bo to od prac nad nim zależy, co jeszcze uda się tam odnaleźć i co jeszcze będzie można dodać do stanu wiedzy o dawnym drukarstwie leszczyńskim. Jako zwiastun książki niniejszy artykuł może nie do końca spełnia postawione przed nim zadania, niemniej pozwala wyrobić specjalistom opinię o zakresie podjętych badań. Jedno wszelako jest pewne: każdy, kto będzie zajmował się dziejami leszczyńskiej typografii, historią książki polskiej w Lesznie, życiem umysłowym w południowo-zachodniej Wielkopolsce, będzie musiał sięgnąć do wspomnianej publikacji.

Rafał Ciesielski

O CHOPINIE W „PRZYJACIELU LUDU” (1836)

Po recenzjach i wzmiankach z warszawskiego okresu działalności Fryderyka Chopina bodaj najważniejszym o nim tekstem w prasie polskiej lat trzydziestych XIX stulecia był artykuł Antoniego Woykowskiego zamieszczony w ukazującym się w Lesznie „Przyjacielu Ludu”.

„Przyjaciel Ludu”

„Przyjaciel Ludu”¹ był pierwszym w zaborze pruskim ilustrowanym tygodnikiem kulturalno-oświatowym, poświęconym głównie historii Polski, literaturze, sztukom pięknym, etnografii, folklorowi i krajoznawstwu². Był wpisany w wielkopolski nurt pracy organicznej o narodowej orientacji, wskazywał na wagę źródeł polskiej tradycji i świadomości narodowej w kulturze, w tym w kulturze ludowej. Jego celem było podniesienie kulturowego i ekonomicznego poziomu społeczeństwa. Jak pisał Bogdan Zakrzewski, „»Przyjaciel Ludu« przyczyniał się do pogłębiania popularyzacji historii narodowej (...), do szerzenia znajomości literatury polskiej, krajoznawstwa, folkloru (...). Uczył miłości kraju i pamiątek ojczystych. W myśl programu organicznikowskiego podkreślał znaczenie handlu i przemysłu (...), propagował oświatę ludową»³. Adresatem pisma była głównie inteligencja, ale zamiarem było docieranie do szerokiego kręgu odbiorców (tygodnik ukazywał się w nakładzie od 1,7 tysiąca do 3 tysięcy). „Przyjaciel Ludu” swym zasięgiem wykraczał poza Wielkopolskę (ówczesne Wielkie Księstwo Poznańskie). Był kolportowany w Królestwie Polskim i Galicji⁴, docierał także

¹ Jego pełny tytuł brzmiał: „Przyjaciel Ludu, czyli Tygodnik Potrzebnych i Pożytecznych Wiadomości”. Ukazywał się od 2 lipca 1834 do 22 grudnia 1849 w Lesznie, chwilowo w 1845 w Poznaniu. Redaktorami byli kolejno: Jan Popliński, Józef Łukaszewicz, Maksymilian Szamański i ks. Franciszek Wawrowski. Pismo wspierali: książę Antoni Sułkowski i Edward hr. Raczyński.

² Jerzy Kozłowski twierdzi, iż pismo było „pierwszym popularnym magazynem ilustrowanym na ziemiach polskich we wszystkich trzech zaborach”; J. Kozłowski, *Wielkopolska pod zaborem pruskim w latach 1815–1918*, Poznań 2006, s. 102.

³ B. Zakrzewski, *Literatura w latach 1830–1900*, [w:] *Dziesięć wieków Poznania*, t. 2, Poznań 1956.

⁴ Por. M. Straszewska, *Literatura polska od średniowiecza do pozytywizmu*, Warszawa 1975.

do emigracji paryskiej⁵. Pismo bardzo szybko od momentu powstania postrzegane było jako ważny periodyk o wymowie społecznej i narodowej.

Jak twierdził autor najnowszej bodaj opinii o piśmie – Kornel Michałowski – periodyk „stał się symptomem przebudzenie kulturalnego Wielkopolski po powstaniu listopadowym”⁶. „Przyjaciół Ludu” był zatem pismem ważnym, o szerokim oddziaływaniu społecznym, aprobowanym i docenianym, wpływającym na poglądy i mającym rzeczywiste uznanie u czytelników. W latach trzydziestych, w okresie redakcji Jana Poplińskiego, pismo przeżywało swój rozkwit: było ambitne, nowoczesne (propagując romantyczne idee w literaturze, zainteresowanie kulturą ludową), a zarazem przystępne. W ten profil pisma, starającego się komentować bieżącą rzeczywistość, wpisywał się także artykuł Antoniego Woykowskiego o Chopinie.

Tematyka muzyczna w tygodniku pojawiała się marginalnie i najczęściej w formie prezentowania biografii muzyków i kompozytorów (zamieszczanych w dziale: Życiorysy/sylwetki osób). Statystycznie ukazywał się jeden artykuł rocznie. Wśród muzyków, którym poświęcono osobne artykuły, znajdujemy, obok Chopina, Niccolò Paganiniego, Karola Lipińskiego (tekst autorstwa Woykowskiego), Macieja Kamińskiego, Karola Kurpińskiego, Ernsta Theodora Amadeusa Hoffmana, Mikołaja Gomółkę, Michała Ogińskiego, Olego Bulla, Franciszka Liszta i Apolinarego Kątskiego. Podjęcie przez Woykowskiego na łamach „Przyjaciół Ludu” charakterystyki postaci i muzyki Chopina wynikało z uznania znaczącej pozycji kompozytora we współczesnej muzyce polskiej i europejskiej, a stąd z powinności przybliżenia jego sylwetki czytelnikom⁷ oraz z fascynacji autora muzyką Chopina, co wydaje się tu impulsem najbardziej zasadniczym. Artykuł, zatytułowany po prostu *Chopin*, ukazał się w styczniu 1836 roku w trzech kolejnych numerach „Przyjaciół Ludu” (28, 29, 30). Podpisany był [F.A.W.y...] – drugą (obok [F.A.W.]) formą sygnowania tekstów, jakiej używał w tygodniku Antoni Woykowski. Już w następnym numerze (31), pod tytułem *Suum cuique*, zamieszczony został polemiczny głos anonimowego czytelnika podpisanego [...]. Cztery tygodnie później (w numerze 35) ukazała się (sygnowana [F.A.W.]) replika Woykowskiego.

⁵ Por. T. Brzozowska, *Przyjaciół Ludu*, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod. red. J. Krzyżanowskiego, t. II, Warszawa 1985, s. 257.

⁶ K. Michałowski, *Muzyka polska w piśmiennictwie Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, [w:] *Muzyka polska w okresie zaborów*, red. K. Bilica, Warszawa 1997, s. 153-154.

⁷ W artykule Woykowski pisał, iż jego motywacją była chęć poinformowania o muzyce Chopina wobec nikłej jej znajomości w Poznańskim i ogólnego braku tematyki muzycznej w periodykach.

Antoni Woykowski

Antoni Woykowski (1815–1850) był „synem zamożnego mieszczanina poznańskiego”⁸, [...] był to mały, ułomny, z ogromną głową, o cienkich nogach młody człowiek, bez wyższego wykształcenia, ale patriota zagorzały i fortepianista niepospolity”⁹. Krótka ta informacja zawiera znamienity rys: w tak lakonicznym ujęciu wskazuje już na muzykę. Widać, w sylwetce Woykowskiego była to rzecz istotna, zasadniczo charakteryzująca jego profil i w szczególny sposób z nim kojarzona. Jak podaje w *Wielkopolskim słowniku biograficznym* Jerzy Kozłowski, Woykowski był wydawcą, publicystą i muzykiem. Ułomny od dzieciństwa, przerwał naukę w poznańskim gimnazjum Marii Magdaleny i doksztalał się samodzielnie¹⁰. Był formalnie założycielem i redaktorem „Tygodnika Literackiego” (1838–1845), później wydawał jeszcze m.in. „Gazetę Wielkopolską Niedzielną” (1849–1850) i „Kurier Handlowy” (1850). Po kilkuletnim okresie konkubinatu ożenił się z Julią Molińską¹¹. Woykowsky prowadził salon artystyczno-literacki, ich dom stał się „jednym z najbardziej ożywionych i zwiedzanych w Poznaniu”¹². W roku 1844, w związku z zaangażowaniem się w finansowanie upadającego „Tygodnika”, Woykowski stracił majątek. Zmarł w 1849 lub 1850 roku¹³.

Z charakteru działalności Woykowskiego wynika, iż musiał być osobą wyjątkową. Według Witolda Maizela „Woykowski był postacią renesansowo bujną, o szerokiej skali zainteresowań i uzdolnień”¹⁴, zdaniem Ferdynanda Hoesicka był „trochę jednak narwany, ale Schöngest i idealista w naj-

⁸ Kornel Michałowski precyzuje, iż ojciec Antoniego był rajcą miejskim, muzykiem amatorem i bibliofilem, właścicielem „destylacji i handlu wódek i likierów”; K. Michałowski, *Muzyka polska...*, s. 154.

⁹ Por. *Czasopisma wielkopolskie*, cz. I, red. S. Karwowski, Poznań 1908, s. 43.

¹⁰ J. Kozłowski, *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 843.

¹¹ Miano pierwszej polskiej emancypantki, nadane jej przez Gabriełę Żmichowską, przywołuje Stanisław Wasylewski (S. Wasylewski, *Antoni i Julia Woykowsky*, Kronika Miasta Poznania, 1932, nr 1, s. 102), pierwszą damą feministek polskich nazywa ją Józef Wiśniewski (J. Wiśniewski, *Głosy o „Przyjaciół Ludu”*, „Przyjaciół Ludu”, 1987, z. 1, s. 10), zaś w kontekście współpracy z Bettiną von Arnim określono ją jako polską demokratkę (hasło: Bettine von Arnim, [w:] *Deutsche Biographische Enzyklopädie der Musik*, bearb. B. Jahn, Band 1, München 2003, s. 29). Jak piszą Maria i Lech Trzeciakowscy, Julia Molińska była starannie wykształconą nauczycielką, miała przy tym dość radykalne poglądy, „głosiła hasła światoburcze, roszadujące nie tylko obowiązujące konwenanse, ale, o zgrozo, godzące w porządek społeczny” (M. i L. Trzeciakowscy, *W dziewiętnastowiecznym Poznaniu: życie codzienne miasta 1815–1914*, Poznań 1982, s. 180).

¹² Por. M. Motty, *Przechadzki po Poznaniu*, Poznań 1890, s. 66.

¹³ Marcei Antoni Szulc (M.A. Szulc, *Fryderyk Chopin i utwory jego muzyczne*, Poznań 1873, wyd. nowe Kraków 1986, s. 234) i Jan Nepomucen Gniewosz (S. Wasylewski, *Antoni i Julia Woykowsky*, s. 277) podają tu maj 1849, K. Michałowski i J. Kozłowski – rok 1850, Maria Jagielska – 20 kwietnia 1850 roku (M. Jagielska, hasło: Woykowski (Felicjan) Antoni, [w:] *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny*, pod. red. J. Krzyżanowskiego, t. II, Warszawa 1985, s. 627).

¹⁴ W. Maizel, *Chopin i... Woykowski*, „Echo Teatralne i Muzyczne”, 1949, 5, s. 38.

lepszym znaczeniu tego słowa"¹⁵. Liczne opinie wskazują na radykalny, a niekiedy prowokacyjny charakter niektórych jego działań i wypowiedzi. Szczególnie emocjonalne zaangażowanie ujawniał w zakresie propagowania nowych zjawisk w sztuce. Stanisław Wasylewski pisał o nim: „romantyk, entuzjasta, płonął przez krótki żywot i spłonął do reszty w ogniu swego zapału”¹⁶. W rozpatrywanym tu kontekście istotny jest „profil muzyczny” Antoniego Woykowskiego. Jak pisał Jerzy Kozłowski, „drugą [oprócz literatury – dop. R.C.] dziedziną zainteresowań Woykowskiego była muzyka”¹⁷. Nie ma jednak informacji na temat źródeł wykształcenia i kompetencji muzycznych Woykowskiego. Wydaje się, iż jego umiejętności w dziedzinie muzyki (w zakresie gry na fortepianie i kompozycji) opierały się na formach edukacji typowych dla kulturalnie rozbudzonego mieszczaństwa (prywatna nauka gry, słuchanie koncertów, muzykowanie domowe, czytanie prasy itp.), wspartych niewątpliwym osobistym zaangażowaniem i jakimś pierwiastkiem predyspozycji czy zdolności. Duże znaczenie miała z pewnością atmosfera domu rodzinnego. Ojciec Antoniego, Ignacy – jak pisze Szulc: „namiętny lubownik muzyki” – grał na skrzypcach¹⁸, a w jego domu niemal co tydzień muzykowano w rozmaitych składach kameralnych. Zgromadził też obszerny zbiór literatury muzycznej¹⁹.

Antoni Woykowski był poważnie zainteresowany muzyką, skoro, jak twierdził Szulc, „wszystko zakupywał, co tylko wychodziło znamienitego bądź na fortepian, bądź na instrumenta smyczkowe”. Jak zaświadcza dalej Szulc, „miał wrodzony zmysł piękna”, a „talent jego muzyczny był niepospolity”²⁰. Woykowski był pianistą amatorem, na co wskazuje opinia Szulca: „w grze nigdy nie wygórował, stroniąc od mozołów pokonywania technicznych trudności”²¹ oraz – pośrednio – kilkakrotne wzmianki samego Woykowskiego o trudnościach utworów Chopina (co zdradza perspektywę praktyka). W świetle zachowanych źródeł nie jest możliwe potwierdzenie, iż Woykowski występował publicznie jako pianista²².

¹⁵ F. Hoesick, *Chopin*, t. 2, Kraków 1965, s. 409.

¹⁶ S. Wasylewski, *Antoni i Julia*..., s. 100. Autor za „miarę niepospolitości postaci” Woykowskiego uznawał jego stosunek do Słowackiego i Chopina, „wielkich artystów, których jakże niewielu współczesnych pojąć umiało” (tamże, s. 101).

¹⁷ J. Kozłowski, *Wielkopolski słownik biograficzny*, s. 844.

¹⁸ J.N. Gniewosz dodaje tu jeszcze wiolonczelę i fortepian; por. S. Wasylewski, *Antoni i Julia Woykowscy*, s. 111.

¹⁹ M.A. Szulc, *Fryderyk Chopin*..., s. 231. 32-letnie utrzymywanie „związku kwartetowego” podaje nekrolog Ignacego Woykowskiego ([Ł], nekrolog, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1836, nr 202).

²⁰ M.A. Szulc, *Fryderyk Chopin*..., s. 232, 235.

²¹ Tamże, s. 232.

²² Barbara Zakrzewska-Nikiporczyk stwierdza, iż: „wśród rzadkich, zachowanych dziś, poznańskich afiszów koncertowych z lat 1830–1870 nie znaleziono żadnego, który informowałby o wykonaniu utworów Chopina” (a te – dodajmy – z pewnością miałyby w repertuarze Woy-

Mimo braku formalnego wykształcenia Antoni Woykowski zajmował się kompozycją: był twórcą utworów fortepianowych i pieśni opartych na motywach ludowych do słów Adama Mickiewicza, Wincentego Pola, Stefana Witwickiego i Julii Molińskiej (*Piosenki polskie*, wyd. w 1839²³ i 1842²⁴ roku). Pozytywną opinię o II Zeszytach tych utworów wydał Marceli Antoni Szulc, wyrażając radość, iż w nich „może powitać ręką prawdziwego talentu, płody niezaprzeczonej zdolności”²⁵. Podobnie pochlebne opinie o Woykowskim kompozytorze wyrażali także m.in. Ferdynand Hoesick („człowiek wyższych zdolności (...), niepospolicie muzyczny z natury”)²⁶ i Łucjan Kamiński („mamy tu od stóp romantyzm czystej krwi i to (...) romantyzm specyficznie polski (...). Obdarowany (...) talentem melodycznym, popartym nadto przez dobry smak i wykształcenie kompozytorskie (...), świeci [Woykowski – dop. R.C.] jak oaza na pustyni dzielącej Moniuszkę od Chopina”)²⁷.

Literackie i muzyczne zainteresowania Woykowskiego łączyły się w pisarstwie muzycznym. W „Gazecie Wielkiego Księstwa Poznańskiego” i zwłaszcza w „Tygodniku Literackim” kreślił sylwetki wielu współczesnych polskich kompozytorów, m.in. Stanisława Moniuszki (jako pierwszy, już w roku 1839), Józefa Elsnera, Karola Kurpińskiego, Ignacego Feliksa Dobrzyńskiego i Józefa Krogulskiego. O dominancie muzycznych zainteresowań Woykowskiego pisano zgodnie: „czciciel Chopina, propagator jego utworów” (Piotr Chmielowski²⁸), „namiętny i gorący wielbiciel Chopina” (M.A. Szulc²⁹), „Chopina stawiał między półbogi” (Marceli Motty³⁰), „zapalony wielbiciel Chopina” (Stanisław Karwowski³¹), „najzarliwszy wiel-

kowski). Twierdzi zarazem, iż „sporządzenie kompletnego wykazu wykonywanych w Poznaniu utworów Chopina oraz nazwisk wykonawców, zwłaszcza amatorów, nie jest niestety dziś możliwe z powodu braku źródeł” oraz „brak prawie zupełnie danych o licznych miejscowych pianistach-amatorach wykonujących w tamtych latach utwory Chopina na koncertach dobroczynnych” (B. Zakrzewska-Nikiporczyk, *Recepcja i kult Chopina w Poznaniu do 1870 r.*, „Rocznik Chopinowski”, 1981, nr 13, s. 66, 68). Dokumentów publicznej aktywności pianistycznej Woykowskiego nie ma też w ówczesnej prasie, por. *Muzyka w prasie i czasopiśmie poznańskich z lat 1831–1870. Bibliografia*, oprac. B. Zakrzewska-Nikiporczyk, Poznań 1989. K. Michałowski podaje, iż jako pierwszy (w roku 1839) utwory Chopina wykonał w Poznaniu Kacper Napoleon Wysocki (K. Michałowski, *Muzyka polska*..., s. 165).

²³ Rec. N.K. [Napoleon Kamiński], *Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, 1839, nr 283.

²⁴ Rec. M.A. Szulc, *Piosenki polskie z towarzyszeniem fortepianu, ułożone przez A. Woykowskiego (Poszyt II)*, „Gazeta Wielkiego Księstwa Poznańskiego”, 1842, nr 37; E. Dembowski, [bez tytułu], „Przegląd Naukowy”, 1843, t. 2, nr 18. Por. także: Z. Kosidowski, *Z okresu złotego kultury Poznania*, Poznań 1938, s. 88–90.

²⁵ M.A. Szulc, *Piosenki polskie*...

²⁶ F. Hoesick, *Chopin*, s. 409.

²⁷ Por. Z. Kosidowski, *Z okresu złotego*..., s. 90.

²⁸ Cyt. za: S. Wasylewski, *Antoni i Julia*..., s. 100.

²⁹ M.A. Szulc, *Fryderyk Chopin*..., s. 235.

³⁰ M. Motty, *Przechadzki po mieście*, t. I, Warszawa 1957, s. 60.

³¹ *Czasopisma wielkopolskie*, s. 43.

biciel Chopina" (F. Hoesick³²), „gorący entuzjasta i popularyzator F. Chopina i S. Moniuszki" (J. Kozłowski³³). Motyw chopinowski pojawiał się u Woykowskiego wielokrotnie. Pisał o bieżących epizodach z życia kompozytora, jak i o jego nowych utworach, pozostając wierny tenorowi swego doń stosunku i sam sytuując się w gronie największych jego wielbicieli.

Skąd Woykowski czerpał wiedzę o Chopinie? Do Poznania docierały wówczas wydania dzieł Chopina firm warszawskich, krakowskich i berlińskich, jednakże najwcześniejsze informacje prasowe o dostępności tych utworów w poznańskich księgarniach i bibliotekach pochodzą z początku lat czterdziestych XIX wieku³⁴. Brak takich informacji w prasie lat trzydziestych nie oznacza, iż utwory Chopina nie mogły być dostępne, jednakże domniemywać można, iż ich wybór był niewielki. Prawdopodobne jest zatem, iż zafascynowany Chopinem Woykowski miał własne sposoby zdobywania na bieżąco kolejnych wydań. Z treści artykułu wynika ponadto, iż był on bardzo dobrze zorientowany w aktualnym życiu muzycznym w Europie, w tym w kwestii pozycji i postrzegania Chopina.

„Chopin”

Swój artykuł Woykowski rozpoczyna od znamiennej stwierdzenia: „Polska wydała w ostatnich czasach światu muzycznemu geniusz, który równego sobie nie ma i długo pewnie mieć nie będzie: jest to Chopin”³⁵. Wy-mowa tego zdania, dziś oczywista i podzielana powszechnie, nie była wszak taka w roku 1836. Po krótkim rysie biograficznym kompozytora Woykowski podejmuje charakterystykę twórczości. Jej zakres obejmuje utwory do op. 20 (*Scherzo h-moll* wydali: Schlesinger – w lutym, zaś Breitkopf und Härtel – w marcu 1835 roku)³⁶. Woykowski pokrótce charakteryzuje wybrane utwory lub opusy. O mazurkach z op. 6 (fis-moll, cis-moll, E-dur, es-moll, C-dur) i 7 (B-dur, a-moll, f-moll, As-dur) pisał, iż „były prawie ubóstwiane”. Wymieniał periodyki, w których pojawiły się entuzjastyczne recenzje („Revue Musicale”, „Allgemeine Musikalische Zeitung”, „Neue Zeitschrift für Musik”, „Gazette Musicale”). Wspomina też o negatywnej opinii Rellstaba, polemizując z jego zarzutem „smętności” w muzyce Chopina i pisząc: „lecz właśnie ten smutek, ten płacz, jak we wszystkich kompozycjach Chopina, tak szczególnie w tych mazurkach rozlany, nie tylko czarujących dodaje im wdzięków, ale nadto jak najdokładniej je charakteryzuje. (...) w każdym jest tyle piękności, tyle poezji, tyle wdzięku”³⁷. O *Triu g-moll* na skrzypce,

wiolonczelę i fortepian op. 8 pisał, iż „pełno w nim jest nowych figur, wielkich i pięknych myśli: jakaś wszystko porywająca siła, połączona ze smutkiem, nawet często z męską rozpaczą (...), przy dziwnych rytmicznych i harmonicznym zawikłaniach, znajduje się jakiś śpiewny, charakterystyczny dźwięk, porządek i dziwna symetria. Słowem to dzieło godne Chopina”³⁸. W odniesieniu do nokturnów op. 9 (b-moll, Es-dur, H-dur) stwierdzał, iż „Chopin i w tym rodzaju kompozycji (...) przewyższył Fielda”, którego dotąd uważano za najlepszego twórcę nokturnów. Wobec Fieldowskich, „jakże suchych, oschłych i nudnych”, nokturny Chopina są „cudnymi (...) tworam, które mianowicie śpiewnością, nowymi szczytnymi myślami, bogactwem harmonii i tą zajmującą, jemu tylko właściwą smętnością, tak bardzo od wszystkich innych się różnią. Są to prawdziwe marzenia czystej, czulej duszy, miotanej uczuciami w cichej nocy”³⁹. Wymienione utwory uznawał autor za przewyższające dokonania wszystkich pianistów. Chopinowskie etiudy z op. 10 uważał Woykowski za klucz do kolejnych utworów, które opatrzył jedynie pojedynczymi epitetami: *Koncertu e-moll* („boski Koncert”), *Fantazji na tematy polskie* („cudna Fantazja”), *Ronda a la Krakowiak* („piękny Krakowiak”), *Scherza h-moll* („smętne Scherzo”).

Pisząc o Chopinie, Woykowski miał świadomość trudności werbalizowania tak wyjątkowego zjawiska. W odniesieniu do mazurków z op. 6 i 7 konstatował np., iż „w każdym jest tyle piękności, tyle poezji, tyle wdzięku, iż o nich arkusze pisać by można”. W innym miejscu stwierdzał po prostu: „brakuje nam słów do wyrażenia doskonałości i piękności tych dzieł” oraz „najwięksi krytycy już powiedzieli wszystko to, co tylko na pochwałę tych dzieł [op. 11, 13, 14, 16, 20] powiedzieć można było. Śmiesznym musiałoby się zdawać, gdybym się tu na nowe zdobywał uwielbianie: dosyć rzec, iż trudno znaleźć co doskonalszego i piękniejszego”⁴⁰. Mimo trudności Woykowski podjął wprost charakterystykę estetycznej postawy Chopina i określenie jego pozycji w muzyce. Punktem odniesienia była dla niego twórczość Beethovena, który jako pierwszy pokazał jedyną drogę ku „prawdziwej piękności i doskonałości” i dał w symfoniach hasło „bezregulowej genialności”, przez co rozumiał autor przełamanie dotychczasowych norm, krępujących twórcze dokonania i stawianie w to miejsce zindywidualizowanych zasad stanowionych przez kreatywną jednostkę. Tym samym wskazywał na Beethovena jako prekursora nowych, romantycznych idei. W przekonaniu Woykowskiego nie znalazły one jednak kontynuacji wśród uczniów i następców twórcy *Eroiki*.

W takiej sytuacji, zapobiegając „zupełnej zagładzie dobrego smaku”, pojawił się Chopin. Jego wielkość zasadzała się na tym, iż nad pochwałę gminu

³² F. Hoesick, *Chopin*, s. 409.

³³ J. Kozłowski, *Wielkopolski słownik biograficzny*, s. 844.

³⁴ Por. B. Zakrzewska-Nikiporczyk, *Recepcja i kult...*, s. 76-77.

³⁵ A. Woykowski, *Chopin*, „Przyjaciel Ludu” 1836, nr 28, s. 223.

³⁶ Autor nie mógł jeszcze znać mazurków z op. 24, które wyszły w Paryżu w połowie grudnia 1935 roku.

³⁷ Tamże, s. 238.

³⁸ Tamże.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże, s. 238, 239.

przedłożył „zdanie jednego, ale prawdziwego znawcy muzyki”. Idąc drogą zaufania do samego siebie, osiągnął „najwyższy stopień doskonałości”. Było to uznanie postawy Chopina za w pełni już romantyczną, a jego samego za twórcę świadomego swego potencjału i tworzącego według własnych kryteriów. Wskazywał tu Woykowski na swoistość i oryginalność jego muzyki. Pisał: „największe trudności, znajdujące się tylko w jego dziełach, w których powodowany duchem czasu, zaniechał przestarzałego sposobu kompozycji, a obrał nowy, piękny i oryginalny. Nie zważając na śmieszne, pedantyczne reguły, tłumiące (...) wyższe wzniesienie się ducha, pozwala ognistej swej fantazji bujać dowolnie w krainie tonów: przez co, i przez właściwy sobie sposób pisanie i wyrażania nie tylko uczuć, ale i ideów, stał się twórcą szkoły tak nazwanej romantycznej czyli fantastycznej”⁴¹. W ten sposób jednocześnie budował autor swoisty pomost: od Beethovena – niejako ponad Kalkbrennerem, Hummlem, Herzem, Czernym, Cramerem i innymi – do Chopina. Z kilku określeń wynika ponadto, iż autor sytuował Chopina na pozycji w środowisku kompozytorskim szczególnie wysokiej: „równego sobie nie ma”, „niezrównany mistrz”, „przewyższył wszystkich fortepianistów i nieśmiertelną sławę sobie zjednał”. Uważał przy tym, iż wielu kompozytorów (m.in. Franciszek Liszt, Ferdinand Hiller czy Robert Schumann) poszło ową romantyczną drogą wskazaną przez Chopina. Nie zabrakło tu też zgrabnej parabolii: „któżby też mógł raz skosztowawszy niebiańskich tonów, tęsknić do ziemskich! Dawniejszych kompozytorów porównać można do gwiazd – w nocy świecili; czyliż gwiazdy świecić mogą, gdy słońce zabłyśnie”⁴².

Charakteryzując pierwsze chopinowskie opusy, Woykowski korzystał z oznaczeń dwójakiej natury. Wielokrotnie pisał o oryginalności, pięknie i doskonałości tej muzyki, licząc jakby na to, iż czytelnik – nieepatowany wymyślnymi określeniami i pseudopoetyckimi opisami – zwróci nań uwagę i zaduma się nad ich istotą i wymową. Stosował też inne określenia, o wyrażenie romantycznym odcieniu: ogień, uczucie czy fantazja. Odwoływał się też do kategorii muzycznych: śpiewności i bogactwa harmonii. W chopinowskim idiomie zawarł ponadto kategorię narodowości. Pisał o Chopinie jako o „prawdziwie narodowym naszym kompozytorze”⁴³. Akcentował wyjątkowość sytuacji: „żaden naród tak wielkim, prawdziwie narodowym kompozytorem poszczycić się nie może. W Chopina dziełach każda nuta jest narodową”⁴⁴. Autor nie wskazywał na przesłanki czy składniki narodowości. Ostatnie zdanie pozwala jednak domniemywać, iż w przekonaniu Woykowskiego kategoria ta wykraczała poza odwoływanie się do ludowości – narodowość jawiła

⁴¹ Tamże.

⁴² Tamże, s. 239.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże, s. 238.

się jako cecha właściwa całej twórczości Chopina, fundowana w naturze jego muzyki, niejako zamknięta w jakości samej materii dźwiękowej.

Z takim podejściem do narodowości korespondowało przypisywane Chopinowi przez autora pojmowanie muzyki: „dla niego muzyka jest ową czarodziejską sztuką, dającą człowiekowi przeczuwać jego wyższe pochodzenie, przenosząc go oraz z tego smutnego ziemi padołu w górne, szczęśliwsze krainy”⁴⁵. Kreślił w ten sposób obraz muzyki Chopina jako sztuki niezwyklej, stanowiącej niemal o istocie ludzkiej kondycji, mającej walor transcendentności, sięgającej zarazem wymiaru dla sztuki najwyższego: idei piękna. Było to zgodne z na wskroś już romantycznym rozumieniem muzyki, przydawaniem jej aury wyjątkowości, uwzględnianiem nieokreśloności, cech swoistych i stąd sytuowaniem jako pierwszej w hierarchii sztuk⁴⁶. W takim kształcie twórczość Chopina miała zarazem walor uniwersalności: lokowała się w przestrzeni, w której rozmaite kategorie o zróżnicowanej naturze (etniczne, estetyczne, etyczne, metafizyczne) spletały się w jednym artystycznym organizmie. Jak pisał Woykowski: „W Chopina dziełach (...) każda nuta piękna – prawdziwie piękną – boską – każda myśl szczytną, niebiańską!”⁴⁷. Nie znajdujemy u Woykowskiego cech podejścia heteronomicznego, sięgania do rzekomych inspiracji i treści pozamuzycznych, co później tak silnie będzie obciążało postrzeganie dzieła Chopina⁴⁸. Dla jego charakterystyki autor korzystał z określeń poetycko-wyrazowych (częściej) lub muzycznych (rzadziej). Pisał np., iż Chopin pozwala swej fantazji „bujać w krainie tonów”, co kierowało ku rozumieniu muzyki jako dziedziny względnie autonomicznej, mającej własny świat i własne reguły. Nawet w odniesieniu do mazurków, gdzie łatwo o proste odwołania do ludowości, pośrednio jedynie wskazywał na „pieśni i tańce ludu naszego” i „ducha muzyki polskiej”, a konkludował, przypisując mazurkom kategorie: piękna, poezji i wdzięku. Ten rodzaj ujęcia, korzystając z ogólnych kategorii estetyczno-wyrazowych, nie miał na celu „opisywania” muzyki Chopina: odwołując się do licznych konotacji, nie sugerował pozamuzycznych znaczeń i sensów. Woykowski, nawet jeśli niekiedy wyrażał się w sposób nieco egzaltowany, nie przekraczał momentu, w którym by cokolwiek w interpretacji ustalał czy domykał. Do-

⁴⁵ Tamże, s. 224.

⁴⁶ Por. S.T. Coleridge, *O poezji, czyli sztuce*, [w:] *Manifesty romantyzmu 1790–1830. Anglia, Niemcy, Francja*, wyb. i oprac. A. Kowalczykowa, Warszawa 1975, s. 87. W postawie Woykowskiego znać echa wczesnoromantycznej myśli estetycznej: m.in. koncepcji Herdera widzenia aktywności muzycznej jako atrybutu człowieka czy Wackenrodiera przekonania o prymacie muzyki jako sztuki asemantycznej i stąd najlepiej wyrażającej ludzkie emocje.

⁴⁷ Tamże, s. 238.

⁴⁸ Por. R. Ciesielski, *Czy Chopin był zakładnikiem interpretacji swego dzieła? Egzorcyzmy chopinowskie w polskiej krytyce muzycznej Dwudziestolecia międzywojennego*, [w:] *Chopin w kulturze polskiej*, red. M. Gołąb, Wrocław 2009.

mniemywać jedynie można (co wobec kompozytorskich ambicji autora może mieć niejaki uzasadnienie), iż gdy twierdził o *Triu g-moll*, iż „pełno w nim jest nowych figur, wielkich i pięknych myśli”, miał *de facto* na uwadze przede wszystkim nowatorstwo oraz bogactwo i wyrafinowanie materiału muzycznego, zaś gdy pisał o „niebiańskiej myśli” – doskonałość i metafizyczny wymiar muzyki Chopina. Z kolei komentując nokturny, gdy pisał o „marzeniach czystej, czulej duszy, miotanej uczuciami w cichej nocy”, dawał tak naprawdę jedynie poetycki ekwiwalent określenia gatunkowego. W swej subtelności uniknął semantyzowania muzyki Chopina, bliski był postawie uznającej jej werbalną nieuchwytność, niemożność jej przekładu na znaczenia. Zarazem – co zgodne było z jej naturą – delikatną kreską (w trybie gatunkowym bądź estetyczno-emocjonalnym) wskazywał na jej interpretacyjny horyzont.

Polemika

Po artykule Woykowskiego ukazała się krótka wypowiedź polemiczna. W jej tytule anonimowy autor⁴⁹ sięgnął do starożytnej maksymy *suum cuique* (każdemu to, co mu się należy), która w użytym kontekście dałaby się ująć w formie i znaczeniu: *suum cuique pulchrum est* (dla każdego jego jest piękne). Ideą polemiki było bowiem zwrócenie uwagi na rzekome przerysowanie przez Woykowskiego zachwyty nad dokonaniem rodaka i jednocześnie pomniejszanie wagi twórczości innych. W odpowiedzi, odnosząc się do zarzutu potępiania Johanna Nepomuka Hummła, Friedricha Wilhelma Kalkbrennera czy Johanna Baptisty Cramera, stwierdził Woykowski, iż co do ich oceny, wyrażał jedynie powszechną opinię (dziwił się zarazem, iż można się z nią nie zgadzać). Stwierdzał przy tym własną znajomość wielu utworów wspomnianych kompozytorów, którzy w swoim czasie wprawdzie znacznie przyczynili się do „mechanicznego wydoskonalenia gry na fortepianie”, jednakże „z dzisiejszego [...] stanowiska gry i kompozycji na fortepian uważane, [utwory ich – dop. R.C.] ledwie miernymi nazwane być mogą”⁵⁰. Stanowisko autora polemiki: „uwielbiamy zatem ziomka, nie uwłaczając geniuszowi muzykalnemu cudzoziemców” zakładało *implicite*, iż porównywane podmioty są równorzędnej rangi, a różnica w ocenie jest wynikiem uwikłania w preferencje o naturze narodowej. Woykowski miał jednak pełne przekonanie o niezwykłości talentu Chopina. Kierując się takim kryterium, musiał wiarygodnie oddać stan rzeczywistości. Kwestię stylistyki tłumaczy użyte przez Woykowskiego określenie „dzisiejsze stanowisko”, oznaczające tu występowanie z pozycji rzecznika idei na wskroś już romantycz-

nych. Wyrażając je, opierał się przy tym Woykowski nie tylko na własnej intuicji czy emocjonalnym zaangażowaniu w bieżące przemiany w muzyce, ale przytaczał argumenty z recenzji publikowanych we wspomnianych już periodykach muzycznych. Pozwalało to pojmować go nie jako egzaltowanego entuzjastę, ale dobrze zorientowanego w aktualnej sytuacji i refleksji o muzyce promotora nowych idei. Na koniec wyraził przekonanie, którego istota mogłaby wskazywać na podłoże owego głosu polemicznego: „Nie żądamy więc, aby kto chwalił miernych kompozytorów ze względu na to, iż są cudzoziemcami, a wstrzymywał się od oddania pochwał należących się doskonałym, z tej jedynie przyczyny, że ci przypadkiem są jego ziomkami”⁵¹.

Chopin w perspektywie recepcyjnej

Jakie jest miejsce wystąpienia Antoniego Woykowskiego w recepcji Chopina? Jego głos z roku 1836 roku („geniusz, który równego sobie nie ma”) wpisywał się w krąg wypowiedzi podobnie akcentujących ten rodzaj twórczego potencjału kompozytora. Pierwsza była szkolna ocena Józefa Elsnera z roku 1829 („szczególna zdolność, geniusz muzyczny”), druga, z następnego roku, warszawska recenzja Maurycego Mochnackiego („Zaiste! Daleko rozgłosi imię swoje, kto w młodych latach tak zaczyna...”), kolejna – lipska recenzja Roberta Schumann z grudnia roku 1831 („Hut ab, ihr Herren! Ein Genie”).

Opinia Woykowskiego, mogąca uchodzić za proroczą, w tym kontekście – a także wobec rodzącego się romantycznego kultu artysty i rosnącej częstości używania (i nadużywania) epitetów charakteryzujących wielkość i genialność twórczych jednostek – mogłaby być uznana za zwyczajną (np. polemista Woykowskiego za geniuszy uważał także m.in. Kalkbrennera, Hummła, Fielda czy Moschelesa). Była ona jednakże pierwszą tego rodzaju obszerniejszą wypowiedzią, jaka ukazała się po wyjeździe Chopina do Paryża, wypowiedzią mającą przy tym – dzięki pozycji „Przyjaciela Ludu” – znaczny zasięg społecznego odbioru⁵². Jej znaczenie akcentują zgodnie późniejsi komentatorzy. W 1873 roku Szulc pisał o niej jako o „pierwszej u nas wiadomości o Chopinie”. Mimo, iż o sposobie ujęcia miał opinię ambiwalentną, przyznawał Woykowskiemu znaczącą rolę w recepcji Chopina, twierdząc: „Zasługa rozpowszechniania w Wielkopolsce (...) i obeznania publiczności z wytwornymi pięknościami utworów wieszcza narodowego jemu wyłącznie przynależy”. W roku 1932 Stanisław Wasylewski pisał o artykule Woykowskiego jako o „płomiennym studium o muzyce Szopena [które – dop. R.C.] (...) cieszy się do dziś zasłużoną sławą, jako pierwsza śmiała

⁴⁹ M.A. Szulc stwierdza, iż to Unrug (M.A. Szulc, *Fryderyk Chopin...*, s. 233). Przypuszczenie to – jednakże ze znakiem zapytania – powtarza K. Michałowski (K. Michałowski, *Muzyka polska...*, przyp. 8, s. 166).

⁵⁰ A. Woykowski, *Chopin*, s. 278.

⁵¹ Tamże, s. 279.

⁵² Skrócona wersja artykułu Woykowskiego ukazała się ponadto w warszawskim „Muzeum Domowym” F.S. Dmochowskiego, 1836, nr 46.

i trafna ocena geniusza na tle prądów współczesnych⁵³. Dwa lata później Stanisław Zetowski twierdził, iż „na taki entuzjazm nie zdobył się dla Szopena nikt w tych czasach”, „szlachetny cel propagandy muzyki narodowej Szopena, obudzenia uwielbienia, kultu przyświecał Woykowskiemu w redagowaniu tego entuzjastycznego artykułu”, zaś „przyszłość potwierdziła w całej prawie pełni [jego – dop. R.C.] wywody”⁵⁴. Według Witolda Maizela (1949), Woykowski „wnikliwie i trafnie scharakteryzował Chopina (...) Bodaj, że pierwszy w Polsce”⁵⁵. Współcześnie (2006) Jerzy Kozłowski pisał o Woykowskim jako o tym, który „pierwszy zwrócił uwagę opinii społecznej na przełomowe znaczenie twórczości Chopina”⁵⁶. Status wypowiedzi Woykowskiego potwierdzają opinie muzykologów. Kornel Michałowski (1997) twierdził, iż Woykowski „był pierwszym – nie licząc recenzentów warszawskich występów Chopina w r. 1830 (...) – który pokusił się o w miarę syntetyzującą ocenę wczesnej twórczości Chopina i przewidująco zwrócił uwagę na przełomowe znaczenie jego pierwszych 20 opusów”. Autor przyznawał mu miano „pierwszego (...) krzewiciela kultu Chopina w Polsce”⁵⁷, a artykuł nazwał „pierwszą poważną prezentacją muzyki Chopina w Polsce”⁵⁸. Mieczysław Tomaszewski w swej monumentalnej monografii Chopina pisał zaś, iż „najbardziej opiniotwórczy i szeroko rezonujący głos o Chopinie odezwał się wcześniej [niż relacje z lipskich wydań utworów Chopina zamieszczane w „Orędowniku Naukowym” (1841) i „Tygodniku Literackim” (1842) przez Marcelego Antoniego Szulca – dop. R.C.], w roku 1836, w piśmie prowincjonalnym, lecz znaczącym – w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu”⁵⁹.

Wypowiedź Woykowskiego lokuje Tomaszewski w pierwszej z wyróżnionych przez siebie faz recepcji Chopina – fazie współczesnej kompozytorowi, za której znak uznaje romantyczność. Była ona także zasadniczym wątkiem artykułu Woykowskiego, obok chopinowskiej „smętności”, charakteru narodowego, doskonałości i piękna. Te cechy muzyki Chopina wskazywane są przez Tomaszewskiego jako właściwe późniejszemu fazom recepcji: żal (jako możliwy synonim smętności) i narodowość – fazie postromantycznej (II połowie XIX stulecia), doskonałość i piękno – fazie neoklasycznej (okres międzywojenny). Czy Woykowskiego uznać można zatem za prekursora odkrywania tych cech w chopinowskiej tradycji interpretacyjnej?

⁵³ S. Wasylewski, *Antoni i Julja...*, s. 101.

⁵⁴ S. Zetowski, *Pierwszy propagator kultu Szopena w Poznaniu*, „Kurier Literacko-Naukowy”, 1934, nr 34, s. 10.

⁵⁵ W. Maizel, *Chopin i... Woykowski*, s. 38.

⁵⁶ J. Kozłowski, *Wielkopolski słownik biograficzny*, s. 844.

⁵⁷ K. Michałowski, *Muzyka polska...*, s. 154, 155.

⁵⁸ Tamże, s. 160. Autor sugeruje ponadto, iż Woykowski inspirował Szulca do pisania o Chopinie, co ostatecznie zaowocowało monografią kompozytora.

⁵⁹ Por. M. Tomaszewski, *Chopin. Człowiek. Dzieło. Rezonans*, Poznań 1998, s. 741.

Jego refleksja nie miała charakteru wizjonerskiego czy *sensu stricto* nowatorskiego. Nie tyle antycypowała dostrzeganie czy akcentowanie pewnych jakości muzyki Chopina w przyszłości, ile znajdowała je w wyniku procedury zgoła oczywistej: wnikania w naturę tej muzyki, w jej indywidualną formułę artystyczną, szukania w niej kategorii dlań zasadniczych, konstytuujących jej istotę. Rzecz w tym, iż ta prosta dyrektywa przez dziesiątki lat nie była respektowana, a podejściem do muzyki Chopina rządziły przesłanki zgoła niechopinowskie i pozaartystyczne: biograficzne, narodowe, ludowe, historyczne itd., z czego wynikało często niezrozumienie intencji i istoty jego dzieła. Z tej perspektywy sam rodzaj podejścia przez Woykowskiego do chopinowskiej materii uznać można by tu za nowoczesny, choć zarazem także naturalny. Wynikał on bowiem z tego, co Woykowski jednoznacznie stwierdzał: z wyjątkowości i niezwykłości artystycznej kreacji Chopina. Owa wyjątkowość prowadziła Woykowskiego do uwzględnienia niezwykłych (chopinowskich) miar i kryteriów, poszukiwania cech właściwych tej i tylko tej muzyce – jej idiomu. I to (metodologiczne) podejście – wobec powszechnego wówczas widzenia Chopina na tle innych twórców czy według dominujących tendencji epoki (wirtuozerii, programowości, subiektywizmu itd.) – miało znamiona podejścia w pewnym sensie odkrywczego⁶⁰. Dzięki niemu uniknął Woykowski w interpretowaniu Chopina wielu pułapek (zwłaszcza egzegez programowych), a uchwycił rzecz w jej najgłębszej artystycznej formule. Jego postawa była w istocie intuicyjnym gestem człowieka zafascynowanego twórczością geniusza, co nieomylnie kierowało go ku samej naturze jego dzieła, umożliwiając uchwycenie pierwiastków dlań idiomatycznych a zarazem uniwersalnych.

Wystąpienie Woykowskiego wpisywało się w ówczesne ożywienie aktywności kulturalnej znaczonej z jednej strony patriotyzmem, z drugiej ideami romantyzmu⁶¹. Przywołanie postaci i twórczości Chopina stało się tu swoistym symbolem: pozwalało dać najwyższego rodzaju egzemplifikację obu wspomnianych tendencji. Stanowisko Woykowskiego wspierało się na trzech przesłankach, które mogą stanowić podstawę przekonania, iż głos autora odnośnie do pozycji Chopina nie był jedynie gestem publicystycznym, a wynikał z rzeczywistego dostrzeżenia rangi talentu kompozytora i świadomego, adekwatnego sytuowania go w realiach ówczesnej kultury muzycznej. Przesłanki te (w układzie hierarchicznym) to: 1. kompetencja, na którą składały się: praktyczna znajomość muzyki w zakresie gry i kompozycji oraz zwłaszcza szeroka orientacja w aktualnych zjawiskach i procesach w dziedzinie kultury i muzyki; 2. intuicja, będąca w jakiejś mierze rezultatem wnikliwości w postrzeganiu rzeczywistości; 3. odrobina romantycznej

⁶⁰ Najszersze ujęcie reprezentujące w całej złożoności ten sposób postrzegania Chopina sformułował blisko sto lat później Karol Szymanowski.

⁶¹ Por. K. Michałowski, *Muzyka polska...*, s. 151.

egzaltacji, która pozwalała odważnie wyrażać swe poglądy, bronić ich (*vide*: polemika), nadawać im charakter osobistego zaangażowania, przez co zyskiwały one także na szczerości, wiarygodności i sile przekonywania. Wypowiedź Woykowskiego była zatem głosem wnikliwego obserwatora, melomana i znawcy aktualnych tendencji w muzyce, sprawnego polemisty obdarzonego zacięciem literackim. W znanej sobie twórczości Chopina wskazywał na cechy, które staną się później zasadnicze i niejako oczywiste w charakteryzowaniu chopinowskiego idiomu⁶². Mimo bowiem, iż artykuł Woykowskiego należał do pierwszego ognia recepcji Chopina (obejmującego okres życia kompozytora i stąd generującego wypowiedzi ze swej natury fragmentaryczne i poniekąd przejściowe)⁶³, jego zasadnicza wymowa miała charakter trwalszy. Można uznać go za pierwszy filar w nurcie ujęć interpretujących dzieło Chopina zgodnie z tegoż dzieła paradygmatem artystycznym, niewykląnanych w obce mu semantyzacje. Drugim filarem – tworzącym swoisty łuk ponad charakterystycznymi dla II połowy XIX stulecia postawami heteronomicznymi czy psychologizującymi – byłyby tu niektóre wypowiedzi z okresu modernizmu⁶⁴ czy zwłaszcza dwudziestolecia międzywojennego⁶⁵ (właściwe wspomnianej fazie neoklasycznej w recepcji Chopina).

Po entuzjastycznym tonie wypowiedzi Woykowskiego, akcentowaniu niezwykłości dzieła Chopina zamknięcie jego refleksji nie sprawia wrażenia udawanej skromności. Znać tu szczerość publicysty, ale przede wszystkim zachwyt melomana i muzyka umiającego docenić walory dobrze sobie znanego repertuaru. Pisał autor: „Pan Chopin zaś, jeśli ta karta dostanie się do rąk jego, niech wybaczy, że tak słabe pióro odważyło się o nim pisać: niech przyjmie te kilka słów jedynie jako wyraz uwielbienia, szacunku i wdzięczności za tyle, tyle szczęśliwych i pięknych godzin, które jak milionom, tak i mnie przez swe cudne kompozycje sprawił”⁶⁶.

Antoni Woykowski dokonał w „Przyjacielu Ludu” pierwszego szerszego przedstawienia twórczości Chopina i jej ulokowania we współczesnym kontekście estetyczno-muzycznym. Ukazał Chopina jako podążającego za

⁶² Jak utrwały się opinie Woykowskiego (nawet w pewnych sformułowaniach) wskazują późniejsze teksty o Chopinie drukowane w prasie wielkopolskiej: M.A. Szulca, S.E. Koźmiana, S.M. [Stanisława Mycielskiego?], W. Hłaski. Por. K. Michałowski, *Fryderyk Chopin w prasie wielkopolskiej*, [w:] *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX i XX wieku*, red. M. Kosman, t. 2, Poznań 1995; tenże, *Kompozytorzy i wykonawcy w poznańskim piśmiennictwie muzycznym XIX wieku*, [w:] *Z dziejów kultury muzycznej Poznania*, red. J. Astriab, W. Kaczocho, Poznań 1996, s. 19-24.

⁶³ Por. I. Poniatowska, *Twórczość Chopina w świetle pierwszych monografii. Przyczynek do badań nad recepcją muzyki w XIX w.*, „Rocznik Chopinowski”, 1992, 20.

⁶⁴ Por. M. Dziadek, *Polska krytyka muzyczna w latach 1890–1914. Koncepcje i zagadnienia*, Katowice 2002, s. 502-527.

⁶⁵ Por. R. Ciesielski, *Refleksja estetyczna w polskiej krytyce muzycznej Dwudziestolecia międzywojennego*, Poznań 2005, s. 73-96.

⁶⁶ A. Woykowski, *Chopin*, s. 239.



Strona tytułowa „Przyjaciela Ludu”, 1.06.1844, nr 49
Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

własną wizją sztuki muzycznej romantyka, twórcę o niezwykłym potencjale, sięgającego najwyższej miary doskonałości artystycznej, zarazem mającego wyraźne oblicze narodowe. Był to – po okresie warszawskim – gest inicjacyjny nowej fazy recepcji dzieła Chopina w polskim piśmiennictwie. Woykowski dał świadectwo zarówno powinności publicysty komentującego aktualne i ważne zjawiska, wnikliwości i dojrzałości spojrzenia, jak i własnego, głęboko emocjonalnego odczucia tej muzyki. Był to głos, który po latach nadal uderza swym zaangażowaniem, intuicją i trafnością sądu.

Marcin Błaszkowski

GOTTHARD SCHUBERT – LESZCZYŃSKI STAROLUTERANIN

Kościół staroluterski

W dniu 27 września 1817 roku król Fryderyk Wilhelm III (1770–1840) podpisał proklamację, na mocy której rozpoczęto proces zjednoczenia ewangelików luteranśkich oraz ewangelików tradycji reformowanej (o korzeniach kalwińskich i czeskobraterskich) w ramach jednej struktury Kościoła krajowego. Wzywał, by 31 października 1817 roku, w dniu jubileuszu przybicia tez do drzwi kościoła zamkowego w Wittenberdze przez Marcina Lutra, ewangelicy różnych wyznań przystąpili do wspólnej komunii. Tego dnia król Fryderyk Wilhelm III przyjął komunię w myśl zasad unijnych w Poczdamie, a następnie pojechał do Wittenbergi, by wziąć udział w uroczystości położenia kamienia pod budowę pomnika Lutra w tym mieście. Było to wydarzenie symboliczne, ponieważ dynastia Hohenzollernów była wyznania ewangelicko-reformowanego, a żona króla była ewangeliczką luteranśką.

Proces jednoczenia Kościoła rozpoczął się także w Wielkim Księstwie Poznańskim. W Poznaniu wprowadzono wspólną komunię 31 października 1817 roku, nieco później także w Lesznie, Rawiczu, Krotoszynie, Witkowie, Zaniemyślu i innych miejscowościach. Przeciwno tym zmianom pojawiły się jednak protesty. Pierwszą przeszkodą w unii były sprzeciwy parafii reformowanych sformułowane na synodach w 1818 i 1819 roku. Przeciw zmianom w liturgii opowiedziała się także część parafii luteranśkich. Sprzeciw zaczęto wypowiadać coraz głośniejsze, gdy król Fryderyk Wilhelm III w 1822 roku opracował nowy porządek nabożeństw (tzw. agendę). Uznano go za zbyt katolicki i odrzucono. Najbardziej bezkompromisowi okazali się ewangelicy śląscy, którzy kwestionowali już nie tylko samą ideę unii, ale także nie zgadzali się na to, by król przypisywał sobie prawo kierowania instytucją kościelną. Na kwestie administracyjne nałożył się opór wobec teologii racjonalistycznej zrodzony w ramach tzw. ruchów przebudzeniowych (pietyzmu)¹.

¹ Od schyłku XVI wieku obowiązującym kierunkiem teologicznym w Kościele ewangelickim była tzw. ortodoksja luteranśka. Domagała się ona uzasadnienia danego poglądu w Biblii czy w Księgach Symbolicznych Kościoła ewangelicko-augsburskiego. W tych uwarunkowaniach nie było miejsca na wątpliwości i osobistą pracę wiernych nad sobą. Reakcją na ortodoksję

Sprzeciw luteranów wywołał reakcję króla. Fryderyk Wilhelm III w lutym 1834 roku wydał rozporządzenie gabinetowe, w którym m.in. zabraniał przeciwnikom unii tworzenia niezależnych organizacji kościelnych. Mimo to w 1835 roku we Wrocławiu odbył się pierwszy synod Kościoła staroluterskiego, wówczas jeszcze nazywanego ewangelicko-luterańskim, w przeciwieństwie do ewangelicko-unijnego. Nastąpiły prześladowania policyjno-administracyjne staroluteranów oraz ich masowe emigracje do Stanów Zjednoczonych. Złagodzenie prześladowań nastąpiło po śmierci króla i wstąpieniu na tron jego syna Fryderyka Wilhelma IV (1795–1861). Wówczas uregulowano położenie prawne staroluteranów na mocy *Generalnej Koncesji dla luteranów pozostających w odłączeniu od wspólnoty Kościoła krajowego* (*Generalkonzession für die von der Gemeinschaft der evangelischen Landeskirche sich getrennt haltenden Lutheraner*) z 23 lipca 1845 roku. Wydana 7 sierpnia 1847 roku koncesja specjalna (Spezialkonzession) zatwierdziła stan parafii, duchownych i wiernych Kościoła². Według tej koncesji parafia staroluterska w Lesznie liczyła wówczas 37 osób³.

Lojalna postawa wobec króla w czasie rewolucji 1848–1849 pozwoliła na rozbudowę sieci parafii. W 1883 roku powstało we Wrocławiu seminarium teologiczne dla staroluteranów, w miejscowościach, gdzie była ich większa liczba zaczęto budować nowe kościoły: w Lesznie (1898), Poznaniu (1886), Pile (1900). Na początku XX wieku Kościół ewangelicko-staroluterski liczył około 51,6 tysiąca wiernych. Na mocy ustawy z 1908 roku zezwolono nazywać to wyznanie Kościołem i nadano mu nazwę Związek Parafii Ewangelicko-Staroluterskich (*Verein der Evangelisch-Altlutherischen Gemeinden*)⁴.

Gotthard Schubert i jego rodzina

Rodzina Schubertów przybyła ze Śląska do Gronowa w 1830 roku⁵, czyli w okresie, gdy na Śląsku luteranie buntowali się przeciwko interwencjom

luteranów było dzieło Filipa Jakuba Spencera, wydane w 1676 roku, *Pia desideria*, które uznane jest za manifest petyzmu. Wiara w jego ujęciu miała czynnie angażować całego człowieka, wpływać na jego psychikę i odczucia, kształtować religijną uczuciowość i manifestować się w czynieniu dobra w środowisku, w którym poruszają się indywidualni ludzie. Wpływ Spencera i petyzmu jest widoczny w wielu kierunkach pobożności, najwyraźniej w tradycji anglosaskiej. J.T. Maciuszko, *Niezamierzony manifest petyzmu* (wstęp), [w:] F.J. Spencer, *Pia desideria*, Bielsko-Biała 2002, s. 7–21.

² Tamże.

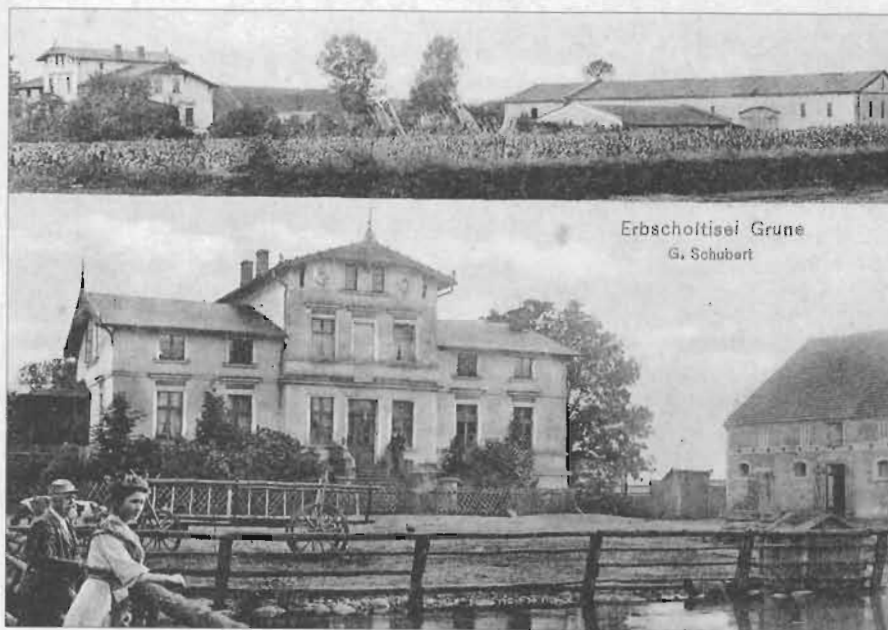
³ Według Bronisława Świdierskiego filiał staroluterskiej parafii w Głogowie powstał w Lesznie w 1855 roku. Nabożeństwa pierwotnie prowadzono w jednym z domów przy Rynku. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w Lesznie skoncentrowało się życie parafialne staroluteranów ze znaczącej części Wielkopolski. Duszpasterzem był ks. Benjamin Friedrich Gotthold Werner przyjeżdżający z Czarnogolasu. B. Świdierski, *Ilustrowany opis Leszna i ziemi leszczyńskiej*, Leszno 1928, s. 237–238.

⁴ O. Kiec, *Protestantyzm w Poznaniu 1815–1918*, Warszawa 2001, s. 78–104.

⁵ Informacja przekazywana z pokolenie na pokolenie w rodzinie Schubertów.

króla w instytucję kościelną. W Wielkopolsce w tym czasie staroluteranów w zasadzie nie prześladowano na mocy zalecenia ministra spraw wewnętrznych. Pierwsza samodzielna parafia staroluterska w Poznańskim powstała w 1832 roku w Pniewach⁶. Poza tym wspierano przyjazd ludności niemieckiej do tego regionu, by zwiększać jej udział w populacji prowincji.

Staroluterska rodzina Schubertów po przybyciu do Gronowa w 1830 roku zbudowała dworek oraz założyła gospodarstwo rolne. Przedstawicielem rodu, który miał największy wkład w historię Gronowa, Leszna, jak i powiatu leszczyńskiego, był Gotthard Schubert. Urodził się 13 sierpnia 1838 roku w Brzegu Głogowskim. Jego ojcem był Johannes Schubert, właściciel dóbr ziemskich oraz Christine z domu Rothe⁷. Żoną była Anna Schubert z domu Jordan (1850–1913), z którą miał jedenaścioro dzieci. Gotthard Schubert był właścicielem ziemskim, a jego tereny położone były nie tylko w Gronowie, ale również w Lesznie. Miał wpływ na budowę kaplicy staroluterskiej w mieście⁸.



Gronowski dwór Schubertów

Źródło: archiwum rodzinne Schubertów.

⁶ O. Kiec, *Protestantyzm...*, s. 87.

⁷ USC Leszno, Księga zgonów 1917, nr 249.

⁸ M. Błaszowski, *Kaplica ewangelicka w Lesznie*, „Przyjaciół Ludu” 2003, z. II/XCVIII, s. 56–59; Archiwum Państwowe w Lesznie, Akta m. Leszno, sygn. 2445.

Przez długi czas swej obecności w Lesznie nieliczni staroluteranie spotykali się w salach modlitw bądź w mieszkaniach prywatnych, ponieważ nie dysponowali swoim budynkiem kościelnym. Rozwiązanie tej sytuacji ma swój początek w historii, niemal legendarnej, którą opowiada się w rodzinie Schubertów po dziś dzień. Mianowicie Gotthard Schubert, przechadzając się po swoich gronowskich polach, znalazł dwie monety. Uznał to wydarzenie za znak, iż te monety mają być początkiem funduszy na budowę kaplicy staroluterskiej. W konsekwencji podarował swojej parafii ziemię przy obecnej ul. Paderewskiego (wówczas Roonstrasse) oraz drewno na budowę małego kościoła. W dokumentach budowlanych figuruje jako budowniczy tego obiektu. Kaplicę wzniesiono w 1892 roku według projektu Herrmanna Nergera, ewangelika reformowanego. Gotthard Schubert zaistniał w ten sposób w historii architektury Leszna, gdyż omawiany budynek stoi do dzisiaj i nieprzerwanie służy luteranom – początkowo tylko staroluteranom, później także wyznawcom polskiego Kościoła ewangelicko-augsburskiego w okresie międzywojennym, a od czasu zakończenia wojny również polskim ewangelikom augsburskim⁹.



Portret Gottharda Schuberta
Źródło: Archiwum rodzinne Schubertów.

Poza tym Gotthard Schubert pełnił wiele różnorodnych funkcji w życiu społecznym Gronowa, Leszna i powiatu leszczyńskiego. Od 1868 roku był sołtysem Gronowa, członkiem Sejmiku Powiatowego oraz członkiem wielu komisji przy Wydziale Powiatowym. Będąc człowiekiem zamożnym, prowadzącym duże przedsiębiorstwo rolne, przewodniczył Izbie Gospodarczej powiatu. Od 1913 roku był członkiem Zarządu Kasy Chorych w Lesznie, a także posłem parlamentu prowincjonalnego w Poznaniu¹⁰ i członkiem zarządu spółdzielni mleczarskiej¹¹. Jak głosi historia rodzinna, zaproponowano mu, by kandydował do Reichstagu, jednakże nie zdecydował się na to, uznając, że nie może sobie pozwolić na tego typu działalność, będąc ojcem jedenaściorga dzieci.

O znaczeniu Gottharda Schuberta w Lesznie i w regionie świadczy fakt, że po jego śmierci 31 lipca 1917 roku nekrologi informujące o tym fakcie zostały opublikowane na pierwszej stronie „Lissaer Kreisblatt” („Leszczyńska Gazeta Powiatowa”) przez Neumanna (przewodniczącego Zarządu Ka-

⁹ J. Domasłowski, *Kościół ewangelicko-augsburski w Poznaniu i w zachodniej Wielkopolsce w latach 1919–2005*, Poznań 2005, s. 139–149.

¹⁰ „Lissaer Kreisblatt”, 4.08.1919.

¹¹ „Lissaer Kreisblatt”, 17.09.1917.

sy Chorych) oraz przez Siegfrieda von Kardorffa (landrata Powiatu Leszczyńskiego)¹². Gotthard Schubert zarówno urodził się, jak i zmarł w Gronowie. Z jego śmiercią związana jest kolejna barwna opowieść rodzinna. Mówi ona, że 17 lipca 1917 roku Schubert wybrał się powozem do Leszna. W drodze powrotnej jego powóz jechał bardzo powoli, więc wielu mieszkańców miasta kłaniało mu się, znając go jako poważanego obywatela regionu. Schubert jednak nie odpowiadał na pozdrowienia. Konie, znając drogę do domu, zaciągnęły powóz aż pod schody domu, gdzie się zatrzymały. Tam rodzina odkryła, iż Gotthard Schubert nie żył.

Spotkanie z cesarzem Wilhelmem II Hohenzollernem

21 sierpnia 1910 roku odbyło się w Poznaniu ważne święto o nazwie Poznański Dzień Cesarski (Posener Kaisertag)¹³. Obchody były związane z przybyciem cesarza Wilhelma II do ówczesnej stolicy Prowincji Poznańskiej z okazji oficjalnego zakończenia budowy zamku rezydencjonalnego¹⁴. W ten dzień uroczystości przekazano cesarzowi klucze do jego nowej siedziby, zaprojektowanej przez architekta Franza Heinricha Schwechтена¹⁵. Jedną z licznych imprez był oficjalny bankiet, na który zaproszono najznamienitsze postaci prowincji. Wśród obecnych na uczcie byli cesarz Wilhelm II, jego żona cesarzowa Augusta Wiktoria, ich dzieci, wielu wyższych urzędników, ale także przedstawiciele takich rodów, jak Radziwiłłowie, Czartoryscy, Chłapowscy, Dziembowscy, Koczorowscy, Raszewscy, Ponińscy, Kwileccy, Żychlińscy, Łąccy. Wśród osób zaproszonych na bankiet u cesarza był także Gotthard Schubert z Gronowa. Łącznie na przyjęcie odbywające się w trzech salach zaproszono 285 osób. W największej sali ustawiono stoły po obwodzie i tam, w towarzystwie rodziny cesarskiej, siedzieli najważniejsi goście. Z tym pomieszczeniem sąsiadowała mniejsza sala, przedpokój oraz jeszcze dalej sala nazywana imieniem miasta z wyspy Gottlandii – Visby (Visby-Saal). Gotthard Schubert siedział przy stole w sali Visby w towarzystwie profesorów, właścicieli ziemskich, wojskowych¹⁶. Imiona tych gości albo trudno ustalić, albo nie można tego zrobić.

Dzięki historii rodzinnej opowiadanej przez zamieszkałego w Monachium wnuczka Gottharda Schuberta, także o nazwisku Gotthard Schubert, wiadomo, że zaproszenie na bankiet z Wilhelmem II Hohenzollernem, królem Prus i cesarzem Niemiec, było wielkim wydarzeniem, nie tylko osobistym,

¹² „Lissaer Kreisblatt”, 8.08.1917.

¹³ Szerzej zob: C. Myschor, *Dni cesarskie w Poznaniu. Różne aspekty uroczystych wizyt Wilhelma II w mieście w latach 1902–1913*, Poznań 2010.

¹⁴ J. Kozłowski, *Wielkopolska pod pruskim zaborem 1815–1918*, Poznań 2004, s. 258–259.

¹⁵ W.J. Streich, *Franz Heinrich Schwechten 1841–1924. Bauten für Berlin*, Petersberg 2005, s. 82–83.

¹⁶ Mapa bankietu w archiwum rodzinnym Schubertów.

ale także w życiu całej rodziny i otoczenia gronowianina. Powodów, dla których zaproszono Gottharda Schuberta z powiatu leszczyńskiego, rodzina nie знаła. Uważano, że jedną z głównych przyczyn było to, iż Gotthard Schubert był zaangażowany w kształcenie młodych budowniczych. Być może chodziło także o stosunek do staroluteranów? Wyznanie to było na początku XIX wieku prześladowane przez administrację państwową, a zaproszenie poważanego w Lesznie przedstawiciela tego wyznania, fundatora kościoła można odczytać jako próbę ostatecznego zerwania z tą kwestią. Zgodnie ze wspomnieniami wnuczka Gottharda Schuberta zaproszenie wywołało dużą sympatię rodziny Schubertów do głowy państwa, a plan, na którym zaznaczono miejsca ustawienia stołów podczas bankietów oraz to, gdzie który z gości zasiadł, przechowuje się w rodzinie do dzisiaj, choć trafił on do archiwum rodzinnego za pośrednictwem potomka innego z gości tegoż bankietu.

Nagrobek Schuberta

Gotthard Schubert został pochowany na cmentarzu ewangelickim w Gronowie, tuż obok czynnego cmentarza katolickiego. W wyniku działań wojennych Niemieccy mieszkańcy Gronowa opuścili miejscowość w styczniu 1945 roku i od tego czasu cmentarz nie był użytkowany, sukcesywnie niszcząc. We wrześniu 2008 roku odwiedziłem cmentarz razem z Renate Sternel, córką ostatniego niemieckojęzycznego duszpasterza luterńskiego w Lesznie ks. Martina Rutza. Wśród zaledwie kilku kamieni nagrobnych znaleźliśmy nagrobek Gottharda Schuberta oraz jego syna, który zginął na froncie I wojny światowej. Uznaliśmy, iż jest to na tyle ciekawe znalezisko, że należy je zachować. Złożyłem wniosek od Rady Parafialnej Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Lesznie, by przenieść nagrobek Schuberta na teren działki, na której stoi dawny kościół staroluterski. Rada Parafialna na swoim posiedzeniu 25 marca 2009 roku wyraziła zainteresowanie obiektem. Po konsultacji z konserwatorem zabytków co do możliwości przenosin nagrobka firma budowlana Jacka Malepszego, także gronowianina, nieodpłatnie przetransportowała nagrobek na wspomniany teren. Kamień został wmontowany w fasadę frontową kaplicy, po prawej stronie od wejścia głównego.

13 września 2009 roku odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego wspomniano postać Gottharda Schuberta oraz dokonano symbolicznych przenosin prochów fundatora na teren przy kościele. Wśród zaproszonych gości byli Gotthard Schubert (wnuczek fundatora kaplicy) z żoną Christine z domu von Albedhyll, Christiane von Albedhyll (siostra Gottharda Schuberta) z mężem Jobstem-Henrikiem von Albedhyll, Alexandra von Baclewicz (córka Gottharda Schuberta), Tomasz Malepszy, prezydent miasta, Renate Sternel oraz parafianie i sympatycy parafii ewangelicko-augsburskiej. Nabożeństwo oraz ceremonię upamiętnienia fundatora kościoła poprowadził proboszcz parafii ks. Waldemar Gabryś. Podczas nabożeństwa,

po kazaniu, Gotthard Schubert wygłosił mowę w języku polskim, w której wspomniął swojego dziadka oraz wyraził wdzięczność za działania wynikłe ze strony parafii ewangelickiej w Lesznie.

Rodzina Schubertów dzień przed świątecznym nabożeństwem wybrała się na cmentarz, na którym znajduje się miejsce spoczynku Gottharda Schuberta. Cmentarz jest obecnie skwerem, w jego obrębie nie można już odnaleźć zarysów grobów ani alejek. Stąd też nie jest możliwe odnalezienie grobu dawnego sołtysa Gronowa. Rodzina zabrała ze sobą drewnianą szkatułkę przygotowaną przez syna Alexandry von Baclewicz, Franza, na tę specjalną okazję. Na jej pokrywie narysował portret swego prapradziadka, natomiast na ścianie przedniej umieścił fasadę ufundowanej przez niego kaplicy. Do tej szkatułki rodzina zebrała nieco ziemi z gronowskiego cmentarza ewangelickiego, a następnie złożyła ją u podstawy przeniesionej tablicy nagrobnej, dokonując w ten sposób symbolicznego przeniesienia prochów Gottharda Schuberta w okolicę „jego” staroluterskiego kościoła. Po nabożeństwie zaproszeni goście, parafianie i sympatycy parafii spotkali się w domu parafialnym na herbacie, podczas której dzielili się wrażeniami.

Wydarzenie spotkało się także z zainteresowaniem mediów lokalnych. Informowały o nim gazeta „ABC”¹⁷ oraz Telewizja Leszno¹⁸. Na potrzeby Telewizji Leszno zrealizowano jeden z programów z serii *Za winklem*, w którym przypomniano pokrótce postać Gottharda Schuberta. Zaprezentowano po raz pierwszy jego portret oraz zdjęcie nieistniejącego już dworku rodzinnego, przeprowadzono także krótki wywiad z jego wnuczką, Gotthardem Schubertem, który opowiedział o swoich wspomnieniach z Leszna, przeżyciach i doświadczeniach z powrotów do Leszna w różnych okresach swego życia, a także wyżej przytoczoną historię o tym, jak jego dziadek został zaproszony na bankiet do cesarza.

Tekst znajdujący się na stelli nagrobnej Gottharda Schuberta

Hier	Tutaj
ruht in Gott	Spoczywa w Bogu
der Erbscholleseibesitzer	dziedzic ziemski
Gotthard Schubert	Gotthard Schubert
geb d 13 August 1838	ur. 13 sierpnia 1838 roku
gest d 31 Juli 1917	zm. 31 lipca 1917 roku.
Matth 26 v 71	Mat 26,71
Dieser war auch mit dem	Ten był
Jesu von Nazareth	z Jezusem Nazarejczykiem
Gerhard Schubert	Gerhard Schubert

¹⁷ M. Wleki, *Gotthard Schubert, sołtys z Gronowa*, „ABC”, 25.09.2009, nr 75 (2123), s. 12.

¹⁸ *Spotkanie z Gotthardem Schubertem*, Telewizja Leszno, emisja programu 29.09.2009.

geb d 14 August 1882
Für sein Vaterland gefallen
als Vicefeldwebel d.R.¹⁹
am 10 Novbroku 1914 bei
Czenstochau in Rus Pol
und eben dort begraben
Matth 25 v 21

ur. 14 sierpnia 1882
zginął dla ojczyzny
jako wicesierżant rezerwy
10 listopada 1914 roku
w okolicach Częstochowy
w rosyjskiej Polsce
i właśnie tam pogrzebany
Mat 25,21

Co pozostało po Gerhardzie Schubercie

Część zabudowań gospodarstwa jest widoczna po dziś dzień. Dworek wprawdzie spłonął w 1945 roku po wkroczeniu wojsk radzieckich²⁰, przez co utracono prawdopodobnie najładniejszy obiekt architektoniczny ówczesnego Gronowa, jednak zabudowania gospodarskie zachowały się. Wzdłuż ulicy Gronowskiej wznosi się bardzo duża obora Schubertów. Niegdyś przed ich domem był staw, został on jednak zasypany. Kaplica, dawniej staroluterska, dzisiaj ewangelicko-augsburska, stoi do dzisiaj i służy luteranom. W drugim wydaniu *Słownika biograficznego Leszna* pojawił się biogram Gottharda Schuberta²¹, co na stałe przywraca pamięć o nim.

Mowa Gottharda Schuberta

Mowa Gottharda Schuberta wygłoszona 13 września 2009 roku podczas nabożeństwa z okazji odsłonięcia nagrobka Gottharda Johanna Schuberta, przeniesionego z cmentarza ewangelickiego w Gronowie na teren przy kościele ewangelicko-augsburskim w Lesznie.

Szanowny Księżu Gabryś,
Droga Pani Sternel,
Szanowny Panie Błaszowski!

Chciałbym podziękować w imieniu swoim oraz mojej rodziny za odnalezienie nagrobka mojego dziadka Gottharda Johanna Schuberta oraz za jego ustawienie przed „jego własnym” kościołem.

Transport kamienia grobowego z cmentarza w Gronowie w to uroczyste miejsce to w zasadzie powtórzenie ostatniej drogi mojego dziadka, tyle że w przeciwnym kierunku. W rodzinie opowiada się, że przed ponad 90 laty, 17 lipca 1917 roku, w dniu swojej śmierci, jechał on samotnie zaprzęgiem z Leszna do Gronowa. Ludzie, których spotykał podczas ostatniej

¹⁹ Der Reserve (rezerwy).

²⁰ M. Rutz, *Gemeinde- und Heimatbrief, Evangelische Kreuzkirchengemeinde Lissa (Posen)*, Spremlingen, 24.03.1949, s. 3

²¹ M. Błaszowski, biogram: Schubert Gotthard, [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod. red. B. Głowinkowskiej, A. Koniora, t. II, Leszno 2011, s. 218.

podróży, dziwili się, że nie odpowiada na ich pozdrowienia. Konie, które znały drogę, same dojechały do Gronowa, aż pod nasze schody wejściowe. Jednak kiedy dziadek nie wysiadał z wozu, okazało się, że podczas drogi z Leszna do Gronowa w pokoju zasnął na wieki.

Powiedziałem na początku o „jego” kościele. Mój dziadek należał do kościoła staroluterskiego. Jego mała wspólnota spotykała się regularnie w zwykłej sali modlitewnej. Pewnego dnia, 1889 roku, czyli przed 122 laty, mój dziadek znalazł na jednym ze swoich pól dwie monety. Nazwał je kamieniami węgielnymi pod budowę kościoła. Wniósł wówczas wniosek o budowę tego właśnie kościoła, w którym się obecnie znajdujemy. Kopię pozwolenia – już wówczas oficjalny dokument – otrzymałem z archiwum pani Sternel. Dzisiejszą inicjatywę należy rozumieć jako akt uznania dla budowy tego kościoła i dziękuję Państwu, że nas tutaj zaprosili.

Poproszono mnie, abym opowiedział nieco o mojej rodzinie. Pod koniec maja 2009 roku, w Malborku, miało miejsce coroczne zgromadzenie zakonu joannitów towarzystwa Poznańskie – Prusy Zachodnie. Burmistrz miasta Malborka w swoim oficjalnym przemówieniu przypomniał wspólną historię naszych narodów. Moja rodzina szczególnie tej zmiennej historii doświadczyła. Mój pradziad przybył w 1830 roku ze Śląska i nabył nasz dworek w Gronowie. Tam też 8 sierpnia 1838 roku przyszedł na świat mój dziadek. Mój dziadek bardzo troszczył się o rozwój chłopskiej młodzieży. Interesował się polityką i przez kilka lat zasiadał jako poseł w sejmie prowincji poznańskiej. Szczególnym wyróżnieniem w jego życiu było zaproszenie na uroczyste otwarcie Zamku w Poznaniu, wystosowane przez cesarza Wilhelma II. Jestem w posiadaniu, niestety niekompletnego, własnoręcznie napisanego zbioru jego wrażeń ze spotkania z niemieckim cesarzem. Zaprzyjaźniony joannita udostępnił mi również kopię porządku miejsc siedzących z uroczystego bankietu, w którym to również mój dziadek uczestniczył.

Mój dziadek był najmłodszym z jedenaściorga dzieci. Aby móc zarządzać naszymi dobrami ukończył na Śląsku rolnictwo. Moja matka pochodzi ze staroluterskiej rodziny. Dziadek ze strony matki posiadał fabrykę skóry i obuwnia na Dolnym Śląsku, we Freystadt, dzisiejszym Kozuchowie. W 1928 roku matka poślubiła ojca i przybyła do Gronowa. Jako dla byłej siostry zakonu joannitów – w czasach I wojny światowej pielęgnowała niemieckich i francuskich rannych – bardzo ważne były dla niej relacje międzyludzkie. Bez względu na narodowość i religię sprawowała honorową pieczę medyczną nad całą naszą wioską. Przy skomplikowanych porodach, częstokroć w nocy, służyła pomocą. Przy tej okazji pragnę wspomnieć naszego byłego niemieckiego lekarza, doktora Helma, któremu moja matka pomagała przy operacjach medycznych. W dowód uznania za świadczoną pomoc moja matka, w ostatnich dniach sierpnia 1939 roku, dostała bardzo cenną radę od polskiego burmistrza Szymańskiego. Mój ojciec bardzo blisko

współpracował z panem Szymańskim. Owa rada zaoszczędziła memu ojcu marszu internującego do Łowicza. Mógł on, zaraz po wkroczeniu niemieckich oddziałów, odpłacić się dobrem za dobro. W bagażu Marii Babskiej, jednej z naszych pracownic, niemieckie służby bezpieczeństwa znalazły pistolet. Mój ojciec pomógł jej wyzwolić się z rąk Gestapo. W połowie stycznia 1945 roku, tuż przed wkroczeniem wojska sowieckiego, przyszła do mojej matki właścicielka leżącego w naszych dobrach sklepiku i powiedziała, że moi rodzice zawsze z dużym szacunkiem traktowali swoich polskich pracowników. Jestem z tego do dzisiaj dumny i wdzięczny moim rodzicom za dobry przykład, jaki dawali. W 1973 roku odwiedziłem jeszcze z moją matką Leszno, Gronowo, Mierzejewo. Wieść o naszej wizycie rozeszła się w okamgnieniu. Doszło do wzruszających, serdecznych spotkań. Nasz woźnica Marcin Musielak rzucił się mojej siostrze z płaczem na szyję. Jego żona, już po naszym wyjeździe, szukała nas jeszcze na ulicach. Pewna ciotka, już długo po śmierci mojego dziadka, opowiadała, jak to w naszym gronowskim domu przez długi czas obecny był dobry duch dziadka. Dom został spalony w styczniu 1945 roku, po wejściu wojsk radzieckich.

Niechaj więc postawienie kamienia grobowego pozwoli duchowi mojego dziadka symbolicznie powrócić do tego kościoła. Dziękuję także mojej rodzinie za uczczenie pamięci dziadka i życzę Wam wszystkim w tej wspólnocie wszystkiego dobrego, niech Was Bóg ma w opiece.



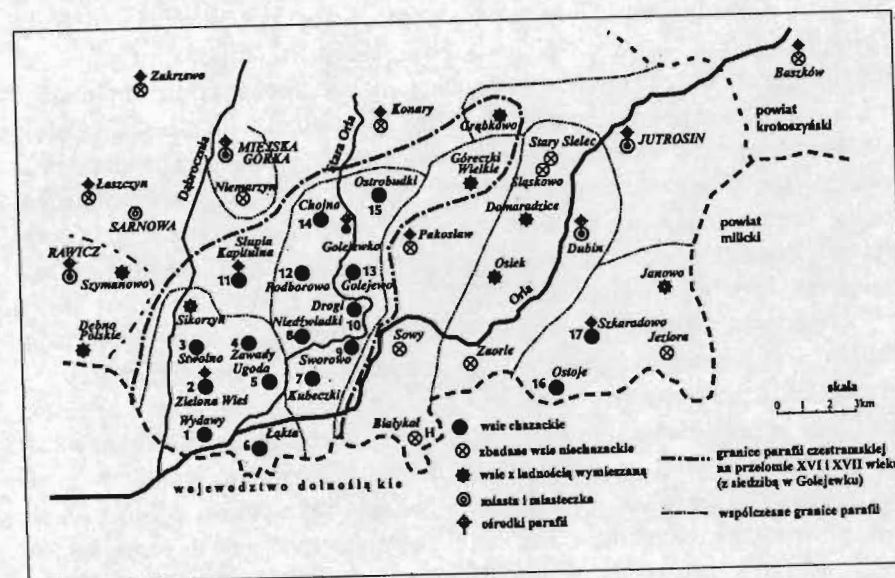
Gotthard Schubert oraz Christiane von Albedhyll (wnuczkiwnie siostry Gronowa) w Lesznie 13 września 2009 roku podczas uroczystości przeniesienia tablicy nagrobnej. Fot. M. Błaszowski

Stanisław Jędraś

MIKROREGION CHAZACKI

Co to są i gdzie leżą Chazy?

Chazy to niewielki obszar położony w południowo-wschodniej części powiatu rawickiego, na pograniczu Wielkopolski i północnego Śląska. Rozpościera się wzdłuż rzeki Orli (dopływ Baryczy), od miejsca gdzie wpada do niej Dąbroczna, aż po Ostoje i Szkaradowo. Jego rozciągłość wzdłuż linii największego wydłużenia obszaru wynosi około 20 km, a szerokość jest znacznie mniejsza. Obszar ten ma więc niewielki zasięg terytorialny i słusznie określa się go jako mikroregion.



Mikroregion chazacki

Źródło: H. Nowak, *Gwary chazackie w powiecie rawickim*, Poznań 1970.

Tutejsi ludzie nazywani są Chazakami (Chazoki), a wcześniej nazywano ich Lasakami (Lasoki) lub Leśniakami (Leśnioki). Od innych grup ludności mieszkających w ich otoczeniu różnili się gwara, której jedną z głównych cech jest mazurzenie. To właśnie gwara najbardziej przyczyniła się do za-

interesowania Chazakami. Trzeba jednak o gwarze mówić raczej w czasie przeszłym, gdyż po II wojnie światowej nastąpiło szybkie jej obumieranie. Pomiedzy Chazakami a ludnością niechazacką były też pewne różnice obyczajowo-kulturowe¹.

Teren zamieszkały przez Chazaków jest równinny, urozmaicony tu i ówdzie wydmiami, a w części południowej także licznymi strugami, w których w czasie mokrych lat pojawia się woda. Gleby w części północnej są dość dobre, a w części południowej słabe, należące do VI i V klasy bonitacyjnej. Teren ma charakter rolniczy, znany jest z uprawy zbóż i kukurydzy na kiszonkę, a w części północnej także z uprawy rzepaku i buraków cukrowych. Część rolników nastawiona jest na chów trzody chlewnej, a część na chów bydła mlecznego i opasowego. Przez Chazy przepływa rzeka Orla, znana z licznych i groźnych powodzi². Główne jej dopływy, także niebezpieczne w czasie wezbrania wód, to Stara Orla (Szpatnica) i Dąbroczna. Obecnie trwa regulacja Orli, na jej biegu zbudowano dwa zbiorniki retencyjne: Pakosław i Jutrosin³.

Henryk Nowak, profesor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – dialektolog, główny badacz gwar chazackich – zaliczył do mikroregionu chazackiego 17 wsi: Są to: Zielona Wieś, Wydawy, Łakta, Ugoda, Stwolno, Zawady, Słupia Kapitulna, Chojno, Kubeczki, Niedźwiadki, Sworowo, Drogi, Podborowo, Golejewo, Ostrobudki, Szkaradowo i Ostoje. Podzielił on cały obszar gwarowy na gwary zachodniochazackie, obejmujące 15 wiosek, i wschodniochazackie, obejmujące tylko dwie wioski – Ostoje i Szkaradowo. Gwary zachodniochazackie podzielił na centralnochazackie, obejmujące główne wsie chazackie, tj. Zieloną Wieś, Wydawy, Stwolno, Łakte, Ugodę i Zawady, czyli wioski parafii zielonowiejskiej (Chazy właściwe). Pozostałe wsie pod względem gwarowym zaliczył do strefy przejściowej ku wsiom niechazackim⁴.

Gwary chazackie występują w gminach: Rawicz, Pakosław i Jutrosin. Obszar wsi chazackich gwarowo nie jest jednolity. Dlatego lepiej mówić o gwarach, a nie o gwarze chazackiej. Część zachodnia, obejmująca 15 wiosek, należała w przeszłości do jednej dużej parafii czestramskiej (Golejewko), która później została zmniejszona przez ustanowienie na jej dotychczasowym obszarze dwóch nowych parafii – w 1656 roku parafii w Słupi Kapitulnej i w 1905 roku parafii w Zielonej Wsi. Przynależność do tej samej wspólnoty parafialnej wpływała na utrwalanie jednolitości języka⁵. Pierwsze wiadomości o Chazach podał w literaturze niestrudzony Oskar Kolberg.

¹ S. Jędraś, *Tańczą i śpiewają „Wisieloki” z Szymanowa*, Rawicz 1988, s. 23, 25.

² W. Sobisiak, *Dzieje ziemi rawickiej*, Poznań 1966, s. 32, 33.

³ Sprawa znana autorowi z autopsji. Pochodzi z tego rejonu i często go odwiedza.

⁴ H. Nowak, *Gwary chazackie w powiecie rawickim*, Poznań 1970, s. 12.

⁵ S. Jędraś, *Kościół i parafia w Zielonej Wsi*, Zielona Wieś 2003, s. 22.

Charakter gwar chazackich

Mniej lub bardziej zwarty obszar gwar chazackich wykazuje w stosunku do okolicznych gwar powiatu rawickiego dość znaczną liczbę opozycyjnych cech językowych. Henryk Nowak napisał, że jest ich 62 i dotyczą wszystkich działów systemu gwarowego. Świadczy to o wyraźnej odrębności językowej Chazaków.

Zagadnienie odrębności gwary chazackiej na tle dialektu południowej Wielkopolski pojawiło się w literaturze dialektologicznej już ponad wiek temu. Prowadząc w roku 1906 badania w południowej Wielkopolsce, prof. Kazimierz Nitsch stwierdził, że mieszkańcy paru wsi pod Rawiczem, nazywani w okolicy Chazakami, mazurzą. Cecha ta jaskrawo ich wyróżniała w otoczeniu językowym południowej Wielkopolski, jak wiadomo – niemazurzącym. Owo mazurzenie oraz kilka innych, odrębnych cech ich gwary, Kazimierz Nitsch słusznie uznał za cechy językowe śląskie⁶. Tak się zaczęło ciekawe i odąd często w literaturze dialektologicznej omawiane zagadnienie związku gwary chazackiej z dialektem śląskim.

Henryk Nowak od września 1960 roku przez 7,5 miesiąca prowadził szczegółowe badania nad charakterem i zasięgiem gwar chazackich. Materiał zebrał od 186 informatorów, z tego 136 z wiosek chazackich, a 50 z okolicznych wsi. Badane osoby miały co najmniej 60 lat, przeważnie ponad 70 i więcej. Drugą ich cechą było to, że urodziły się na tym obszarze i miały miejscowych rodziców, najczęściej też i dziadków. Większość informatorów stanowiły kobiety. Prowadziły one bardziej osiadły tryb życia niż mężczyźni, nie odbywały służby wojskowej, nie wyjeżdżały na roboty w głąb Niemiec, lepiej więc zachowały gwarę.

Związek gwary chazackiej z dialektem śląskim miał wkrótce spowodować dyskusję nad pierwotnym, faktycznym przebiegiem granicy śląsko-wielkopolskiej. Stwierdzenie bowiem wyraźnie śląskich cech językowych u ludności osiadłej na samym pograniczu Wielkopolski i Śląska zachęcało prof. Kazimierza Nitscha do zajęcia stanowiska, które mogłoby mieć znaczenie również dla historii osadnictwa. Bo przecież śląskie gwary Chazaków i ich siedziba tuż przy granicy Śląska narzucały sądy o innym przebiegu dawnej granicy międzyplemiennej śląsko-wielkopolskiej i o pierwotnym zasięgu plemion śląskich. Prof. Nitsch zajął takie stanowisko i w roku 1911 napisał: „Północna część dzisiejszego Śląska Górnego i resztki polszczyzny na Śląsku Średnim mazurzą. Że było to także właściwością całego zgermanizowanego Śląska, są jeszcze na to szczątkowe dowody. Oto mazurzy jeszcze kilka wsi pod Rawiczem, na południowym skrawku dzisiejszego poznańskiego, w okolicy, która do wieku XV należała do Śląska, nie do właściwej Wielkopolski, a i dziś jeszcze prócz mazurzenia zachowała kilka innych cech śląskich, np. szczątki aorystu. Ludność tę sąsiedzi nazywają Chazakami”.

⁶ K. Nitsch, *Mowa ludu polskiego*, Kraków 1911, s. 51, 52.

Gwara mieszkańców wsi chazackich jest istotnie resztką dialektu śląskiego. Z 60 cech gwarowych wyodrębniających Chazaków wśród mieszkańców okolicznych wsi ponad połowa to cechy śląskie. Wiedza współczesna wskazuje na przynależność Chazów do dialektu północnego Śląska, do obszaru leżącego mniej więcej na północ od linii Korfantów – Krapkowice – Lubliniec. Etniczny związek Chazaków z tym rejonem Śląska potwierdza także etnograf Mieczysław Gładysz, przyjmując, że stanowią oni grupę ludności dolnośląskiej⁷. Nie można natomiast zgodzić się z poglądem, jakoby wsie chazackie korygowały z dawną uznaną naturalną granicę pomiędzy północnym Śląskiem i Wielkopolską, jakoby były „świadectwem pierwotnego zasięgu plemion śląskich”⁸. Przeczą temu przedstawione dalej dane historyczne.

Zróźnicowanie językowe południowej części powiatu rawickiego na tle historycznym

Zapewne już w XI wieku na terenie obecnego Golejewka czynny był gród kasztelański – Czestram. Pierwsza wzmianka o nim podana jest w bulli papieża Innocentego II z 1136 roku. Zostało po nim grodzisko, na którym znaleziono połamaną broń i kule. Gród czestramski w XIII wieku podupadł i jego miejsce zajął gród w Dubinie, wzniesiony wśród lasów i rozlewisk Orli w 1267 roku przez księcia Bolesława Pobożnego⁹.

Omawiany teren znajdował się na pograniczu najdawniejszej międzyplemienną rubieżą rozdzielającej krainę Polan od terytorium plemion śląskich. Właściwą granicę wyznaczyły z dawną ukształtowane warunki naturalne – przepływająca w pobliżu bagnista i trudno dostępna wówczas rzeka Barycz oraz występujące po obu jej stronach puszcze. Pełniły one główną funkcję rozgraniczającą oba regiony. W niewielkim oddaleniu od tej naturalnej granicy rozprzestrzeniało się stopniowo osadnictwo. W jego następstwie zniknęły rozległe niegdyś puszcze. Utrzymały się one, zwłaszcza na południe od Słupi Kapitulnej, aż do XVI wieku. Na północ od wymienionego pasa borów rozwinęło się najstarsze osadnictwo. Najwcześniej powstał wymieniony już gród kasztelański Czestram, założony tuż przy dzisiejszej wsi Golejewko. W pobliżu powstawały z czasem dalsze osady. W drugiej połowie XIII wieku były już znane wsie: Słupia Kapitulna (1271), Konary (1282), Śląskowo, Osiek, Sowy (1284), Domaradzice (1288), Stwolno (1296). Z po-

⁷ Mieczysław Gładysz, omawiając grupy etniczne zamieszkujące powiaty lubieniecki, oleski, kluczborski i część terenów namysłowskiego i sycowskiego, dodał: „do tychże grup należy garstka ludności dolnośląskiej ocalałej od zagłady niemieckiej dzięki dogodnemu położeniu na terenach Wielkopolski. Są to tzw. Chazaki albo Leśniaki w powiecie kępickim nad rzeką Orlą”. Zlokalizowanie Chazaków w powiecie kępickim to oczywiście pomyłka. M. Gładysz, *Zagadnienie śląskiej kultury ludowej. Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, t. II, Wrocław–Warszawa 1948, s. 475.

⁸ H. Nowak, *Gwary chazackie...*, s. 225.

⁹ S. Jędraś, *Gmina Pakosław – zielona kraina nad Orlą*, Leszno 2006, s. 242, 243.

czątkiem XIV wieku przybyły: Łaszczyn, Niemarzyn, Chojno, Pakosław, Szkaradowo (1310), a w drugiej jego połowie: Grąbkowo, Zakrzewo, Golejewko (1393), Golejewo (1400). Na początku XV wieku założono w tym rejonie ziemi rawickiej trzy wsie: Góreczki (1410) oraz Ostrobudki i Szymanowo (1419). Dopiero ponad wiek później ruch osadniczy objął pas leśny na południe od starych wsi: Słupi Kapitulnej, Sów i Szkaradowa.

Począwszy od lat trzydziestych XVI wieku powstały na karczunkach leśnych następujące osady: Dębno Polskie, Łakta i Białka (1530), Ostoje (1547), Zielona Wieś (1580), Zaorle (1593). W XVII wieku powstały: Ugoda, Kubeczki, Sworowo (1620), Wydawy (1665), Zawady (1683), Podborowo (1685), Jeziora (przy Szkaradowie) (1673) i w XVIII wieku: Niedźwiadki (1725), Drogi (1775), folwark Janowo w Borach Szkaradowskich (1779). Stwierdzenie, że aż 8 wsi niechazackich istniało już w XIV wieku (połowa nawet w XIII wieku) jest bardzo istotne, bowiem taki jest wiek opozycyjnych wsi chazackich, zwłaszcza najważniejszych w tym zespole – Słupi Kapitulnej, Stwolna, Chojna i Szkaradowa. Główne wsie chazackie – Zielona Wieś i Wydawy – są od nich młodsze o 270–350 lat. Wymienione cztery wsie pierwotnie nie należały do właściwego obszaru chazackiego, o czym zaświadczały względy językowe. W Szkaradowie dało się stwierdzić brak co najmniej 38 cech językowych właściwych dla zachodniego obszaru chazackiego, w Słupi Kapitulnej przynajmniej 20, w Chojnie około 15. Jednakże w tych właśnie wsiach znajduje się wiele cech gwarowych typowych dla wsi sąsiednich, a w gwarach chazackich nieznanych. Tylko jedna ze starych wsi – Stwolno – wykazuje system językowy na wskroś centralnochazacki. Stało się tak, gdyż Stwolno w XVIII wieku stanowiło znaczną majątność dworską, w skład której wchodziły Zawady, Zielona Wieś, Wydawy i część Chojna. Ponadto od 1580 roku mieszkańcy Stwolna wraz z mieszkańcami Zielonej Wsi, później z mieszkańcami Ugody, a także Wydaw i Zawad oraz innych wsi chazackich, należeli do wspólnej parafii w Czestramie, a od 1905 roku do parafii zielonowiejskiej. Jaką drogą chazackie cechy gwarowe dotarły do Szkaradowa, oddalonego od Zielonej Wsi o 15 km? W tym przypadku nosicielem chazackich cech językowych mogła być ludność wsi Ostoje. Wieś ta odległa od Szkaradowa o 2 km została założona w 1547 roku w tym samym czasie co Łakta i Zielona Wieś. Ostoje mają 20 cech językowych wspólnych z centralnymi wsiami chazackimi, od dawna należą też do parafii szkaradowskiej i jej ludność wymieszała się z ludnością Szkaradowa.

Pierwotny obszar chazacki nie obejmował Stwolna, Słupi Kapitulnej, Chojna i Szkaradowa, prawdopodobnie również Ostrobudek, Golejewka i Golejewa. Trzy ostatnie wsie były lokowane blisko siebie mniej więcej w jednakowym czasie, a więc są starsze od głównych wsi chazackich o 200–250 lat. Leżą też na samej granicy obszaru chazackiego (na jego północno-wschod-

nim krańcu) i niechazackiego, a pod względem językowym są typowo przejściowe między dwoma obszarami gwarowymi¹⁰.

Chazy różnią się nie tylko gwarą. Zachowały się tu dłużej niektóre obyczaje i obiekty kultury materialnej. Jest to skutkiem izolowania się Chazaków, gdyż mieszkańcy z wiosek położonych na północ od Chazów właściwych naśmiewali się z ich gwary. Z powodu słabych gleb i częstych powodzi mieszkańcy Chazów centralnych byli z reguły mniej zamożni od bogatszej północy. Nie sprzyjało to nawiązywaniu stosunków towarzyskich z bogatszą ludnością części północnej. Ciekawe światło rzuca na tę sprawę Tadeusz Becela z Chojna w książce *Osobliwe lata*. Napisał on: „Zielona Wieś oraz sąsiadujące z nią Wydawy i Stwolno leżały »na miedzy« pomiędzy dialektem śląskim i wielkopolskim. Mieszkańców tych wsi zwano w okolicy »Hazokami« albo »Leśniakami«. Mieszkańcy Chojna i Golejewka mieli się za lepszych od »Hazaków« i natrzęsali się z ich mazurzenia. Gdy »Hazoki« zmęczeni daleką drogą przez hrabiowskie lasy siadali przed kościołem przy drodze, by odpocząć, natrzęsali się z nich mówiąc: »Trza kuńdek psykucnać, kej zech się chutnie zmencyk«. Ludzie mówiący takim językiem nie mogli żadną miarą równać się z chojniakami»¹¹. Dziś takie sytuacje już nie występują. Gwara prawie zaginęła, ludność wymieszała się. W Szymanowie powstał zespół śpiewaczo-taneczny Wisieloki, w Chojnie Chojnioki, a w Pakosławiu Słowianie. Starają się one nawiązywać do gwary Chazaków oraz do folkloru wsi chazackich.

Ze wspomnień młodości

Pamiętam z czasów swojej młodości, które spędziłem w centrum Chazów, w wiosce Ugoda, że starsi mieszkańcy mówili inaczej, np.: coupka zamiast czapka, zandar zamiast żandarm, malys zamiast malarz, śpica zamiast szprycha, stebel zamiast szczebel, jou jes mokuśkou, maluśkou, zmażluskou – zamiast ja jestem bardzo mokra, mała, zmarznięta, plezyćcie nom kłynia zamiast pożyczcie nam konia, ukni sie zamiast cofnij się albo słowa rubasznej przysłówki: „jak zym do niej chłodziuś smazyła mi jaja, jak zym się łozyniuł to mi żryć nie dała”. Występowało tu więc nie tylko mazurzenie.

Także niektóre obyczaje różniły się od wsi opozycyjnych gwarowo. Na przykład od początku adwentowych wieczorów na terenie wiosek chazackich chodziły „stare”. Były to chłopaki liczące po około 20 lat. Byli ubrani w kozuchy przewiązane słomianymi powróslami, a na twarzach mieli maski. Każdy „stary Józef” trzymał solidny kij. Dzieci się ich bały, ale bicia nie było. Dzieci skakały przez kij, mówiły pacierz i przyrzekały, że będą się lepiej uczyć. Odwiedzinom „starych Józefów” towarzyszyła gromada nastolatków i wściekle ujadanie psów z całej wsi.

¹⁰ H. Nowak, *Gwary chazackie...*, s. 226-235.

¹¹ T. Becela, *Osobliwe lata*, Poznań 1960, s. 23, 24.

W Wielki Czwartek nastolatkowie rozpalają ogniska na polach. W czasie lata i zimy gromadzą trzonki wiklinowych mioteł, rozpalają je na jednym końcu i biegając, zataczają nimi ogniste koła. Również w Wielki Czwartek odbywało się dawniej tzw. palenie żuru, ale w czasach mi znanych tego nie robiono. Zwyczaj ten wiązał się z domowym wypiekiem chleba z żytniej mąki i przy okazji serwowaniem żuru, czyli gęstej zupy z dodatkiem kromki chleba. Z opowiadań wiadomo, że wieczorem w Wielki Czwartek udawała się poza wieś grupa chłopaków, a jeden z nich, tzw. ofiara, niósł na plecach dziurawe naczynie z żurem. Za wsią dziurę naczynia uwalniano i żur, wylewając się, wpadał również w spodnie ofiary. W ten sposób wyrażano radość z końca Wielkiego Postu i nader częstego jedzenia żuru w tym okresie.

W drugie święto Zielonych Świąt nastolatkowie bawili się w smolarzy. Przednią część wozu, tzw. przodek, przystrajali zielonymi gałązkami, ciągnęli przez wieś, oznajmiając to trąbieniem. Udział w tym brało kilkunastu chłopaków. Wszyscy byli umazani do pół pasa błotem, którym brudzili napotkane dziewczęta. Wchodzili do domów, prosząc o dary i zazwyczaj otrzymywali jajka. Po przebyciu całej wsi dzielili się tym, co otrzymali.

Po południu przed Bożym Ciałem dzieci zbierały kwiecie z łąk i posypywały nimi drogę przed bramami wjazdowymi na podwórza. Nazywano to majaniem.

Oskar Kolberg o ubiorze Chazaków

Największy znawca ludu polskiego – Oskar Kolberg – tak pisał o ubiorze Chazaków: „Mieszkańcy tutejsi, Hazaki, noszą sukmany długie po kostki, surdutową robotą, z wykładanym niezbyt szerokim kołnierzem z granatowego lub błękitnego sukna z czarnymi guzikami i czerwoną w czarne kraty podszewką. Spodnie długie sukienne. Chustka na szyi czerwona lub różowa. Na głowie kapelusz filcowy, niski... lub czapka barania z różową wstążką.

Kobiety zamężne mają na głowie czapkę białą lub kolorową z uszami i obrębką, przewiazaną nad czołem chustką fijołkową lub innej barwy, a czapka podwiązana pod brodą szerokimi białymi bandami. Kabat mają sukieny, granatowy, a na niego przewiązują czerwoną chustkę. Spódników kilka kolorowych, bufiastych (wydętych), a na nich szeroki i długi, biały lub jasny fartuch. Dziewczęta mają na głowie białą kapkę nie zakrywającą od przodu włosów, zawiązaną pod szyją w szerokie bandy, a z tyłu dwa warkocz splecione w jeden z czerwoną wiszącą na plecach wstążką. Na koszulę z szerokimi rękawami i kryzami kładą ściskający kibić stanik z cienkiej materii z czerwonym obszyciem; na spódniku płócienkowym kolorowym przepasany jest fartuszek biały, czerwony lub innobarwny”¹².

¹² O. Kolberg, *Dzieła wszystkie. Wielkie Księstwo Poznańskie*, część II, Wrocław-Poznań 1982, s. 159.

Wielka praca Anny i Franciszka Brzeskotów

Był 15 września 1974 roku – dzień dożynek w Szymanowie koło Rawicza, na które zjechało się mnóstwo gości. Wszyscy zebrali się u sołtysa Szczepana Niedźwieckiego, skąd ruszył barwny pochód ku łące Stefana Maćkowiaka. Pochód otwierała orkiestra, a za nią z bochenkiem dożynkowego chleba kroczyła Helena Niedźwiecka, przewodnicząca Koła Gospodyń.



Zespół Wisieloki w strojach chazackich (1986).

Z przodu kapela: B. Kupczyk (skrzypce), J. Przykłota (dudy); pierwszy rząd od lewej: K. Pruchnik, Z. Wolna, B. Kowalska, W. Wybierała, K. Bartkowiak, A. Brzeskot, E. Skrzypek, T. Genstwa, E. Redko, H. Wybierała, T. Bartkowiak; drugi rząd od lewej: A. Pol, Z. Kowalski, K. Kowalski, L. Wybierała, F. Brzeskot, F. Skrzypek, M. Wolny, Z. Wybierała, S. Bartkowiak. Na ścianie wzory haftów chazackich
Źródło: archiwum prywatne Anny i Franciszka Brzeskotów.

Dalszą część pochodu tworzył zespół wokalny-taneczny Wisieloki, którego członkowie nieśli główny wieniec dożynkowy. Na łące Stefana Maćkowiaka rozpoczęło się barwne widowisko dożynkowe, podczas którego z programem artystycznym wystąpili Wisieloki. Pytano, kiedy się oni tego nauczyli? Trzeba wyjaśnić, że Anna Brzeskot, odpowiedzialna za przygotowanie ceremoniału dożynkowego, będąc przez wiele lat nauczycielką w Szymanowie, uczyła dzieci pieśni i tańców ludowych, ale po zakończeniu nauki w szkole wszystko odchodziło w zapomnienie. Okazało się, że nie wszystko. Annie Brzeskot udało się dzięki temu szybko utworzyć zespół, który rozentuzjasmował widzów. Bardzo podobały się tańce i przyspiewki, a zwłaszcza te z najbliższej okolicy – z Chazów. Nad wygrzane słońcem pola popłynęła hen daleko piosenka *Płynie Orla płynie, po chazackiej niwie*.



Zespół dziecięcy w roku 1986.

Pierwszy rząd od lewej: Michał Kowalski, Danuta Skrzypek. Drugi rząd od lewej: Mariola Kossowska, Kasia Ciesielska, Anita Bartkowiak, Karolina Pernak, Kasia Leonarczyk, Ewa Kossowska, Danka Bartkowiak, Ilona Kossowska, Anna Kowalska. Trzeci rząd od lewej: Waldek Skrzypek, Rafał Chamioła, Roman Kossowski, Rafał Krzysko, Paweł Konopka, Hubert Konopka, Waldek Szwarz, Robert Bartkowiak, Darek Mosiek, Romek Szwarz, Sebastian Konopka

Źródło: archiwum prywatne Anny i Franciszka Brzeskotów.

Dożynki przeminęły, ale utworzony z tej okazji zespół nie rozpadł się, a przekształcił w trwałe przedsięwzięcie kulturalne. Założeniem programowym Wisieloków było kultywowanie i popularyzacja gwary i folkloru chazackiego, w czym największą zasługę miała Anna Brzeskot. Otrzymała ona też poparcie ze strony władz samorządowych, mieszkańców Szymanowa i swojego męża Franciszka, który zebrał około 300 piosenek z terenu chazackiego, wykonywał dudy i grał na skrzypcach przewiązanych w zespole. W zespole powstała kapela. Jej znani dudziarze to Antoni Krzyżoszczak, Józef Przykłota, a skrzypkowie to Stanisław Nawrot, Bolesław Kupczyk, Franciszek Brzeskot¹³. Z czasem zespół podzielił się na sekcje: zbierania legend i podań z terenu Chazów, hafciarek, gromadzenia starych piosenek chazackich. Przede wszystkim pilnowano, aby zachowane były tańce i stroje, które opisał Oskar Kolberg. Zespół uczestniczył w wielu zjazdach, na których był zresztą nagradzany. Bawił i cieszył widzów, przynosząc im radość, a równocześnie popularyzując folklor Chazaków.

¹³ S. Jędraś, *Tańczą i śpiewają...*



Anna i Franciszek Brzeskotowie, II poł. lat 80.
Źródło: archiwum prywatne Anny i Franciszka Brzeskotów.

Annie Brzeskot za jej wielką pracę należy się tutaj choć krótkie wspomnienie. Urodziła się 1 lipca 1913 roku w Miejskiej Górze w powiecie rawickim. W 1929 roku wstąpiła do Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie i w 1934 roku zdała maturę. W 1936 roku dyrektor Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie dr Jadwiga Mondęska zaproponowała jej posadę w Szkole Ćwiczeń, co było dla niej wielkim wyróżnieniem i wyzwaniem. Okupacja minęła jej w miarę szczęśliwie, po wojnie uczyła w szkołach powiatów milickiego i rawickiego, a od 1951 roku w Szymanowie koło Rawicza. Anna i Franciszek Brzeskotowie zasłużyli na trwałą pamięć. Są pochowani na cmentarzu w Miejskiej Górze, obok rodziców Anny.

Chojnioki i Słowianie

Zespół Chojnioki istnieje w wiosce Chojno, która należy do grupy wsi o gwarze chazackiej przejściowej ku wsiom niechazackim. Zespół ten również popularyzuje pieśni i tańce z terenu Chazów centralnych. Prowadzi go z dużym oddaniem Elżbieta Turbańska. Wiele elementów chazackich wniosła do zespołu Felicja Węciaś, która przybyła z Ugody i na stałe zamieszkała w Chojnie. Są tu dwa zespoły – młodzieżowy i osób dorosłych. Każdy ma swoją kapelę składającą się z dudziarza i skrzypka.

Zespół Słowianie z Pakosławia (wieś ta nie należy do Chazów) rozpoczął działalność w 1984 roku. Kulturuje m.in. folklor mikroregionu chazackiego (smolorze, gawędy chazackie, kolędnicy) i występuje w strojach chazackich. Działalność folklorystyczną opiera na pracach Oskara Kolberga i Jadwi-

gi Sobieskiej. Zespół od 1995 roku prowadzi Jolanta Białek, dzięki której utworzono również zespół Mali Słowianie. Istnieje on przy Szkole Podstawowej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Pakosławiu, a przyjęty program realizują tamtejsze nauczycielki¹⁴.

Wreszcie na Chazach

Po II wojnie światowej popularyzacją Chazaków, ich gwarą, zwyczajami itp. zajmowali się mieszkańcy spoza Chazów właściwych, a Szymanowo i Pakosław w ogóle nie są uważane za wsie chazackie. Tymczasem w centrum Chazów, bo w Zawadach – wsi należącej do Chazów właściwych – dopiero w 2011 roku powstał zespół, który ma szeroki program działalności związanej z kultywowaniem miejscowej tradycji. Zorganizowano grupę wolontariuszy, odbywają się zawody pomiędzy wioskami, podczas których m.in. popularyzuje się wiedzę o Chazach. Przewodniczącą zespołu jest Danuta Skupin. Do zespołu należą też wszyscy sołtysi z wiosek chazackich¹⁵.

Geneza etnonimu Chazy, Chazaki

Do czasów obecnych nie zdołano wyjaśnić, od jakiego słowa wywodzi się ten etnonim. Znajduje to m.in. swoje odbicie w pisowni. Część osób uważa, że powinno się pisać Chazy, według innych prawidłowy zapis to Hazy. Wiele prób wyjaśnienia tej kwestii nie przyniosło jednak ostatecznego rozwiązania. Oskar Kolberg wyjaśniał następująco: „Wychodząc z domu, biorą Hazacy na ramiona swoje sakwy, z niewielkim w środku otworem, w które wkładają żywność”. Stąd to miała powstać ich nazwa nadana przez Niemców – Hahen-Säcke, Habsak¹⁶.

Jako pierwszy zajął się obszerniej tą nazwą Szymon Matusiak. Uważał on, że podstawą słowotwórczą nazwy Chazaki jest staro-górno-niemiecki wyraz *chasa*, który dostał się do nas stosunkowo wcześniej (*chasa*, z łac. *casa* – chata, chałupa). Nazwa Chazak została utworzona od podstawy chaz-a za pomocą przyrostka -ak; podobnie jak Krzyżak, czyli człowiek noszący krzyż, tak Chazak to ktoś wyposażony w chatę, chałupę¹⁷.

H. Wopiński rozpoznania swe oparł na danych, jakie uzyskał w odpowiedzi na ankietę przesłaną do probostw w Golejewku i Zielonej Wsi. Z Golejewka otrzymał odpowiedź, że powinno się pisać Hazy od Hesji, dokąd ludzie ci wyjeżdżali na roboty. Podobną odpowiedź otrzymał od proboszcza zielonowiejskiego: po epidemii cholery Niemcy sprowadzili tu kolonistów z Hesji, więc powinno się pisać Hazy¹⁸.

¹⁴ Powstanie i działalność zespołów Chojnioki i Słowianie przedstawia książka S. Jędrasia, *Gmina Pakosław...*, s. 98, 99 i 168-170.

¹⁵ Dane przekazała przewodnicząca organizacji Danuta Skupin.

¹⁶ O. Kolberg, *Dzieła wszystkie...*, s. 154, 155.

¹⁷ S. Matusiak, *Z dziejów języka naszego i naszej kultury*, z. 1, Lwów 1918, s. 42.

¹⁸ S. Jędraś, „O Chazach i Chazakach” (maszynopis), Leszno 1982, s. 6.

Są też próby wyprowadzenia tego etnonimu od słowa chaszczę, których w przeszłości na Chazach nie brakowało. Takie wyjaśnienie wskazuje na podobieństwo znaczeniowe z wyrazami: Leśniaki, Lasaki. Feliks Polaszek sugeruje, że nazwa Chazy może się wywodzić od słowa chażowisko, oznaczającego krainę błotnistą i porośniętą krzewami. Słowo to przynajmniej obecnie nie jest na Chazach w ogóle znane. Ludwik Gomolec próbuje nazwę Hazy wyprowadzić od nazwiska Haziak.

Jerzy Burchardt wysuwa tezę, że nazwa Chazacy (według niego Hazacy) pochodzi z tych lat, gdy Golejewko i związane z nim dobra były własnością Niemca barona Wiegana von Gersdorffa. Organizował on wielkie polowania i angażował biedniejszą ludność z Chazów jako naganiaczy zajęcy. Od wyrazu *der Haze* (zając) mogli Niemcy owych naganiaczy nazywać hazakami¹⁹.

Za pisownią Hazy opowiada się burmistrz Rawicza Tadeusz Pawłowski, a w Muzeum w Rawiczu jest Izba Hazacka. Burmistrz powołuje się na stanowisko prof. Jerzego Burchardta. Uważam, że Niemcy polowali w całym zaborze pruskim i jest mało prawdopodobne, aby ta nazwa dotyczyła właśnie skrawka ziemi rawickiej. Prof. Henryk Nowak, główny badacz gwar chazackich, uznany dialektolog, podzielał opinię o wywodzeniu się tego etnonimu od słowa *chasa* – chata, chałupa, które stawiali pierwsi mieszkańcy Zielonej Wsi (przybysze z pobliskiego Śląska) czy innych okolicznych wsi, które nazywano chazackimi. O tym, jak należy pisać, nie powinien decydować burmistrz Rawicza, lecz powołane ośrodki naukowe.

Dopóki problem nie zostanie wyjaśniony przez uznany ośrodek i podany oficjalnie do wiadomości, należy się pogodzić w tym przypadku z podwójną pisownią.

¹⁹ J. Burchardt, *Czas powstawania wsi na Chazach w XVII wieku*, Rawicz 1992; tenże, *Kiedy powstała nazwa Hazacy?*, „Lud” 1972, t. 56.

Wojciech Mielewczyk

ZAMEK W KROBI

Krobia w średniowieczu

Początki osady targowej w Krobi datowane są na wiek XI. Powstała ona na skrzyżowaniu dwóch ważnych szlaków handlowych: z Poznania przez Śrem i Czestram do Wrocławia oraz z Głogowa przez Poniec do Kalisza. Według nowszych koncepcji położona była najpewniej w rejonie obecnej wsi Stara Krobia, skąd targ został przeniesiony na teren dzisiejszego miasta już pierwszej połowie XII stulecia¹. Pierwotnego ośrodka targowego dopatrywano się też w funkcjonującej we wczesnym średniowieczu przy kościełku św. Idziego osadzie Kościelskie. Autor tej koncepcji, Henryk Münch, sądził, że Krobia jest osadą bardzo starą, sięgającą nawet okresu przedhistorycznego, na co wskazywać miałyby obecność romańskiego kościółka². Do niedawna jeszcze uznawano Krobię za ośrodek rozległej organizacji opolnej³. Nie ma jednak przekonujących dowodów na istnienie tej jednostki terytorialnej. Być może jednak istniało „pole” krobskie, jednostka wchodząca w skład opola⁴.

Pierwsza wzmianka pisemna o Krobi znajduje się w bulli papieża Innocentego II z roku 1136 opisującej uposażenie arcybiskupstwa gnieźnieńskiego⁵. Sto lat później Krobia stała się siedzibą kasztelana. Utworzenie kasztelanii świadczy nie tylko o gospodarczym, ale i strategicznym znaczeniu tej miejscowości w monarchii piastowskiej. Nową jednostkę administracyjno-wojskową, wydzieloną z kasztelanii starogrodzkiej, utworzył zapewne przed rokiem 1234 książę śląski Henryk Brodaty, który władał wówczas połu-

¹ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość (do połowy XV wieku)*, [w:] *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, praca zb. pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 47-48.

² Zob. np.: H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, s. 86 i 154.

³ Tamże, s. 75.

⁴ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 41; *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*, cz. II, oprac. zb., Wrocław 1988-1992, s. 457.

⁵ A. Miałkowski, *Od najdawniejszych czasów do połowy XV wieku*, [w:] *Szkice z dziejów ziemi krobskiej*, praca zb. pod red. A. Miałkowskiego, wyd. II, Poznań-Krobia 1986, s. 16; R. Grupa, A. Miałkowski, *Krobia i okolice – zarys dziejów*, Krobia 2007, s. 9.

dniową częścią Wielkopolski⁶. Kasztelania krobśka źródłowo poświadczona jest jednak dopiero w dokumentach z drugiej połowy XIII wieku⁷.

Miejsce lokalizacji grodu kasztelańskiego pozostaje do dziś dyskusyjne. Problem ten trudno jednoznacznie rozstrzygnąć wobec braku źródeł pisanych, a także badań archeologicznych, zwłaszcza, że po grodzie nie pozostały żadne widoczne ślady. Według Władysława Kowalenki gród znajdował się na wzniesieniu, wokół kościółka św. Idziego⁸. Wprawdzie podawał on, że nie ma pozostałości po grodzisku i opierał się chyba tylko na własnym oglądzie miejsca, to jego koncepcja wydaje się najbardziej właściwa. Kościółek św. Idziego stoi na naturalnym wzniesieniu, a więc miejscu typowo obronnym, górującym nad przebiegającymi u jego podnóża traktami. Budowniczy tej świątyni⁹ z całą pewnością postawił ją przy grodzie, ośrodku władzy, a nie poza nim, na otwartej przestrzeni. Koncepcję Kowalenki skrytykował jednak Münch, stwierdzając, że pomieszał on kościółek św. Idziego z zamkiem. W innym miejscu Münch napisał, że miejsce grodu opolnego zajął w XIII wieku gród kasztelański, a po nim zamek biskupów poznańskich¹⁰. Tę lokalizację grodu kasztelańskiego przyjął Witold Hensel, uznając wyspę zamkową za grodzisko nieustalonego typu¹¹. Swojego twierdzenia nie poparł jednak żadnymi dowodami. Jego pogląd był bezkrytycznie powtarzany w kolejnych publikacjach¹². Natomiast Karol Olejnik w jednym miejscu swojej publikacji opowiada się za funkcjonowaniem grodu w miejscu kościółka św. Idziego,

⁶ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 42-43.

⁷ Pierwszy znany kasztelan krobśki, Sędziwój (Sandivigio), występuje w dokumencie Bolesława Pobożnego z roku 1258 (*Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, Poznań 1887, nr 371).

⁸ W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe Wielkopolski wczesnohistorycznej (od VII do XII wieku)*, Poznań 1938, s. 239-240. Informację tę powtarza M. Młynarska-Kaletynowa, *Pierwsze lokacje miast w dorzeczu Orli w XIII wieku*, „Studia i Materiały z Historii Kultury Materialnej”, t. XLVIII, Wrocław 1973, s. 162-163.

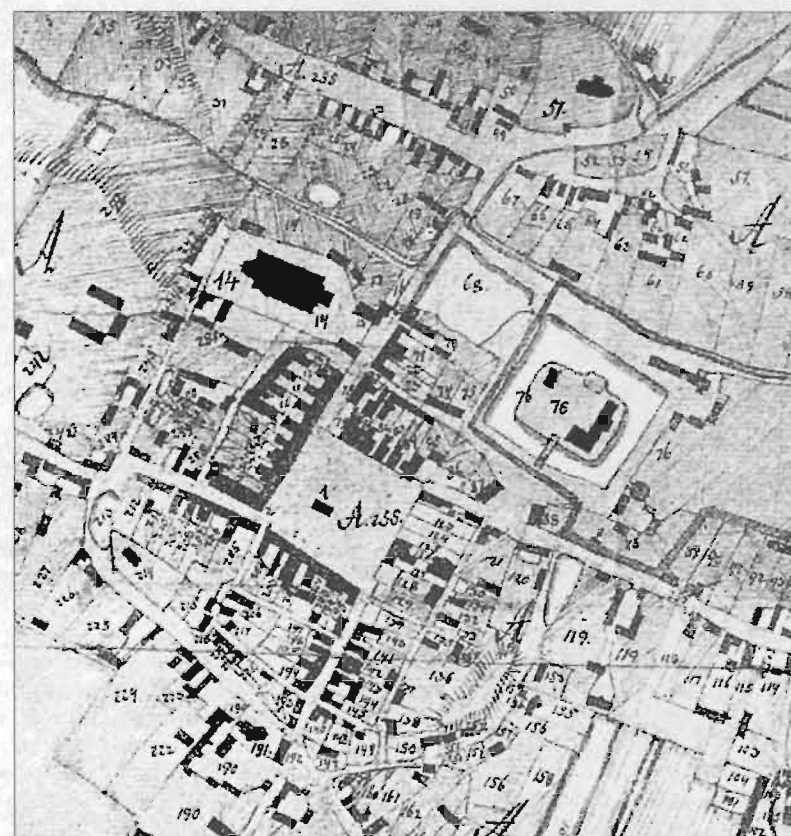
⁹ Zarówno fundator, jak i czas budowy kościółka św. Idziego są także przedmiotem sporów. Jego fundację przypisuje się Władysławowi Hermanowi jako wotum za urodzenie się syna; niemniej uważa się, że pierwsza świątynia była drewniana, a dopiero później postawiono w tym samym miejscu romański kościółek. Starszą dyskusję na temat czasu budowy kościółka św. Idziego zob.: E. Callier, *Krobia*, [w:] tenże, *Szkice geograficzno-historyczne. Seria druga*, Poznań 1888, s. 53-55. W publikacjach XX-wiecznych czas budowy tego kościółka określany jest na połowę XII wieku (*Słownik starożytności słowiańskich. Encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych do schyłku wieku XII*, pod red. W. Kowalenki, G. Labudy i T. Lehra-Splawińskiego, t. 2: F-K, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 521; J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 48; W. Mielewczyk, *Kościół romański w Krobi*, „Spotkania z Zabytkami”, R. 2001, nr 5, s. 23) lub nawet na połowę XIII wieku (*Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. V: *Województwo poznańskie*, pod red. T. Ruszczyńskiej, A. Sławskiej, z. 4: *Powiat gostyński*, inwentaryzacja Z. Białozowicz-Krygierowa, Warszawa 1961, s. 27).

¹⁰ H. Münch, *Geneza rozplanowania...*, s. 56 i 75.

¹¹ W. Hensel, *Studia i materiały do osadnictwa Wielkopolski wczesnohistorycznej*, t. III, Wrocław 1959, s. 150-151.

¹² Zob. np.: *Katalog zabytków...*, s. 25 i 27; B. Zgodziński, *Województwo leszczyńskie. Szkic monograficzny*, Warszawa-Poznań 1989, s. 239.

a w innym pisze, że w miejscu późniejszego zamku najpierw był gród opolny, a po nim gród kasztelański¹³. Faktycznie jednak przebudowanie wczesnośredniowiecznego grodu, który z reguły miał kształt kolisty lub owalny, na założenie zamkowe o planie prostokątnym, w dodatku na tak podmokłym terenie, z jakim mamy do czynienia w Krobi, byłoby przedsięwzięciem praktycznie niewykonalnym. Do trudności ze zmianą przebiegu fosy doszłaby jeszcze konieczność rozbiórki drewniano-ziemnych wałów. Takich prac nigdzie wówczas nie wykonywano – niespełniające swych funkcji grodzisko było opuszczane, a nowe umocnienia budowano od podstaw w wybranym miejscu. Istnienia grodu w miejscu późniejszego zamku nie potwierdziły także badania archeologiczne przeprowadzone w latach 1980-1981¹⁴.



Fragment planu miasta Krobia z roku 1796. Numerem 16 zaznaczona wyspa zamkowa

Źródło: H. Münch, *Geneza rozplanowania miast wielkopolskich XIII i XIV wieku*, Kraków 1946, tabl. XXIX.

¹³ K. Olejnik, *Grody i zamki w Wielkopolsce*, Poznań 1993, s. 82 i 227.

¹⁴ *Informator archeologiczny. Badania. Rok 1981*, Warszawa 1982, s. 238.

Osada targowa w Krobii rozwinięta na północ od rzeczki Strugi (Granicy) przy kościółku św. Idziego i u podnóża wzniesienia już około roku 1232 stała się własnością biskupów poznańskich¹⁵. W końcu XIII stulecia, w bliżej nieznanych okolicznościach, nastąpiło także przejście przez biskupów poznańskich terenów na południe od Strugi. Siedziba kasztelanów została wówczas przeniesiona do Karca¹⁶. Nastąpiło to zapewne między rokiem 1284 a 1293¹⁷. System kasztelański uległ rozpadowi ostatecznie w pierwszej połowie XIV wieku. W miejsce kasztelani, jako jednostki administracyjnej o funkcjach głównie sądowych, pojawiły się powiaty. Krobica znalazła się w granicach rozległego powiatu kościańskiego¹⁸. Przyjmuje się, że uzyskała prawa miejskie około połowy XIV wieku. Miasto lokowano na nowym miejscu, na południe od rzeczki Strugi¹⁹. Na fakt jego założenia „na surowym korzeniu” wskazuje turbinowy układ ulic wychodzących z rynku – żadna z nich nie biegnie na przestrzał²⁰. Właścicielami miasta aż do rozbiorów byli biskupi poznańscy. Po drugim rozborze dobra biskupie zostały przejęte przez państwo pruskie i stały się domeną królewską²¹.

Umocnienia i architektura zamku

Miasto lokacyjne otrzymało umocnienia w postaci wałów ziemnych i fos. Fortyfikacje te powstały zapewne wkrótce po lokacji²². Ich pozostałości są widoczne na planie z roku 1796. Dodatkową przeszkodę od strony północno-wschodniej stanowiły podmokłe łąki. Dostępu do miasta broniły także muryrowane bramy. W źródłach poświadczona jest tylko Brama Gostyńska, stojąca

¹⁵ K. Tymieniecki, *Przywilej biskupstwa poznańskiego z roku 1232 na tle rozwoju immunitetu w XIII wieku*, PTPN, Prace Komisji Historycznej, t. VIII, Poznań 1934, s. 59 i n.

¹⁶ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 43 i 50-51.

¹⁷ Wynika to z tytułatury kasztelana Stefana (Stephanus): w latach 1282–1284 tytułowany jest „kasztelanem z Krobi”, a w 1293 roku – „kasztelanem z Karca” (*Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. I, nr 513, 514, 549; t. II, nr 706).

¹⁸ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 55-56.

¹⁹ Tamże, s. 68. Natomiast Henryk Münch (*Geneza rozplanowania...*, s. 153) przyjmuje, że rozplanowanie miasta wokół rynku musiało powstać przed rokiem 1232, co przesunąłoby moment lokacji do trzeciej dekady XIII wieku. Z kolei Andrzej Miałkowski (*Od najdawniejszych czasów...*, s. 19) stawia hipotezę, że prawa miejskie Krobica otrzymała pomiędzy rokiem 1285 a 1290. W nowszej publikacji R. Grupa i A. Miałkowski (*Krobica...*, s. 10-11) podają, że prawa miejskie nadał temu miastu biskup poznański Jan II w roku 1285.

²⁰ Zob. też: H. Münch, *Geneza rozplanowania...*, s. 153.

²¹ E. Klinkowski, *Krobica w roku 1793*, „Kronika Gostyńska”, seria VII, nr 6, 1935, s. 81; S. Jankowiak, *Krobica i okolice w latach 1793–1918*, [w:] *Szkice z dziejów ziemi krobickiej*, praca zb. pod red. A. Miałkowskiego, wyd. II, Poznań–Krobica 1986, s. 56.

²² A. Miałkowski, *Od najdawniejszych czasów...*, s. 20. Natomiast Jan Leśny (*Najdawniejsza przeszłość...*, s. 69) podaje, że Krobię otoczono wałami i fosami dopiero „u schyłku średniowiecza”, nie precyzując bliżej tego momentu. Nie wydaje się jednak prawdopodobne, aby umocnienia te powstały dopiero w XV wieku, a do tego czasu Krobica pozostawała miastem „otwartym”.

w północnej części miasta, ale z pewnością bramy stały także przy wylotach traktów do Kalisza, Wrocławia i Ponieca²³. Fortyfikacje te w czasach nowożytnych zaczęły tracić na znaczeniu i stopniowo niszczały²⁴. Ostatni niewielki fragment nasypu ziemnego został zniwelowany w latach siedemdziesiątych XX wieku. Dzisiaj jedyną pamiątką po tych umocnieniach są fragmenty fosy w postaci stawków oraz nazwa ulicy Wały²⁵. Integralnie związany z umocnieniami miejskimi był zamek biskupi, który stanowił element średniowiecznych fortyfikacji Krobi.

Zamek stanął przy północno-wschodnim skraju miasta lokacyjnego²⁶. Postawiono go na sztucznie usypanej wyspie w kształcie zbliżonym do prostokąta o wymiarach ok. 58 x 78 m. Z czterech stron, także od strony miasta, otaczała go fosa o szerokości ok. 10 m. Od wschodu i północy zabezpieczały go także podmokłe łąki. Jego budowniczymi byli biskupi poznańscy. Data postawienia obiektów murowanych nie jest znana²⁷. Brakuje na ten temat wzmianek w źródłach pisanych, a sondażowe badania archeologiczne nie pozwalają na całkowicie pewną datację. Można założyć, że w początkach rządów biskupich w Krobi na wyspie stały budynki drewniane, jednak praw-

²³ J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 69. Niektóre publikacje podają nazwy tych bram, pochodzące od miast, w kierunku których wychodziły z nich trakty: Kaliska, Poniecka i Wrocławska; Brama Gostyńska nazywana jest też Poznańską (A. Miałkowski, *Od najdawniejszych czasów...*, s. 20; R. Grupa, A. Miałkowski, *Krobica...*, s. 12).

²⁴ Pruski opis miasta sporządzony po drugim rozborze Polski określa Krobię jako miasto otwarte i niemające bram (J. Wąsicki, *Opisy miast polskich z lat 1793–1794*, cz. I, Poznań 1962, s. 181), jednak na mapie z 1796 roku można zauważyć zarys Bramy Gostyńskiej. Stała ona jeszcze w roku 1806, kiedy to naprawiano przed nią most (E. Klinkowski, *Krobica w roku 1793*, s. 81).

²⁵ A. Miałkowski, *Od najdawniejszych czasów...*, s. 20-21; R. Grupa, A. Miałkowski, *Krobica...*, s. 12.

²⁶ We wcześniejszej literaturze zamek lokowano na północ od Krobi lokacyjnej. Bodajże pierwszy, który umiejscowił zamek „na kopcu za miastem ku Gostyniowi” był Edward Raczyński (*Wspomnienia Wielkopolski to jest województw poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego*, t. 1, Poznań 1842, s. 345). Po Raczyńskim informację tę powtórzył Ludwik Plater (*Opisanie historyczno-statystyczne Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lipsk 1846, s. 227), jednak w jego wcześniejszym opracowaniu (*Opisanie jeograficzno-historyczno-statystyczne województwa poznańskiego*, Paryż 1841, s. 160) nie ma wzmianki o zamku. Informacja ta została powielona także przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego (*Starożytna Polska pod względem historycznym, jeograficznym i statystycznym opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego*, wyd. II popr. i uzup. przez F.K. Martynowskiego, t. I, Warszawa 1885, s. 127), a później jeszcze w *Słowniku jeograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (t. IV, pod red. F. Sulimierskiego, B. Chlebowskiego i W. Walewskiego, Warszawa 1883, s. 675) oraz w opracowaniu Marcin Biedermann (*Malowniczy opis Wielkopolski. Powiat gostyński*, „Praca. Tygodnik Ilustrowany”, 29 maja 1901, nr 21, s. 565). Zob. też: W. Kowalenko, *Grody i osadnictwo grodowe...*, s. 239.

²⁷ Zdaniem Karola Olejnika (*Grody i zamki w Wielkopolsce...*, s. 226), zamek wznosił w połowie XV wieku biskup Andrzej z Bnina. Z kolei według Edwarda Raczyńskiego (*Wspomnienia Wielkopolski...*, s. 345) zamek postawił budowniczy włoski Jan Quadro, co przesunąłoby budowę na połowę XVI wieku. Twierdzenie to nie znajduje potwierdzenia w źródłach pisanych.

dopodobnie szybko przystąpiono do stawiania obiektów murowanych²⁸. Istnienie zamku murowanego poświadczane jest w źródłach dopiero z początków XV wieku – w dokumencie z roku 1409 występuje burgrabia krobowski²⁹. Według Jana Długosza nowy zamek miał wzniesić na swój koszt biskup Andrzej z Bnina (1439–1479)³⁰. Nie wiadomo jednak, czy był to pierwszy, czy też kolejny już obiekt murowany.

Budowę zamku około połowy XV wieku potwierdzają wyniki sondażowych badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych w latach 1980–1981³¹. Odsłonięto wówczas reliktu kilku obiektów zamkowych pochodzących z różnych faz rozbudowy zamku. Odkryto pozostałości po budynku centralnym postawionym na planie prostokąta z wewnętrznym podziałem. Był to zapewne obiekt rezydencjalno-obronny. Założenie otoczone było murem kurtynowym, być może zwieńczonym krenelażem³². Ustalono, że mury miały obustronne oblicowanie z cegły układanej w wątku gotyckim, a wnętrze wypełnione było kamieniami wiązanymi zaprawą wapienną. Wyodrębniono sześć faz rozbudowy zamku³³. Uzyskane podczas badań informacje nie umożliwiają jednak w żadnym stopniu zrekonstruowania architektury tego obiektu, jak też pełnego rozplanowania całego założenia obronnego³⁴. Założenie zamkowe z pewnością miało wieżę obserwacyjno-obronną, usytuowaną od wschodu lub północy, czyli od zewnętrznej strony fortyfikacji Krobi³⁵.

²⁸ Według J. Leśnego (*Najdawniejsza przeszłość...*, s. 68) budowa zamku biskupiego (murowanego?) miała miejsce już w końcu XIII wieku.

²⁹ *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. V, Poznań 1908, nr 141. Imienia burgrabiego nie odnotowano. Być może starosta Stysz, występujący w dokumentach w roku 1400, rezydował już na zamku (Zob. *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 457).

³⁰ Informację tę powtarza M. Mastyska, *Biskup Andrzej z Bnina* (cz. 2), „Roczniki Historyczne”, R. X, 1934, s. 18, a za nią J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 86–87.

³¹ *Informator archeologiczny...*, s. 238.

³² Fragment kamiennego muru zachował się do dnia dzisiejszego. Wzmianka o zamku obwiedzionym murem znalazła się też w inwentarzu dóbr biskupów poznańskich omówionym przez księdza Jana Jabczyńskiego w jego opracowaniu dziejów klucza dołskiego (*Rys historyczny miasta Dołska i jego okolic, połączony z ważniejszymi szczegółami historycznymi byleży dycezyi a teraz archidiecezyi poznańskiej*, wydany przez..., Poznań 1857, s. 100).

³³ *Informator archeologiczny...*, s. 238.

³⁴ K. Olejnik (*Grody i zamki w Wielkopolsce...*, s. 226–227), analizując plan Krobi z XVIII wieku (reprodukowany w pracy H. Müncha, *Geneza rozplanowania...*, tabl. XXIX), pisze, że „system bramny był rozbudowany. Elementem podnoszącym walory obronne zamku była wieża (wyraźnie zaznaczona na wspomnianych planach [!]), która jakby przerywała monotonię długiego muru zewnętrznego (od południowego wschodu) [!]”. Jednakże na następnej stronie stwierdza, że „Niestety nie mamy informacji pozwalających na ocenę walorów obronnych budowli. Późnośredniowieczny zamek istniał ponadto stosunkowo krótko, już bowiem w połowie XVI wieku uległ gruntownej przebudowie [...]. Nowa budowla miała już charakter wybitnie rezydencjonalny”.

³⁵ Wieża na pewno nie stała od strony południowo-zachodniej, czyli od strony miasta, jak podaje M. Strzałko (M. Strzałko i R. Kaśinowska, *Wielkopolskie zamki. Castles of Greater Poland*, Poznań 2006, s. 52). Takie usytuowanie nie miałoby żadnego uzasadnienia.

Być może wieża usytuowana była nad bramą wjazdową, na co zdaje się wskazywać zwężenie fosy pośrodku jej północnego odcinka. Zostało to uwidocznione na planie miasta z roku 1796. Na wyspę musiał prowadzić most (zapewne drewniany, zwodzony). Jego umiejscowienie nie jest znane. Należy jednak przyjąć, że ze względów obronnych wejście na wyspę prowadziło od strony miasta, a więc od zachodu lub południa.

Obiekt na wyspie zamkowej w okresie od XV do XVIII wieku był niewątpliwie wielokrotnie przebudowywany³⁶. Do jednej z przebudów zamku zaangażowano Jana Baptystę Quadra, budowniczego poznańskiego ratusza. Kontrakt z nim zawarł w roku 1550 biskup poznański Benedykt Idzbieński. Budowniczy wziął 30 grzywien zadatku, jednak do prac nie przystąpił, co było powodem wytoczenia mu przez biskupa procesu sądowego³⁷. Mimo to autorzy wielu publikacji, poczynając od pierwszej połowy XIX wieku, uznają J.B. Quadra za budowniczego zamku w Krobi³⁸.

Niewątpliwie w czasach nowożytnych miała miejsce całkowita przebudowa założenia zamkowego. Nową siedzibę biskupią ulokowano we wschodniej części wyspy, opierając ją o mur kurtynowy. Budynek został postawiony na planie litery L, z krótkim skrzydłem od strony południowej i ryzalitem od wschodu. Jest on zaznaczony na planie miasta z roku 1796³⁹. Miał on już charakter rezydencjonalno-pałacowy, chociaż o jego stylu nie można powiedzieć nic pewnego⁴⁰. Na planie tym widoczny jest jeszcze jeden, mniejszy

³⁶ Badania sondażowe ujawniły sześć faz przebudowy zamku (*Informator archeologiczny...*, s. 238).

³⁷ W. Maisel, *Budowle Jana Baptysty Quadro w świetle poznańskich materiałów archiwalnych*, „Biuletyn Historyków Sztuki”, R. XV, 1953, nr 3–4, s. 111; T. Jakimowicz, *Quadro Jan Baptysta z Lugano*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XXIX/3, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 526.

³⁸ E. Raczynski, studiując poznańskie *acta civium* doszedł do wniosku, że Jan Quadro był architektem tego zamku, a w dodatku w roku 1551 należało mu się jeszcze za jego pracę 51 złotych (*Wspomnienia Wielkopolski...*, s. 345). Opierając się na publikacji Raczynskiego, informację o budowie zamku przez Jana Quadra powtarzali autorzy dziewiętnastowieczni: Ludwik Plater (*Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 227), Michał Baliński i Tymoteusz Lipiński (*Starożytna Polska...*, s. 127), *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego* (t. IV, Warszawa 1883, s. 675), a po nich autorzy opracowań powstałych w XX wieku: *Katalog zabytków...* (s. 27); Bogdan Zgodziński (*Województwo leszczyńskie...*, s. 239), Andrzej Miałkowski (*Krobia i okolice w czasach nowożytnych*, [w:] *Szkice z dziejów ziemi krobiskiej*, praca zb. pod red. A. Miałkowskiego, wyd. II, Poznań–Krobia 1986, s. 44), Andrzej Hanyż (*Ziemia Gostyńska. Przewodnik*, Poznań 1967, s. 56), a także Bohdan Guerquin (*Zamki w Polsce*, wyd. 2 popr., Warszawa 1984, s. 187), Jan Leśny (*Najdawniejsza przeszłość...*, s. 86–87), Karol Olejnik (*Grody i zamki w Wielkopolsce...*, s. 226) oraz Maria Strzałko i Róża Kaśinowska (*Wielkopolskie zamki...*, s. 52). Zamku w Krobi wśród dzieł tego budowniczego w ogóle nie wymienia Mieczysław Zlat (*O mniej znanych dziełach Giovanniego Battisty Quadro*, Prace Komisji Historii Sztuki PTPN 2002, t. 32, s. 93–108).

³⁹ H. Münch, *Geneza rozplanowania...*, tabl. XXIX.

⁴⁰ Wiadomość o siedzibie biskupiej w Krobi jako pałacu zawarta jest m.in. w opracowaniu L. Platara, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 226. Autor ten podaje, że pałac leży w gruzach, natomiast zamek został rozebrany i na jego miejscu postawiono szkołę [!].

obiekt stojący w północnym narożu wyspy – być może była to oficyna pałacowa. Na planie nie zaznaczono murów kurtynowych – najpewniej zostały rozebrane już wcześniej.

W wydarzenia militarne

Gród kasztelański w Krobi odegrał ważną rolę podczas walk toczonych pomiędzy książętami wielkopolskimi i śląskimi w pierwszej połowie XIII wieku. Postawiony później murowany zamek nie był już bezpośrednim obiektem walk zbrojnych, chociaż jego budowę wymusiła konieczność ubezpieczenia dóbr biskupich położonych w pobliżu niespokojnej w XV wieku granicy ze Śląskiem⁴¹.

Na zamku krobskim nie tylko podejmowano decyzje dotyczące majątku kościelnego. Fortyfikacja ta była jedną z siedzib biskupa i jego dworu, miejscem spotkań i narad. Decydowano tu o sprawach dotyczących całej diecezji. Zimą 1440 roku biskup Andrzej Bniński spotkał się tu ze swoimi braćmi Piotrem i Janem oraz stryjem Piotrem Bnińskim, kasztelanem gnieźnieńskim. Z pomocą swoich rodowców biskup przedsięwziął plan najazdu na Zbąszyń przeciwko tamtejszym husytom. Sam najazd na Zbąszyń miał miejsce najprawdopodobniej w październiku tego roku. Według Jana Długosza biskup Andrzej Bniński najechał miasto wraz ze swoimi krewnymi w 900 koni i pojmał pięciu z siedmiu tamtejszych predykanów husyckich, którzy następnie zostali w Poznaniu osądzeni i spaleni na stosie⁴².

W roku 1474 okolice Krobi zostały zniszczone w czasie najazdu księcia Jana Żagańskiego, nie ma jednak wiadomości o zniszczeniu zamku krobskiego⁴³. Pięć lat później kapituła poznańska przeznaczyła 4 grzywny na obronę zamku i opłacenie zaciężnych przez jeden tydzień, jak również obiecała kolejne 4 grzywny na dalszy okres⁴⁴. W czasie ostatniej wojny z zakonem krzyżackim (1519–1521) zamek w Krobi miał zabezpieczać południowo-zachodnią granicę państwa, w związku z czym jego zarządca został zwolniony przez króla Zygmunta Starego z obowiązku udziału w wyprawie wojennej⁴⁵. Podczas potopu szwedzkiego najeźdźcy doszli do Krobi już latem 1655 roku, ale tutaj po raz pierwszy stawiono Szwedom zbrojny opór. W sierpniu tego roku mieszczanie i okoliczna szlachta stoczyli pod miastem potyczkę, rozbijając szwedzki oddział operujący w okolicy. Kilka dni później

⁴¹ K. Olejnik, *Grody i zamki w Wielkopolsce...*, s. 82 i 227.

⁴² J. Nowacki, *Biskup poznański Andrzej Bniński w walce z Husytami Zbąszynia*, „Roczniki Historyczne”, R. X, 1934, s. 248–259.

⁴³ M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej (od połowy XV wieku do 1793 roku)*, [w:] *Dzieje Ziemi Gostyńskiej*, praca zb. pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 130–131.

⁴⁴ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 458.

⁴⁵ Tamże, s. 458.

Szwedzi spacyfikowali miasto⁴⁶. Zniszczenia dotknęły zapewne tak miasto, jak i zamek, jednak nie ma konkretnych wiadomości na ten temat. Po wyparciu Szwedów okolice Krobi stały się widownią ciągłych przemarszów wojsk. Z kolei latem 1665 roku pojawiły się tu oddziały konfederackie marszałka wielkiego koronnego Jerzego Lubomirskiego – postój tych chorągwi trwał kilka tygodni. Odeszły, gdy od Gostynia podchodziły oddziały wierne królowi Janowi Kazimierzowi⁴⁷. W latach wojny północnej przez tereny Krobi przemieszczały się wojska wszystkich walczących stron: szwedzkie, saskie i rosyjskie⁴⁸. Szwedzi znowu spustoszyli wiele wsi oraz wszystkie miasta – rabowano przede wszystkim kościelne skarbcze⁴⁹. Ponownie zniszczony został obiekt na wyspie zamkowej w Krobi, chociaż nie stanowił już wówczas większej wartości militarnej i nie był broniony przed najeźdźcami⁵⁰. Podczas konfederacji barskiej (1768–1772) w Krobi utworzono jeden z obozów, w którym szkolono ochotników⁵¹. Starcia zbrojne z okresu tej insurekcji nie miały już żadnego wpływu na losy zamku, który najpewniej w tym czasie był opuszczony i niszczał.

Późniejsze dzieje obiektu

Zamek biskupów poznańskich w Krobi, obok funkcji obronnych i rezydencjonalnych, pełnił równoległe funkcję ośrodka administrowania miastem oraz kluczem okolicznych majątków, który z czasem zyskał miano Biskupizny⁵². Jego lochy służyły natomiast za więzienie dla kmieci z okolicznych wiosek⁵³. W XV i XVI wieku zarządcami dóbr klucza krobskiego, rezydującymi na zamku, byli najczęściej bliscy krewni biskupów poznańskich. Przykładowo, w 1499 roku zarządcą był Mikołaj Gardzina z Lubrańca, brat biskupa Jana Lubrańskiego, w 1519 roku – Janusz Latański, brat biskupa Jana Latańskiego, w 1520 roku – Stanisław Tomicki, brat biskupa Piotra Tomickiego⁵⁴.

Kwestią dyskusyjną jest funkcjonowanie w Krobi⁵⁵, na terenie zamku, mennicy biskupiej, która miała działać na podstawie przywileju księcia Wła-

⁴⁶ M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 132–133; A. Miałkowski, *Krobia i okolice...*, s. 30; J. Wiślicki, *Walka z najazdem szwedzkim w Wielkopolsce w latach 1655–56*, „Studia i Materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza” 1956, t. II, z. 2, s. 61.

⁴⁷ M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 134; A. Miałkowski, *Krobia i okolice...*, s. 30.

⁴⁸ A. Miałkowski, *Krobia i okolice...*, s. 30.

⁴⁹ M. Drozdowski, *W dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej...*, s. 135.

⁵⁰ <<http://www.polskiezabytki.pl/m/obiekt/6213/Krobia/>> [dostęp: 25.10.2012].

⁵¹ A. Miałkowski, *Krobia i okolice...*, s. 30.

⁵² J. Leśny, *Najdawniejsza przeszłość...*, s. 86.

⁵³ *Słownik historyczno-geograficzny...*, s. 458.

⁵⁴ Tamże, s. 458.

⁵⁵ J. Leśny (*Najdawniejsza przeszłość...*, s. 52) przypuszcza, że mennica działała na terenie osady przy kościółku św. Idziego.

dysława Odonica nadanego biskupowi poznańskiemu Pawłowi w roku 1232 i emitować monetę dla okolicznych dóbr⁵⁶. Sam przywilej menniczy nie zachował się, a wzmianki o nim pochodzą jedynie ze źródeł narracyjnych (*Rocznika kapituły poznańskiej* i *Kroniki wielkopolskiej*⁵⁷). Informacja o mennicy działającej w Krobi zawarta była już w publikacjach XIX-wiecznych⁵⁸. Przywilej jednak nie wszedł w życie, gdyż już w następnym roku w Wielkopolsce miał miejsce bunt rycerstwa przeciwnego uprzywilejowywaniu biskupstwa poznańskiego przez Odonica. Księcia wygnano, a na tron powołano Henryka Brodatego ze Śląska⁵⁹. Nadanie Odonica zostało potwierdzone w roku 1245 przez jego synów: Przemysła I i Bolesława Pobożnego⁶⁰. Jednak monety z Krobi nie są znane – nie zachowały się albo mennica w Krobi nigdy nie rozpoczęła swojej działalności. Należy raczej przyjąć, że wśród zabudowań zamkowych budynek mennicy nigdy nie stanął.

W roku 1684 biskup Stefan Wierzbowski przekazał miasto wraz z 11 wsiami w 15-letnią dzierżawę Majchrowi Gurowskiemu, cześnikowi województwa poznańskiego, za roczną kwotę 7 tysięcy złotych. Dobra biskupie były zniszczone przez działania wojenne, kontrybucje nakładane przez najeźdźców, zarazy i pożary. Zrujnowany był też zamek, w związku z czym dzierżawca zobowiązany został do odrestaurowania warowni. Gurowski jednak nie wywiązał się z nałożonego nań obowiązku, co zapewne spowodowało dalszą degradację zamku⁶¹. Ruiny zamku stały zapewne jeszcze na początku XIX wieku, gdyż według Edwarda Raczyńskiego zamek „niedawno rozebrano”⁶². W roku 1831 rejencja poznańska przekazała miastu były tereny biskupie w Krobi. Wkrótce na wyspie zbudowano szkołę miejską⁶³. Szkoły nie posadowiono jednak na miejscu rozebranego budynku pałacowego, lecz w południowej części wyspy, na wprost prowadzącego na nią mostu⁶⁴.

⁵⁶ R. Grodecki, *Przywilej menniczy biskupstwa poznańskiego z roku 1232*, PTPN, Prace Komisji Historycznej, t. II, z. 2, Poznań 1921, s. 3-41; K. Tymieniecki, *Przywilej biskupstwa poznańskiego...*, s. 59 i n.

⁵⁷ *Kronika wielkopolska*, wstęp i komentarz B. Kürbis, Warszawa 1965, s. 212-213.

⁵⁸ L. Plater, *Opisanie historyczno-statystyczne...*, s. 227; F. Sempłowski, *Opis historyczno-jeograficzny Wielk. Ks. Poznańskiego dla użytku szkół elementarnych*, Poznań 1853, s. 60. W XX wieku o mennicy krobkiej czynnej przez kilkanaście lat (!) pisał Ryszard Kiersnowski (*Wstęp do numizmatyki polskiej wieków średnich*, Warszawa 1964, s. 171 i 191). Z kolei J. Leśny (*Najdawniejsza przeszłość...*, s. 52) przypuszcza, że mennica działała pierwotnie na terenie osady targowej przy kościółku św. Idziego.

⁵⁹ R. Grodecki, *Przywilej menniczy...*, s. 30-31.

⁶⁰ S. Suchodolski, *Moneta możnowładcza i kościelna w Polsce wczesnośredniowiecznej*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Lódź 1987, s. 90.

⁶¹ J. Jabczyński, *Rys historyczny miasta Dolska...*, s. 100-101.

⁶² E. Raczyński, *Wspomnienia Wielkopolski...*, s. 345.

⁶³ E. Klinskowski, *Szkolnictwo krobkie na początku XIX wieku*, „Kronika Gostyńska”, 1938, t. IX, nr 11, s. 168.

⁶⁴ A. Miałkowski (*Krobia i okolice...*, s. 46) podaje błędnie, że szkołę postawiono ok. 1820 roku i to w „odbudowanym zamku biskupim po kasztelanii krobkiej”.



Dzisiejszy widok na wyspę zamkową od strony południowo-wschodniej. W głębi wieża kościoła farnego. Fot. W. Mielewczyk

Do dzisiaj przetrwały relikty założenia obronnego w postaci wyspy otoczonej szeroką fosą wypełnioną wodą. Jedyną pozostałością po obiektach murowanych jest niewielki fragment kamiennego muru stojący przy południowo-wschodnim narożniku wyspy. Obiekt ten, jako ruiny zamku biskupiego, został w 1968 roku wpisany do rejestru zabytków⁶⁵. Południową część wyspy zajmuje XIX-wieczny budynek mieszczący jeszcze niedawno szkołę, a obecnie Pałac Ślubów oraz Bibliotekę Publiczną⁶⁶. W latach 1980-1981 Pracownie Konserwacji Zabytków z Wrocławia przeprowadziły na terenie wyspy badania sondażowe, które potwierdziły istnienie późnośredniowiecznego zamku funkcjonującego do XVIII wieku⁶⁷.

⁶⁵ Nr rej. 196 z 22.08.1968; <<http://www.polskiezabytki.pl/m/obiekt/6213/Krobia/>> [dostęp: 25.10.2012].

⁶⁶ <<http://www.krobia.pl/index.php/o-gminie/historia-gminy>> [dostęp: 25.10.2012].

⁶⁷ Z. Kurnatowska, A. Łosińska, *Weryfikacja grodzisk wielkopolskich na półmetku*, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, 1981 (1983), v. XXXII, s. 48; *Informator archeologiczny...*, s. 238.

Mirosława Komolka

UDZIAŁ NAUCZYCIELI LESZNA W REPOLONIZACJI I DOKSZTAŁCANIU MIESZKAŃCÓW W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Wstęp

Niepodległe państwo polskie odziedziczyło po zaborcach spadek w postaci zaniedbań w każdej dziedzinie życia. Szczególnie dotknęło to oświatę i kulturę. Wprawdzie w zaborze pruskim, w przeciwieństwie do innych zaborów, istniał i był przestrzegany obowiązek szkolny, ale dzieci uczono niemal wyłącznie w języku niemieckim. Pokolenia Polaków jedyną naukę w języku ojczystym odbierały w domu rodzinnym i do pewnego okresu także dzięki Kościołowi rzymsko-katolickiemu. Znajomość języka polskiego zarówno wśród dzieci, jak i dorosłych mieszkańców byłego zaboru pruskiego w wielu wypadkach była niewielka. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała wśród powracających emigrantów.

W odrabianiu pozaborszych zaległości szczególna rola przypadła polskim nauczycielom. W byłym zaborze pruskim było ich niewielu. Dlatego już pod koniec września 1920 roku zorganizowano w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Lesznie kurs dla pomocniczych sił nauczycielskich. Część nauczycieli przybyła z Małopolski, ale największe zasługi w uzupełnieniu kadry oświatowej miały seminaria nauczycielskie: męskie, mieszczące się w budynku obecnego I Liceum Ogólnokształcącego i żeńskie, znajdujące się w budynku obecnego Zespołu Szkół Ekonomicznych. Pierwsi nauczyciele ukończyli polskie seminaria dopiero w czerwcu 1922 roku: naukę w seminarium męskim zakończyło 15 absolwentów i 7 eksternistów, w żeńskim 11 absolwentek i 3 eksternistki¹.

¹ W niniejszym artykule wykorzystałam niektóre informacje z mojej pracy doktorskiej pt. „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”, napisanej pod kierunkiem prof. Antoniego Czubińskiego na Wydziale Filologiczno-Historycznym UAM, 1982, ss. 572, maszynopis w Bibliotece Głównej UAM; zob. też M. Komolka, *Szkolnictwo i oświata w Lesznie w pierwszych latach II Rzeczypospolitej (1920–1923)*, „Rocznik Leszczyński”, 1980, t. IV, s. 309–319; M. Komolka, *Działalność zawodowa i społeczna nauczycieli miasta Leszna w pierwszych latach II Rzeczypospolitej*, [w:] *Odzyskana niepodległość (aspekty ogólne i regionalne)*, pod red. S. Sierpowskiego, Leszno 1979, s. 53–65.

Organizacja kursów doszkalcających

Mimo braku kadry oświatowej nieliczna garstka nauczycieli, wspomaga-
gana przez tzw. kręgi obywatelstwa Leszna, tj. lekarzy, prawników, duchow-
nych, pracowników administracji, bankowców, kupców, rozpoczęła dzia-
łalność edukacyjną społeczeństwa niemal natychmiast po odzyskaniu nie-
podległości. Miasto odzyskało niepodległość 17 stycznia 1920 roku, a już
w marcu, z inicjatywy starosty Tadeusza Sobeckiego, został zorganizowany
kurs doszkalcający dla pracowników administracji zwany szkołą kanceli-
stek. Wkrótce otwierano kolejne kursy: dla policjantów, urzędników pocztow-
ych, kolejowych i w zależności od potrzeb dla innych grup zawodowych.
W maju 1920 roku rozpoczęto kursy dla analfabetów.

Katolicka Szkoła Powszechna Żeńska zorganizowała w okresie jesienno-
zimowym 1920/1921 kursy doszkalcające dla dziewcząt na poziomie po-
czątkującym i zaawansowanym. Podobny kurs dla chłopców zorganizowała
Katolicka Szkoła Powszechna Męska. W programie zawsze była nauka ję-
zyka polskiego, ortografii, gramatyki, podstawowych wiadomości z historii,
geografii i literatury polskiej, rachunki oraz przedmioty specjalistyczne dla
różnych grup. Często uczestnicy kursów słuchali wykładów z zakresu hi-
gieny, zdrowia, uczyli się redagowania pism urzędowych, pisania życiorysów,
brali udział w uroczystościach rocznicowych i patriotycznych. W progra-
mie był referat okolicznościowy wygłaszany przez zapraszanego prelegenta
(często był to nauczyciel), część artystyczna, udział w nabożeństwie, ma-
nifestacji lub defiladzie. Uroczystości te były starannie przygotowane za-
równo w treści, jak i w formie. Przedstawiały tęsknotę pokoleń Polaków za
własną państwowością, radość z odzyskanej niepodległości, dumę z drob-
nych nawet osiągnięć, podkreślały konieczność włączenia się każdego oby-
watela w pracę dla ojczyzny. Treść referatu, wierszy często nawiązywała do
czasu zaborów, wspomniano dzieci wrzesińskie, wóz Drzymały, tajne kom-
plety, zasługi duchownych kościoła rzymsko-katolickiego i polskiej inteli-
gencji w utrzymaniu polskości, walkę o niepodległość, powstania narodowe.
Dekoracje, flagi państwowe, wspólny śpiew, początkowo „Roty”, „Boże coś
Polskę”, „My, Pierwsza Brygada”, a w latach późniejszych hymnu „Jeszcze
Polska nie zginęła”, powodowały, że uroczystość była przeżyciem dla uczest-
ników, niekiedy powodowała wzruszenie, zawsze uczyła szacunku do prze-
szłości, do walczących o polskość, własny język, do symboli narodowych,
swojego państwa, a równocześnie podkreślała odpowiedzialność każdego
obywatela za los kraju.

Na wyższym poziomie były prowadzone jesienią 1921 roku wykłady
doszkalcające dla korpusu oficerskiego 55. Poznańskiego Pułku Piechoty.
Zajęcia z historii, literatury polskiej i historii wojskowości prowadził Bo-
lesław Karpiński – nauczyciel greki, łaciny, historii i języka polskiego w gim-
nazjum męskim. W 1928 roku w gimnazjum żeńskim zorganizowano kurs



Przedstawiciele obywatelstwa Leszna na spotkaniu z wojewodą Adamem R. Ra-
czyńskim w Ratuszu; na pierwszym planie od prawej: Jan Górecki – przemysto-
wiec, producent win, za nim w drugim rzędzie na prawo dr Bronisław Świdorski
– lekarz, działacz społeczny, z jego lewej strony Bolesław Karpiński – nauczy-
ciel; na środkowej ścianie między oknami od prawej strony: Franciszek Nowakow-
ski – właściciel Linum, przewodniczący Rady Miejskiej Leszna, z jego prawej
strony Jan Metelski – kupiec, z lewej strony Franciszka Nowakowskiego Adam
R. Raczyński – wojewoda poznański, za nim na lewo starosta Tomasz Zenkteler,
Jan Kowalski – I burmistrz, Antoni Żakowski – kupiec, radny. W środkowej części,
w przedostatnim rzędzie ułanów w mundurach od prawej: mjr Bolesław Cendrow-
ski – dowódca szwadronu 17. Pułku, obok z lewej płk Józef Kustroń – dowóca
55. Poznańskiego Pułku Piechoty, za nim na lewo Stanisław Piwoński – prezes Są-
du Okręgowego; w rzędzie przednim Edmund M. Tyczewski – inspektor szkolny,
ostatni na lewo w rzędzie z osobami w mundurach ks. proboszcz Stefan Jankiewicz,
przed nim Jan Buśkiewicz – dyrektor miejskiego gimnazjum żeńskiego, za nim na
lewo mjr Kazimierz Gummer, lekarz weterynarii, powstaniec wielkopolski, za nim
na lewo ks. dziekan Paweł Steinmetz – powstaniec wielkopolski, przed nim (w oku-
larach) Nicefor Perzyński – dyrektor gimnazjum męskiego, przed nim, nieco na
prawo ks. mjr Antoni Łukowiak – kapelan garnizonu, przed nim z lewej Teodor Stach
– dyrektor seminarium żeńskiego, obok z prawej dr Jan Wowczak – dyrektor se-
minarium męskiego, przed nim Stanisław Wyżykowski – adwokat. Witold Gum-
mer (absolwent z 1935 r. klasycznego gimnazjum męskiego, długoletni prokurator),
prócz wymienionych, rozpoznał jeszcze stojących z lewej strony pod oknem Józefa
Góreckiego – właściciela fabryki octu i Bolesława Ilskiego – restauratora

Źródło: ze zbiorów Witolda Gummera.

dla 35 urzędników. Wykład inauguracyjny „O istocie języka polskiego” wygłosił nauczyciel seminarium męskiego Julian Szpunar, który prowadził wszystkie zajęcia z języka i literatury polskiej, a wykład z wiadomości o Polsce i świecie współczesnym przedstawił Michał Mścisz – geograf. Organizatorami kursów doszkalających były lokalne środowiska oświatowe, administracyjne i stowarzyszenia. Zajęcia trwały od kilku tygodni do nawet roku (m.in. dla górnośląskich urzędników poczty), uczestniczyło w nich jednorazowo około 50 słuchaczy². Największe nasilenie kursów doszkalających przypadało na pierwszą połowę lat dwudziestych. W latach późniejszych również prowadzono szkolenia, ale w mniejszym wymiarze. W roku 1924/1925 i 1926/1927 w seminarium męskim zorganizowano trzymiesięczny kurs doszkalający dla podoficerów 17. Pułku Ułanów. Podobny kurs zorganizowano dla 32 podoficerów w szkole powszechnej żeńskiej. Od 1924 roku w miejscowych jednostkach wojskowych prowadzono obowiązkowe kształcenie podoficerów w zakresie czterech klas gimnazjum (gimnazja wówczas były 8-letnie). Uczyli w nich przeważnie nauczyciele leszczyńskich szkół średnich. W 1927 roku cztery klasy gimnazjum ukończyło 15 podoficerów. Obowiązek doszkalania się władze lokalne nakładały na młodzież do 18. roku życia, jeśli nie kontynuowała ona nauki w szkole. Jednak frekwencja na młodzieżowych kursach w połowie lat trzydziestych była znacznie mniejsza.

Kursy doszkalające dla wszystkich słuchaczy były bezpłatne. Podstawowym ich celem było uzupełnienie wiedzy ze znajomości języka, historii, geografii polskiej, a nawet nauczanie języka polskiego od podstaw. Miały one także przybliżyć uczestnikom Polskę, jej kulturę, tradycje, zwyczaje, pieśni i wszystko, za czym tęsknili ich ojcowie.

Kursy zawodowe

Z czasem coraz większą popularnością cieszyły się kursy, dzięki którym uczestnik otrzymywał formalne wykształcenie z zamkniętego cyklu nauczania szkolnego lub zawodu. Największą aktywnością w tym zakresie wykazywali się nauczyciele ze szkoły przemysłowo-handlowej. Jesienią 1920 roku zorganizowano pierwsze roczne kursy – krawiecki i handlowy dla dziewcząt. Program obejmował teorię i praktyczną naukę zawodu oraz zawsze język polski, geografii, historię i rachunki domowe. W latach dwudziestych zorganizowano trwające 4–6 miesięcy kursy handlowe, krawieckie, kroju i szycia, modelowania, bielizniarstwa, robót trykotarskich, dekoracji okien wystawowych, reklamy, gospodarstwa domowego. W latach trzydziestych zorganizowano tzw. kursy wędrownie w okolicznych wioskach przeznaczone przeważnie dla kobiet – bielizniarstwa, krawiectwa, robót na drutach, prowa-

² „Głos Leszczyński”, nr 288, 13.12.1921; nr 9, 12.01.1922; nr 4, 5.03.1922; nr 167, 20.01.1928; „10-lecie Leszna 17.01.1920 – 17.01.1930”, pod red. J. Wowczaka, Leszno 1930, s. 14.

dzenia gospodarstwa domowego. W programie zawsze była pewna liczba godzin wychowania obywatelskiego i nauki o Polsce. Kursy handlowe prowadzono od 1929 roku również w miejscowych jednostkach wojskowych³. Od końca lat dwudziestych coraz częściej organizowano w szkole przemysłowo-handlowej 6-tygodniowe kursy przygotowawcze dla czeladników i mistrzów. W latach 1929–1931 przeszkolono 166 osób, w roku 1931/1932 kwalifikacje uzyskały 183 osoby⁴.

W okresie jesienno-zimowym szkolenia prowadziła także szkoła rolnicza. Przy współpracy z Wielkopolską Izłą Rolniczą przeprowadzono np. kurs pszczelarski i tzw. lotne kursy hodowli koni, budowy silosów, kisenia pasz, uprawy łąk i pastwisk. Dyrektor szkoły Władysław Gralewski zorganizował poradnię specjalistyczną dla rolników, a w dni targowe udzielał porad na targu. Od 1928 roku szkoła organizowała doszkaltania w formie konkursów rolniczych wśród młodzieży także z okolicznych wiosek. W 1934 roku do konkursu przystąpiły 54 zespoły, razem ponad 350 młodych ludzi. W ramach konkursu obowiązywało cotygodniowe samokształcenie zespołów, obserwacje i prowadzenie dzienników upraw⁵. Od 1926 roku przeszkolenie (cykl 16 wkładów) w dziedzinie rolnictwa prowadzono także w wojsku.

Większość kursów zawodowych była płatna. Opłaty w różnych latach wynosiły: 74 zł w 1936 i 35 zł w 1937 roku za 4-miesięczny kurs handlowy, 125 zł w 1929 roku za kurs półroczny. Uczęszczanie na kursy zawodowe było dobrowolne, niekiedy nawet nie wiązało się z aktualnym zajęciem, a ponadto uczestnik ponosił koszty. Mimo to cieszyły się one sporym zainteresowaniem, m.in. dzięki elastycznemu programowi, który zawierał stale nowe elementy, np. wprowadzano naukę różnych metod księgowania, stenografię, korespondencję kupiecką, bankową, urzędową, także w języku niemieckim. Jeśli liczba kandydatów na kurs spadała, organizowano szkolenie z innej specjalizacji lub innego zawodu.

Kursy zawodowe dla dorosłych, szkolenie popołudniowe dla młodocianych pracowników i uczniów oraz młodzieży będącej poza szkołą odgrywały ogromną rolę w repolonizacji społeczeństwa Leszna. Szkołę doszkaltającą dla młodzieży uczącej się zawodu uruchomiono w budynku Katolickiej Szkoły Powszechnej Męskiej już w 1920 roku. Słownictwo niemieckie naj-

³ Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), sygn. 457, 460; „Orędownik urzędowy powiatu leszczyńskiego”, 9.11.1920; 5.01.1921; 26.02.1921; 23.12.1922; 27.01.1923; 13.02.1924; 13.01.1926; 14.11.1929; 14. *Dywizja Piechoty. 1-sza Dywizja Strzelców Wielkopolskich w wojnie i pokoju*, Poznań 1936, s. 138, 140.

⁴ Katalogi klasyfikacyjne eksternów za lata 1929/1930; Katalog klasyfikacyjny eksternów za rok 1931/1932 udostępnione przez SP nr 3 w Lesznie.

⁵ „Głos Leszczyński”, 8.06.1926; „Gazeta Leszczyńska”, 26.02.1935; „Orędownik urzędowy powiatu leszczyńskiego”, 5.03.1932; 13.06.1936; J. Hellwig, *Szkoła rolnicza w Lesznie w latach 1920–1951*, [w:] *Leszczyńska Szkoła Rolnicza (50 lat działalności)*, pod red. S. Michalskiego, Leszno 1973, s. 7 i n.

znacznie mniej, bo 4,8. W Lesznie w latach dwudziestych odnotowano za ledwie kilka próśb rodziców o wcześniejsze zwolnienie dzieci z obowiązku szkolnego. Wśród 135 świadectw ukończenia szkoły wydanych w 1927 roku przez Katolicką Żeńską Szkołę Powszechną nie wydano ani jednego przed ukończeniem przez uczennicę 14 lat. W latach trzydziestych w leszczyńskich szkołach było to zjawisko marginalne⁸. Natomiast niepokojące było kończenie edukacji szkolnej przez 14-latków na poziomie ledwie kilku klas (sporadycznie nawet III i IV klasy) i z ocenami niedostatecznymi na świadectwie ukończenia nauki szkolnej. Również władze lokalne przywiązywały dużą wagę do kształcenia dzieci i młodzieży. W prasie ukazywały się ogłoszenia przypominające właścicielom firm o obowiązku dopilnowania uczęszczania uczniów na zajęcia popołudniowe do szkoły kształcącej nawet, jeśli uczeń ukończył 18 lat. Niektóre z zarządzeń informowały o możliwości nałożenia finansowej kary na właściciela zakładu⁹. Stosunkowo długi – w porównaniu z innymi regionami – czas nauki dziecka w szkole powszechnej, liczne możliwości kształcenia się przyczyniły się w znacznym stopniu do szybkiego powrotu, po ponadwiekowej nieobecności, polskości do Leszna.

Wykłady popularnonaukowe

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości przez Leszno powstał Klub Akademicki zrzeszający około 50 osób – prawników, lekarzy, duchownych, nauczycieli szkół średnich, wyższych urzędników starostwa i magistratu. Jego celem było prowadzenie pracy oświatowej i kulturalnej wśród społeczeństwa poprzez organizowanie tzw. popularnych wykładów z różnych dziedzin. Wykłady gromadziły nawet do 200 osób, dlatego od jesieni 1921 roku postanowiono wygłaszać prelekcje regularnie raz w tygodniu.

W ramach Klubu Akademickiego Bolesław Karpiński w maju 1921 roku wygłosił cykl wykładów o Stanisławie Wyspiańskim, w październiku 1921 roku Franciszek Synoradzki (nauczyciel greki, łaciny, języka polskiego w gimnazjum męskim) zaprezentował wykłady o powstaniu listopadowym. Aktywnymi prelegentami Klubu byli także: dr Jan Wowczak i Teodor Stach – dyrektorzy seminariów nauczycielskich, dr Anna Wójcikówna – nauczycielka historii, ks. Paweł Winnicki, Roman Lubierski – muzyk z gimnazjum męskie-

⁸ Katolicka Żeńska Szkoła Powszechna, świadectwa, album II, od 25.06.1922 do 28.06.1928, ss. 610-645, udostępnione przez SP nr 3; M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”..., rozdz. II (4): Sprawność nauczania w szkołach powszechnych, s. 98, 102 i n.

⁹ „Orędownik urzędowy powiatu leszczyńskiego”, 3.02.1926; 19.12.1931 informował m.in.: „(...) mistrzom i pryncypałom zatrudniającym osoby młodociane przypomina się o obowiązku zgłoszenia ucznia do szkoły i dopilnowania, aby regularnie uczęszczali (...). W razie przewrzenia nauki należy wymeldować ucznia, w przeciwnym razie pryncypał odpowiada za zmu- dy i naraża się na karę”.

go, a także lekarze Bronisław Świdorski i Stanisław Polewski oraz Adam Ruszczyński – prezes Sądu Okręgowego. O aktywności nauczycieli w tej formie kształcenia społeczeństwa świadczy fakt, że od października do grudnia na 9 wygłoszonych prelekcji 6 zaprezentowali nauczyciele. Wkrótce Klub Akademicki zmienił nazwę na Klub Obywatelski i poszerzył liczbę członków także o kupców, przemysłowców i rzemieślników.

W grudniu 1921 roku Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych w Lesznie¹⁰ rozpoczęło prowadzenie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich z etyki, historii Kościoła, języka i literatury polskiej, ustroju państwa, higieny, wojskowości. Wykładowcami byli nauczyciele szkół średnich oraz naukowcy poznańscy, m.in. prof. Józef Kostrzewski – archeolog, prof. Adam Wodziczko – biolog, prof. Antoni Peretiatkowicz – prawnik. Z czasem tematykę wykładów rozszerzono o zagadnienia ekonomiczne, przyrodnicze, a od 1927 roku wprowadzono poradnictwo zawodowe. TNSW w Lesznie organizowało także 2-4 razy w miesiącu ilustrowane przezroczami prelekcje dla dzieci, których tematami były bajki, polskie legendy, tematyka religijna (Męka Pańska, zwyczaje i obrzędy bożonarodzeniowe, pieśni), opowiadania krajoznawcze o Polsce, przyrodzie i historii¹¹. W latach 1922–1927 zajęcia z dziećmi prowadził nauczyciel szkoły ćwiczeń Ludwik Piotrowski, później młodzież seminarium, harcerze.

Również z inicjatywy TNSW w Lesznie założony został Uniwersytet Powszechny. Zajęcia odbywały się w trzech grupach tematycznych. W pierwszej słuchacze poznawali metody skutecznego uczenia się, kształcali z języka, dziejów i kultury polskiej oraz religii. W drugiej grupie omawiano

¹⁰ TNSW działało w Lesznie od 30 września 1920 roku przy seminarium męskim. Członkami byli nauczyciele seminariów, gimnazjów i szkoły przemysłowo-handlowej. W 1921 roku do Towarzystwa należało 28 nauczycieli, w roku następnym 34, w 1934 roku już 56. Po pewnym czasie Towarzystwo zmieniło nazwę na Towarzystwo Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych.

¹¹ W. Matejkowa, *Oświata pozaszkolna miasta Leszna*, Poznań 1929, s. 52 i n. Wanda Matejkowa była nauczycielką, później kierowniczką Powszechnej Żeńskiej Katolickiej Szkoły w Lesznie (mieściła się w obecnym budynku SP 3). Przetłumaczyła i wydała własnym nakładem książkę Ferdynanda Hoesicka *Chopin*, z której dochód przeznaczyła na doposażenie szkoły żeńskiej. Po przejściu na emeryturę wyjechała do Krakowa i bezinteresownie zajmowała się dziećmi ze świetlicy szkoły przy ul. Bernardyńskiej. Była blisko spowinowacana przez męża z Janem Matejką. Okupację przeżyła w Krakowie. Zmarła w styczniu 1945 roku, pochowana na cmentarzu Rakowickim w Krakowie (na podstawie korespondencji z rodziną Wandy Matejkowej zamieszkałą w Katowicach i Krakowie). Tematy wykładów z 1923 roku: „Wojna i żołnierz w polskiej poezji ludowej” (Stanisław Dobrzycki, prof. literatury polskiej z Uniwersytetu Poznańskiego), „Trzęsienie ziemi” (Michał Młcisiz), „Ochrona przyrody w Polsce” (prof. Adam Wodziczko), „Historia Wojska Polskiego” (dr Stanisław Polewski – lekarz, społecznik), „Misteria Bożego Narodzenia w Polsce” Bolesław Karpiński), „Strój i mieszkanie człowieka pierwotnego” (prof. archeologii Józef Kostrzewski z Uniwersytetu Poznańskiego), „O państwie” (prof. prawa Antoni Peretiatkowicz z Uniwersytetu Poznańskiego).

zagadnienia społeczno-ekonomiczne, w trzeciej przyrodniczo-techniczne. Zajęcia odbywały się w okresie jesienno-zimowym, trzy razy w tygodniu po trzy godziny dziennie. Kolejny dzień poświęcony był na samokształcenie i rozwijanie zainteresowań artystycznych. Czynna była biblioteka i świetlica, odbywały się próby zespołów artystycznych. Punktem wyjścia omawianych zagadnień była tematyka regionalna. Ze względu na przygraniczne położenie Leszna często poruszano tematy dotyczące stosunków polsko-niemieckich: jakie są zadania i obowiązki społeczeństwa polskiego w stosunku do zagadnień polsko-niemieckich, rola Pomorza i Prus Wschodnich w dziejach polsko-niemieckich, położenie Polaków w Niemczech, sprawa Gdańska. Dodatkowo przewidziano kilka godzin na zajęcia z psychologii historii sztuki, filozofii. Bronisław Szczygłowski, nauczyciel szkoły budowlanej, faktyczny założyciel i kierownik UP pisał: „Staraniem naszej placówki jest, by uczestnik po dwuletnim okresie nie opuścił naszej placówki bez znajomości nazwiska Matejki, Grottgera, Chelmońskiego, Chopina, Moniuszki, Karłowicza, Wyspiańskiego”¹². Słuchacze UP mieli możliwość uczestniczenia w wykładach wykraczających poza zaplanowaną tematykę: m.in. inż. Mikołaj Flak – nauczyciel szkoły budownictwa wygłosił prelekcję pt. „Budowa własnego domu”, Tadeusz Forys – nauczyciel wychowania fizycznego z gimnazjum męskiego mówił o znaczeniu kultury fizycznej, pojęcie dobra i piękna w filozofii Platona przybliżył Franciszek Kasior, nauczyciel greki i łaciny w gimnazjum męskim, po wojnie dyrektor LO w Lesznie. W 1935 roku na UP zapisanych było 72 uczestników, średnio w wykładzie uczestniczyły 44 osoby, przeważali robotnicy, średni wiek słuchaczy wynosił 27 lat. Od 15 października 1937 do 31 marca 1938 roku wygłoszono 64 wykłady. UP działał do końca okresu międzywojennego¹³.

¹² Pozostałe referaty wygłosili: ks. proboszcz Stefan Jankiewicz, ks. dziekan Paweł Steinmetz, starosta Tomasz Zenkter, I burmistrz Jan Kowalski, II burmistrz Tomasz Sobkowiak, lekarz powiatowy Tomasz Błażejczyk, mecenasi Józef Wstawski i Stanisław Wyżykowski, dyrektor Banku Polskiego Władysław Borysławski, inspektor pracy Władysław Krzyształowicz, mjr Feliks Dąbrowski, komisarz Stefan Machalewski.

¹³ B. Szczygłowski, *Realizacja programu na Uniwersytecie Powszechnym w Lesznie ze szczególnym uwzględnieniem programu nauki o kulturze polskiej*, „Ziemia Leszczyńska”, pod red. S. Machnikowskiego, 1937, nr 4 (11); ogłoszenia i informacje w „Głosie Leszczyńskim” i „Gazecie Leszczyńskiej”, m.in. o otwarciu Uniwersytetu Powszechnego i planowanych terminach wykładów, „Gazeta Leszczyńska”, 10.10.1935; o wykładzie S. Machnikowskiego „Na rubieżach dawnej ziemi wschowskiej” oraz sprawozdanie B. Szczygłowskiego z działalności za rok ubiegły, „Gazeta Leszczyńska”, 6.11.1936; o wykładzie T. Forysia „Igrzyska Olimpijskie” i J.W. Mondelskiej „Biologiczne podstawy pracy rolnika”, „Gazeta Leszczyńska”, 27.11.1936; o wykładzie S. Machnikowskiego „Powstanie listopadowe” i B. Szczygłowskiego „Zasady pisowni polskiej”, „Gazeta Leszczyńska”, 1.12.1936; o wykładzie S. Machnikowskiego „Rzeczpospolita szlachecka”, „Głos Leszczyński”, 9.02.1938; Bronisław Szczygłowski uczył od 1927 roku języka polskiego i niemieckiego w szkole budownictwa. Wychowankowie w 1986 roku napisali o nim: „(...) bronił nas – i chyba skutecznie

Nauczyciele leszczyńscy byli zapraszani w charakterze wykładowców i prelegentów na kursy, obchody patriotyczne i inne uroczystości organizowane przez stowarzyszenia. W 1927 roku na wieczornicy zorganizowanej przez Narodowy Uniwersytet Robotniczy dyrektor gimnazjum męskiego Nicefor Perzyński wygłosił referat „Pieśń ludowa jako czynnik wychowawczy”. Następnie odbył się koncert melodii ludowych w wykonaniu leszczyńskich orkiestr i chórów. Kolejne wieczory muzyczne zawsze rozpoczynał referat wprowadzający, wygłaszany najczęściej przez nauczycieli. W spotkaniach brało udział około 200 osób. Na zaproszenie NUR nauczyciele wygłaszali prelekcje w zorganizowanym w 1927/1928 roku Kursie dla dorosłych płci obojga obejmującym 144 godziny zajęć, z czego połowę przeznaczano na język polski i literaturę, a pozostałe godziny na historię, naukę o Polsce współczesnej i rachunki. W roku następnym nauczyciele wygłosili wykłady w ramach kursu Ustrój i administracja państwa polskiego: Teodor Stach – „Obszar i ludność państwa polskiego”, Jan Wowczak – „Władze szkolne i główne rodzaje szkół”¹⁴.

Na zebraniach Towarzystwa Katolickich Robotników Polskich, w których średnio uczestniczyło 60-80 osób, Stanisław Kutzner w 1923 roku wygłosił referat „O szkole wyznaniowej”, w 1924 roku – „O Konstytucji 3 maja” i „O Sienkiewiczu”. W 1928 roku Julian Szpunar mówił m.in. o konieczności odpowiedniego doboru lektur, wygłosił kilka prelekcji o tematyce historycznej i stosunkach polsko-niemieckich. TKRP organizowało rocznie około 10 zebrań z wykładami, w połowie prelegentami byli duchowni i nauczyciele. W Stowarzyszeniu Młodych Polek dyrektorka szkoły przemysłowo-handlowej Stanisława Orłowska wygłosiła prelekcję: „O Polsce i jej sąsiadach” oraz „O alkoholizmie”, Julian Szpunar – „O wychowaniu młodzieży”, Anna Andrzejewska – „O grzeczności i jej zastosowaniu wobec bliźnich”.

obronił – przed jednostronnością technicznego widzenia świata. Był humanistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Poglądy miał liberalne i dzisiaj nazywalibyśmy go egzystencjalistą w dobrym tego słowa znaczeniu, (...) inicjował wiele okazji dla naszego ponadobowiązkowego zaangażowania. Skutecznie nas wychowywał, obcy wszelkim formom ideologicznej indoktrynacji i szowinizmu”. Po wojnie B. Szczygłowski był dyrektorem LO w Czarnkowie; *Państwowa Szkoła Budownictwa w Lesznie 1922–1937 z perspektywy półwiecza*, pod red. A. Ziemkowskiego (i 10 absolwentów), Leszno 1986, s. 57.

¹⁴ Teodor Stach był dyrektorem seminarium żeńskiego od 1920 do 1932 roku. Bezpośrednią przyczyną jego odejścia była odmowa wstąpienia do BBWR i protest przeciwko wprowadzaniu polityki do szkół. Jan Wowczak zatrudniony w seminarium męskim od 1920 od 1 stycznia 1927 roku, powołany na stanowisko dyrektora, odwołany 16 stycznia 1933 roku po podpisaniu tzw. protestu brzeskiego i przeniesiony na emeryturę. S. Jędraś biogram: Wowczak Jan (1884–1935), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 388-389; tenże, biogram: Stach Teodor Marian (1879–1956), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 259-260; M. Komolka, „Szkołnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”..., s. 215-217, 529; B. Szczygłowski, *Realizacja programu...*

W 1936 roku Akcja Katolicka była organizatorem wykładów dla rodziców. Wykładowcami byli nauczyciele szkół średnich Leszna. W ramach pracy samokształceniowej Stowarzyszenia Urzędników Państwowych i Samorządowych Komunalnych na powiat leszczyński Julian Szpunar mówił o rozbiciu dzielnicowym, demokracji w Polsce oraz wygłosił prelekcje z dziedziny literatury¹⁵. Roman Lubierski, Jan Wowczak, Bolesław Karpiński, Anna Lipińska, Sylwester Machnikowski, Nicefor Perzyński, Julian Szpunar wygłaszali regularnie prelekcje przed seansami filmowymi, na zebraniach kół śpiewu im. Bolesława Dembińskiego i im. Fryderyka Chopina, przybliżając życie, działalność wybitnych muzyków i kompozytorów oraz epokę, w której tworzyli. Byli prelegentami podczas miejskich uroczystości patriotycznych i rocznicowych. Niekiedy referaty wygłaszali trzykrotnie, dla młodzieży, wojska i starszych. Kilka razy Julian Szpunar odbył pogadankę w miejscowym więzieniu. Wielu nauczycieli zyskało miano wspaniałych mówców. Najczęściej tak nazywano Nicefora Perzyńskiego, Juliana Szpunara, Sylwestra Machnikowskiego, Bolesława Karpińskiego¹⁶. O rozmiarach tej formy pracy oświatowej nauczycieli może świadczyć fakt, że Bolesław Karpiński w latach 1921–1935 wygłosił ponad 150 publicznych wykładów. Prelekcje wygłaszali także lekarze, duchowni, prawnicy, wyżsi urzędnicy, a od 1928 roku włączyli się w to dzieło absolwenci gimnazjum zrzeszeni w Kole Studentów (od 1935 roku Koło Lesznan). W latach trzydziestych z wykładami coraz liczniej przybywali naukowcy, pisarze, kompozytorzy, m.in.: Wacław Sieroszewski, Adam Grzymała-Siedlewski, Juliusz Kaden-Bandrowski, Wincenty Lutosławski (filozof), kilkakrotnie Kazimierz Tymieniecki (historyk, mediewista), Feliks Nowowiejski.

Zakładając, że w Lesznie wygłaszano 30-50 prelekcji rocznie, w każdej brało udział około 40 słuchaczy, można stwierdzić, że minimum 1500 osób

¹⁵ W. Matejkowa, *Oświata pozaszkolna...*, s. 61, 63, 71; J. Szpunar, rękopisy udostępnione mi przed laty przez Egon Ratajczaka, absolwenta seminarium nauczycielskiego w Lesznie, ucznia J. Szpunara; A. Piwoń, *W odrodzonej Polsce*, [w:] *Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie*, praca zb. pod red. ks. dziekana kan. K. Kaczmarka, Leszno 1995, s. 203.

¹⁶ Szerzej S. Jędraś, biogram: Machnikowski Sylwester (1903–1939), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 250–251; tenże, biogram: Wowczak Jan (1884–1935), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 493–494; J. Perzyński, biogram: Nicefor Perzyński (1881–1940), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 320–321; dr Anna Lipińska – nauczycielka historii i geografii z gimnazjum męskiego, ukończyła studia na Sorbonie; Roman Lubierski – nauczyciel muzyki i gimnastyki gimnazjum męskiego, uczył także w innych szkołach średnich, prowadził orkiestry i chóry szkolne, współzałożyciel i dyrygent w latach 1911–1914, 1921–1924 chóru im. Bolesława Dembińskiego w Lesznie. Niezwykle zasłużony w upowszechnianiu życia muzycznego w Lesznie i okolicy. Zmarł 12 grudnia 1932 roku; M. Komolka, *Pracownicy Państwowego Klasycznego Gimnazjum Męskiego i Państwowego Gimnazjum i Liceum w Lesznie w latach 1920–1939*, [w:] *Księga pamiątkowa I LO w Lesznie*, praca zb. pod red. Z. Adamczaka i A. Piwonii, Leszno 2005, s. 224–228.

w jakimś stopniu uzupełniało wiedzę. Są to wyliczenia oszczędne, bowiem w pewnych okresach w latach dwudziestych przychodziło nawet do 200 osób, a wykłady przed seansami filmowymi, spektaklami teatralnymi, koncertami w latach trzydziestych gromadziły od 200 do 300 osób jednorazowo. Z tematyki wykładów możemy wnioskować, że w części miały one charakter porad, inne mogły być pogadankami popularnonaukowymi o wielorakiej tematyce i stopniu trudności dostosowanym do odbiorców z różnym przygotowaniem.

Działalność publicystyczna nauczycieli

Poza słowem mówionym niezwykle ważną drogą dotarcia z informacją do odbiorcy było w okresie międzywojennym słowo pisane. Nauczyciele umiejętnie wykorzystali tę szansę. Byli autorami, redaktorami, często inicjatorami i współwydawcami czasopism.



Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Gimnazjum im. Komeniusza zawiera także spisy absolwentów od czasu ostatniego sprawozdania z czasów pruskich. Jako ostatni z tego okresu wymienieni są absolwenci (11), którzy otrzymali świadectwo dojrzałości bez egzaminu 15.01.1918 roku, na dwa dni przed odzyskaniem przez Leszno niepodległości
Źródło: ze zbiorów autorki.



Sprawozdanie dyrekcji Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego. Na okładce budynek seminarium żeńskiego (obecnie Zespół Szkół Ekonomicznych)
Źródło: ze zbiorów autorki.

Publikacje oświatowe

Szkoły średnie wydały 7 drukowanych, obszernych sprawozdań z działalności. Zawierały opisy placówek, informacje o programie nauczania, podręcznikach, działalności kół zainteresowań, uroczystościach i obchodach patriotycznych, egzaminach maturalnych i wstępnych, spisy nauczycieli i absolwentów oraz zwykle teksty o charakterze ogólnym. Sprawozdania dostarczane były władzom oświatowym, samorządowym, ale wzbudzały także zainteresowanie wielu instytucji oraz absolwentów i kandydatów do szkoły.

Z okazji Zjazdu Poznańskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych odbywającego się w Lesznie został wydany pamiętnik pod red. Józefa Kutzniera. Autorami niemal wszystkich (poza jednym) artykułów byli leszczyńscy nauczyciele. Dyrektorzy szkół średnich zamieścili informacje o historii i aktualnym stanie szkoły, inspektor szkolny o szkolnictwie powszechnym w powiecie, Józef Kutznier o przeszłości Leszna, Michał Mścisz tekst pt.: *Komeński w walce z państwem polskim*¹⁷.

W latach 1934/1935–1936/1937 Biblioteka Nauczycielska Obwodu Szkolnego Leszczyńskiego wydała 3 sprawozdania z obrad nauczycielskich konferencji rejonowych zawierające informacje o stanie szkolnictwa, działalności pozaszkolnej nauczycieli, działalności biblioteki nauczycielskiej oraz w każdym numerze 1-2 obszerne artykuły metodyczne, m.in. Wincentego Kohutyńskiego *Jak organizujemy pracę domową ucznia w nauczaniu j. polskiego i historii*. W 1939 roku wydano dwuczęściowy katalog księgozbioru Biblioteki Pedagogicznej w Lesznie. Autorami tych wydawnictw byli wyłącznie nauczyciele.

Na uwagę zasługuje opracowanie dr Jadwigi Wiktorii Mondelskiej, dyrektorki seminarium żeńskiego, pt. *Zarys dziejów i działalności Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie*¹⁸. Książka zawiera informa-

¹⁷ Pamiętnik 5 Zjazdu Poznańskiego Oddziału Okręgowego Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych w Polsce dnia 10 i 11 czerwca 1924 roku, pod red. J. Kutzniera, Leszno 1924. Michał Mścisz był nauczycielem geografii w szkołach Leszna, autorem podręczników, artykułów w czasopiśmie przedmiotowych i dość kontrowersyjnych artykułów w prasie, m.in. domagał się usunięcia Komeńskiego jako patrona gimnazjum męskiego.

¹⁸ J.W. Mondelska, *Zarys dziejów i działalności Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Lesznie*, Leszno 1935, ss. 55. Tekst ten został umieszczony także w książce pod red. T. Eustachiewicza, *Seminaria nauczycielskie Poznańskiego Okręgu Szkolnego*, Poznań 1936; J.W. Mondelska, *Na marginesie zjazdu absolwentek Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Lesznie w dniach 6, 7 IX 1937 r.*, Leszno 1937, pozostawiła także rękopis kroniki szkolnej pisanej od grudnia 1932 roku do 15 listopada 1939 roku – 238 stron. To kronikarski zapis wydarzeń i w pewnym stopniu osobistych przemyśleń, rozterek i radości autorki. Mondelska opublikowała, na podstawie własnych badań: *Rzut oka na florę mchów powiatu leszczyńskiego*, „Kosmos”, 1925, 50, s. 1324-1330; „Bryofityczna szata Ludwikowa” (praca doktorska J.W. Mondelskiej), [w:] „Sprawozdanie Komitetu Fizjografów Polskiej Akademii Umiejętności”, t. LXVI, Kraków 1931; *Wykaz starych drzew w powiecie leszczyńskim*, Poznań 1935; odpis kroniki i inne informacje otrzymałam od syna J.W. Mon-

cje o seminarium z czasów zaborów oraz przedstawia pracę dydaktyczną, wychowawczą i bogatą działalność pozalekcyjną nauczycieli i uczniów w niepodległym Lesznie. W dwa lata później Jadwiga Wiktorii Mondelska wydała broszurę dedykowaną absolwentkom seminarium z okazji ich zjazdu 6-7 września 1937 roku. To zapis najważniejszych wydarzeń z życia szkoły, spis absolwentek i ich losy. Zjazd był szczególnym wydarzeniem w życiu absolwentek, szkoły i miasta, bowiem przypadał w roku likwidacji seminarium żeńskiego. W jego miejsce utworzono Państwowe Żeńskie Liceum Pedagogiczne. Publikacje Jadwigi Wiktorii Mondelskiej, a także jej rękopis kroniki szkoły są rzetelną informacją o wszystkich dziedzinach życia seminarium, ale również o ludziach, którzy współtworzyli szkołę, jej sukcesy dydaktyczne, klimat, wartości i ideały. Grono pedagogiczne stanowiło zwarty zespół, mimo że jego członkowie pochodzili z różnych regionów Polski (spora grupa z Małopolski). Taka też była młodzież. Na 178 uczennic przyjętych do seminarium w 1920 roku 91 pochodziło z Górnego Śląska, były dzieci reemigrantów z Niemiec i Kresów Wschodnich. Wyrównanie poziomu wiedzy, a nawet podstawowej znajomości języka polskiego, zminimalizowanie różnic kulturowych, uświadomienie, że mimo odmiennej przeszłości łączy je teraz wspólna ojczyzna, to były najważniejsze zadania nauczycieli. Dojrzałości pedagogicznej nauczycieli obu seminariów należy zawdzięczać, że ten trudny proces, gdy w pierwszych latach zmagali się z największym zróżnicowaniem regionalnym uczniów, przebiegał bez większych zadrzań. Pedagogów cechowała troska o każdy szczegół pracy dydaktycznej i wychowawczej oraz ogromne zaangażowanie w pracę dla lokalnego środowiska. Mieli świadomość, że ich praca dydaktyczna, społeczna, zasady i priorytety będą wzorem lub inspiracją w przyszłej pracy nauczycielskiej ich obecnych uczniów. I czuli się za to odpowiedzialni.

Dużą wartość poznawczą mają publikacje Wandy Matejkowej, zwłaszcza o oświacie pozaszkolnej Leszna w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości. Książka zawiera wykaz uroczystości, wykładów, koncertów, wystaw przygotowywanych przez szkoły i stowarzyszenia. Pokazuje ogrom pracy nauczycieli, duchownych, prawników, lekarzy, tzw. elit społecznych, w odrabianiu wiekowych opóźnień w społeczeństwie. Druga książeczka tej autorki to scenariusz obchodów dziesięciolecia szkoły polskiej w Lesznie. Myślą przewodnią była *Pieśń o ziemi naszej* Wincentego Pola. W trakcie przedstawienia dzieci ubrane w stroje regionalne nawiązywały do różnych regionów Polski, przedstawiając miasta, kulturę, obyczaje, gwarę, aż dotarły do Leszna, uświadamiając widzom, że mimo różnic wszystkie te regiony to nasza ziemia, Polska. Przedstawienie powtarzano kilkakrotnie dla dzieci, młodzieży i star-

delskiej, Stanisława; M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”..., s. 221, 535; S. Jędraś, biogram: Mondelska Jadwiga Wiktorii (1888–1943), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 286-287.

szych. Był to scenariusz głęboko patriotyczny, a także mający walory historyczne i literackie. Książka została wydana w nakładzie 1000 egzemplarzy, a więc dotarła do szerokiego grona odbiorców¹⁹.

Nauczyciele Leszna publikowali także w czasopismach specjalistycznych o zasięgu ogólnopolskim, m.in. w „Roczniku Historycznym”, „Pedagogium”, „Przyjacielu Szkoły”, czasopismach metodycznych. Ukazywały się artykuły: Sylwestra Machnikowskiego, Michała Mścisz, Ksawerego Gugulskiego, Nicefora Perzyńskiego, Franciszka Smolki, Leona Dymka i sporadycznie innych nauczycieli, np. artykuły z dziedziny fizyki publikował Stanisław Lotz. Najczęściej ukazywały się teksty z metodyki, psychologii, rezultaty własnych obserwacji i badań, a także poświęcone sprawom wychowawczym, np. Juliana Szpunara *Odkłon nauczyciela czy Cud uśmiechniętego oblicza*²⁰. O aktywności nauczycieli może świadczyć przykład Michała Mścisz, który w 1925 roku opublikował 5 artykułów w „Pedagogium” i tyle samo w 1929 roku w „Przyjacielu Szkoły”, w pozostałych latach ukazywały się 2-4 jego artykuły rocznie. Ponadto wydał 4 podręczniki do nauczania geografii²¹.

Publikacje oświatowe dotyczące szkolnictwa leszczyńskiego były pewną formą otwarcia, wyjścia na zewnątrz, szczególnie szkół średnich, o działalności których za czasów zaborów społeczeństwo niewiele wiedziało. Zwłaszcza praca gimnazjum męskiego toczyła się niemal za zamkniętymi drzwiami, a przekroczenie progu uczelni z wielowiekową tradycją wydawało się czymś niemożliwym, nieosiągalnym dla przeciętnego mieszkańca miasta. Publikacje dyrektorów szkół, zwłaszcza na początku dwudziestolecia, w pewnym stopniu zmniejszały tę barierę. Specjalistyczne publikacje nauczycieli miały mniejszy bezpośredni wpływ na lokalne społeczeństwo. Jednak uczniowie, zwłaszcza seminariów nauczycielskich, znali ten rodzaj aktywności pedagogów. Niektóre teksty, przede wszystkim dotyczące zagadnień wychowawczych, były we fragmentach drukowane w lokalnej prasie, prezentowane na konferencjach nauczycielskich, wspomniano o nich w czasie kursów oświatowych. Przygotowanie artykułu wymagało od nauczyciela szerokiego zapoznania się z opracowywanym tematem, było więc pewną formą doskonalenia zawodowego.

¹⁹ W. Matejkowa, *Oświata pozaszkolna miasta Leszna*, Poznań 1929, ss. 55.

²⁰ „Przyjaciel Szkoły”, 5.03.1932; 20.09.1932; szerzej M. Komolka, „Szkolnictwo i oświata w Lesznie w latach 1920–1945”..., s. 223–225, 533–534.

²¹ W okresie międzywojennym ukazały się następujące podręczniki M. Mścisz: (razem z S. Pałowskiem) *Geografia ogólna. Podręcznik przystosowany do programów ministerialnych dla seminariów nauczycielskich*, Warszawa 1924, ss. 196; *Zarys metodyki geografii. Podręcznik dla nauczycieli w seminariach, szkołach powszechnych oraz dla wyższych kursów nauczycielskich*, Warszawa 1926, ss. 190; *Geografia dla kl. IV szkół powszechnych*, Warszawa 1929, ss. 104; *Geografia Polski. Podręcznik dla młodzieży dostosowany do programów szkół średnich ogólnokształcących*, Warszawa 1929, ss. 134. W recenzjach wskazywano na dobry układ metodyczny, dużo ćwiczeń w terenie, zgodność z programem, krytykowano przeładunek treścią.

Czasopisma młodzieżowe

Pomoc w tworzeniu czasopism młodzieżowych była ważną częścią nadobowiązkowej pracy edukacyjnej nauczycieli. Byli oni opiekunami, redaktorami gazetek, autorami tekstów, często współfinansowali ich wydanie. W 1927 roku ukazała się „Jednodniówka harcerska na dzień wiosennego święta harcerskiego”, wydana przez Komendę Hufca Męskiego, zawierająca historię harcerstwa w Polsce, teksty i wiersze harcerzy i nauczycieli: Bolesława Karpińskiego, Michała Kurzemskiego, Juliana Szpunara, artykuł kapelana harcerzy ks. Stanisława Ćwiejkowskiego pt. *Czym jest harcerstwo*, wiersz *Druhno, czuwaj* i program obchodu święta harcerzy²².

W marcu 1930 roku ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Zorza”. Wydawcą była drużyna harcerska im. Stanisława Leszczyńskiego przy gimnazjum męskim, opiekunem polonista gimnazjalny Aleksy Kalisz. Każdy numer składał się z 8–14 stron, zawierał 2–3 dłuższe teksty uczniów, czasem nauczycieli, fragmenty literatury obcojęzycznej tłumaczone przez uczniów oraz ich wiersze, informacje z życia szkoły, humor, zagadki, odpowiedzi na listy, sentencje łacińskie i złote myśli. Pisemko było popularne wśród uczniów i ukazywało się do połowy lat trzydziestych²³.

W 1937 roku zostały wydane przez seminarium żeńskie dwie okolicznościowe jednodniówki: przewodnik po wystawie z okazji podsumowania 3-letniej działalności Koła Ligii Morskiej i Kolonialnej i numer sygnałny (bez tytułu) czasopisma młodzieżowego. Zamieszczono w nim artykuły: *Znaczenie morza dla Polski*, *O czystości mowy uczniowskiej*, znalazł się tam również kącik dla dzieci szkoły ćwiczeń przy seminarium nauczycielskim żeńskim, a pozostała tematyka nie różniła się od zawartości „Zorzy”. Z powodu braków funduszy kolejny numer gazetki nie ukazał się.

Podobny los spotkał wydane w 1937 roku przez gimnazjum męskie pisemko „Leszczyna”. Jego opiekunem był Julian Szpunar, a hasłem naczelnym: Ojczyzna – Nauka – Cnota. W pierwszym numerze były artykuły o wierze w Boga, powstaniu kościuszkowskim, Sodalicii Mariańskiej, tekst i wiersze satyryczne o sporcie, nowelka z życia szkoły, kronika wydarzeń, rozrywki umysłowe i sentencje łacińskie. Pisemko było dojrzalsze aniżeli

²² „Jednodniówka harcerska na dzień wiosennego święta harcerskiego w Lesznie w 1927 roku”, Leszno 1927.

²³ W skład zespołu redakcyjnego wchodził uczniowie, którzy byli odpowiedzialni za poszczególne działy czasopisma. Nr 3 „Zorzy” z 8.04.1930 zawierał: artykuł o wycieczce autobusowej 5 gimnazjalistów do Francji, *Uczta u pana Nowobogackiego* – satyryczne opowiadanie ucznia, *Ignacy Łukasiewicz* – treść odczytu wygłoszonego przez ucznia na zebraniu kółka przyrodników, samodzielne tłumaczenie przez ucznia tekstu literackiego z języka francuskiego, ironiczną anegdotę i satyryczny wierszowany tekst również autorstwa ucznia, sprawozdanie z życia szkoły, odpowiedzi redakcji, humor, złote myśli i sentencje łacińskie; pamiętnik (dziennik) pisany w latach gimnazjalnych przez Antoniego Turbańskiego, odpowiedzialnego w gazetce za wybór złotych myśli (zb. prywatne).

poprzednie, a plany miało bardziej ambitne. Jednak wkład finansowy uczniów i opiekunów, dochód ze sprzedaży gazетки i reklam nie wystarczyły na dalszą edycję pisma²⁴.

Najbardziej popularnym czasopismem był miesięcznik harcerski „Czuwaj”. Zamieszczał artykuły harcerzy i nauczycieli: Juliana Szpunara, Bolesława Karpińskiego, Sylwestra Machnikowskiego, Ksawerego Gugulskiego i sporadycznie innych nauczycieli. Teksty dotyczyły tematów historycznych, społecznych, regionalnych, literackich. Popularny był cykl artykułów „Gawęda bez ogniska” pisany w formie dialogu z młodymi czytelnikami o poszanowaniu symboli państwowych, obchodzie rocznic, godności harcerza, tolerancji, tradycjach, historii regionu i przyrodzie. Każdy numer zawierał wiersze, opowiadania, wspomnienia z obozów, zbiorów humanitarnych, wieczornic, sprawy organizacyjne: rozkazy Komendy Hufca o zatwierdzaniu stopni, sprawności harcerskich, o wykluczeniu lub powołaniu na funkcje w drużynie i hufcu, propozycje zajęć dla zastępów i drużyn i – jak w pozostałych piśmiennikach – dział rozrywek i łączności z czytelnikami²⁵.

Zarówno różnorodna forma, jak i treść wielu tekstów uczniów świadczą o stosunkowo wysokim poziomie wiedzy merytorycznej młodych autorów, zaangażowaniu w sprawy regionu i środowiska. Artykuły dostarczają informacji o (często krytycznym) stosunku młodzieży do wielu zagadnień, są odbiciem pracy wychowawczej nauczycieli, odzwierciedleniem treści, które kształtowały postawy uczniów. Czy to za sprawą samych uczniów lub może dzięki sugestiom nauczycieli w każdej gazecie pojawia się temat ojczyzny wyrażony w różny sposób: jako hołd złożony przeszłości, troska o jej losy, gotowość do obrony, zachwyt nad pięknem krajobrazu. Czasopisma młodzieżowe dawały uczniom możliwość wyrażania opinii, ale i uczyły odpowiedzialności za prezentowane oceny i informacje, obserwacji, dyskusji, przygotowywały do życia w społeczeństwie. Dodatkową zaletą piśmiennik była ich popularność wykraczająca poza środowisko młodzieżowe.

Czasopisma regionalne

W 1930 roku w ramach obchodów rocznicy odzyskania przez Leszno niepodległości wydana została pod red. Jana Wowczaka jednodniówka: „10-lecie Leszna 17 I 1920 – 17 I 1930”. Gazetka poświęcona była obrońcom polskości Leszna i zawierała artykuły z historii miasta, walk o odzyskanie niepodległości, wspomnienie o powstańcach wielkopolskich, podsumowa-

²⁴ „Leszczyna. Miesięcznik Młodzieży Gimnazjalnej w Lesznie”, 1937, rok I, nr 1, cena 0,20 zł.

²⁵ „Czuwaj”, 1.02.1934, rok I, nr 1. Wydawcą było Koło Starszego Harcerstwa im. Pułaskiego przy współudziale Koła Przyjaciół Harcerstwa. Redaktorem odpowiedzialnym był Albin Kwiatkowski, sekretarzem redakcji i administracji Czesław Wielgosz, częścią zawierającą rozkazy Komendy Hufca zajmował się Jan Kuczkowski, absolwent seminarium nauczycielskiego, długoletni nauczyciel w Lesznie, niezwykle zasłużony dla leszczyńskiego harcerstwa.

nie dorobku w dziedzinie oświaty i kultury w minionym dziesięcioleciu. Autorami wszystkich artykułów (poza jednym o administracji miasta), wierszy, rysunków, a nawet strony tytułowej byli nauczyciele: Bolesław Karpiński, Anna Lipińska, Julian Szpunar, Wilhelm Ballarin, Mieczysław Lewczenko²⁶. Jubileuszowy charakter miała także jednodniówka wydana w 1936 roku z okazji 25-lecia Koła śpiewaczego im. Bolesława Dembińskiego. Autorami połowy tekstów byli nauczyciele. Spośród trzech historycznych artykułów Sylwestra Machnikowskiego na uwagę zasługuje tekst pt. *Narodowowychowawcze znaczenie kół śpiewaczych w zaborze pruskim* oraz nauczyciel Ludwik Szymański *Rozpowszechniamy polską pieśń ludową*²⁷.

Wymieniany już wielokrotnie historyk z wykształcenia, regionalista z pasji Sylwester Machnikowski w publikacji z okazji wystawy rzemieślniczo-przemysłowej w Lesznie 8-15 sierpnia 1937 roku zamieścił również kilkunastoniowy artykuł pt. *Leszno stare i nowe z okolicą*. W tym samym wydawnictwie Ignacy Paweł Walczak przedstawił stan oświaty pozaszkolnej. Wystawa była pierwszą (znacznie mniejsza odbyła się w 1922 roku) tak szeroką prezentacją przemysłu, rzemiosła, handlu oraz innych osiągnięć miasta po odzyskaniu niepodległości. Zwiedziło ją około 20 tys. osób. Należy przypuszczać, że spora grupa zwiedzających zapoznała się z publikacją²⁸.

Największym osiągnięciem w dziedzinie publicystyki regionalnej jest „Ziemia Leszczyńska” pod red. Sylwestra Machnikowskiego wydawana od 1932 roku. W założeniu miał to być kwartalnik, ale kłopoty finansowe sprawiły, że do 1938 roku wydano 12 numerów o objętości ok. 50-90 stron każdy. Fundusze ze sprzedaży czasopisma i reklam nie mogły nawet w części pokryć kosztów wydania pisma, nie mówiąc już o wynagrodzeniu dla autorów. Duże zasługi w podtrzymaniu edycji pisma miał lekarz, społecznik i regionalista dr Bronisław Świdorski, a także ks. dr Stefan Abt, dr Edward Frankiewicz – zakonnik z Osiecznej, prawnicy dr Jarosław Wit-Opatrny i dr Mieczysław Jerzy Opatrny²⁹. Zgodnie z dewizą pisma: „Służba kultu-

²⁶ „10-lecie Leszna 17 I 1920 roku – 17 I 1930”...

²⁷ „Wstań pieśni leć a dzwoń 1911–1936. W dwudziestopięciolecie koła śpiewaczego im. Dembińskiego w Lesznie”, Leszno 1936, ss. 32 plus 12 stron reklam. Autorami pozostałych artykułów byli lekarze: dr Tomasz Błażejczyk, dr Teofil Jórka oraz Marian Płaczek.

²⁸ *Regionalna Wystawa Rzemieślniczo-Przemysłowa w Lesznie od 8-15 VIII 1937 roku*, Leszno 1937, s. 11-26. Pierwsza Wystawa Przemysłowo-Rolniczo-Handlowa w Lesznie zorganizowana została w dniach 30 sierpnia – 4 września 1922 roku. Jej celem było pokazanie dorobku regionu w okresie dwóch lat niepodległości.

²⁹ Koszty druku dwóch pierwszych numerów wynosiły 640 zł. Pomocy finansowej udzieliła Rada Powiatu, miasto i grupa regionalistów, którzy wspierali finansowo wydanie kolejnych numerów. Dla ratowania pisma z inicjatywy Jana Wowczaka powołano oddział Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, ale nie rozwinęło ono działalności. Bronisław Świdorski przekazał udziały w Drukarni Leszczyńskiej w wysokości tysiąca złotych na rzecz „Ziemi Leszczyńskiej”. W czasopiśmie drukowano spis firm i osób prywatnych, którzy je kupili. Mimo tych zabiegów w 1938 roku ukazał się ostatni numer czasopisma; S. Mach-

rze polskiej poprzez służbę ziemi leszczyńskiej” znaczna część każdego numeru poświęcona była dziejom regionu. W niemal każdym numerze pojawiały się artykuły nauczycieli: Jana Olejnika, nauczyciela łaciny w gimnazjum, m.in. jego przekład opisu Franza Nesemanna zburzenia Leszna z 1636 roku, Juliana Szpunara o walorach turystycznych i uzdrowiskowych ziemi leszczyńskiej, Bronisława Szczygłowskiego o działalności Uniwersytetu Powszechnego, Jadwigi Klauzińskiej o „Przyjacielu Ludu” w XIX wieku, Jana Wowczaka o poglądach Jana Metziga na sprawę polską, Aleksandra K. Handkego, absolwenta gimnazjum, studenta, o piśmiennictwie, sukiennictwie, ulicach dawnego Leszna. W „Ziemi Leszczyńskiej” publikowali także wspomniani już lekarze, prawnicy, duchowni. Były to m.in. artykuły o dr. Edwarda E. Frankiewicza o cudownym obrazie Matki Boskiej Osieckiej, ks. dr Stefana Abta o literaturze w księdze zgonów i inne. Najwięcej artykułów zamieszczał jednak Sylwester Machnikowski. Zadziwia różnorodność jego zainteresowań. Drukował w odcinkach dzieje gimnazjum leszczyńskiego w latach 1555–1920, pisał o ziemi wschowskiej, rodzie Kotowiczów-Krzyckich z Krzycka, rodzie Leszczyńskich, a nawet wnuku Kara Mustafy w gimnazjum bojanowskim. Od 1937 roku stała się częścią pisma były sprawozdania, oceny i recenzje, co było okazją do dyskusji z historykami niemieckimi. Dział „Kronika” zawierał wykaz najważniejszych wydarzeń z życia kulturalnego Leszna. Poziom drukowanych tekstów był bardzo wysoki. Niemal wszystkie artykuły były poparte wnikliwymi badaniami źródłowymi, znajdującymi się jeszcze wówczas w bogatym archiwum gimnazjalnym i innych archiwach. To bogate i ważne źródło wiedzy o przeszłości i współczesnych autorom czasach, a także o nich samych, ich pasji, pracowitości, rozległych zainteresowaniach i ukochaniu tej ziemi.

Prasa

W okresie międzywojennym ukazało się w lokalnej prasie kilkadziesiąt artykułów nauczycieli. Tematyka ich była związana z ich pracą zawodową, życiem szkoły oraz sprawami ważnymi dla środowiska. Zamieszczano ogłoszenia o prelekcjach, koncertach, wieczornicach, o wynikach matur (również spisy maturzystów), warunkach przyjęcia do szkoły. Część artykułów była pisana w formie apeli o zwiększenie opieki nad młodzieżą nieuczącą się do szkoły i niepracującą, nad dziećmi bezrobotnych, o zwiększenie

nikowski, *O trwalsze podwaliny „Ziemi Leszczyńskiej”*, „Ziemia Leszczyńska. Kwartalnik Regionalny”, 1938, nr 1 (12), s. 3-6; M. Gulińska, „Tematyka naukowo-badawcza na łamach czasopisma »Ziemia Leszczyńska« i jej integracja z programem nauczania szkoły powszechnej”, maszynopis pracy magisterskiej napisanej w Instytucie Pedagogiki UAM w Poznaniu pod kierunkiem prof. dr. hab. S. Michalskiego, Poznań 1973. Autorka jest emerytowaną nauczycielką, córką założyciela i redaktora „Ziemi Leszczyńskiej” Sylwestra Machnikowskiego.

pomocy dla jadalni, funduszy dla szkół. Inne miały związek z pracą społeczną nauczycieli w organizacjach i stowarzyszeniach. Pojawiały się informacje o organizacji obchodów świąt narodowych i rocznicowych, apele o gremialny udział społeczeństwa w dekoracji domów. Po kolejnej rocznicy odzyskania przez Leszno niepodległości Julian Szpunar pisał: „Symbolem tej powszechnej radości powinny być sztandary narodowe, chorągwie białoczerwone (...), nie ma bowiem dwu zdań pod tym względem, że to działa na obywatela, że go podnosi w oczach własnych i obcych, a co najważniejsze, wychowuje młode pokolenie w szacunku do największego skarbu narodu jakim jest byt niepodległy we własnym państwie” i ubolewał, że w miarę upływu czasu od chwili odzyskania niepodległości coraz mniej jest białoczerwonych flag. „Przecież nam tego dzisiaj nikt nie zabrania” – pisał z żalem³⁰.

Niekiedy zamieszczano teksty (lub skróty) przemówień wygłaszanych przez nauczycieli na akademiach miejskich, a także przedruk tekstów z pismek młodzieżowych. Liczne były artykuły o przeszłości Leszna i regionu, kulturze, tradycji, wspomnienia o zasłużonych dla polskości miasta obywatelach. Najczęściej w prasie lokalnej wypowiadali się: Julian Szpunar, Ignacy Paweł Walczak, Sylwester Machnikowski, Bronisław Szczygłowski, Michał Mścisz, Bolesław Karpiński, który przez pewien czas był zastępcą redaktora „Głosu Leszczyńskiego”. Ukazało się kilka artykułów Wincentego Kohutyńskiego o bibliotekach i czytelnictwie, inż. Józefa Przygodzkiego (dyrektora szkoły budowlanej), Jadwigi Wiktorii Mondelskiej o ochronie przyrody (m.in. 20 września 1933 roku w prasie lokalnej pisała o XIV Zjeździe Przyrodników i Lekarzy Słowiańskich w Poznaniu oraz otwarciu z tej okazji Wielkopolskiego Parku Narodowego i swoim udziale w tej uroczystości z grupą seminarzystek. W artykule przytacza wypowiedzi przyrodników i lekarzy podkreślające krajobrazowe, florystyczne znaczenie parku oraz wielką ideę ochrony przyrody. W „Głosie Leszczyńskim” z 9 stycznia 1938 roku w artykule *Pamiętajmy o ptaszkach* pisała o konieczności opieki nad zwierzętami, zwłaszcza zimą, i wyjaśniała, jak prawidłowo im pomagać) oraz artykuły kilkunastu innych nauczycieli, a także lekarzy, zwłaszcza szkolnych, o stanie zdrowia dzieci i młodzieży, higienie, ochronie zdrowia, żywieniu i dożywianiu dzieci. Ignacy Paweł Walczak w „Głosie Leszczyńskim” z 30 stycznia 1938 roku w obszernym artykule pisze o trudnej sytuacji młodzieży, która się nie uczy i nie pracuje i dla której od 1 lutego zostaje otwarta popołudniowa świetlica z dożywianiem trzy razy w tygodniu. Dr Tomasz Błażejczyk w „Głosie Leszczyńskim” z 2 lutego 1938 roku opublikował artykuł pt. *Dzieci i młodzież powiatu leszczyńskiego potrzebuje pomocy*. Píše w nim, że dzieci są niedożywione, przychodzą do szkoły głodne, bez

³⁰ J. Szpunar, rękopisy tekstów udostępnione przez Egon Ratajczaka. Cytowany tekst datowany jest na luty 1935 roku, umieszczony także w cyklu „Gawęda bez ogniska” w czasopiśmie „Czuwaj”.

śniadań. „Głos Leszczyński” 17 lutego 1938 roku informował, że na pomoc w dożywianiu dzieci w czasie zbiórki ulicznej zebrano 479,65 zł i 240,32 zł z urzędów miasta.

W cyklu artykułów w „Głosie Leszczyńskim” pod tytułem „Kącik językowy” Julian Szpunar wyjaśniał: co znaczy do siego roku (28.01.1938), zdrada stanu, mąż stanu (30.01.1938), mądrej głowie dość dwie słowie (6.02.1938), pisał o błędnym używaniu przyimków za, na, do (27.03.1938), wyjaśniał odpowiednie użycie przyimków, np. skrzynka na listy czy skrzynka do listów (3.04.1938), publikował także dłuższe teksty *Zalew obczyzny*, *Cudzobiesie*, *Istota poprawnej polszczyzny*, *Błędy językowe na wywieszkach naszego miasta*. Julian Szpunar zwracał uwagę, że niektóre obcojęzyczne napisy na witrynach sklepów, skrzynkach pocztowych ośmieszają nas w oczach cudzoziemców. „Czy stale musimy być pawiem narodów i papugą”? – pytał w 1938 roku. W innym artykule domagał się usunięcia wszelkich napisów w języku niemieckim, ponieważ godzą one w dumę i uczucia narodowe Polaków³¹. W opublikowanym 5 kwietnia 1938 roku w „Głosie Leszczyńskim” artykule *Utrwalajmy polskość na rubieżach państwa* zwracał uwagę, że Niemcy nie zrezygnowali z roszczeń terytorialnych pod adresem Polski, apelował, aby zjednoczyć wysiłki nad rozbudową obrony na granicy zachodniej, z przygranicza stworzyć pancerną Rzeczypospolitą, wzmocnić siłę militarną i intensywnie pracować nad umocnieniem poczucia polskości wśród ludności mieszkającej na pograniczu. Niepokoiły go losy Gdańska i Pomorza Zachodniego. Wskazywał na ich historyczną polskość i przynależność do Rzeczypospolitej. „Ataki niemieckie na Gdańsk są atakiem na Polskę, wszelkie naruszenie naszych praw w Gdańsku grozi wojną”³².

Działalność nauczycieli w lokalnych stowarzyszeniach i organizacjach

Nauczyciele w okresie międzywojennym byli członkami rzeczywistymi, honorowymi lub wspierającymi wielu stowarzyszeń. Najaktywniej działali w towarzystwach kulturalno-oświatowych: Towarzystwie Miłośników Sztuki, Towarzystwie Miłośników Muzyki, Towarzystwie Miłośników Sceny, Komitecie Oświatowym Towarzystwa Czytelni Ludowej, Towarzystwie Przyjaciół Nauk, Towarzystwie Pomocy Naukowej im. Karola Marcinkowskiego, Polskim Towarzystwie Opieki nad Kresami i innymi. Byli członkami towarzystw współpracujących z młodzieżą oraz tych, które miały oddziały w szkołach: Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa, Koła Przyjaciół Straży

³¹ J. Szpunar, *Stosunki polsko-niemieckie na tle obecnej polityki europejskiej* (tekst przemówienia wygłoszonego na wiecu), „Gazeta Leszczyńska” 19.11.1936; B. Szczygłowski, [tekst o historii Prus Wschodnich i historycznej polskości tych ziem], „Gazeta Leszczyńska”, 24.11.1936.

³² Tenże, *Naród polski nie wyrzeknie się Gdańska* (tekst przemówienia wygłoszonego przez J. Szpunara na wiecu w dniu 21.01.1938), „Głos Leszczyński”, 25.01.1938.

Przedniej, PCK, Towarzystwa Budowy Szkół Publicznych i Powszechnych (prezesem był Franciszek Kasior), Koła Ligi Morskiej i Kolonialnej, Towarzystwa Popierania Przemysłu Krajowego, Ligi Obrony Powietrznej Polski, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Jan Olejnik, nauczyciel łaciny w gimnazjum męskim, był prezesem Caritasu, wielu nauczycieli pracowało w stowarzyszeniach o charakterze charytatywnym i religijnym³³. Pomagali w organizacji kursów, uroczystości, wygłaszali prelekcje, przygotowywali przedstawienia i prowadzili zespoły artystyczne.

Szczególnym poparciem nauczycieli cieszyły się stowarzyszenia muzyczne. Nauczyciele wielokrotnie podkreślali, że polska pieśń odegrała ogromną rolę w podtrzymaniu kultury i języka polskiego. Sylwester Machnikowski w 25-lecie Koła śpiewaczego im. Bolesława Dembińskiego pisał w okolicznościowej jednodniówce „Wstań pieśni leć a dzwoń”: „Koła śpiewacze (...) spełniały rolę w ugruntowaniu uświadamienia narodowego, pogadanki na rozmaite tematy z przeszłości Polski, teraźniejszości przyczyniały się do zahartowania ducha narodowego, kazały myśleć o lepszej przyszłości”³⁴. Zaborcy uznawali chóry polskie za stowarzyszenia polityczne. Mimo to w Lesznie od 1911 roku działał chór im. Bolesława Dembińskiego założony przez Romana Lubierskiego, który również w domu Góreckich przy ul. Leszczyńskich 38 zorganizował Macierz Szkolną. Kilka razy w tygodniu zbierało się 30-40 dzieci, by uczyć się kolęd, a z czasem wierszy i pieśni patriotycznych. Ta niewielka szkółka śpiewu była niewątpliwie ośrodkiem podtrzymania i propagowania języka polskiego i świadomości narodowej wśród dzieci.

Wkrótce po odzyskaniu niepodległości nastąpił prawdziwy rozkwit działalności chórów i zespołów śpiewaczych. Nadal najbardziej popularne było Koło śpiewu im. Bolesława Dembińskiego i założone także przez Romana Lubierskiego Koło śpiewu im. Fryderyka Chopina. Chóry powstały we wszystkich szkołach średnich Leszna, przy parafii działało Towarzystwo Śpiewu Kościelnego „Cecylia”, później pw. św. Kazimierza, Chór Kościelny św. Jana Bosko i zespoły śpiewacze przy różnych stowarzyszeniach³⁵. Połączone chóry obu seminariów po raz pierwszy wystąpiły 29 listopada 1920 roku z okazji rocznicy wybuchu powstania listopadowego. Dyrygowała Pelagia Dźwikowska – nauczycielka seminarium żeńskiego, zasłużona w organizowaniu życia muzycznego w Lesznie. Wkrótce w seminarium żeńskim powstał zespół skrzypaczek, a w męskim orkiestra, którą przez 3 lata

³³ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Akta m. Leszno, sygn. 1357; APL, Starostwo powiatowe, sygn. 183; APP, Związki i stowarzyszenia (polskie), sygn. 135; „Głos Leszczyński”, 20.01.1922; 2.03.1923; 13.01.1938.

³⁴ „Wstań pieśni leć a dzwoń 1911–1936”...

³⁵ S. Machnikowski, *Narodowowychowawcze znaczenie kół śpiewaczych w zaborze pruskim*, „Wstań pieśni leć a dzwoń 1911–1936. W dwudziestopięciolecie koła śpiewaczego im. Dembińskiego w Lesznie”, Leszno 1936, s. 8 i n.; A. Piwoń, *W odrodzonej Polsce...*, s. 202.

dyrygował bezinteresownie lekarz szkolny dr Józef Lewandowski, a po nim nauczyciel Antoni Materna. Poziom chórów i orkiestr (zwłaszcza gimnazjum i seminarium męskiego) był wysoki, a repertuar szeroki i ambitny: od pieśni ludowych, religijnych, patriotycznych i miejscowych muzyków, po utwory Stanisława Moniuszki, Karola Kurpińskiego, Fryderyka Chopina, Roberta Schumanna, Josepha Haydna, Johannesa Brahmsa, Feliksa Nowowiejskiego, który bywał na próbach *Krakowskiego wesela* przygotowywanego przez chór gimnazjum męskiego. Lekarka szkolna, poetka Wiktoria Fiweger-Szpunar napisała słowa do *Legandy Bałtyku* Nowowiejskiego. W repertuarze chóru gimnazjum męskiego była msza gregoriańska i pieśni Wergiliusza śpiewane w oryginale.

Koncerty, zarówno dla młodzieży, jak i wieczorne, rozpoczynała prelekcja wprowadzająca nauczycieli. Uczyli oni słuchania i rozumienia muzyki. Niekiedy nauczyciele Pelagia Dźwikowska (fortepian) i Julian Szpunar (skrzypce) grali razem z orkiestrą szkolną. Koncerty były starannie opracowane pod względem metodycznym. Często były poświęcone jednemu muzykowi, jednej epoce lub określonej tematyce, np. *Taniec polski w muzyce*, *Wieczór polskiej pieśni ludowej*, *Wieczór kołęd*. Szczególnie starannie opracowano program Dni Chopinowskich odbywających się w październiku 1932 roku. Słuchacze otrzymali ulotki z życiorysem Chopina i przeglądem twórczości, informacjami o cechach charakterystycznych wykonywanych utworów (nokturn, polonez, mazurek, preludium). Wystąpiły połączone chóry i orkiestry szkolne, muzycy z poznańskiego konserwatorium oraz popularne, miejscowe orkiestry wojskowe. Przed każdym z kilku koncertów słowo wstępne wygłaszały Nicefor Perzyński i Julian Szpunar.

Ważnym czynnikiem kształcącym były składanki słowno-muzyczne, inscenizacje fragmentów utworów literackich, tzw. scenki w szkołach powszechnych i teatr. Wielkim miłośnikiem teatru, poezji, malarstwa był Bolesław Karpiński – Małopolanin, poeta, malarz, entuzjasta teatru greckiego, nauczyciel. W gimnazjum męskim założył teatr, który już po roku działalności wystawił sztukę Władysława Syrokomli *Kacper Karliński (Obrona Olsztyna)*. Spektakl uświetnił zjazd polskich absolwentów gimnazjum z czasów pruskich. Obejrzało go ponad 300 widzów, a prócz premiery grano go jeszcze parokrotnie. W 1923 roku z okazji IV Zjazdu Katolickiego i przybycia do Leszna ks. kardynała Edmunda Dalbora, prymasa Polski, teatr gimnazjum męskiego przedstawił sztukę Juliana Moersa z Paradowa (pseud. Elżbiety Bośniackiej) *Obrona Częstochowy*. Repertuar teatru był różnorodny, od lekkich komedii, po literaturę piękną i utwory greckich autorów. Komedia Publiusza Terentiusa *Afra Bracia* (w tłumaczeniu i reżyserii Bolesława Karpińskiego), pokazana przez teatr gimnazjalny z Leszna, otwierała przegląd teatrów szkolnych na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu w 1929 roku. Wystawiono ją kilkakrotnie w Lesznie i ościennych miastach.



Uczniowie Państwowego Klasycznego Gimnazjum Męskiego w komedii Publiusza Terentiusa *Afra Bracia*, w tłumaczeniu i reżyserii Bolesława Karpińskiego; w środku grupy w pierwszym rzędzie od lewej siedzą: Bernard Handke, Marian Kowanetz, Edmund Kurzawski – niewolnicy, stoją od lewej: Witold Akuszewski, Antoni Turbański, Adam Sławiński, Zbigniew Siuda, Zygmunt Żmigród, Tadeusz Wachowiak, Edmund Kutzner, Franciszek Wojciechowski, Albin Bartkowiak. Przedstawienie było wystawiane kilka razy w Lesznie, Kościanie, Rawiczu, Wolsztynie, Ostrowie oraz na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu, na otwarciu przeglądu teatrów szkolnych w obecności ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego Sławomira Czerwińskiego. Zdjęcie z 13.06.1929 roku
Źródło: ze zbiorów autorki.

W 1930 roku z okazji 10-lecia szkolnictwa polskiego w Lesznie uczniowie gimnazjum męskiego i żeńskiego i obu seminariów przygotowali pod kierunkiem Bolesława Karpińskiego inscenizację obszernych fragmentów *Nocy listopadowej* Stanisława Wyspiańskiego. A potem kolejne utwory. Bolesław Karpiński był doradcą i reżyserem spektakli wystawianych przez różne stowarzyszenia i orędownikiem teatru zawodowego w Lesznie. Ten rodzaj działalności miał ogromny, kształcący wpływ na widza, tym bardziej, że przed każdym spektaklem Karpiński informował o autorze, uczył rozumienia utworu i epoki. Pisał dużo, na różne tematy. Publikował w pisemkach młodzieżowych i prasie. Tylko w lipcu i sierpniu 1921 roku w „Głosie Leszczyńskim” ukazało się 8 jego wierszy. Wydał m.in. *Zbiór wierszy wojennych i legionowych*, komedie, dramaty, wierszowaną bajkę dla dzieci, tłumaczył dzieła klasyczne. Jego wiersze znalazły się w wydawnictwach zbiorowych, wiele pozostało w rękopisie³⁶.

³⁶ Prywatne notatki udostępnione przez syna Bolesława Karpińskiego, Wojciecha: rękopis życiorysu, wiersze i inne rękopisy o różnej tematyce, notatki z więzienia spisane we wrześniu 1944 roku.

W kwietniu 1921 roku uczniowie seminariów wystawili *Wieczór trzech wieszczów* w reżyserii nauczycieli Bronisława Gawła i Pelagii Dźwikowskiej. Spektakl, na który składały się fragmenty *Pana Tadeusza* Adama Mickiewicza, *Balladyny* Juliusza Słowackiego i utworów Zygmunta Krasińskiego pokazano kilkakrotnie w największej sali widowiskowej Leszna – Hotelu Foesta. Co roku każda ze szkół przygotowywała przynajmniej jeden spektakl grany kilkakrotnie, m.in. *Betlejem polskie* Lucjana Rydla, *Uczone białogłowy* Moliera, dramat religijny *Syn marnotrawny* (wystąpiło około 120 wykonawców) w reżyserii nauczycieli seminariów Pelagii Dźwikowskiej i Antoniego Materny, *Misterium polskie* (około 150 wykonawców) Haliny Rogińskiej w reżyserii Jadwigi Wiktorii Mondelskiej z oprawą muzyczną Pelagii Dźwikowskiej, *Wesele szamotulskie* i kilkanaście innych spektakli. „Głos Leszczyński” z 21 grudnia 1922 roku pisał: „18 i 19 XII odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, wystąpiły chóry, deklamatorzy, szczególnie podobała się pieśń *A czy znasz ty, bracie młody* W. Pola. Zaznaczyć należy, że młodzież otrząsa się z kultury niemieckiej, czego dowodem rozmach i zacięcie polskie wniesione w wykonanie utworów. To przypisać należy pedagogom, którzy niezmordowanie pracują w tym również kierunku, aby we wszystkim pojawiał się duch przede wszystkim polski”.

Często programy artystyczne były pokazywane wielokrotnie: dla młodzieży, wojska, rodziców i na oficjalnych obchodach różnych uroczystości. Również dzieci szkół powszechnych przygotowywały przedstawienia. Były to jasełka, inscenizacje bajek, legend, m.in. w 1935 roku szkoła powszechna żeńska wystawiła baśń *Dziwy lasu*, ale również krótkie inscenizacje fragmentów literatury. Z reguły zebrania rodziców rozpoczynały się spektaklem przygotowanym przez uczniów, a często także prelekcją kierownika szkoły, nauczycieli czy lekarza szkolnego. Przedstawienia, koncerty szkolne i prelekcje również trzeba było wielokrotnie powtarzać. Aule szkolne nie mieściły jednorazowo wszystkich chętnych. Udział w nich był wydarzeniem dla całej rodziny, zwłaszcza, gdy dziecko brało udział w spektaklu. Była to także wyjątkowa, niezwykła forma dokształcania. Entuzjazm nauczycieli, społeczników z tzw. kręgów obywatelstwa i ich obecność na widowni, a niekiedy udział jako wykonawców, zaangażowanie dzieci i młodzieży, wybór repertuaru, poziom koncertów i spektakli powodowały, że często prasa relacjonowała, iż sala była nabita do ostatniego miejsca. W latach trzydziestych mniej było zarówno przedstawień, jak i widzów na widowni. Pojawiły się

niu i październiku 1939 roku, korespondencja prywatna z Wojciechem i Haliną Karpińskimi; M. Komolka, *Nauczyciel – patriota*, „Panorama Leszczyńska”, 1980, nr 43, s. 9; K. Taciak, biogram: Karpiński Bolesław Anzelm (1879–1939), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 178–182; Z. Smoluchowski, *Teatry szkolne w Lesznie w latach 1920–1976*, „Rocznik Leszczyński”, 1977, t. I, s. 173–179.

inne formy spędzania czasu, a głód i tęsknota za polskim słowem i pieśnią były już mniejsze.



Uczennice klasy VII na dziedzińcu Katolickiej Żeńskiej Szkoły Powszechnej (obecnie SP nr 3) w 1926 roku. W pierwszym rzędzie w środku wychowawczyni klasy Wanda Matejkowa, w drugim rzędzie druga od lewej Joanna Konieczka-Kochl, w trzecim rzędzie pierwsza od lewej Helena Miądowiczówna, czwarta Helena Kubiak-Gościński, piąta Stanisława Szczepaniak-Michalak. Zdjęcie przed laty opisała Helena Gościński

Źródło: ze zbiorów Henryka Gościńskiego.

Praca nauczycieli w Związku Obrony Kresów Zachodnich (Polskim Związku Zachodnim)

Szczególny charakter miała aktywność nauczycieli w Związku Obrony Kresów Zachodnich. Koło zostało założone z inicjatywy Bolesława Karpińskiego 26 listopada 1922 roku, ale już wcześniej działał pod jego kierunkiem komitet oświatowy³⁷. Celem komitetu było szerzenie oświaty, pomoc stowarzyszeniom w organizowaniu obchodów patriotycznych, walka z ciemnotą i analfabetyzmem. Po zorganizowaniu Koła ZOKZ Bolesław Karpiński

³⁷ Pierwsza konferencja ZOKZ odbyła się 16 października 1921 roku. Powstał wówczas jedynie Komitet Oświatowy ZOKZ z Bolesławem Karpińskim na czele. Na zebraniu założycielskim Koła stanowisko prezesa początkowo powierzono również Karpińskiemu, ale jeden z uczestników zebrania stwierdził, że on, jako Małopolezanin, nie zna wystarczająco terenu działania i prezesem został Józef Górecki – kupiec, przedsiębiorca. „Głos Leszczyński”, 22.10.192; 26.10.1921; APP, Związki i stowarzyszenia, sygn. 461, protokół z zebrania 26 października 1922 roku.

nadal kierował sekcją oświatową. Organizowano przedstawienia teatralne, koncerty, wygłaszano prelekcje, zapraszano do Leszna polskie zespoły z koncertami polskich kompozytorów. W tym czasie działacze niemieckiego Towarzystwa Sztuki i Wiedzy zapraszali muzyków z Berlina. Bywało, że te koncerty cieszyły się większą popularnością wśród mieszkańców aniżeli występy polskich muzyków. „Głos Leszczyński” z 24 września 1922 roku ubolewał, że na koncercie niemieckiej orkiestry w Hotelu Foesta zgromadziła się cała elita Leszna, a na koncercie polskiego zespołu z Poznania było ledwie 57 osób.

Zdecydowane było stanowisko Związku w sprawach gospodarczych. Domagał się od pracodawców zatrudniania wyłącznie polskich pracowników, krytkował właścicieli sklepów, którzy zaopatrywali się w niemieckich hurtowniach, apelował do mieszkańców o popieranie rodzimego przemysłu i handlu, występował przeciwko sprzedaży ziemi Niemcom, a także krytkował urzędników utrzymujących zbyt zażyłe stosunki z Niemcami wrogo nastawionymi do Polski i domagał się nawet, aby małżeństwa mieszane przenieść w głąb kraju. W drugiej połowie lat trzydziestych działalność Związku nasiliła się. Prowadzono dyskusje z artykułami w „Lissaer Tageblatt”, domagano się rozwiązania młodzieżowej organizacji Jungdeutsche Partei, na wiecach i wieczornicach Julian Szpunar, Bronisław Szczygłowski, Sylwester Machnikowski, Bolesław Karpiński i Nicefor Perzyński ostrzegali przed niebezpieczeństwem grożącym ze strony Rzeszy. Przez 15 lat prezesem ZOKZ był Julian Szpunar.

Działacze Związku, zwłaszcza nauczyciele, z troską myśleli o losie dzieci polskich w Niemczech, na Górnym Śląsku i Pomorzu. Przygotowywali dla nich kolonie letnie. W celu uzyskania dodatkowych funduszy organizowano dochodowe wieczornice ku czci Drzymały, ks. Piotra Wawrzyniaka, obchody Tygodnia Zachodniego, Dnia Polaka za Granicą. Na kolonie letnie przyjeżdżało około 30 dzieci w wieku szkolnym, przeważnie z rodzin robotniczych i robotników rolnych, niektóre z rodzin mieszanych, często niewiele wiedzące o kraju przodków i słabo znające język polski. Doskonaliły więc znajomość języka, uczyły się historii, tradycji, tańców, piosenek, niektóre chodziły na religię, jeździły na wycieczki, spotykały się z polskimi dziećmi, uczestniczyły w ogniskach z udziałem miejscowego społeczeństwa, zespołów ludowych i kapel. Często obdarowywano je albumami, elementarzami i śpiewnikami. Później wiele z nich stawało się propagatorami polskiej kultury, tradycji, pieśni i podtrzymywało świadomość narodową wśród członków organizacji polonijnych³⁸.

³⁸ APL, Wydział powiatowy, sygn. 461; APP, Związki i stowarzyszenia, sygn. 472; „Gazeta Leszczyńska”, 8.10.1935; 25.10.1935; „Głos Leszczyński”, 3.04.1938; 26.01.1938; 1.02.1938; *Sprawozdanie z akcji kolonijnej Związku Obrony Kresów Zachodnich za rok 1929 i 1930*, Poznań 1931. Koszty utrzymania dzieci pokrywane były z kasy centralnej Związku, dotacji

Dziś, w dobie wspólnej Europy, ożywionych kontaktów społeczeństw w różnych dziedzinach, hasła działaczy ZOKZ (PZZ) wydają się nazbyt radykalne. Jednak wówczas minęło ledwie kilka lat od odzyskania niepodległości po ponad stu latach germanizacji narodu, a po kilku latach coraz bardziej realna stawała się wizja wojny. Z każdym rokiem wzrastał niepokój, zwłaszcza tu, na terenach przygranicznych, o losy niedawno odzyskanej ojczyzny. Sytuacja i świadomość były więc nieporównywalne. Działalność w PZZ spowodowała, że najaktywniejsi działacze Związku, w tym nauczyciele, byli jednymi z pierwszych ofiar niemieckiej okupacji w Lesznie. Bolesław Karpiński został rozstrzelany w publicznej egzekucji 21 października 1939 roku na pl. T. Kościuszki w Lesznie, Sylwester Machnikowski aresztowano 28 września 1939 roku, osadzono w Forcie VII w Poznaniu i rozstrzelano 18 października 1939 roku, Nicefor Perzyński zmarł 11 września 1940 roku w obozie koncentracyjnym w Mauthausen. Julian Szpunar, poszukiwany przez gestapo, zdołał uniknąć niewoli niemieckiej, wpadł ponownie w rosyjską (w czasie I wojny światowej był zesłany na Sybir), przeżył więzienia, głód, poniewierkę „na nieludzkiej ziemi”, gułagi, tułaczkę. Jego żona, szkolna lekarka, poetka, też przeszła katorgę rosyjskich więzień. Dotarli do Leszna w 1957 roku. Edmund Lepka, uczeń Juliana Szpunara, nauczyciel, regionalista, pisał: „Pamięć o tej niezwyklej parze małżeńskiej odejście wraz z moim pokoleniem, choć może w czyjejś pamięci tkwią postaci dwójga starych ludzi w dziwnych, jak z ubiegłej epoki ubraniach – ona w czarnej do ziemi sukni, a on w tzw. litewce zapinanej pod szyję. Tak wyglądali, gdy w 1957 roku przez pewien czas snuli się ulicami Leszna z daremną nadzieją otrzymania przydziału mieszkania”. Nie było tu już dla nich miejsca. Osiedli w Wiśle. Wieczni tułacze³⁹.

samorządów, zbiorów i darowizn prywatnych. W 1930 roku w okręgu poznańskim około 50% wydatków pokrywano z kasy centralnej.

³⁹ Julian Szpunar urodził się w Rzeszowie, w czasie I wojny światowej dostał się do niewoli rosyjskiej, wracał przez Mandżurię, Władywostok i długą drogą morską do kraju, od 1924 roku mieszkał w Lesznie. Był nauczycielem seminarium męskiego, uczył także w gimnazjum męskim i okresowo w gimnazjum żeńskim i gimnazjum niemieckim. Był jednym z najbardziej zaangażowanych społeczników. Wspominał, że w pierwszych dniach września 1939 roku przez głośniki nadawany był komunikat gestapo o nagrodzie w wysokości tysiąca marek za jego ujęcie. Z Kazimierą Wiktoria Fiweger, córką lekarza (zm. 1938 roku, pochowany na cmentarzu w Lesznie), ożenił się w 1919 roku w Nowomikolajewsku. Żona na znak żałoby po bracie Tadeuszu, który zginął w 1919 roku w obronie Lwowa, nosiła do końca życia długie, ciemne szaty; rękopisy J. Szpunara udostępnione przez Egona Ratajczaka; I. Falkin, *Potrzebni sobie jak chleb*, „Dziennik Zachodni”, 5.04.1969, artykuł napisany z okazji 50-lecia ślubu Juliana i Kazimierzy Wiktorii Szpunarów; E. Lepka, *O niezwyklej małżeństwie Szpunarów*, „Przyjaciel Ludu”, 2000, nr 3-4; J.M. Halec, biogram: Szpunar Julian (1887–1974), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 434-437.

Zakończenie

W okresie dwudziestolecia międzywojennego nauczyciele prowadzili aktywną pracę oświatową i kulturalno-wychowawczą wśród społeczeństwa. Wykorzystywali każdą okazję, święta państwowe, uroczystości religijne, święta patronów stowarzyszeń, rocznice urodzin i śmierci kompozytorów, poetów, a także liczne wówczas obchody: Dnia Polaka za Granicą, Dni Morza, Dnia Matki, imprezy propagujące czytelnictwo połączone ze zbiórką pieniędzy na rozwój bibliotek, święta harcerzy, sportu, szkół powszechnych itd. do wygłaszania prelekcji, przekazania choćby części wiedzy. Uczyli szacunku do przeszłości, troski i odpowiedzialności za przyszłość kraju, zachęcali do samokształcenia, udziału w imprezach kulturalno-oświatowych i sami dawali przykład obecności na wszelkich patriotycznych, rocznicowych i kulturalnych uroczystościach. Działalność nauczycieli była widoczna w każdej organizacji i stowarzyszeniu. Udzielali pomocy, rad i wsparcia także w sprawach wykraczających poza działalność w stowarzyszeniu. Ich praca przynosiła efekty. Znajomość języka polskiego wśród dzieci, młodzieży i dorosłych poprawiła się. „[Początkowo] była słaba, wiele germanizmów, prowincjonalizmów. Posługiwali się wyrazami niemieckimi, zwrotami tłumaczonymi bezpośrednio, wypaczając sens i znaczenie treści oraz właściwy naszej narodowości sposób myślenia. Wypowiedziano temu walkę w szkole i środowisku (przez publiczne pogadanki, artykuły w miejscowej prasie, wykłady w organizacjach). Język szybko poprawił się i gdy prof. (Stanisław – dop. M.K.) Szober zetknął się z dziećmi szkoły ćwiczeń stwierdził, że język polski uczniów szkół leszczyńskich w niczym nie różni się od szkół warszawskich”⁴⁰. Ci najbardziej aktywni stali się niejako własnością społeczną. W sprawozdaniach z zebrań towarzystw, uroczystości, podkreśla się, że zebranie zaszczylił swoją obecnością nauczyciel..., profesor... Świadczy to o pozycji nauczycieli (zwłaszcza szkoły średniej) w środowisku, na co zasłużyli swoją pracą i postawą. Aktywność nauczycieli, ich zaangażowanie, pasja, entuzjazm, a także pozycja społeczna (i do pewnego stopnia również materialna, zwłaszcza nauczycieli szkół średnich) nie ma porównywalnego odpowiednika w innym okresie dziejów naszego kraju. Jedynie w pewnym stopniu wkrótce po II wojnie światowej, ale to był już inny czas.

⁴⁰ *Seminaria nauczycielskie Poznańskiego Okręgu Szkolnego*, pod red. T. Eustachiewicza, Poznań 1936, s. 286.

Jerzy Bogdanowicz

PLANY GOSPODARCZE DLA LESZNA Z LAT II WOJNY ŚWIATOWEJ

Pierwsze prace projektowe i ogólna koncepcja przebudowy

Kwestia rozpoczęcia prac projektowych przebudowy Leszna na początku lat czterdziestych XX wieku od razu nasuwa pytanie, dlaczego Niemcy w okresie wojny planowali tak poważne prace budowlane w sektorze cywilnym. Były dwa powody. Po pierwsze już od połowy lat trzydziestych XX wieku w całej Rzeszy biura projektowe zajęte były planami przebudowy miast od Berlina, Wiednia czy Linzu począwszy, na małych miastach powiatowych kończąc. W kręgach władzy w Niemczech znane było zamiłowanie Führera do architektury i jednym z motywów tej gorączki budowlanej była chęć przypodobania się mu. Każdy gauleiter, który zaprezentował swojemu Führerowi nową koncepcję przebudowy jakiegoś miasta, mógł liczyć na przychylność i poparcie. Zwłaszcza jeżeli była to odpowiednio duża inwestycja z nowymi układami urbanistyczno-architektonicznymi, monumentalnymi budowlami spełniającymi funkcje reprezentacyjne i propagandowe. Po drugie Niemcy byli w wtedy okresie swoich największych sukcesów militarnych i po zwycięstwie nad Francją, gdy gospodarki państw europejskich zaczęły pracować dla „wielkich Niemiec”, realizacja takich planów stawała się całkiem realna.

Prace nad planem przebudowy Leszna rozpoczęto, jak wynika z zachowanych dokumentów, już latem 1940 roku. Pierwszą koncepcję przebudowy (projekt wstępny), prawdopodobnie na zlecenie gauleitera Arthura Greisera, opracował architekt, miejski radca budowlany (Stadtbaurat), dr inż. Rudolf Kühn¹. Swoją koncepcję przedstawił na konferencji w leszczyńskim Ratuszu w grudniu 1940 roku². Wzięło w niej udział dwudziestu przedstawicieli władz rejencji z Poznania, powiatu i miasta Leszna, urzędu budowlanego, dyrekcji kolei i kolejowego urzędu budowlanego, dyrekcji dróg krajowych, urzędu

¹ Rudolf Oskar Kühn (29.06.1886–25.10.1950) – w 1918 roku architekt miejski w Altenburgu, następnie w Forst i Wrocławiu, członek NSDAP, współpracownik Alberta Speera. W 1937 roku ze względów zdrowotnych zrezygnował ze stanowiska. Przeniósł się do Berlina, gdzie pracował jako samodzielny architekt.

² Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej APP), Landratsamt Lissa, sygn. 114, s. 66.

gospodarki wodnej, dowództwa XXI okręgu wojskowego, Niemieckiego Frontu Pracy (DAF), a nawet wydziału rolnego, poczty i urzędu do spraw kultury. Jako linie wyznaczające sektory przyszłej zabudowy projektant przyjął istniejące szlaki komunikacyjne: koleje i szosy. Przez Leszno prowadziła główna linia kolejowa Poznań – Wrocław i odgałęzienia linii kolejowych na Głogów, Zbąszyń i Jarocin. Szosy prowadzące przez Leszno to ówczesna szosa krajowa nr 116 Poznań – Leszno – Rawicz – Wrocław, szosa krajowa nr 122 z Głogowa przez Leszno do Gostynia i odgałęzienie szosy I klasy na Górę³. Wszystkie wymienione trasy prowadziły ulicami starego miasta, a ich skrzyżowania i odgałęzienia były kolizyjne. Najsilniejszy ruch tranzytowy odbywał się w kierunku północ – południe i z tego względu zaplanowano ominięcie odcinka miejskiego na zachód od miasta. Obszar na zachód od dworca kolejowego aż do nowo planowanej obwodnicy przeznaczono na teren przemysłowy ze względu na istniejącą tam sieć torów kolejowych. Plan przewidywał wzrost liczby mieszkańców do około 50 tysięcy. Stosownie do tego zostały wyznaczone obszary dla budowy osiedli mieszkaniowych i wypoczynku (tereny zielone). Na obszar mieszkaniowy przewidziano przede wszystkim wschodni sektor miasta, podczas gdy obszar południowo-wschodni, miejscami bagnisty i niezdatny do zabudowy, w perspektywie przeznaczono na większe obszary zielone i urządzenie małego sztucznego jeziora jako kąpieliska.

Istotną zmianą w infrastrukturze miało być przeniesienie budynków dworcowych na wschodnią stronę torów kolejowych, co pozwoliłoby uniknąć skrzyżowania z linią Wrocław – Poznań i uczyniło dworzec łatwiej osiągalny od strony miasta. Jednocześnie, zgodnie z sugestią Dyrekcji Kolei Rzeszy Poznań⁴, ustalono przeniesienie dworca towarowego bardziej na północ, na zachodnią stronę dworcowych urządzeń kolejowych oraz budowę, w przyszłości, osobnej stacji rozrządowej jeszcze bardziej na północ⁵. Wymagałoby to przesunięcia na północ dużego łuku odchodzącej na wschód linii Leszno – Jarocin. Jednak realizacja ta była problematyczna i wymagałaby wielu uzgodnień, głównie z władzami wojskowymi, gdyż na północnym wschodzie miasta zaplanowane zostały inwestycje wojskowe. Dotyczy to odrębnego, wojskowego projektu budowy na terenie pomiędzy Gronowem a Gronówkiem fabryki amunicji, czyli, według niemieckiej nomenklatury

³ Tamże, s. 67.

⁴ Dyrekcja Kolei Rzeszy Poznań (Reichsbahndirektion Posen – RBD/Rbd Posen), terytorialnie zarządzała koleją w tzw. Okręgu Rzeszy Kraj Warty (Reichsgau Wartheland).

⁵ W ramach programu budowlanego o kryptonimie „Otto” (Ottobauprogram/Bauvorhaben Otto). Dotyczył on kolei oraz sieci dróg, a wynikał bezpośrednio z podjętej przez Adolfa Hitlera decyzji o ataku na ZSRR. Zakładał rozbudowę szlaków kolejowych na kierunku wschód – zachód, w celu maksymalnego zwiększenia ich przepustowości na potrzeby towarowe i wojskowe. M. Urbaniak, *Zabytkowa stacja kolejowa Gniezno. Od kolei górnośląskiej do programu „Otto”*, Łódź 2010, s. 79 i n.

wojskowej, Heeres-Munitionsanstalt Lissa⁶ i związanego z tym osiedla dla członków garnizonu i pracowników cywilnych zakładów amunicyjnych. Osiedle zlokalizowane na południe od linii kolejowej do Gostynia i na wschód od drogi do Poznania zaplanowano na około 600 mieszkań, z czego ponad 200 dla pracowników cywilnych⁷. Temat ten jest jednak na tyle obszerny, że wymagałby osobnego artykułu, a poza tym nie dotyczy on bezpośrednio planów przebudowy Leszna.

Kwestię przekształceń w obrębie starego miasta (centrum miasta) w projekcie wstępnym pozostawił projektant otwartą do czasu rozwiązania podstawowych problemów związanych z regulacją tras komunikacyjnych i ogólnym podziałem powierzchni miasta. Na wspomnianej wyżej naradzie postanowiono też uwzględnić zalecenia zainteresowanych stron dotyczące przesunięcia obszaru przemysłowego na południe tylko do szosy Święciechowa – Leszno i przeznaczenia terenów przyległych pod zabudowę mieszkaniową. Uwzględniono też możliwość rozszerzenia obszaru przemysłowego bardziej na północ, gdzie ziemie są słabej jakości. W konkluzji poproszono dr inż. Rudolfa Kühna o przerobienie i uzupełnienie planu odpowiednio do zgłoszonych na posiedzeniu wniosków. Ostatnią sprawą poruszoną na konferencji była wstępna lokalizacja leszczyńskiego portu na planowanym kanale Odra – Warta.

Kanał Odra – Warta

To bardzo ciekawy temat, którego historia sięga 1917 roku, a o którym słyszało niewielu, nawet zajmujących się historią Leszna i regionu. Cofnijmy się więc do początków XX wieku, gdy rozpoczęto prace projektowe nad Oder-Warthe Kanal. Niemcy jako gospodarzy i przewidujący naród doskonale zdawali sobie sprawę z dobrodziejstw, jakie realizacja takiego projektu mogłaby przynieść zarówno miastom leżącym w jego pobliżu, jak i całemu regionowi. Pierwszy projekt kanału łączącego Odrę i Wartę opracował już w 1917 roku, na zlecenie Regionalnego Stowarzyszenia do Podźwignięcia Żeglugi Rzecznej i Kanałowej w prowincji Poznań, krajowy inspektor budowlany Alwin Freystedt⁸ z Poznania. Szczegółowo wyliczył koszty budowy odcinka Odra – Warta, które miały wynosić ok. 27 milionów ówczesnych marek. Już wtedy planowano wykorzystać różnice poziomów wody do napędzania generatorów, a uzyskany prąd przeznaczyć do napędzania pomp na śluzach, oddając nadwyżkę do sieci państwowej. Turbiny wodne na ślu-

⁶ Zakłady Amunicyjne Wojsk Lądowych Leszno.

⁷ Notatka Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie z 22 października 1941 roku, ze zbiorów M. Błaszczowskiego.

⁸ Nazwisko projektanta figuruje w Spisie urzędników budowlanych w państwie pruskim i przy władzach Rzeszy Niemieckiej z 20 grudnia 1905 roku, s. 194. <http://opus.kobv.de/zb/volltexte/2010/9115/pdf/ZfB_1906_01-03_Beilage.pdf> [dostęp: 7.02.2012].

zach miały zapewniać energię elektryczną wartości 325 tys. ówczesnych marek rocznie. Szczególnie opłacalna miała być wysyłka węgla i towarów masowych, gdyż średni koszt transportu drogą wodną jest niższy o co najmniej 20% od kolejowego.



Fragment mapy z przebiegiem Oder-Warthe Kanal
Źródło: APP, Landratsamt Lissa, sygn. 167, s. 26.

Zgodnie z opisem projektu zachowanym w Archiwum Państwowym w Poznaniu⁹ kanał miał przebiegać następującą trasą: odchodzić od Odry na wysokości Chobieni, gdzie martwa odnoga Odry miała zostać rozbudowana jako port, prowadzić w kierunku Góry, która również miała otrzymać port, i dalej poniżej Długich Starych, nad torem kolejowym do Leszna, przeciąć szosy Długie Stare – Leszno i Ogrody – Lasocice, następnie poniżej folwarku Mądzin¹⁰, przecinać szosę Święciechowa – Leszno, biec na północ do szosy Wilkowice – Leszno, przecinać tor kolejowy i szosę do Poznania. Na zachód od dworca kolejowego w Lesznie miał powstać port. Za miastem kanał miał skręcać na północny wschód, a następnie przebiegać skosem na północny zachód od Osiecznej. Dalej miał biec przez jeziora na długości 6,2 km i przekroczyć Kościańską Obrę. Następnie biec na wschód

⁹ APP, Landratsamt Lissa, sygn. 167.

¹⁰ Obecnie nie istnieje.

od Czempina i dalej na wschód obok linii kolejowej do Mosiny, która miała otrzymać port. Przy wlocie mosińskiej Obry kanał miał łączyć się z Wartą. Długość kanału, łącznie ze śluzami, miała wynieść 101,7 km. Docelowo kanał miał łączyć rzeki Odrę, Wartę i Noteć z Wisłą¹¹. Roboty ziemne w granicach powiatu miały być umiarkowane, tylko na północ od Leszna musiały być wykonane głębsze wykopy, sięgające maksymalnie 10 m.

Tymczasowy Plan Gospodarczy Miasta Leszno

Czas wrócić do planów przebudowy Leszna. Opierając się na zachowanych dokumentach, można stwierdzić, że prawdopodobnie już wiosną 1942 roku do prac projektowych włączył się Berlin, a konkretnie architekt i urbanista prof. Jobst. W maju 1942 roku odbyła się w Poznaniu konferencja z udziałem zainteresowanych stron, na której prof. Jobst przedstawił swoją wizję planu przebudowy miasta i zmian w dotychczasowym planie miejskiego radcy budowlanego dr. inż. Rudolfa Kühna¹².

Szlaki komunikacyjne

Zasadniczo pozostano przy dotychczasowej koncepcji istniejących szlaków komunikacyjnych (kolei i szos) jako linii wyznaczających sektory przyszłej zabudowy. Linie kolejowe pozostawiono oczywiście bez zmian. Również zmiany w infrastrukturze kolejowej zaproponowane wcześniej przez dr. inż. Kühna oraz zawarte w programie „Otto” zostały zaaprobowane i włączone w nowy projekt. Najistotniejszą zmianą miało być znaczne przesunięcie na wschód obwodnicy, planowanej uprzednio po zachodniej stronie Leszna, a właściwie włączenie jej w ciąg komunikacyjny miasta. Ponadto prof. Jobst zaplanował wybudowanie, poza pasem dawnych wałów miejskich, ulicy obwodowej¹³ o monumentalnym charakterze, przy której, w miarę możliwości, powinny być zlokalizowane wszystkie instytucje władzy, placówki publiczne itp. Szerokość tej ulicy wyznaczył na około 30 m! Nie powinno to dziwić, biorąc pod uwagę obowiązujące wówczas trendy projektowania i już wykonane projekty przebudowy innych miast Rzeszy. Przykładowo berlińska wielka ulica miała mieć szerokość 120 m i 2 km długości¹⁴, a norymberska wielka ulica, będąca elementem kompleksu zjazdowego (Parteitagów) NSDAP, 60 m szerokości¹⁵. Ten leszczyński Ring miał przebiegać, w przybliżeniu, wzdłuż następujących ciągów ulicznych: Große Feldstraße

¹¹ APP, Landratsamt Lissa, sygn. 167, s. 19.

¹² Notatka Miejskiego Urzędu Budowlanego w Lesznie z 8 maja 1942 roku, ze zbiorów M. Błaszczewskiego.

¹³ Obwodnica śródmiejska na kształt Berliner Ring, oczywiście w dużo mniejszej skali.

¹⁴ Taką ulicę zaprojektował dla przyszłego Berlina Adolf Hitler już w 1925 roku; A. Speer, *Wspomnienia*, Warszawa 1973, s. 115.

¹⁵ Budowę Große Strasse w Norymberdze ukończono w 1939 roku.

(Grota Roweckiego)¹⁶, Schiller Weg (Świętokrzyska), Gartenstraße (Dąbrowskiego), Nibelungenweg (część Mickiewicza i Słowackiego), Goetheweg (Słowackiego), Buchwälderstraße (Poniatowskiego i część Przemysłowej), Mackensenstraße (Kraśińskiego), Dietrich Eckart Weg (Kraśińskiego). Wizja lokalna przeprowadzona 2 maja 1942 roku wykazała, że nie wystąpią istotne trudności przy realizacji tego projektu, poza koniecznymi wyburzeniami domów z niektórych ciągów ulic.

Szlakiem tranzytowym (szosa krajowa nr 122) z zachodu na wschód (Wschowa – Osieczna – Gostyń) miał być ciąg ulic od Horst Wesselstrasse (Szybowników) poprzez Johann Heermannstrasse (Sokola) do Großen Feldstraße (Grota Roweckiego), przechodząc przez część ówczesnego nowego cmentarza ewangelickiego, kosztem budynku administracji cmentarnej i części gruntu ćwicni miejskiej. Wymagało to też usunięcia dużej części rzeźni miejskiej. Ruch tranzytowy miał przebiegać dalej nową ulicą obwodową do mniej więcej ulicy Pulwergasse (Prochownia). W kierunku tej ulicy miał być później przeprowadzony nowy ciąg komunikacyjny wychodzący na koszarzy przy Storchnerstraße (Niepodległości)¹⁷.

Droga Krajowa nr 116 na kierunku Wrocław – Poznań miała prowadzić ulicami od Göringstrasse (17 Stycznia), odgałęzieniem Kastanienallee (Sienkiewicza i Korcza) przebiec przez stary cmentarz katolicki i cmentarz zreformowanej gminy kościelnej do Gartenstraße (Dąbrowskiego), tu w ciągu ulicy obwodowej Gartenstraße (Dąbrowskiego), Nibelungenweg (część Mickiewicza i Słowackiego), Goetheweg (Słowackiego), aż do zmiany kierunku tej trasy z północ – południe na wschód – zachód. W miejscu zmiany kierunku miało być przygotowane odgałęzienie, które mniej więcej na wysokości drogi do Gronowa miało znowu napotkać dotychczasową drogę krajową. Podczas realizacji przewidywano trudności budowlane na gruncie koszar przy Gartenstraße (Dąbrowskiego) oraz znaczne rozbiórki budynków w mieście. Ten sposób działania, jak stwierdził prof. Jobst, jest godny pożałowania, ale konieczny i rząd Rzeszy zasadniczo wyraził na to zgodę.

Osiedla mieszkaniowe i tereny zielone

Dalszy podział urbanistyczny miał być następujący: obszary mieszkalne (osiedla)¹⁸ miały zacząć się na północy miasta, mniej więcej na wysokości drogi do Gronowa i ciągnąć się łukiem wzdłuż wschodniego skraju miasta aż do Tierpark (ogród zoologiczny). W dalszym ciągu miały prowadzić mię-

¹⁶ W nawiasach obecne nazwy ulic, których zasięg jednak nie zawsze odpowiada tym z lat okupacji.

¹⁷ Dawne koszarzy 3. szwadronu 17. Pułku Ułanów im. Marszałka Piłsudskiego przy zbiegu ulic Grunwaldzkiej i Niepodległości.

¹⁸ Zaplanowano pięć osiedli mieszkaniowych oznaczonych w projekcie jako Ortsgruppe A, B, C, D, E.

dzy ogrodem zoologicznym i Dornfeld (Zaborowem), gdzie niezbędna była budowa przejazdu przez tory kolejowe. Teren między torowiskami linii kolejowych do Wschowy i Wrocławia został przeznaczony na rezerwowy obszar pod zabudowę mieszkaniową. Ciąg terenów mieszkalnych miało zakończyć osiedle na północ od Stresen (Strzyżewic), dochodząc prawie do szosy Leszno – Wschowa. Dalej na północ rozciągać się miał obszar przemysłowy, zamykający pierścień wokół miasta. Dzięki wytyczeniu nowych ziem pod zabudowę można było zwiększyć liczbę mieszkańców mimo jednoczesnego wyburzania starych domów w śródmieściu. Poprzez pierścieniowe objęcie centrum miasta przez osiedla mieszkaniowe uzyskano stopniowe przejście do niższej zabudowy, jednocześnie wprowadzając od wschodu głęboko do miasta zieleń. Pojedyncze obszary mieszkalne (osiedla) zaplanowano tak, żeby na każdy z nich wypadało około 7 tys. mieszkańców. Cała opracowywana przestrzeń mieszkaniowa została określona na liczbę 50 tys. mieszkańców, przy czym przewidziano rozluźnienie starego miasta.

Jak miało wyglądać nowo planowane osiedle? Najlepiej przedstawić to na podstawie zachowanej korespondencji dotyczącej osiedla Antoniny. Osiedle, a właściwie Ortsgruppe Antonshof miało składać się z połączonych dwóch osiedli: Antoniny-Północ i Antoniny-Południe. Obszar osiedla został ogólnie wskazany w projekcie na południe od linii kolejowej Leszno – Jarocin i na wschód od drogi Leszno – Poznań. W dyskusji nad projektem¹⁹ ustalono, że oba obszary powinny zostać połączone w jedną całość (Ortsgruppe – grupę miejscową, jednostkę sąsiedzką)²⁰. Ten warunek był wytyczną dla opracowania obu planów i scentralizowania prac konstrukcyjnych instalacji między obiema częściami osiedla. Od osi osiedla odgałęziać się miało w obu kierunkach wiele ulic mieszkalnych. Na połączeniu głównych ulic zaplanowano mały plac targowy z przedsiębiorstwami handlowymi. Powracająca z pracy ludność mogła wówczas względnie łatwo dokonać niezbędnych zakupów.

W centrum osiedla przewidziano w większości zabudowę dwukondygnacyjną (po 4 mieszkania na jednej kondygnacji)²¹, podczas gdy w północnej części planowano piętro i półpiętra, tzn. parter i wykończenie. Dla urozmaicenia wprowadzano odchylenia szczytowych ścian od osi ulic. Mniejsze budynki zaplanowano jako dwurodzinne. Budynki w większości miały być

¹⁹ Objasnienie do szkicu planu zabudowy „Lissa, Antonshof-Nord” z 22 stycznia 1942 roku, ze zbiorów M. Błaszczewskiego.

²⁰ Ortsgruppe – prawdopodobnie chodzi o tzw. jednostkę sąsiedzką – samodzielny układ urbanistyczny, znajdujący się w składzie większego miasta; stanowi go zabudowa mieszkaniowa wraz z zapleczem socjalnym, usługowym i kulturalnym.

²¹ Typowy dwukondygnacyjny Kriegs-Einheitswohnhaus (jednostka mieszkalna, budynek mieszkalny czasu wojny) o wymiarach 37,5 x 10 m. Projekt oficjalnie wprowadzony zarządzeniem Komisarza Rzeszy do spraw budownictwa mieszkaniowego (Reichswohnungskommissar) nr 29/43 z 5 czerwca 1943 roku.

usytuowane w kierunkach północny wschód – południowy zachód. Dalszą, położoną na północ część osiedla przeznaczono na domki jednorodzinne. Mogły one być skoncentrowane w grupach pomiędzy grupami drzew lub pomiędzy niskimi budynkami garaży.

W części północnej obszaru Antoniny-Północ przewidziano szkołę. Rozważano także oddzielnie szkoły dla dziewcząt i chłopców, przy czym jedna byłaby położona na osiedlu Antoniny-Północ, a druga na osiedlu Antoniny-Południe. Wokół osi osiedla zaplanowano również małe sklepy i zakłady rzemieślnicze, a szeroki pas zieleni miał oddzielać je od obszaru przemysłowego. Bezpośrednio przy przyległym terenie zielonym zaplanowano przedszkole. W toku dalszych konsultacji miała być podjęta decyzja, czy pas zieleni ma służyć bardziej jako park, czy lepiej wykorzystać go jako dodatkowe ogródki działkowe, tereny przeznaczone pod ogrodnictwo lub jako miejski zakład zieleni.

Pozostałe osiedla miały być w ogólnych oczywiście zarysach podobne, zgodnie z urbanistyczną koncepcją jednostek sąsiedzkich czy też Ortsgrupe. Można to prześledzić na zachowanym w leszczyńskim Archiwum Państwowym Vorläufiger Wirtschaftsplan der Stadt Lissa²².

W ogólnym procesie planowania przebudowy miasta podejmowano też bardziej szczegółowe decyzje lokalizacyjne dotyczące konkretnych obiektów. Chodziło m.in. o lokalizację szpitala powiatowego – przy Hindersinallee (aleja 21 Października), szpitala wojskowego – przy Reisener Chaussee (17 Stycznia) czy ochronki w Dornfeld (Zaborowie). Zachowały się też materiały, niestety najczęściej fragmentaryczne, dotyczące kilku obiektów opracowywanych oddzielnie, przez samodzielnych architektów, na potrzeby miasta. Są to plany kinoteatru (Filmtheater „Capitol”) na 469 miejsc²³, biura (Dienststelle) NSDAP przy Schloßstrasse (Ofiar Katynia)²⁴ i pomocniczego osiedla mieszkaniowego (Behelfsheimsiedlung) przy Lindenstrasse (Lipowej)²⁵.

Kończąc omawianie spraw dotyczących planowania osiedli mieszkaniowych, trzeba jeszcze raz wspomnieć o projekcie osiedla dla wojska i pracowników MUNA. W lipcu 1942 roku władze Rzeszy podjęły decyzję o wstrzymaniu prac związanych z projektem MUNA i z tej przyczyny wstrzymano też planowanie osiedla dla Wehrmachtu. Jednak prof. Jobst zdecydował, że potrzebna dla Wehrmachtu przestrzeń osiedlowa pozostanie w obszarze przewidzianym w planie gospodarczym.

²² Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Zbiór planów miast, sygn. 138.

²³ APL, Dokumentacja Techniczna-Zbiór, nr 39. Projekt berlińskiego architekta Fritza Wilmsa (11.06.1886–2.04.1958), brak danych o szczegółowej lokalizacji obiektu.

²⁴ Tamże, nr 28.

²⁵ Tamże, Pl. ob. 45.



Kinoteatr Capitol

Źródło: APL, Dokumentacja Techniczna-Zbiór, nr 39, s. 4.

Tereny zielone miały prowadzić od Kankeler Forst (Las Kąkolewski), Reisener Forst (Las Rydzyński) i Lissaer Forst (Las Leszczyński)²⁶ w głąb miasta. Jako punkt ciężkości swojego planu prof. Jobst przewidział duży park miejski, szczególnie przylegający od zachodu do Gartenstraße (Dąbrowskiego) i prowadzący mniej więcej na szerokości od Stolzengasse (Krótka) aż do Kastanienallee (Korcza). Na wschód miał sięgać mniej więcej na wysokość obecnych Alei Konstytucji 3 maja. Nie zrezygnował też z koncepcji dr. inż. Kühna przeznaczenia podmokłego, a zatem niezdatnego do zabudowy obszaru na południe od parku na urządzenie małego sztucznego jeziora jako kąpieliska. Osobnym tematem w dziale zieleni miejskiej był Tiergarten (ogród zoologiczny) zaplanowany na południowo-wschodnim skraju miasta²⁷. Na terenie ogrodu, pośród zieleni miały znajdować się pawilony dla kilkunastu gatunków zwierząt, woliery dla ptaków, kompleks akwariów oraz staw i restauracja. Ten nowoczesny w założeniu ogród zoologiczny miał poza rolą rekreacyjną jako pas zieleni oddzielać od siebie dwa osiedla mieszkaniowe.

Tereny przemysłowe

W Tymczasowym Planie Gospodarczym Miasta Leszna przewidziano w zasadzie dwa obszary przemysłowe. Najprawdopodobniej nie wykonano szczegółowych planów zagospodarowania przestrzennego tych obszarów, a przynajmniej nie zachowały się na ten temat żadne informacje. Nie wiemy też, jakiego rodzaju zakłady miały tam powstać. Z zachowanych dokumen-

²⁶ Reisener Forst (Las Rydzyński) i Lissaer Forst (Las Leszczyński) w okresie międzywojennym nosiły nazwę Lasu Fundacji Sułkowskich.

²⁷ APL, Dokumentacja Techniczna-Zbiór, nr 45.

tów możemy jedynie wnioskować, że na obu obszarach miały być rozbudowane bocznicę kolejowe. Pierwszy obszar przemysłowy, na północ od Schwetzkauerstraße (Święciechowska), jak to już wcześniej przewidziano w planie dr. inż. Kühna, od zachodu miał być ograniczony kanałem Odra – Warta z dużym portem przeładunkowym i całą jego infrastrukturą, a od wschodu terenem kolei państwowych. Od północy nie określono ostatecznie granicy, wytyczając ją wstępnie na linii drogi Gronowo – Maryszewice – Wschowa, z możliwością dalszego przesunięcia na północ.

Na wspomnianej już poznańskiej konferencji prof. Jobst zaznaczył, że z planowaniem przestrzennym w obszarze przemysłowym na południe od Schwetzkauerstraße (Święciechowska) należy się wstrzymać aż do ostatecznych ustaleń planistycznych. Zwłaszcza w części dotyczącej projektu kanału żeglownego Odra – Warta, lokalizacji portu przeładunkowego i związanych z nim urządzeń do załadunku i wyładunku. Konkretna lokalizacja toru kolejowego (bocznicę) w obszarze przy Schwetzkauerstraße (Święciechowska) została też odłożona do chwili podjęcia decyzji o ostatecznym układzie tego obszaru. Drugi obszar przemysłowy zaplanowano na południe od linii kolejowej Leszno – Gostyń. Od zachodu dochodził do drogi z osiedla Antoniny do MUNY, od wschodu ograniczała go szosa Leszno – Osieczna. Na całym obszarze zaplanowano sieć bocznic kolejowych, a dworcem towarowym dla tego obszaru miał być dworzec Pilzvorwerk (Grzybowo)²⁸, znacznie rozbudowany na potrzeby wojenne w latach 1941–1944.

Jeżeli chodzi o inne obiekty infrastruktury przemysłowej w mieście, to w zachowanych dokumentach możemy natrafić tylko na wzmianki dotyczące nowej gazowni. Do czasu zakończenia prac projektowych nie podjęto decyzji o jej lokalizacji. Najbardziej korzystne byłoby, jak stwierdził prof. Jobst, już tylko ze względu na niezbędny transport węgla, umiejscowienie jej w okolicach portu lub rejonu przemysłowego w Gronowie. Urbanistycznie dobry, ale niekorzystnie położony był też obszar w Dornfeld (Zaborowie), ze względu na stale wydostający się z gazowni zapach, który przy najczęstszym, południowo-zachodnim wietrze trafiałby nad część planowanego obszaru mieszkalnego.

W tym miejscu należy powrócić do projektu kanału Odra – Warta. Począwszy od marca 1941 roku, trwały związane z tym projektem okresowe narady i konsultacje przedstawicieli rządu Rzeszy, władz rejencji poznańskiej, władz powiatowych oraz przedstawicieli wszystkich zainteresowanych urzędów. Zachowane dokumenty wskazują, że docelowo planowano przedłużenie kanału, który miał teraz łączyć Odrę i Wartę z Notecią. Według pisma starosty leszczyńskiego do prezydenta rejencji w Poznaniu z maja

²⁸ Miał zabezpieczać osobnymi bocznicami drugi obszar przemysłowy, zakłady MUNA oraz pomocnicze magazyny wojsk lądowych (H.N.Za. – Heeres Nebenzeugamt). Obecnie dworzec kolejowy Leszno-Grzybowo.

1941 roku koszt budowy kanału dla barek o nośności do 500 t na odcinku Odra – Warta – Noteć oszacowano na około 60 mln marek²⁹. Szczegółowo rozważano przebieg kanału i lokalizację urządzeń z nim związanych. W dokumentach Archiwum Państwowego w Poznaniu zachowała się mapa planowanego przebiegu kanału na terenie powiatu leszczyńskiego³⁰.

Prawdopodobnie ostatnia konferencja dotycząca planów budowy kanału odbyła się 12 listopada 1941 roku. Na konferencji tej Leszno reprezentowali burmistrz Paulich i miejski radca budowlany Schnabel. Z zachowanej notatki z konferencji (nas interesują oczywiście tylko fragmenty dotyczące naszego miasta i powiatu) wynika, że na trasie kanału w powiecie leszczyńskim zaplanowano port przeładunkowy w pobliżu Leszna i dwie przystanie (punkty przeładunkowe) przeznaczone przede wszystkim dla rolnictwa, w okolicy Alt Laube (Długich Starych) i Taubenfeld (Goniębic)³¹. W sprawie budowy kanału swoje opinie i propozycje miały przedstawić wszystkie zainteresowane instytucje i organizacje terenowe w nieprzekraczalnym terminie do 15 grudnia. Do odcinka kanału przebiegającego przez powiat leszczyński najwięcej propozycji wniósł Powiatowy Związek Rolników w Lesznie. W piśmie z 12 grudnia 1941 roku³² przedstawił propozycję kilku niewielkich korekt przebiegu kanału oraz budowę dodatkowych sześciu miejsc przeładunku przy praktycznie wszystkich miejscach przecięcia się trasy kanału z szosami oraz budowę sześciu mostów. Notatka ta jest ostatnim dokumentem w poszycie Oder-Warthe-Kanal. Projekt budowy kanału zamierzano zrealizować w ciągu pierwszych 10 lat po wojnie (czytaj zwycięstwie), czyli według ówczesnych ocen do mniej więcej 1953–1955 roku. Prawdopodobnie ze względu na sytuację na froncie³³ zaprzestano lub odłożono w czasie dalsze prace projektowe. Ostatecznym efektem prac koncepcyjnych, narad i wizji terenowych dotyczących przebudowy miasta był opracowany w Berlinie i datowany na luty 1943 roku Vorläufiger Wirtschaftsplan der Stadt Lissa – Tymczasowy Plan Gospodarczy Miasta Leszno.

Oceniając projekt przebudowy Leszna, nie możemy zapominać, że miało to być miasto budowane przez Niemców i dla Niemców. Reprezentacyjne budowle miały być pomnikami potęgi aryjskiej rasy i przetrwać wieki. W ogólnej koncepcji architektonicznej uwzględniono elementy neoklasycyzmu (monumentalizację formy) oraz, zgodnie z zarządzeniem Hitlera, teorię wartości ruin Alberta Speera³⁴. Wykorzystano jednocześnie wiele funkcjonal-

²⁹ APP, Landratsamt Lissa, sygn. 167, s. 23.

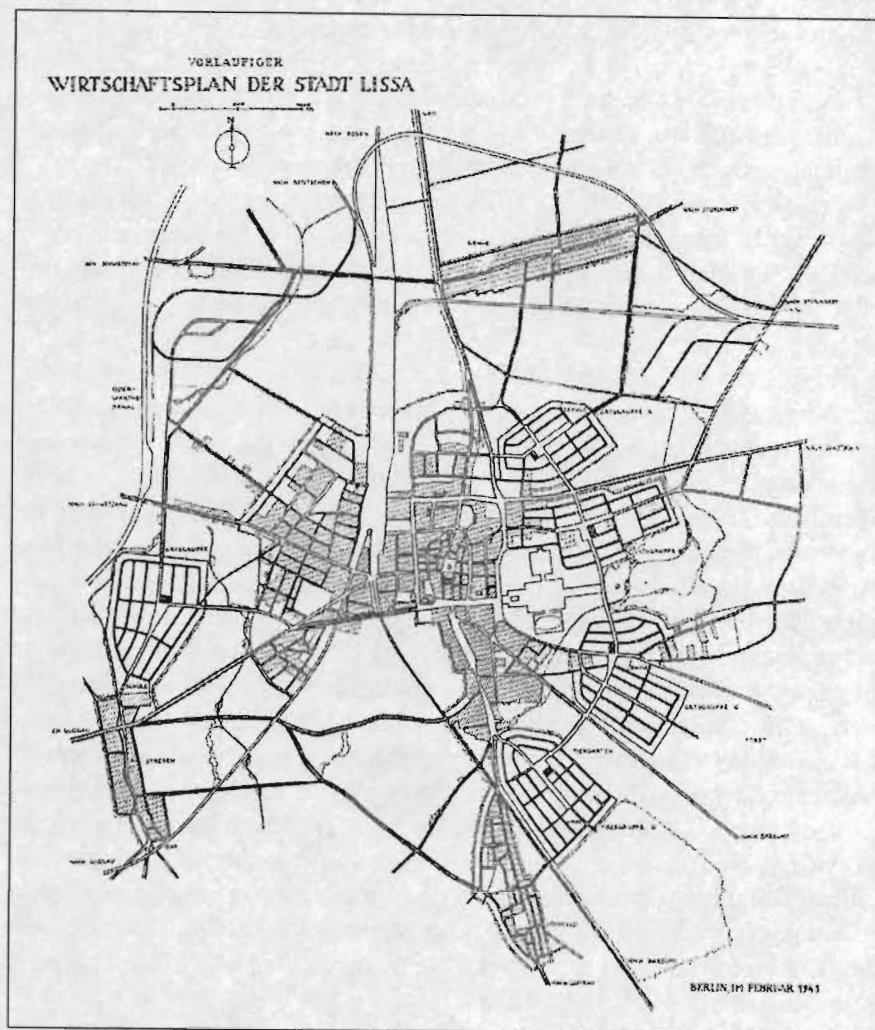
³⁰ Tamże, s. 26.

³¹ Tamże, s. 25.

³² Tamże, s. 33.

³³ Grudzień 1941 roku to pierwsza poważna klęska armii hitlerowskiej na froncie wschodnim w bitwie o Moskwę (operacja „Tajfun”).

³⁴ A. Speer, *Wspomnienia*, s. 82.



Tymczasowy plan gospodarczy Leszna
Źródło: APL, Zbiór planów miast, sygn. 138.

nych założeń modernizmu (rezygnacja ze sztywnej zabudowy kwartałowej i jednolitych pierzei, dostępność światła, użycie szlachetnych materiałów budowlanych). Celem nadrzędnym było wyrażenie siły państwa, sugerowanie wyjątkowości i nadrzędności kultury niemieckiej.

Projekt przebudowy Leszna nie został zrealizowany. Pozostały po nim nieliczne ukończone inwestycje, jak np. budynki mieszkalne przy Siegfriedstrasse (por. Andrzejewskiego) i Brunhildstrasse (por. Włodarczaka) oraz plany w zasobach Archiwum Państwowego w Lesznie.

Jakub Józefiak

PROBLEM OBYWATELSTWA NIEMCÓW W POWIECIE LESZCZYŃSKIM W LATACH 1946–1950

Po kapitulacji Trzeciej Rzeszy przywódcy koalicji antyhitlerowskiej spotkali się w Poczdamie (17 lipca 1945 – 2 sierpnia 1945 roku), aby ustanowić nowy porządek w powojennej Europie. Dla przyszłości Polski najważniejsze znaczenie miało określenie jej zachodnich granic. Ostatecznie oddano „pod administrację polską” większość ziem niemieckich na wschód od linii Odra – Nysa Łużycka wraz z terenami Wolnego Miasta Gdańska. Zadecydowano też o wysiedleniu Niemców zamieszkujących te tereny, obszar przedwojennej Polski, a także Czechosłowację i Węgry¹. Rząd polski musiał zdecydować, czy obywatele polskich narodowości niemieckiej należy traktować na równi z byłymi obywatelami Niemiec. Ten problem dotyczył 212 tys. Niemców². Postawa wielu z nich wobec Polaków w czasie okupacji była nieprzychylna, m.in. dzięki znajomości lokalnych stosunków brali oni udział w sporządzaniu list proskrypcyjnych Polaków przeznaczonych na stracenie³. To zachowanie części obywateli polskich narodowości niemieckiej w sprzężeniu z nieusankcjonowanymi przez umowy międzynarodowe granicami Polski zdecydowało o pozbawieniu Niemców polskiego obywatelstwa i wysiedleniu ich.

Dekret o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej z 13 września 1946 roku pozbawiał obywatelstwa polskiego osoby, które „po ukończeniu 18 roku życia swym zachowaniem wykazały niemiecką odrębność narodową”⁴. Nie podlegał pod to sam wpis na niemiecką listę narodowościową⁵. Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 10 kwietnia 1947 roku dawało wskazówki co do postępowania mogącego być przejawem

¹ Umowa poczdamska (fragmenty), [w:] *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*, pod red. P. Lippóczego, T. Walichowskiego, Warszawa–Łódź 1982, s. 52.

² M. Wojciechowski, *Okiem historyka. Warszawa, Berlin, Bonn 1918–1981*, Łódź 1989, s. 204.

³ C. Łuczak, *Niemcy w okupowanej Polsce – różnice postaw*, [w:] *Polacy – Niemcy. Przeszłość. Terazniejszość. Przyszłość*, pod red. Z. Zielińskiego, Katowice 1995, s. 84.

⁴ Dekret z 13 września 1946 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej, Dz. U., Nr 55, poz. 310, art. 1, pkt. 1.

⁵ Tamże, art. 1, pkt. 2.

niemieckiej odrębności narodowej. Było to: „zwłaszcza używanie języka niemieckiego, udział w jakichkolwiek niemieckich organizacjach, stosunek do społeczeństwa polskiego”⁶. Z brzmienia tego paragrafu możemy wnioskować, że katalog zachowań będących przejawem niemieckości był otwarty. Sytuacja ta dawała swobodę w interpretowaniu przepisów przez organy prowadzące postępowanie. Dekret oraz rozporządzenie obowiązywały do 31 grudnia 1950 roku.

Postępowanie o pozbawienie obywatelstwa wszczynał powiatowy urząd bezpieczeństwa publicznego (PUBP), który przeprowadzał dochodzenia mające ustalić, czy osoba podejrzana wykazywała niemiecką odrębność narodową. PUBP wnosił o zaopiniowanie osoby podejrzanej do prezydium rady narodowej właściwej ze względu na miejsce zamieszkania bądź ostatniego pobytu osoby opiniowanej. PUBP przekładał wniosek o pozbawienie obywatelstwa staroście właściwemu ze względu na miejsce pobytu osoby podejrzanej. Decyzja administracyjna starosty co do pozbawienia obywatelstwa miała formę orzeczenia. Istniała możliwość odwołania się w nieprzekraczalnym terminie 7 dni do sądu okręgowego, który wydawał niezaskarżalne postanowienia co do utrzymania bądź pozbawienia mocy prawnej orzeczenia starosty.

Dekret z 13 września 1946 roku o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej nie podaje ani definicji narodu, ani nie tworzy zamkniętego katalogu zachowań mających przemawiać za narodowością niemiecką. Ta sytuacja zrodziła potrzebę określenia przez organy pozbawiające obywatelstwa kryteriów przynależności narodowej. Cechy obiektywne, o charakterze etnicznym, i subiektywne, jak oświadczenia woli, miały ustąpić pierwszeństwa wobec nowej kategorii określonej jako faktyczne zachowanie się wobec przedmiotu świadomości narodowej, czyli postępowania wobec aktualnego bądź potencjalnego państwa narodowego oraz współrodaków. Negatywna bądź pozytywna ocena postawy wobec narodu i państwa narodowego decydowała o przynależności narodowej⁷. Określenie narodowości miało być wyraźnie oderwane od pojęć pochodzenia i oświadczenia woli, jak również niezależne od kwestii wpisu na Deutsche Volksliste (DVL)⁸. Wynikało to z polityki okupanta wobec ludności Polski, która przybierała różne formy w zależności od regionu. W niektórych obszarach, np. w Wielkopolsce, wpis na DVL był dobrowolny i z zasady możliwy tylko

⁶ Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 10 kwietnia 1947 roku o postępowaniu o wyłączenie ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej, Dz. U., Nr 34, poz. 163, § 2, pkt c.

⁷ J. Litwin, *Ustalanie narodowości przez władze administracyjne w najnowszym prawie polskim*, „Państwo i Prawo”, 1947, nr 7-8, s. 43.

⁸ Z. Izdebski, *Podstawy prawne wysiedlenia Niemców*, „Strażnica Zachodnia”, 1947, nr 6-8, s. 188.

dla tych osób, które pochodziły z polsko-niemieckich rodzin mieszanych⁹. Na Górnym Śląsku wpis był przymusowy¹⁰ i nie można było równie rygorystycznie pociągać do odpowiedzialności za oświadczenie o narodowości niemieckiej, jak w przypadku Wielkopolski.

W Gronowie koło Leszna znajdował się największy obóz zbiorczy dla ludności niemieckiej w Wielkopolsce¹¹. W zbiorach Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Lesznie zachowało się 391 spraw o pozbawienie obywatelstwa dotyczących 579 osób¹². Na podstawie zestawień liczbowych z powiatów województwa poznańskiego można wnosić, że do lipca 1950 roku na terenie powiatu leszczyńskiego pozbawiono obywatelstwa polskiego 2235 osób¹³. Zatem zachowało się około 25% spraw, które przeprowadzono na terenie powiatu leszczyńskiego. Przeprowadzone badania w kwestii określenia katalogu zachowań będących przejawem niemieckiej odrębności narodowej na obszarze powiatu leszczyńskiego dały bardzo interesujące rezultaty. Krzysztof Strykowski w swojej książce *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950* poświęcił jeden rozdział kwestii pozbawiania obywatelstwa polskiego¹⁴. Na podstawie badań nad źródłami z powiatu średzkiego określił następujący katalog zachowań będących wyznacznikiem więzi z niemieczyzną:

- a) przynależność do kościoła ewangelickiego;
- b) posługiwanie się językiem niemieckim;
- c) przynależność do organizacji niemieckich;
- d) abonowanie prasy niemieckiej;
- e) portret Hitlera w mieszkaniu;
- f) posiadanie książek niemieckich¹⁵;

Kanon tych zachowań zostanie zestawiony z wynikami badań przeprowadzonymi przez autora artykułu na terenie powiatu leszczyńskiego.

Odnosząc się do kwestii wyznania, należy stwierdzić, iż religia nie odgrywała żadnej roli w ustalaniu niemieckiej odrębności narodowej. Stereotypowe myślenie zrównujące Niemców z ewangelikami nie miało odzwierciedlenia w rzeczywistości. Spośród 579 osób pozbawionych przez starostę

⁹ M. Musielak, *Ludność niemiecka w Wielkopolsce po II wojnie światowej w ocenie polskiego związku zachodniego*, [w:] *Polska – Niemcy – Mniejszość niemiecka w Wielkopolsce. Przyszłość i teraźniejszość*, pod red. A. Saksona, Poznań 1994, s. 130-131.

¹⁰ Z. Izdebski, *Wstęp do socjografii niemieckiej listy narodowej na Górnym Śląsku*, „Strażnica Zachodnia”, 1946, nr 7-8, s. 271.

¹¹ W. Stankowski, *Obozy i inne miejsca odosobnienia dla niemieckiej ludności cywilnej w Polsce w latach 1945–1950*, Bydgoszcz 2002, s. 204-205.

¹² Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Starostwo Powiatowe w Lesznie (dalej SPL), sygn. 13-19, w różnych miejscach.

¹³ K. Strykowski, *Położenie osób wpisanych w Wielkopolsce na niemiecką listę narodowościową w latach 1945–1950*, Poznań 2004, s. 474.

¹⁴ Tamże, s. 458-483.

¹⁵ Tamże, s. 464.

leszczyńskiego obywatelstwa, jedynie w 7% przypadków nie sposób ustalić wyznawanej religii. Około 30% osób przynależało do Kościoła katolickiego, zaś 63% deklaroowało wyznanie ewangelickie. Można z tego wywieść wniosek, że na terenie powiatu leszczyńskiego nie istniał stereotypowy, dychotomiczny podział na Polaków katolików i Niemców ewangelików, skoro blisko jedna trzecia osób, którym wykazano związki z narodem niemieckim, należała do Kościoła katolickiego. Nie jest zatem zasadne utożsamianie wyznania ewangelickiego z narodowością niemiecką, a przynależność do kościoła rzymskokatolickiego nie chroniła przed pozbawieniem obywatelstwa.

Co do kwestii posługiwania się językiem niemieckim, należy stwierdzić, że spośród ok. 579 osób pozbawionych obywatelstwa jedynie o 374 można powiedzieć z pewnością, czy były jedno- czy dwujęzyczne, gdyż w tyłu przypadkach zachowały się protokoły przesłuchań. Protokoły wskazują, że wśród nich 40% osób posługiwało się wyłącznie językiem niemieckim, a około 60% osób deklaroowało znajomość zarówno języka polskiego, jak i niemieckiego. W pozostałych przypadkach informację o znajomości języka możemy wywieść z innych zachowanych akt, ale nie można ich potwierdzić na podstawie protokołów. Jeśli jednak uwzględnimy pochodzące z innych źródeł informacje, proporcje będą następujące:

Ujęcie liczbowe i procentowe znajomości języków

Znajomość języków	Liczba osób	Procent
Tylko język niemiecki	146	25,39
Tylko język niemiecki (niepotwierdzone w protokołach)	195	33,68
Język polski i niemiecki	228	39,38
Tylko język polski (niepotwierdzone w protokołach)	1	0,17
Nieustalone	9	1,38
W sumie	579	100,00

Źródło: opracowanie własne.

Co do 25% osób pozbawionych obywatelstwa można z całą pewnością wskazać, iż nie znali oni języka polskiego. Jego nieznajomość świadczyła o braku asymilacji ze społeczeństwem polskim i potwierdzała niemiecką odrębność narodową. Niemniej blisko 40% osób pozbawionych obywatelstwa znało język polski, ale nie uchroniło ich to przed wysiedleniem. Wyjaśnienie tego stanu rzeczy znajdziemy w postanowieniu Sądu Grodzkiego

w Lesznie z 4 sierpnia 1948 roku w sprawie Berty W., która odwołała się od orzeczenia pozbawiającego ją obywatelstwa, podnosząc, że zna język polski. Sąd oddalił jej wniosek, tłumacząc to w sposób następujący:

Sąd po przeprowadzonej rozprawie ustalił, że W[...] Berta pochodzi z rodziny czysto niemieckiej, po ukończonym 18 roku życia wykazywała stale swoją niemiecką odrębność narodową, mianowicie z wyjaśnienia jej wynika jasno, że przyznawała się tak przed 1.9.1939 r. do narodowości niemieckiej. Przesłuchiwana zaś w dniu 7.X.1949 r. w toku dochodzeń zadeklarowała ponownie swoją przynależność do narodowości niemieckiej. Okoliczność sama zaś, że władza językiem niemieckim i polskim oraz, że chciałaby zostać z tych czy innych względów w Polsce, nie stanowi podstawy do uznania, iż zachowaniem swym wykazywała swoją przynależność do narodowości polskiej¹⁶.

Na obszarze pogranicza kulturowego powszechność dwujęzyczności sprawia, że posługiwanie się danym językiem nie mogło być jedynym czynnikiem decydującym w sposób ostateczny o przynależności narodowej. Język polski mógł być potrzebny w życiu codziennym, umiejętność posługiwania się nim mogła mieć tylko charakter pragmatyczny, a nie musiała być wyrazem udziału we wspólnocie narodowej. Znaczna znajomość języka polskiego wśród osób pozbawionych obywatelstwa świadczy o tym, że samo posługiwanie się nim nie chroniło przed uznaniem za osobę wykazującą niemiecką odrębność narodową.

Członkostwo w organizacjach niemieckich mogłoby się wydawać przejawem świadomego uczestnictwa w życiu publicznym społeczności niemieckiej. Należy jednak wskazać, iż uczestnictwo w organizacjach w Trzeciej Rzeszy miało charakter przymusowy i powszechny, zwłaszcza na ziemiach wcielonych do Rzeszy¹⁷. U 22% osób udowodniono przynależność do organizacji niemieckich. Choć odsetek członkostwa wśród pozbawionych obywatelstwa był zauważalny, to jednak trudno tu mówić o powszechnym zaangażowaniu w życie polityczne. Mimo że udowodniono uczestnictwo w organizacjach 129 osobom, to tylko wobec 97 podniesiono ten fakt w uzasadnieniu orzeczenia jako argument wskazujący na niemiecką odrębność narodową. Zignorowanie 25% przypadków uczestnictwa w niemieckich organizacjach świadczy o tym, że inny czynnik miał bardziej decydujący wpływ na pozbawienie obywatelstwa.

Trudno jest się wypowiedzieć co do takich zachowań, jak abonowanie prasy niemieckiej, przechowywanie w mieszkaniu portretu Hitlera czy posiadanie książek niemieckich. Ze względu na braki w dokumentacji nie sposób sporządzić odpowiedniej statystyki. Dlatego przejdę do kolejnych

¹⁶ APL, SPL, sygn. 16, s. 53.

¹⁷ W. Ramus, *Instytucje prawa o obywatelstwie polskim*, Warszawa 1980, s. 276; tenże, *Prawo o obywatelstwie polskim*, Warszawa 1968, s. 147.

przejawów związków z niemieckością. W każdym orzeczeniu przewija się wskazywanie na wpis do DVL jako przesłanka przemawiająca za niemiecką odrębnością narodową. Takie postępowanie wydaje się wbrew przepisom, które wyraźnie odcinały wpis na DVL od wykazywania narodowości niemieckiej, ale było zgodne z lokalnymi uwarunkowaniami. Wynikało to z rygorystycznych selekcji przy dobrowolnym wpisywaniu się na DVL na obszarze Wielkopolski. I i II kategoria była w zasadzie zastrzeżona dla etnicznych Niemców, a III i IV przeznaczono przede wszystkim dla osób z rodzin mieszanych. Można było zatem domniemywać, że wpis na niemiecką listę narodowościową na obszarze Wielkopolski dotyczy przede wszystkim osób podlegających przepisom dekretu o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego osób narodowości niemieckiej.

Równie powszechną przesłanką wskazującą na więź z niemieckością była narodowość rodziców. Pochodzenie niemieckie pojawiało się w każdym uzasadnieniu orzeczenia i występowało wraz z takimi sformułowaniami, jak „wychowanie dzieci w kulturze niemieckiej” czy „prowadzenie domu w duchu niemieckim”. Można to interpretować w ten sposób, iż przyjmowano, że narodowość jest ściśle związana z kulturą przekazywaną w środowisku rodzinnym. Przedstawione przesłanki ustępowały pierwszeństwa wobec ostatniego omawianego czynnika, czyli zachowania w czasie okupacji. Postawa wobec ludności polskiej zostanie omówiona wraz z sprawami polsko-niemieckich rodzin mieszanych.

Pierwszym przypadkiem osoby z małżeństwa mieszanego, co do którego przynależność narodową określono na podstawie zachowania w czasie okupacji, jest sprawa Romana B. Mimo iż jego ojciec był Polakiem, jego postawa w czasie okupacji sprawiła, że został uznany za członka narodu niemieckiego. Roman B. był Volksdeutschem III kategorii, a więc nie był w myśl polityki okupanta „czystym Niemcem”, jak osoby wpisane do I i II kategorii. Ze względu na pochodzenie ojca i niską kategorię DVL, na której się znalazł, można było go potraktować jak odstępcę od narodowości polskiej, a nie przedstawiciela mniejszości niemieckiej. Jednak narodowość matki w sprzężeniu z nieprzyjaznym Polakom zachowaniem okazały się decydującymi czynnikami przemawiającymi za pozbawieniem go obywatelstwa¹⁸.

Bardziej problematyczny jest przypadek Leona T., który pomimo deklarowania przed wojną swojego polskiego pochodzenia za wpis na DVL potraktowany został jako przedstawiciel mniejszości niemieckiej i pozbawiony obywatelstwa. Świadkowie opisywali jego postawę jako wyjątkowo wrogą. Fakt, że powyższego postępowania nie uznano jako dowód na odstępowanie od narodowości polskiej, ale jako przejaw niemieckiej odrębności narodowej, świadczy o tym, że zachowanie w czasie okupacji mogło odgrywać

¹⁸ APL, SPL, sygn. 14, s. 590.

istotniejszą rolę w określaniu narodowości niż cechy o charakterze obiektywnym, np. pochodzenie rodziców, wychowanie w kulturze określonego narodu. Stopień przewinień Leona T. był tak duży, iż uznano, że wykazał niemiecką odrębność narodową, a orzeczenie w jego sprawie uzasadniono następująco:

Wyżej wymieniony aczkolwiek wywodzi się z rodziny polskiej, swoim zachowaniem wykazywał stale niemiecką odrębność narodową. W okresie okupacji na skutek zadeklarowania swojej przynależności do narodowości niemieckiej wpisany był do D.V.L. Wymieniony mowy potocznej używał wyłącznie języka niemieckiego, syna swego wychowywał w duchu hitlerowskim, do ludności polskiej był wrogo ustosunkowany¹⁹.

Były też przypadki, w których orzekano na korzyść, jak w sprawie Franciszka F., którego ojciec był Polakiem, a matka Niemką. Ojciec zmarł w trakcie okupacji. Po zakończeniu wojny matkę uznano za Niemkę i zdecydowano wysiedlić ją wraz z szóstką dzieci. Choć jej dzieci znały polski i niemiecki, zaś świadkowie twierdzili, że wychowywane były zarówno w duchu niemieckim, jak i polskim, to jednak jej zachowanie w czasie okupacji odczytano jako przejaw przynależności do narodowości niemieckiej. Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego ustalił, że wymieniona korzystała z przywilejów niemieckich, brała czynny udział w niemieckim życiu publicznym w trakcie wojny (ale nie przed okupacją) i w czasie wojny doprowadziła do wysiedlenia trzech polskich rodzin, których ziemia przypadła jej w udziale²⁰. Od tej decyzji starosty pozbawiającej całą rodzinę obywatelstwa odwołało się tylko jedno z jej dzieci, syn Franciszek. W postanowieniu z 4 sierpnia 1949 roku Sąd Grodzki przychylił się do wniosku strony i w postanowieniu uchylił moc prawną orzeczenia starosty:

Franciszek F[...] po ukończeniu 18 roku życia wykazywał swym zachowaniem polską odrębność narodową. Matka jego była wprawdzie pochodzenia niemieckiego, lecz jak zeznali świadkowie [...], dom w którym wychowywał się Franciszek F[...] był prowadzony w duchu polskim dopóki żył jego ojciec. Franciszek F[...] nie uległ wpływom matki i poszedł w ślady ojca – patrioty polskiego, [...] wypierał się matki, żeniąc się wreszcie w marcu 1948 roku z Polką. Z tych więc względów Sąd odmówił wnioskowi Pow. Urzędu Bezp. Publi²¹.

Tak więc rodzina została podzielona. Pięcioro dzieci, które poddały się wpływom matki, zostało uznanych wraz z nią za Niemców i wysiedlonych. Tylko Franciszek F. poprzez zerwanie stosunków z matką udowodnił swoją przynależność do narodowości polskiej.

¹⁹ Tamże, s. 612.

²⁰ APL, SPL, sygn. 15, s. 302, 303-304, 306.

²¹ Tamże, s. 318.

Następna wyróżniona przeze mnie sprawa dotyczy postępowania wobec Anny Berty J. – Niemki, która wyszła za mąż za Polaka. Mimo to 4 października 1949 roku starosta leszczyński pozbawił ją obywatelstwa, uzasadniając to:

Wyżej wymieniona jest pochodzenia niemieckiego i już przed 1.9.1939 tylko do narodowości niemieckiej się przyznawała. W okresie okupacji na skutek zadeklarowania swego pochodzenia niemieckiego wpisana była do niemieckiej listy narodowościowej w grupie II. W stosunku do Polaków była wrogo usposobiona, również należała do organizacji niemieckiej *Deutscher Frauenwerk*²².

Odwołała się od tego orzeczenia, podnosząc, że na niemiecką listę narodowościową wpisała się, aby chronić męża, a w czasie okupacji wykazywała polską odrębność narodową, wspierając finansowo i materialnie ludność polską²³. Sąd Okręgowy w Lesznie w postanowieniu z 28 grudnia 1950 roku przychylił się do tej argumentacji i stwierdził, że orzeczenie starosty powiatowego w Lesznie utraciło moc prawną, uzasadniając to w sposób następujący:

Berta J[...] pochodzi wprawdzie z rodziny niemieckiej jednak wyszła za Polaka Stanisława J[...], włada biegle językiem polskim i tak przed wojną, jak i w czasie okupacji bezinteresownie pomagała Polakom, dostarczając dla dzieci polskich mleka i innych artykułów żywnościowych, a nadto przez okres 2 tygodni wraz z swym mężem udzielała ciepłej strawy jeńcom i więźniom polskim. Okoliczności zaś stwierdzone przez świadka J[...] świadczą o tym, że J[...] była kobietą kłótniawą, niezgodną i dla pracowników swoich przykrą i dokuczliwą. Wpływało to z jej kłótniowego usposobienia i nie było przejawem jej wewnętrznego przekonania o przynależności do narodowości niemieckiej²⁴.

Choć Anna Berta J. była pochodzenia niemieckiego ze strony obojga rodziców i należała do niemieckich organizacji, to dzięki swojej postawie w czasie okupacji wykazała swój związek z narodowością polską. Jest to wyjątkowe zachowanie. Wśród 267 spraw tylko 16% dotyczyło osób, którym wykazano wrogą postawę wobec Polaków. Niemniej wśród spraw pozostałych Niemców będących bądź to obojętnymi (ok. 78%), bądź jak w 5,6% przychylnym Polakom nie zachował się ani jeden dokument świadczący o drugim takim przypadku udowodnionej aktywnej pomocy. Wynikało to z zakazu pomocy Polakom, którego władze okupacyjne bezwzględnie przestrzegały, a jego złamanie groziło nawet wywózką do obozu²⁵. Stąd wspieranie Polaków w czasie okupacji mogło być uznane za przejaw przynależności do narodowości polskiej, nawet jeśli było się etnicznym Niemcem, takim jak Anna Berta J.

²² APL, SPL, sygn. 14, s. 341.

²³ Tamże, s. 342.

²⁴ Tamże, s. 347.

²⁵ C. Łuczak, *Niemcy w okupowanej Polsce...*, s. 85.

Zachowanie w czasie okupacji było najważniejszym czynnikiem determinującym określenie narodowości. Stopień przewinień wobec społeczeństwa polskiego mógł być tak duży, iż nawet osoby będące etnicznymi Polakami mogły swoim zachowaniem dać wyraz niemieckiej przynależności narodowej. Analogicznie osoby należące według kryteriów obiektywnych do narodu niemieckiego mogły zostać uznane za należące do społeczeństwa polskiego, jeśli w czasie okupacji sprzyjały Polakom. Podsumowując, można stwierdzić, że takie atrybuty, jak używanie danego języka, kultywowanie określonej kultury, uczestnictwo w organizacjach były rzeczywiście istotne w sprawdzaniu narodowości. Nie były jednak wystarczające. O wiele istotniejsza była postawa w trakcie okupacji. Osoba o pochodzeniu mieszanym mogła zostać uznana zarówno za Polaka, jak i Niemca, w zależności od zachowania w czasie okupacji. Aktywne pomaganie ludności polskiej mogło sprawić, że nawet osoba będąca z punktu widzenia etnicznego Niemcem, mogła zostać uznana za przynależną do narodowości polskiej. Co więcej, Polak w wyniku wykazywania proniemieckiej i wrogiej postawy polskiemu społeczeństwu mógł zostać uznany za renegata i policzony w poczet narodu niemieckiego. Analiza problemu obywatelstwa Niemców w powiecie leszczyńskim w latach 1946–1950 wskazuje, iż pojmowanie przynależności narodowej po II wojnie światowej było płynne i zależne nie tylko od cech o charakterze etnicznym, ale i postawy jednostki w godzinie próby, jaką był czas okupacji.

Michał Garczyński

HISTORIA GAZET LOKALNYCH NA ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

W życiu lokalnych społeczności niebagatelną rolę odgrywa prasa. Towarzyszy ona większości z nas praktycznie codziennie. Mimo rozwoju techniki i pojawiania się coraz to nowszych rozwiązań, także w dziedzinie mediów, gazety nadal są ważnym źródłem informacji, rozrywki oraz szeroko rozumianego kontaktu ze światem. Szczególnie istotne zadania stoją przed prasą lokalną. Silna i niezależna gazeta, niepodlegająca żadnej instytucji samorządowej, wydawana przez firmę bądź osobę prywatną, powinna nie tylko rzetelnie informować mieszkańców o wszystkich ważnych dla życia regionu wydarzeniach. Musi ona być czymś w rodzaju wentylu bezpieczeństwa dla społeczności danego terenu, dawać poczucie wspólnoty, zebrać wokół siebie jak największą liczbę czytelników skorych uwierzyć, że będzie się bronić ich interesów i w przypadku łamania podstawowych zasad demokracji występować w ich obronie.

Tradycje lokalnej prasy na ziemi kościańskiej sięgają czasów Wiosny Ludów. Z inicjatywy Ligi Polskiej zaczęto wydawać „Tygodnik Nadobrzański”. Pierwszy jego numer ukazał się 4 stycznia 1849 roku, w dwóch językach – polskim i niemieckim¹. Według słów redaktora Adama Głazewskiego miał on informować społeczeństwo o wszelakich, szerzej nieznanych ogółowi prawach, jak i przekazywać prawdziwe, obiektywne wiadomości. W latach 1866–1918 Niemcy wydawali na terenie Kościana pismo „Kostener Kreisblatt”. W pobliskim Śmiglu natomiast ukazywał się od 1895 roku „Allgemeiner Anzeiger-Amtliches Kreisblatt des Kreises Schmiegel”. Gazety te miały charakter informacyjny, na ich treść składały się zarządzenia urzędowe pruskich władz centralnych i powiatowych, obwieszczenia i okólniki, ogłoszenia handlowe, wzmianki o imprezach kulturalnych, cenach żywności itp. W 1896 roku powstała „Gazeta Kościańska”, po sześciu latach, w 1902 roku, przekształcona w „Gazetę Polską”. Jej pierwszy numer ukazał się 4 października 1896 roku z inicjatywy kościańskiego drukarza i księgarza Teodora Bobowskiego. W podtytule określona została jako kato-

¹ H. Florkowski, *Kościański Tygodnik Nadobrzański (1849)*, [w:] *Pamiętnik Miłośników Ziemi Kościańskiej 1971–74*, red. H. Florkowski, Kościan 1975, s. 17.

lickie pismo wszystkich stanów. Gazeta wychodziła trzy razy w tygodniu (wtorki, czwartki i soboty wieczorem). Redaktorem odpowiedzialnym został kupiec, właściciel sklepu z porcelaną, szkłem i ceramikami Ludwik Małolepszy. Pismo informowało o wszelkich przejawach narodowego życia w zaborze pruskim, odwoływało się do patriotyzmu, wspominając walkę przodków z naporem germanizacyjnym. Starano się zainteresować czytelników pielęgnacją ojczystej mowy, wszczepiać zamiłowanie do oświaty, nauki i postępu. Redakcja mieściła się w Rynku. Drukowano również bezpłatny dodatek pt. „Szkółka Domowa”.

Po odzyskaniu niepodległości nadal funkcjonowała i ukazywała się „Gazeta Polska” i tak miało pozostać aż do wybuchu wojny w 1939 roku. Jako pismo codzienne ukazywała się przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego w oficynie Drukarni Spółkowej. Obejmowała zasięgiem powiat kościański, śmigieński (włączony do kościańskiego w 1932 roku), gostyński oraz częściowo powiaty ościenne. Popularyzowano w niej tematykę gospodarczą, czego efektem było otrzymanie dyplomu na Poznańskiej Wystawie Krajowej oraz dwóch medali na kościańskiej wystawie przemysłowo-rolniczej.

Od 1919 roku zaczął ukazywać się „Orędownik Powiatowy”. W późniejszym czasie pismo przemianowano na „Orędownik urzędowy pow. Kościańskiego”. Poza działem urzędowym publikowano także ogłoszenia reklamowe, wiadomości prasowe i wiersze. Do roku 1926 gazeta ukazywała się dwa razy w tygodniu nakładem Drukarni Spółkowej w Kościanie. Po tym okresie druk przejęła drukarnia Stefanowicza i „Orędownik” stał się tygodnikiem. Odpowiedzialność za redakcję ponosiło starostwo kościańskie. Dwa lata później nadszedł czas na kolejną zmianę nazwy pisma. Odtąd, czyli od roku 1928, przyjęło ono tytuł „Wiadomości powiatowych”². W marcu 1934 roku ukazała się „Gazeta Narodowa Ziemi Kościańskiej”. W pierwotnym założeniu miała być konkurencją dla „Gazety Polskiej”. Jej wydawcą była Drukarnia Nakładowa Jana Skorupskiego z siedzibą w Kościanie przy ulicy Klasztornej 2. Naczelnym redaktorem mianowano Zygmunta Dąbrowskiego, a redaktorem odpowiedzialnym Leona Staweckiego. Redakcja znajdowała się przy Rynku 5 na drugim piętrze. Ostatnim redaktorem naczelnym pisma był dr M. Czaplicki. Gazeta nie wytrzymała jednak konkurencji z „Gazetą Polską”, do korzystania z usług której zobowiązane były urzędy i przedsiębiorstwa. Nakład „Gazety Narodowej Ziemi Kościańskiej” nie przekraczał tysiąca egzemplarzy.

W chwili wejścia niemieckich wojsk na terytorium ziemi kościańskiej wszelkie drukarnie wraz z ich majątkiem zostały przejęte. Polskie druki i akta zniszczono. Znajdujące się na terenie miasta drukarnię Stefanowicza i Drukarnię Spółkową oddano w ręce Niemca E. Schirmera. W pierwszych latach

wojny okupanci zaniechali wydawania lokalnych gazet na terenie powiatu kościańskiego. Niestety nie zachowały się do naszych czasów liczne egzemplarze gazetek prasy podziemnej, trudno więc wypowiadać się o ich ideowym obliczu, zwłaszcza biorąc poprawkę na mieszany charakter wielkopolskich organizacji konspiracyjnych. W tym okresie wiadomości z różnych frontów działań wojennych docierały do miejscowej ludności z nasłuchów radiowych, choć zakaz posiadania radioaparatów znacznie utrudniał ich odbiór. Już jesienią 1939 roku powstała grupa wydawnicza Bolesława Włodarczaka zajmująca się przepisywaniem na maszynie i rozpowszechnianiem wiadomości radiowych. Liczba takich egzemplarzy sięgała kilkudziesięciu, a akcję prowadzono przez cały okres okupacji. Udział w niej brali m.in. Józef Borski, Janusz Jezior, Marian Litke, Szczepan Kiciński, Tadeusz Szymkowiak, Jan Witkowski czy Konrad Witkowski.

Inną inicjatywą, poznańskiej grupy organizacji podziemnej Polska Niepodległa była gazetka „Świt” wydawana od grudnia 1939 roku. Jej rozpowszechnianiem na terenie Śmigła kierował Franciszek Judek. Przywozili mu ją Polacy zatrudnieni w Deutsche Waffen und Munitionswerke w Poznaniu.

Prasa podziemna wydawana przez Związek Walki Zbrojnej czy Armię Krajową rozprowadzana była na terenie ziemi kościańskiej rzadko. Powodem były względy bezpieczeństwa. Zdecydowano położyć nacisk na propagandę ustną i spora część informacji docierała do ludności właśnie tą drogą. Niemcy zaczęli wydawanie swojej prasy dopiero w drugiej połowie 1941 roku w Śmiglu. Zaczął się tam ukazywać „Schmiegeler Heimatbrief”, który funkcjonował w latach 1941–1944³. Pismo to było 8-stronicowym miesięcznikiem wydawanym przez NSDAP i pełnomocnika miasta Śmigła dr. Karla Sobotkę. Warto zwrócić uwagę na fakt, iż gazeta była ilustrowana. Drukowano ją na Śląsku. Redaktorem odpowiedzialnym był Erwing Ibing. „Schmiegeler Heimatbrief” skupiał się na przedstawianiu wiadomości lokalnych oraz historycznych w ten sposób, by przekonywać ludność o niemieckości miasta. Sporo miejsca przeznaczono na listy do i od żołnierzy z frontu, a także artykuły ku pamięci poległych. Kolejną gazetą był „Kostener Heimatblätter”. Ukazywał się w latach 1943–1944 jako łącznik pomiędzy Kościanem a żołnierzami na froncie. Wydawcą był NSDAP i dr Karl Sobotka występujący w roli pełnomocnika kierownictwa powiatu kościańskiego. Również stanowisko redaktora odpowiedzialnego zajmował ten sam człowiek – Erwin Ibing. Objętościowo „Kostener Heimatblätter” był dwukrotnie większy od śmigieńskiego wydania, liczył bowiem szesnaście stron. W pierwszym roku pismo drukowane było również na Śląsku, a w kolejnym już w Kościanie.

² Tenże, *Prasa ziemi kościańskiej*, Kościan 1977, s. 2.

³ Tamże, s. 11.

Pierwszym pismem, które ukazało się w powojennej Polsce, był dziennik „Biuletyn Informacyjny”, którym kierował Bolesław Włodarczak. Pismo redagował komitet podległy Powiatowemu Wydziałowi Informacji i Propagandy w Kościanie. Na czele komitetu stał redaktor Leon Bukowiecki. Czterostronicowy „Biuletyn” drukowany był przez Drukarnię Polską. Następnym krokiem było przemianowanie „Biuletynu Informacyjnego” na „Biuletyn Powiatowy”. Nowa nazwa weszła w życie 2 listopada 1945 roku. Wydawcą nowego tworu został Blok Stronnictw Demokratycznych w Kościanie. Lokale redakcji znajdowały się w Drukarni Polskiej przy ulicy Dworcowej w Kościanie. Kolejnym wcieleniem „Biuletynu” była „Gazeta Codzienna” ukazująca się w latach 1946–1948. Za jej wydawnictwo nadal odpowiadał Blok Stronnictw Demokratycznych. Redaktorem odpowiedzialnym pozostał Ignacy Minta. Pismo obejmowało zasięgiem powiaty kościański, leszczyński i rawicki. Gazeta drukowała również bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym. Kolejnym pismem ziemi kościańskiej, ukazującym się nieregularnie, 2-stronicowym, była „Gazetka powiatu kościańskiego”. W założeniu miał to być miesięcznik. Ukazywał się od roku 1952. Redakcją pisma zajmował się Powiatowy Klub Korespondentów Robotniczo-Chłopskich w Kościanie, w składzie którego znajdowali się m.in. Tadeusz Lenart, Jan Kuczyński, Józef Kasztelan. Opiekę nad pismem sprawowała redakcja „Głosu Wielkopolskiego”. W roku 1954 nastąpiła zmiana nazwy i od tego momentu gazeta ukazywała się pod tytułem „Echo Kościańskie”. Poprawiła się w tym czasie regularność pisma. Na czele klubu korespondentów stanął Stefan Chudzik. Był on przedstawicielem „Gazety Poznańskiej”. Skład klubu uzupełniali: Józef Sałacki, Maria Prymasowa, Bohdan Smoczyk, Antoni Skrzypczak, Józef Jurga, Jan Kuczyński i Henryk Cukiernik. Gazeta koncentrowała uwagę czytelników na aktualnych problemach polityczno-społecznych, gospodarczych i kulturalnych powiatu. „Echo Kościańskie” ukazywało się do 31 grudnia 1957 roku i w swoim szczytowym momencie osiągało nakład kilku tysięcy. W latach siedemdziesiątych, a na ziemi kościańskiej od 1973 roku, funkcjonował miesięcznik „Życie Nadobrza”. Było to pismo wychodzące w Wolsztynie, a jego wydawnictwem zajmowało się Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”. W listopadzie 1975 roku siedzibę pisma przeniesiono do Kościana, a redaktorem naczelnym została Halina Siecińska⁴.

W lata dziewięćdziesiąte Polska wkraczała z państwowymi i poddanymi politycznej kontroli mediami. Był to okres największych po II wojnie światowej zmian spowodowanych nie tylko transformacją ustrojową, ale i postępującą technologizacją, np. komputeryzacją redakcji czy przejściem na druk offsetowy. Bardzo istotnym czynnikiem wpływającym na przeobrażenia ryn-

⁴ Tamże, s. 17.

ku prasowego w Polsce lat dziewięćdziesiątych było zlikwidowanie RSW „Prasa-Książka-Ruch” – koncernu partyjnego, który był dominującym wydawcą prasy w naszym kraju. Rozwiązanie Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, czyli po prostu cenzury, miało ogromny wpływ na rozwój prasy, powodując zdjęcie ograniczeń wolności słowa. W efekcie nastąpiła ofensywa wydawnicza, szczególnie gazet regionalnych⁵. Nie było w Polsce regionu, który nie podjąłby próby, czy też kilku prób, zaistnienia na rynku wydawniczym. Nie inaczej działo się na terenach ziemi kościańskiej.

Pierwszym pismem na ziemi kościańskiej, ukazującym się zresztą już od 1988 roku, był miesięcznik „Wiadomości Kościańskie”. Był on wynikiem dążenia do samorządności. Wydawcą pisma było przedsiębiorstwo „AGA”. Pierwsze trzy lata funkcjonowania pod egidą Miejskiej Rady Narodowej w Kościanie zakończyły się rozwiązaniem tytułu w 1991 roku. W tym czasie, po półrocznej przerwie, przedsiębiorstwo „AGA” reaktywowało pismo. W „Wiadomościach Kościańskich” dominowała tematyka historyczna, a redakcja deklarowała polityczną neutralność. Gazeta przekształciła się w marcu 1999 roku w „Gazetę Kościańską”. 1 września 1991 roku doszło do założenia czasopisma „Kurier Lokalny”. To dwutygodnik, który swoim zasięgiem obejmował tereny byłych powiatów kościańskiego, nowotomyskiego i wolsztyńskiego. Właścicielką pisma była Ewa Noga-Mazurek, kościanianka, dziennikarka, była redaktorka „Expressu Poznańskiego”. Redakcja, podobnie jak w przypadku „Wiadomości”, deklarowała neutralność polityczną, a głównym nurtem zainteresowań gazety były informacje i sensacje. Kurier ukazuje się do dziś. Kolejne pismo, tym razem o charakterze prawicowym, utworzone zostało w 1991 roku przez Radę Miejską. Nosiło nazwę „Zmiany Nadobrzańskie”. Do roku 1994 stanowiło oficjalny organ władz miejskich. Po tym czasie zostało sprzedane i trafiło w prywatne ręce, do kościańskiego działacza Ruchu Odbudowy Polski. W piśmie dominowała tematyka polityczna. „Nad Obrą” to z kolei dwutygodnik, którego właścicielem było również przedsiębiorstwo „AGA”. Tytuł od 1994 roku dzierża-



Strona tytułowa „Wiadomości Kościańskich”, maj 2000, nr 5
Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

⁵ Z. Bajka, *Rynek mediów w Polsce*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2004, s. 87.

wiony był przez Zarząd Miasta Kościana i stanowił oficjalny organ władz miejskich. Dominowała w nim tematyka samorządowa oraz wszystkie poboczne aspekty z nią związane. Za redakcję „Nad Obrą” odpowiedzialni byli pracownicy Urzędu Miasta w Kościanie, najczęściej związani z działem promocji. Było to pismo bezpłatne, jak i poprzednie tytuły, deklarujące polityczną neutralność.

„Gazeta Kościańska” zaczęła ukazywać się w marcu 1999 roku. Jej właścicielem jest od samego początku Jerzy Wizerkaniuk. Urodził się w 1953 roku w Kościanie. Jest absolwentem pierwszego stopnia studiów administracyjnych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Dziennikarską przygodę zaczynał przed trzydziestu laty, najpierw w studenckich „Skojarzeniach”, potem jako korespondent „Gazety Poznańskiej” i „Kuriera Polskiego”. Od 1975 roku pracował w „Gazecie Poznańskiej”. Awansował kolejno na redaktora oddziału (1976 rok) i kierownika oddziału wojewódzkiego „Gazety Poznańskiej” w Lesznie (od 1980 roku). Od początku był redaktorem naczelnym „Wiadomości Kościańskich”, które zaczynały jako pismo samorządowe Miejskiej Rady Narodowej (1988). Od 1991 roku przedsiębiorstwo „AGA”, będące własnością Jerzego Wizerkaniuka, przejęło „Wiadomości”⁶. Jerzy Wizerkaniuk od 1999 roku jest on wydawcą i redaktorem naczelnym „Gazety Kościańskiej”. Twierdzi, że fundament prawdziwego dziennikarstwa jest odpowiedzialność za słowo i szacunek dla prawdy. Jest regionalistą prawie od dziecka, wieloletnim działaczem Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej. Uważa się go za klasyczny przykład dziennikarza depeszowego, mającego spore umiejętności w dziedzinie formułowania informacji. Doświadczenie zebrane w poznańskich redakcjach z pewnością przydaje mu się przy tworzeniu własnych gazet.

Redaktor Jerzy Wizerkaniuk wspomina, że istotnym impulsem utworzenia nowego pisma, czyli „Gazety Kościańskiej”, była reforma administracyjna wchodząca w życie w roku 1999. Miesięcznik „Wiadomości Kościańskie” to było za mało. Miasto i region potrzebowały tygodnika. Istniało ryzyko, że ktoś uprzedzi Wizerkaniuka. Zresztą miała już miejsce próba utwo-

Strona tytułowa „Zmian Nadobrzeńskich”, 9.11.1995, nr 45

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.



żenia lokalnego pisma. Powstała gazeta „Dzień po dniu”, prowadzona przez małżeństwo Karolinę Wojciechowską i Waldemara Sobkowiaka, jednak nie utrzymała się na rynku. Jej właściciele później dołączyli do zespołu redakcyjnego „Gazety Kościańskiej”. Jerzy Wizerkaniuk nie ukrywał, że powstanie tygodnika pozwoli na przejęcie rynku reklamowego, na czym mu również zależało⁷. Pomysły na gazetę pojawiły się już wcześniej, ale jak to często bywa, sprawa musiała „dojrzeć”. W tym procesie uczestniczyło wiele osób będących elitą intelektualną miasta i regionu. Redaktor wspomina szczególnie wielogodzinne debaty z Jerzym Zielonką, legendą dziennikarską ziemi kościańskiej. Tytuł „Gazeta Kościańska” został ostatecznie zarejestrowany w sądzie rejestrowym w Poznaniu u progu 1999 roku. Z początku Jerzy Wizerkaniuk zamierzał być tylko wydawcą pisma. Przez pierwsze dziewięć numerów funkcję redaktora naczelnego piastował były dziennikarz „Panoramy Leszczyńskiej” Marek Szymański. Był on mieszkańcem Leszna, więc mimo iż to tylko 30 km od Kościana, nie czuł on z taką siłą pulsu miasta. Od numeru dziesiątego naczelnym został Jerzy Wizerkaniuk i funkcję tę pełni do dziś. Były redaktor naczelny zajmował się później działalnością publicystyczną na łamach gazety.

W początkowym okresie wydawcą gazety była spółka z ograniczoną odpowiedzialnością o nazwie Petit. Prezesem spółki był Jerzy Wizerkaniuk, wiceprezesem wspólnik właściciela Jan Brylski. Pierwsze numery „Gazety Kościańskiej” powstawały w baraku, na os. gen. Sikorskiego 16 w Kościanie. Barak ten postawiony był na czas budowy osiedla. W roku 2000 redakcja przeniosła się na Al. Kościuszki, do firmy Konwin. Właściciel tygodnika wydierżawił od firmy całe piętro, tj. około 200 m². Urządzono tam pomieszczenia w amerykańskim stylu redakcyjnym. Były tzw. boksy, gdzie każdy z redaktorów miał własne stanowisko pracy. W tym okresie zaczęły się konflikty dotyczące sposobu i terminów płatności czynszu. Jak wspomina redaktor Wizerkaniuk, prowadzono rozmowy ze stroną niemieckiego wydawcy Passauera, założyciela firmy Polska Press. Wizerkaniuk wszedł



Strona tytułowa „Nad Obrą”, 22.12.2003, nr 24

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

⁶ Rozmowa z J. Wizerkaniukiem przeprowadzona 15.09.2012.

⁷ Tamże.

w spółkę z Markiem Przybylskim, prezesem oficyny „Głos Wielkopolski”. Każdy z nich miał 50% udziałów. Wspólnik planował utworzenie domu medialnego, który miał skupiać wszystkie lokalne pisma regionu. Powstała spółka Kościańska Oficyna Wydawnicza. Marek Przybylski sprzedał swoje udziały firmie Polska Press. W czasie ukazywania się numerów 84-89 pismo wydawało przedsiębiorstwo „AGA”.

Wiązało się to z dopełnieniem wszystkich formalności w kwestii powstania wspomnianej Kościańskiej Oficyny Wydawniczej. Od samego początku istnienia redakcja sama prowadziła kolportaż. Gazeta przywożona była z Poznania. Systematycznie zwiększała swoją objętość, niejednokrotnie do 40-48 stron. „Gazeta Kościańska” kolportowana jest w Kościanie oraz na terenach powiatów kościańskiego, grodzkiego i wolsztyńskiego.

Kilka słów o ekonomicznych wynikach tego najmłodszego pisma na rynku ziemi kościańskiej. Jego pierwszy numer ukazał się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy i kosztował 1,50 zł. Jak wspomina mój rozmówca, premierowy numer rozszedł się w około 90%. Następne tygodnie

Strona tytułowa „Kościańskiej Gazyety Samorządowej”, 21.12.2001, nr 25
Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

nie były już tak dobre dla lokalnego tygodnika. Przy podobnym nakładzie sprzedaż oscylowała w granicach 75% egzemplarzy. Od stycznia 2001 roku ustalono stały nakład w wysokości 8 tys., który, również ze względu na 7% podatek VAT na prasę, utrzymuje się do dziś.

Jak powszechnie wiadomo, prasa lokalna utrzymuje się w głównej mierze z reklam. Nie inaczej jest w przypadku „Gazety Kościańskiej”. Jako pierwszy tygodnik po transformacji ustrojowej w tak kompletny sposób zajmujący się sprawami regionu zagarnął znaczną część rynku reklamowego w regionie. Mimo przejściowych problemów finansowych pismo ma ustabilizowaną sytuację materialną⁸. Czekają jednak taki sam los, jak wszystkich innych gazet. W perspektywie kilkunastu bądź kilkudziesięciu lat przeniesienie się w świat cyfrowy.

⁸ Tamże.

Maria Wąsicka

DUŻA POLITYKA W MAŁYM MIEŚCIE, CZYLI WYBORY PARLAMENTARNE W POLSCE W 2011 ROKU W PRASIE LESZCZYŃSKIEJ

Zarządzone 4 sierpnia 2011 roku przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bronisława Komorowskiego wybory do Sejmu i Senatu rozpoczęły trwającą do 7 października 2011 roku kampanię wyborczą. Okres kampanii wyborczych¹ charakteryzuje się ogromną liczbą spotów oraz artykułów prezentujących i „reklamujących” polityków walczących o fotel posła lub

senatora. Media, zwłaszcza ogólnopolskie, są bardzo szerokim i stosunkowo łatwo dostępnym kanałem umożliwiający porozumiewanie się polityków z wyborcami. To właśnie w nich w czasie trwania kampanii wyborczej obywatele są „zarzucani” informacjami i komentarzami dziennikarzy śledzących jej przebieg. Wydarzenia z kampanii wypełniają znaczną część prasowych, radiowych czy telewizyjnych wydań informacyjnych.

Pojawiały się już próby analizy wzajemnego oddziaływania na siebie mediów i polityki w okresie kampanii wyborczych, ale skupiały się one na ukazaniu relacji zachodzących między



Kolaż stron tytułowych „Panoramy leszczyńskiej” i „ABC”. Wyk. M. Wąsicka

mediami ogólnopolskimi a polityką. Poza tym, nie trzeba dowodzić, iż głównym zadaniem mediów ogólnopolskich jest czynne włączanie się w politykę, śledzenie oraz komentowanie zachowań i postępowań polityków. Nie-

¹ Przez termin kampania wyborcza należy rozumieć „wyodrębniony fragment komunikowania politycznego, podczas którego aktorzy polityczni intensyfikują działania komunikacyjne w celu zdobycia maksymalnego poparcia politycznego dla podmiotów podejmujących te działania”; B. Dobek-Ostrowska, *Porozumienie czy konflikt? Politycy, media i obywatele w komunikowaniu politycznym*, Warszawa 2009, s. 132.

liczne są jednak analizy i próby prześledzenia, jak media lokalne ukazują tę „wielką politykę” i przebieg ogólnopolskich kampanii wyborczych? Właśnie ta luka w badaniach dotyczących szeroko pojętych mediów skłoniła mnie do przeanalizowania zawartości prasy leszczyńskiej w okresie parlamentarnej kampanii wyborczej w 2011 roku. Analizie poddałam zarówno tygodnik „Panorama Leszczyńska” ukazujący się od 1979 roku oraz istniejącą od 1990 roku i ukazującą się dwa razy w tygodniu gazetę „ABC”.

Sam termin prasa lokalna nie jest jednoznacznie definiowany. Często jest utożsamiany lub używany wymiennie z terminem prasa regionalna. Jednak według Ośrodka Badań Prasoznawczych „tytuły regionalne obejmują swoim zasięgiem co najmniej jedno »nowe« województwo, a lokalne – mniej niż jedno województwo, ale co najmniej jeden powiat”². Taka definicja została sformułowana po reformie administracyjnej kraju przeprowadzonej w 1998 roku. Według Sylwestra Dzikiego „najistotniejszymi czynnikami wyróżniania prasy lokalnej spośród ogółu wydawnictw prasowych jest przede wszystkim treść pisma (czyli wyraźna ilościowa dominacja treści lokalnych) i ściśle z nią związany obszar kolportażu, a także miejsce wydawania. Typ prasy, o którym mowa, jest ściśle związany z podziałem administracyjnym (prasa wojewódzka, prasa powiatowa, miejska, gminna) oraz obszarami etnograficznymi o wspólnych (lub podobnych) cechach kulturowych czy gospodarczych”³. Natomiast Saturnin Sobola zauważył i podkreślił dość oczywistą kwestię, iż „prasa lokalna to (bez względu na miejsce jej wydawania) przeciwieństwo prasy ogólnopolskiej. Decydują: zasięg terytorialny, faktyczny kolportaż i czytelnictwo”⁴.

Niezwykle istotną kwestią jest określenie funkcji i zadań przypisywanych prasie lokalnej, które to funkcje powinna ona spełniać. Wśród nich należy wymienić funkcję: poznawczą, informacyjno-kontrolną, socjalizacyjno-edukacyjną, perswazyjną, integracyjną, mobilizacyjną, rozrywkową, reklamowo-ogłoszeniową oraz dokumentacyjną. Kilka z tych kategorii można potraktować łącznie, ponieważ w rzeczywistości współistnieją i uzupełniają się wzajemnie. Można więc wyróżnić funkcje: informacyjno-kontrolną, socjalizacyjno-wychowawczą, integracyjną, mobilizującą oraz reklamowo-ogłoszeniową⁵.

W niniejszym artykule skupię się tylko na przeanalizowaniu, w jaki sposób dwie gazety leszczyńskie wywiązują się z funkcji, które jednoznacznie dotyczą wzajemnych relacji zachodzących między mediami a polityką, mianowicie informacyjno-kontrolnej oraz mobilizacyjnej. Jak już wspomniałam, analizie poddałam „Panoramę Leszczyńską” oraz „ABC”, a dokładnie numery

² E. Jurga, „Prasa lokalna Ziemi Leszczyńskiej”, dysertacja doktorska, Poznań 2002, s. 5.

³ S. Dziński, *Prasa regionalna i lokalna (do 1989)*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, pod. red. Z. Bauera i E. Chudzińskiego, Kraków 2008, s. 208.

⁴ Za: R. Kowalczyk, *Prasa lokalna w systemie komunikowania społecznego*, Poznań 2003, s. 50.

⁵ Tamże, s. 518.

tych gazet ukazujące się między 4 sierpnia a 7 października 2011 roku, czyli w okresie toczącej się parlamentarnej kampanii wyborczej. Niezwykle istotne jest określenie i zaznaczenie różnic występujących między oboma tytułami.

Gazeta „ABC” wydawana jest przez Leszczyńską Oficynę Wydawniczą. Ukazuje się od 1990 roku na terenie Leszna oraz sąsiadujących powiatów, czyli gostyńskiego, kościańskiego, wschowskiego, rawickiego oraz górowskiego. Z pewnością wyróżnia ją czas ukazywania się, ponieważ jest dostępna na rynku dwa razy w tygodniu, we wtorki i w piątki, zawsze liczy 35 stron. Wśród stałych działów należy wymienić: Aktualności, Wiadomości Miasta Leszna, Sprawy, Obok Prawa oraz Świat Bab. Kolejne działy, takie jak: Sprawy i Ludzie, Młodzież, Plebiscyty, Sukcesy, Hobby (Pasje), Rozmaitości, Kultura, Podróże, Koncert Życzeń, Praca pojawiają się co jakiś czas, ale nie systematycznie.

Pierwsze informacje, które sygnalizowały zbliżające się wybory parlamentarne pojawiły się w „ABC” w numerze 32., który dostępny był już w połowie kwietnia 2011 roku. Co ważniejsze, w tym czasie nie był jeszcze znany termin wyborów, ale przybyły wówczas do Leszna, na zaproszenie posła leszczyńskiego okręgu wyborczego Jana Dziedziczaka, Antoni Macierewicz już nawoływał: „Trzeba się zmobilizować, bo PiS musi wygrać wybory już teraz”⁶. Natomiast dwa miesiące później, w numerze 46. z czerwca 2011 roku zamieszczono informację, że „PiS szuka chętnych do pracy przy wyborach”⁷. Krótko przed ogłoszeniem terminu wyborów pułkownik Edmund Klich na łamach 56. numeru zapowiedział swój start w wyborach do Senatu jako kandydat niezależny. W tym samym numerze dziennikarze „ABC” podali nazwiska rywali, z którymi pułkownik miał się zmierzyć. Natomiast już w numerze 61. pojawił się artykuł *Kto do Sejmu, kto do Senatu?*⁸ informujący, że prezydent Bronisław Komorowski ogłosił termin wyborów, w związku z czym od tego momentu rozpoczęła się kampania wyborcza. Przedstawiono wówczas listy kandydatów poszczególnych partii: Platformy Obywatelskiej, Sojuszu Lewicy Demokratycznej oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego, którzy będą brali udział w wyścigu po miejsca w Sejmie i w Senacie. Zapowiedziano również, że listy kandydatów partii Prawo i Sprawiedliwość zostaną podane w późniejszym terminie. Niezwykle istotną kwestią było wówczas krótkie scharakteryzowanie wyborów do Senatu, które pierwszy raz miały się odbyć według nowych zasad⁹. Na początku września w numerze 69. opublikowano artykuł *Kolejni kandydaci do parlamentu*¹⁰, w którym podano, że partie Prawo i Sprawiedliwość oraz

⁶ [lm], *Przyczyny katastrofy będą znane*, „ABC”, nr 32 z 22-25.04.2011, s. 2.

⁷ [lm], *PiS szuka chętnych do pracy przy wyborach*, „ABC”, nr 46 z 14-16.06.2011, s. 2.

⁸ [an], *Kto do Sejmu, kto do Senatu?*, „ABC”, nr 61 z 5-8.08.2011, s. 2.

⁹ Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 r., Kodeks wyborczy, Dz.U., nr 21, poz. 112.

¹⁰ [an], *Kolejni kandydaci do parlamentu*, „ABC”, nr 69 z 6-8.09.2011, s. 2.

Natomiast „Panorama Leszczyńska” jest wydawana przez „Panoramę” sp. z o.o. Ukazuje się co tydzień od 1979 roku na terenie Leszna, Gostynia, Góry, Kościana, Rawicza, oraz Wschowy. Każde kolejne wydanie rozpoczyna się od podania najświeższych wiadomości z poszczególnych powiatów, a więc czytelnicy są na bieżąco informowani o aktualnych wydarzeniach. „Panorama Leszczyńska” ma stałe rubryki, wśród których można wymienić: Wydarzenia, Informacje (z poszczególnych powiatów), Kontrowersje, Kronika Kryminalna, Interwencje, Rolnictwo, Gospodarka, Kronika Towarzyska, Problemy Społeczne, Nie Tylko dla Pań, Kultura, Ogłoszenia, Rozmaitości, Sport. Okazjonalnie pojawiają się działy i informacje zatytułowane: Rozmowa, Reportaż, Pasje, Edukacja, ale również Wybory oraz Polityka. Do każdego kolejnego numeru dołączany jest także program telewizyjny, a niekiedy również dodatkowe wkładki, np. Poradnik Pacjenta.

W numerze 24., który ukazał się w połowie czerwca 2011 roku pojawił się artykuł zatytułowany *Wyprzedzimy Platformę!*¹³, w którym zrelacjonowano akcję Polska Jest Jedna zainaugurowaną przez parlamentarzystów partii Prawo i Sprawiedliwość. Zapowiedziano wówczas mobilizację elektoratu i działaczy partii mającą doprowadzić do wygrania wyborów. W połowie lipca w numerze 27. w swojej stałej rubryce dziennikarz Robert Lewandowski wyraził krytyczną, wręcz ironiczną opinię na temat kandydatury pułkownika Edmunda Klicha jako niezależnego kandydata do Senatu. Natomiast dopiero na początku września, w numerze 35. ukazał się artykuł *Profesor w teczce PiS*¹⁴, który kolejny raz poświęcony był tej partii. Jednocześnie wyrażono wówczas opinię o kandydacie mającym reprezentować region leszczyński pochodzącym z Krakowa: „O ile część kaliska będzie miała swoich przedstawicieli na czołowie listy (...), o tyle regionowi leszczyńskiemu został cztery lata temu przypisany Jan Dziedziczak z Warszawy. Jak informuje anonimowo jeden z działaczy PiS, Leszczyńskie ma być wyłącznie dawcami głosów dla ludzi wskazanych w centrali partii”¹⁵. Od kolejnego numeru, oprócz informacji podawanych w stałej rubryce Wydarzenia, „Panorama Leszczyńska” dodała nową, tymczasową rubrykę – Wybory 2011, której objętość z każdym numerem poszerzała się. Zamieszczano w niej informacje o poszczególnych partiach i ich kandydatach. Artykuły były zazwyczaj pisane pod pseudonimem ram. Obok siebie umieszczano teksty dotyczące różnych partii, zbliżone objętościowo. Nie opowiadano się w nich za określoną opcją polityczną, jednak zdarzały się artykuły, w których oceniano i krytykowano zarówno przebieg kampanii, jak i sposoby promocji wykorzystywane przez parlamentarzystów, czego doskonałym przy-

¹³ [ram], *Wyprzedzimy Platformę!*, „Panorama Leszczyńska”, nr 24 z 10-16.06.2011, s. 3.

¹⁴ [ram], *Profesor w teczce PiS*, „Panorama Leszczyńska”, nr 35 z 1-7.09.2011, s. 3.

¹⁵ Tamże, s. 3.

kładem był tekst *Motocyklem, pociągiem, a może łamigłówką*¹⁶, jak również poczynania i obietnice kandydatów, o czym świadczyły słowa o Mariuszu Witczaku: „Senator z Kalisza reklamuje się na plakatach hasłem «Ludzie mówią, że POtrafi». Jak potrafi, przekonywaliśmy się na przykładzie drogi ekspresowej S5. (...) PO przez trzy lata miała leszczyńiaków, dopiero rok temu przyznając, że drogi nie będzie, bo jest kryzys”¹⁷.

W numerze 40., wydanym na początku października, podano informacje dotyczące godzin otwarcia lokali wyborczych oraz przypomniano zasady głosowania, a także podkreślono, że „Silna i wielopartyjna reprezentacja przedstawicieli dawnego województwa leszczyńskiego w parlamencie leży w interesie wszystkich jego mieszkańców”¹⁸, czym zachęcano do wzięcia udziału w głosowaniu i wyrażenia swojego zdania. W dwóch kolejnych numerach podano opinie publicznej szczegółowe wyniki i podsumowano przebieg kampanii.

W okresie trwania parlamentarnej kampanii wyborczej w 2011 roku i krótko po ogłoszeniu wyników wyborów¹⁹ ukazało się 13 numerów, z czego w 8 numerach pojawiały się artykuły dotyczące wyborów. Z tych 8 numerów, tylko w 3 zamieszczono obfite wiadomości dotyczące tej kwestii. Natomiast przed ogłoszeniem terminu wyborów 2 numery zapowiadały zbliżającą się kampanię²⁰.

¹⁶ [ama], *Motocyklem, pociągiem, a może łamigłówką*, „Panorama Leszczyńska”, nr 39 z 29.09-5.10.2011, s. 11.

¹⁷ [ram], *Potrafią obiecywać wszystko*, „Panorama Leszczyńska”, nr 37 z 15-21.09.2011, s. 3.

¹⁸ [ram], *Zmiana warty?*, „Panorama Leszczyńska”, nr 40 z 6-12.10.2011, s. 1.

¹⁹ Do czasu wydania numeru 43 z 27.10-2.11.2011, w którym zakończono podsumowywanie wyników wyborów.

²⁰ W numerze 24 z 10-18.06.2011 roku opublikowano artykuł na temat przygotowywania się PiS-u do kampanii wyborczej, a w numerze 29 z 21-27.07.2011 roku zamieszczono informacje o kandydaturze płk. Edwarda Klicha na senatora.



Artykuł z kampanii wyborczej, „Panorama Leszczyńska”, 13-19.10.2011, nr 41

Źródło: Archiwum Państwowe w Lesznie.

Porównując obie gazety i to, w jaki sposób relacjonowały przebieg parlamentarnej kampanii wyborczej, można wskazać kilka różnic i podobieństw. Ze względu na częstotliwość ukazywania się obu tytułów nie dziwi fakt, że w większej liczbie numerów „ABC” pojawiały się artykuły na temat wyborów. W „Panoramie Leszczyńskiej” natomiast teksty dziennikarzy zajmowały znacznie więcej miejsca. Przeznaczano na nie zazwyczaj kilka stron. Pod tym względem „ABC” było bardziej oszczędne. Dotyczy to również wyrażania opinii, a właściwie ich braku. „ABC” relacjonowało przebieg kampanii, zamieszczając albo sprawozdania z wizyt parlamentarzystów w Lesznie, albo teksty przez nich sponsorowane. „Panorama Leszczyńska” zamieszczała natomiast teksty swoich dziennikarzy, które niejednokrotnie, o czym wspominałam wcześniej, cechował krytycyzm. Najważniejsze jest jednak to, iż obie gazety nawoływały swoich czytelników do wzięcia udziału w wyborach i głosowania według własnego uznania, aby tylko region leszczyński miał swoich przedstawicieli w Sejmie i w Senacie.

Celem niniejszego artykułu była analiza zawartości gazety „ABC” i „Panoramy Leszczyńskiej” i sprawdzenie, czy wywiązują się one z funkcji informacyjno-kontrolnej oraz mobilizacyjnej, które ujawniają się najbardziej w trakcie trwania kampanii wyborczych. Z całą pewnością można stwierdzić, że obie gazety od sierpnia do października 2011 roku spełniły swoje zadanie w tym zakresie. Dostarczały czytelnikom na bieżąco informacji na temat kandydatów na posłów i senatorów, ich dokonań i planów, które chcą realizować po wygranych wyborach, informowały także o zasadach oddawania głosów i zachęcały do wzięcia udziału w wyborach, a po ogłoszeniu wyników przekazywały opinii publicznej szczegółowe dane na ten temat. Niezwykle istotne jest to, iż w przeciwieństwie do prasy ogólnopolskiej prasa leszczyńska pozwalała „odpocząć” od natłoku informacji związanych z kampanią wyborczą i dawała poczucie, że parlamentarna kampania wyborcza nie jest jedynym wydarzeniem, które ma miejsce w Polsce.

W niniejszym artykule skupiłam się tylko na przeanalizowaniu dwóch funkcji pełnionych przez prasę lokalną, mianowicie: informacyjno-kontrolnej oraz mobilizacyjnej. Można jednak dostrzec, że prasa leszczyńska wywiązuje się z wszystkich wymienionych na początku dziesięciu funkcji. Świadczą o tym teksty dotyczące lokalnych spraw i problemów, ale również artykuły poświęcone sukcesom mieszkańców, młodzieży czy kulturze. Na ile jednak dokładnie spełnia wszystkie z tych zadań, trudno powiedzieć, ponieważ nie to było przedmiotem niniejszej analizy, ale z pewnością zasługuje na uwagę.

Szymon Czajkowski

TURYSTYKA KULTUROWA JAKO SZANSA ROZWOJU DLA REGIONU LESZCZYŃSKIEGO

Wstęp

Odpowiednio ukierunkowana strategia rozwoju turystycznego może przynieść niewątpliwe korzyści finansowe zarówno dla władz samorządowych, jak i mieszkańców lokalnych społeczności. Dlatego też należy stale zadawać pytanie o stan turystyki w interesującym nas ośrodku, a także starać się coraz lepiej wykorzystywać jego potencjał. Niniejsza praca ma za zadanie przedstawienie turystyki kulturowej jako szansy rozwoju dla regionu leszczyńskiego. W pierwszej części zaprezentuję pojęcie turystyki kulturowej, w drugiej postaram się wyjaśnić, dlaczego turystyka kulturowa jest szansą dla mniej znanych regionów Polski, dalej postaram się przedstawić najważniejsze atrakcje turystyki kulturowej w powiecie leszczyńskim, a na końcu zastanowię się, jakie są szanse wykorzystania potencjału turystycznego omawianego regionu w porównaniu z wybranymi ośrodkami województwa wielkopolskiego.

Ostatnie lata przyniosły w Polsce wyraźny postęp w badaniach nad turystyką kulturową. Powstały pierwsze podręczniki akademickie¹, szczegółowe monografie², a także opracowania dotyczące rodzajów turystyki kulturowej. Zaczęto dostrzegać szansę na rozwój różnych regionów Polski, dlatego powstały metody badawcze, mające ocenić ich potencjał turystyczny. Pojawiły się również obszerne prace na temat szans rozwoju turystyki w poszczególnych regionach. Najistotniejsze badania w odniesieniu do okolic powiatu leszczyńskiego wydaje się prezentować praca Joanny Śniadek i Aliny Zajadacz³, w której to autorki analizują potencjał turystyczny regionu leszczyńskiego, a także starają się wyznaczyć strategię rozwoju jego turystyki. Jest to obszerna i wartościowa monografia, przedstawiająca wszystkie walory interesującego nas terenu. Z kolei w niniejszej publikacji postaram się skoncentrować na atrakcjach turystyki kulturowej, gdyż to właśnie w niej

¹ K. Buczkowska, *Turystyka kulturowa*, Poznań 2008; A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, Poznań 2010.

² T. Jędrzyak, *Turystyka kulturowa*, Warszawa 2008.

³ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju turystyki w regionie leszczyńskim*, Leszno 2008.

upatruję największą szansę na rozwój ruchu turystycznego w dotychczas mniej popularnych pod tym względem obszarach Polski.

Warto zaznaczyć, że ujęty w tytule region leszczyński nie odpowiada dokładnie granicom dzisiejszego powiatu. Historycznie oraz kulturowo należą do niego również pobliskie terytoria południowej Wielkopolski, które obecnie znalazły się w innych ośrodkach samorządowych. Jednakże na potrzeby niniejszej pracy jestem niejako zmuszony ograniczyć się w swoich badaniach do terenów samego powiatu leszczyńskiego oraz miasta Leszna. Wynika to z faktu, iż aktualne analizy i badania na temat potencjału turystycznego poszczególnych regionów Polski są przeprowadzane według podziału administracyjnego z 1999 roku. Prezentowane w trzeciej i czwartej części pracy analizy szans rozwoju ruchu turystycznego w badanym regionie przeprowadzane były na terenie miasta i dzisiejszego powiatu leszczyńskiego. Dlatego, aby przedstawione przeze mnie wyniki były wiarygodne, również zdecydowałem się przyjąć rzeczne kryterium. Niemniej należy pamiętać o historyczno-kulturowym powiązaniu Leszna z pobliskimi regionami, a także mieć na uwadze fakt, iż powiat leszczyński nie jest zawieszony w próżni, dlatego jego oferta promocyjna jak najbardziej powinna być powiązana z sąsiednimi ośrodkami, tworząc jeden duży i atrakcyjny produkt turystyczny na terenie południowej Wielkopolski.

1. Turystyka kulturowa, jej podział oraz uczestnicy

W pierwszej kolejności postaram się przybliżyć samo pojęcie turystyki kulturowej oraz zaprezentować profil współczesnego turysty kulturowego. Jest to niezbędne wprowadzenie do dalszych rozważań, gdyż – pomimo faktu, iż turystyka kulturowa jest jedną z najstarszych form aktywności podróżniczej – świadomość jej występowania nie jest zbyt powszechna. Braki te powinny uzupełnić przede wszystkim osoby związane z promocją regionów. Ponieważ turystyka kulturowa staje się coraz popularniejszą formą spędzania wolnego czasu, ma to swoje bezpośrednie przełożenie na gospodarkę⁴.

Ostatnimi czasy zauważa się systematyczne odchodzenie od dotychczasowego pojmowania turystyki, określanej mianem 3 x s, czyli: *sea, sand, sun*, tj. morze, piasek, słońce, na rzecz coraz popularniejszego 3 x e, rozumianego jako *education* (edukacja), *entertainment* (rozrywka), *emotions* (emocje) bądź *excitement* (ekscytacja)⁵. Turystyka kulturowa jak najbardziej wpisuje się w drugi z wyżej wymienionych kierunków. Podróżujący wybierają miejsca według nich atrakcyjne kulturowo⁶, a nie takie, które są istotne tylko ze względu na rozbudowaną infrastrukturę turystyczną, umożliwiającą pasywny wypoczynek. „Nazwą turystyki kulturowej możemy określić

⁴ K. Buczkowska, *Turystyka kulturowa*, s. 6; A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 8.

⁵ Tamże, s. 6; s. 352.

⁶ T. Jędrusiak, *Turystyka kulturowa*, s. 9.

lić te wszystkie grupowe lub indywidualne wyprawy o charakterze turystycznym, w których spotkanie uczestników podróży z wytworami kultury (czyli z czymś, co odsyła ich do kultury jako rzeczywistości myślowej, a ich samych czyni interpretatorami owych wytworów), skutkujące jakościowym powiększeniem ich wiedzy o niej i zorganizowanym przez człowieka świecie otaczającym jako jej wytworze, jest zasadniczą częścią programu podróży lub stanowi rozstrzygający argument dla indywidualnej decyzji o jej podjęciu lub wzięciu w niej udziału”⁷.

Warto również zaznaczyć, iż turystyka kulturowa jest fenomenem, który wciąż się rozwija i podlega wielu przemianom. Na ten temat prowadzone są liczne badania, a ich znaczna część dotyczy sposobu klasyfikowania różnych rodzajów turystyki kulturowej. Poniżej przedstawiam podział opracowany przez Armina Mikosa von Rohrscheidta, wyodrębniający poszczególne segmenty oraz pomniejsze formy turystyki kulturowej⁸. Zaprezentowany wykres jest szczególnie istotny, gdyż to do niego będę się odnosić w dalszej części tekstu, omawiając te rodzaje turystyki kulturowej, które według przeprowadzonych badań (m.in. monografie Goździewicz i Śniadek, Zajadacz), mają szczególną szansę rozwinąć się na terenie regionu leszczyńskiego.



Źródło: A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, Poznań 2010, s. 68.

⁷ A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 42.

⁸ Tamże, s. 66-68.

Warto zaznaczyć, iż bardzo ważnym czynnikiem wpływającym na formowanie się turystyki kulturowej są jej uczestnicy. Wśród najważniejszych cech wyróżniających tę grupę osób wymienia się fakt, iż cele swoich podróży wybierają ze względu na zainteresowania, pasje czy naturalne potrzeby wewnętrzne⁹. Prostszy słowami, są to turyści, którzy zdecydują się na podróż w dane miejsce, ponieważ spodziewają się tam zobaczyć interesujące zabytki architektury i sztuki, a także obiekty współczesne, pragną poznać klimat odwiedzanego miejsca, w tym kulturę i styl życia ludności, a także zasmakować kuchni regionalnej, chcą również uczestniczyć w miejscowych świętach, uroczystościach czy w eventach kulturalnych¹⁰.

2. Wyprawy kulturowe jako szansa na rozwój mniej popularnych turystycznie regionów Polski

Gdybyśmy chcieli przeanalizować potencjał regionu leszczyńskiego w tradycyjnym postrzeganiu turystyki jako wyjazdu nastawionego na wypoczynek pasywny, szybko zdalibyśmy sobie sprawę, iż południowa część Wielkopolski nie ma szans w konkurencji o masowego turystę. Oczywiście znajdziemy miejsca umożliwiające odpoczynek, jak chociażby popularne ośrodki wypoczynkowe w okolicach Boszkowa, jednakże region leszczyński nie ma szans w rywalizacji z najbardziej znanymi centrami tego typu turystyki w Polsce, jak miejscowości nadmorskie czy kurorty górskie. Niemniej systematyczny rozwój turystyki kulturowej w naszym kraju pozwala dotychczas niedocenianym miejscowościom na włączenie się do walki o przyciągnięcie większej liczby gości. Coraz większą popularność tego rodzaju wyjazdów doceniono, przygotowując Strategię Rozwoju Krajowego Produktu Turystycznego w Polsce, w której wyodrębniono dla Polski pięć markowych produktów turystycznych uznanych za priorytety w rozwoju turystyki w naszym kraju¹¹. Jednym z tych segmentów była turystyka miejska i kulturowa, a więc dostrzeżono szansę rozwoju głównie dla jednego z typów podróży kulturowych – turystyki miejskiej. Było to słuszne założenie, gdyż wyprawy do miast są najpopularniejszym typem wypraw kulturowych¹², a co za tym idzie, dają największe możliwości generowania zysków. Leszno jako stolica regionu, a także jego główny ośrodek miejski z pewnością ma pewien potencjał również w tej dziedzinie. Niemniej trudno sobie wyobrazić jego wyrównaną rywalizację o turystów z takimi miejscowościami jak Kraków, Poznań czy Toruń. Jednak na podróże kulturowe składają się także inne rodzaje turystyki, a każda z nich powinna rozwijać się samodzielnie. Dlatego też turystyka kulturowa jest szansą rozwoju rów-

⁹ K. Buczkowska, *Turystyka kulturowa*, s. 39.

¹⁰ T. Jędrzyak, *Turystyka kulturowa*, s. 23.

¹¹ Za: A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 200.

¹² Tamże, s. 254.

niez dla mniej dotychczas popularnych turystycznie regionów Polski¹³. Fakt ten wzięto również pod uwagę przy układaniu Projektu Narodowego Planu Rozwoju na lata 2007–2013, w którym postulowano wsparcie dla terenów wiejskich oraz mniejszych i średnich miejscowości w wykorzystaniu ich potencjału turystyczno-kulturowego poprzez zużytkowanie ich „specyficznych uwarunkowań regionalnych i lokalnych”¹⁴.

Turystyka kulturowa jest więc traktowana jako szansa zarówno dla największych polskich miast, jak i mniejszych ośrodków czy terenów wiejskich, jednak skuteczna strategia rozwoju wymaga dokładnego przeanalizowania potencjału turystyczno-kulturowego danego terenu.

3. Powiat leszczyński jako cel turystyki kulturowej

W dostępnych analizach turystyczno-kulturowych dzisiejszego powiatu leszczyńskiego zaznacza się, iż region ten ma duży potencjał w zakresie turystyki dziedzictwa kulturowego¹⁵. Związane jest to z bogatą tradycją historyczną południowej części Wielkopolski. Wśród najważniejszych zabytków architektonicznych regionu wymienia się przede wszystkim zamek w Rydzynie – siedzibę rodu Leszczyńskich uznawaną za perłę polskiego baroku. Inne atrakcje turystyczne związane z budownictwem pałacowo-dworskim to m.in. zespół pałacowy w Pawłowicach oraz zamki Sułkowskich w Lesznie i Włoszakowicach¹⁶. Wszystkie te obiekty stanowią również o sile regionu w innym segmencie turystyki kulturowej, mianowicie podróży tematycznych, a w tym wypadku turystyki biograficznej. Na przestrzeni dziejów z samym Leszmem, jak i z jego najbliższymi okolicami związanych było wiele wybitnych osobistości, powszechnie znanych z kart podręczników historii. Mam tu na myśli m.in. przedstawicieli rodu Leszczyńskich, w tym króla Polski Stanisława Leszczyńskiego¹⁷, czy członków rodziny Sułkowskich. Z kolei w XVI wieku Leszno zyskało europejską sławę jako miejsce pobytu oraz pracy badawczej dwóch wybitnych naukowców epoki nowożytnej: pochodzącego z Moraw pedagoga Jana Amosa Komeńskiego oraz szkockiego lekarza i fizjologa Johna Jonsona¹⁸.

Wymienione postacie to tylko nieliczne z osób, których związki z Leszmem mają szansę wpłynąć na rozwój turystyki biograficznej w regionie.

¹³ Tamże, s. 201.

¹⁴ *Projekt Narodowego Planu Rozwoju 2007–2013*, Warszawa 2005, <www.fundusze-strukturalne.gov.pl> [dostęp: 23.12.2012]; A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 201.

¹⁵ E. Goździewicz, *Waloryzacja turystyczno-kulturowa powiatu leszczyńskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2009, nr 10, s. 40–41; M. Gniazdowska, *Dziedzictwo kulturowe południowo-zachodniej Wielkopolski a dydaktyka historii sztuki*, „Scripta Comeniana Lesnensia”, 2011, nr 9, s. 79–84.

¹⁶ E. Goździewicz, *Waloryzacja turystyczno-kulturowa...*, s. 40–41; J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 27.

¹⁷ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 31.

¹⁸ Tamże, s. 30; W. Lipoński, *Historia sportu*, Warszawa 2012, s. 336–338.

Warto dodać, iż region leszczyński był również miejscem pracy twórczej wybitnych przedstawicieli sztuki: Jana Catenazziego, Józefa Szymona Bellottiego czy Pompea Ferrariego¹⁹. Dla turystów kulturowych zafascynowanych dziełami swojego ulubionego artysty fakt, iż w danym miejscu można obcować z przykładami jego twórczości, jest dostateczną motywacją do odbycia podróży kulturowej.

Ziemia leszczyńska ma szansę również stanowić miejsce docelowe turystyki kulturowo-religijnej. Warto w tym momencie zaznaczyć, iż są to wyprawy podejmowane głównie z motywów poznawczych. W przeciwieństwie do turystyki religijno-pielgrzymkowej, gdzie przyczyny wyruszenia w podróż są związane z kwestiami wiary i religijności²⁰. Wśród zabytków sakralnych, które mogą przyciągać turystów i odwiedzających ze względu na walory architektoniczne, warto wymienić chociażby niektóre z leszczyńskich świątyń, jak kościół farny pod wezwaniem świętego Mikołaja, kościół św. Krzyża czy kościół św. Jana Chrzciciela. Poza stolicą powiatu warto obejrzeć także kościół św. Stanisława w Rydzynie, kościół Matki Boskiej Śnieżnej w Pawłowicach, kościół św. Trójcy w Osiecznej i wiele innych²¹. Omawiając szansę rozwoju turystyki kulturowo-religijnej w regionie leszczyńskim, trzeba wspomnieć, iż przez powiat i jego najbliższe okolice przechodzą dwa materialne szlaki kulturowe o znaczeniu międzynarodowym: Droga św. Jakuba²² oraz Szlak Cysterski²³.

Tereny dzisiejszego powiatu leszczyńskiego mogą być atrakcyjne również dla osób zainteresowanych historią i dziedzictwem innych wyznań niż chrześcijaństwo w obrządku katolickim. Wiele dzisiejszych kościołów stanowiło wcześniej zbory protestanckie, w tym świątynie braci czeskich, dla których Leszno stało się jednym z głównych ośrodków ich działalności na ziemiach Rzeczypospolitej. Na terenie miasta turyści zainteresowani dziejami wiary mogą znaleźć również zabytki związane z kulturą żydowską, w tym leszczyński cmentarz żydowski oraz Nową Synagogę przy ul. Gabriela Narutowicza. Ziemia leszczyńska może również przyciągać turystów religijnych szukających głębszych przeżyć duchowych. Taką moc oddziaływania ma przede wszystkim Górka Duchowna, gdzie znajduje się sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia, miejsce kultu o zasięgu lokalnym²⁴, a także Sanktuarium Matki Boskiej Bolesnej w Osiecznej²⁵.

¹⁹ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 27-47.

²⁰ A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 167-176.

²¹ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 35-46.

²² E. Goździewicz, *Waloryzacja turystyczno-kulturowa...*, s. 36.

²³ S. Czajkowski, A. Mikos v. Rohrscheidt, *Wyniki analizy potencjału turystyczno-kulturowego pętli wielkopolsko-lubuskiej Szlaku Cysterskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2012, nr 1, s. 66-68.

²⁴ E. Goździewicz, *Waloryzacja turystyczno-kulturowa...*, s. 33.

²⁵ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 54.

Podsumowując dotychczasowe ustalenia oparte na analizie dostępnych opracowań na ten temat, stwierdzam, że powiat leszczyński i jego okolice mają szansę stać się celem turystyki kulturowej w następujących dziedzinach: turystyka biograficzna, religijna oraz pielgrzymkowa. Co więcej, wszystkie atrakcje związane z tymi gałęziami wypraw kulturowych wpływają na rozwój w okolicach Leszna turystyki dziedzictwa kulturowego.

W opublikowanej w 2009 roku *Waloryzacji turystyczno-kulturowej powiatu leszczyńskiego* Ewelina Goździewicz wyrażała opinię, iż na terenie regionu leszczyńskiego szansę na rozwój ma również turystyka muzealna oraz eventowa. Autorka wskazywała, że w powiecie działają co prawda tylko dwie placówki muzealne (Muzeum Okręgowe w Lesznie wraz z Galerią Sztuki oraz Muzeum Rolnictwa i Młynarstwa w Rydzynie), lecz doceniała jakość prezentowanej przez nich oferty turystycznej oraz wyrażała nadzieję na współdziałanie obydwu placówek. Z kolei przy opisywaniu szans popularyzacji regionu poprzez turystykę eventową zwracała uwagę na regularne wydarzenia kulturowe, które są w stanie przyciągać turystów i odwiedzających z całego kraju²⁶ (np. Ogólnopolski Rajd Pojazdów Zabytkowych w Rydzynie, Festiwal Baroku w Rydzynie) oraz postulowała tworzenie kolejnych przedsięwzięć tego typu.

Na końcu warto wyróżnić inne walory regionu leszczyńskiego, które co prawda same nie są raczej w stanie zachęcić do odwiedzin większej liczby gości, jednakże mogą stanowić dodatkowe atrakcje. Mam tu na myśli chociażby obiekty sportowe (mogące przyciągnąć zarówno osoby zainteresowane aktywnym wypoczynkiem, jak i kibiców widowisk sportowych), dobrze oznakowane szlaki turystyczne (piesze, rowerowe, kajakowe, a przede wszystkim tematyczne), a także walory przyrodnicze w ujęciu turystyki kulturowo-przyrodniczej²⁷, w której „motywacją uczestników jest spotkanie z chronionym lub organizowanym przez człowieka dziedzictwem naturalnym albo powiększenie wiedzy o świecie otaczającym”²⁸.

4. Potencjał turystyczno-kulturowy powiatu leszczyńskiego na tle innych ośrodków w Wielkopolsce

Joanna Śniadek oraz Alina Zajadacz w swojej pracy na temat strategii rozwoju turystycznego regionu leszczyńskiego wskazują inne ośrodki miejskie z obszaru Wielkopolski konkurencyjne dla Leszna pod względem walorów kulturowych. Według autorek są to powiaty gnieźnieński, kaliski,

²⁶ E. Goździewicz, *Waloryzacja turystyczno-kulturowa...*, s. 41.

²⁷ Na terenie powiatu leszczyńskiego będą to przede wszystkim obszary rezerwatów przyrody, Przemęcki Park Krajobrazowy, tereny objęte programem Natura 2000, a także liczne pomniki przyrody, za: J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 19-26.

²⁸ A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 155.

słupecki, pleszewski oraz jarociński²⁹. Dzięki prowadzonym od 2008 roku na łamach czasopisma naukowego „Turystyka Kulturowa” badaniom na temat potencjału turystyczno-kulturowego kolejnych wielkopolskich powiatów można zaprezentować, które ze wskazanych przez badaczy regionów mają największe szanse na przyciąganie turystów oraz pozycję Leszna i okolic na ich tle³⁰. Badania oceny potencjału turystyczno-kulturowego regionów były prowadzone według metody Armina Mikosa von Rohrscheidta, w której ocena poszczególnych powiatów została podzielona na cztery kategorie, największe znaczenie ma pierwsza z nich. To właśnie na jej podstawie oceniany jest potencjał powiatu w zakresie turystyki kulturowej. Kolejne kategorie oceniają stan zaplecza turystycznego, pozostałej oferty spędzania wolnego czasu oraz innych czynników mogących wpłynąć na ruch turystyczny w danym powiecie³¹. Dlatego też w przygotowywanym niżej zestawieniu uwzględniłem wyniki kategorii pierwszej jako przedstawiające realny potencjał danego powiatu w zakresie turystyki kulturowej. Z kolei osobno przedstawiłem ocenę uzyskaną we wszystkich czterech kategoriach jako obrazującą ogólny stan atrakcyjności turystycznej regionu.

Ocena potencjału turystycznego wybranych regionów

Powiat	Liczba punktów w kategorii I	Suma punktów wszystkich kategorii
Gnieźnieński	350	452
Jarociński	108	167
Kaliski	155	236
Leszczyński	151	260
Pleszewski	135	187
Słupecki	130	168

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań prowadzonych na łamach czasopisma naukowego „Turystyka Kulturowa”.

Z tabeli jasno wynika, iż powiat gnieźnieński ma największą szansę na pozyskiwanie sporej liczby turystów kulturowych. Jego potencjał jako jedy-ny z wymienionych oceniono na podstawie badań jako duży, z kolei moż-

²⁹ J. Śniadek, A. Zajadacz, *Strategia rozwoju...*, s. 148.

³⁰ M. Janas, *Waloryzacja potencjału turystyczno-kulturowego miasta Jarocin i powiatu jarocińskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2009, nr 3, s. 30-38; P. Kempki, M. Szymańska, *Waloryzacja potencjału turystyczno-kulturowego powiatu kaliskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2011, nr 2, s. 61-70; A. Mikos v. Rohrscheidt, *Waloryzacja potencjału turystyczno-kulturowego powiatu gnieźnieńskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2008, nr 1, s. 36-45; J. Pawlak, *Waloryzacja potencjału turystyczno-kulturowego Pleszewa i powiatu pleszewskiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2011, nr 12, s. 48-56; P. Soszyńska, *Waloryzacja potencjału turystyczno-kulturowego powiatu słupeckiego*, „Turystyka Kulturowa”, 2009, nr 6, s. 32-38.

³¹ A. Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa...*, s. 442-467.

liwości innych regionów określono jako średnie. Analizując wyniki pozostałych powiatów widzimy, iż ich oceny są do siebie zbliżone. Jedynie Jarocin istotnie odbiega od pozostałych czterech ośrodków. Siła oddziaływania regionu leszczyńskiego na turystę kulturowego została sklasyfikowana na trzeciej pozycji, jednakże jedynie cztery punkty za powiatem kaliskim. W przypadku analizy potencjału turystyczno-kulturowego powiatu leszczyńskiego trzeba podkreślić jego bardzo dobry wynik w pozostałych trzech kategoriach. Łącznie region osiągnął dwieście sześćdziesiąt punktów: sto pięćdziesiąt jeden w pierwszej grupie i sto dziewięć za trzy pozostałe, co stanowi najwyższy wynik w porównaniu z pozostałymi powiatami. Świadczy to o dobrze przygotowanym zapleczu turystycznym powiatu leszczyńskiego.

Region leszczyński w podobnym stopniu może przyciągać turystów kulturowych co powiaty kaliski, jarociński, pleszewski i słupecki, jednak ma o wiele lepiej rozwinięte zaplecze turystyczne i ofertę spędzania wolnego czasu. Dlatego mimo iż potencjał południowej Wielkopolski oceniono w badaniach jako średni, to z wyjątkiem powiatu gnieźnieńskiego ziemia leszczyńska ma większą szansę na przyciągnięcie turystów kulturowych niż pozostałe tereny zestawione przez Joannę Śniadek i Alinę Zajadacz.

Zakończenie

Stały rozwój turystyki kulturowej pozwala dotychczas mniej znanym turystycznie regionom Polski upatrywać swoją szansę na wzrost zysków czerpanych z tej dziedziny. Oczywisty jest fakt, iż osoby szukające tradycyjnego wypoczynku wciąż będą w pierwszej kolejności wybierać nadmorskie kurorty czy jeziora na Mazurach. Dlatego większą szansę na przyciąganie gości powiat leszczyński powinien wiązać właśnie z turystyką kulturową. W tym przypadku Leszno co prawda nie może się równać z największymi ośrodkami miejskimi w Polsce, ale turysta kulturowy ma to do siebie, iż jest zaangażowany w stałe poszerzanie swoich horyzontów. Nie jest zainteresowany corocznym przyjazdem w to samo miejsce. Dlatego dbanie o atrakcyjną ofertę kulturową jest szansą na rozwój turystyki w mniejszych ośrodkach miejskich czy w mniej znanych turystycznie regionach Polski.

Dostępne analizy turystyczne pokazują, że Leszno już dziś może zaoferować całkiem interesującą propozycję spędzenia wolnego czasu. Urozmaicona oferta, dosyć szerokie zaplecze turystyczne oraz atrakcyjna lokalizacja pomiędzy dwoma wielkimi ośrodkami miejskimi (Poznań i Wrocław) dają powiatowi leszczyńskiemu szansę na skuteczniejsze przyciąganie turysty kulturowego niż innym podobnym regionom województwa wielkopolskiego.

ŹRÓDŁA I MATERIAŁY

PRZYWILEJ JANA III SOBIESKIEGO, KRÓLA POLSKIEGO, WŁĄCZAJĄCY MIASTO LESZNO W PRZEBIEG DROGI POCZTOWEJ Z PRUS DO WROCŁAWIA

Uwagi wstępne

Prezentowany dokument kontynuuje rozpoczętą 3 lata temu prezentację najstarszych dokumentów Leszna. W związku z obchodzoną w 2012 rocznicą 60-lecia działalności Miejskiego Koła Filatelistów przedstawiamy przywilej Jana III Sobieskiego, króla polskiego, włączający miasto Leszno w przebieg drogi pocztowej z Prus do Wrocławia. Dokument pochodzi z Akt miasta Leszno, sygn. I 20 przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Poznaniu. Oryginał powstał w języku łacińskim, napisany jest na karcie papierowej o wymiarach 325 x 208 mm. Na dokumencie widnieje pieczęć koronna wyciśnięta przez papier.

Początek poczty w nowożytnym znaczeniu datuje się w Polsce od czasów króla Zygmunta II Augusta, który przywilejem z 18 października 1558 roku ustanowił połączenie pocztowe między Krakowem a Wenecją. Instytucje o charakterze pocztowym miały jednak swój początek już za panowania Bolesława Chrobrego. Poczty w tym okresie były organizowane na bazie podwód, dostawianych przez miasta i osiedla, na których ciążył też obowiązek dostarczania posłańców pieszych i konnych w celu rozwożenia rozkazów i listów królewskich. Wprowadzona przez Bolesława Chrobrego organizacja „poczty” przetrwała ponad 500 lat. Od 1558 roku poczta w Polsce zaczęła funkcjonować na nowych zasadach. Powinność miast wobec niej i odwrotnie uregulował król Zygmunt III Waza. Nowoczesny charakter poczty ustalił w okresie swojego panowania król Stanisław August Poniatowski. W swoim uniwersale z grudnia 1764 roku o opłatach pocztowych i regularnym biegu poczty nadał jej charakter instytucji nowoczesnej, ujętej w ramy prawne. W 1796 roku wprowadzono sztafety, kurierów oraz doręczanie poczty przez listonoszy. Kolejne rozbiory Polski spowodowały włączenie poczty polskiej do organizacji pocztowych państw zaborczych.

W drugiej połowie XVII wieku, widząc ogromną potrzebę usprawnienia życia miasta, władze Leszna, za pośrednictwem rady królewskiej, wystąpiły z prośbą do króla Jana III Sobieskiego o utworzenie poczty w Lesznie. Król przywilejem z 27 kwietnia 1683 roku przychylił się do prośby miasta. We-

dług badaczy pierwszy budynek poczty w Lesznie mieścił się na skrzyżowaniu ulic Okólnej i Kościelnej, jednak dziś trudno go jednoznacznie usytuować, ponieważ na znanych najstarszych planach miasta ulica Okólna nie figuruje. Pierwszym królewskim pocztmistrzem w Lesznie był Piotr Woyde. Najprawdopodobniej urząd ten był dziedziczony w rodzinie Woydów do czasów rozbiorów, gdyż kilkakrotnie powtarza się to nazwisko w aktach pocztowych Leszna. W 1793 roku urząd pocztowy mieścił się przy ul. Szerokiej (obecnie Bolesława Chrobrego), niestety nie jest znana data przeniesienia poczty.

Leszno zostało szybko włączone w ogólnopolski system pocztowy. Stąd m.in. obok innych kursów pocztowych funkcjonowało połączenie prowadzące z Warszawy do Drezna przez Łowicz, Kalisz, Leszno, Głogów, Żagań. W latach 1714–1732 poczty konne i wozowe kursowały na trasie z Drezna do Torunia przez Żary, Leszno, Poznań. Połączenie wielkopolskie Warszawa – Poznań przez Sochaczew, Kłodawę, Słupcę, Wrześnię i Kostrzyn miało w Poznaniu połączenie do Leszna, Wschowy i Gniezna. Połączenia pocztowe między Warszawą a Dreznem związane były przede wszystkim z wyborem elektora saskiego Fryderyka Augusta Mocnego na króla Polski. Organizatorem szlaków komunikacyjnych Warszawa – Drezno był z polecenia Augusta II polski komisarz dróg Adam Fryderyk Zuerner. Uważał on, że trasa przez Leszno jest przyjemniejsza i wydaje się krótsza, gdyż wiedzie przez okolice gęściej zaludnione.

Na przełomie XVIII i XIX wieku w Wielkopolsce funkcjonowały 24 regularne linie, tworząc 48 kursów pocztowych. W roku 1799 w ramach tych kursów miały miejsce regularne połączenia Wrocław – Rawicz – Leszno – Poznań, Poznań – Leszno – Wschowa – Głogów.

Komentarz **Zofia Wojciechowska**

Przywilej Jana III Sobieskiego, króla polskiego, włączający miasto Leszno w przebieg drogi pocztowej z Prus do Wrocławia, 27 IV 1683, Warszawa

Jan III, z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, kijowski, wołyński, podolski, podlaski, inflancki, smoleński, siewierski i czerniechowski. Wiadomo czynimy tym naszym pismem, wszystkim i każdemu. Pośród różnych przywilejów, o jakie starają się władztwa państwowe i dziedziczne, ważne jest wyznaczenie ich miejsca jako stacji na drodze pocztowej, które to dobrodziejstwo nie tylko ułatwia rozwinięcie interesów handlowych i rzemiosła, ale pozwala też

w krótkim czasie rozwinąć powszechne kontakty handlowe. To doświadczenie przekonuje o tym, jak dobre prawo państwowe uchwalił sejm walny w 1620 r. zgadzając się na wykonanie rozporządzeń najjaśniejszych królów, poprzedników naszych o zorganizowaniu poczty w Koronie i Wielkim Księstwie Litewskim. Dlatego my, skoro została nam przez kilku z naszej rady, teraz przy boku naszym będących, złożona pokorna prośba w imieniu miasta Leszna, abyśmy mu raczyli udzielić tego przywileju, to należycie rozważając w duszy, że nie będzie niesprawiedliwością, kiedy w tym mieście, pełnym rzemiosł i sztuk, dzięki przywilejowi o włączeniu go w przebieg poczty rozkwitnie handel, postanowiliśmy udzielić temu miastu prawa poczty, co też powagą naszą królewską zarządzamy, i z prawdziwej woli naszej królewskiej niniejszym pozwalamy na udzielenie tego prawa, na przykład dla innych miast w Koronie i stosownie do konstytucji z 1620 r. Chcemy, aby rada wspomnianego miasta Leszna mogła i potrafiła, najlepiej jak to jest możliwe, urządzić w tym mieście stację dla poczty, biegnącej do innych miast. Może także, nie naruszając jednak prawa powszechnego, ustanowić naczelnika tej poczty naszej królewskiej, jeśli w swoim gronie lub gdzie jej się będzie podobało, znajdzie człowieka znamienitego, roztropnego, mądrego, prawego i wiernego. Chcemy i nakazujemy, aby zostało to podane do wiadomości wszystkich, szczególnie urodzonych i szlachetnych, i do wiadomości innych naszych poczt królewskich, szczególnie naczelników poczt przy drodze między Toruniem i Poznaniem. Tak też to prawo poczty, udzielone przez nas niniejszym przywilejem wspomnianemu miastu Lesznu, ma być we wszystkim przestrzegane przez ludzi, dokądkolwiek jadących, oraz przez aktualnego zarządcę drogi pocztowej, którą wiecześnie ustanawiamy z Warszawy i z Prus do Wrocławia, która ma przebiegać mianowicie przez Toruń, Poznań, a stamtąd przez miasta i miasteczka Leszno, Nowe Bojanowo i Rawicz. I nie inaczej ma to być wykonane, pod groźbą utraty naszej łaski. A dla wiarygodności tego przywileju, ręką własną go podpisawszy, rozkazaliśmy dołączyć pieczęć koronną. Wydany w Warszawie podczas sejmiku walnego, dnia 27 miesiąca kwietnia, roku Pańskiego 1683, panowania naszego 9 roku. Jan król. Prawo poczty miastu Lesznu w Wielkopolsce. Stanisław Szczuka, podczaszy wizneński, sekretarz pieczęci koronnej.

Edmund Jankowski
współpraca Jerzy Reich

KOŁO MIEJSKIE POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTÓW W LESZNIE W LATACH 1952–2012

Krótki rys historyczny

Leszczyńscy filatelisci zrzeszeni w kole Polskiego Związku Filatelistów w 2012 roku obchodzili 60-lecie swojego istnienia. Koło Miejskie PZF zainaugurowało swoją działalność 20 lipca 1952 roku, a jego bezpośrednim organizatorem i pomysłodawcą powstania był leszczyński bankowiec Marian Kosowicz. On właśnie wysłał do 12 filatelistów i 14 sympatyków zaproszenia do świetlicy Powszechnej Spółdzielni Spożywców, mieszczącej się wówczas przy ul. Skarbowej. Z zaproszenia skorzystało 13 osób, które na zebraniu organizacyjnym powołały Koło Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie. Jego prezesem został inicjator zebrania Marian Kosowicz. Członkowie Koła spotykali się co miesiąc, początkowo na poczcie przy ul. Słowiańskiej, potem w sali Domu Kultury na Rynku w budynku „Wieniawy”, w Domu Oświaty Zdrowotnej przy Al. Krasińskiego, by do dziś widywać się w każdy czwartek w pomieszczeniach Klubu „Obok” Miejskiego Domu Kultury lub w gościnnej kawiarni „Delicje” należącej do rodziny Kucharzków, której nestor także jest członkiem Koła.

Leszczyńskie Koło rozrastało się szybko. Sprzyjało temu uruchomienie przez doświadczonego filatelistę Lechosława Plewkę sklepu papierniczko-filatelistycznego przy dzisiejszej ul. Słowiańskiej. W niedługim czasie zaczęli wracać do Leszna jego mieszkańcy, wysiedleni i wywiezieni do Generalnej Guberni. Był wśród nich Franciszek Szyguła – nauczyciel wywieziony w rejon Przemyśla, działacz harcerski jeszcze z okresu przedwojennego, który przywiózł ze sobą polskie znaczki pocztowe, zwłaszcza bogate wydania pierwszych znaczków pocztowych, tzw. wodzów, z podobiznami Kościuszki, Traugutta i Pułaskiego. On również uruchomił sklep filatelistyczny, co sprawiło, że filatelistyka w mieście zaczęła się rozwijać. Koło zyskało również wsparcie, gdy znaleźli się w nim zawodowi pocztowcy – Jan Moder i Zygmunt Gil. W latach 1952–1953 liczba członków koła wynosiła 249 osób. Leszczyńskie Koło należało w tym okresie do największych w Polsce.

Leszno, dnia 18. września 1952

*Nr. dow. 1
Kart. wyjazd
Nr. 1.*

Rachunek

od Mariana Kosowicza z Leszna
dla Koła Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie

1. Za wysłane 12 listów zwykłych do zbieraczy-filatelistów w dniu 2. czerwca 1952 w sprawie oświadczenia się odczłonek założenia Koła w Lesznie 12 x 0,60 zł =zł.7.20
2. Za wysłane 14 listów zwykłych do zbieraczy i sympatyków z zaproszeniem na zebranie organizacyjne Koła w Lesznie w dniu 20. lipca 1952 14 x 0,60 = zł.8.40
3. Za papier i koperty zużyte w wyżej wymienionej sprawiezł.1.80

Razemzł.17.40

słownie: siedemnaście 40/100 złotych

Sumę zł. 17.40.
odebrałem
Leszno, dnia 18.9.1952...

Marian Kosowicz

*Michał
Kosowicz
dla 19.9.52
M.K.*

Rachunek za wysyłkę listów do potencjalnych kandydatów na członków organizowanego Koła Polskiego Związku Filatelistów
Źródło: z archiwum Koła.

Na przestrzeni sześćdziesięciu lat zmieniała się liczba członków PZF z początkowych 13, poprzez 350, do aktualnego stanu 24 osób. Część osób przestała działać w Kole, część odeszła na zasłużony spoczynek. Byli to m.in.: pierwszy prezes Koła Marian Kosowicz, Jerzy Mathia, Stanisław Skarżyński, Tadeusz Jeziorski, który zginął w katastrofie samochodowej, Paweł Olejniczak, Henryk Szrejbrowski, Zofia Taczanowska, Antoni Kantecki, Lechosław Plewka – zdobywca wielu medali na wystawach krajowych, międzynarodowych i światowych, Franciszek Pluta, Antoni Stępień, Bogdan Baranowski, Mirosław Barański, Alfons Fengler, Zygmunt Gil, Alojzy Nadolny – wystawca, Władysław Pietek, Józef Piwowarczyk, Franciszek Szyguła, Bolesław Skorupka, Roman Włodek, Franciszek Zboralski, Stefania Zajkowska – sekretarz koła, Ignacy Zasieczny, Romuald Biernacki – wieloletni skarbnik, członek honorowy Klubu „Święty Gabriel”, projektant wielu walorów poczt balonowych i szybowcowych, Józef Chmieluk, Lech Kantecki, Władysław Ługowski – autor katalogów papierów fiskalnych wszystkich dziedzin, Edmund Mazurek, Danuta Piotrowska, Edmund Rajczak, Bronisław Rzeźniczak, Czesław Wawrzyniak, Wiktor Weigt, Ignacy

Zasieczny. Byli to filateliści czynnie działający na rzecz Koła, znani w swoim środowisku, w mieście i w kraju. Sławili koło zdobytymi medalami i wyróżnieniami. Istotny wpływ na zmniejszenie się liczby członków miała niewątpliwie polityka emisyjna Poczty Polskiej, która masowo emitowała nieciekawe walory. Również ceny powodowały zmniejszenie zainteresowania znaczkami. Liczbę członków PZF obniżał także brak zainteresowania ze strony młodego pokolenia, co sprawiło, że również w leszczyńskim Kole pozostali starsi wiekiem członkowie.



Czynni członkowie Koła. Pierwszy rząd od lewej (siedzą): Roman Kycler (nie żyje), Kazimiera Wawrzyniak, Tadeusz Pogoreło; drugi rząd od lewej: Kazimierz Kucharzak, Janusz Dzyr, Edmund Jankowski, Lech Woźny, Tadeusz Posikata, Feliks Zielnik, Janusz Jęsiak, Dariusz Bartlewicz; trzeci rząd od lewej: Ryszard Sobkowiak, Stanisław Fiszer, Andrzej Giżyński i gościnnie Czesław Jankowski (prezes Koła PZF przy LFB). Fot. A. Przewoźny

Wystawy organizowane przez Koło Miejskie PZF w Lesznie

Już w trzy lata od początku swojego istnienia leszczyńskie Koło PZF w gmachu Ratusza urządziło pierwszy pokaz filatelistyczny. Kolejna wystawa odbywała się w dniach 14-29 czerwca 1958 roku z okazji rozgrywanych w Polsce VII Szybowniczych Mistrzostw Świata. Po raz pierwszy miała ona skalę krajową – ekspozycja zbiorów 53 wystawców z całej Polski, a przewodniczący Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistów Stanisław Chromik we wstępie do katalogu wystawy z uznaniem wyraził się o inicjatywie leszczyńskich filatelistów. Znacząca dla Koła była również

wystawa zbiorów Lechosława Plewki w leszczyńskim muzeum w dniach od 17 grudnia 1967 do 2 lutego 1968 roku. Jednorazowo pokazane zostały fragmenty kolekcji na 30 ekranach, mieszczących w sumie 1440 kart wystawowych w trzech zmianach (wymiary karty wystawowej to 275 x 292 mm). W gablocie mieści się 16 kart, a więc ekspozycja stanowiła materiał filatelistyczny średniej wielkości wystawy okręgowej. Według oficjalnych danych wystawę zwiedziło 6228 osób, w tym 19 wycieczek z 569 uczestnikami. Informowały o niej afisze oraz prasa, zwłaszcza „Głos Wielkopolski”.



Pierwsza wystawa w Ratuszu. Stoją od lewej strony – Antoni Stępień, Edmund Jankowski, Marian Kosowicz, Bolesław Kaczmarek i Władysław Pietek
Źródło: z archiwum Koła.

W roku 1968 Koło zorganizowało wystawę filatelistyczną upamiętniającą kolejne szybownicze mistrzostwa świata, jakie odbywały się w Lesznie. Wystawa zgromadziła 60 eksponatów i miała miejsce w Zespole Szkół Zawodowych w dniach 10-23 czerwca 1968 roku, kierował nią filatelista, były właściciel sklepu filatelistycznego, z zawodu nauczyciel, aktualnie dyrektor szkoły. Wystawa akcentowała również 15-lecie leszczyńskiego Koła oraz 75-lecie ruchu filatelistycznego w Polsce. Udział w otwarciu wystawy wziął I sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, otworzyli ją przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Kazimierz Paszek oraz prezes Aeroklubu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej Stanisław Antosiewicz. Imprezę dodatkowo uatrakcyjniła katalog wystawy z zarysem pracy Koła, afisze i inne pamiątki.

W roku 1969 w ramach przyjętego planu działania zorganizowany został pokaz znaczków związany z 25-leciem Polski Ludowej oraz 25-leciem wyzwolenia ziemi leszczyńskiej spod okupacji hitlerowskiej. Pokaz zorganizowany został w muzeum w Lesznie w dniach od 23 grudnia 1969 do 2 lutego 1970 roku. W 45 ramach wystawowych zaprezentowane zostały najciekawsze fragmenty zbiorów leszczyńskich filatelistów. Przez pierwsze dwa tygodnie eksponowano znaczki Polski Ludowej, w trakcie dwóch kolejnych zbiory tematyczne i w ciągu ostatnich 14 dni zbiory związane z Lesznem, które cieszyły się największym zainteresowaniem. Cykliczne zmiany ekspozycji pozwoliły na zaprezentowanie kolekcji zgromadzonych na 1620 kartach, w 135 ramach wystawowych. Każdy zbiór mógł być prezentowany maksymalnie w trzech ramach wystawowych i dzięki temu swoje zbiory zaprezentowało aż 21 wystawców. Wystawę odwiedziło łącznie 12 wycieczek szkolnych z 367 uczestnikami oraz indywidualnie 2748 osób. Wystawę propagował afisz wydany wspólnie przez Koło i muzeum w Lesznie. W tym samym roku Koło uczestniczyło również w dużej wystawie zorganizowanej przez Leszczyński Oddział Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego z okazji 25-lecia PRL. Zaprezentowano wówczas ponad 100 medali, dyplomów, wyróżnień i nagród, jak również wydawnictw własnych. Wystawa odbyła się w dużej sali Leszczyńskiego Domu Kultury przy ul. Narutowicza.

Do popularyzowania znaczków pocztowych wykorzystywane były różne wydarzenia i rocznice. W kwietniu 1970 roku w ramach imprez związanych ze Świętem Pracy, przy współudziale muzeum, Koło zorganizowało pokaz znaczków związanych z 100. rocznicą urodzin Włodzimierza Lenina, natomiast z okazji przekazania przez społeczeństwo ziemi leszczyńskiej sztandaru na rzecz Zarządu Powiatowego PCK odbył się w muzeum w tym samym czasie pokaz znaczków na temat Czerwonego Krzyża zbieranych przez członka Koła Tadeusza Pogorełę. Z kolei Ogólnopolska Sesja Naukowa „Jan Amos Komeński a problemy współczesnej pedagogiki” zorganizowana w dniach 19-20 listopada 1970 roku w Lesznie stała się przyczynkiem do pokazu związanego z 300-leciem śmierci Jana Amosa Komeńskiego, który żył i tworzył w Lesznie. Współpracując przez lata z leszczyńskim Centrum Szybówcowym, przygotowano na jego terenie wystawę filatelistyczną z okazji rozgrywanych tam w 1971 roku mistrzostw Polski. Na 114 ekranach pokazane zostały zbiory o tematyce lotniczej zgromadzone przez Bogdana Baranowskiego, Bolesława Kaczmarka, Andrzeja Wojciecha i Lechosława Plewków i innych. Wystawa ta wzbudziła ogromne zainteresowanie zarówno uczestników, jak i kibiców mistrzostw. Ogromną satysfakcję członkom Koła sprawiła zorganizowana w 1972 roku Okręgowa Wystawa Filatelistyczna „Leszno 1972” dla uczczenia jubileuszu 500-lecia urodzin Mikołaja Kopernika oraz 20-lecia Koła PZF w Lesznie. Wysta-

wa odbyła się w Domu Kultury przy ul. B. Chrobrego w dniach między 17 września a 1 października 1972 roku. Do ekspozycji wykorzystano nie tylko salę, lecz również część balkonową. W holu obiektu ustawiono plansze z reprodukcjami znaków pocztowych, a ponadto nagrody honorowe i materiały obrazujące 20-letni dorobek Koła. Ekspozycja znajdowała się na 362 ekranach po 12 kart. Łącznie eksponowano 4344 karty skupione w 109 zbiorach. W klasie honorowej wystawionych było 27 zbiorów, w klasie pozakonkursowej – 4, natomiast w klasie konkursowej – 78 eksponatów. Wydany został katalog wystawy, w którym poza szczegółowymi informacjami znalazł się rys historyczny miasta, omówienie 20-letniej działalności Koła, skład Komitetu Organizacyjnego i Sądu Konkursowego, regulamin wystawy oraz Sądu Konkursowego, program wystawy, spis eksponatów, alfabetyczny skorowidz wystawców, wykaz nagród i część reklamowa. Dla upamiętnienia tego wydarzenia w ostatnim dniu stosowano datownik okolicznościowy z rysunkiem podobizny Marii Leszczyńskiej, zaczerpnięty z serii Miniatury. W czasie trwania wystawy, poza uroczystym spotkaniem w dniu otwarcia, miały miejsce trzykrotne spotkania wymienne w lokalu przyległym do sali wystawowej, jubileuszowe spotkanie członków Koła z okazji 20-lecia jego istnienia z udziałem przedstawicieli Zarządu Okręgu PZF w Poznaniu, spotkanie członków Sądu Konkursowego z wystawcami oraz uroczyste zakończenie wystawy. Wydany został również *Palmares OWF „Leszno 1972”*. Niezależnie od organizacji tej wystawy w 1972 roku miał miejsce cykliczny pokaz znaczków o tematyce leninowskiej Tomasza Skorupki eksponowany przez ponad dwa miesiące w szkołach i klubach powiatu leszczyńskiego.

Wystawą, która przeszła do historii, była Krajowa Wystawa Filatelistyczna dla uczczenia 60. rocznicy odzyskania niepodległości, zorganizowana w dniach 10-21 grudnia 1978 roku w salach Zespołu Szkół Ekonomicznych i Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Lesznie. Powierzchnia ekspozycyjna umożliwiła pokazanie nadesłanych 131 zbiorów na 630 ekranach, na 10 080 kartach. W klasie honorowej wystawiono 3 zbiory, w klasie pozakonkursowej – 6, w klasie konkursowej wystawców dorosłych – 108 zbiorów, w tym 6 eksponatów literatury filatelistycznej, oraz 14 zbiorów wystawców młodzieżowych. Sąd konkursowy wyróżnił 114 zbiorów w klasie konkursowej, z tego wśród wystawców dorosłych złoty medal otrzymało 11 zbiorów, połączany – 19 zbiorów, srebrny – 15, posrebrzany – 16, brązowy – 27 oraz dyplom uznania przyznano 11 zbiorom. Wśród wystawców młodzieżowych 15 wyróżniono stosownymi żetonami. Protektorem wystawy był wojewoda leszczyński Stanisław Radosz, otwarcia dokonała sekretarz Komitetu Wojewódzkiego w Lesznie Jadwiga Bąk w obecności kierownictwa Komitetu Miejskiego PZPR, kierownictwa WK SD i WK ZSL, władz miasta, przedstawicieli instytucji kulturalno-oświatowych, Zarządu Okręgowego PZF z przewodniczącym Ludwikiem Malendowiczem, Sądu Kon-

kursowego, licznie przybyłych zaproszonych wystawców, gości, członków Koła i miejscowego społeczeństwa. W uroczystości otwarcia uczestniczyło około 250 osób. Zebranych powitał, omawiając istotę wystawy, przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Edmund Jankowski. Wydrukowano katalog wystawy i jako nadbitkę 3 tysiące egzemplarzy spisu eksponatów. Fakt ten pozwolił zwiedzającym na pełną orientację w rozmieszczeniu i nazwie zbiorów. Dla upamiętnienia wystawy stosowano datownik okolicznościowy. Wydany został drukiem palmares wystawy informujący o przyznanych wyróżnieniach. Wystawę zwiedziło około 7 tysięcy osób, w tym wycieczki szkolne, jak również zorganizowane grupy z Kalisza i Ostrowa. Poza uroczystym otwarciem odbywały się spotkania wymienne, spotkanie Sądu Konkursowego z wystawcami (skład Sądu: przewodniczący Jan Witkowski, Bolesław Kaczmarek, Leonard Lisiecki, Henryk Loch, Cezary Rudziński i Bernard Stępczyński). Uroczyste zamknięcie wystawy odbyło się 21 grudnia 1978 roku z udziałem wicewojewody leszczyńskiego Ewy Szałańskiej, Komitetu Organizacyjnego, Sądu Konkursowego, wystawców i członków Koła. W uroczystości zamknięcia uczestniczyło około 130 osób, w tym również członkowie kierownictwa Zarządu Okręgowego w Poznaniu.

Oddzielną imprezą powiązaną bezpośrednio z wystawą była sesja popularnonaukowa poświęcona 60. rocznicy odzyskania niepodległości oraz 60. rocznicy wybuchu powstania wielkopolskiego zorganizowana 20 grudnia 1978 roku wspólnie przez Polskie Towarzystwo Historyczne w Poznaniu, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne i Komitet Organizacyjny Wystawy w salach Wojewódzkiego Domu Kultury w Lesznie. W trakcie sesji wygłoszono 6 referatów. Prof. Jerzy Topolski mówił o refleksjach związanych z 60-leciem Polski, prof. Jerzy Wisłocki wygłosił referat pod tytułem „Społeczeństwo wielkopolskie w okresie II Rzeczypospolitej”, kolejne referaty wygłosił doc. Marian Grycz i prof. Stanisław Sierpowski, dr Bogusław Polak mówił o walkach powstańców wielkopolskich oraz na froncie południowo-zachodnim w 1918 roku, a o znakach pocztowych związanych z powstaniem wielkopolskim mówił Bronisław Jasicki. Część referatów była uzupełniona przeżroczami, w tym również referat dotyczący znaków pocztowych. Ponad 90 uczestników wzięło udział w dyskusji, a potem zwiedziło wystawę. Podkreślić należy, że KWF „60. Rocznica Odzyskania Niepodległości” przedstawiła zbiory, których nie udało się dotąd zgromadzić w takiej liczbie na żadnej innej wystawie.

Nietypowa ze względu na miejsce ekspozycji była „Wystawa Filatelistyczna Zbiorów o Tematyce Kolejowej” z okazji 130. rocznicy kolei na ziemi leszczyńskiej. Jak informował dwukolorowy afisz, wystawa była czynna w dniach 1-5 października 1986 roku w holu dworca w Lesznie. Komitet Organizacyjny działający pod przewodnictwem Bolesława Kaczmarka skupił członków Koła – Romualda Biernackiego, Tadeusza Dzikowskiego,

Janusza Dzyra, Alojzego Nadolnego, Franciszka Plutę i Lecha Woźnego. Eksponowano 25 zbiorów związanych z kolejnictwem pochodzących z Wrocławia, Lublina, Częstochowy, Bydgoszczy, Zbąszynia, Tarnowskich Gór, Gorzowa, Gdańska, Radomia, Kazimierza k. Poznania, Tczewa, Koszalina, Nędzy k. Katowic, Chodzieży, Rudy Śląskiej, Mierzęcic, Białogardy i Leszna. Wystawa stanowiła unikatową krajową imprezę znaczków obrazujących dzieje kolejnictwa. Uroczyste otwarcie przypadało dokładnie w 130. rocznicę wjazdu pierwszego pociągu do Leszna. We Wrocławiu nadano także określoną liczbę przesyłek przewiezionych ambulansem pocztowym i wręczonych adresatom na terenie wystawy. Wydany został również katalog wystawy, na którego okładce pokazany został dworzec kolejowy po przebudowie, a wewnątrz znalazł się m.in. wzór stempla okolicznościowego i zdjęcia dworca przed przebudową i modernizacją. Wystawę otworzyli wspólnie Franciszek Murawski i Zbigniew Pajdak – naczelny dyrektor Zachodniej Dyrekcji Okręgowej PKP, a uroczystość dodatkowo uświetnił występ chóru kolejowego. Przygotowano także zestaw pocztówek z widokiem leszczyńskiego dworca wykorzystywanych w korespondencji z wystawą.

Kolejną imprezą, która zapisała się w pamięci nie tylko mieszkańców Leszna, była wystawa filatelistyczna organizowana przez Koło w salach Muzeum Okręgowego w Lesznie, w dniach 10 września – 31 października 1992 roku. Tematami przewodnimi były 400-lecie urodzin Jana Amosa Komenskigo, 100-lecie polskiego ruchu filatelistycznego i 40-lecie Koła PZF w Lesznie. W uroczystym otwarciu wystawy brali udział m.in. wojewoda leszczyński Eugeniusz Matyjas, wicewojewoda Jan Wojciechowski, przewodnicząca Rady Miejskiej Anna Ptasik oraz wiceprezydent miasta Andrzej Lewandowski. Prezes Koła szczególnie ciepło powitał Jana Witkowskiego – od 40 lat związanego z Kołem nestora polskich filatelistów, Bolesława Kaczmarka – współzałożyciela Koła, a także Krzysztofa Kasprolewicza – dyrektora Rejonowego Urzędu Poczty, Alojzego Koniora – prezesa Leszczyńskiego Towarzystwa Kulturalnego oraz innych gości honorowych, członków Koła i wystawców. Oddano także hołd zmarłym członkom, omówiono najważniejsze dokonania Koła z okazji 40-lecia jego pracy oraz dorobek medalowy. Wystawiono 18 zbiorów w 83 gablotach. Podkreślić należy, że wszystkie eksponaty stanowiły własność członków Koła. Pokazano również uzyskane trofea i okolicznościowe zdjęcia. Wystawa cieszyła się dużym zainteresowaniem zwiedzających.

Realizując zadania przyjęte w kadencyjnych programach Koła w zakresie wystawiennictwa, wspólnie z Leszczyńskim Towarzystwem Kulturalnym zorganizowano w Muzeum Okręgowym w Lesznie wystawę z okazji przypadającej w 1994 roku 125. rocznicy wprowadzenia do obiegu kart pocztowych. Wystawa upamiętniająca ten jubileusz była bodaj jedyną tego typu imprezą w Polsce. Trwająca od 1 kwietnia do 31 maja 1994 roku stwo-

rzyła okazję do zaprezentowania zarówno zbiorów kart pocztowych, łącznie z kartą pierwszego na świecie wydania austriacko-węgierskiego z roku 1869, ponadto pocztówek ilustrowanych, gromadzonych przez członków LTK. Impreza upamiętniona została również datownikiem okolicznościowym. Na wystawie pokazane zostały eksponaty 21 wystawców na ponad 50 ekranach. Organizatorzy przygotowali również dwa rodzaje kopert, na których zreprodukowano wydaną przed 125 laty pierwszą kartkę pocztową oraz fragment pocztówki patriotycznej.

Niewątpliwie dużym powodem do radości dla członków Koła była Krajowa Wystawa Filatelistyczna „450 lat Leszna” odbywająca się w dniach 8-12 maja 1997 roku przygotowana z okazji jubileuszu 450-lecia nadania Lesznu praw miejskich. Katalog wystawy wydany w kolorze na 50 stronach zawierał logo organizatorów, słowo wstępne prezydenta miasta, prorektorów wystawy, powitanie przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego, skład Komitetu Organizacyjnego, na 9 stronach ukazano dzieje Leszna, kolejne 16 stron zajął filatelistyczny zarys historii poczty w mieście, ilustrowany zdjęciami ciekawych przesyłek pocztowych. Katalog zawierał także reprodukcje dwóch specjalnych kasowników jubileuszowych, wydawnictwa Rejonowego Urzędu Poczty, wydawnictwa Koła PZF w Lesznie z okazji imprez jubileuszowych, regulamin KWF „450 lat Leszna”, spis imienny wystawców i część reklamową. Wystawa odbyła się w sali Miejskiej Ośrodka Kultury w Lesznie i rozmieszczona została na 340 ekranach. Swoje zbiory pokazało 73 wystawców m.in. z Wielkopolski, Bydgoszczy, Torunia, Gdańska, Szczecina, Łodzi, Wrocławia, Zielonej Góry, Warszawy, województwa olsztyńskiego i elbląskiego. W uroczystości otwarcia wystawy uczestniczyli przedstawiciele władz samorządowych województwa leszczyńskiego i miasta Leszna, senatorowie i posłowie ziemi leszczyńskiej, prezes Zarządu Głównego Polskiego Związku Filatelistów oraz liczna reprezentacja byłych prezesów Zarządów Okręgów i prezesów Kół. Organizatorzy gościli także 4 przedstawicieli kół filatelistycznych miasta partnerskiego Suhl w Niemczech. Radość sprawił również fakt przekazaniu Kołu przez Zarząd Miasta medalu pamiątkowego z okazji 450-lecia miasta.

Krajowa Wystawa Filatelistyczna „325 lat Poczty w Lesznie” stanowiła niewątpliwie ważne wydarzenie. Trwała w dniach 27 kwietnia – 4 maja 2006 roku w pięknej Miejskiej Sali Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie, zapewniającej zgromadzonym zbiorom wspaniałą oprawę. Do organizacji wystawy włączyło się miasto Leszno i Starostwo Powiatowe, Poczta Polska, zwłaszcza oddział Rejonowy Centrum Poczty w Lesznie, Urzędy Pocztowe Leszno 1 i Leszno 3 oraz jednostki gospodarcze i społeczno-kulturalne. Mimo początkowych obaw związanych z pozyskaniem eksponatów na wystawę, udało się zgromadzić zbiory ze wszystkich części Polski, a liczba zgłoszeń była tak duża, że konieczne było dokonanie

wstępnej selekcji. W sumie na 362 ekranach 16-kartkowych zaprezentowane zostały eksponaty 103 wystawców, w tym 22 w klasie młodzieżowej. Oddając hołd królowi Janowi III Sobieskiemu, który swoim przywilejem podpisanym 27 kwietnia 1683 roku ustanowił Poczta w Lesznie, właśnie w tym dniu 2008 roku uroczystie otwarto wystawę. Głównym akcentem dekoracyjnym sali wystawowej była powiększona kopia wspomnianego dokumentu, którą po wystawie przekazano do Leszczyńskiego Archiwum Państwowego. Uroczystego otwarcia wystawy w obecności licznie zgromadzonych gości, wystawców i publiczności dokonali protektor wystawy prezydent Leszna Tomasz Malepszy oraz prezes Zarządu Głównego PZF prof. Ludwik Malendowicz i przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Edmund Jankowski. Otwarcie wystawy poprzedziło odegranie stosownego sygnału pocztowego przez trębacza ubranego w historyczny strój pocztowy. Uroczystość prowadził wiceprzewodniczący Komitetu Organizacyjnego Lech Woźny, a w tematykę wystawy wprowadził zebranych przewodniczący Komitetu Organizacyjnego. Wśród zaproszonych gości byli poseł na Sejm RP Wiesław Szczepański, przedstawiciele władz samorządowych miast i powiatów: Leszna, Rawicza, Kościana, Gostynia, dyrektor Oddziału Rejonowego Poczty w Lesznie oraz współpracujący z Komitetem Organizacyjnym szefowie wielu jednostek gospodarczych. Zarówno w dniu otwarcia, jak i przez cały czas trwania wystawy czynne było stoisko pocztowe, w którym można było nabyć przygotowane wydawnictwa.

W dniach 4-12 maja 2007 roku miała miejsce kolejna wystawa filatelistyczna, tym razem pod hasłem „160 lat Straży Pożarnej w Lesznie”. Wystawa miała charakter drugiego stopnia o zasięgu krajowym z udziałem wystawców zagranicznych i zgromadziła wystawców dorosłych, jak również młodzież. Z okazji jubileuszu leszczyńskiej Straży Pożarnej poczta wydała dwie okolicznościowe koperty oraz pięć kart. Należy podkreślić, że w pięknie wydany katalog wystawy obok informacji o wystawie zawarte zostały opracowane przez sekretarza Koła, emerytowanego komendanta leszczyńskiej straży, brygadiera Janusza Dzyra dzieje straży pożarnej w Europie i rozwój ochrony przeciwpożarowej w Lesznie, połączony z historią miasta.

Po zorganizowaniu w Lesznie grupy entuzjastów Marian Kosowicz rozpoczął działania mające na celu zorganizowanie filatelistów zbierających znaczki o tematyce religijnej. Stąd filатели leszczyńscy w roku 1957 stali się organizatorami I Zjazdu Filatelistów Zbieraczy Znaczków o Motywach Religijnych w Górcie Duchownej. Zjazd ten upamiętniony został kasownikiem okolicznościowym wykonanym według projektu Romualda Biernackiego oraz powołaniem Klubu „Święty Gabriel” zrzeszającego miłośników znaczków właśnie o tematyce religijnej. Wykonane również według jego projektu karnet okolicznościowy, koperty i inne wydawnictwa są do dziś poszukiwanymi przez członków Klubu „Święty Gabriel” walorami pamiątkowymi.

mi. Podkreślić należy duży wkład w przygotowanie zjazdu także proboszcza w Górcie Duchownej i zaznaczyć, że w uznaniu zasług w organizacji i popularyzowaniu zjazdu Romuald Biernacki wyróżniony został tytułem Zasłużonego Działacza Klubu „Święty Gabriel”.

W sumie w ciągu minionych 60 lat Koło Miejskie PZF zorganizowało 19 wystaw filatelistycznych, w tym 3 krajowe i 16 w większości nieodbiegające od imprez krajowych pod względem liczby wystawców czy zaprezentowanych ekspozycji.

Imprezy okolicznościowe

Obok urządzania wystaw tematycznych przez cały okres funkcjonowania Koła organizowano imprezy wystawiennicze o charakterze okolicznościowym. W roku 1989 zaprezentowane zostały w Kościanie znaki pocztowe jenieckich. Sala Wojewódzkiego Domu Kultury ze wspaniałe wyeksponowanymi akcentami wojskowymi stanowiła niepowtarzalną oprawę znaczków pocztowych z Woldenbergu, Murnau, Gross-Bornu i Neubrandenburga. Pokaz, na którym zgromadzono rzadko spotykane walory obozowe, cieszył się w Kościanie ogromnym zainteresowaniem. Cały materiał ekspozycyjny przygotowany został przez leszczyńskie Koło PZF. Dokumentację fotograficzną i graficzną przygotował Dom Kultury w Kościanie.

Podobną wymowę miał pokaz zorganizowany w Lesznie we wrześniu 1994 roku z okazji uroczystości wręczenia sztandaru 69. Leszczyńskiemu Pułkowi Artylerii Przeciwlotniczej, odsłonięcia rekonstrukcji pomnika 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, nadania Pułkowi patrona gen. Stefana Grotta-Roweckiego oraz sesji popularnonaukowej. Koło przygotowało w sali Kasy Oficerskiej pokaz znaków pocztowych. Na 31 16-kartkowych ekranach wyeksponowano znaki pocztowe o tematyce wojskowej, w tym również poczty jenieckiej. Wystawę zwiedziła również, będąca uczestnikiem uroczystości, córka gen. Roweckiego.

W kwietniu 1995 roku miał miejsce w Lesznie pokaz zorganizowany specjalnie dla młodzieży szkół podstawowych i średnich, w ramach Wojewódzkiego Konkursu Wiedzy Religijnej. Relację z niego przekazała Leszczyńska Telewizja Kablowa.

Wszystkie te imprezy były wyrazem zaangażowania wielu członków Koła oraz życzliwych filatelistom ludzi. Filателиści leszczyńscy bogactwem podejmowanej tematyki, zaangażowaniem w opracowanie zbiorów zdobyli i wypracowali sobie uznanie, których nie mają członkowie innych kół. Zdobytych ponad 550 wyróżnień medalowych w minionym 60-letnim okresie na różnych wystawach to ogromna liczba potwierdzająca tę ocenę. Należy podkreślić, że członkowie Koła zdobyli ponad 50 medali na światowych wystawach pod patronatem Światowej Federacji Filatelistyki, ponad 110 medali na wystawach międzynarodowych, około 70 medali na wystawach krajo-

wych, ponad 350 medali na pozostałych wystawach okręgowych i innych. Zbiory Lechosława Plewki, Bolesława Kaczmarka, Alojzego Nadolnego, Bogdana Baranowskiego znane były w wielu krajach. Konkurowali z nimi Jerzy Mathia, Tadeusz Pogoreło, Bolesław Skorupka, Maria Grębowicz, Zofia Taczanowska, Władysław Przybylak, Paweł Olejniczak, Edmund Jankowski, Andrzej Giżyński, Władysław Ługowski, Ryszard Sobkowiak, Roman Kycler, Janusz Dzyr, Mirosław Barański, Lech Woźny i inni. W sumie wszyscy oni swoim zaangażowaniem zapracowali na pozycję leszczyńskiego Koła, a ich zbiory trafiały na wystawy także na Węgry, do Niemiec, Włoch, Meksyku, Francji, Szwajcarii, Danii, Belgii, Hiszpanii, Szwecji, Luksemburga, Turcji, Austrii, Bułgarii, Norwegii, Związku Radzieckiego i Rosji, Rumunii. Sukcesów wystawienniczych Bolesława Kaczmarka, Lechosława Plewki, Alojzego Nadolnego czy Edmunda Jankowskiego, których kolekcje brały udział w ponad 20 wystawach światowych i około 40 międzynarodowych, nie wymieniając innych, trudno nie podkreślić, podsumowując 60 lat działalności Koła. Ostatnie lata przyniosły opracowanie nowych zbiorów. Wystarczy wspomnieć, że tylko w roku 2000 zostało opracowanych 8 nowych zbiorów, które już zostały wyróżnione medalami, w 2002 roku powstały kolejne, a opracowywanie dalszych trwa. Wśród członków Koła wciąż żywe jest przekonanie o celowości zbierania znaków pocztowych i opracowywania ich w formie zbiorów, dających niezaprzeczalną satysfakcję zarówno filatelistom, jak i uczestnikom wystaw czy pokazów.

Powstałe w 1952 roku Koło leszczyńskie od początku swojej działalności nawiązywało kontakty ze zbieraczami znaczków pocztowych, podejmując lokalne rozmowy zwłaszcza w Gostyniu i Kościanie. W efekcie także w Gostyniu, dzięki zaangażowaniu Mariana Kosowicza, powstało Koło. Nawiązano także owocną współpracę międzynarodową. Członkowie leszczyńskiego Koła organizowali wspólne zwiedzanie wystaw, m.in. w Pradze, Budapeszcie, Wiedniu, Berlinie, Toruniu, Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i Poznaniu, a od 1994 roku leszczyńskie Koło Miejskie PZF współpracuje z filatelistami z Suhl w Niemczech. Kilkakrotnie zbiory leszczyńskie były ekspozowane w Suhl i wzajemnie zbiory niemieckie w Lesznie, w tym również na KWF „Leszno 450”. Również w roku 2002 8 zbiorów członków Koła w Lesznie wystawianych było na krajowej wystawie w Suhl „Thübria 2002” – związanej z 300-leciem poczty w Suhl. Koło zaprezentowało swoje zbiory również w Partnerskiej Wystawie Filatelistycznej Leszno – Suhl. Miłym akcentem upamiętniającym imprezę był datownik okolicznościowy i koperty z wizerunkiem leszczyńskiego Ratusza wspólnie z kowalem broni – symbolem Suhl. Bieżące kontakty owocowały spotkaniami połączonymi ze zwiedzaniem obu regionów. Podczas wizyty 46-osobowej grupy z Suhl zwiedzano Wrocław i odbywającą się tam w 1995 roku wystawę „Polska – Niemcy” oraz Poznań. Goście z Niemiec w czasie swoich pobytów w Lesznie pozna-

wali stadninę koni, zamieszkali w Boszkowie nad Jeziorem Dominickim, oglądali występy regionalnych zespołów ludowych, uczestniczyli w spotkaniach z filatelistami leszczyńskimi. Przebywając w listopadzie 2001 roku kolejna 7-osobowa delegacja z Suhl w czasie swego kilkudniowego pobytu w Lesznie przyjęta została przez prezydenta miasta Tomasza Malepszego w leszczyńskim Ratuszu. W ramach tego spotkania prezesi obu Kół filatelistycznych Suhl wyróżnieni zostali przez prezesa leszczyńskiego Koła medalami 50-lecia Polskiego Związku Filatelistycznego, przekazanymi przez Zarząd Okręgu Wielkopolskiego.

Pocztą szybowcowa, balonowa i sterowcowa

W Lesznie narodziła się pierwsza w Polsce pocztą szybowcowa, jak również wznowiona po zakończeniu II wojny światowej właśnie w Lesznie, pocztą balonowa. Przyczynkiem do organizacji tych lotów, których inicjatorem był Bolesław Kaczmarek – jeden z 13 członków założycieli Koła, były organizowane w dniach 15-29 czerwca 1958 roku w Lesznie VII Szybowcowe Mistrzostwa Świata. W pięciu lotach w dniach od 18 czerwca do 1 lipca 1958 roku przewieziono 5993 przesyłki adresowane na wszystkie kontynenty. Nalepki szybowcowe, 3 datowniki pocztowe oraz 3 rodzaje kopert używanych do lotów zaprojektowane zostały przez skarbnika Koła Romualda Biernackiego. Pocztą szybowcowa i balonowa została zorganizowana w Lesznie wysiłkiem członków Koła. Weszła ona na trwałe do historii polskiej i światowej filatelistyki. Wśród imprez, które uświetniła organizacja poczty szybowcowej, znalazły się m.in.:

- Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna „Polska ‘60” w Warszawie oraz XVII Igrzyska Olimpijskie w Rzymie. Przez dwa tygodnie, dwukrotnie, kiluosobowe zespoły członków Koła przygotowywały przesyłki do przewozu;

- II Międzynarodowe Zawody Szybowcowe Krajów Socjalistycznych i VIII Szybowcowe Mistrzostwa Polski. Przelot odbył się na trasie Leszno – Zielona Góra 18 czerwca 1962 roku. Przewieziono wówczas 8607 przesyłek. Dla lotu przygotowano okolicznościowe nalepki w arkusikach po 9 nalepek w jednym arkuszu, w tym nalepkę informacyjną o charakterze lotu, które zaprojektował Romuald Biernacki;

- IX Szybowcowe Mistrzostwa Polski w Lesznie w dniach 2-16 czerwca 1963 roku. Przewiezionych zostało 9175 przesyłek wysłanych z miejsca lądowania szybowca do adresatów;

- wystawa filatelistyczna w Poznaniu z okazji 20-lecia PRL w 1964 roku;

- XVIII Igrzyska Olimpijskie w Tokio. Szybowiec przenoszący przesyłki pocztowe wylądował w miejscowości Tokio koło Wyrzyska, co utrwalone zostało za pomocą kasownika odbiorczego tej miejscowości;

- wystawa filatelistyczna z okazji 20-lecia Milicji Obywatelskiej w Poznaniu. W locie, który odbył się 19 października 1964 roku, przewiezionych zostało 7489 przesyłek na trasie Poznań – Kępno, skąd przesyłki rozesłano do adresatów;

- XI Szybowcowe Mistrzostwa Świata w Lesznie w dniach 9-23 czerwca 1968 roku. W XVII locie szybowcowym przewieziono 9800 przesyłek ze startem szybowca w Lesznie i lądowaniem w Lubinie. Podobnie jak w poprzednich latach Koło przygotowało specjalne karty i koperty oraz okolicznościowe nalepki szybowcowe;

- V Szybowcowe Mistrzostwa Europy w Lesznie w dniach 26 maja – 10 czerwca 1990 roku. Na oklejenie przesyłek nalepkami szybowcowymi przygotowano 12-nalepkowy arkusik. Przewieziono 4283 przesyłek;

- Światowa Wystawa Filatelistyczna „Polska ‘93” w Poznaniu w dniach 7-16 maja 1993 roku. Dla lotu przygotowano arkusiki po 12 nalepek. W sumie przewieziono szybowcem 1773 przesyłek;

- X Mistrzostwa Świata w Modelarstwie Kosmicznym. Do przewozu przygotowano 973 przesyłki na trasie Leszno – Wschowa;

- XI Otwarte Szybowcowe Mistrzostwa Europy Kobiet w dniach 2-18 lipca 1999 roku w Lesznie. Koło przygotowało przesyłki do przewozu szybowcem z lądowaniem w Lubiniu koło Krzywina, gdzie obchodzono 75-lecie powrotu benedyktynów do Polski i święto św. Benedykta, patrona Europy. W sumie na trasie Leszno – Lubiń przewieziono 1372 przesyłki;

- XXVIII Szybowcowe Mistrzostwa Świata w Lesznie w 2003 roku. Szybowiec przewiózł na trasie Leszno – Lubiń (koło Głogowa) 1372 przesyłki;

- XXX Międzynarodowe Szybowcowe Mistrzostwa Polski rozegrane w dniach 13-22 maja 2005 roku. Przewóz miał miejsce 20 maja 2005 roku na trasie Leszno – Lubiń (koło Głogowa) w liczbie 555 przesyłek;

- jubileuszowy przewóz przesyłek 22 czerwca 2008 roku z okazji 50. rocznicy przewozu przesyłek pocztą szybowcowa w 1958 roku. Arkusiki nalepek skomponowane zostały w ten sposób, by w tle pokazać nalepki z 1958 roku. Zarówno koperty, jak i karty pocztowe opatrzone zostały podobizną twórcy poczty szybowcowej Bolesława Kaczmarka;

- ostatnią imprezą, której towarzyszyła pocztą szybowcowa, były X Szybowcowe Mistrzostwa Polski w klasie Klub oraz promocja współpracy Leszna z partnerskim miastem Suhl w Niemczech. Szybowiec przewożący przesyłki wystartował w Lesznie, przewożąc 789 walorów pocztowych do Lubinia koło Głogowa.

W przewożeniu poczty szybowcowej najczęściej udział brał Józef Mołcek, któremu wielokrotnie pomagał obecny prezes Koła Lech Woźny. W sumie szybowcami przewieziono 69 271 przesyłek adresowanych do różnych odbiorców. Pocztą szybowcowa sławiła Leszno, pilotów i nadawców, pozo- stawiając, nie tylko wśród adresatów, miłą filatelistyczną pamiątkę.

Podobnie jak przesyłki przekazywane szybowcami, wysyłano korespondencję balonami. Ten rodzaj poczty został zapoczątkowany po II wojnie światowej właśnie w Lesznie. Te same szybowcowe mistrzostwa świata, obok poczty szybowcowej, zapoczątkowały również pocztę balonową. Inicjatorem był także pełen pomysłów Bolesław Kaczmarek. Właśnie z terenu Leszna wznosiły się balony podczas szybowcowych mistrzostw świata w 1958 roku. Pierwszy balon startował z leszczyńskiego Rynku. Do przelotu przesyłki oklejono przestemplowanymi nalepkami z nadrukiem „Balon Poznań 15. VI 1958” przygotowanymi dla poczty szybowcowej. Balon lądował w miejscowości Siciny, skąd przesyłki rozsyłano do adresatów. Poczta „kasowała” frankatury dwoma różnymi stemplami. W sumie przewieziono 785 przesyłek. Inne imprezy z udziałem poczty balonowej to m.in.:

- 14 września 1960 roku z Warszawy wysłano 6195 przesyłek. Pierwotnie miały one lecieć balonem Polonia, który przygotowali leszczyńscy filatelisci, ale z przyczyn technicznych przesyłki przestemplowano i przewieziono balonem Warszawa;

- Międzynarodowe Zawody Balonów na Ogrzane Powietrze odbywające się w dniach 10-12 września 1983 roku w Lesznie z okazji 200. rocznicy wzlotu pierwszego balonu;

- 8 września 1988 roku dokonano przewozu przesyłek pocztowych nadanych w Lesznie balonem, który lądował w Górze Śląskiej. Po ich ostemplowaniu stemplem Góry Śląskiej przesyłki rozesłano adresatom zgodnie z adnotacją na przesyłce. Balonem przewieziono 3620 przesyłek pocztowych;

- VI Mistrzostwa Europy Balonów na Ogrzane Powietrze w dniach 5-10 września 1988 roku w Lesznie. W ramach imprezy 3 września 1988 roku odbył się lot Balonu Kościuszkę, który startował w Lesznie i lądował w Poznaniu. Po ostemplowaniu 1809 przesyłek przekazano urzędowi pocztowemu;

- Światowa Wystawa Filatelistyczna w Poznaniu w 1993 roku. Należała ona do jednych z największych na świecie. Z tej okazji wydrukowano okolicznościowe nalepki i zorganizowano przewóz. Balon Poznań przewiózł w sumie 2983 przesyłki polecone, co pokazuje rozmiar zainteresowania;

- Mistrzostwa Europy Modeli Śmigłowców Zdalnie Sterowanych rozgrywane w Lesznie w dniach 23-30 września 1994 roku. Lot balonowy, którym uczczono imprezę, miał miejsce 23 września 1994 roku. 553 przesyłki przewieziono balonem Akwawit pilotowanym przez Bogdana Prawickiego, znanego zawodnika balonowego. Start nastąpił w Lesznie, a lądowanie w Krzemieniewie. Poczta funkcjonująca w Krzemieniewie dokonała ostemplowania przesyłek i rozesłała je do adresatów.

- jubileusz 450-lecia nadania Lesznu praw miejskich przez króla Zygmunta I Starego. Jubileusz uczczono przewozem przesyłek pocztowych balonem Leszno 2 maja 1997 roku. Pilotem był Bernard Klimasz. Przesyłki przewieziono z Leszna z lądowaniem w Rydzynie. Pierwotnie lot miał się

odbyć 30 kwietnia, co pokazuje okolicznościowy stempel, ale z przyczyn technicznych musiał zostać przesunięty. W sumie przewieziono 1419 przesyłek;

- krajowa wystawa filatelistyczna odbywająca się w Lesznie związana z jubileuszem miasta oraz 100-leciem pierwszego przelotu balonu do bieguna północnego. Nalepka na przesyłkach pokazuje nazwę balonu Oernen (Orzeł) i zdobywcę bieguna. Również tym razem ze względów technicznych zmieniono termin lotu na 8 maja 1997 roku. Przewieziono 756 przesyłek balonem SP-BWA SIMP, który wylądował w Krzemieniewie;

- XIV Balonowy Puchar Miasta Leszna i V Balonowe Mistrzostwa Polski Kobiet. Start balonu miał miejsce w Lesznie, a lądowanie w Śmiglu. Przewieziono 720 przesyłek, które opieczetowano datownikiem poczty w Śmiglu, a następnie rozesłano do adresatów;

- 24 czerwca 2006 roku organizacją poczty balonowej upamiętniono pierwsze zawody o Puchar Gordon Bennetta przed 100 laty oraz 70-lecie zdobycia na własność Pucharu przez Polskę. Start balonu z przesyłkami nastąpił o godz. 6.40 z lotniska w Lesznie. Balon SP-BV5 pilotowany był przez Ewę Prawicką-Linke i wiceprezesa Koła PZF Lecha Woźnego. W sumie przewieziono 800 przesyłek na trasie Leszno – Wschowa, które po zakończeniu lotu przekazano kierownictwu Urzędu Poczty we Wschowie, ostemplowano odbiorczym datownikiem i rozesłano adresatom;

- 2 lipca 2008 roku upamiętniono tragiczną śmierć w roku 1958 pilota Franciszka Hynka – dwukrotnego zdobywcy Pucharu Gordon Bennetta – oraz 50. rocznicę wznowienia w Lesznie po II wojnie światowej przesyłek poczty tym środkiem transportu. Start balonu SP-BWP Akwawit miał miejsce w Lesznie o godz. 6.25, a lądowanie około 7.20 pod Osieczną. Pilotem był Mieczysław Cholewa, członkiem załogi Lech Woźny. Balonem przewieziono 685 przesyłek;

- XX Balonowy Puchar Leszna, który odbył się 8 września 2011 roku. Zawody powiązano z promocją partnerskiego miasta Deurne w Holandii, co pokazują nalepki przygotowane przez Koło w Lesznie, zaprojektowane przez Lecha Woźnego. Balon przewiózł 916 przesyłek;

- Koło PZF w Lesznie jako jedyne w Polsce uczciło 150-lecie znaczka pocztowego, organizując 1 stycznia 2010 przewóz poczty balonem. Pomyśłodawcami przedsięwzięcia byli Edmund Jankowski i Lech Woźny, którzy przygotowali specjalne koperty i kartki pocztowe, naklejki, datownik. Do kosza balonu trafiło 860 przesyłek adresowanych do odbiorców niemal na wszystkich kontynentach. Start balonu SP-BCM Mróz, pilotowanego przez Ewę Prawicką-Linke z członkiem załogi Lechem Woźnym, nastąpił o godz. 13.46 przy bardzo trudnych warunkach atmosferycznych z terenu przy hali Trapez w Lesznie. Lądowanie miało miejsce w okolicach Góry Śląskiej w województwie dolnośląskim. Przesyłki przyjęła poczta w Górze Śląskiej, po ostemplowaniu ich dzień później przesłano je adresatom.

W sumie leszczyńskie Koło Miejskie Polskiego Związku Filatelistów zorganizowało 18 przelotów pocztą balonową z Leszna. Łącznie wysłano 96 244 przesyłki balonowe.

W Lesznie 10 września 2009 roku z inicjatywy Lecha Woźnego zorganizowano także pierwszą w Polsce po II wojnie światowej pocztę sterowcową. Z lotniska leszczyńskiego aeroklubu wystartował sterowiec SP-BSC typu Cameron AS 105 MK II. Pilotem był Wojciech Bamberski, który przewiózł 1135 przesyłek do Rydzyny. Start sterowca zgromadził na leszczyńskim lotnisku ponad 3000 widzów i stanowił swoistą sensację.

Opracowania i katalogi

Tak jak zrodziła się poczta szybowcowa i balonowa, tak również w Lesznie pojawiły się dotąd prawie nieznane opracowania dotyczące opłat fiskalnych. Po kilku artykułach Jana Zaborowskiego z Warszawy i zainteresowanych filatelistów nastąpił przełom. Z pasją i ogromnym zaangażowaniem zaczęły powstawać opracowywane w Lesznie katalogi. Współpraca Władysława Ługowskiego z Janem Zaborowskim zaowocowała opracowaniem *Katalogu sygnet na ziemiach polskich od 1772 roku* wydanym nakładem autora. Okazało się, że za panowania Augusta III Sasa książę Sułkowski – właściciel Leszna i Rydzyny – uzyskał przywilejem królewskim prawo pobierania z lokalnych sygnet dodatkowych dochodów, o czym dotychczas nie wiadomo. W Lesznie został również wydany katalog znaków wodnych, papierów stemplowych i papierów listowych na ziemiach polskich. Zawiera on ponad 280 znaków wodnych na polskich papierach stemplowych uzupełniony 350 znakami wodnymi z papierów listowych. Trzecim wydawnictwem przygotowanym i opublikowanym również w Lesznie, jest *Katalog znaków opłat fiskalnych revenue na ziemiach polskich* zawierający 2490 pozycji opłat lokalnych. Ponadto wydane zostały katalogi: *Weksle na ziemiach polskich* i *Znaczki i nalepki LOPP i FOM*. Opracowania te wzbogaciły polską literaturę filatelistyczną i pokazały wiele nieznanych dotąd materiałów. Zaangażowanie i wkład nieżyjącego już autora były ogromne. Opracowane katalogi w dalszym ciągu mimo upływu lat pozostają w polskiej filatelistyce jedynymi. Koło dysponuje również bogatym zestawem bibliotecznym, który umożliwia uzyskiwanie potrzebnych informacji do opracowywania zbiorów. W bibliotece znajduje się „Filatelista” oprawiony w sztywnych okładkach, począwszy od numeru pierwszego, aktualnie uzupełniany. Gromadzone są także biuletyny i katalogi filatelistyczne Europy i świata. W miarę możliwości finansowych biblioteka uzupełniana jest nowymi wydawnictwami.

Współpraca

Koło współpracuje z Kołami PZF w Gostyniu, Rawiczu, Śremie, dobrze układają się kontakty z kołami z okręgu dolnośląskiego. Przez lata Koło wy-

pracowało także bardzo dobre kontakty z Muzeum Poczty i Komunikacji we Wrocławiu. Członkowie Koła swoim zaangażowaniem od początku zaistnieli w Polskim Związku Filatelistów. Już w I Zjeździe PZF uczestniczył jako delegat wielkopolskich filatelistów prezes leszczyńskiego Koła Marian Kosowicz. W II zjeździe uczestniczył Bolesław Kaczmarek, członek Koła, a w ośmiu kolejnych zjazdach PZF wśród delegatów Wielkopolski był Edmund Jankowski – prezes leszczyńskiego Koła. Edmund Jankowski przewodniczył zjazdom w Poznaniu i Bydgoszczy, był członkiem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego, a w kadencji 1994–1997 był jego prezesem i członkiem Zarządu Głównego PZF. Od roku 1997 członkiem Zarządu Okręgu Wielkopolskiego w Poznaniu jest Lech Woźny, a od 2011 jest on także prezesem Koła w Lesznie.

Leszczyńscy filateliści podczas 60 lat swojej działalności spotykali się z sympatią lokalnego środowiska i aktywnie włączali się w życie społeczne miasta. Pod hasłem „Jan Paweł II – droga do świętości” wraz z dyrekcją muzeum leszczyńskiego zorganizowali w dniach od 30 kwietnia do 30 maja 2011 pokaz filatelistyczny obrazujący życie i działalność papieża Jana Pawła II. Zgromadzono bogate zbiory znaków pocztowych wydanych w wielu państwach świata oraz medale, monety, ciekawe wydania książkowe. Pokaz spotkał się z ogromnym zainteresowaniem. W czasie działalności Klubu wręczonych zostało 108 odznak honorowych PZF (28 kolegów otrzymało złote odznaki honorowe PZF, 38 członków Koła odznaki srebrne i 42 odznaki brązowe). Leszczyńscy filateliści oznaczeni zostali również przez ministra łączności odznakami Zasłużony Pracownik Łączności. Otrzymali je: Bolesław Kaczmarek, Romuald Biernacki i Edmund Jankowski. Członkom Koła nadane zostały złota, srebrna i brązowa odznaka Za Zasługi dla Polskiej Filatelistyki. Otrzymali je kolejno Edmund Jankowski, Romuald Biernacki, Bolesław Kaczmarek. Walny Zjazd Polskiego Związku Filatelistów w 1994 roku swoją uchwałą nadał tytuł Honorowego Członka PZF prezesowi Koła Edmundowi Jankowskiemu. Również władze samorządowe doceniły pracę Koła. Wojewódzka Rada Narodowa w 1982 roku nadała Kołu medal Za Zasługi dla Województwa Leszczyńskiego z okazji 30-lecia Koła oraz indywidualnie Romualdowi Biernackiemu, Wiktorowi Gummerowi, Bolesławowi Kaczmarkowi, Lechosławowi Plewce, Alojzemu Nadolnemu i Janowi Witkowskiemu. Prezydent miasta w roku 2009 i 2012 przyznał nagrodę Lechowi Woźnemu, obecnemu prezesowi. Koło było także wyróżnione kilkakrotnie przez Zarząd Główny PZF oraz otrzymało jubileuszowe Odznaki Honorowe Związku.

We wrześniu 2010 roku we Frankfurcie nad Odrą miało miejsce polsko-niemieckie sympozjum na temat wzajemnych kontaktów pomiędzy filatelistami obu państw. Stronę niemiecką reprezentowali m.in. wiceprezydent Bund Deutsche Philatelisten (BDPh) Franz Karl Lindner, redaktor niemiec-

kiego pisma filatelistycznego Wolfgang Maassen, prezydent Konsylium Filatelistycznego dr Heinz Jaeger. Ze strony polskiej w spotkaniu uczestniczyli m.in. prezes Zarządu Głównego PZF Ludwik Malendowicz oraz wiceprezes Antonii Kurczyński. Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do dyskusji zaproszono filatelistów z Leszna. Prezes Koła Edmund Jankowski omówił najważniejsze problemy, które łączą filatelistów z Leszna i Suhl. Wystąpienie prezesa w całości zamieszczone zostało w specjalnym biuletynie.

Nie należy zapominać także o młodzieżowym ruchu filatelistycznym w Lesznie. Do twórców i opiekunów młodzieżowych kół filatelistycznych (MKF) w Lesznie należeli Alojzy Koszel i Jerzy Reich. Ten ostatni założył MKF przy I LO w Lesznie. Członkowie tego koła odnieśli wiele sukcesów rangi krajowej. Na przykład Jarosław Kowal, zajmując niepunktowane 3 miejsce w eliminacjach krajowych do Międzynarodowego Konkursu Filatelistycznego w Bratysławie (1979) w nagrodę otrzymał 7-dniowy wyjazd do Szwecji w dniach 10-17 czerwca 1979 roku w ramach Roku Serca, a w 1980 roku zajął 3 miejsce w krajowym finale Olimpiady Filatelistycznej w Bartoszycach. W sumie młodzi filatelisci I LO w Lesznie 7-krotnie występowali w centralnych finałach olimpiad filatelistycznych. Pozostali laureaci finałów centralnych to: Piotr Koschel (1977), Marek Rynkowski (1979), Dariusz Schubert (1981), Tomasz Lenart (1983), Piotr Kluj (1986) i Piotr Filipowicz (1988).

Koło Miejskie Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie na przestrzeni 60 lat swojej działalności zorganizowało liczne wystawy filatelistyczne. W Lesznie narodziła się polska poczta szybowcowa i balonowa. Tutaj przewieziono po raz pierwszy w kraju przesyłki sterowcem. Koło zaangażowało się również w opracowania dotyczące opłat fiskalnych. Członkowie Koła byli nagradzani na wielu wystawach filatelistycznych w Polsce i za granicą. Aktywność Koła powoduje, że należy ono do najlepszych w kraju.

Elżbieta Olender

60-LECIE SPORTU SZYBOWCOWEGO W LESZNIE

W 2012 roku minęła 60. rocznica istnienia szybownictwa na ziemi leszczyńskiej, zapoczątkowanego 1 maja 1952 roku, kiedy to nastąpiło uroczyste otwarcie ślizgowej szkoły szybowcowej w Strzyżewicach koło Leszna. Przeniesiono ją z Rządkowa koło Chodzieży, gdzie powstała jeszcze w okre-

sie międzywojennym. Obowiązki komendanta szkoły w Strzyżewicach objął kpt. Zygmunt Richter¹. Wybór Leszna okazał się trafny, ponieważ panowały tu znakomite warunki termiczne, doceniane przez szybowników z całego kraju. Rozpoczęły się szkolenia szybowcowe na coraz liczniejszych turnusach, potem przyszedł czas na obozy wyczynowe. Przybywali na nie najlepsi piloci szybowcowi, m.in.: Ryszard Bittner, Edward Makula, Jerzy Wojnar, startując po rekordy krajowe i światowe.

Ukoronowaniem działalności nowo utworzonego ośrodka było zorganizowanie w 1953 roku I Szybowcowych Mistrzostw Polski. Startowało w nich na szybowcach typu Mucha-Ter 42 zawodników, a zwyciężył Jerzy Popiel. Rok później rozegrano I Międzynarodowe Zawody Krajów Socjalistycznych. Z tej okazji w Strzyżewicach wybudowano murowaną kuchnię i nową stołówkę. Kilka lat po prestiżowych imprezach, w 1956 roku rozpoczęły się pierwsze zmiany organizacyjne. Ówczesna szkoła została przemianowana na Aeroklub Leszczyński, pełniący identyczne jak wcześniej funkcje, ale pod prezesurą inż. Stanisława Krzezińskiego. Aeroklub okazał się tworem krótkotrwałym, ponieważ już po roku funkcjonowania jego miejsce zajęła Wyczynowa Szkoła Szybowcowa. Wiązało się to z ewidentnym awansem ośrodka w skali kraju. Nowym komendantem została Irena Zabięto².

W 1957 roku, czyli w chwili powstania Wyczynowej Szkoły Szybowcowej, zorganizowano IV Szybowcowe Mistrzostwa Polski, będące próbą generalną przed organizacją mistrzostw świata w następnym roku³. Przy okazji obu imprez podjęto decyzję o budowie hangaru z zapleczem technicznym i administracyjnym, powiększono i przeszklono stołówkę, wybudowano też dwa drewniane pawilony, a stary barak adaptowano na pomieszczenia hotelowe. Zorganizowane w 1958 roku po raz pierwszy w Polsce VII Szybowcowe Mistrzostwa Świata przyniosły sukces naszym pilotom. Tytuł mistrza świata w klasie standard wywalczył Adam Witek, a Jerzy Wojnar był 6. W klasie otwartej zwyciężył Ernest Haase (RFN), natomiast Edward Makula był 5. W mistrzostwach startowało w sumie 61 pilotów z 22 krajów⁴.

Rok 1958 był zarazem następną, istotną datą w dziejach szybowcowej placówki. Zyskała ona kolejny raz nową nazwę, a mianowicie Centrum Szybowcowe Aeroklubu PRL. W następstwie zmiany wprowadzono m.in. kursy doskonalące instruktorów. Pierwszy tego typu kurs odbył się w 1959 roku.

¹ J.R. Konieczny, hasło: Zygmunt Richter (1924–1997), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. II, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 182–183.

² Tenże, hasło: Irena Zabięto (1920–2002), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. II, s. 390–393.

³ Szczegóły zob. *Trzydziestoletnia historia Centrum Szybowcowego w Lesznie*, pod red. J.M. Hałec, Leszno 1982, s. 5.

⁴ Archiwum Państwowe w Lesznie (dalej APL), Centrum Wyszkożenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie, sygn. 33, Sprawozdanie z przeprowadzenia VII Szybowcowych Mistrzostw Świata, 1958.

W ciągu trzech kolejnych lat przeszkolono w sumie około 160 instruktorów. Prowadzono też kursy metodyczne dla kandydatów na instruktorów oraz naukę latania – w pełnym zakresie, czyli od szkolenia podstawowego, przez kursy lotów chmurowych i nocnych, do lotów wyczynowych. Tym samym rosła ranga Centrum w skali kraju. Od początku odgrywało ono czołową rolę w Polsce w wyczynie szybowcowym, w działalności sportowej, czego wynikiem były kolejne rekordy i zdobywane diamenty⁵. Poczynając od 1959 roku, regularnie odbywały się też szybowcowe mistrzostwa Polski⁶. To właśnie w Lesznie, pod kierunkiem trenera Józefa Dankowskiego⁷, a następnie Henryka Muszczyńskiego, reprezentanci kraju przygotowywali się do startów, m.in. w mistrzostwach świata organizowanych także w Lesznie. Przed majowymi odbywać się w Lesznie zawodami tej rangi od 1965 roku budowano nowy obiekt hotelowy na 80 miejsc z profesjonalnym zapleczem. Powstała także wieża kontroli lotów, która do dziś góruje nad lotniskiem i jest jednym z jego symboli. Wybudowano obiekty pomocnicze, basen kąpielowy z szatnią, nową kotłownię CO, stację paliw oraz przeprowadzono niwelację płyty lotniska⁸. Zrealizowane inwestycje były szczególną zasługą Józefa Dankowskiego, będącego od 1966 roku komendantem Centrum.

Podczas światowych mistrzostw w 1968 roku na starcie stanęło 105 pilotów z 32 krajów. W klasie otwartej zwyciężył Harro Wödl z Austrii, w klasie standard Andrew Smith z USA. Natomiast Polacy wypadli słabo. W klasie standard 8. miejsce zajął Edward Makula, Henryk Muszczyński – 16., natomiast w klasie otwartej Jan Wróblewski uplasował się na 14. pozycji, zaś Mirosław Królikowski był 28. Ówczesnej porażki upatrywano przede wszystkim w przestarzałym sprzęcie⁹.

Niepowodzenia z 1968 roku stały się powodem podjęcia w 1971 roku decyzji o ustanowieniu w Lesznie krajowego centrum sportów lotniczych. Jego zadania poszerzono zarazem o szkolenie i wyczyn w akrobacji samolotowej. Ośrodek otrzymał oficjalną nazwę Centrum Wyszkożenia Lotniczego Aeroklubu PRL, a na stanowisko komendanta nominację otrzymał Stanisław Kolasa. Kilka lat później, w 1974 roku, powołano Towarzystwo Przyjaciół Sportu Lotniczego, którego prezesem został Józef Werno. Jednak wraz z powstaniem województwa leszczyńskiego w 1975 roku Towarzystwo uległo samorozwiązaniu, a jego miejsce w lipcu 1976 roku zajął ponownie

⁵ J.M. Halec, *Przez lata...*, [w:] *W pamięci ludzi... 40 lat ośrodka sportów lotniczych w Lesznie*, pod. red. tejże, Leszno 1992, s. 6-7.

⁶ APL, Centrum Wyszkożenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie, sygn. 38, Organizacja V Szybowcowych Mistrzostw Polski – zarządzenia i regulamin, 1959.

⁷ Z. Gryczka, hasło: Józef Dankowski (1927–2008), [w:] *Słownik biograficzny Leszna*, t. I, pod red. B. Głowinkowskiej i A. Koniora, Leszno 2011, s. 113-115.

⁸ APL, Centrum Wyszkożenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie, sygn. 67, Zbiórce zestawienie kosztów rozbudowy Centrum Szybowcowego, 1966.

⁹ J.M. Halec, *Przez lata...*, s. 7.

powołany do życia Aeroklub Leszczyński. Pierwszym jego prezesem został Jan Płócienniczak (1976–1980), po nim funkcję tę pełnili Edmund Janowski (1980–1990), Stefan Grys (1990–1991), Rafał Popławski (1991–1999), a od 1999 roku Janusz Poźniak. Aeroklub Leszczyński działał na terenie użytkowanym przez szkołę i korzystał z jej obiektów¹⁰. Od 2001 roku, po przejęciu części szybowców, Aeroklub pracuje na własny rachunek. Prowadzi taką samą działalność jak szkoła, a dodatkowo przygotowuje także baloniarzy.

W 1980 roku leszczyńskie Centrum wróciło do swych zasadniczych zadań, czyli wyczynu szybowcowego. Komendantem został Eugeniusz Hilcher. Powrócono także do wcześniejszej nazwy: Centrum Szybowcowe Aeroklubu PRL. W wyniku dalszych działań Leszno stało się też wkrótce areną wielu imprez balonowych oraz modelarskich o randze krajowej i międzynarodowej¹¹. Dekadę później rozpoczęły się kolejne zmiany, wynikające m.in. z przeobrażeń ustrojowych zapoczątkowanych w 1989 roku. Na początku lat dziewięćdziesiątych XX wieku szkoła szybowcowa Aeroklubu znalazła się w niezwykle trudnej sytuacji. W związku z utratą statusu organizacji wyższej użyteczności skończyły się wynikające z tego faktu przywileje. Zniesione zostały też dotacje na cele statutowe. Spowodowało to, że ośrodek znalazł się w bardzo trudnej sytuacji finansowej. Próbowano ratować się kolejnymi zmianami, choć były one raczej kosmetyczne. Dlatego też 24 listopada 1992 roku uchwałą Zarządu Aeroklubu Polskiego leszczyńskie Centrum zyskało nazwę Centralnej Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Polskiego. Nowa instytucja stała się niepubliczną placówką oświatową podległą bezpośrednio Zarządowi Aeroklubu Polskiego¹².

Dekadę później, w związku z obchodami 50-lecia istnienia Centralnej Szkoły Szybowcowej, 8 stycznia 2002 roku Zarząd Aeroklubu Polskiego podjął uchwałę o nadaniu leszczyńskiej placówce imienia Pelagii Majewskiej, znanej z szybowcowych wyczynów nie tylko w Polsce, ale i na świecie¹³. Oficjalne uroczystości odbyły się 5 maja 2002 roku, a przy okazji odsłonię-

¹⁰ APL, Centrum Wyszkożenia Lotniczego Aeroklubu PRL w Lesznie, spis nr 1, poz. 99, Utworzenie Aeroklubu Leszczyńskiego, 1976.

¹¹ Tamże, poz. 131, Zarządzenia władz nadrzędnych oraz zarządzenia wewnętrzne, 1980–1982.

¹² Tamże, sygn. 63, Pisma przychodzące [m.in. protokół plenarnego posiedzenia zarządu Aeroklubu Polskiego w Warszawie oraz informacja o zmianie nazwy Centrum Wyszkożenia Lotniczego w Lesznie na Centralną Szkołę Lotniczą AP w Lesznie], 1992.

¹³ Pelagia Majewska (ur. 26 kwietnia 1933 roku w Równem, zm. 12 lipca 1988 roku w Lizbonie) – polski pilot-instruktor samolotowy oraz szybowcowy, zdobywczyni wielu szybowcowych rekordów kraju i świata. Jako pierwszy pilot szybowcowy w kraju wyróżniona została w 1956 roku najwyższym polskim odznaczeniem szybowcowym – Medalem Tańskiego. W latach osiemdziesiątych pracowała jako pilot w Zakładzie Usług Agrolotniczych WSK-PZL Warszawa-Okęcie. Zginęła w wypadku lotniczym w Lizbonie. Zob. P. Majewska, I. Kostak, *Szybownicza świata*, Warszawa 2008.

to również tablicę upamiętniającą 50-lecie Centralnej Szkoły Szybowcowej ufundowaną przez mieszkańców. Jej odsłonięcia dokonali Mariusz Poźniak – prezes Aeroklubu Leszczyńskiego, prezydent miasta Tomasz Malepszy i Jan Kurczewski – dyrektor Centralnej Szkoły Szybowcowej¹⁴.

Rok później, w 2003 roku, Leszno stało się areną XXVIII Szybowcowych Mistrzostw Świata, w których srebrny medal w klasie otwartej wywalczył Janusz Centka, natomiast Tomasz Rubaj i Stanisław Wujczak zajęli 10. miejsca, pierwszy w klasie standard, drugi w klasie 18-metrowej. Tytuły mistrzowskie zdobyli: w klasie standard – Andrew Devis (Wielka Brytania), w klasie 15-metrowej – John Coutts (Nowa Zelandia), w klasie 18-metrowej – Wolfgang Janowitsch (Austria), a w klasie otwartej – Holger Karow (Niemcy). Podczas zawodów rozegrano rekordową liczbę 12 konkurencji. Uroczyste zakończenie mistrzostw miało miejsce w hali Trapez, a wzięli w nim udział m.in. wicepremier Marek Pol i prezydent Międzynarodowej Komisji Szybowcowej Tora Johannessen, którzy złożyli podziękowania za bardzo dobre przygotowanie mistrzostw¹⁵. Warto wspomnieć, że przy okazji mistrzostw na lotnisku przeprowadzono ostatnie drobne remonty. W kolejnych latach szkoła nie dysponowała już środkami na takie prace. W konsekwencji od tego czasu remontu doczekał się jedynie budynek hotelowy wydzierżawiony prywatnej osobie i funkcjonujący obecnie jako dwugwiazdkowy Gliding Hotel.

W 2004 roku gmina Świąciechowa przekazała Centralnej Szkole Szybowcowej w wieczyste użytkowanie 104 ha łądowiska. To zmobilizowało szkołę do podjęcia starań o przekazanie przez miasto Leszno kolejnych 21,4 ha gruntów oraz wszystkich zabudowań, których wartość szacowana jest na ponad 16 mln zł. Szkoła i Aeroklub dążyły do przejęcia majątku od miasta z 99% bonifikatą. Władze miasta i radni nie zgodzili się jednak na taką propozycję. Sprzeciw radnych budził przede wszystkim fakt, iż Aeroklub Polski jest zadłużony i mógłby wykorzystać przekazany majątek na inne cele niż związane z lotnictwem. Obawiano się także, że majątek mógłby zająć komornik na poczet długów centrali.

W związku z patową sytuacją Aeroklub Polski na walnym zgromadzeniu w 2010 roku podjął decyzję o nadaniu Centralnej Szkole Szybowcowej Aeroklubu Polskiego osobowości prawnej. Szkoła miała przejąć majątek ruchomy i nieruchomości otrzymane od gminy Świąciechowa. Powołano także 8-osobową Radę Szkoły z przewodniczącym Stefanem Grysem. W skład Rady weszli przedstawiciele samorządu Leszna i Świąciechowy oraz 4 osoby z leszczyńskiego lotniska – Stefan Grys, Mariusz Poźniak, Tomasz Krok, Janusz Centka, ponadto Tomasz Dul i Stanisław Malinowski. Po półrocznej

¹⁴ P. Klak, *Pół wieku na niebie*, „ABC”, 2002, nr 35, s. 4.

¹⁵ *Mistrzostwa zakończone*, „Panorama Leszczyńska”, 2003, nr 63, s. 2; *Centka ze srebrem*, „ABC”, 2003, s. 22.

działalności z Rady odeszli przewodniczący Stefan Grys, Janusz Centka, Tomasz Dul i Marian Mielcarek, ówczesny wójt gminy Lipno. Powodem odejścia było niezrealizowanie przez Aeroklub Polski postanowień zjazdu o przekazaniu majątku szkole. Obecnie przewodniczącym Rady jest Dominik Hunek, a w jej skład wchodzi Tomasz Krok, Stanisław Malinowski, Tomasz Malepszy – prezydent Leszna, Mariusz Poźniak, Marek Lorych – wójt Świąciechowy, Marek Szumski i Michał Bobowiec. Prezesem Zarządu jest Włodzimierz Głodek¹⁶. Funkcjonująca Centralna Szkoła Szybowcowa do dziś nie ma żadnego majątku i nie prowadzi działalności. Współistnieje zresztą z inną Centralną Szkołą Szybowcową w Lesznie, a zatem instytucją o identycznej nazwie, ale podległą Aeroklubowi Polskiemu¹⁷.

Ostatnie lata przyniosły leszczyńskiemu szybownictwu i związanej z nim edukacji wiele ważnych wydarzeń. W czerwcu 2012 roku leszczyńscy radni zdecydowali o przekazaniu 21 ha gruntów i zabudowań, w tym hotelu i hangarów, Centralnej Szkole Szybowcowej za 5% wartości, czyli 825 tys. Ustalono zarazem, że płatność zostanie rozłożona na 10 rocznych rat. Okazało się jednak, że obawa przed zajęciem przekazanego przez samorząd majątku jest tak duża, iż na początku 2013 roku prezydent Leszna Tomasz Malepszy wyraził sprzeciw wobec proponowanej transakcji. Równocześnie nastąpiły zmiany personalne w kierownictwie Centralnej Szkoły Szybowcowej. Najpierw, jeszcze w 2008 roku, dyrektorem został Ryszard Andryszczak, a po nim, w 2011 roku, Włodzimierz Głodek. Dzięki staraniom tego ostatniego sprowadzono do Leszna inwestora – spółkę FreeFly Center, która ma wybudować pierwszy w Polsce i jeden z niewielu w Europie tunel aerodynamiczny (symulator swobodnego opadania skoczek spadochronowego). Uroczyste rozpoczęcie budowy nastąpiło 30 czerwca 2012 roku, a zakończenie przewidziane jest na rok 2013. Dzięki tej inwestycji wzrośnie istotnie atrakcyjność leszczyńskiego lotniska.

Trzeba zauważyć, że pomimo wielu problemów finansowych leszczyńskie lotnisko było w ostatnich latach areną licznych imprez szybowcowych o randze mistrzostw Polski. Od 2007 roku corocznie organizowany jest także Piknik Szybowcowy. Jego współorganizatorami są Centralna Szkoła Szybowcowa, Organizacja Turystyczna Leszno-Region i Miasto Leszno. Piknik gromadzi kilkanaście tysięcy widzów, a jego największą atrakcją są pokazy lotnicze. Trudno nie wspomnieć, iż kilkakrotnie prezentowała się na nim grupa akrobacyjna Żelazny, ponadto w 2011 roku w pokazach uczestniczyła grupa akrobacyjna Wojsk Lotniczych na samolotach Iskra, zaś w 2012 roku grupa Royal Jordanian Falcons, czyli Królewskie Sokoły z Jordanii. W bieżącym roku w Lesznie odbędą się szybowcowe mistrzostwa świata junio-

¹⁶ Centralna Informacja Krajowego Rejestru Sądowego.

¹⁷ Sprawozdanie Rady Centralnej Szkoły Szybowcowej w Lesznie oraz informacja zarządcza Prezesa Zarządu, kwiecień 2012 roku.

rów, a w 2014 roku miasto ponownie będzie gościło szybowcowe mistrzostwa świata, już po raz czwarty.

Podsumowując krótkie rozważania związane z jubileuszem 60-lecia leszczyńskiego szybownictwa, nasuwa się spostrzeżenie, iż pomimo bogatej tradycji tej dyscypliny sportu w Lesznie brakuje nam ciągle głębszego, opartego na wnikliwej analizie materiałów archiwalnych studium historycznego. A tymczasem Archiwum Państwowe w Lesznie dysponuje całkiem sporą i różnorodną bazą źródłową do badań nad dziejami leszczyńskich „szybowców”. Dość powiedzieć, że już w 1984 roku przejęto z Centrum Wyszczolenia Lotniczego Aeroklubu PRL 95 jednostek archiwalnych, w tym jedną zawierającą 105 fotografii. Następne przejścia materiałów odbyły się: w 2005 roku (235 jednostek z Centralnej Szkoły Szybowcowej Aeroklubu Polskiego w Lesznie), w 2009 roku (14 jednostek dokumentacji technicznej z lat 1965–1966), w 2012 roku (jednostka z 56 zdjęciami). Stworzony zespół archiwalny obejmuje lata 1952–2003, ale jest niekompletny, bowiem brakuje całości akt organizacyjnych oraz akt dotyczących organizacji mistrzostw świata w 1968 roku. Niemniej jednak zgromadzone materiały pozwalają na odtworzenie działalności Centrum. Najcenniejsze archiwalia umożliwiają prześledzenie m.in. szkoleń pilotów, liczby uczestników różnorodnych kursów, bardzo dużo akt dotyczy również imprez sportowych krajowych i międzynarodowych odbywających się w Lesznie. Sporo materiału jest na temat działalności samego Centrum, Towarzystwa Przyjaciół Lotnictwa przy CWL w Lesznie i Aeroklubu Leszczyńskiego. Zachowały się fotografie polskich szybowników z różnych imprez sportowych, uroczystości i obchodów jubileuszowych oraz zdjęcia z pierwszego kursu szkoleniowego w 1952 roku. Szczególnie cenne są pozyskane w 2012 roku kopie zdjęć z szybowcowych mistrzostw świata z 1958 roku wykonane przez jednego z zagranicznych gości. Zdjęcia trafiły do Leszna w 2003 roku i – co ciekawe – są pierwszymi kolorowymi zdjęciami lotniska oraz miasta.

W 2012 roku na prośbę Klubu Seniora Lotnictwa Archiwum przygotowało wystawę poświęconą międzynarodowym zawodom szybowcowym odbywającym się w Lesznie. W przygotowaniu wystawy pomagał Józef Młodek – pilot-instruktor związany od lat z leszczyńskim lotniskiem i jednocześnie prezes Klubu Seniora Lotnictwa. Dzięki tej współpracy Archiwum wzbogaciło się o bardzo ciekawe materiały m.in.: dwie Kroniki Aeroklubu Leszczyńskiego i Centrum Wyszczolenia Lotniczego z lat 1986–1987 i 1988, Kronikę Szybowcowego Obozu Przysposobienia Obronnego z 1978 roku, Kronikę IX Szybowcowych Mistrzostw Europy z 1998 roku, Kronikę Klubu Seniora Lotnictwa przy Aeroklubie Leszczyńskim z lat 1992–2011, a także wycinki prasowe z szybowcowych mistrzostw świata w 1958 roku i 1968 roku.

Leszczyńskie lotnisko na stałe wpisało się w krajobraz miasta i regionu. Szybowiec stał się symbolem promującym Leszno już u symbolicznych wrót miasta, czyli wylotu ul. Dworcowej. Należy mieć nadzieję, że mimo przeobrażeń, jakie dokonują się na leszczyńskim lotnisku, i towarzyszących im zawirowań będziemy mieli wiele satysfakcji z jego działalności, a Leszno – za kolejne 60 lat – będzie nadal znane na świecie jako centrum szybownictwa.

Adam Podsiadły

MAUZOLEUM I MUZEUM JANA AMOSA KOMENSKIEGO W NAARDEN

Jan Amos Komeński opuścił w 1628 roku rodzinne Morawy, należące wówczas do Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, jako uchodźca religijny i kolejne lat życia spędził na emigracyjnej tułaczce. Dzieląc los wygnańca razem z 30 tys. wyznawców Jednoty Braci Czeskich, ruchu religijnego i odłamu protestanckiego kalwinizmu, już nigdy nie zobaczył Nivnic, wioski położonej w pobliżu miasteczka Uherský Brod, gdzie się urodził w rodzinie młynarza 28 marca 1592 roku¹.

Ten najwybitniejszy uczony XVII stulecia, zwany ojcem pedagogiki nowożytnej, przez 36 lat mieszkał na obczyźnie, w Polsce (czterokrotnie w Lesznie – w latach 1625, 1628, 1648–1650, 1652–1656), Anglii (1641–1642), Szwecji (1642–1648) i na Węgrzech (1650–1652). Wszędzie tam niestrudzenie pisał i ogłaszał drukiem swoje dzieła pedagogiczno-dydaktyczne, filozoficzne, teologiczne, encyklopedie i podręczniki językowe. Wytrwale wprowadzał wypracowane przez siebie nowatorskie reformy w organizacji szkół i nauczania². Był nauczycielem m.in. w leszczyńskim gimnazjum, w Elblągu i węgierskim Siedmiogrodzie.

Życie i praca w Amsterdamie

Ostatni, 14-letni etap życia (1656–1670) spędził Komeński w Amsterdamie, mieście nazywanym w XVII wieku Wenecją Północy. Do głównego miasta Republiki Zjednoczonych Prowincji przybył w 1656 roku na zapro-

¹ Rodzina pochodziła z miejscowości Komňa, stąd ojciec przybrał nazwisko Komeński. H. Wernic, *Amos Komeniusz*, „Przegląd Pedagogiczny”, 1882, nr 10, s. 282.

² J.A. Komeński, *Kolokwium polsko-czeskie*, Katowice–Ostrawa 1996, s. 43–51.

szenie Louisa de Geera, bogatego właściciela kopalń rud żelaza i założyciela kolonialnych kompanii handlowych w Afryce, Azji i na Karaibach. De Geer dał uczonemu emigrantowi gościnę i schronienie pod własnym dachem do ostatnich dni życia³. Po śmierci Louisa Komeński cieszył się nadal protekcją, zaufaniem i materialną pomocą jego najstarszego syna Laurensa de Geera, który był wówczas ambasadorem Królestwa Szwecji w Holandii i bardzo wpływową postacią w Amsterdamie⁴. Dzięki jego poparciu rada miejska Amsterdamu przyznała 64-letniemu uczonemu stałą roczną pensję. De Geerowie należeli do francuskojęzycznego Kościoła walońskiego i zapewne pod ich wpływem Komeński zbliżył się do tej protestanckiej wspólnoty religijnej.

Pobyt Komeńskiego w Batavii, jak jeszcze wtedy tą starożytną, łacińską nazwą określano Królestwo Niderlandów, przypadał z jednej strony na rywalizację polityczno-militarną ówczesnych mocarstw europejskich w wojnie 30-letniej, a z drugiej na złoty wiek w rozwoju nauki, literatury, sztuki i architektury w tym kraju. Duży napływ uchodźców politycznych i religijnych z różnych stron kontynentu pobudzał natomiast rozwój gospodarczy kraju. Wśród emigrantów było wielu ludzi wykształconych, nosicieli nowych prądów i idei umysłowych. Obok wybitnych rodzimych naukowców: Arminiusa, Huygensa, Spinozy, Grocjusza i sławnych w XVII-wiecznych holenderskich i flamandzkich artystów malarzy, jak np.: van Dyck, Hals, Rembrandt van Rijn, Rubens, Vermeer van Delft, ze złotym wiekiem łączyły się także nazwiska wybitnych uczonych zagranicznych, którzy uznali Niderlandy za spokojniejszą przystań, sprzyjającą twórczości i publikacji ich dzieł (np. Descartes i Locke). Niebagatelną rolę we wszechstronnym rozwoju kultury odgrywała, jak nigdzie indziej, tolerancja wyznaniowa, której towarzyszyły swoboda w wymianie myśli, dyskusji i druku⁵.

W tak sprzyjających okolicznościach, służących nieskrępowanej działalności intelektualnej, a nadto mając zabezpieczone godne warunki codzien-

³ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia Holandii*, Wrocław 1989, s. 249. Komeński napisał o swoim przyjęciu w domu de Geera: „Mój życzliwy mecenas starał się swoim wsparciem o solidny nocleg i wyżywienie dla mnie i moich obydwu asystentów. Dopytywał o moje prace. Pokazałem mu pierwsze dwie części *De Emendatione humanarum rerum Consultatio* (...). Kazał je przetłumaczyć na francuski i ze zrozumiałym argumentem oddać do druku, pozostałe części zostały w międzyczasie stopniowo ukończone. Zaangażowano drukarza i rozpoczęto dzieło”; cyt. za M., G. und J. Beer (Hrsg.), *Johann Amos Comenius. Leben, Werk und Wirken. Autobiographische Texte und Notizen*, Sankt Augustin 1992, s. 151.

⁴ Louis de Geer Starszy, ur. w 1587 roku w walońskim Liège, zm. w Amsterdamie 1662 roku; Laurens (Wawrzyniec) de Geer Młodszy, ur. w 1622 roku w Amsterdamie, zm. w Szwecji w 1695 roku. Komeński napisał do Gerharda de Geera po śmierci jego ojca Louisa: „Jako przybrany syn Pańskiego domu muszę żałować, że nie było mi dane w czasie życia mojego dobrodziejcy, moją wdzięczność wobec niego spłacić”. Manuskrypt listu Komeńskiego z 8 sierpnia 1666 roku do Gerharda de Geera, Archiwum Comenianum Museum Naarden.

⁵ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia...*, s. 217.

nej egzystencji, Komeński poświęcił się bez reszty pracy badawczo-naukowej. Dzięki finansowemu wsparciu rady miejskiej Amsterdamu wydano w 1657 roku tom obejmujący wszystkie najważniejsze jego prace dydaktyczne, zatytułowany *Didactica magna* (*Wielka dydaktyka*)⁶. Laurens de Geer własnym nakładem wydrukował 3-tomowy zbiór prac Komeńskiego pt. *Opera didactica omnia* (*Wszystkie dydaktyczne dzieła*). Wykład swoich poglądów pansoficznych, opartych na idei wszechstronnej i pożytecznej wiedzy, zamieścił Komeński w książce *De rerum humanarum emendatione consultatio Catholica* (*Narada nad ulepszeniem ludzkich spraw*), zredagowanej i wydanej w Amsterdamie 1666 roku w dwóch częściach: *Panegersia* i *Panaugia* (*Powszechnie przebudzenie i Powszechnie rozświetlenie*). Dwa lata później ukazała się praca *Unum necessarium* (*Jedynie konieczne*)⁷. Poglądy filozoficzne, społeczne i religijne rozpowszechniał Komeński także w licznych artykułach, memoriałach politycznych i broszurach, jak np. *Angelus Pacis* (*Anioł pokoju*) z 1667 roku, gdzie jako gorący zwolennik powszechnego pacyfizmu apelował do przedstawicieli Anglii i Holandii obradujących w Bredzie o załagodzenie długoletniego konfliktu zbrojnego między tymi państwami na drodze porozumienia. Uczestniczył w dysputach teologicznych i polemikach naukowych⁸. Był od 1662 roku członkiem cechu księgarzy amsterdamskich. Jak wynika z bibliografii prac Komeńskiego w amsterdamskim okresie jego działalności pisarskiej, w drukarniach holenderskich ukazało się 38 pozycji, w tym co najmniej 22 nowe.

Komeński, doświadczony ciężkimi trudami życia i wyczerpany nadzwyczaj aktywną pracą, zapadł na zdrowiu i w wieku 88 lat pożegnał się z tym światem. Zmarł w domu Laurensa de Geera w Amsterdamie 15 listopada 1670 roku. Nie tam jednak znalazł miejsce ostatniego spoczynku. W odróżnieniu od bogatej wiedzy o jego życiu osobistym, dorobku i spuściznie naukowej sprawy związane z pochówkiem są mniej znane, podobnie jak wiedza o Mauzoleum Komeńskiego w Naarden.

⁶ Wiele mówi o zawartości dzieła pełny tytuł podany przez autora: „Wielka dydaktyka, obcuja sztuka uczenia wszystkich wszystkiego, czyli pewny przewodnik do zakładania we wszystkich gminach, miastach i wsiach każdego chrześcijańskiego państwa takich szkół, iżby w nich cała młodzież obojga płci, bez wyjątku, mogła pobierać nauki, kształtować obyczaje, uprawiać się do pobożności i tak w latach dojrzewania uprawiać się do wszystkiego, co przydatne dla teraźniejszości i przyszłego żywota, a to w sposób szybki, przyjemny i gruntowny”.

⁷ To ostatnie z większych dzieł ogłoszonych za życia autora zaadresowane zostało przez Komeńskiego 1 marca 1688 roku do księcia Ruperta (1619-1682), palatyna reńskiego, syna Fryderyka V Wittelsbacha, z pełnym tytułem: „Jedynie Konieczne – wiedzieć, co strudzony zbytkami tego Świata i uciekający się do Jedynego Koniecznego sędziwy J.A. Komeński w 77 roku życia przedkłada światu pod rozprawę”, por. J.A. Komeński, *Unum necessarium, czyli jedynie konieczne*, Wrocław MCMXCIX, wyd. I, s. 22-25.

⁸ Jedną z nich toczył z dr. Johannesem Maresciusem, teologiem, filozofem i wykładowcą na uniwersytecie w Groningen, czemu dał wyraz w publikacji *Niezapomniany Marescius*.

Naarden – miasto twierdza

W annałach z przeszłości Holandii odnotowano, że początek Naarden, małej, portowej wiosce rybackiej, dali w XI wieku Wikingowie. Pierwotnie osada położona była w innym niż obecnie miejscu. W XIII i XIV wieku Holandię nękały liczne burze i deszcze zmywające wielkie połacie ziemi, wtedy też powstała ogromna śródlądowa zatoka Morza Północnego – Zuiderzee (dziś jezioro IJsselmeer), która pochłonęła miasteczko w 1350 roku. Z tego powodu część depresyjnego terenu osuszono, a nową zabudowę przeniesiono na wyższy, bezpieczniejszy teren o kilka mil dalej. Naarden zapisało się także w kronikach za sprawą krwawej masakry z 1572 roku. Hiszpańscy żołnierze dowodzeni przez Don Friderica z Toledo spłądrowali miasto i bestialsko wymordowali niemal wszystkich mieszkańców. Z pożogi ocalał jedynie późnogotycki kościół św. Wawrzyńca (Grote Kerk) i częściowo spalona kaplica klasztorna⁹. Naarden (za czasów Komeńskiego pisano tę nazwę Naerden), po tej tragedii zaludnione nowymi osadnikami, po szybkiej odbudowie stało się znaczącym ośrodkiem przemysłu tekstylnego i handlu.

Położone ok. 20 km na południowy wschód od Amsterdamu stanowiło ważne ogniwo w wieńcu amsterdamskiego umocowania fortecznego. W XVII wieku zostało przebudowane na twierdzę (fort wodny) w kształcie sześcioramiennej gwiazdy, opasanej podwójnymi pierścieniami szerokich fos i wałów, zagłębionymi w ziemi kazamatami i sześcioma bastionami chroniącymi bramy amsterdamskie od wschodniej flanki przed atakami nieprzyjaciela¹⁰. Tak potężnie ufortyfikowane Naarden nigdy już, mimo podejmowanych prób, nie zostało zbrojnie zdobyte. Miasto otaczają rozległe lasy Het Gooi, wspomniane jezioro IJsselmeer i setki akrów łąk poprzecinanych siecią kanałów¹¹.

Czy Komeński znał Naarden?

Komeński był „światowym” mężczyzną. Mapa jego podróży po Europie jest tego oczywistym dowodem. Holandię poznał już jako 21-letni student

⁹ J. Balicki, M. Bogucka, *Historia...*, s. 121. Wewnątrz kościoła zachowały się malowidła, wykonane według rysunków Albrechta Dürera na 20 drewnianych kasetonach sklepienia, przedstawiające sceny ze Starego i Nowego Testamentu.

¹⁰ P.J. Blok, *Geschiedenis van het Nederlandseche*, volk. III, Gotha 1907, s. 176. Cały kompleks obronny Naarden w niezmienionej urbanistycznie formie przetrwał do dziś i jest uważany za jedną z najlepiej zachowanych fortyfikacji w Europie. Jeden z bastionów przeznaczono w 1800 roku na Nederlands Vestingmuseum (Holenderskie Muzeum Fortyfikacji).

¹¹ Obecnie Naarden znajduje się w prowincji Noord-Holland, w gminie Naarden-Bussum. Ma powierzchnię 32 km² (w tym 11 km² zajmuje woda) i liczy 17 tys. stałych mieszkańców. Obok celu obejrzenia unikalnej zabudowy, odwiedzenia Muzeum i Mauzoleum J.A. Komeńskiego licznych turystów przyciągają do Naarden również inne interesujące zabytki architektury, np.: późnośredniowieczny gotycki kościół Grote Kerk z malowidłami wykonanymi według rysunków Albrechta Dürera, sklepienia, zbrojownia, arsenał, ratusz upiękaszony schodkowymi szczytami, wiele dawnych kamieniczek mieszczańskich zbudowanych w charakterystycznym niderlandzkim stylu.

uniwersytetu w Herborn, skąd w 1613 roku wybrał się do Hagi, aby zobaczyć ślub Elżbiety Stuart z Fryderykiem V, wnukiem Wilhelma I Orańskiego. Był też ciekaw kraju, w którym „zwyciężyła stara Ewangelia” jak nigdzie indziej w Europie¹². Komeński zobaczył i przeszedł Naarden po raz pierwszy prawdopodobnie w 1626 roku, mając 34 lata. Wtedy bowiem wracał z Hagi przez Berlin do Branná w Czechach. Zanim opuścił Holandię, musiał przejść przez Leidein i Amsterdam. Kto podróżował wówczas z Amsterdamu do Berlina, musiał się udać drogą hamburską, a ta prowadziła przez Naarden. Po raz drugi był w Naarden w 1642 roku, kiedy wracał z Londynu, gdzie wykładał swoje idee pansoficzne. Trzeci pobyt w tym mieście, równie przejściowy i krótki jak poprzednie, nastąpił po opuszczeniu przez Komeńskiego Leszna latem 1656 roku, gdy na wezwanie Wawrzyńca de Geera spieszył do Amsterdamu. Część tej podróży odbył z Hamburga łodzią aż do Groningen w towarzystwie Pavla Hartmana i Samuela Juna, swoich uczniów i kaznodziei w Jednocie brackiej. Z położonego na północy Holandii Groningen prowadziła zaś stara droga pocztowa przez Naarden do Amsterdamu. Komeński widział więc Naarden kilkakrotnie, wcześniej niż jego szczątki odprowadzano w kondukcie pogrzebowym z Amsterdamu do tamtejszego kościółka. Wskazanie na te fakty z życiorysu uczonego nie wpłynęło jednak na wyjaśnienie, dlaczego nie został pochowany w Amsterdamie, a właśnie w niewielkim Naarden? Sam Komeński w swoich pismach i korespondencji nie podał choćby pośredniej sugestii, że chciałby tam właśnie spocząć po śmierci. Nic też nigdy w Naarden nie napisał, nie datował i nie wysyłał stamtąd listów.

Badacze komeniolodzy przez lata wysuwali i analizowali w tej kwestii rozmaite hipotezy. Wielu uważało np., że decydujący wpływ na wybór miejsca pogrzebu należał do walońskiej rodziny de Geer, inni doszukiwali się znacznej w tym roli Jeana Louisa Grouwelsa, administratora duchowego i kaznodziei gminy walońskiej w Naarden, który miał być za życia Komeńskiego jego przyjacielem i współpracownikiem. Być może nawet na jego prośbę głosił dla walońskiej wspólnoty religijnej kazania? Prawdziwe powody pogrzebu Komeńskiego w Naarden nadal pozostają zagadką.

¹² To wydarzenie wzbudziło w Europie olbrzymie zainteresowanie. Holenderska kronika z 1633 roku podaje, że dla obejrzenia uroczystości ślubnych w Hadze niemal wszyscy mieszkańcy Heidelbergu opuścili swoje domostwa i pospieszili do Holandii. Nie bez racji uważano je za przegląd ewangelickich sił europejskich. Żenił się bowiem przywódca Unii Ewangelickiej z najbogatszą protestancką niewiastą, córką króla angielskiego Jakuba I, najmocniejszego protestanckiego władcy. Komeńskim kierowała ciekawość polityczna i zależało mu na obejrzeniu kraju, który mógł być przykładem dla Czech. Pokładał też w Wittelsbachach nadzieję na poparcie protestanckiej rewolucji w swojej ojczyźnie; R.J. Vonka, *J.A. Komenský a Naarden. Hrob Komenského v Nizozemi*, Prag 1927, s. 51-57.

Kościół pochówku Komeńskiego

Zbudowana w połowie XV wieku w gotyckim stylu kaplica klasztorna dla braci Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Naarden od 1651 roku była użytkowana jako miejsce nabożeństw wyznawców kościoła walońskiego i Komeński w siedem dni po śmierci w domu Laurensa de Geera w Amsterdamie znalazł w niej miejsce ostatniego spoczynku. Informacje o przyczynach jego śmierci były różne. Podawano, że zmarł przy pracy nad rękopisem, że umierał przez dłuższy czas, a syn Komeńskiego Daniel napisał, że „ojciec odszedł nagle”. Najstarszą publiczną wiadomością o śmierci Komeńskiego jest notatka w gazecie – almanachu „Holandsche Mercurius” z roku 1670–1671 (t. XXI). Na stronie 146 pisma wydrukowano: „Den beroemde Jan Amos Comenius stoorf made op de salve tint binnen Amsterdam, en wiert te Naerden vervoert en begrafen” [„Sławny J.A. Komeński zmarł również w tym samym czasie (jak wojewoda haski, który zmarł 6 listopada w Paryżu – dop. A.P.) w Amsterdamie, został przewieziony do Naarden i tam został pochowany”]¹³.

Przez wiele lat nie było pewnych i dokładnych informacji o lokalizacji jego grobu. Na poszukiwania wybrał się w 1836 roku czeski archeolog i poeta Jan Erazm Vocel. Długo w tym celu penetrował cmentarz parafii św. Wincentego, lecz bez rezultatu. Czeski historyk Bohumil Hübschmann tak pisał o okolicznościach długiej niepewności co do miejsca pogrzebu: „Doczesne szczątki Jana Amosa Komeńskiego przeniesione zostały po jego śmierci z Amsterdamu do walońskiej świątyni w Naarden i 22 listopada 1670 roku pochowane w uprzywilejowanym grobie pod posadzką, który został zakupiony na siedemdziesiąt lat. Po siedemdziesięciu latach zgodnie z miejscową tradycją grób został przeznaczony na inny pochówek. W 1742 roku został tam pochowany pisarz i historyk amsterdamski Brouwerius, a w roku 1750 kapitan L. Querre. Z czasem grób zasypano i popadł w zapomnienie, szczególnie po przeznaczeniu kościoła w 1821 roku na świeckie cele”¹⁴. Przed grzebaniem w starym grobie zawsze czyszczono niszę, dlatego nie było możliwe, aby grób Komeńskiego zachował się w stanie pierwotnym. Ten zwyczaj

¹³ Tamże, s. 63. Dokładne informacje o urodzeniu, śmierci i pogrzebie Komeńskiego są znane także z napisu nagrobnego, który przygotował syn Daniel do naardeńskiego kościołka. Oryginalna tablica nie zachowała się. Tekst łacińskiego epitafium odnalazł w 1898 roku czeski historyk dr Ján Kvačala w egzemplarzu *Dydaktyki* w Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Jednakże tekst był znany wcześniej, co wynika z cytatu, który w 1892 roku przytoczył van Toorenenbergen w artykule *Comenius werk In zijn betrekking tot de Boheemische Broederskerk*, J.J. van Toorenenbergen, *Dzieło Komeńskiego w odniesieniu do Jednoty Braci Czeskich*: De Geeriana tandem munificentia Megalopolis Batavorum inquilinus (Dzięki szczodrości De Geeriana został mieszkańcem dużego miasta Batawów).

¹⁴ B. Hübschmann, *Jan Amos Komenského Hrob v Naarden*, Prag 1937, s. 29. Rudolf J. Vonka podaje, że w grobie po Komeńskim w 1748 roku pochowano jeszcze trzyletnią dziewczynkę.

bardzo utrudnił prace poszukiwawcze szczątków Komeńskiego podjęte w 1929 roku.

Dopiero w 1871 roku Johann Ludovik de Roeper, notariusz w Naarden, ustalił i jednoznacznie potwierdził na podstawie rejestru grobów miejsce pochówku Komeńskiego w walońskim kościele. Grób Komeńskiego wśród kilkunastu innych (w tym sześciu obcokrajowców) został oznaczony już w 1670 roku jako nr 8 i zapiski w rejestrze zmarłych po tym roku osób wymienionych przez Hübschmanna mają ten sam numer miejsca pochówku. Potwierdzeniem pochowania Komeńskiego w tymże miejscu jest adnotacja w książce o opłatach za groby z 23 listopada 1670 roku: „noch ontvangen van dom is rouwees regens den graft van Johannes Amos Comenius fl. 15” („przyjęto od panów żałobników za grób Jana Amosa Komeńskiego piętnaście florenów”)¹⁵. W przepisany na nowo w 1701 roku notesie o pogrzebach przypuszczalnie kościelny poczynił przy grobie nr 8 adnotację: „to jest prawdopodobnie sławny autor książki *Janua Linguarum*”.

Mauzoleum

W 1892 roku powołano w Holandii specjalną radę w celu zorganizowania uroczystości 300-lecia urodzin Komeńskiego. Rocznicą wywołała na nowo zainteresowanie jego życiem i dorobkiem. Pojawiły się na ten temat liczne publikacje i projekty upamiętnienia postaci wielkiego uczonego. Uczestnicy obchodów, wśród których byli obecni przedstawiciele Akademickiego Towarzystwa Czytelniczego z Pragi i przewodniczący Związku Czechów w Amsterdamie Antonin Šimek, odwiedzili najpierw 29 marca 1892 roku dawny dom de Geerów w Amsterdamie, a następnie w starym ratuszu w Naarden obejrzeli wystawę pamiątek i druków po Komeńskim. Przy Utrechtsche Poort (Bramie Utrechtskiej) odsłonięto dwie marmurowe tablice w językach czeskim, holenderskim i łacińskim¹⁶. Goście z Czech po przemowie burmistrza Naarden byli przekonani, że właśnie w tym miejscu stał niegdyś kościół, w którym pochowano Komeńskiego¹⁷. A kościół pochówku, przeznaczony wówczas na kasyno wojskowe, stał niedaleko od miejsca uroczystości. Trudno dociec przyczyn, dla których Czechom nie umożliwiono przy tej okazji odwiedzenia go. W 1920 roku wzniesiono

¹⁵ W tamtych czasach zwyczajowa opłata za grób wynosiła w Holandii 3 złote floreny. Uwaga o 15 florenach została sporządzona w języku holenderskim, podczas gdy wszystkie zapiski gmin walońskich w Holandii były francuskie; A.J. „Časopisu Českého Musea” 1874, s. 276–277.

¹⁶ Inskrypcja głosiła: „Jan Amos Komeński, nauczyciel narodu, rodem Morawian, językiem Czech, powołaniem teolog. Wdzięczni potomkowie”; Archiwum Comenius Museum Naarden.

¹⁷ Burmistrz Gerd Maas oświadczył po odsłonięciu tablic: „Miejsce spoczynku Komeńskiego w naszym mieście pozostanie dla nas cenne i to, co pozostało po Komeńskim, będzie nam drogę”; R.J. Vonka, *J.A. Komenský a Naarden...*, s. 134.

w Naarden na placu Ruysdelplein wewnątrz fortecy pierwszy pomnik z popiersiem Komeńskiego według projektu czeskich rzeźbiarzy Josefa Strachovskiego (1850–1913) i Ladislava Šalouna (1870–1946).

Po I wojnie światowej i powstaniu Republiki Czechosłowackiej jej władze w porozumieniu z rządem holenderskim podjęły wspólne starania w celu godnego uczczenia Komeńskiego i utrzymania o nim żywej pamięci przez utworzenie jego mauzoleum. Oficjalnie drogę ku temu umożliwiła decyzja rządu w Hadze o przekazaniu w 1929 roku kościoła pochówku w Naarden narodowi czechosłowackiemu¹⁸. W lipcu tego samego roku pod kierunkiem prof. Jindřcha Matiegkou przeprowadzono w kościele ekshumacje i badania antropologiczne. Specjaliści na podstawie pozycji szkieletu, pomiarów czaszki i jej porównania do portretów Komeńskiego z różnych okresów życia uznali z dużym prawdopodobieństwem, że są to szczątki wielkiego Czecha pochowanego tu w 1670 roku.

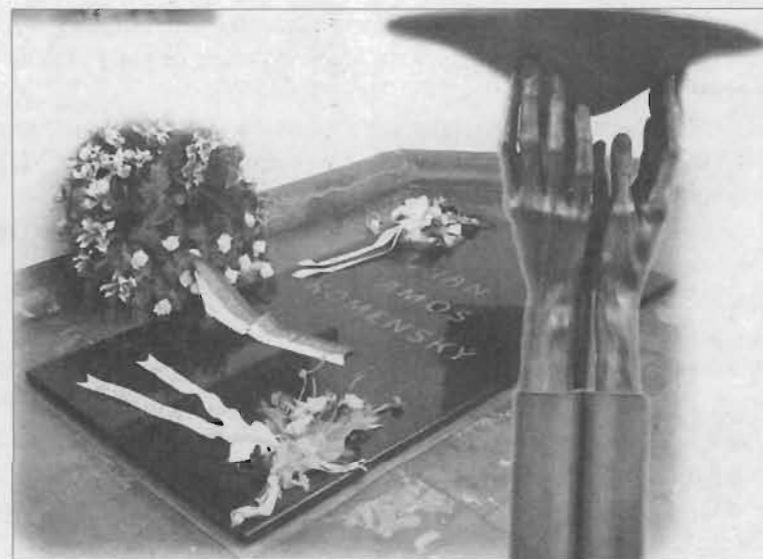


Comenius Museum w Naarden. Fot. A. Podsiadły, 2011

W 1934 roku przystąpiono do odrestaurowania wnętrza kościoła i stworzenia w nim mauzoleum Komeńskiego. Wszystkie prace z tym związane po-

¹⁸ Istnieje wersja, jakby budynek i teren, na którym stoi, został sprzedany Czechom za symbolicznego guldena, a mauzoleum stało się małym wycinkiem czeskiego terytorium w Holandii. Niels Bokhove, dyrektor Comenius Museum w Naarden, zaprzeczył, pytany przez autora, czy taka transakcja miała miejsce. Natomiast wspominał, że w trakcie dyskusji nad koncepcją mauzoleum rząd w Pradze myślał o przeniesieniu szczątków Komeńskiego do Czech.

wierzone zostały czeskim artystom. Główny projekt opracował architekt prof. Ladislav Machoň (1888–1973) przy współpracy z Jaroslavem Horejcem (1886–1983), Jaroslavem Bendą (1882–1970) i Karem Stiplą (1889–1972)¹⁹. Mauzoleum zostało otwarte i udostępnione zwiedzającym w 1937 roku. Jego główny punkt stanowi grób J.A. Komeńskiego przykryty płytą z czarnego diorytu. Obok stoi odlane z brązu candelabrum z trzema dłońmi podtrzymującymi klucz ze świecą – symbol tęsknoty za bożym światem. Górę prezbiterium otacza rozpraszający żółte światło szklany parawan w formie niezamkniętej kopuły. Na siedmiu jego częściach przedstawiono kompozycje plastyczne pod tytułem *Vivat Comenius*, które opowiadają w obrazach i datach legendę życia Komeńskiego²⁰.



Candelabrum przy płycie nagrobnej. Fot. A. Podsiadły, 2011

Na środkowym panelu widać Komeńskiego jako pielgrzyma niosącego przesłanie pokoju. Na pierwszym panelu po lewej przedstawiony jest Komeński jako filozof z nazwami miast Londynu i Elbląga, gdzie pisał swoje dzieła. Na drugim po lewej zawarto portret Komeńskiego pedagoga oraz nazwy miast: Přerov, Leszno i Šárospatak, gdzie pracował jako nauczyciel. Trzeci element jest hołdem dla Holandii. Komeński rozmawia ze swoim

¹⁹ D. Kips, *Het Mausoleum van Comenius. De inrichting van de grafkapel in Naarden*, Comenius Museum 1997; Bernhard J. Stalla, *Jan Amos Comenius in den Niederlande. Historische spurensuche im Amsterdam und Naarden*, „Studia Comeniana Sedlcensia”, t. IV: *Jan Amos Komeński a Europa w XVII wieku*, red. B. Sitarska, R. Mnich, 2012, s. 98–99.

²⁰ Zestaw paneli parawan zaprojektował prof. Miroslav Havránek przy realizacyjnym udziale Jaroslava Bendy.

mecenasem i przyjacielem z Amsterdamu Laurenssem de Geerem i wręcza mu swoje dzieło. Po prawej stronie pierwszy fragment pokazuje Komeńskiego jako teologa w rozmowie ze swoim protektorem Karelem Starszym z Žerotina. Kompozycja obok symbolizuje starania Komeńskiego o światowy pokój w towarzystwie dyplomatycznych przedstawicieli Holandii, Anglii i Szwecji. Ostatnia część, trzecia po prawej, wyobraża los Komeńskiego po upadku czeskiej niezależności. Opuszcza on ze swoją córką kraj i Jednotę Braci Czeskich na zawsze.

Mauzoleum ogrodzone jest metalowym stelażem z bramą wejściową pośrodku, odlanymi z białego brązu. Ogrodzenie udekorowane jest reliefami przypominającymi pienną różę i winorośl, które często pojawiają się w pracach Komeńskiego.

Na ażurowej konstrukcji ogrodzenia umieszczono osiem grupowych rzeźb, które w artystycznym ujęciu Ladislava Machoňa przedstawiają główne etapy biografii Komeńskiego:

I. 1618 rok, Komeński jako osoba duchowna, pastor i nauczyciel w szkole w Fulnek na Morawach. Towarzyszy mu pierwsza żona Magdalena Vizowska, pochodząca z Přerova.

II. 1622 rok, Komeński żegna się ze zmarłą na dżumę żoną Magdaleną. W tym samym roku w Fulnek zmarły także dwie ich córki.

III. 1623 rok, wojna 30-letnia spowodowała na Morawach prześladowania wyznawców protestantyzmu i członków Jednoty Braci Czeskich. Komeński uciekł z Fulnek i schronił się przed uwięzieniem w dobrach Karela Starszego z Žerotina w Brandys nad Orlicą. Rok później poślubił Dorotę Cyrillową, córkę biskupa Jednoty Braci Czeskich, Jana Cyrilla. Z tego małżeństwa urodziły się trzy córki: Dorota Kristina, Alzabeta i Zuzanna oraz syn Daniel. Ostatecznie Komeński opuścił na zawsze rodzinne Morawy w 1628 roku i resztę życia spędził na emigracji.

IV. 1641 rok, Komeński odbył morską podróż do Anglii na zaproszenie swoich przyjaciół: pedagoga Samuela Hartlieba, historyka Johna Dury'ego i bibliotekarza Joachima Hübnera. Pobyt w Anglii wykorzystał na upowszechnienie idei pansoficznych w środowisku angielskich uczonych.

V. 1642 rok, spotkanie Komeńskiego ze szwedzkim kanclerzem Axelem Gustafssonem Oxenstiernem i holenderskim handlowcem Ludwikiem de Geerem. Scena ta podkreśla polityczną aktywność Komeńskiego i jego wysiłki na rzecz reform kościelnych, szkolnych i naukowych w Europie. W latach 1642–1648 Komeński działał na zlecenie kanclerza Oxenstierna jako pedagogiczny reformator w Elblągu. Napisał podręczniki i przygotował projekt zreformowania szwedzkich szkół.

VI. 1650 rok, na zaproszenie książęcej rodziny Rákoczyców Komeński przebywał w węgierskim mieście Sárospatak. Rzeźba przedstawia (od strony prawej do lewej): pana na zamku w Sárospataku, księcia Siedmiogrodu

Zygmunta Rákoczego, Komeńskiego, żonę księcia, księżniczkę Henriettę Marię oraz księżną matkę Zuzannę Lorántffy. Komeński w Sárospataku zorganizował w 1651 roku trzyklasową szkołę łacińską i wprowadził do nauczania opracowane przez siebie podręczniki językowe, ustanowił regulamin porządkowy gimnazjum, pisał sztuki teatralne opowiadające o świecie i ludzkich sprawach i wystawiał je ze swoimi uczniami. W ten sposób starał się pobudzać aktywność i współuczestnictwo młodzieży w procesie nauczania.

VII. 1656 rok, rzeźba przedstawia zajęcie i pożar Leszna. Po opuszczeniu Sárospataku Komeński przybył w 1654 roku do Leszna. W czasie potopu szwedzkiego, w nadziei otrzymania poparcia protestanckiego króla Karola X Gustawa w upragnionym dziele uwolnienia narodu czeskiego spod jarzma Habsburgów, wyznawcy Jednoty Braci Czeskich w Lesznie i jej przywódca opowiedzieli się po stronie szwedzkiej. Sam Komeński napisał *Panegiryk Karolowi Gustawowi, bezkrwawemu zwycięzcy Sarmacji*, w którym nakreślił sylwetkę idealnego księcia, przynoszącego wolność, sprawiedliwość i życiowy dobrobyt swojemu krajowi i jego obywatelom. Oczekiwał także od króla przywrócenia dawnych politycznych i religijnych stosunków w Europie. Po odwrócie Szwedów Leszno, jako ośrodek protestantyzmu, zostało zajęte 27 kwietnia 1656 roku i spalone przez skonfederowane oddziały szlachty wielkopolskiej. Komeński ze swoją rodziną zdołał zbiec z miasta w ostatniej chwili, utracił jednak mieszkanie, dobytek, bibliotekę i rękopisy.



Przedstawienie biografii J.A. Komeńskiego, grupa VII. Fot. I. Podsiadły, 2008

VIII. Śmierć J.A. Komeńskiego 15 grudnia 1670 r. w Amsterdamie. Mauzoleum J.A. Komeńskiego jest dla Czechów i Holendrów Pomnikiem Narodowym.

Comenius Museum

Do kościoła pochówku i mauzoleum przylega bezpośrednio budynek Comenius Museum. Był w nim niegdyś klasztor i sierociniec, a w latach 1809–1896 stanowił część kompleksu Weeshuiskazerne (koszar sierocińca) twierdzy Naarden. Początki placówki muzealnej sięgają pierwszej wystawy pamiątek po Komeńskim w 1892 roku. Z czasem ekspozycja została rozszerzona o nowe nabytki i przekształcona w samodzielne muzeum, które uroczyście otwarto 1 października 1895 roku, ale nadal mieściło się na małym poddaszu miejskiego ratusza. W 1924 gmina Naarden wydzierżawiła na potrzeby muzeum większe lokum w zabytkowym XVII-wiecznym Spaanse Huis (Domu Hiszpańskim), budynku będącym własnością Ministerstwa Wojny. Czynsz za najem pomieszczeń opłacała ambasada Republiki Czechosłowackiej w Hadze. Na 400-lecie urodzin Komeńskiego w 1992 roku zaadaptowano na nową siedzibę muzeum Weeshuiskazerne, połączone z mauzoleum²¹. Muzeum i mauzoleum są zarządzane przez niezależną fundację Stichting Comenius Museum na podstawie umowy z 1 grudnia 2004 roku między rządem Republiki Czeskiej a gminą Naarden. Czeskie Ministerstwo Kultury zapewnia poprzez środki z budżetu Muzeum Komeńskiego w Ucherskym Brodzie finansowanie niezbędnych kosztów funkcjonowania obu placówek.

W Comenius Museum zgromadzono przede wszystkim materiały związane z Komeńskim. Bogate są także zbiory dawnego malarstwa holenderskiego i prace współczesnych artystów. W archiwum można się zapoznać z dokumentami o historii Naarden i okolic. Biblioteka szczyci się cennym księgozbiorem starodruków i wielojęzycznych opracowań o patronie muzeum. Placówka prowadzi multimedialną działalność edukacyjną i realizuje projekty popularnonaukowe dla młodzieży i studentów. Od 16 lat wydaje własne pismo „Comenius Buletin”, współpracuje z muzeami Komeńskiego w Czechach, m.in. z Muzeum Pedagogicznym J.A. Komeńskiego w Pradze i Ucherskym Brodzie, Comenius Institut w Münster, a w Stanach Zjednoczonych z Comenius Center przy Moravian College w Bethlehem. Comenius Museum w Naarden jest od wielu lat holenderskim centrum badań komeniologicznych i ważnym miejscem dla uczestników międzynarodowych konferencji, sympozjów i kolokwium naukowych z tej dziedziny²². Jak jednak

²¹ Kloosterstraat 33, 1411 RS Naarden. Muzeum jest otwarte dla zwiedzających, podobnie jak mauzoleum od środy do niedzieli w godz. 12.00–17.00.

²² W dniach 3–6 października 2013 roku odbędzie się czesko-holendersko-niemiecka konferencja na temat: „Klucze do myśli Komeńskiego we współczesnych czasach”. Współor-

można stwierdzić na miejscu, szukanie śladów poloników w inwentarzu archiwalnym muzeum kończy się niepowodzeniem. W bibliotecznym katalogu figuruje zaś jedynie pięć tytułów wydawnictw z konferencji komeniologicznych w Polsce z kilkunastu ostatnich lat. Pracownicy placówki, pytani o kontakty ze strony instytucji kulturalnych Leszna, miasta, które przecież tak chlubi się Komeniuszem, nie zdołali wymienić niestety żadnych pozytywnych przykładów współpracy czy przejawów zainteresowania działalnością muzeum lub oferowanymi przez nie propozycjami edukacyjnymi.

Dziękuję za życzliwą pomoc w tłumaczeniu materiałów wykorzystanych w artykule: z łaciny mgr Zbigniewowi Rynkowi (Leszno) i z jęz. holenderskiego Igorowi Podsiadłemu (Groningen). Cennych wskazówek i konsultacji udzielił mi także dr Bernhard Stalla, komeniolog z Deutschse Comenius Gessellschaft.

organizatorami konferencji są: Comenius Museum w Naarden, Deutsche Comenius Gesellschaft w Berlinie, Muzea Komeńskiego w Pradze i Ucherskym Brodzie.

RECENZJE I OPINIE

Jarosław Wawrzyniak

UWAGI O HISTORII GARNIZONU LESZCZYŃSKIEGO W CZASACH PRUSKICH*

Po przeczytaniu rozdziałów „Garnizon” i „Koszary” w książce dr. Mirona Urbaniaka *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914* wydawać się mogło, że temat funkcjonowania pruskiego garnizonu w Lesznie, pokazany przez pryzmat budowli, w których się mieścił, został wyczerpany. Autor jednak nie poprzestał na tych ustaleniach i w kolejnej pracy *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 w planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie* rozwinął temat z niesłychaną precyzją, jednocześnie z lekkością i łatwością przekazu, czyniącymi pracę dostępną i niezwykle interesującą dla czytelnika nawet bliżej niezorientowanego w temacie. Historię powstawania i funkcjonowania poszczególnych budowli koszarowych autor przedstawił doskonale, docierając, jak się wydaje, do pełnego katalogu dostępnych źródeł. Nie mniej perfekcyjnie przedstawia się część graficzna, zarówno pod względem reprodukcji archiwalnych planów, jak i współczesnych fotografii. Obie części wzajemnie się uzupełniają, tworząc dzieło niemal kompletne. Może w tym miejscu jedynie zastanawiać wykorzystanie niezbyt wielu pocztówek w widokami obiektów militarnych Leszna z czasów pruskich, co na pewno ubarwiłoby schematyczny przekaz planów budowlanych. Wydają się za to zupełnie niepotrzebne widoki takich budowli z Poznania, Rawicza i Jarocina. Niestety, autor nie utrwalił współczesnego stanu zabytkowych obiektów koszarowych przy ul. Królowej Jadwigi i Dąbrowskiego wyburzonych w 2010 roku, z czego widać, że pomysł wydania opracowania pojawił się już po tej dacie.

Wysokiej ocenie pracy M. Urbaniaka nie przeszkadzają drobne w istocie niedociągnięcia, takie jak konsekwentnie dosłowne tłumaczenie nazwy Schiesswerder jako Kępa Strzelecka (s. 56–57, 59) czy lokalizacja instytucji pod nazwą Miejski Inspektorat Nadzoru Budowlanego w obiekcie dawne-

* Uwagi do książki M. Urbaniaka, *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 w planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*, Leszno 2012.

go szpitala przy ul. Jana Pawła II. Schiesswerder to oczywiście znany wszystkim rodowitym leszczyńskiemu Raj, natomiast we wspomnianym budynku mieszczą się miejskie wydziały: geodezji, nieruchomości, lokalowy oraz architektury i budownictwa. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego dla Miasta Leszna znajduje się w zupełnie innym miejscu, przy ulicy Jana Dekana.



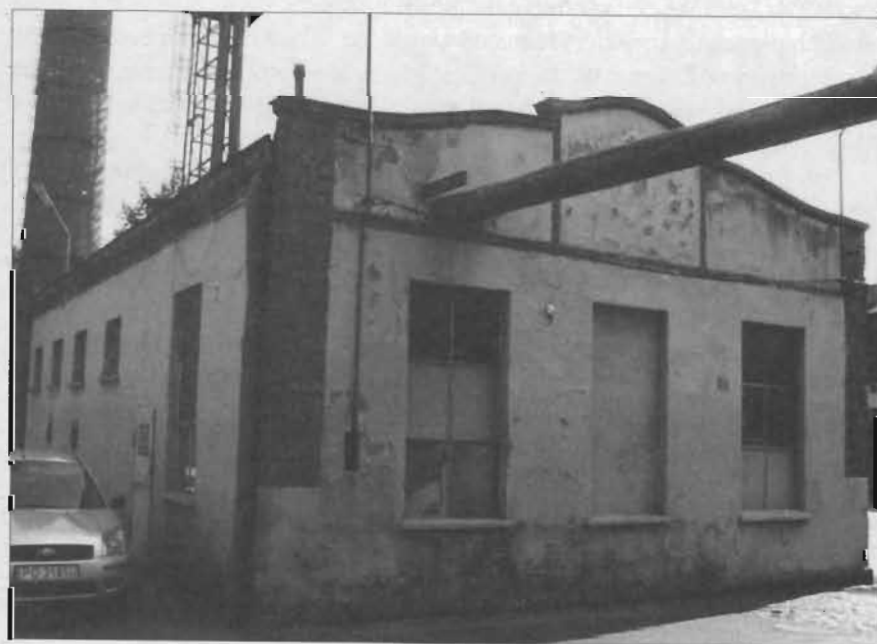
Stajnia miejska II dywizjonu 56 Pułku Artylerii Polowej przy ob. ul. Królowej Jadwigi, zburzona w 2010 roku. Fot. J. Wawrzyniak, 2010

W swej historycznej wędrówce M. Urbaniak wybiega daleko poza temat określony tytułem *Leszczyńskich koszar z lat 1901–1905* zarówno pod względem tematycznym, jak i chronologicznym. Choć nie dotyczy to wprost tematu pracy, autor wielokrotnie dotyka zagadnienia struktury i organizacji jednostek wojskowych armii pruskiej stacjonujących w leszczyńskim garni-

zonie. Jako badacz niezajmujący się na co dzień historią wojskowości, czuje się w tej sferze mniej pewnie. Sądząc, że temat ten nie będzie w najbliższym czasie przedmiotem osobnego opracowania, warto w tym miejscu umieścić kilka sprostowań i uzupełnień.



Stajnia państwowa w kompleksie koszarowym 56 Pułku Artylerii Polowej w rejonie ulic Dąbrowskiego i Królowej Jadwigi. Fot. J. Wawrzyniak, 2006



Kuźnia II dywizjonu 56 Pułku Artylerii Polowej. Fot. J. Wawrzyniak, 2006

Zaznaczyć należy, że wojska pruskie kwaterowały w mieście już od 1795 roku, czyli dwa lata po dokonaniu II rozbioru Polski. Prusacy ulokowali tu II batalion 37 Pułku Piechoty (Infanterie-Regiment Hiller v. Gärtringen Nr. 37) z Głogowa. W nazwie pułku wymieniano wtedy jego dowódcę, którym od 1799 roku był płk (później gen. mjr) Johann v. Stockhausen, a od 1804 roku płk (później gen. mjr) Carl v. Tschepe. Pozostałe bataliony pułku przeszły do Wschowy (I) oraz Rawicza i Zdun (III). Ulokowanie w Lesznie stałego garnizonu wojskowego sprawiło, że liczba mieszkańców miasta znacząco wzrosła. Według danych z 1795 roku (zapewne sprzed przybycia batalionu 37 PP) odnotowano 7319 mieszkańców, w tym 320 wojskowych wraz ze 160 członkami ich rodzin¹. Statystyki z 1800 roku (już z uwzględnieniem wspomnianego batalionu) wykazują znaczący wzrost, zarówno ogólnej liczby mieszkańców do 9014 osób, jak i wojskowych do 757². Dla przejrzystości dalszych rozważań należy w tym miejscu wyjaśnić, że liczebność batalionu piechoty w czasie pokoju to około 400-500 żołnierzy, natomiast szwadronu kawalerii około 150-200 jeźdźców. Uwaga ta dotyczy wyłącznie jednostek regularnych (liniowych, stałych), gdyż zupełnie inne stany miały jednostki rezerwowe (obrony krajowej), które mobilizowano dopiero w czasie zagrożenia wojennego. W kluczowej dla tego tematu pracy Hugo Sommera Leszno jest określone jako Friedensstandort, czyli „garnizon czasu pokoju”³. Stąd nie może być najmniejszej wątpliwości co do rzeczywistych początków pruskiego garnizonu w Lesznie. Biorąc pod uwagę, że M. Urbaniak kilkakrotnie cytuje H. Sommera, dziwi pominięcie informacji o pierwszej pruskiej jednostce wojskowej w Lesznie. II batalion 37 PP stacjonował w Lesznie do 1806 roku. Wysłany na wojnę z Francuzami, po przegranej bitwie pod Jeną skapitulował 8 listopada 1806 roku w twierdzy Magdeburg.

W listopadzie 1806 roku Leszno zostało zajęte przez sprzymierzone z Francuzami oddziały bawarskie i wirtemburskie. W czasach napoleońskich stacjonowało tu wiele jednostek różnych narodowości, z których warto wymienić 9 Pułk Piechoty Wojsk Polskich dowodzony przez Antoniego Sułkowskiego, który po zawarciu pokoju w Tylży przez cały rok miał stanowisko w Lesznie, gdzie 8 listopada 1807 roku wraz z pułkami 10 i 12 złożył przysięgę na wierność Fryderykowi Augustowi, księciu warszawskiemu. Pułk w sierpniu 1808 roku wyruszył na wojnę do Hiszpanii⁴.

¹ *Kalendarium Miasta Leszna*, pod red. A. Piwonia, Leszno 1996, s. 40.

² M. Urbaniak, *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna w latach 1832–1914*, Poznań 2009, s. 35.

³ H. Sommer, *Preussische militärische Standorte im Posener Lande, In Westpreussen und Oberschlesien*, Poznań 1933, s. 62. Wiele dokumentów związanych ze sprowadzeniem i pobytem w 37 PP znajduje się w zbiorach leszczyńskiego archiwum w zespole Akta miasta Leszna.

⁴ B. Gembarzewski, *Wojsko Polskie 1807–1814*, Warszawa 1905, s. 96.

W wyniku klęski i odwrotu wojsk napoleońskich w 1813 roku do Leszna wkroczyły wojska rosyjskie. Miasto musiało dostarczyć żywności i kwater, co szczególnie ciężko odbiło się na mieszczaństwie podczas oblężenia Głogowa. Dla rosyjskiego korpusu oblężniczego w leszczyńskim zamku zorganizowano wielki szpital wojskowy, do którego mieszczanie musieli dostarczyć łóżek i pościeli. Zmarłych Rosjan i rozbitków napoleońskich chowano w masowych mogiłach przy ob. ul. Lipowej oraz przy szosie rydzynskiej.

W maju 1815 roku do Leszna wkroczyły ponownie wojska pruskie. „Garnizonowe” w sensie przypisania miejsca kwaterunku konkretnej jednostce, miasto stało się ponownie w roku 1817 roku, gdy ulokowano tu sztab i 2 szwadron 7 Pułku Huzarów (Husaren Regiment Nr. 7, później nazwę rozwinęto na: 1. Rhenisches Husaren Regiment König Wilhelm I Nr. 7). Pozostałe szwadrony pułku zajmowały garnizony: 1 – Ostrów, 3 – Kępno, 4 – Kościan. Poszczególne szwadrony pułku wyjątkowo często zmieniały miejsce postoju, stąd czasami trudno ustalić dokładne okresy ich pobytu w kolejnych garnizonach. W 1832 roku sztab, a także prawdopodobnie 2 szwadron 7 Pułku Huzarów przeniosły się z Leszna do Poznania. W miejscach huzarów w Lesznie kwaterował krótko w latach 1832–1833 jeden ze szwadronów 1 Pułku Ułanów (Ulanen Regiment Nr. 1)⁵. Zapewne też w tym okresie przybyła tu 2 kompania konna (reiter kompanie) 5 Brygady Artylerii z Poznania.

Osobny status w leszczyńskim garnizonie miały jednostki Obrony Krajowej (Landwehr). Już w 1818 roku w mieście rozlokowano I batalion 19 Pułku Obrony Krajowej (19. Landwehr Regiment). Należy zaznaczyć, że z punktu widzenia liczebności oddział ten w niewielki sposób wpłynął na wielkość garnizonu. Przypisywanie mu stanu 281 żołnierzy (*Leszczyńskie koszary...*, s. 21, tabela nr 1) jest nieporozumieniem. Obrona Krajowa była formacją mobilizowaną tylko na wojnę, ewentualnie na wielkie manewry. W czasie pokoju istniały jedynie sztaby, czyli tzw. kadry tych jednostek. Liczebność takiego sztabu to nie więcej niż kilkunastu-kilkudziesięciu żołnierzy. Zatem absolutnie nie można porównywać Landwehr Bataillon Lissa (jak inaczej zwano I batalion 19 Pułku Landwery) do liczebności regularnego batalionu piechoty. Dodać należy, że w Lesznie kwaterę miał sztab tylko jednej kompanii tego batalionu, pozostałe mieściły się w Rawiczu, Gostyniu i Wschowie. Zatem zdecydowana większość z 281 żołnierzy wymienionych w zestawieniu z 1838 roku to artylerzyści 5 Brygady (być może huzarzy z 7 Pułku), a tylko nieliczni tworzyli kadry batalionu 19 Pułku Landwery. Z tych nielicznych warto było wspomnieć o pełniącym tu służbę od 1831 roku lekarzu doktorze Janie Metzigu. Ten powszechnie znany przyjaciel Polaków miał również zasługi na polu wojskowym. Podczas rewii w okolicach Legnicy

⁵ *Preussen. Armee. Regimenter der preußischen Armee. Die neuen preußischen Regimenter. Ulanen*, <<http://www.preussenweb.de/preussstart.htm>> [dostęp: 31.12.2012].

wywarła na nim wielkie wrażenie śmierć wielu żołnierzy, której powodów upatrywał w niestosownym umundurowaniu wojska. Wskutek tego wydał pismo pod tytułem *Ubiór żołnierza*, za które otrzymał od króla pruskiego order Orła Czerwonego czwartej klasy, a od cara Mikołaja pierścień z brylantami. Krój mundurów wojska pruskiego zmieniono według jego pomysłu. Co ciekawe, w tym okresie do stanowisk dowódczych jeszcze dopuszczano Polaków. I tak majorem w batalionie był Bonawentura Garczyński, a kapitanem Franciszek Dondelski⁶.

Stosunkowa niska liczebność garnizonu po przeniesieniu kawalerii utrzymała się do 1847 roku. Potem sprowadzono tu kilka nowych jednostek. Siedzibę miał tu sztab III batalionu 1 Pułku Landwery Gwardii (1. Garde Landwehr Regiment). Do miasta wróciły też ponownie oddziały 7 Pułku Huzarów, najpierw 3 szwadron z Inowrocławia, następnie 4 szwadron z Kościana, który w 1850 roku zajął kwatery po przeniesionej do Żagania kompanii artylerii. Huzarzy z 7 Pułku kwatrowali w Lesznie jeszcze tylko do 1852 roku, kiedy to cały pułk trafił do Bonn, gdzie kwatrował aż do wybuchu I wojny światowej. Pomimo tak długiego okresu obecności pułku w Lesznie nie zostało to niestety w *Leszczyńskich koszarach...* odnotowane, choć wcześniej autor pisał o tym w pracy *Modernizacja infrastruktury miejskiej Leszna*. Po przeniesieniu szwadronów 7 Pułku do Bonn, na ich miejsce z Wińska i Wąsosza sprowadzono 3 i 4 szwadron 2 Pułku Przybocznych Huzarów (późniejszy 2. Leib-Husaren Regiment Königin Victoria von Preussen Nr. 2), kolejny 5 szwadron przybył tu z Kościana w 1867 roku. Pozostałe szwadrony kwatrowały w Poznaniu. Autor *Leszczyńskich koszar...* błędnie tłumaczy nazwę pułku, gdyż nie ma w niej słowa „Gwardii” (niem. Garde). Można w tym miejscu dodać, że istniał zupełnie inny pułk o tej nazwie: Leib-Garde-Husaren Regiment z garnizonem w Poczdamie.

Niewątpliwie przełomowy dla całej pruskiej armii oraz garnizonu leszczyńskiego był rok 1860. Rozpoczęła się wtedy wielka rozbudowa i reorganizacja armii. Na bazie stacjonującego w Lesznie III batalionu 1 Pułku Grenadierów Landwery utworzono batalion dla nowo tworzonego 3 Pułku Grenadierów Gwardii (przeniesiony później do Wrocławia), natomiast kadry I batalionu 19 PP Landwery dały załóżkę I batalionu nowego 4 Poznańskiego Pułku Piechoty Nr 59⁷. Sztab 59 PP i II batalion stacjonował w Rawiczu, III batalion w Krotoszynie. W 1864 roku I batalion przeniesiono do Rendsburga. Nie wiedzieć dlaczego autor opuszcza w nazwie pułku cyfrę 59, która

⁶ Biblioteka Kórnicka PAN, Teki Dworzaczka, Metrykalnia Katolickie, cz. 7, wpis 48637 (Leszno) z 13 listopada 1831 roku; wersja elektroniczna <http://teki.bkpan.poznan.pl/index_regesty.html> [dostęp: 31.12.2012].

⁷ M. Urbaniak, *Leszczyńskie koszary...*, powołując się na Weigelta, podaje jako datę powstania 59 PP rok 1859. Według H. Sommera, *Preussische militärische Standorte...*, s. 62, pułk powstał w 1860.

tak naprawdę jest wyróżnikiem jednostki. Od tej pory w Lesznie stacjonował regularny batalion piechoty liczący ok. 500 żołnierzy. Łącznie ze szwadronami kawalerii i Landwerą załoga leszczyńskiego garnizonu przekroczyła 900 osób. Biorąc pod uwagę, że w mieście było wtedy ok. 800 domów⁸, wydaje się wręcz nieprawdopodobne, że istniały tylko dwa budynki zbiorowego zakwaterowania dla 130 wojskowych, a reszta była rozdzielona na kwatery u mieszkańców miasta. W 1861 roku w Lesznie stacjonowało już 960 żołnierzy z następujących jednostek: I batalionu 59 Pułku Piechoty, dwóch szwadronów 2 Pułku Huzarów oraz kadry oddziałów obrony krajowej: I batalionu 19 PP Landwery i III batalionu 1 Pułku Grenadierów Gwardii Landwery⁹. Tę ostatnią jednostkę autor *Leszczyńskich koszar...* pominął.



Huzarzy 2 Pułku z Leszna

Źródło: Les Hussards. Allemagne 2.Leib-Husaren-Regiment Nr. 2 <http://www.hussards-photos.com/Allemagne/Allemagne_2HR_CDV_Lissa.htm> [dostęp: 31.12.2012].

W latach 1863–1864 2 Pułk Huzarów brał udział w zabezpieczeniu granicy prusko-rosyjskiej w czasie powstania styczniowego. W 1865 roku szwadronami pułku dowodzili: mjr v. Schön (3) i rtm. v. Seudlitz (4). Dowódcą I batalionu 19 Pułku Landwery był wtedy mjr von der Gröben, a oprócz

⁸ *Kalendarium...*, s. 54; w 1863 roku w Lesznie były dokładnie 804 domy.

⁹ Tamże, s. 54.

wspomnianego wcześniej sztabu III batalionu 1 Pułku Grenadierów Gwardii Landwery ulokowano tu jeszcze sztaby 3 i 4 szwadronu 2 Pułku Huzarów Landwery oraz administracji składów zaopatrzenia (Depot-Magazin-Verwaltung)¹⁰.

W latach 1864–1866 stacjonował w Lesznie, czego M. Urbaniak w żadnej ze swoich prac nie odnotował, przeniesiony z Lwówka Śląskiego III batalion (fizyliarów) 2 Dolnośląskiego Pułku Piechoty Nr 47 (sztab i pozostałe bataliony w Poznaniu). Batalionem dowodził ppłk von Eckartsberg¹¹. W 1866 roku pułk wziął udział w wojnie prusko-austriackiej, walcząc pod: Nachodem (27 czerwca), Skalititz (28 czerwca), Königsgratz (Hradec Kralowe) (3 lipca). Po zakończeniu wojny III batalion pułku przeniesiono z Leszna do Krotoszyna. W czasie wojny prusko-austriackiej 1866 roku 2 Pułk Huzarów brał udział w bitwach pod: Königsgratz (Hradec Kralowe) (3 lipca), Rudelsdorf (8 lipca), Tabitschau i Rokeinitz (15 lipca).

Po zakończeniu wojny prusko-austriackiej z Krotoszyna do Leszna przybył III batalion 37 Pułku Fizyliarów (Westpreussisches Füsilier-Regiment von Steinmetz Nr. 37). I batalion kwaterował w Poznaniu, II w Śremie. Pułk brał udział w wojnie prusko-francuskiej 1870–1871, m.in. w bitwach pod Weissenburgiem (4 sierpnia 1870) i Wörth (6 sierpnia) oraz w oblężeniu Paryża (19 września 1870 – 28 stycznia 1871). Po zakończeniu wojny w 1871 roku III batalion Pułku przeniesiono z Leszna do Poznania. W lipcu 1870 roku szwadrony 2 Pułku Huzarów wyruszyły na front do Francji. 4 szwadronem dowodził kapitan Ludendorf (wujek późniejszego generała z I wojny światowej), w szwadronie tym służył ppor. Mackensen. 29 lipca 1870 roku doszło do pierwszej bitwy z udziałem pułku pod Wörth. Do końca stycznia 1871 roku brał udział w wielu bitwach i potyczkach, po czym wrócił do pokojowego garnizonu w Lesznie.

Na początku kwietnia 1871 roku w mieście stanął III batalion 3 Dolnośląskiego Pułku Piechoty Nr 50 (z Poznania), który był tu aż do wybuchu I wojny światowej. I batalion kwaterował w Rawiczu, II początkowo w Ostrowie, od 1881 roku również w Rawiczu. Na miejsce trzech szwadronów 2 Pułku Huzarów, które dołączyły do pozostałych w Poznaniu, 31 marca 1886 roku do leszczyńskiego garnizonu przybyły 1, 3 i 4 szwadron 5 Pułku Kirasjerów, które stacjonowały tu do końca marca 1890 roku. Nie wiadomo czemu akurat te szwadrony (niem. *Eskadron*) autor *Leszczyńskich koszar...* nazywa eskadrami, które to określenie w polskiej terminologii wojskowej zarezerwowane jest wyłącznie dla jednostek lotniczych.

Z początkiem kwietnia 1890 roku do Leszna przeniesiono III i IV dywizjon (niem. *Abteilung* – dosłownie: oddział, w polskiej terminologii wojsko-

¹⁰ *Statistische Handbuch der Provinz Posen*, Poznań 1865, s. 22.

¹¹ Tamże, s. 22.

wej w artylerii odpowiednik dywizjonu) 20 Pułku Artylerii Polowej z Poznania. Pozostałe dywizjony pułku (I i II) dalej kwaterowały w Poznaniu. W związku z nową organizacją artylerii polowej 25 marca 1899 roku na bazie leszczyńskich dywizjonów utworzono nowy 2 Poznański Pułk Artylerii Polowej Nr 56 (2. Posensches Feld-Artillerie Regiment Nr. 56). W 1901 roku pułkiem dowodził ppłk Schwarz, I dywizjonem mjr Tetzlaff, II dywizjonem mjr von Mosch. W roku 1900 roku liczebność garnizonu przekroczyła 1200 żołnierzy i poziom ten został utrzymany do 1914 roku.



Koszary rzemieślnicze przy ob. ul. Dąbrowskiego na starych widokówkach
Źródło: zbiory autora.



Koszary rzemieślnicze przy ob. ul. Dąbrowskiego, widok dzisiejszy
Fot. J. Wawrzyniak, 2011.



Koszary 6 baterii 56 Pułku Artylerii Polowej – obecnie budynek sądu przy ul. Dąbrowskiego
Źródło: widokówka wydana przed 1914 roku, zbiory autora.

Zupełnie już zapomnianym wydarzeniem w życiu leszczyńskiego garnizonu jest udział w 1904 roku żołnierzy w ekspedycji do Niemieckiej Afryki Południowo-Zachodniej (dzisiejszej Namibii) w celu stłumienia wystąpień tamtejszej ludności. Na liście strat figuruje jezdny (*reiter*) 56 Pułku Artylerii Polowej Schorn, zaginiony 22 grudnia 1904 roku pod miejscowością Otjimbinde.

W 1905 roku 56 Pułkiem Artylerii Polowej dowodził mjr Hofmeier, I dywizjonem mjr Schwing, II dywizjonem nadal mjr von Mosch¹². Po kolejnych zmianach na czele pułku w 1909 roku stał podpułkownik von Mauteuffel, a dywizjonami (*Abteilungen*) dowodzili majorowie: von Klitzing (I), von Steinaeder (II). Komendantem III batalionu 50 Pułku Piechoty był w tym czasie mjr Westphal¹³.



Koszary I dywizjonu 56 Pułku Artylerii Polowej

Źródło: widokówka wydana przez Kunstverlag Hermann Lukowski, Breslau, zbiory autora.

Ostatnią przed wybuchem I wojny światowej zmianą organizacyjną w leszczyńskim garnizonie było sformowanie III dywizjonu (haubic) 56 PAP. I z tym faktem związana była budowa kolejnych koszar przy obecnej ul. Niepodległości, a nie jak chce autor *Leszczyńskich koszar...* z powstaniem 6 baterii (s. 57). 6 bateria istniała od powstania pułku i zajmowała koszarę przy obecnej ulicy Dąbrowskiego (gmach sądu), o czym autor kilkakrotnie wcześniej wspomina. Podsumowując rozwój leszczyńskiego pułku artylerii (s. 58), M. Urbaniak stwierdza, że w sumie w mieście kwaterowało 7 baterii arty-

¹² *Handbuch für die Provinz Posen*, Poznań 1905, s. 189.

¹³ *Handbuch für die Provinz Posen*, Poznań 1909, s. 195.

lerii o numerach: 3, 5, 6, 7, 10 i 12, choć jeszcze 4 strony wcześniej wymienienia baterię nr 1, zaś na s. 42, 44, 46 baterię nr 4. Do źródła błędu prowadzi odnośnik do *Modernizacji infrastruktury miejskiej Leszna* (s. 38, 40), gdzie autor bezpodstawnie założył, że w 56 PAP pozostawiono starą numerację baterii z 20 PAP. Łamigłówkę, którą sam sobie autor zadał, rozwiązać trzeba w sposób następujący: z leszczyńskich jednostek 4-dywizjonowej (po 3 baterie) 20 Pułku Artylerii Polowej, tj. III dywizjonu (7, 8, 9 bateria) i IV dywizjonu (10, 11, 12 bateria) sformowano nowy 2-dywizjonowy (po 3 baterie) 56 Pułk Artylerii Polowej. Baterie dotychczasowego III dywizjonu stały się odpowiednio bateriami I dywizjonu (1, 2, 3 bateria), tak samo IV dywizjon przekształcono w nowy III dywizjon (4, 5, 6 bateria). Jako że wcześniej 9 i 11 bateria przeszły do 40 PAP, na ich miejsce powstały odpowiednio nowe 3 i 5 bateria. Zapewne krótko przed wybuchem I wojny światowej powstał też III dywizjon (haubic) z bateriami nr 7, 8 i 9.



III batalion 50 Pułku Piechoty w całej okazałości

Źródło: zbiory autora.

W dniu 22 kwietnia 1912 roku dowództwo 56 PAP objął podpułkownik Hans Feodor Lepper, który w 1914 roku poprowadził jednostkę na front wojny światowej. 56 PAP i 50 PP weszły w skład 10 Dywizji Piechoty gen. Roberta Koscha (10 Brygada Artylerii, 20 Brygada Piechoty). Dywizja podlegała V Korpusowi 5 Armii. Cała Armia liczyła ok. 200 tys. żołnierzy. Przez całą wojnę w latach 1914–1918 56 Pułk Artylerii Polowej walczył na froncie zachodnim, m.in. na pograniczu niemiecko-francusko-luksemburskim, pod Verdun, Chaillon, nad Marną, na wzgórzach Combres, nad Mozą i Mozela, w Szampanii, koło Reims. Pierwsze transporty 56 PAP wróciły z frontu do garnizonu w Lesznie już po wybuchu powstania wielkopolskiego, 30 grudnia 1918 roku (sztab III dywizjonu oraz baterie 2 i 4). Masowo, często bezpla-

nowo demobilizowano starsze roczniki żołnierzy (do 1895 włącznie). Żołnierze młodszych roczników, szczególnie Polacy, masowo samowolnie opuszczali oddziały. W leszczyńskim pułku pozostała w służbie jedynie niewielka część żołnierzy, która była potrzebna do opieki nad końmi i sprzętem. Na nowo stworzono I dywizjon, który otrzymał działa z Głogowa. Sztab pułku mieścił się początkowo pod Głogowem, później wrócił do Leszna. W dalszych walkach przeciw powstańcom II dywizjon wspierał działania na odcinku Wschowa, a dywizjon III na odcinku Bojanowo. Jedną baterię 56 PAP przydzielono do 6 Pułku Grenadierów na odcinek Rawicz w miejscowości Żmigródek¹⁴.



Nieistniejący budynek gospodarczy (kantyna) I dywizjonu 56 Pułku Artylerii Polowej. Na jego miejscu postawiono zupełnie niepasujący do otoczenia obiekt klubu żołnierskiego

Źródło: widokówka ze zbiorów autora, wydawca Samus Breslauer.

W dniu 1 stycznia 1919 roku dowódcą niemieckich wojsk w Lesznie i na odcinku leszczyńskim został gen. mjr Hans Lepper, ostatni dowódca leszczyńskiego 56 Pułku Artylerii Polowej w czasie pokoju. W czasie walk powstania wielkopolskiego 1918–1919 roku w Lesznie, oprócz jednostek kwatrujących tu na stałe, w ciągu 1919 roku odnotowano różnej siły pododdziały z następujących jednostek: 37 Pułku Fizyliarów (z Krotoszyna, Kościana

¹⁴ S. Jellenta, *Materiały dotyczące działań niemieckich w 1919 roku na froncie południowym powstania wielkopolskiego*, [w:] *Studia i materiały do dziejów Wielkopolski i Pomorza*, kom. red. T. Cieślak i in., t. 8, z. 1, Warszawa 1963, s. 148 i nn.

i Śmigła), 47 Pułku Piechoty (z Poznania i Śremu), 11 Pułku Grenadierów z Wrocławia, 29 Batalionu Saperów (z Poznania), 5 Batalionu Saperów (z Głogowa), 1 Pułku Strzelców Konnych (z Poznania). Garnizon wzmocniono także eskadrą lotniczą (4 samoloty), plutonem balonów obserwacyjnych, dwoma pociągami pancernymi. Ponadto sformowano oddziały ochotnicze złożone z rezerwistów, głównie: kolejarzy i urzędników [batalion kolejarzy, batalion Straży Obywatelskiej (Bürgerwehr) „Leszno”]¹⁵.

W czerwcu 1919 roku dokonano reorganizacji armii niemieckiej. Z jednostek 10 Dywizji Piechoty utworzono 5 Brygadę Reichswery z siedzibą w Głogowie. Na bazie I batalionu 37 Pułku Fizyliarów w Lesznie powstał 9 Pułk Piechoty Reichswery (Reichswehr Infanterie Regiment von Steinmetz Nr. 9). Natomiast z pułków 10 Brygady Artylerii (20 i 56) powstał 5 Pułk Artylerii Lekkiej (Niederschleses leichtes Reichswehr Artillerie Regiment Nr. 5). Tej zmiany autor *Leszczyńskich koszar...* już nie zauważył, przypisując istnienie 56 PAP i 50 PP do 1920 roku. W dniach 6–8 sierpnia 1919 roku dokonano masowej ewakuacji wojsk niemieckich z Leszna. Pięcioma długimi pociągami wyjechało ok. 4–5 tys. żołnierzy oraz transport z 35 działami i miotaczami min. Rozpoczęto przygotowania do oddania miasta władzom polskim. Rano 17 stycznia 1920 roku wyjechali z Leszna ostatni żołnierze niemieccy. W godzinach popołudniowych do miasta wkroczyło Wojsko Polskie.

Jednostki wojskowe stacjonujące w garnizonie Leszno w czasach pruskich:

Pułki artylerii i kawalerii:

1816–1852	5 Brygada Artylerii	2 kompania konna
1817–1832	7 Pułk Huzarów	sztab, 2 szwadron
1832–1833	1 Pułk Ułanów	szwadron
1848–1852	7 Pułk Huzarów	3, 4 (od 1850) szwadron
1852–1886	2 Pułk Huzarów	3, 4 szwadron, 5 szwadron (od 1867)
1886–1890	5 Pułk Kirasjerów	sztab, 1, 3, 4 szwadron
1890–1899	20 Pułk Artylerii Polowej	3, 4 dywizjon
1899–1919	56 Pułk Artylerii Polowej	
1919–1920	5 Pułk Artylerii Lekkiej	

Pułki piechoty:

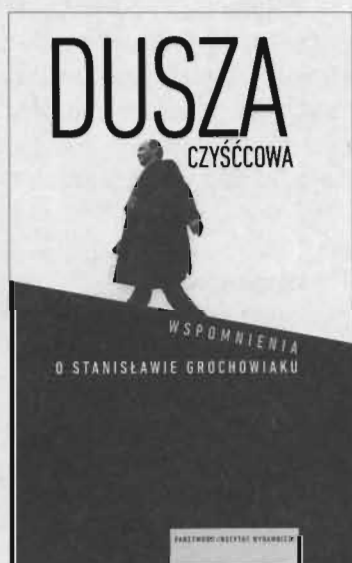
1795–1806	37 Pułk Piechoty	II batalion
1860–1864	59 Pułk Piechoty	I batalion
1864–1866	47 Pułk Piechoty	III batalion
1866–1871	37 Pułk Piechoty	III batalion

¹⁵ Tenże, *Walki o Rawicz i Leszno w R. 1919 w świetle opracowań niemieckich*, Warszawa 1939, s. 14 i n.

1871–1919	50 Pułk Piechoty	III batalion
1919–1920	9 Pułk Piechoty Reichswery	
Pułki Landwery:		
1818–1868	19 Pułk Piechoty Landwery	I batalion
Ok. 1846–1860	1 Pułk Grenadierów Landwery	III batalion
Ok. 1865	2 Pułk Huzarów Landwery	3, 4 szwadron

Agnieszka Zgrzywa

POCHWAŁA CZYŚĆCA. PO LEKTURZE WSPOMNIEŃ O STANISŁAWIE GROCHOWIAKU*



Poeta zapomniany? W literackim czyśćcu? To znaczy nieczytany, który już nie fascynuje? Czy to możliwe? Czy ktoś, kto nie byłby w jakiś sposób zafascynowany przedmiotem swojej pracy, zadałby sobie tyle trudu, by powołać do istnienia tak gruby tom o poecie, nie licząc na odbiór zainteresowanych? *Dusza czyścowa. Wspomnienia o Stanisławie Grochowiaku*, zbiór opracowany przez Annę Romaniuk, wydany przez PIW, liczy sobie bowiem 568 stron i jest pozycją w istocie okazałą i imponującą, nie tylko pod względem objętości, ale przede wszystkim bogactwa zawartości – tekstów i znakomicie dobranych zdjęć – a także z uwagi na rzetelność pracy redaktorskiej, która została włożona w to dzieło.

Anna Romaniuk odnalazła wspomnienia o poecie opublikowane od czasu jego śmierci, przygotowała je starannie do ponownego wydania lub nawet, z korzyścią dla nich, zmyślnie złożyła w całość na podstawie kilku źródeł (jak tekst leszczynianina Teodora Krupkowskiego). Do tych ciekawych, znanych wcześniej i zupełnie mi nieznanych relacji dodała rzeczy nowe – fragmenty napisane zapewne specjalnie do tego tomu (na przykład

* Uwagi do pracy *Dusza czyścowa. Wspomnienia o Stanisławie Grochowiaku*, zebrała i opracowała A. Romaniuk, Warszawa 2010.

opowieść *Ten chłopiec niezwykły – po latach*, której autorem jest Jacek Peteleń-Lukasiewicz) oraz niemniej ważne, opracowane z literackim talentem zapisy rozmów, które przeprowadziła w 2007 i 2008 roku z odszukanymi świadkami, bliskimi i znajomymi poety. Całości nadała dość specyficzny porządek chronologiczny – w zgodzie z tymi punktami na osi czasu, gdy autorzy wspomnień poznali Stanisława Grochowiaka (z małymi wyjątkami). Buduje to opowieść mniej więcej wierną etapom jego życia, od czasów leszczyńskich aż po opisy jego ostatnich szpitalnych godzin, tak że czytelnik ma wrażenie lektury jednej, swojskiej spójnej opowieści biograficznej¹. Poszczególne jej epizody są poddawane jednak subiektywnym ocenom bohaterów, tak jak to powinno być w dobrych powieściach, by czytelnikowi zostawić przestrzeń na domysły i dać możliwość sformułowania własnych sądów.

Kończy tę opowieść tekst, który zgodnie z chronologią kalendarzową był pierwszym kamyczkiem wspomnień, bo wspomnianie dopiero się zaczynało – mowa na mszy żałobnej odprawionej po śmierci poety. Krótka i dobitna, wygłoszona została przez nie lada autora – księdza i poetę Jana Twardowskiego. Bardzo śmiało zacytował słowa wiersza, któremu w kontekście tej śmierci tym bardziej nadać można było charakter osobistego wyznania: *Że naród pije, ja pośród narodu / Przysiadam czasem*. Przywołując ewangeliczny motyw ludzi wypełniających przepisy religijne, lecz dalekich sercem od Boga i wiążąc go z „wymytymi” ludźmi z poezji Grochowiaka, ksiądz Twardowski nakazywał ustawiać pamięć o poecie właśnie w rytmie serca. „Może niejeden pies warknie na słabości, namiętności ludzkie” – mówił dalej ksiądz i te słowa także brzmią odważnie, choć pies jest przecież wzięty prosto z wiersza. Owe słabości chcą właśnie przyćmić „klejnot talentu” i wrażliwość żeganego poety². Jeśli ktoś usłyszał takie napomnienie na początku czasu wspomniania, to nie mógł chyba nie narzucić swojej pamięci pewnej czułej dyscypliny i ciekawe, czy mogło to wpłynąć na niektóre teksty zebrane w omawianym tomie. Równie pięknie było jednak dotrzeć do tych słów na końcu *Duszy czyścowej*, ponieważ zalecają one czytelnikowi, niejako w podsumowaniu, by pamiętał poetę życzliwie i zachował również ocalający relatywizm wobec pewnych opowiedzianych zdarzeń, które co prawda dla jednych mogły być przykre albo nawet bolesne, ale innym, po latach, wydają się zachwycające fabu-

¹ Nie rozumiem tylko, dlaczego część wstępu do książki zamienia autorka stylistycznie na notę wydawcy i, wyjaśniając niezbędne kwestie formalne, zbyt natrętnie używa słów pomniejszających jej zasługi w powstaniu tego tomu – jakoś niewspółcześnie i nieprzyjemnie brzmią te formy bezosobowe lub bierno: „przeprowadzono”, „umieszczono”, „uzyskano”, „nie udało się”, „zostały ułożone”... O samej sobie pisze w pewnym momencie z dystansem: „autorka opracowania”! Rezygnuje rzecz jasna z tej stylistyki w miejscu, gdzie już nie dało się jej stosować – w ostatnim akapicie, zawierającym podziękowania.

² J. Twardowski, *Stanisław Grochowiak (1934–1976)*, [w:] *Dusza czyścowa. Wspomnienia o Stanisławie Grochowiaku*, zebrała i oprac. A. Romaniuk, Warszawa 2010, s. 519 (Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie dalej przywołane teksty pochodzą z omawianego zbioru).

larnie, malownicze w tle i zabawne w treści. Tekst księdza Twardowskiego jako koda tej książki stawia wszelkie poczynania bohatera tomu w perspektywie najważniejszej, a tym samym osłabia wszelkie wobec niego zarzuty, z których ludzka zazdrosna natura lubi sobie czasem czynić satysfakcję.

Muszę przyznać, że samo ujrzenie postaci i nazwiska Grochowiaka na okładce tomu znaczyło dla mnie radość oczekiwania na interesującą lekturę. Wybrane przez redaktorów zdjęcie przedstawia poetę w energicznym marszu, w charakterystycznej pozie, gdy wyprostowany idzie stawiać czoła nowym wyzwaniom Don Kichota lub uciechom Sancho Pansy. Odważny w podejmowaniu nowych działań – taki się wydaje, zatrzymany w migawce Erazma Ciołka, nieomylnie trafnej. Zdjęcie to powtórzono w książce raz jeszcze, na stronie 427, obok drugiego, równie świetnego, dokumentującego, jak się zdaje, chwilę sąsiednią. Ostre symboliczne sensory może nieść ta druga fotografia – z uśmiechniętą kobietą w tle (Marią Sołtyk) i znakiem drogowym nakazującym: „Zawrócić!”. A na okładce samotny Grochowiak, kroczący dumnie po murku przystani przy moście Poniatowskiego, został przez grafika Piotra Gidlewskiego wycięty z kadru i umieszczony na granicy jednolitych płaszczyzn – białej i czarnej. Maszeruje nonszalancko, balansuje, nie bacząc na nic, pomiędzy czernią i białą, jak prawdziwa dusza czyścowa, nienależąca nadal do żadnego z przeciwstawnych sobie światów.

Grochowiak jest dla mnie duszą czyścową nie dlatego, że miałby znajdować się w literackim czyścicu, jak chciał Piotr Kuncewicz. Ten kontrastowy, nieubłagany podział kojarzy mi się ze sprzecznością, wspomnianą tu już wcześniej, zauważoną też przez Annę Romaniuk we wstępie do książki: znajdują się w tym tomie takie właśnie kontrastowe opinie, trudno jest w kontekście tak różnych świadectw jednoznacznie Grochowiaka określić, kategorycznie coś na temat jego złożonej osobowości stwierdzić. Wiedziałam o tym już wcześniej, pisząc książeczkę *Stanisław Grochowiak* i nie mając tylu danych, upewniłam się w tym teraz, czytając ten tom wspomnień, który jest zarazem tomem zebranych paradoksów i niekonsekwencji w zbiorowym portrecie tej postaci. Co ciekawe, właściwie dzięki temu staje się ów portret lepszy, pełniejszy, widziany z wielu stron, bardziej intrygujący. Czytelnik oddaje się lekturze zachłannie, ponieważ wątpi i pyta cały czas samego siebie, jak to właściwie być mogło, oczekując na kolejnych kartkach wypowiedzi dopełniających lub rozjaśniających wybraną rzecz.

Autorzy, omawiając światopogląd i osobowość poety czy dokonując oceny zdarzeń z jego życia, lubią wchodzić z sobą nawzajem w polemiki. Jacek Petelenz-Łukasiewicz cytuje sąd Wiktora Rubiniego i zaprzecza od razu antonimiczną frazę: „Staszek – mówi Rubini – był ateistą. Nie był ateistą. To niedokładne” – precyzuje. – „Zbyt mocno interesował się Panem Bogiem”³.

³ J. Petelenz-Łukasiewicz, *Ten chłopiec niezwykle – po latach*, s. 68.

Z rysami charakteru jest podobnie. Teodor Krupkowski opisuje, jak to wypożyczenie gumki czy ołówka było dla młodego Staszka dużym przeżyciem, do którego musiał się odpowiednio przygotować i „pocił się, chrząkał, niepewny, straszliwie zażenowany”. I zaraz wspominający diagnozuje z pewnością siebie: „Tej cechy nie pozbył się nigdy”⁴. A może bywał tylko w młodości taki niepewny siebie, rozemocjonowany? „Jacku, drogi przyjacielu! Czyś ty mnie bujał z tymi Karabinami? Może mówiłeś swoje uwagi przez grzeczność? Książka leży już w drugim wydawnictwie (PIW) i w ogóle nie chcą ze mną rozmawiać. Oddać też nie chcą. (...) Co ja takiego napisałem? Bzdurę, o której wstyd mówić? No to niech powiedzą, że napisałem bzdurę!...” – tak się gorączkował i niecierpliwił w liście do Łukasiewicza, czekając na decyzję w sprawie swoich *Karabinów*⁵. Jaki to kontrast wobec relacji o człowieku narzucającym swoje zdanie, dającym rozmówcy odczuć dystans, może i wyniosłość, a przynajmniej doniosłość swoich słów, wypowiedzianych w szlachetnym namyśle! A może ten sposób prowadzenia rozmowy to tylko poza przeznaczona dla niektórych, niegodnych, zdaniem Grochowiaka, by go bliżej, szczerzej poznali? Nadęty i nieprawdziwy, mówi Jerzy Krzysztos, był podczas występów telewizyjnych, jak parodia samego siebie⁶. Czy te same audycje oglądała córka Anna, która mówi o tym zupełnie inaczej?⁷ Podobno wiele było tych programów, szkoda, że nie można ich znaleźć dziś na YouTube. Mam jeden, nagrany w przedpotopowej technice wideo, ale nie powiem Państwu, jakie jest moje zdanie na temat występu poety. Może ktoś czytający te słowa umieści w internecie kawałek jakiejś zapomnianej audycji z Grochowiakiem w charakterze gościa?

Zostaje też wspomniana w *Duszy czyścowej* tu i ówdzie jakaś widoczna, nieprzyjemna dla otoczenia ambicja, mania przywódca Grochowiaka⁸, ale trudno wierzyć, by ona decydowała o antypatycznym charakterze tej postaci. Księga cytuje wszak także zachwyty, jak ten Wojciecha Stablewskiego: „Przesympatyczny, uroczy, szczerobliwy. To był wyjątkowy człowiek”⁹.

Wielką zaletą omawianego dzieła jest to, że zachęca ono czytelnika do dalszych poszukiwań, do sprawdzania, jak trafne są wymienione konteksty, jak wierne opiniom są przywołane tropy. Wspomniany wyżej Krzysztof Mętrak chwali Andrzeja Brychta, że świetnie podchwycił „sztuczną pozę moralistę”, portretując Grochowiaka w *Wycieczce Auschwitz-Birkenau*. I rzeczywiście, gdy odesłani przez *Duszę czyścową* zajrzemy tam, Groszek przedstawi się

⁴ T. Krupkowski, *Połowa leśzczyńskiej powieści*, s. 15.

⁵ J. Petelenz-Łukasiewicz, *Ten chłopiec niezwykle...*, s. 61.

⁶ Zob. J. Krzysztos, *Słowo o Staszku*, s. 516.

⁷ Zob. A. Grochowiak, *Normalny dom poety*, s. 353.

⁸ W ten sposób określa ten rys charakteru poety Krzysztof Mętrak w tekście *W stronę Grochowiaka*, s. 441.

⁹ W. Stablewski, *Nie „był”, a „jest”*, s. 466.

nam jako upozowany, rozpoetyzowany, drażniący i zarazem śmieszący nas kabotyn – choć nie sposób też nie czuć do niego sympatii, jaką się czuje do bohatera komedii:

„A Groszek:

– Śladów istotnie tu nie ma wiele, natomiast w Oświęcimiu znajduje się muzeum, dopiero tam uchwycić można trupa woń.

– Byłeś? – spytał Robert.

– Och, kilka już razy. Poetycko to niesłuchanie rozwija, mnie przynajmniej. Jutro, mam wrażenie, nic nie stanie na przeszkodzie, abyśmy tam się znaleźli. Postaram się ukazać wam...

– O rany – jęknąłem – całe szczęście, że jutro dopiero. Dziś już mam dość, skończony jestem, panowie, nie mordujmy się więcej!

Groszek chrząknął. Ślinę przełknął suchym gardłem.

– On chyba jednak ma rację – powiedział. – Tego rodzaju wrażenia należy umiejętnie dozować, aby nie popaść w stan znieczulenia intelektualnego. Proponuję, abyśmy zwiedzili miasto, słońce tak pięknie zachodzi, zupełny landszaft, należy ukryć się ze wzrokiem, by nie obrażać tego świetnego instrumentu...

Mówił jeszcze coś w tym stylu, a wiadomo, że koniecznie chciał napić się wódki, ba, spić się na fest, ale on nigdy nie powiedział normalnie, o co mu szło, taki już był¹⁰.

Świetny jest w tej opowieści Brychta opis Groszka pojawiającego się w *Pierwszym dniu* „wycieczki”. Nie sposób go nie odnieść do postaci rzeczywistej – jest „najlepszym w kraju lub przynajmniej jednym z trzech pierwszych w kraju” poeta, chudym, przedwcześnie podstarzałym, specyficznie ubranym, „z twarzą starego więźnia wyjedzoną przez mury kazamatów”¹¹, obarczonym podobno siódemką dzieci. Powieściowy Groszek nadaje się znakomicie na obiekt literackiej ironii także w scenach z kobietami, ale i Brycht nie potrafił wymyślić scenariusza tak kapitalnego, jak ten, który wyreżyserowało samo życie. Proszę koniecznie przeczytać w *Duszy czyśćcowej* barwną relację Romana Śliwonika o spotkaniu autorskim w Łodzi...¹²

W omawianym tomie bywają też odwołania do tekstów, nawet wtrącone mimochodem, które trzeba traktować poważniej. Na przykład Alf z *Lęków porannych* Grochowiaka uznany jest za jego alter ego, lecz jeszcze tragiczniejsze wydaje się to studium samotności alkoholika, gdy przeczytamy we wspomnieniu Marii Sołtyk-Koc, że sztuka ta była „jednym wielkim krzy-

¹⁰ A. Brycht, *Wycieczka Auschwitz-Birkenau*, Warszawa 1966, s. 42. Ten cytat, znakomite egzemplum stylistyczne, podpowiedziała mi strona internetowa: <http://niniwa2.cba.pl/andrzej_brycht.htm> [dostęp: 30.01.2013].

¹¹ Zob. tamże, s. 15.

¹² R. Śliwonik, *Stanisław Grochowiak. O talencie spełnionym, niewierzącym, że nalóg może zgładzić. O miastach, ludziach, kobietach, knajpach*, s. 179.

kiem Staszka, żeby go nie odsuwać od dzieci”¹³. Przy okazji, nawiązując do tego, co najbardziej osobiste, pochwalić trzeba szczerość relacji pani Marii – długoletniej przyjaciółki, miłości Stanisława Grochowiaka¹⁴. Jej wypowiedź wzrusza nieklamany oddaniem autorki, podziwem dla portretowanego bohatera. Podobnie zresztą jak poruszający tekst autorstwa Anny Magdaleny Grochowiakowej, choć krótszy i pisany z inną intencją. Na końcu swej wypowiedzi żona poety mówi o nim stanowczo: „Nigdy nie wyrządził nikomu krzywdy”¹⁵. To mocne słowa, gdy je postawić obok innych świadectw, zresztą przeróżnych, o związkach uczuciowych poety, spostrzeżeń o jego kobietach i domach. Czy cechowało go wielkie poczucie odpowiedzialności za rodzinę, co podkreśla wielu świadków, czy przeciwnie – nie umiał o nią należycie zadbać i wspólnie z żoną zgotował dzieciom dość nierówne, niepewne i często smutne dzieciństwo? A przecież tyle radości opisuje córka pisarza, Anna Grochowiak, nadając swemu dokumentowi kapitalny, by tak rzec, oksymoroniczny tytuł *Normalny dom poety*¹⁶! A jak to było z mieszkaniem, pracowniami autora *Karabinów* – czy mógł tworzyć tylko u Marysi, po to uciekał z gwarne go domu, czy przeciwnie, to z Madzią, „w domu miał spokój, mógł pisać”¹⁷? Która z tych dwóch najważniejszych kobiet była mu tak naprawdę bliższa duchowo? O Marii Sołtyk znajdujemy w tej książce pełne uznania świadectwa, ale są też takie o Madzi. Sama pani Maria portretuje swoją rywalkę z respektem i swoistym szacunkiem.

Tekst Marii Sołtyk-Koc stanowi wierny szkic z tamtych czasów. Uderza w tym opisie perypetii życiowych wspomnienie kłopotów materialnych, do których i dziś możemy podejść z empatią, a wówczas przeżywanych zapewne przez wielu ludzi, bo i w innych wspomnieniach znajdujemy podobne, choćby delikatne wzmianki. Autorka nie ucieka także od innego trudnego tematu – alkoholizmu poety. Zresztą i inni autorzy wspomnieniowych świadectw, zarówno dotyczących życia osobistego Grochowiaka, jak i okoliczności związanych z jego pracą, poruszają ten problem, jakby czując, że czytelnik oczekuje od nich wiarygodnych wyjaśnień w tej kwestii. Tak samo bywa z innymi kontrowersyjnymi okolicznościami. Wspominający bardzo się starają zamieścić w swych tekstach sprostowania, obalić jakiś pokutujący mit, wythumaczyć zawczasu przyczyny możliwych czytelniczych niezrozumień. Ponadto oceniają nawzajem swoje relacje ze znajomości z Grochowiakiem, weryfikują diagnozy dotyczące jego życia. Wiele emocji budzi choćby kwestia zwolnienia poety ze stanowiska redaktora naczelnego „Współczesności” (czy, ściślej rzecz biorąc, p.o. tegoż). Wierzę tym, którzy,

¹³ Zob. M. Sołtyk-Koc, „Jakbym znalazł drzewo...”, s. 246.

¹⁴ Zob. tamże, s. 219.

¹⁵ A.M. Grochowiakowa, „Zaraz odejdę stąd w dalekie strony...”. *Ostatnie dni poety*, s. 508.

¹⁶ A. Grochowiak, *Normalny dom poety*, s. 353.

¹⁷ M. Pacowska-Śliwińska, *Poeta i Dama*, s. 413.

jak Janusz Maciejewski, sądzą, że poetę skrzywdzono, „przetracono”, że odebrano mu szansę. Jednak akurat te słowa Maciejewskiego cytuję w swoim tekście Sławomir Kryśka, który zdaje się niemalże twierdzić, że gdyby Grochowiaka wtedy nie zwolniono, nie miałby on czasu napisać wszystkich swoich wspaniałych dzieł¹⁸. Nie usunięto go także z powodu alkoholu, gdyż, jak przekonuje Aleksander Wieczorkowski, w tamtych czasach Grochowiak „pił – mało!” (z wykrzyknikiem). Wieczorkowski, zły na „paszkwil” Jana Marxa, widzącego w Grochowiaku tylko „małego pijaczka”, opisuje z podziwem wielkie zasługi poety w formowaniu pisma i pokolenia i przyznaje, że dopiero utrata tego, co dawało mu spełnienie, mogła się przyczynić do jego fatalnej ucieczki w „alkoholową nirwanę”¹⁹. Polemizuje z Wieczorkowskim Piotr Bratkowski, twierdząc, że Grochowiak w żadnym razie nie był nigdy „ponizany, odsuwany czy zapomniany” i choć mógł coś podobnego subiektywnie odczuwać, to nawet w latach siedemdziesiątych „przez publiczność literacką postrzegany był jako gwiazda pierwszej wielkości”²⁰. Ciekawe są te sprzeczne głosy, polifoniczność emocjonalnie tworzonych narracji zadziwia i intryguje. Powtórzę raz jeszcze, że taki wielogłos możliwy w powieści, w książce biograficznej sprawia niezwykle wrażenie. Komentarz goni komentarz, słowo nie pozostaje obojętne na słowo, mimo że bohaterowie autorzy tworzą symultaniczną i iluzoryczną wspólnotę publicystów skupionych przecież w tym samym dziele. Efekt ten zawdzięczamy oczywiście formie książki, pomysłowi, by wydać ją jako zbiór tekstów pisanych przez wiele lat. Szczytem wszystkich biograficznych polemik jest fragment interesującej opowieści *Ten chłopiec niezwykle – po latach* Łukasiewicza. Opowiadając o pracy w redakcji „Wrocławskiego Tygodnika Katolickiego”, polemizuje on z... samym Grochowiakiem, który ten ich wspólny wrocławski czas opisał w jednym z opowiadań nieprawdziwie – jak twierdzi autor wyżej wymienionego wspomnienia – i w zbyt ciemnych barwach²¹.

„WTK” i „Współczesność” to tylko część zagadki, chyba ostatecznie nie do rozwiązania, dotyczącej stosunku poety do władzy. To zagadnienie omawiane jest wyraźniej lub mniej wyraźnie w wielu wspomnieniach – od PAX-owskiego początku twórczej drogi Grochowiaka, poprzez wzmianki o pewnych przywilejach dla poety (pracownia!), passusy na temat ataków nowofalowców²², aż po opis świeckiego pogrzebu pisarza. Czy skrzywdzony Grochowiak byłby tym samym, który wchodził w układy? Czy był drukowany i wystawiany, bo było to „w prostej linii konsekwencją jego talen-

¹⁸ S. Kryśka, *Grochowiak we „Współczesności”*. Odpowiedź na retoryczne pytanie, s. 157.

¹⁹ A.J. Wieczorkowski, *Zły świadek*, s. 191.

²⁰ P. Bratkowski, *Dwie pamięci*, s. 502.

²¹ Zob. J. Petelenz-Łukasiewicz, *Ten chłopiec niezwykle...*, s. 50.

²² Zob. np. uwagi we wspomnianym wyżej tekście Marii Sołtyk-Koc albo wypowiedź Andrzeja Lama: *W dwóch redakcjach*, s. 398.

tu”²³, czy dlatego, że był władzy potrzebny, właśnie taki, w bezpiecznym azylu poezji turpistycznej, ubranej w staroświecki sztafaż? Dlaczego zapisane w książce świadectwa ewidentnych Grochowiakowych ukłonów i danin wobec partii (w czasie gdy, jak pisze Wiktor Rey, „trzeba było liczyć się ze słowami”²⁴) sąsiadują ze świadectwami o takich epizodach, jak burda w knajpie przy Mokotowskiej, gdy jeden z pomniejszych członków KC rzucił się na Grochowiaka ze słowami „Ja nie mogę znieść twojego stosunku do partii!”²⁵? Może najwięcej prawdy o trudnych relacjach parnasu literackiego i PRL-owskiego zawarł – w pytaniach – Roman Śliwonik: „Więc jacy byliście? Zakłamanymi? Dwulicowymi? I czujący się jak dwie osobowości w jednym ciele? Żadni sławy i przyjmujący od władzy pokarm zwyczajny, jak chleb, i ten wawrzynowy? Udawaczami byliśmy bez wątpienia, inaczej przeżyć by się nie udało”²⁶.

Nie mniej ciekawe są w *Duszy czyśćcowej* fragmenty dotyczące twórczości poetyckiej Grochowiaka, a dla mnie, czyli dla osoby, która przez długi czas nosiła w kieszeni tomik jego poezji, są one szczególnie ważne, odkrywczyste, rzucają nowe światło na znane na pamięć wiersze. W moim maleńkim tomiku też był ten błąd, o którym pisze Zbigniew Jerzyna, przytoczywszy wiersz Łazarz: „Nie wiem dlaczego, w zbiorze *Poezji* wydanej w 1980 roku przez PIW pod redakcją Janusza Maciejewskiego jest: »Tam Bóg mnie opuścił«, a nie jak w rękopisie: »Tam Bóg mnie nie opuścił?»” Ten błąd, przedrukowywany w kolejnych wydaniach wierszy (choć już nie w *Wierszach nieznanych i rozproszonych* z 1996 roku!), ma podstawowe znaczenie dla interpretacji tego znakomitego utworu. Wers z pozostawioną pomyłką sugeruje, że bohaterowi śmierć niesie zagładę, co jest sprzeczne oczywiście z Biblią, ale przede wszystkim z zamysłem poety. Dlatego kiedyś mnie sens tego wiersza trochę dziwił, jako wyraz skrajnej (chwilowej?) niewiary autora. A tymczasem to piękny tekst o ocaleniu i, zupełnie przeciwnie, Grochowiakowy Łazarz wyraźnie mówi, że „zagłada” to życie na ziemi, związane zapewne z brakiem poczucia obecności Boga. Drodzy Czytelnicy, poprawiajcie ten wiersz – nawet długopisem! – we wszystkich tomikach!

Tu przy okazji muszę dodać, że i w swoim egzemplarzu *Duszy czyśćcowej* poprawiłam (ołówkiem) dwie daty: pierwsza z nich to błędnie podany rok „debiutu pięciu poetów” – 1950, a powinien być 1955 – w przypisie 4 na stronie 371, data ważna z punktu widzenia historii literatury i historii

²³ E. Ciołek, „Powolał go pan na stup...”, s. 330.

²⁴ W. Reyzz-Rubini, *Dziesiątki ważnych rozmów*, s. 337. Por. np. relację Marka Nowakowskiego o Grochowiakowym „dywagowaniu w telewizji o patriotyzmie i socjalizmie” i knajpianej awanturze z pewnym pułkownikiem (M. Nowakowski, *Miniony świat*, s. 453) albo początek wywiadu z Grochowiakiem przytoczony we wspomnieniu Lidii Nowickiej (L. Nowicka, *Wspomnienie o Stanisławie Grochowiaku*, s. 475).

²⁵ Zob. W. Reyzz-Rubini, *Dziesiątki ważnych rozmów*, s. 337.

²⁶ R. Śliwonik, *Stanisław Grochowiak...*, s. 177.

Polski; a druga to data pierwszego wydania artykułu Sławomira Kryski *Grochowiak we „Współczesności”* – nie 1976 rok, lecz dziesięć lat później (s. 159). To są zwykłe redaktorskie pomyłki, kilka drobnych błędów można by też znaleźć w pośpiesznie (zapewne) korygowanym *Kalendarium* – ale nie mają one znaczenia wobec skrupulatności jego wyliczeń, tak ułatwiających pracę grochowiakologom! Wielkie podziękowania należą się Annie Romaniuk za bogate, wyczerpujące przypisy, tworzone z prawdziwą troską o czytelnika! Są pomyslane tak, by każdy odbiorca, zwłaszcza osoba z najmłodszego pokolenia lub ktoś nieobeznany szczegółowo ze światem kultury, mógł zobaczyć nazwiska i daty we właściwym kontekście. Cóż, tak właśnie powinno się już dzisiaj pisać o życiu literackim XX wieku, choć dla niektórych to przecież czas odległy jak mrugnięcie okiem.

Młody czytelnik lepiej wczuje się w realia tego okresu i zrozumie inspiracje poetyckie, gdy przeczyta przypuszczenia autorów wspomnień na temat genezy Grochowiakowego turpizmu. Dowiadujemy się zatem od Zenona Łukaszewicza, skąd mógł się wziąć słynny turpizm – z przyglądania się rzeczom starym, brzydkim, zbędnym, gdy młody Grochowiak pracował w punkcie skupu makulatury²⁷. A Marian Grześczak gotów jest winę czy zasługę za pojawienie się tej aury w wierszach Staszka przypisać Wrocławowi, bo „to była jedna wielka ruina, z ulicami-wąwozami”, dzikimi ogrodami i zielskiem, spod którego ludzie wydobywali ozdobne kafle, by je sprzedać na wódkę²⁸. Turpizm wywołał w literaturze taki skandal (oczywiście głównie za sprawą Przybosa), że prawdziwie szokujące, niespodziewane jest w tym kontekście pewne zalecenie mistrza brzydoty, podsłuchane przez jego córkę, skierowane do odwiedzających go młodych poetów. Wyjątkowo pobłażliwy dla ich nie zawsze udanych poczynąń, radził im podobno ów poeta turpista, buntownik wobec kanonów estetyki, by zrezygnowali z ciemności w wierszach i próbowali wyrazić w nich piękno świata²⁹!

Interesujące są w *Duszy czystej* również wzmianki o konkretnych utworach: że Ciesielska była najprawdziwszą kobietą, zaprzyjaźnioną z Grochowiakami i często u nich nocowała, gdy przyjeżdżała ze wsi do Warszawy pohandlować³⁰, że *Święty Szymon Słupnik* był Szymonem wymyślonym na murku przed poznańskim Zamkiem³¹, że czarujące rytmem sonety z *Agrestów* – tu apeluję do młodzieży, by nie czytała tego zdania do końca! – powstały na psychedrynie (amfetaminie), którą skusił kiedyś ich autora starszy poeta – Swen – na szczęście bez dalszych konsekwencji...³² Satysfakcję

²⁷ Zob. Z. Łukaszewicz, *Ocalić od zapomnienia*, s. 87.

²⁸ M. Grześczak, *Staszek zapamiętany, czyli cząstki elementarne*, s. 92.

²⁹ Zob. A.M. Grochowiakowa, „Zaraz odejdę stąd w dalekie strony...”..., s. 353.

³⁰ Zob. tamże, s. 356.

³¹ Zob. M. Grześczak, *Staszek zapamiętany...*, s. 90.

³² Zob. J. Petelenz-Łukasiewicz, *Ten chłopiec niezwykły...*, s. 66.

sprawia samodzielne skojarzenie pewnych faktów z wierszami. Dzięki Jackowi Łukasiewiczowi przeczytać możemy na przykład list Grochowiaka z opisem jego wrażeń po obejrzeniu *Wesela* granego w Teatrze Dramatycznym. Nie podobało mu się nic z tego „grafomaństwa” (tak, właśnie tak nazwał tę sztukę!) prócz wątku Racheli i Poety. A oni przecież rozmawiali o poezji, o ich oczekiwaniach związanych z nią i z życiem. Zatem *Rozmowa o poezji* wydana w drugim tomiku (*Menuet z pogrzebaczem*), dialog Poety i Dziewczyny, to Grochowiakowa, współczesna kontynuacja tamtych ripost! Z dokładnie tak samo podzielonymi, tylko jeszcze bardziej wyostrożonymi racjami i w stylu, i rytmie nawet podobna. Można by się pokusić o szczegółową interpretację porównawczą³³. Kilka innych, odpomnianych przez autorów *Duszy czystej* inspiracji poetyckich sprawia, że po raz kolejny uchylić należy żarzut o nieangażowanie się Grochowiaka w sprawy historii czy polityki – tak jak wskazanie, że wiersz *A tego roku* jest odpowiedzią na wydarzenia w Czechosłowacji w 1968 roku³⁴. Skojarzenie daty powstania wymienionego wyżej utworu z wydarzeniami politycznymi wpływa decydująco na jego interpretację, a trzeba przyznać, że łatwo jest przeoczyć to ważne odniesienie, gdyż wiersz nie zawiera oprócz umieszczonej pod nim daty żadnej bezpośredniej wskazówki, by go traktować jako polityczny tren. Z innymi kryptomotywacjami utworów jest podobnie. Gdyby autor szczegółowej analizy wiersza *Posłańcy*, zamieszczonej w tomie *Lektury Grochowiaka*, wiedział, że, zdaniem Marii Sołtyk-Koc, wiersz ten wyraża stosunek poety do kobiet, to może nie oparłby swych wywodów na tak zawiłych, symboliczno-przestrzennych założeniach i nawet przyporządkowałby obrazom jakiś konkretny sens³⁵. Ciekawe, co przy czytaniu podobnych interpretacji czują bliskie poecie osoby, gdy znają fakty, które wpłynęły na powstanie utworu... Szkolny „Model odpowiedzi do tematu: analiza i interpretacja wiersza Stanisława Grochowiaka *Piersi królowej utoczone z drewna*”, dostępny w internecie, przyznaje punkty za takie uwagi, jak: „Wiersz o potędze śmierci; śmierć zwycięża życie; do niej należy ostatnie słowo; wszystko, co żywe, musi jej ulec”³⁶. Czy autorki tego opracowania tak samo stanowczo i pewnie wiodłyby tok interpretacji, gdyby przeczytały we wspomnieniu autorstwa pani Marii o okolicznościach, jakie sprowokowały poetę do napisania tego utworu³⁷? Że był on jakby ostrzeżeniem dla kobiety, która nie wpuściła Grochowiaka do domu, nie zeszła do niego, nie wyszła z nim, gdy, stremowany, czekał na nią na dole, przed domem, uprzedziwszy ją przez kolegę, że tam

³³ Zob. tamże, s. 54.

³⁴ Zob. M. Sołtyk-Koc, „Jakbym znalazł drzewo...”, s. 252.

³⁵ Zob. P. Próchniak, *Posłańcy*, [w:] *Lektury Grochowiaka*, Poznań 1999, s. 155-169.

³⁶ <<http://www.modm.bialystok.pl/images/stories/publikacje/polski/010/010.pdf>> [dostęp: 31.12.2012].

³⁷ M. Sołtyk-Koc, „Jakbym znalazł drzewo...”, s. 220-221.

jest? Wiedząc to, odbieramy wiersz zupełnie inaczej – jako małą, wzruszającą w swym wyrafinowaniu zemstę. Bo jak można opisać młodzieńską dziewczynę jako umierającą, starą monarchinię! Można, jeśli się jej nie doczeka, stojąc na podwórzu czy ulicy, czekając niecierpliwie i z psią nadzieją. Jeśli nie przyszła, to co z tego, że jest młoda, że ma ciepłe ciało, świeże usta i jędrne piersi. Jest głucha na jego słowa („uszy królowej pozatykane watą”), nie odpowiada na jego wezwania, nie chce odpowiedzieć młodością i miłością na jego gotowość, młodość i miłość. Pokazując proces umierania, opisując to w rozpacz i z zadośćuczynienia, przedstawił ją jako brzydką, odróżającą i oziębłą kukłę! Groził wierszem, że tak się z nią stanie, jeśli nie skorzysta z szansy, jaką on jej daje. Bardzo proszę przeczytać ten kapitalny wiersz raz jeszcze, pamiętając o tym kontekście, zapisanym w *Duszy czyścicowej!* Nietrudno będzie wtedy pojąć, że każda kobieta przestraszyłaby się na serio grozy takiego ostrzeżenia...

* * *

BITWA POD WSCHOWĄ W LITERATURZE, CZYLI O PUBLIKACJACH ZWIĄZANYCH Z 300. ROCZNICĄ BITWY*

W 2006 roku minęła trzechsetna rocznica bitwy pod Wschową stoczonej pomiędzy armiami rosyjsko-saską a szwedzką. Bitwa miała poważne konsekwencje militarne i polityczne zwłaszcza dla państw uwikłanych w wojnę zwaną później wielką wojną północną. Ze względu na rozmiar i znaczenie trwale zapisała się w dziejach miasta i świadomości jej mieszkańców, co zaowocowało wzrostem zainteresowania samym przebiegiem starcia. Z inicjatywy Muzeum Ziemi Wschowskiej zorganizowano obchody rocznicy bitwy, a w 2009 roku zaproszono do miasta autora książki *Fraustadt 1706. Ett fält färgat rött* Oskara Sjöströma¹. Odczuwalny brak literatury czy monografii poświęconej bitwie, poza pracą Kazimierza Jarochońskiego², doprowadził do przetłumaczenia na język polski pracy Hansa Zechlina, po

* Uwagi na marginesie prac Hansa Zechlina, *Bitwa pod Wschową*, tłum. A. Kalbarczyk, Wschowa 2011, ss. 90, il. oraz Oskara Sjöströma, *Bitwa pod Wschową 1706. A potem pole bitwy zabarwiło się na czerwono...*, tłum. W. Łygaś, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, ss. 341 [3], s. 16 map, 38 [6] il.

¹ Książka wydana w 2008 roku w Lund przez Historiska Media.

² K. Jarochoński, *Bitwa wschowska, dnia 13 lutego 1706*, [w:] tenże, *Opowiadania i studia historyczne*, Poznań 1884, s. 189-221.

raz pierwszy opublikowanej w *Zietschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen*³, oraz powstania rok później polskiego tłumaczenia książki Oskara Sjöströma⁴.

Hans Zechlin był oficerem pruskim i wykładowcą Kriegsschule Glogau żyjącym na przełomie XIX i XX wieku. Jego praca przetłumaczona została natomiast przez ks. dr. Adama Kalbarczyka, adiunkta Wydziału Teologicznego UAM, ze wstępem Barbary Ratajewskiej. Dzieło Zechlina uznać można za pierwszą próbę przedstawienia bitwy szerszemu gronu czytelników. Autor podzielił swój dyskurs na sześć części. Trzy pierwsze opublikowano w części pierwszej tomu XI *Zietschrift der Historischen Gesellschaft für die Provinz Posen* z 1896 roku, pozostałe wraz z aneksami w części drugiej tomu XI z tego samego roku. W pierwszej części omówiono szczegółowo wojskowość saską i szwedzką z początkowego okresu wojny północnej, w drugiej pierwsze starcie pod Wschową 9 listopada 1704 roku, w trzeciej przedstawiono działania wojenne, sylwetki dowódców oraz przebieg bitwy z 13 lutego 1706 roku, czwarta omawia działalność komisji śledczej powołanej do zbadania przyczyn klęski i ukarania winnych, w piątej Zechlin próbuje wyjaśnić przyczyny klęski, a w ostatniej przedstawia następstwa bitwy. W publikacjach z 1896 roku do pracy znalazły się także aneksy, łącznie czternaście, zawierające m.in. relację obu wodzów – saskiego Johanna Matthiasa von der Schulenburga i szwedzkiego Carla Gustafa Rehnskjölda, a także innych uczestników bitwy – w językach niemieckim i francuskim oraz utwory literackie, w tym m.in. komedię z epoki poświęconą bitwie. Aneksów tych nie ujęto w tłumaczeniu polskim.

Niestety owo studium historyczno-wojskowe nosi wszelkie znamiona pracy popularnej, pozbawionej jakiegokolwiek aparatu krytycznego. Autor z całą pewnością korzystał z materiałów źródłowych (por. przypis 2) i to zarówno proveniencji szwedzkiej, jak i saskiej (rozdział poświęcony komisji do zbadania przyczyn klęski), o czym świadczy niezwykle bogate uzupełnienie do samego tekstu wydane w postaci załączników w pierwotnym wydaniu. Niestety brak tych dodatków w polskim tłumaczeniu znacznie obniża wartość wydania.

³ H. Zechlin, *Bitwa pod Wschową*, tłum. A. Kalbarczyk, Wschowa 2011, ss. 90, il.

⁴ O. Sjöström, *Bitwa pod Wschową 1706. A potem pole bitwy zabarwiło się na czerwono...*, tłum. W. Łygaś, Zabrze–Tarnowskie Góry 2012, ss. 341 [3], s. 16 map, 38 [6] il.



Osobnego omówienia wymaga tłumaczenie pracy. Jest ono niestety bardzo nierówne. Obok fragmentów, z których Adam Kalbarczyk wybrał wręcz rewelacyjnie (s. 5, gdzie nazwy dział, w oryginale nazywane *Feldschlangen*, w języku polskim przedstawiono w całym bogactwie ich nazewnictwa), znajdują się fragmenty przetłumaczone bardziej swobodnie (s. 4, w zdaniu „Wystawianie strzelców idących przed frontem zanika prawie całkowicie i stosowane było jedynie przez niektóre górskie narody i sąsiadujące z nimi ludy”, natomiast w oryginale „das Schützengefecht vor der Front verschwindet gänzlich und hält sich in **Europa** [podkreśl. T.K.] nur noch bei einigen Bergvölkern und Grenzstämmen⁵”) i takie, które prowadzą do nader interpretacji. Odnajdujemy też niezbyt dokładnie przeprowadzone tłumaczenia (np. s. 14-15⁶), co rzutuje na rzeczywisty przekaz (m.in. na stronie 20⁷ i 25⁸). Ze strony edytorskiej właściwsze wydaje się w przypadku tejże pozycji zastosowanie odrębnego znakowania przypisów dodanych przez tłumacza i przypisów występujących w tekście napisanym przez Zechlina. Pozwoliłoby to uniknąć przemieszania komentarzy występujących w oryginalnym tekście z tymi nowo wprowadzonymi. Graficzna strona książki stoi na bardzo wysokim poziomie. Publikację wydano na pięknym papierze w miękkiej oprawie. Niestety w książce nie zamieszczono stopki wydawniczej ani karty tytułowej, dlatego nie można ustalić wydawcy i daty wydania czy też drukarni. Pracy nie wzbogacają niestety żadne fotografie czy rysunki, poza jedną ryciną zaczerpniętą z pierwotnego artykułu Zechlina.

Praca z całą pewnością wspaniale wyjaśnia problematykę bitwy wschowskiej, zwłaszcza dla czytelnika mniej obeznanego z materią historyczną i wojskową. Autor przedstawił zagadnienie w sposób bardzo czytelny, nie zagłębiając się jednak we wszystkie jej aspekty. Pomysł godny pochwały, zwłaszcza w charakterze promocji dziejów Wschowy.

⁵ H. Zechlin, *Bitwa pod Wschową*, s. 4.

⁶ Tłumaczenie nazw własnych oddziałów tj. „Preobrażenskie” i „Semenoff” należy uznać za błędne, gdyż w literaturze polskiej tłumaczy się je jako pułki gwardii preobrażański i siemienowski, por. P. Krokosz, *Rosyjskie siły zbrojne za panowania Piotra I*, Kraków 2010.

⁷ Według tłumaczenia A. Kalbarczyka: „W okopach pod Narwią rosyjska armia została wycięta w pień” – co nie jest prawdą! Natomiast w oryginale mamy: „In ihren Verschanzungen bei Narwa ward die russische Kriegsmacht von den schwedischen Truppen niedergemacht”, co należy tłumaczyć: „W oszańcowaniach/umocnieniach pod Narwą rosyjska armia została zmasakrowana [a więc nie wycięta w pień – dop. T.K.] przez wojska szwedzkie”; por. H. Zechlin, *Bitwa pod Wschową*, s. 20.

⁸ W tłumaczeniu A. Kalbarczyka zdanie zawiera błąd rzeczowy: „Jedynie gromady stronników Leszczyńskiego ciągle utrudniały życie Szwedom, przynosząc jednak wiele więcej szkód swojemu własnemu krajowi niż wrogowi”. Stronnicy Leszczyńskiego wspierali przecież Szwedom; natomiast w oryginale czytamy: „[...] und die Schaaren der polnischen Parteigänger [podkreśl. T.K.] machten den Schweden viel zu schaffen, wobei jene ihrem eigenen Lande weit grösseren Schaden zufügten als den Feinden” (H. Zechlin, *Bitwa pod Wschową*, s. 24), co znaczy, że nie stronnicy Leszczyńskiego, a raczej partyzanci, bez określenia ich orientacji politycznej, powodowali powyższe straty.

Drugie tłumaczenie to zupełnie innego typu opracowanie. Oskar Sjöström jest z zawodu historykiem, doktorem nauk humanistycznych na Uniwersytecie Sztokholmskim oraz pracownikiem Muzeum Armii w Sztokholmie. Jego monografia ma charakter popularno-naukowy i oparta została na przebogatym materiale archiwalnym z archiwów saskich i szwedzkich, dla większości polskich badaczy niemal niedostępnym, choćby z powodu bariery językowej. Ilość wykorzystanego materiału archiwalnego, a także wyciągnięte na jego podstawie wnioski nadają pracy wydźwięk bardziej naukowy. Praca zdobyła w 2008 roku zaszczytny tytuł historycznej książki roku.

Publikacja składa się z prologu, siedemnastu rozdziałów, epilogu, a także dwóch dodatków: *Historii Wschowy w zarysie* i *300. rocznicy bitwy pod Wschową*. Autor przedstawił w książce kolejno: postać Augusta II i przyczynę jego udziału w wojnie, początkowy przebieg wojny i jej wpływ na nadchodzącą kampanię, organizację i charakter armii biorących udział w konflikcie, postacie głównych reżyserów przyszłej bitwy – dowódców i ich żołnierzy. Samej bitwie poświęcono siedem rozdziałów (od VII do XIII), przyporządkowując je do kolejnych etapów starcia, od ustawienia obu wojsk, aż po podsumowanie bitwy. Końcowe rozdziały poświęcono na przedstawienie skutków bitwy, wrażeń i reperkusji, jakie wywołała ona w Europie (rozdział XIV), losów jeńców (rozdział XV) i działań wojennych po bitwie (rozdział XVI). W osobnym rozdziale (XVII) autor rozprawia się z narosłą wokół bitwy mitologią, demaskując brak rzetelności i znajomości źródeł wśród historyków (szwedzkich) opisujących bitwę.

Jeśli chodzi o wartość merytoryczną książki, to przynajmniej w dwóch miejscach można byłoby polemizować z autorem. Za nieco karkołomną uważam tezę, iż bataliony piechoty saskiej ustawiono na flankach z powodu ciasnoty (s. 163). Dla wojskowości XVIII wieku osłanianie skrzydeł przez bataliony flankowe ustawione prostopadle do pierwszej i drugiej linii piechoty było wręcz normą. W ten sposób zabezpieczono całą formację przed atakiem kawalerii w przypadku porażki własnej konnicy. Wątpliwa jest także teza, jakoby Szwedzi zaczerpnęli wzorce w wykorzystaniu kawalerii w walce na białą broń od Francuzów (s. 219). Bliższe prawdy, jeśli nie jest to wręcz oczywiste, jest zaznaczenie roli polskiej kawalerii, która, w przeciwieństwie do kawalerii wszystkich zachodnioeuropejskich państw w dobie XVII wieku, preferowała szarżę i walkę na białą broń. To właśnie w wyni-



ku porażek szwedzkiej kawalerii w starciu z polskimi chorągwiami pancernymi i husarią w drugiej połowie XVII wieku Szwedzi porzucili karakol na rzecz walki wręcz.

Książkę dzięki żywemu i obrazowemu stylowi czyta się bardzo dobrze. Autor, wtrącając w opis starcia oddziałów losy konkretnych osób – walczących żołnierzy, wymienionych po imieniu i nazwisku, miejsca otrzymania rany lub zakończenia żywota – zbliża czytelnika do bitwy, która nie jest już tylko suchym przedstawieniem, a staje się realnym obrazem, żołnierze przestają być anonimowi, są konkretnymi osobami. Niemal widzimy, jak na naszych oczach padają od kul. Dodatkowo duża liczba szkiców i map ułatwia śledzenie kolejnych etapów starcia. Pomimo wielu wykorzystanych źródeł książka ma dość nierówny aparat krytyczny⁹. Do niektórych faktów autor przypisuje konkretne źródła, inne natomiast traktuje po macoszemu, niemal jak anegdoty (fakt odstąpienia regimentu dragonów królowi pruskiemu za porcelanowy serwis). W kilku miejscach, prawdopodobnie za sprawą tłumaczenia¹⁰, do tekstu wdarły się błędy. Jak bowiem inaczej rozumieć zdanie ze strony 218: „Jednak w Szwecji i Saksonii dragoni mieli o wiele wyższy status niż dragoni”?

Z uwag o charakterze edytorskim wskazać należy na nieco niezrozumiałe stosowanie zapisów miejscowości, które pojawiają się najpierw po niemiecku (dlaczego?) a potem w polskiej wersji językowej np. Schmiegel (Śmigiel). Wydaje się, że właściwsze byłoby stosowanie zapisu odwrotnego tj. Śmigiel (Schmiegel) zwłaszcza, że miejscowości te w XVIII wieku miały nazwy polskie. Z pośród licznych zalet pracy należy wskazać m.in. ukazanie losów jeńców po samej bitwie (s. 227-228), co należy do rzadkości w literaturze batalistycznej.

Książka Oskara Sjöströma z całą pewnością należy do jednej z najlepszych, które ukazały się ostatnimi laty, poświęconych prawie nieznanej w Polsce bitwie. Nie może dziwić zatem, że pomimo drobnych niedociągnięć warto ją polecić.

Tomasz Karpiński

⁹ Przykładowo przypis 10 ze strony 71 nijak ma się do tekstu właściwego, do którego został dodany.

¹⁰ Tłumacz Wojciech Łygaś jest autorem wielu prac dotyczących historii i tłumaczeń z języków niemieckiego i szwedzkiego na polski.

RÓŻA KĄSINOWSKA, PAŁAC W JAROCINIE. DZIEJE REZYDENCJI I JEJ WŁAŚCICIELI, JAROCIN 2012, SS. 448, IL.

Monografia jarocińskiego pałacu jest studium historyczno-architektonicznym siedziby Radolińskich powstałym na zlecenie władz miasta i ukazała się nakładem Muzeum Regionalnego w Jarocinie. Autorka recenzowanej pracy jest historykiem sztuki, znanym przede wszystkim z publikacji poświęconych dziejom wielkopolskich rezydencji, m.in. zamków w Kórniku i Głuchowie oraz pałacu w Dobrzycy. Studium siedziby Radolińskich jest pierwszą próbą odtworzenia jej dziejów, których początek sięga lat czterdziestych XIX wieku. Autorka nie poprzestała tylko na zaprezentowaniu bogatej historii pałacu i barwnym nakreśleniu sylwetek poszczególnych członków rodu, ale również sporo uwagi poświęciła dziejom samego Jarocina i jego właścicieli, począwszy od 1257 roku, aż po czasy współczesne.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. W pierwszym, podzielonym na dwa podrozdziały, omówiono najstarsze, udokumentowane dzieje Jarocina i jego pierwszych właścicieli. Miasto należało kolejno do członków rodów Zarembów, Górskich i Doliwów z Miłosławia. W 1660 roku nabył je Andrzej Radoliński, który dał początek jarocińskiej gałęzi rodu. Następnie poznajemy historię przodków hrabiego Władysława Radolińskiego do 1825 roku, kiedy to majątek przeszedł w jego ręce. Tej wybitnej postaci, twórcy założenia pałacowo-ogrodowego autorka poświęciła obszerny rozdział podzielony na pięć części, w których kolejno zostały omówione jego młodość, podróże, przejęcie dóbr i ożenek, pierwsze inwestycje budowlane w Poznaniu i Jarocinie, budowa rezydencji, prace we wnętrzach oraz utworzenie majoratu i przekazanie majątku synowi Hugonowi. Kolejny, także obszerny, złożony z czterech części rozdział obejmuje czasy Hugona Radolińskiego. Poświęcono tu miejsce opisowi jego młodości, a następnie renowacjom i urządzaniu wnętrza pałacu w drugiej połowie XIX wieku oraz jego rozbudowie w latach 1911–1914. Natomiast w piątym rozdziale autorka podjęła się zbadania otoczenia siedziby. W kolejnych podrozdziałach zanalizowane zostały jego poszczególne elementy, takie jak ogród, skarbczyk-archiwum



oraz dom ogrodnika. Ostatni rozdział obejmuje lata 1917–1945. W dziejach rodu i rezydencji jest to okres bardzo burzliwy, naznaczony śmiercią Hugona, pożarem pałacu w 1917 roku i II wojną światową. W 1945 roku rodzina von Radolin została zmuszona do opuszczenia swojej siedziby, a jej losy powojenne autorka nakreśliła w epilogu. Nagromadzenie ogromnej liczby szczegółowych informacji oraz wymieszanie wątków może powodować wrażenie, że w niektórych miejscach nadmiernie wyeksponowano dzieje właścicieli, stąd podział pracy na sześć rozdziałów porządkuje materiał, dzięki czemu struktura pracy jest przejrzysta. Całość doskonale uzupełniają rozbudowane aneksy zawierające kserokopie inwentarzy ruchomości i lustracji majątku jarocińskiego z 1787 roku oraz uporządkowane w formie tabel kalendarium budowy pałacu i spis ogrodników. Ponadto autorka umieściła tu również drzewa genealogiczne wszystkich właścicieli oraz indeksy miejscowości i nazwisk.

W recenzowanej pracy wiele kwestii zostało przez badaczkę rzeczowo i wyczerpująco omówionych, np. budowa gotyckiego zameczku na kopcu, której ostatecznie zaniechano z powodu nadmiernej ilości wody gruntowej czy kolejne etapy prac przy wznoszeniu pałacu i aranżacji jego wnętrza. Dokładne opisy zostały wzbogacone licznymi formami graficznymi. Bardzo ważną rolę odgrywają tu fotografie projektów, znacznie ułatwiające laikowi rozpoznanie poszczególnych elementów i form architektonicznych. Badaczka określiła czas budowy jarocińskiej rezydencji na lata 1848–1865, a także zrekonstruowała dokładny przebieg prac murarskich i wykończeniowych wnętrza, co było możliwe dzięki przeprowadzonej kwerendzie archiwalnej. Tym samym kwestia datacji budowy została ostatecznie wyjaśniona, ponieważ w wielu istniejących opracowaniach na temat neogotyckich rezydencji były istotne rozbieżności w informacji odnośnie do czasu powstania siedziby Radolińskich.

Oceniając wartość merytoryczną pracy, należy podkreślić nie tylko przejrzystość zawartych informacji, ale również umiejętne wykorzystanie niezbadanych dotąd materiałów źródłowych. Monografia w całości opiera się bowiem na różnorodnej i bogatej bazie archiwalnej, co było możliwe dzięki zachowanemu niemalże w całości zbiorowi dokumentów złożonych w archiwum majątku. Co więcej, zapisy z rachunków, kosztorysów i ksiąg kasowych zostały uzupełnione bogatą korespondencją rodzinną, poszerzoną o kilka relacji fachowców przeprowadzających budowę, m.in. projektanta Friedricha Augusta Stülera. Dzięki tak licznie zachowanej korespondencji Radolińskich praca wykracza poza ramy historyczno-architektoniczne, a czytelnik ma również okazję poznać skomplikowane stosunki rodzinne, co sprawia, że książka Róży Kąsinowskiej jest wciągającą opowieścią o ludzkich relacjach, namiętnościach, pasjach i dramatach. Ponadto zaskakującym efektem prowadzonych przez autorkę badań było zidentyfikowanie spuścizny Jana

Potockiego. Zeszyt z anonimowymi rysunkami udało się powiązać ze słynnym pisarzem i podróżnikiem podczas kwerendy przeprowadzonej na potrzeby tejże pracy.

W przeciwieństwie do pałacu, historię jarocińskiego ogrodu poświadczają tylko pośrednie źródła pisane ze skąpych informacjami na ten temat. Nie zachował się również materiał ikonograficzny pozwalający na odtworzenie jego ówczesnego wyglądu. Stąd wiadomości na ten temat są bardzo zdawkowe. Mimo to autorka dokonała wnikliwej analizy zapisów w księgach wydatków, dzięki czemu udało się odtworzyć kolejne etapy pracy przy jego zakładaniu.

Niewątpliwą zaletą książki jest jej forma graficzna. Wydaną w twardej oprawie i na kredowym papierze, liczącą prawie 450 stron publikację wzbogacają liczne fotografie, co sprawia że ma ona również charakter albumowy. Ich znaczna część, głównie w formie pocztówek, pochodzi ze zbiorów jarocińskiego muzeum oraz z monografii rodu Radolińskich autorstwa Stanisława Karwowskiego, napisanej na zlecenie Hugona. Na znakomitej jakości fotografiach uwiecznione zostały pałacowe wnętrza z początku XX wieku, które później uległy całkowitemu zniszczeniu podczas pożaru.

Pokaźna liczba cennych źródeł nie została jednak w pełni przeanalizowana przez badaczkę. Niektóre problemy, np. powód rezygnacji Władysława Radolińskiego z własnej siedziby w Poznaniu czy przyczyny zawarcia fikcyjnej transakcji kupna pojazdów z jarocińskiej wozowni od Bernarda Potockiego, zostały tylko przez nią zasygnalizowane w formie postulatów do zbadania. Konieczne jest również przeprowadzenie pełnej kwerendy zachowanych źródeł dla oceny dokonania hrabiego Władysława. Stąd publikację tę należy traktować jako wstępny etap badań nad dziejami jarocińskiego założenia. Jest to zrozumiałe, zważywszy na fakt, że czas, w jakim praca musiała powstać, ograniczono do dwóch lat. Sama autorka na wstępie zastrzegła, iż: „czytelnik może odczuwać pewien niedosyt, czytając pierwszą monografię tego zabytku”.

Książka *Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli* jest pozycją wartą uważnej lektury i należy ocenić ją bardzo dobrze. Napisana przystępnym językiem publikacja powstała głównie z myślą o utrwaleniu bogatej historii pałacu w świadomości społeczeństwa i skierowana jest do szerokiego grona odbiorców. Dzięki rzetelnej pracy jednego z czołowych ekspertów w Polsce czytelnik nie tylko poznaje historię właścicieli, dzieje budowy i późniejszych przemian w jarocińskiej rezydencji, ale również uświadamia sobie historyczną wartość tego obiektu i jego otoczenia.

Milena Stępnia

**JAKUB MORYSON, KSIĄŻĘ OLGIERD CZARTORYSKI
(1888–1977). ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNO-
-POLITYCZNA, KRAKÓW 2012, SS. 266, IL.**



W sierpniu 1998 roku na cmentarzu w Jutrosinie złożono prochy księcia Olgierda Czartoryskiego, zmarłego 21 lat wcześniej w Rio de Janeiro. Ta nieco zapomniana postać, należąca do najbardziej znanych rodów arystokratycznych, przez ponad 50 lat życia związana z Wielkopolską, doczekała się swojej pierwszej biografii. Jakub Moryson, absolwent Wydziału Historycznego UAM, od kilku lat popularyzuje ród Czartoryskich na łamach „Przeglądu Wielkopolskiego” i „Wiadomości Jutrosińskich”. O księciu można też przeczytać w krótkich biogramach encyklopedycznych i słownikowych.

Książka w układzie chronologicznym składa się z pięciu rozdziałów zaopatrzonych w tabele, genealogię, bibliografię, indeks nazwisk oraz ilustracje. Autor sięga do samych początków rodu, jego pochodzenia, herbu, opisuje dzieciństwo i młodość bohatera oraz historię jego rodziców. Trzeci rozdział poświęcono działalności społeczno-politycznej księcia Olgierda podczas I pierwszej wojny światowej i powstania wielkopolskiego. W kolejnej części, obejmującej lata 1919–1940, przedstawiono posiadłości księcia, jego zaangażowanie społeczne oraz sytuację rodu po wybuchu II wojny światowej. Książkę zamyka obraz codzienności księcia Olgierda na emigracji w Brazylii.

Koleje życia Olgierda Czartoryskiego są odzwierciedleniem losów nieistniejącej już grupy społecznej, która przeżywała wówczas ostatnie lata świetności i powodzenia i której w tym czasie nastąpił ostateczny zmierzch. Jest to też przyczynek do poznania dziejów emigracji polskiej w Ameryce Południowej po 1945 roku. Dzięki ożenkowi z arcyksiężną Mechtyldą Habsburg z Żywca książę związał się z rodziną cesarską. Koligacje rodzinne sprawiły, że salony arystokratyczne całej Europy stały przed nim otworem. O jego pozycji świadczy fakt, iż był brany pod uwagę jako przyszły regent odrodzonego u boku państw centralnych Królestwa Polskiego. Po zakończeniu I wojny światowej działał społecznie, będąc m.in. wiceprezydentem Zakonu Maltańskiego, a po 1945 roku ambasadorem tegoż zakonu w Brazylii i posłem nadzwyczajnym w Boliwii, Paragwaju i Nikaragui. Dzięki przyna-

leżności zakonnej bywał na rautach i uroczystościach państwowych, przewodnicząc klubowi Resursy Obywatelskiej, należał w Wielkopolsce do kręgu ludzi zamożnych i wpływowych, utrzymywał kontakty i gościł u siebie znane osoby i ludzi z kręgów władzy. Działalność społeczną ułatwiał mu znaczny majątek. Książę Olgierd w wieku 24 lat stał się posiadaczem jednej z większych fortun ziemskich w Wielkopolsce. Wspierał finansowo wiele inicjatyw lokalnych zarówno w obrębie swoich dóbr, jak i poza nimi. Majątek pozwalał mu również na prowadzenie tak charakterystycznego dla jego warstwy społecznej życia towarzyskiego.

Walorem opracowania jest zwrócenie uwagi na zagadnienia finansowe i gospodarcze księcia Olgierda. Autor wykazał różnicę w stosunku do obliczeń Wojciecha Roszkowskiego, który w wykazie największych właścicieli ziemskich w Polsce w 1922 roku umieścił księcia Olgierda na 232. miejscu¹. Według Morysona książę powinien być na 213. miejscu tej listy. Analizując problematykę związaną z własnością ziemską księcia Olgierda, autor trafnie podkreślił, że dla ziemian z Wielkopolski niepodległość państwa polskiego była wielkim wyzwaniem, ponieważ wiązała się z utratą dotychczasowych stabilnych ośrodków zaopatrzenia, a przede wszystkim rynków zbytu, które znajdowały się głównie na terenie Rzeszy. Ciekawie zostały przedstawione główne obszary działalności gospodarczej Czartoryskiego: rolnictwo, hodowla, leśnictwo i przemysł. Sporo uwagi poświęcono rynkowi cukrownictwa w Wielkopolsce, opisując działalność księcia jako członka rad nadzorczych dwóch cukrowni, właściciela sześciu gorzelni i prezesa rady nadzorczej Związku Plantatorów Buraków i Cukrownictwa. Autor przedstawił też zarządców majątków księcia Olgierda. W tych przypadkach dbałość o szczegóły zasługuje na pochwałę.

Niestety w wielu fragmentach opracowania nadmiernie rozbudowany jest opis, który burzy jasność narracji i wprawia czytelnika w znużenie. W rozdziale I wiele treści wychodzi często poza formalne ramy biografii, czego przykładem może być obszerny i szczegółowy przypis dotyczący genealogii i koligacji rodu Czartoryskich czy też sprawa odznaczenia krzyżem oficerskim Legii Honorowej księcia Konstantego Czartoryskiego w 1812 roku (przyp. 14, s. 20–21). Pewną manierą autora jest detaliczne wymienianie nazwisk czy przedmiotów, tworzenie swego rodzaju rejestrów pozbawionych szerszego komentarza i wniosków. Najczęściej poprzedzane są one tylko lapidarnym stwierdzeniem, iż dowodzą zaangażowania w określoną działalność bądź szerokich kontaktów czy znajomości z daną grupą społeczną. Charakterystyka rodziców księcia Olgierda sprowadza się do wymieniania kolejno wszystkich form ich aktywności (politycznej, społecznej i to-

¹ W. Roszkowski, *Najwięksi właściciele ziemscy w Polsce w 1922 r.*, „Przegląd Historyczny”, 1983, t. LXXIV, z. 2, s. 290.

warzyskiej), zarówno na gruncie lokalnym, jak i w Berlinie. Najważniejszy moment z życia bohatera biografii, ślub z arcyksiężną Mechtyldą w 1913 roku, omówiony na podstawie długich cytatów prasowych, został zdominowany listą gości i szczegółowym spisem prezentów. Wszystko uporządkowano zgodnie z zasadą hierarchiczną – od gości z dworu cesarskiego, na urzędnikach powiatowych kończąc. Poza ogólną uwagą, iż książkę Olgierd jako bogaty kawaler stanowił atrakcyjną partię w kręgach arystokratycznych, czytelnik nie dowiaduje się, co do tego ślubu doprowadziło oraz jak doszło do poznania Czartoryskiego z Habsburżanką. Kolejnym przykładem rejestratorskiej tendencji w budowaniu narracji są fragmenty poświęcone polowaniom w dobrach księcia Olgierda. I choć w tym przypadku listy osobowe uczestników mogą być jednym ze sposobów zobrazowania poziomu towarzyskiego i łowieckiego polowań, to dane liczbowe obejmujące upolowane zające, wrony czy koty z dokładnością co do jednej sztuki (s. 187–189) można uznać za zbędne. Nie są to zresztą dane nowe, bo pochodzą z „Łowcy Polskiego” (2000–2009).

I choć książka jest poprawnie napisana, a jej konstrukcja logiczna i spójna, to nie charakteryzuje się równym poziomem narracji. W wielu miejscach przybiera charakter pamiętnikarski, a nie naukowy, jej forma przypomina nieraz szkolne wypracowanie, oparte na składanych w całość fragmentach wypisów z literatury i źródeł. Odnosi się to np. do opisu dworu w Sielcu Starym z początku XIX wieku (s. 47) czy rejestru przyjaciół domu Czartoryskiego zakończonych zdaniem: „W Sielcu podawano tradycyjne polskie potrawy, tj. bigos, flaki, zrazy itp., popijając winem węgierskim. Książę Zdzisław był uprzejmy i rycerski dla każdego gościa” (s. 49). Książka nie jest także wolna od niepotrzebnych powtórzeń. Widać wyraźną fascynację autora zagadnieniem tytułatury książąt Czartoryskich i sprawami spadkowymi. Doprowadziło to do kilkukrotnego przypominania czytelnikowi, jakie tytuły w terminologii niemieckiej i w austriackiej przynależały rodowi oraz jakie dobra otrzymał książę Olgierd po wuju Adamie Antonim Czartoryskim. Tym bardziej wyrazisty staje się brak, choćby najbardziej podstawowej, charakterystyki bazy źródłowej, przede wszystkim materiałów archiwalnych. Ponadto autor nie zdobył się na autorski komentarz dotyczący wielu węzłowych kwestii dla biografii Czartoryskiego.

Większość powyższych mankamentów wynika zapewne z faktu, że Jakub Moryson nie określił jednoznacznie formuły książki. Balansuje on pomiędzy książką naukową a popularnonaukową. Dwukrotnie podkreśla, że publikacja nie wyczerpuje tematu a stanowi podstawę do dalszych badań nad postacią księcia Olgierda Czartoryskiego. Z tym stwierdzeniem wypada się zgodzić.

Józef Malinowski

MIRON URBANIAK, *LESZCZYŃSKIE KOSZARY Z LAT 1901–1905 NA PLANACH BUDOWLANYCH* ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO W LESZNIE, LESZNO 2012, SS. 310, IL. MAPY, WYKRESY

Pod koniec 2012 roku na rynku wydawniczym pojawiła się nowa publikacja, której autorem jest dr hab. Miron Urbaniak, historyk od lat specjalizujący się w problematyce dziedzictwa techniki, inżynierii i wojskowości. Omawiana w recenzji monografia jest dobitnym potwierdzeniem tych zainteresowań, a także efektem pracy badawczej prowadzonej z docieklivością i pasją. Autor zapoznał się z obszernym materiałem źródłowym pozostającym w zasobach archiwum w Lesznie. Wynikiem tych prac jest publikacja obejmująca 310 stron, 71 pozycji bibliograficznych, 288 przypisów. Jej istotną część stanowi 250 ilustracji, w tym znakomite reprodukcje archiwalnych planów oraz autorskie zdjęcia przedstawiające obecny stan zabytkowych budynków. Podkreślić należy także wysoki poziom edytorski monografii oraz jakość druku.

Obszerna publikacja ma charakter opisowy, monograficzny. Składa się z dwóch części. W pierwszej autor nakreślił historię rozwoju zabudowy związanej z miejscowym garnizonem. Druga część to katalog obejmujący ponad 150 autorskich fotografii oraz rysunków projektowych ze zbiorów Archiwum Państwowego w Lesznie. Przeglądając reprodukowaną dokumentację, można docenić nie tylko jakość architektoniczną wzniesionych obiektów, ale także kunsztowne opracowanie rysunków. W pełni można podzielić fascynację, która skłoniła autora do zajęcia się tematyką budowli wojskowych w Lesznie. Ewolucja infrastruktury wojskowej, w tym typów i form budynków koszarowych, przedstawiona została na tle rozwoju garnizonu. Opisało proces inwestycyjny od wybuchu I wojny światowej, podkreślając rolę biura projektowego Knoch & Kallmeyer. Nakreślono także dalsze losy zespołu zabudowań, w szczególności kontynuację prac budowlanych w latach 1918–1939.

Nakreślony przez autora zarys najnowszych obiektów garnizonowych nie napawa optymizmem. Zabudowania koszar stały się bezużyteczne z punktu widzenia dotychczasowego użytkownika – Wojska Polskiego – a ich przy-



szłość jest niepewna. Demilitaryzacja to zagrożenie i szansa zarówno dla badaczy, jak i dla Leszna. Z jednej strony pojawiają się nowe tereny inwestycyjne, co może przyczynić się do wzrostu atrakcyjności miasta i jego rozwoju gospodarczego. Jednak z drugiej strony bez właściwego rozpoznania zasobów, a następnie jego waloryzacji, proces adaptacji może doprowadzić do utraty wartości kulturowych. Dla Leszna i jego mieszkańców jest to niezwykle istotna kwestia, gdyż dwa zespoły koszar to trudny do przecenienia element lokalnego dziedzictwa, ważny dla przestrzeni miasta i jego tożsamości.

W kontekście omawianej publikacji warto pokusić się także o szerszą refleksję na temat znaczenia obiektów militarnych dla dziedzictwa kulturowego Polski. Nasz kraj obfituje w różnego typu zespoły zabudowań i urządzeń wojskowych, co jest spuścizną przede wszystkim 123 lat rozbiorów, kiedy trzy zaborcze potęgi budowały umocnienia graniczne: dzieła obronne, twierdze, fortyfikacje. Dzięki temu Polska to prawdziwy raj dla miłośników militariów i dziedzictwa powojennego. Wystarczy spojrzeć, jakim zainteresowaniem cieszą się trasy turystyczne i ekspozycje urządzone w udostępnionych do zwiedzania obiektach. Potwierdzeniem, iż w kraju istnieje szeroki krąg osób zainteresowanych tego typu tematyką, są wszelkiego typu zloty czy targi kolekcjonerskie, w których biorą udział setki i tysiące uczestników.

Na tym tle zainteresowanie koszarą jest niewielkie. Autor słusznie we wstępie zauważa, iż publikacji poświęconych zespołom zabudowy garnizonowej jest niewiele. Wynika to zapewne z dwóch względów – są one mniej dostępne, gdyż w wielu przypadkach wciąż wykorzystywane przez wojsko, a co więcej, relatywnie najmniej atrakcyjne dla przeciętnego turysty. Prawdą jest także, iż architektura znacznej liczby obiektów ma charakter czysto użytkowy. Jednak wśród wielu sztamowo rozwiązanych zespołów powstawały także dzieła wybitne, takie jak zespół koszar w Lesznie. Powstałe na przełomie XIX i XX wieku koszary miały wiele wspólnych cech z patronackimi osiedlami budowanymi w tym czasie przez przemysłowców. Wyróżniał je ład przestrzenny, układ zabudowy podporządkowany nie tylko funkcji, ale także hierarchii. Zespoły takie kontrastowały z chaotycznie rozwijającymi się miastami, które w okresie gwałtownej industrializacji przestały być tworem homogenicznymi. Ostatni, przedprzemysłowy etap rozwoju miast przypadał na okres późnobarokowej urbanistyki, którą charakteryzowało rozluźnienie zabudowy i powiązanie jej z terenami zielonymi. Na przełomie XVIII i XIX wieku zaczęto jednak stopniowo odchodzić od dwóch zasad – symetrii perspektywicznej i wywodzących się z antyku form architektonicznych – leżących u podstaw projektowania od czasów renesansu. Industrializacja w gwałtowny sposób przyspieszyła zerwanie z tą tradycją. Pojawienie się przemysłu zaowocowało powstaniem złożonych problemów społecznych i przestrzennych.

Czołowy holenderski architekt Hendrik Petrus Berlage tak pisał w latach dziewięćdziesiątych XIX stulecia: „Nasi rodzice i dziadkowie żyli tak, jak i my wciąż żyjemy w otoczeniu brzydszym niż kiedykolwiek przedtem”¹. Zaś William Morris próbował wskazać na ekonomiczne powody zaistniałej sytuacji: „Zysk jest tym [...], co ściąga ludzi do potwornych, trudnych do kierowania skupisk, zwanych miastami; tym, co stłacza ich tam w pomieszczeniach bez ogrodów i otwartych przestrzeni; zysk jest tym, co broni stosować najprostsze środki przeciwko zasnuciu całego okręgu chmurami siarczanego dymu; tym, co obraca piękne rzeki w nieczyste kanały ściekowe; tym, co skazuje wszystkich, prócz bogaczy, na mieszkanie w domach idiotycznie ścieśnionych i ograniczonych w najlepszym razie, a w najgorszym w domach, na których nędzę nie ma słów”. Jednak nawet zamożność nie gwarantowała według niego życia w przyjaznym otoczeniu: „Brzydota współczesnej architektury jest tak powszechna, że nie tylko biedni żyją w brzydkich domach, ale i bogaci. Ich domy są brzydkie od zewnątrz i od wewnątrz, źle urządzone, przeładowane zbędnymi ozdobami i zbędnymi sprzętami”².

Na tle powyższych konstatacji można stwierdzić, iż rozplanowanie zespołu zabudowań leszczyńskich koszar, a także warunki zamieszkania (uwzględniając ich charakter i specyfikę) stały na wysokim poziomie, trudno jednak ocenić jakość tych rozwiązań w odniesieniu do innych kompleksów militarnych wznoszonych w tym okresie, gdyż takiego wątku zabrakło w omawianej publikacji. Dlatego należy wyrazić nadzieję, iż w ślad za takimi monograficznymi opracowaniami powstaną także prace o charakterze analitycznym i porównawczym. Warto nie tylko wiedzieć, jak powstały i jak wyglądają koszary w Lesznie, ale także jak prezentują się na tle innych tego typu dokonań.

Bartosz Marek Walczak

**TOMASZ SZESZYCKI, ZAPOMNIANI ZWYCIĘZCY.
ZNANE, MAŁO ZNANE I NIEZNANE WYDARZENIA
Z POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO 1918–1919,
SZCZECIN 2010, S. 312**

Historiografia powstania wielkopolskiego to około cztery tysiące publikacji – monografii, artykułów naukowych i publicystycznych, biogramów dowódców, drukowanych wspomnień oraz innych. Wydawać się może, że

¹ S. Giedion, *Space, time and architecture*, Cambridge 1959, s. 290.

² E. Goldzamt, *William Morris a geneza społeczna architektury nowoczesnej*, Warszawa 1967, s. 98–99, 110.



Tomasz Szeszycki
Zapomniani zwycięzcy

każda następna pozycja nie wniesie już nowych ustaleń faktograficznych. Tak jednak nie jest. Można się o tym przekonać po wnikliwym zapoznaniu z treścią książki Tomasa Szeszyckiego. Została ona napisana nie przez historyka, lecz przez amatora, regionalistę. I chociaż dominuje w niej opis znanych wydarzeń i osób oraz brakuje w niej solidnego warsztatu naukowego, a autor za priorytet uznał prostą analizę faktograficzną, to jednak jest to publikacja wartościowa.

Autor jest nadleśniczym w Nadleśnictwie Rokita w zachodnio-północnej części Puszczy Goleniowskiej, urodził się po II wojnie światowej. Jego dziadek Seweryn

był uczestnikiem I wojny światowej na froncie niemiecko-francuskim, a następnie brał udział w powstaniu wielkopolskim w kompanii powidzkiej. Uczestniczył w walkach na froncie północnym. Pod wpływem jego opowiadań i patriotycznego wychowania autor od ponad czterdziestu lat interesuje się powstaniem wielkopolskim. Zgromadził obszerną bibliografię i zbiory źródeł, w tym przekazy źródłowe przechowywane, ofiarowane lub pozostawione przez jego dziadka, a dotąd niewyżyskane przez naukowców. I właśnie z tego względu publikacja ta zasługuje na szczególną uwagę osób interesujących się wydarzeniami związanymi z powstaniem wielkopolskim, a zwłaszcza historyków. Jednocześnie jest przykładem dla osób interesujących się historią powstania w innych regionach Wielkopolski do podejmowania wysiłków w poszukiwaniu, gromadzeniu i wyzyskiwaniu w publikacjach przekazów źródłowych przechowywanych jako pamiątki rodzinne, a dotyczących „mało znanych i nieznanymi” wydarzeń z tego okresu.

Konstrukcja opracowania nie jest spójna. Oprócz wstępu i zakończenia autor zamieścił w nim kilka rozdziałów o wydarzeniach przed wybuchem powstania oraz po nim w interesującym go regionie, o mniej lub bardziej znanych bohaterach z tego okresu, a także o atmosferze z czasu powstania. W książce znajdujemy także sporo biogramów oraz fotografii i fotokopii dokumentów.

We wstępie podkreślone zostało, że „powstanie powiodło się, ponieważ mimo spontanicznego wybuchu było dokładnie, wieloszczeblowo przygotowane” (s. 13). Niestety, nie było ono jednak dobrze przygotowane pod względem wojskowym, a brak oficerów starszych stopniem ujemnie wpłynął na sprawne dowodzenie ochotniczymi oddziałami. Ograniczyło to sukcesy terytorialne oraz zwiększyło liczbę ofiar w walce orężnej. Nie można mówić także o solidarności „całego polskiego społeczeństwa” znajdujące się pod zaborem pruskim w walce o powrót polskich ziem zachodnich

w granice odrodzonego państwa. Nie wszyscy charakteryzowali się ugruntowaną świadomością narodową. Słusznie natomiast twierdzi Szeszycki, że do walk stanęli świetnie obyci w rzemiośle wojennym żołnierze z doświadczeniem kilkuletnich walk na frontach wojny światowej, o wysokim morale, w przeciwieństwie do buntujących się, zrewoltowanych Niemców. Podkreślić jednak należy, na co zresztą zwraca uwagę, że po obu stronach byli i tacy, którzy dotąd nie mieli nic wspólnego z wojskowym rzemiosłem.

W rozdziale pierwszym autor nakreślił udział kompanii powidzkiej w powstaniu. Zwrócił także uwagę na sytuację polityczną, narodowościową i aktywność niepodległościową Polaków w regionie gnieźnieńsko-inowrocławskim przed wybuchem powstania oraz w okresie walk. Otrzymujemy sporo nowych, dotąd nieznanymi informacji o działalności narodowo-politycznej i niepodległościowej Polaków w Witkowie i Powidzu. Natomiast w opisie akcji powstańców w Gnieźnie oraz walk na froncie północnym pod Szubinem, Nakłem i Margoninem nie znajdujemy w zasadzie nowych ustaleń faktograficznych. Radą Ludową w Gnieźnie nie kierował Bolesław Karpowicz (s. 21), lecz Bolesław Kasprzowicz, który jednocześnie był przewodniczącym Rady Robotników składającej się z Polaków i Niemców. Wartościowym poznawczo fragmentem w tej części jest opis wydarzeń na froncie północnym, opracowany na podstawie wspomnień Edwarda Gracyalnego (powstańca z kompanii powidzkiej, a w II wojnie światowej żołnierza II Korpusu Wojska Polskiego gen. Andersa), który zwraca m.in. uwagę, że powstańcom powidzkim często pomagał spryt i przebiegłość, a ich fantazja wprost nie znała granic. W końcowej części rozdziału zamieszczone zostały nazwiska członków kompanii powidzkiej oraz rannych i poległych.

W drugim rozdziale omówione zostały dzieje oddziału powstańczego w Łeknie, wsi pałuckiej, położonej w powiecie wągrowieckim. Szczególną uwagę poświęcił autor Antoniemu Czarnieckiemu, twórcy i komendantowi oddziału łekieńskiego, a także udziałowi tych powstańców w walkach pod Wysoką na froncie północnym. Do opracowania i tego rozdziału wyzyskał on sporo relacji uczestników tych walk oraz osób biorących udział w tworzeniu zrębów polskich władz na tym obszarze. Podobnie jak w rozdziale dotyczącym kompanii powidzkiej, także na kartach tej części opracowania przedstawiony został udział obecnych mieszkańców tych miejscowości w różnych akcjach upamiętniających udział powstańców w czynie orężnym i politycznym na przełomie 1918 i 1919 roku.

Następny rozdział, najdłuższy (s. 77-139), zatytułowany został *Mieczysław Paluch – zapomniany główny organizator i pierwszy dowódca Powstania Wielkopolskiego*. Ta część opracowania ma jednak bardzo wyraźne znamiona hagiografii. Nie można zaprzeczyć, że Mieczysław Paluch był jednym z grona najwybitniejszych działaczy niepodległościowych przed wybuchem powstania i bardzo aktywnym współuczestnikiem czynu orężnego Polaków

w walkach o wytyczenie polskiej granicy zachodniej po I wojnie światowej oraz działał często wbrew politykom z Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu. Nie można jednak twierdzić, że był on głównym organizatorem i dowódcą powstania wielkopolskiego, a także, iż jest osobą zapomnianą. Ma on trwałe miejsce w powstańczej historii Wielkopolan i Górnoślązaków (ma np. w Poznaniu ulicę i szkołę swego imienia), a jego działalność niepodległościowo-powstańcza uwidoczniła się we wszystkich opracowaniach naukowych. Należy jednak podkreślić, że przez byłych uczestników powstania, autorów wspomnień, relacji i opracowań jest on oceniany często skrajnie, od pomówienia, po apoteozowanie (zwłaszcza przez apologetów nurtu peowiackiego, których na ogół cechował emocjonalny stosunek do opisywanych faktów). Niestety autor recenzowanej publikacji, kreśląc swe wywody, powołuje się często bezkrytycznie właśnie na te publikacje (zwłaszcza autorstwa Bohdana Hulewicza). Nie oznacza to jednak, że jego szkic biograficzny o Mieczysławie Paluchu nie wzbogaca naszej wiedzy o tym wybitnym niepodległościowcu, który odegrał istotną rolę w walce o powrót Wielkopolski i Górnego Śląska w granice odrodzonego państwa polskiego.

Konstrukcja tej części opracowania ujęta została chronologicznie. Autor kolejno omówił lata młodości Palucha, służbę wojskową w armii pruskiej, działalność konspiracyjną (zwłaszcza w Polskiej Organizacji Wojskowej Zaboru Pruskiego), w organizacjach utworzonych na fali wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech oraz jego kontakty ze Sztabem Generalnym i Naczelnym Dowództwem Wojsk Polskich w Warszawie. W dalszej części przypomina udział Palucha w walkach powstańców w Poznaniu, na froncie północnym i południowym powstania oraz w II powstaniu śląskim. Szczególnie wartościowe poznawczo są te fragmenty, w których zwrócona jest uwaga na jego kontakty z Wojciechem Korfantym (komisarzem Naczelnej Rady Ludowej). Bardzo krótko autor omówił natomiast działalność Palucha w okresie międzywojennym oraz w czasie II wojny światowej. W marcu 1922 roku został on przeniesiony do rezerwy, z równoczesnym awansem na stopień majora, w 1923 roku otrzymał w dzierżawę poniemiecki majątek koło Torunia, a w 1934 roku przeniósł się na Górny Śląsk, gdzie objął stanowisko dyrektora spółki akcyjnej w dobrach księcia Aleksandra Hochberga-Pszczynskiego.

Szeszycki nie próbuje wyjaśnić, dlaczego ten zawiedziony i rozczarowany kombatanant nie zrobił kariery politycznej w latach II Rzeczypospolitej, mimo że był zwolennikiem Piłsudskiego, a po przewrocie majowym w 1926 roku w sposób manifestacyjny poparł sanację i przystąpił do tworzenia pro-rządowych organizacji kombatanckich, natomiast na początku lat trzydziestych zaczął aktywnie działać w Bezpartyjnym Bloku Współpracy z Rządem. To uplasowało go wśród tych, którzy byli krytykowani przez większość byłych uczestników powstania, nie mówiąc o endecji, która w latach dwudziestolecia międzywojennego była wiodącą siłą polityczną w Poznaniu.

Czy zdecydowały o tym niektóre jego nieprzemyślane decyzje życiowe i konfliktowy charakter? Czy może to, że piłsudczycy długo uważali go za poplecznika Korfanteo i zwolennika chadecji? A może chodziło o jeszcze inne uwarunkowania? Kariera polityczna na pewno by go nie ominęła, gdyby był byłym legionistą i nie-Wielkopolaninem. W każdym razie Szeszycki prowokuje do podjęcia dalszych badań naukowych. Należy wreszcie opracować obszerną biografię Palucha, wyzyskując różnorodne przekazy źródłowe i bogatą literaturę o powstaniu, a zwłaszcza materiały archiwalne, do których autor recenzowanego opracowania nie sięgnął.

O udziale leśniczych, drwali i pracowników przemysłu drzewnego w walkach powstańców traktuje następny rozdział, stanowiący pionierskie opracowanie z zakresu tej problematyki. Autor zachęca do dalszych poszukiwań, wzbogacających naszą wiedzę o powstańcach wywodzących się z grona leśników. A byli wśród nich osoby wyróżniające się szczególnie działalnością narodowo-polityczną przed wybuchem powstania oraz niepodległościowo-powstańczą w walce orężnej o zrzucenie jarzma pruskiego. Spośród nich Szeszycki nakreślił wnikliwie działalność Władysława Wiewiórowskiego i Franciszka Musiała. Podporucznik Wiewiórowski, nadleśniczy spod Miłosławia, był twórcą i dowódcą oddziałów wrzesińskich w powstaniu, uczestniczył w walkach pod Zdziechową (koło Gniezna), poległ ciężko ranny w walce o Szubin. Natomiast Musiał od pierwszych godzin powstania uczestniczył w walkach i akcjach zbrojnych na terenie Poznania, a później na froncie północnym oraz po wytyczeniu linii demarkacyjnej między wojskami powstańczymi i niemieckimi brał udział w różnych potyczkach i zbrojnych kontratacjach będących odpowiedzią na prowokacje Grenzschutzu. Autor opracował także kilkanaście krótkich biogramów innych powstańców z tej grupy, walczących głównie na froncie północnym, gdzie toczyły się najbardziej zacięte walki.

W ostatniej części tego rozdziału została nakreślona sytuacja powstańców-leśniczych i aresztowanych polskich cywilów w niemieckich obozach w Altdamm (obecnie Szczecin Dąbie) i w Gollzow (Goleniowie). Zwrócił uwagę, że Niemcy umieszczali wziętych do niewoli powstańców w obozach jenieckich w różnych miejscowościach na terenie Rzeszy, gdzie niejednokrotnie traktowano ich w sposób bardzo brutalny (bito, straszono, więziono bez wyroków). Oprócz nich aresztowano także setki cywilów i podejrzanych o sprzyjanie powstańcom, także z Leszna.

W innej części (s. 192-206) książki autor zwrócił uwagę na postępowanie powstańców wobec niemieckich jeńców i niemieckiej ludności cywilnej, a także na odwrót. Podał również przykłady pomagania powstańcom przez Niemców i zniemczonych Polaków. I tak np. w Lesznie cały oddział Grenzschutzu, składający się z młodych ludzi z Hanoweru, odmówił walki z powstańcami. Niektórzy Niemcy przyjaźniący się z Polakami i wspoma-

gający powstańców, a zamieszkali w Wielkopolsce w latach międzywojennych, po wkroczeniu tu armii niemieckiej w 1939 roku przypłacili to nawet śmiercią z rąk hitlerowców. Ten ciekawy materiał faktograficzny zaczerpnięty został przeważnie z opublikowanych wspomnień uczestników powstania. Poruszona przez autora problematyka nadal czeka na bardziej wnikliwe i krytyczne opracowanie historyków. Ta sama uwaga dotyczy tej części opracowania (s. 207-228), w której omówiony został udział w powstaniu artylerii, kawalerii i lotnictwa. Prawdą jest jednak, że w rozdziale tym znajdujemy także sporo mało znanych faktów dotyczących sposobu walki powstańców.

Wartościowy pod względem zaprezentowanego materiału faktograficznego i poglądów syntetyzujących jest rozdział omawiający udział kobiet w działalności narodowo-politycznej przed podjęciem przez Polaków walki orężnej z zaborcą, w wychowywaniu patriotycznym młodzieży i działalności konspiracyjnej, a zwłaszcza ich udział w powstaniu. Były wśród nich reprezentantki różnych grup społecznych i zawodowych, w tym właścicielki majątków ziemskich. W różny sposób pomagały one powstańcom, nie tylko angażując się w pomoc sanitarną, aprowizacyjną, zwiadowczą, lecz także bezpośrednio uczestnicząc w walkach. Podjęta przez autora problematyka powinna doczekać się odrębnej monografii wzbogacającej naszą wiedzę o udziale kobiet w powstaniu i roli matek w patriotycznym wychowywaniu młodzieży w latach rządów zaborcy pruskiego i w okresie powstania wielkopolskiego.

W końcowej części książki (s. 231-262) znajdujemy natomiast krótkie biografie Konrada Wolniewicza, Kazimierza Grudzielskiego, Bohdana Hulewicz, Włodzimierza Kowalskiego, Wojciecha Korfantego, Jana Tomaszewskiego, ks. Mateusza Zabłockiego oraz (ponownie!) Władysława Wiewiórowskiego i Mieczysława Palucha. Wzbogacają one naszą wiedzę o nieznanych i mało znanych niektórych ich działaniach politycznych oraz niepodległościowych w okresie powstania, a także o aktywności w latach następnych.

W książce zamieszczone zostały liczne niepublikowane dotąd fotografie i fotokopie dokumentów. Na szczególną uwagę zasługują fragmenty artykułów ze szczecińskiej gazety „Ostsee-Zitung” z końca grudnia 1918 roku oraz z stycznia i lutego 1919 roku, informujące o przyjeździe do Poznania Ignacego Paderewskiego, wybuchu powstania i podjętych walkach. Źródła te zostaną zapewne wyzyskane przez historyków interesujących się dziejami zrywu niepodległościowego Polaków w Wielkopolsce w latach 1918-1919.

Zbigniew Dworecki

RYSZARD WRYK, *POCZĄTKI RUCHU OLIMPIJSKIEGO W POLSCE*, POZNAŃ 2012, SS. 253, IL.

Sport rozpala emocje milionów ludzi na całym świecie. Jednakże sport to nie tylko chwilowe klęski i zwycięstwa, ale także dzieje ludzi oraz struktur organizujących tę dziedzinę życia ludzkiego. I to z tej perspektywy początkom polskiego ruchu olimpijskiego w Polsce przyjrzał się Ryszard Wryk w omawianej publikacji. Autor, pracownik Instytutu Historii UAM w Poznaniu, znany jest z takich książek, jak *Akademicki Związek Sportowy 1908-1939* (1990) czy *Sport olimpijski w Polsce 1919-1939. Biogramy olimpijczyków* (2006). Omawiana książka oparta jest na krytycznie wykorzystywanej literaturze przedmiotu i różnych źródłach, przede wszystkim prasie, uzupełnionej dokumentacją zgromadzoną w Archiwum PAN w Warszawie oraz w Centralnym Archiwum Wojskowym. Ważną rolę odgrywają także pamiętniki i wspomnienia.

Publikacja składa się z dwóch części. W pierwszej (120 stron) opisano początki ruchu olimpijskiego w Polsce, natomiast w drugiej znajdziemy przedruki 63 artykułów prasowych (zwłaszcza z lat 1919-1921, z których nie ma źródeł wytworzonych przez PKiO) oraz inne ważniejsze dokumenty. Część opisowa, podzielona na 3 rozdziały, omawia etapy tworzenia się organizacji o charakterze sportowym na ziemiach polskich na przełomie XIX i XX wieku. Autor zwraca uwagę przede wszystkim na rolę Towarzystwa Sportowego „Sokół”, które kładło równomierny nacisk zarówno na wychowanie fizyczne, jak i narodowowyzwoleńcze. „Sokół” był jedyną polską organizacją sportową w Wielkopolsce aż do początku XX wieku, kiedy powstały w Poznaniu pierwsze kluby sportowe: Klub Wioślarski (1904), Normania (późniejsza Posnania, 1907) oraz Tryton i Warta (1912). Kluby tworzone także w mniejszych miastach: w Ostrowie Wielkopolskim były to Venetia (1908) oraz Ostrovia (1909), a w Lesznie Polonia (1912).

Równie ważną funkcję spełniały na ziemiach polskich organizacje sportowe działające przy uczelniach – akademickie związki sportowe. Wraz z prężnie działającymi klubami mieszczańskimi dbały o kondycję fizyczną Polaków i propagowały sprawę polską w Europie, chociażby poprzez udział w międzynarodowych zawodach sportowych. W drugim rozdziale przedsta-



wiono powstanie Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich w 1919 roku, zaznaczając, że idea olimpijska była obecna wśród polskich sportowców także przed odzyskaniem niepodległości. Widocznym tego znakiem był udział Polaków, aczkolwiek pod obcą banderą, w Igrzyskach Olimpijskich w 1908 roku w Londynie oraz w 1912 w Sztokholmie.

Działalność Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich w latach 1919–1921 prezentuje rozdział trzeci. Mimo ogromnych trudności wewnętrznych oraz walk o granice państwa prowadzono przygotowania do startu w Igrzyskach Olimpijskich w Antwerpii w 1920 roku. Jednak dramatyczna sytuacja na froncie wschodnim wymusiła decyzję odwołującą udział polskiej reprezentacji w tej imprezie.

Wśród interesujących wątków książki można wymienić omówienie meczów piłki nożnej rozgrywanych na Górnym Śląsku pomiędzy miejscowymi drużynami niemieckimi a przyjezdnymi polskimi. Zwycięstwa odnoszone na boisku przez Polaków miały wzbudzać większą sympatię do Polski i pomagać umacniać więzi emocjonalne łączące mieszkających tam Polaków z krajem. Podejmowanie takich eskapad w okresie przedplebiscytowym miało także bardziej wymierny charakter, mobilizując mieszkańców Górnego Śląska do walki o polską przynależność tych ziem.

Jak już wspomniano, pracę uzupełnia wybór dokumentów. Książka Ryszarda Wryka jest pozycją naukową, z solidnym aparatem badawczym, co w żaden sposób nie umniejsza jej walorów czytelniczych. Prowadzona przez autora narracja jest ciekawa i logiczna, pozbawiona niezgrabnych streszczeń źródeł bądź też obszernych, a zbędnych wypisów z nich. Można w niej jednak znaleźć także mankamenty, przeważnie drobne redaktorskie niedociągnięcia bądź kwestie z punktu widzenia merytorycznego drugorzędne. Zwrot *mens sana in corpore sano* jest sentencją rzymską, a nie starorzymską (s. 15). Twierdzenie autora o licznych udziałach członków Towarzystwa „Sokół” w walce o niepodległość oraz kształtowanie granic państwa polskiego powinno być podbudowane przypisem odnoszącym się do literatury bądź jakiegoś dokumentu, gdyż poprzedzający je wywód opisuje bardzo ogólnie patriotyczne oddziaływanie Towarzystwa (s. 19). Pierwotna nazwa politechniki w Mediolanie zapisana jest jako *Regio Instituto Technico Superiore*, choć powinno być *Istituto* oraz *Tecnico* (s. 57, przyp. 48). Są to jednak drobnostki, które w żaden sposób nie umniejszają poznawczych walorów pracy.

Bartłomiej Kapica

**PROTOKOLARZE RADY MIEJSKIEJ I ZARZĄDU MIASTA
Z LAT 1920–1939 I MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ
Z LAT 1945–1950. MATERIAŁY ŹRÓDŁOWE DO DZIEJÓW
MIASTA LESZNA. ZE ZBIORÓW ARCHIWUM
PAŃSTWOWEGO W LESZNIE, PŁYTA CD, 1,34 GB**

Wszystkie te informacje znajdują się na stronie tytułowej płyty wydanej przez Archiwum Państwowe w Lesznie. Do lektury około 3 tys. dokumentów dostępnych w formie zdigitalizowanej za pomocą popularnego, darmowego oprogramowania Power Point zachęca dyrektor archiwum mgr Elżbieta Olender. Jest ona także autorką zwięzłego zarysu historii Rady i Zarządu Leszna i to w trzech jakże różnych okresach historycznych – panowania pruskiego, okresu międzywojennego i pierwszych kilku lat PRL-u. We wstępie oddaje cesarzowi co cesarskie i dziękuje za istotną pomoc ze strony obecnych włodarzy miasta – prezydenta Tomasza Malepszego i jego zastępcy Grzegorza Rusieckiego. Tym samym dokonuje ich rejestracji w historii o wymiarze globalnym, cywilizacyjnym.

Znajdujący się na płycie materiał, zarówno opracowane przez dyrektor teksty, jak i zdigitalizowane dokumenty, staje się dobrem powszechnie dostępnym – wszędzie, gdzie działa komputer z czytnikiem DVD-ROM i plików PDF w programie Power Point. Wprawdzie wydawca, czyli Archiwum Państwowe w Lesznie, zastrzega sobie prawo własności, zabraniając kopiowania, wypożyczania oraz publicznego odtwarzania całości lub fragmentów, ale zakazy te traktuję jako obowiązujące rozwiązania prawnie, przeniesione trochę z innego świata. Skoro i tam nie są respektowane (a w takich obszarach jak muzyka, film *de facto* nie działają), to restrykcje w odniesieniu do materiału archiwalnego (w jeszcze większym stopniu niż w przypadku książek chronionych prawem autorskim przez 70 lat od ostatniego wydania) wydają mi się pozbawione sensu. Pamiętać musimy, że celem digitalizacji jest ochrona oryginału przed zniszczeniem oraz udostępnianie go dowolnej liczbie użytkowników, głównie za pomocą sieci o powszechnym zasięgu. Trudno mi się z zasady zgodzić na ograniczenia w zakresie udostępniania i rozpowszechniania takich dóbr, jak archiwalia, które powstały



w toku funkcjonowania instytucji publicznych. Rachuby na potencjalne zyski z tytułu digitalizacji archiwaliów zakładają, że nadejdzie czas, kiedy za wstęp do archiwów czy bibliotek będzie obowiązywała opłata. Symptomy tej tendencji są zresztą już widoczne. Archiwów państwowych na razie to nie obejmuje. Dlatego do wypisanych na płycie zastrzeżeń nie przywiązuje specjalnej wagi. Bez trudu można kopiować i drukować fragmenty, a nawet, jeśli ktoś będzie chciał, całość. I tak jest OK.

Siedząc w domu przy biurku, bez uciążliwych (być może) wojaży, hoteli itp. każdy, kto się interesuje historią Leszna, także w celach porównawczych (jako miasta średniej wielkości położonego w Europie, Polsce czy Wielkopolsce), może zapoznać się z jego problemami, czytając (przeglądając) protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej i Zarządu Miasta. Nie zawsze jest to zajęcie proste, łatwe i wyłącznie przyjemne. W ogromnej większości mamy do czynienia z rękopisami. Tylko osoby dobrze znające język niemiecki będą mogły skorzystać z kilkuset protokołów powstałych w latach 1912–1919. Pisano je w toku obrad. Porządek sporządzany przed zebraniem był zwykle starannie napisany, natomiast zapisy w trakcie posiedzenia były pospieszne, z licznymi poprawkami i skreśleniami.

Podobny problem, aczkolwiek o skali znacznie mniejszej, występuje w trakcie korzystania z protokołów powstałych w okresie międzywojennym. Zachowując wierność wobec istniejącego, utrwalonego już układu materiału w Archiwum, została utrzymana chronologia w obrębie sygnatury 1338. Zawiera ona 451 dokumentów i obejmuje lata 1912–1922. Ostatni protokół Rady niemieckiej pochodzi z 29 grudnia 1919 roku (skan 0264), natomiast pierwszy protokół z zebrania polskiej Rady Miasta ma datę 3 sierpnia 1920 roku (skan 0267). W obrębie wspomnianej wyżej sygnatury znajduje się jeszcze kilkadziesiąt protokołów z okresu niepodległości, aż do 12 czerwca 1922 roku (skan 0442). Bez komentarza pozostawiono brak dalszych protokołów, aż do 18 września 1923 roku. W ramach kolejnej sygnatury udostępniono dalsze protokoły. W sumie okres od roku 1912 do wybuchu II wojny światowej jest reprezentowany przez około 2 tys. stron, czyli $\frac{2}{3}$ zawartości płyty. Pozostałe protokoły odwzorowują prace Miejskiej Rady Narodowej w latach 1945–1950.

Ocena udostępnionego materiału archiwalnego może być tylko pozytywna. Zainteresowani przeszłością miasta znajdą ogromną ilość informacji związanych z jego funkcjonowaniem, spraw wielkich, ważnych, ale też drobnych, odnoszących się do konkretnych osób. Są więc dane o gospodarce i finansach miejskich (np. szczegółowe wyliczenia z listopada 1932 roku związane z obowiązkiem obniżenia wydatków administracji komunalnej o 25% i administracji przedsiębiorstw komunalnych o 20%, skany 0068–0071), umowy dzierżaw, umowy o wynajmie kwater dla oficerów i podoficerów, wydatki na infrastrukturę miejską, oświatę, remonty, pożyczki, ulgi

i różne umorzenia, pomoc socjalną, w tym nawet prośba o pokrycie sztucznego uzębienia, rozpatrzona zresztą pozytywnie z zastrzeżeniem, że przyznaje się wyjątkowo sumę 36 zł „z wyłączeniem kosztów szlachetnego metalu” (posiedzenie 8 sierpnia 1939 roku, skan 0498). Protokoły z lat powojennych zawierają podobne informacje, aczkolwiek stopniowo coraz wyraźniej widać rosnące znaczenie polityki kojarzonej jednoznacznie z postępującą stalinizacją. Z pewnym zaskoczeniem przeczytałem np., że już 30 kwietnia 1945 roku Miejska Rada Narodowa powzięła uchwałę w sprawie nadania nowych nazw ulic: Marszałka Stalina, Wandy Wasilewskiej i Walki Młodych (skan 10).

Od pierwszego protokołu z 15 marca 1945 roku mamy do czynienia z maszynopisami, co zasadniczo ułatwia lekturę. Niestety zastosowany program nie pozwala na przeszukiwanie treści, np. znalezienie określonej frazy tekstu. Chodzi najbardziej o możliwość szybkiego znalezienia nazwisk występujących w danym tekście, choćby tylko w obrębie jednej sygnatury, mającej przecież po kilkaset stron. Jak tego dowiodłem w artykule zamieszczonym w książce wydanej w 2008 roku przez LTPN *Rozwój*, możliwości takie oferuje program Pro Quest. Zastosowanie tego programu do udostępnionego przez archiwistów materiału źródłowego byłoby bezcenne z powodu przewijających się tysięcy nazwisk, często zupełnie nieznanych, a z różnych powodów ważnych lub interesujących z regionalnego czy nawet rodzinno-genealogicznego punktu widzenia. Bariery cenowe wcześniej czy później zostaną jednak przełamane, jak to zapowiadają i dowodzą wielkie programy digitalizacji realizowane w kilkunastu państwach, zwłaszcza Australii, Wielkiej Brytanii czy Stanach Zjednoczonych. W grę wchodzi bowiem światowy pęd do udostępniania *urbi ed orbi* pisanego (ogólnie wizualnego) dorobku cywilizacji, kojarzony ze stale doskonalonymi narzędziami pozwalającymi proces cyfryzacji ulepszać i przyspieszać. Archiwum Państwowe w Lesznie jest pod tym względem na dobrej drodze.

Stanisław Sierpowski

**DO ZOBACZENIA ZA ROK W JEROZOLIMIE.
DEPORTACJE POLSKICH ŻYDÓW W 1938 ROKU Z NIEMIEC
DO ZBĄSZYNIA, RED. IZABELA SKÓRZYŃSKA,
WOJCIECH OLEJNICZAK, ZBĄSZYŃ–POZNAŃ 2012, SS. 215**

W końcu października roku 1938 władze niemieckie deportowały z terenu Trzeciej Rzeszy Żydów mających polskie paszporty. Kilka tysięcy Żydów znalazło się nagle w przygranicznym polskim Zbąszyniu po tym, jak



w upokarzający sposób zostali wywiezieni ze swoich rodzinnych miejscowości i siłą wydaleny z granicznej stacji niemieckiej Neu Bentschen (Zbąszynek). Większość z nich przebywała kilka, a nawet kilkanaście miesięcy w zamkniętym przez polskie władze mieście, próbując, pomimo traumatycznej deportacji i uciążliwego internowania, normalnie żyć.

Recenzowana książka jest obok strony internetowej jednym z rezultatów lokalnego projektu historyczno-artystycznego „Do zobaczenia za rok w Jerozolimie...”, przywołującego wydarzenia związane z deportacją polskich Żydów z III Rzeszy w roku

1938. Inicjatorzy projektu: Izabela Skórzyńska, związana z Instytutem Historii UAM oraz Wojciech Olejniczak, niezależny artysta, założyciel Fundacji TRES, upamiętnili w ten sposób 70. rocznicę wydarzeń zbąszyńskich.

Omawiana praca składa się z czterech rozdziałów. Ze względu na swój interdyscyplinarny charakter zawiera teksty naukowe, część źródłową oraz szkice literackie i refleksje artystów związanych z projektem. Tom rozpoczynają dwa wstępy redaktorów, którzy omawiają jego powstanie i rozwój przedsięwzięcia. Właściwą część książki otwierają teksty historiograficzne umieszczone w najobszerniejszym rozdziale pierwszym zatytułowanym *Historia*. Rozdział ten zbudowany jest z sześciu artykułów. W pierwszym z nich Rafał Witkowski (UAM) omawia historię Żydów z zachodniej Wielkopolski w okresie międzywojennym. Autor porusza przede wszystkim problem sukcesywnie malejącej w tym czasie liczby członków gmin żydowskich oraz konsolidacji bądź likwidacji gmin na omawianym obszarze. Dotyka też problemu wystąpień antysemickich na Uniwersytecie Poznańskim. Drugi tekst pióra Krzysztofa Rzepy (UAM) prezentuje historię Żydów w Zbąszyniu od ich pojawienia się w XV wieku do wybuchu II wojny światowej. Szczególną uwagę poświęca autor rozwojowi gminy żydowskiej w XIX wieku i asymilacji wyznawców religii mojżeszowej w społeczeństwie niemieckim. Autor charakteryzuje także społeczne i gospodarcze znaczenie ludności żydowskiej dla Zbąszynia aż do początków II Rzeczypospolitej. Porusza również kwestię depopulacji i marginalizacji znaczenia gminy żydowskiej w dwudziestolecie międzywojennym. Jerzy Tomaszewski (Żydowski Instytut Historyczny w Warszawie), autor kolejnego tekstu, opisuje przebieg przesiedlenia polskich Żydów z III Rzeszy jesienią 1938 roku. Ujmuje te wydarzenia w kontekście nazistowskiej polityki antysemickiej oraz politycznych i dyplomatycznych rozbieżności między Polską a Niemcami. Istotne

miejsce w rozważaniach autora zajmuje poza tym organizacja pomocy i akcji charytatywnych dla deportowanych do Zbąszynia Żydów. Z kolei Gertrud Pickhan (Osteuropa Institut, Freie Universität Berlin) rekonstruuje losy żydowskiej rodziny Schiffmannów, jedynej z wielu przebywających w Zbąszyniu od 1938 roku. Podstawą do odtworzenia ich dziejów są dla autorki listy i pocztówki członków rodziny, pochodzące z archiwum Yad Vashem. Losy Schiffmannów Pickhan ujmuje w swoim szkicu historycznym jako jeden z niezliczonych przykładów przebiegu historii żydowskiej w XX wieku – od migracji, poprzez deportację, aż po Zagładę. Podobną strukturę przybiera artykuł Bonnie M. Harris (University of California Santa Barbara) poświęcony kantorowi Josephowi Cysnerowi. Autorka analizuje krótki pamiętnik Cysnera, jednego z wysiedlonych i internowanych w Zbąszyniu. Pamiętnik staje się punktem wyjścia charakterystyki warunków życia deportowanych Żydów. Autorka zajmuje się także międzynarodowym kontekstem *Polenaktion*, eksponując przede wszystkim powiązanie deportacji polskich Żydów z wydarzeniami tzw. nocy kryształowej z 9 listopada 1938 roku. Klucz biograficzny rozpoznać można także w ostatnim artykule tego rozdziału, którego autorem jest Witold W. Mędykowski (Yad Vashem, Jerozolima). Próbuje on odtworzyć historię życia kilku osób, które padły ofiarą nazistowskich deportacji w 1938 roku. Mędykowski nie poprzestał wyłącznie na rekonstrukcji ich życia przed przymusowym przesiedleniem do Polski, lecz poddał również szczegółowej analizie ich losy po opuszczeniu Zbąszynia.

W rozdziale drugim, zatytułowanym *Dokumenty* znajdują się przykłady kilkudziesięciu tekstów i zdjęć związanych z sytuacją deportowanej ludności. Obok fotografii pochodzących z kilku kolekcji muzealnych autorzy zaprezentowali przykłady pism administracyjnych polskich organów państwowych i samorządowych. Całościowo składają się one na sugestywny obraz przygnębiającej codzienności internowanych Żydów i bezduszości polskiej biurokracji.

Kolejne dwa rozdziały przedstawiają odmienne formy upamiętniania wydarzeń związanych z deportacją i internowaniem polskich Żydów. Rozdział trzeci, *Pamięć*, otwierają dwie relacje świadków historii. Pierwsza to wspomnienia Ottilie Rimpel, Żydówki ze Stuttgartu, która musiała w październiku 1938 roku opuścić rodzinne miasto. Wraz z innymi została internowana w przygranicznym Zbąszyniu. W jej wspomnieniach przekazanych bezpośrednio synowi odnaleźć można opis zarówno codziennego życia wysiedlonych obywateli niemieckich, jak i jej starań o uzyskanie wizy amerykańskiej i emigrację do Stanów Zjednoczonych. Drugą relację stanowią wspomnienia 9-letniego wówczas Willego Najmana. Opisuje on oczami chłopca pobyt w Zbąszyniu i szczególnie emocjonalnie rozstanie z matką przed wyjazdem z innymi dziećmi do Wielkiej Brytanii. Uzupełnieniem obu wspo-

mnien jest krótka relacja Georga Hastingsa, który przytacza wspomnienia swojej matki Ewy Szurek, również przesiedlonej do Polski.

Osobiste wspomnienia korespondują z współczesnymi rodzajami upamiętniania traumatycznych wydarzeń roku 1938. W ostatnim rozdziale, *Upamiętnienie*, autorzy książki prezentują kilka realizacji artystycznych wykorzystanych bądź powstałych z okazji obchodów 70. rocznicy wydarzeń zbąszyńskich w roku 2008. Jedną z nich jest emocjonalna i nostalgiczna relacja Erwina Schenkelbacha, pochodzącego z Polski i tworzącego w Izraelu artysty, który opisuje swój pobyt w naszym kraju oraz wystawę swoich prac fotograficznych na dworcu w Zbąszyniu. Pisarz Lothar Quinkenstein w eseju przypomina Lotte Frenkel, młodą dziewczynę z Brunszwiku, której imię staje się dla niego pretekstem do rozważań o historii i literaturze niemieckiej. Z kolei Sabine Würich przedstawia w krótkim, uczuciowym tekście kilka refleksji o swoim projekcie fotograficznej dokumentacji miejsc żydowskich tragedii.

Na szczególną uwagę zasługują wykorzystane w książce źródła. Zdecydowana większość z nich została opublikowana w polskiej historiografii po raz pierwszy. Znajdują się wśród nich bezcenne dokumenty z archiwów państwowych polskich, niemieckich, amerykańskich i izraelskich oraz prywatnych, a także przesłane od różnych osób z całego świata fotografie deportowanych oraz szczególnie interesujące wspomnienia.

Wysoki poziom merytoryczny części historiograficznej, różnorodność wykorzystanych i zaprezentowanych źródeł oraz interesujące przykłady realizacji artystycznych pozwalają ocenić książkę Izabeli Skórzyńskiej i Wojciecha Olejniczka bardzo pozytywnie. Podkreślić należy przede wszystkim jej interdyscyplinarny charakter, dwujęzyczność wydania (język polski i angielski) i atrakcyjną szatę graficzną, umożliwiającą szeroki odbiór pracy zarówno osobom zainteresowanym historią omawianych wydarzeń, jak i ciekawym ich współczesnego, w tym artystycznego, upamiętnienia.

Bogumił Rudawski

**KRZYSZTOF HANDKE, GENERAL BRYGADY
JÓZEF KUSTRON 1892–1939, LESZNO 2012, SS. 294, IL.**

W roku 2012 minęło 120 lat od urodzin generała Józefa Kustronia. Rocznicę tę upamiętniono wydaniem biografii. Krzysztof Handke przedstawia życie generała aż do śmierci w trakcie walk toczonych w ramach kampa-

nii wrześniowej 1939 roku. Zaznacza jednak w przedmowie, iż jego zamiarem było dokładne naświetlenie kariery wojskowej Józefa Kustronia, a sama książka jest próbą syntezy faktów ważnych i jednostkowych, które były istotne dla przebiegu służby mundurowej generała.

Opisywana publikacja podzielona została na osiem rozdziałów. Przedstawia dzieciństwo, młodość, służbę w Legionach w latach 1914–1917 oraz w Wojsku Polskim w latach 1918–1939. Droga życiowa zmuszała Józefa Kustronia do pięciokrotnej zmiany miejsca zamieszkania. Stacjonował w Krakowie i Warszawie, później pełnił funkcję zastępcy dowódcy w Białymstoku, następnie był dowódcą pułku w Lesznie, dalej w Grudziądzu oraz w Bielsku, gdzie dowodził 21. Dywizją Piechoty Górskiej. To z nią wziął udział w wzbudzającym kontrowersje przyłączeniu Zaolzia do Polski w 1938 roku. Kampanii wrześniowej poświęcony został osobny rozdział, który ma charakter kalendarzowy, relacjonujący losy Józefa Kustronia do dnia śmierci – 16 września. Przedstawiono też dalsze losy rodziny generała oraz opinie przyjaciół i historyków.

Książka jest bogato ilustrowana. Zawiera również wykaz orderów, odznak pamiątkowych, publikacji bohatera, bibliografię oraz indeks nazwisk. Cenną częścią pracy jest aneks, w którym znalazły się kopie kilku dokumentów, m.in. rozkazu operacyjnego z 15 września 1939 roku. Twarda, solidna oprawa publikacji świetnie się prezentuje. Duża czcionka na eleganckim, kredowym papierze daje wrażenie estetyki i dbałości. Okładkę zaprojektował syna autora – Piotr Handke, co ma suplementarny walor. Umieszczona tam swastyka na tle trzech listków może wzbudzać mieszane uczucia, ale jest to symbol pułków podhalańskich nawiązujących w swej tradycji do góralskiego folkloru. Emblemat zwany podhalanką został wprowadzony rozkazem Ministerstwa Spraw Wojskowych 21 czerwca 1919 roku.

Losy generała Kustronia przedstawiono, opierając się na obfitym materiale źródłowym z Archiwum Państwowego w Lesznie oraz Muzeum 4. Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Istotnym źródłem okazały się także zbiory prywatne, dzięki którym sylwetka generała staje się jeszcze bliższa. General brygady został przedstawiony nie tylko jako mąż stanu, zaangażowany mąż i ojciec, ale także jako humanista i poeta, bo w tych dziedzinach także odnosił małe sukcesy. Ciekawostką edytorską są klarowne przypisy znajdujące się na prawie każdej stronie.



W książce brakuje krótkiej notki biograficznej na temat autora. Wiadomo wszakże, iż Krzysztof Handke jest majorem rezerwy, który przyczynia się do rozwoju wiedzy na temat historii wojskowości polskiej XX wieku. Pisał m.in. o pułkowniku Władysławie Wicierzyńskim i pułkowniku Stefanie Roweckim, a więc o osobach ściśle związanych z regionem leszczyńskim, z którego pochodzi.

Książka napisana jest żywym językiem. Pomimo wielu danych faktograficznych czyta się ją bardzo płynnie. Jest ona interesującą pozycją zarówno dla laika, nieznającego szerszego kontekstu historycznego, jak i dla osoby obeznanej w temacie. Krótkie, logiczne zdania, przeplatane wspomnieniami na temat bohatera, sprawiają, że lektura staje się przystępna i ciekawa. Niewątpliwie przymioty opisywanej postaci nie wpływają znacząco na stosunek autora, który stara się zachować neutralność. Publikacja ta z pewnością przykuje uwagę pasjonatów dziejów militarnych, początków II wojny światowej oraz zainteresowanych historią regionu leszczyńskiego czy cieszyńskiego. Omawiana monografia budzi szacunek dla osoby Józefa Kustronia, jednocześnie przypominając nam o tych, których mamy obowiązek pamiętać. Warto jej poświęcić swój czas. Autor sprawdził się jako historyk i literat, któremu nieobce są kanony służby wojskowej. Książkę cechuje różnorodna treść, przyjazny język, dobre ilustracje oraz ciekawa koncepcja pracy.

Aleksandra Hromada

**TERESA MASŁOWSKA, JEŚLI ZAPOMNĘ O NICH...
LISTA CZŁONKÓW ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY AK –
OKRĘG „WIELKOPOLSKA” ZMARŁYCH
W LATACH 1989–2011, KOŚCIAN 2012, SS. 160, IL.**

Omawiana książka stanowi piąty tom serii Wierni Niepodległej, wydawanej nakładem Starostwa Powiatowego w Kościanie. Redaktorem tomu jest Jerzy Zielonka, natomiast autorką *Jeśli zapomnę o Nich...* jest dziennikarka, od lat publikująca artykuły i książki historyczne, również od lat związana ze środowiskiem kombatanów Armii Krajowej. Nieczęsto publikowane są tego typu wydawnictwa o charakterze spisowym, dlatego z tym większą uwagą warto przyjrzeć się owej książce.

Już sam tytuł informuje, że podstawowym celem pracy była chęć upamiętnienia i ocalenia od zapomnienia żołnierzy AK zrzeszonych w Świate-

wym Związku Żołnierzy Armii Krajowej – Okręgu Wielkopolska. Jest to zabieg o tyle interesujący, iż zazwyczaj przedstawia się członków poszczególnych oddziałów, mając na uwadze ich przynależność z okresu II wojny światowej, a nie późniejszej działalności związkowej. Mamy zatem do czynienia z przedstawieniem sylwetek żołnierzy wywodzących się z całej Polski, których los następnie rzucił na ziemię wielkopolską, a którzy począwszy od roku 1989 mogli prowadzić działalność związkową. Brak tu zatem danych o osiadłych na tym obszarze członkach AK zmarłych jeszcze w okresie PRL. Z pewnością warto byłoby i takie zestawienie kiedyś opracować, choć wiązałoby się to z pewnością z dużymi trudnościami w zgromadzeniu odpowiedniej dokumentacji.

Zasadniczą część pracy, czyli listę biogramów żołnierzy AK, poprzedza słowo wstępne starosty kościańskiego Andrzeja Jęcza, prezesa wielkopolskiego okręgu związku, płk. Jana Górskiego oraz historyka prof. Bogusława Polaka, a także krótki komentarz autorki. Lista ma układ alfabetyczny. Każdy biogram podaje w kolejności nazwisko oraz imię, imię ojca, datę i miejsce urodzenia oraz datę i miejsce śmierci, konspiracyjne pseudonimy, stopień wojskowy (z okresu wojny), pełnioną wówczas funkcję oraz przynależność do konkretnego okręgu i oddziału Armii Krajowej, a następnie przynależność organizacyjną w Światowym Związku Żołnierzy AK i miejsce spoczynku. Nie zawsze udało się ustalić wszystkie te dane. Autorka zastrzega zresztą, że nie jest to lista kompletna i prosi o kontakt wszystkich, którzy są w stanie uściślić zawarte tam informacje lub przekazać zupełnie nowe (s. 11). Całość uzupełnia kilkadziesiąt czarno-białych ilustracji.

Jako bazę źródłową wykorzystano przede wszystkim dokumentację własną wielkopolskiego ogniwa związku, ale również wydane publikacje oraz serwisy internetowe: stronę Muzeum Powstania Warszawskiego i wyszukiwarkę grobów Poznańskie cmentarze. Zważywszy na bardzo krótkie biogramy i ogrom pracy włożony w ich opracowanie, materiały te wydają się stanowić wystarczającą bazę źródłową. Autorka mogła jedynie pokusić się o bliższe scharakteryzowanie dokumentacji związkowej. Nie wiemy właściwie, jakiego typu są to źródła.

Książka *Jeśli zapomnę o Nich...* jest z pewnością ważnym i potrzebnym wydawnictwem. Otrzymujemy zestawienie, które nie tylko stanowi cenną pamiątkę dla rodzin zmarłych AK-owców oraz wciąż żyjących kombatanów, ale jest wartościowym kompendium wiedzy o żołnierzach AK zrze-



szonych w wielkopolskim związku. Może również stać się punktem wyjścia do dalszych pogłębionych badań. Należy też pochwalić kościańskie Starostwo Powiatowe za wsparcie takiej inicjatywy. Doceniając trud autorki włożony w przygotowanie takiej pracy, wydaje się, że kolejnym naturalnym krokiem mogłaby być monografia wielkopolskiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Z przyjemnością sięgnąłbym po takie wydawnictwo, tym bardziej, że losy konspiracji wielkopolskiej w czasie II wojny światowej wciąż nie zostały kompleksowo opracowane.

Przeglądając książkę Teresy Masłowskiej, można jedynie żałować nieuchronnego upływu czasu i związanej z tym konieczności opracowywania tego typu listy zmarłych kombatanów Armii Krajowej. Dlatego tym bardziej trafny jest przytoczony jako motto pracy Mickiewiczowski cytat: *Jeśli zapomnę o Nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie*. Dzięki omawianej tu książce możemy być spokojniejsi, że pamięć ta przetrwa.

Marcin Jurek

**STANISŁAW JĘDRAŚ, STULECIE ZESPOŁU SZKÓŁ
EKONOMICZNYCH IM. J.A. KOMENSKIEGO
W LESZNIE 1912–2012, LESZNO 2012, S. 437, IL.**



Dokumentowanie przeszłości różnych instytucji z okazji okrągłych rocznic jest zjawiskiem dość częstym i równocześnie zróżnicowanym. Monograficzny obraz wiekowej przeszłości Zespołu Szkół Ekonomicznych daleko i pozytywnie odbiega od praktyk stosowanych w tej dziedzinie wydawniczej. Siłą sprawczą takiego stanu rzeczy jest osobowość autora. Stanisław Jędras, wielce zasłużony regionalista subregionu leszczyńskiego, od wielu lat oddaje się pasji dokumentowania odległych i współczesnych wydarzeń zachodzących w południowo-zachodniej części Wielkopolski. Zadziwia i budzi uznanie rzetelność warsztatu oraz umiejętności dostrzegania zjawisk istotnych i charakterystycznych dla ich czasu i miejsca. Stanisław Jędras jest autorem setek artykułów, broszur i książek o tematyce regionalnej

wielkopolimskim związku. Może również stać się punktem wyjścia do dalszych pogłębionych badań. Należy też pochwalić kościańskie Starostwo Powiatowe za wsparcie takiej inicjatywy. Doceniając trud autorki włożony w przygotowanie takiej pracy, wydaje się, że kolejnym naturalnym krokiem mogłaby być monografia wielkopolskiego okręgu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Z przyjemnością sięgnąłbym po takie wydawnictwo, tym bardziej, że losy konspiracji wielkopolskiej w czasie II wojny światowej wciąż nie zostały kompleksowo opracowane.

i pedagogicznej (m.in. *Osieczna i jej dzieje, Gmina Osieczna, Miasto i Gmina Jutrosin, Miasto i Gmina Bojanowo, Ziemia rawicka w powstaniu wielkopolskim 1918–1919*).

Celem omawianej tu książki, składającej się z 6 podstawowych części, było ukazanie bogatej historii szkoły, jej osiągnięć i trudności w różnych okresach i sferach jej działalności. Jakkolwiek mamy do czynienia z trzecim, uzupełnionym i poszerzonym wydaniem książki (poprzednie honorowały 80- i 90-lecie szkoły), to jednak wartość monografii jako nowej całości zasługuje na uznanie. Chodzi zwłaszcza o obszerny, chronologicznie uporządkowany przegląd dokonań szkoły w latach 1990–2011, obejmujący rozdziały dotyczące zmian organizacyjnych i kadrowych, modernizacji programów nauczania (22 programów autorskich zatwierdzonych przez MEN), reformy oświaty, przebiegu ważniejszych wydarzeń. Kolejność relacji i opisów sugeruje, iż głównym kryterium dokumentacji historii szkoły była ranga i różnorodność płaszczyzn działalności tej placówki. Pozostaje faktem, że różnorodność form pracy dydaktycznej i opiekuńczej w opisie dr. Stanisława Jędrasia jest imponująca. Z uznaniem trzeba odnotować, że autor przybliżył także sylwetkę patrona szkoły, ponieważ wśród współczesnych wiedza o tym najwybitniejszym pedagogu wszech czasów jest nadal wysoce niedostateczna.

Zwraca uwagę bogata pod względem faktograficznym czwarta część książki *Szkoła jako społeczność*. Zawiera ona szeroki wachlarz informacji o liderach szkoły, osiągnięciach nauczycieli, działalności integrującej (w tym uczniów i rodziców), sukcesach młodzieży poczynając od lat sześćdziesiątych. Bardzo interesujące są również wspomnienia niektórych nauczycieli oraz sylwetki długoletnich pracowników. Autor publikuje też wspomnienia kilku absolwentów, a wśród nich pracowników nauki, dyrektorów różnych instytucji i przedsiębiorstw, nauczycieli, w tym także absolwentów ZSE, którzy podjęli pracę w tej szkole. Książkę opatrzoną sporą liczbą przypisów zamykają uwagi końcowe i streszczenia w językach: niemieckim, angielskim i francuskim, wykaz nauczycieli etatowych oraz zestaw kolorowych fotografii z życia szkoły, które niewątpliwie podnoszą wartość opracowania.

Monografia o szkole, którą po II wojnie światowej ukończyło prawie 19 tys. absolwentów, jest wydarzeniem zasługującym na tym większą uwagę, że jej wychowanków możemy spotkać prawie we wszystkich instytucjach i przedsiębiorstwach Wielkopolski oraz województw lubuskiego i dolnośląskiego. Są to specjaliści w zakresie gospodarki finansowej, gastronomicznej, ostatnio logistycznej, którzy podkreślają, że szlify uzyskane w tej szkole miały decydujący wpływ na bieg ich życia.

Niewątpliwie wartością opracowania jest jego bogata, rzetelna faktografia, niekonwencjonalny układ, duża liczba relacji świadków potwierdzających oceny dokonane na podstawie źródeł oraz doświadczeń osobistych auto-

ra, wieloletniego nauczyciela. Książka skłania do refleksji, stawia pytania odnoszące się do przeszłości oraz teraźniejszości, ale też uczy pokory wobec dokonań wcześniejszych pokoleń. Autor w części *Wychowanie to wielka sprawa* zamieścił specjalny rozdział o wychowawczym znaczeniu starannie przygotowanych lekcji, w którym mówi o odpowiedzialności za skuteczne kształtowanie pożądanych cech osobowości u uczniów, także w trakcie realizacji zadań dydaktycznych. Wymowne jest, że funkcji wychowawczej szkoły autor poświęca ponad sto stron. Książka dokumentuje różnorodność inicjatyw w tej sferze pracy pedagogicznej, dlatego też można zaliczyć ją do bardzo interesujących zapisów o swoistej złożoności zawodu nauczycielskiego oraz niewyczerpanych źródłach form pedagogicznego oddziaływania wychowawczego na młode pokolenie. Uznajmy również, że umiejętność tego oddziaływania przez nauczycieli tej szkoły była zawsze ich mocną stroną. W podrozdziale *Specyficzne działania edukacyjno-wychowawcze* Stanisław Jędras pisze również o wręcz imponującej funkcji biblioteki szkolnej.

Wartość merytoryczną pracy należy ocenić bardzo wysoko. Nadto jeszcze niewyszukany, komunikatywny język sprawia, że lektura tych kilkuset stron jest prawdziwą przyjemnością. Wybrana i przedstawiona historia Zespołu Szkół Ekonomicznych na przestrzeni wieku jest zaadresowana do jej absolwentów i ich rodzin, do nauczycieli tej szkoły i nauczycieli w ogóle, do bibliotek, ale także, co najistotniejsze, do wszystkich czytelników, gdyż jej lektura skłania do refleksji nad przeszłością i teraźniejszością, które mogą być – i zapewne u większości czytelników będą – pomocne w życiowych poszukiwaniach tego co lepsze i istotne.

Szczególnie polecamy zapoznanie się z publikacją Stanisława Jędrasia młodym nauczycielom, młodym rodzicom oraz uczniom. Książka ta stanowi bowiem dobry przykład dokumentowania działalności szkoły w ogóle, a w odniesieniu do ekonomiki przykład zupełnie niezwykłej szkoły średniej zawodowej, przesiąkniętej duchem humanizmu, także, może przede wszystkim, dzięki wysokiemu poziomowi pracy nauczycieli. Autor był jednym z nich. Dzięki niemu powstała książka, która jest dobrym darem przeszłości dla przyszłości.

Zbigniew Mocek, Stanisław Sierpowski

KRISTYNA KERMEL, NA SERDECZNEJ STRUNIE PAMIĘCI, LESZNO 2012, SS. 263

We wrześniu 2012 roku w Zespole Szkół Ekonomicznych w Lesznie obchodzono jubileusz 100-lecia istnienia szkoły, 40-lecia nadania jej imienia

Jana Amosa Komeńskiego i 420. rocznicę urodzin patrona. Z okazji tak świetnego jubileuszu ukazały się publikacje tematycznie związane z historią szkoły, wydane przez Zespół Szkół Ekonomicznych i przy pomocy finansowej Urzędu Miasta Leszna. Jedną z nich jest książka Krystyny Kermel *Na serdecznej strunie pamięci*. Nie jest to debiut pisarski autorki – długoletniej nauczycielki języka polskiego w Technikum Ekonomicznym, bowiem w 2008 roku wydała tom wierszy *Jesienne liście*. Od 1962 roku mieszka w naszym mieście, a swoje pierwsze spotkanie ze szkołą, w której przepracowała wiele lat, opisała we wstępie do jubileuszowej publikacji. Treść *Na serdecznej strunie pamięci* jest szczególna. Krystyna Kermel kreśli 128 portretów ludzi, z którymi dane jej było pracować zawodowo lub których znała jako osoby związane z Technikum Ekonomicznym w Lesznie.

„Żyjemy tak długo, jak pamięć o nas trwa...” (s. 3) – tak rozpoczyna się wiersz dedykacja, który można uznać za myśl przewodnią całej książki, adresowanej nie tylko do „Koleżanek i Kolegów z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie współrealizujących nauczycielskie powołanie”, ale i kolejnych pokoleń absolwentów. Pierwsza część, zatytułowana *Przeszłości cienie*, zawiera wierszowane wspomnienia o nauczycielach, których Krystyna Kermel poznała już jako doświadczonych pedagogów. Obok kolejnych nazwisk znajdują się zdjęcia przedstawianych osób. Autorka sięgnęła do utrwalonych w jej pamięci sylwetek swoich starszych kolegów, „by ocalić od niepamięci” (s. 5) ich imiona. Z treści wspomnień wyłaniają się konkretne postaci, rozpoznawalne po czasie przez tych, którzy je znali jako kolegów, współpracowników czy swoich nauczycieli. Rymowana forma wspomnień, niejednokrotnie żartobliwych, ociepla wizerunki bohaterów książki, nadaje życie portretom ludzi. Nietrudno przecież o stereotypową czy zobiektywizowaną i suchą notatkę.

Druga część, zatytułowana *Rymowanki – Zgadywanki niby fraszki...*, zawiera portrety nauczycieli, z którymi autorka współpracowała przez lata. Opisuje ich wygląd, charakter, sposób bycia, a nawet styl ubierania się. Kolejne rymowanki często rozpoczynają się przywołaniem etymologii imion, a Krystyna Kermel odkrywa ich związek z osobowością czy charakterem swoich kolegów.

Tytuły następnych części, to: *O... i... do Dyrekcji nowej, Polonistyczna rodzina, O innych uczących – słów kilka*. Sylwetki bohaterów są kreślone



Na serdecznej strunie pamięci

z sympatią i w poczuciu więzi z nimi, podobnie jak w części pierwszej i drugiej. Summą *Na serdecznej strunie pamięci* jest wyznanie autorki: „To nie kronika nawet, nie monografia, nie suchych faktów – zapisywanie, ale pamiętnik serdeczny” (s. 256). Rzeczywiście, książka ma wartość przede wszystkim sentymentalną. Powstała niewątpliwie z przekonania, że język jest zdolny utrwaląć nietrwałe, przywoływać z przeszłości to, co bezpowrotnie przemija.

Halina Sieracka, Aleksandra Wojciechowska

JANINA MAŁGORZATA HALEC, *ULICAMI EUGENIUSZA WACHOWIAKA*, LESZNO 2012, SS. 120, ZDJĘCIA



Wydawać by się mogło, że mieszkańcom Leszna wychowanym w tym mieście jawi się ono jako znane, spenetrowane w latach dzieciństwa i młodości, ani specjalnie piękne, ani też nazbyt brzydkie. Po prostu swojskie w takim stopniu, w jakim przywykliśmy traktować małą ojczyznę – kraj lat dziecinnych. Tymczasem sięgając po najnowszą pozycję Janiny Małgorzaty Halec, można się przekonać, że na Leszno da się spojrzeć z innej perspektywy niż ta, jaką wyznacza zwykły przewodnik turystyczny czy choćby własne wspomnienia. Autorka stwarza nam bowiem szansę – nie po raz pierwszy zresztą – na zobaczenie fragmentów miasta z jego ulicami i zaułkami oczyma

swego bohatera. Tak było w wypadku Stanisława Grochowiaka (*Spacer po Lesznie Grochowiaka*, 2006), Romana Maciejewskiego (*Z Romanem Maciejewskim w Lesznie i okolicy*, 2010), a ostatnio znanego poety i tłumacza, urodzonego w Lesznie, Eugeniusza Wachowiaka.

Czytelnik zostaje zatem zaproszony na spacer po Lesznie. Czeką go wędrówka po okolicach dworca kolejowego, ulicą Słowiańską, przez pl. Metziga, Kościelną, Rynek, Niepodległości i Chrobrego, Kurpińskiego i Narutowicza, pl. Kościuszki. Za przewodnika służy J.M. Halec, która opowiada historię danego miejsca wprowadzając w swoją gawędę wiele istotnych informacji. Zaraz potem oddaje głos Eugeniuszowi Wachowiakowi, zamiesz-

czając wiersze, fragmenty prozy, w tym wspomnieniowej, nawiązujące do miejsc, o jakich właśnie mowa. *Ulicami Eugeniusza Wachowiaka* jest więc dwugłosem i wydaje się, że ów dwugłos brzmi nad wyraz harmonijnie, co zapowiada już autorka we wstępie: „W książce bowiem znalazły się utwory wybrane przeze mnie w całości lub fragmentach, powstałe w okresie leszczyńskim Wachowiaka lub dotyczące miasta”. Ze względu na taką gawędziarską formułę nie razi „literackie” skłonności autorki, jak choćby „opiewany przez poetów kiosk, niegdyś kołyszany oczyma piwoszy”.

Ulicami Eugeniusza Wachowiaka ma przy tym wszelkie znamiona bardzo porządnego opracowania źródłowego, chociaż jej autorka zastrzega, że nie miała to być pozycja naukowa, popularnonaukowa ani krytycznoliteracka. Zrąb zasadniczy wzbogacony został o zapis benefisu pisarza, jaki odbył się w jego 75. urodziny w Galerii Lochy w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie 28 stycznia 2005 roku. Na końcu publikacji zamieszczono notę bibliograficzną pióra Sergiusza Sterni-Wachowiaka. Całość wyposażona została w liczne fotografie prezentujące Leszno dawne i współczesne, a także zdjęcia archiwalne przedstawiające bohatera oraz związane z nim osoby i dokumenty (m.in. świadectwo dojrzałości, legitymacja dziennikarska). Zamieszczone fotografie pochodzą ze zbiorów leszczyńskiej Miejskiej Biblioteki Publicznej, Muzeum Okręgowego i archiwum Wachowiaka. Wiele też wykonano specjalnie z myślą o książce. Na końcu – a także – znajduje się bibliografia wykorzystanych pozycji.

Większość publikacji Wydawnictwa Cicer działającego przy Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie ma rozpoznawalną szatę edytorską. Zawsze gustowną, powściągliwą plastycznie i nieco stylizowaną, by wspomnieć – obok wymienionych wyżej – *Przewodnik po ulicach miasta Leszna* (2006) lub *Leszczyńskie cmentarze* (2010). W takim modelu mieści się także najnowsza pozycja.

Jest zatem czymś dość niezwykłym, że Leszno wpisuje się – powoli, lecz konsekwentnie – w grupę miast, o których mamy przekonanie, że panuje w nich *genius loci*. Możemy wszak mówić o Warszawie Prusa, Kazimierzu Dolnym Kuncewiczowej, Drohobyczu Schulza, a teraz, przy zachowaniu oczywistych proporcji, o Lesznie Grochowiaka, Maciejewskiego, Wachowiaka... Cykl się przecież zapewne nie kończy. Należy żywić nadzieję na następne pozycje. Autorka w jednej z audycji w Telewizji Leszno zapowiada, acz nieśmiało, spacer po mieście w „towarzystwie” Bronisława Świdorskiego (znanego lekarza, społecznika, autora *Ilustrowanego opisu Leszna i ziemi leszczyńskiej*) i Mieczysława Kudeli (malarza).

Ryszard Biberstajn

**STANISŁAW LENARTOWICZ, PRZEWODNIK
PO OZNAKOWANYCH TRASACH ROWEROWYCH GMINY
OSIECZNA, OSIECZNA 2012, SS. 167, MAPY, ZDJĘCIA**



Autorem przewodnika jest emerytowany nauczyciel, mgr geografii z Zespołu Szkół imienia Powstańców Wielkopolskich w Osiecznej. Wymieniony teren jest dobrze znany autorowi przede wszystkim z licznych wycieczek, które odbył w tym rejonie. Oprawdzał po nim wiele razy młodzież należącą do Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego. Przewodnik ma wymiary 16 x 12 cm, a więc bez trudu można go zabrać na rowerową wyprawę i korzystać z niego w dowolnych punktach wybranej trasy.

Opracowanie przewodnika było niezbędne, bo teren gminy Osieczna odwiedza

coraz więcej turystów. Przyciąga ich malowniczy krajobraz polodowcowy, w postaci wzgórz morenowych i jezior, nadający specyficzny charakter znacznej części gminy, a także kompleksy leśne i parki, w których nie brak starodrzewu. Ciekawy jest świat zwierząt, a w szczególności awifauna (świat ptaków). Turystów przyciągają też obiekty o bogatej historii i ciekawej architekturze. Nie bez znaczenia jest również coraz lepsze zagospodarowywanie letniska nad Jeziorem Łoniewskim.

W przewodniku opracowano 10 szlaków turystycznych (łącznie z Osiecką Pętlą Crossową). Poszczególne trasy rowerowe zaprojektowano tak, aby dawały możliwość zwiedzenia i podziwiania najciekawszych miejsc i obiektów turystyczno-krajoznawczych, zróżnicowanej rzeźby terenu i 10 jezior polodowcowych, jak również dotarcia do granic gminy i kontynuowania wyprawy w gminach ościennych. Oznakowane trakty rowerowe biorą początek na Rynku osieckim, a punktami docelowymi są miejscowości poza granicami gminy: Dąbcze (gmina Rydzyna), Garzyn, Górzno, Pawłowice, Jezioro Górnickie (gmina Krzemieniewo), Górka Duchowna, Wyciążkowo (gmina Lipno), Krzywiń i Zgliniec (Gmina Krzywiń). Każda z 9 tras rowerowych dociera do Osieckiej Pętli Crossowej, dzięki czemu można wybrać dowolną drogę powrotną.

Opisy tras zawierają profile wysokości terenu, które już na starcie pozwalają dobrać odpowiedni szlak do kondycji turysty. Dużym walorem opisu jest bogactwo informacji historycznych i geograficznych o miejscach waż-

nych dla społeczności regionu, zabytkach architektury i środowisku naturalnym. Większość odcinków tras rowerowych prowadzi drogami gruntowymi i leśnymi duktami. Jest to niezbędne dla zachowania bezpieczeństwa, ale wymaga od turystów zadbania o odpowiednie ogumienie w swoich rowerach.

Przewodnik, oprócz opisów tras rowerowych gminy, zawiera słowniczek przyrodniczo-historyczny, podaje, co warto przeczytać o gminie, oraz informuje o bazie gastronomiczno-noclegowej. Publikacja ma przemyślany i przejrzysty układ, co pomaga niezawodnie doprowadzić turystów do celu. Dodatkową zachętą do wyruszenia na trasy rowerowe są kolorowe zdjęcia perełek zabytkowej architektury – dworów i pałaców oraz malowniczego krajobrazu gminy Osieczna. Kolor, przebieg i numeracja szlaków gminy Osieczna są zgodne z ogólną koncepcją znakowanych tras rowerowych powiatu leszczyńskiego, opracowaną przez Organizację Turystyczną Leszno-Region.

Autorowi i osobom, które służyły mu radą i pomocą, należą się słowa uznania.

Stanisław Jędraś

**KONKURS HUMANISTYCZNY SCRINIUM (2008–2012)
Z. 1-5, I LO Leszno, 2008–2012**

15 lutego 2007 roku w auli I Liceum Ogólnokształcącego w Lesznie odbył się finał I Konkursu Humanistycznego Scrinium. Jego organizatorom od początku towarzyszyła ambicja wpisania go w kalendarz ważnych szkolnych wydarzeń. Z perspektywy sześciu edycji można powiedzieć, że cele te zostały osiągnięte. O renomie inicjatywy świadczą przede wszystkim towarzyszące jej publikacje z pracami finalistów konkursu. W marcu 2012 roku, w związku z VI edycją, ukazała się już piąta broszura zawierająca materiały Scrinium¹.

¹ *Taki mi się snuje dramat... Człowiek, historia, legenda w dziełach literackich i plastycznych Stanisława Wyspiańskiego*, materiały II Konkursu Humanistycznego Scrinium, pod red. M. Ptaszyńskiej i H. Sierackiej, Leszno 2008, ss. 71; *Rok 1956 w historii, literaturze i sztuce*, materiały III Konkursu Humanistycznego Scrinium, pod red. M. Ptaszyńskiej, Leszno 2009, ss. 65; *Przeszłość w sztukę wpisana*, materiały IV Konkursu Humanistycznego Scrinium, pod red. M. Ptaszyńskiej, Leszno 2010, ss. 72; *Opowieści z wielkiego ekranu*, materiały V Konkursu Humanistycznego Scrinium, pod red. M. Ptaszyńskiej, Leszno 2011, ss. 60; *Podróż. W głąb siebie, w przeszłość, aby dotknąć historii, po świecie, ku egzotyce i ku swojskości, w przyszłość, aby pomarzyć, przewidzieć, przemyśleć...*, materiały VI Konkursu Humanistycznego Scrinium, pod red. M. Ptaszyńskiej, Leszno 2012, ss. 62.



ecjalnego goŝcia, którym co roku jest inny badacz z czołowego polskiego ośrodka akademickiego.

Kaĝda publikacja pokonkursowych materiał  w powiela strukturę ustaloną w pierwszym wydawnictwie serii z 2008 roku (towarzyszącym II edycji), utrwalając tym samym jednorodną formułę całego cyklu. Część pierwszą stanowi przedmowa opiekuna merytorycznego konkursu, prof. Stanisława Sierpowskiego. Ma ona charakter kilkustronicowego eseju, w którym autor podejmuje swobodną refleksję dotyczącą przewodniej myśli danej edycji konkursu. Następn  ce po niej dwa kr  tkie fragmenty pełnią funkcję informacyjno-organizacyjną. *Clue* publikacji to prace finalist  w, dla których opublikowanie ich własnych tekst  w stanowi ogromne wyr  żnienie. Pomysł utrwalenia kaĝdorazowej edycji Konkursu Humanistycznego Scrinium w formie oddzielnej publikacji zawierającej prace finalist  w towarzyszył jego inicjatorom od samego pocz  tku. Materiały I edycji ukazały si   jednak jeszcze w doŝć skromnej szacie graficznej, w postaci obszernej, zbindowanej broszury z tekstem zapisanym na zwykłym papierze o formacie A4. Jednak dzi  ki mobilizacji i zapałowi organizator  w kolejnym edycjom towarzyszyły juĝ zwarte publikacje w formie niewielkich ksi  żeczek, z roku na rok odznaczających si   coraz wi  kszymi walorami estetycznymi. Ich ogromnym atutem jest szata graficzna projektowana przez plastyków Anet   i Marka Daczk  w. Doskonale spełnia ona swoj   podstawow  , u  tylitarn   funkcję, przyciagaj  c wzrok potencjalnego czytelnika, zachęcaj  c do otwarcia ksi  żki, zajrzenia do w  trza, zapoznania si   z jej zawartoŝci  . Podczas gdy okł  dka pierwszych dw  ch publikacji serii wykonana została na papierze słabej jakoŝci, u  żywanym raczej do oprawy zeszyt  w, kolejne, na papierze kredowym, s   juĝ bardziej trwałe, wpłuwaj  c teĝ pozytywnie na odbi  r ksi  żek. W najnowszej edycji, z 2012 roku, papier kredowy pojawił

si   teĝ po raz pierwszy w całej publikacji. Wszystkie te zabiegi, z roku na rok poprawiaj  ce jakoŝć pozycji wydawanej przez I Liceum Ogólnokształc  ce w Lesznie, naleĝy ocenić pozytywnie. Őwiadc   one o tym, ŝe sukces kolejnych konkurs  w mobilizuje organizator  w Scrinium do dalszej wyteĝzonej pracy oraz podnoszenia poziomu i jakoŝci kolejnych cz  ści serii. Naleĝ   im si   zatem s  wa uznania połączone z wyrażeniem nadziei na to, ŝe tendencja ta b  dzie si   utrzymywa  c w przyszł  ci, przyczyniaj  c si   do dalszego budowania wysokiej renomy konkursu. Warto wspomnieć, ŝe organizatorzy, pami  taj  c o I Scrinium, kiedy to nie udało si   przygotowa  c materiał  w do druku, postanowili w formie aneksu do wydawnictwa III i IV edycji zamieŝcić cztery prace pierwszych finalist  w konkursu.

Jakoŝć publikacji Scrinium jest w duĝej mierze efektem edukacyjno-wychowawczych ambicji szkoły i jej nauczycieli. Przede wszystkim jednak stanowi odbicie wysokiego poziomu merytorycznego prac prezentowanych w finale konkursu. Jego rangę zwi  ksza udział zaproszonych goŝci – wybitnych badaczy nauk humanistycznych. W s  siedztwie fotografii Stanisława Sierpowskiego, zdobi  cej tyln   część okł  dki publikacji, wydawcy umieszczali pami  tkowe zdjecie, wykonywane tradycyjnie na zako  czenie kaĝdej edycji, ukazuj  ce finalist  w, organizator  w i zaproszonych goŝci. Pomysł ten to kolejny element wydawnictwa, integruj  cy poszczeg  lne cz  ści, prezentuj  cy konkurs jako przedsi  wzi  cie cykliczne, maj  ce wprowadzi   kr  tk  , ale wlasn   histori  . Tym bardziej niezrozumiał   wydaje si   rezygnacja z umieszczenia takiej fotografii w ksi  żce wydanej w 2012 roku. Działanie to naleĝy ocenić negatywnie, maj  c jednocześnie nadzieję, ŝe organizatorzy w por   zreflektuj   si   i powr  c   do pierwotnej wersji aranĝacji okł  dki. Zdjecia te mogłyby ewentualnie znaleŝć si   w samej ksi  żce wraz z innymi unaoczniaj  cymi przebieg konkursu. Poszerzenie ko  czącej publikacji cz  ści sprawozdawczej o cho  by kilka fotografii wzbogaciłoby jej atrakcyjnoŝć, słuĝ  c upami  tnieniu Scrinium w formie nie tylko tekstu, ale teĝ obrazu. Opr  cz zdjec   rang   wydawnictwa podniosłoby umieszczenie w nim tekstu wykładu zaproszonego badacza.

Istotny problem wi   e si   z dat   wydania publikacji materiał  w konkursu. Pojawiaj   si   one w dniu finału kolejnej edycji, co ma zar  wno swoje pozytywne, jak i negatywne strony. Moĝliwoŝć nabycia wydawnictwa w czasie odbywania si   samego konkursu podnosi rang   Scrinium, pokazuj  c, ŝe ma ono charakter naukowy, a wyst  pieniom uczni  w towarzyszy publikacja ich prac. Posługiwanie si   ksi  żk   podczas finału pozwala zapozna   si   z regulaminem jego przebiegu oraz na bież  co śledzi  c wyst  pienia uczni  w. Z drugiej strony wydanie publikacji jednoczeŝnie z konkursem uniemoĝliwia postulowane wyĝej zamieszczenie zdjec   oraz stworzenie sprawozdania w formie swobodnej refleksji nad zako  czon   edycj  . Natomiast dopiero przy spełnieniu tych warunk  w ksi  żka miałaby post  c zamknietej

całości, podsumowanej słowami opiekuna merytorycznego, oceniającego daną edycję z odpowiedniego dystansu czasowego, wyjaśniającego być może werdykt jury, wreszcie prezentującego laureata, który ze względu na datę publikacji zbieżną z datą finału konkursu nie jest nawet wymieniony w materiałach Konkursu Humanistycznego.

Mimo kilku negatywnych uwag publikacje *Scrinium*, jakie towarzyszyły jego edycjom w latach 2008–2012, należy ocenić pozytywnie. Są one bowiem najlepszą wizytówką konkursu, dając rzadką w szkołach ponadgimnazjalnych możliwość publikowania przez uczniów swoich własnych prac w oddzielnej książce. Wysoki poziom rywalizacji konkursowych oraz poprawiająca się z roku na rok jakość szaty graficznej wydawnictwa pozwalają mieć nadzieję na dalszy rozwój idei *Scrinium* oraz powiększanie się serii wydawanej przez I Liceum Ogólnokształcące w Lesznie o kolejne egzemplarze. Być może uzupełnienie ich o teksty prelekcji zaproszonych gości akademickich, bardziej rozbudowane podsumowanie pisane z odpowiednim zacięciem eseistycznym czy wreszcie wzbogacenie o pamiątkowe fotografie z finału przyczyniłoby się do jeszcze większego uatrakcyjnienia i rozpowszechnienia Konkursu Humanistycznego *Scrinium* wśród uczniów i nauczycieli Leszna i regionu.

Adam Szeląg

**„SCRIPTA COMENIANA LESNENSIA”, NR 9 (2011),
WYDANIE SPECJALNE Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA
INSTYTUTU TURYSTYKI PWSZ IM. J.A. KOMENSKIEGO
W LESZNIE, LESZNO 2011, SS. 176**

W roku 2000 miały miejsce dwa istotne wydarzenia z punktu widzenia niniejszej recenzji. Wtedy to, w drugim roku działalności Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie, rozpoczęto kształcenie studentów na kierunku turystyka i rekreacja. W tym samym roku uczelnia zainicjowała również swoją działalność wydawniczą. Jednym z jej przejawów jest coroczna publikacja naukowego periodyku „*Scripta Comeniana Lesnensia*”, którego dziewiąte, specjalne wydanie w całości poświęcone jest dydaktyce przedmiotów związanych z turystyką i rekreacją w państwowych wyższych szkołach zawodowych. Od momentu swojego powstania PWSZ w Lesznie wraz z Leszczyńskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk wspiera rozwój lokalnego środowiska naukowego i kulturalnego, m.in. poprzez – ożywiając ostatnimi laty – działalność wydawniczą.

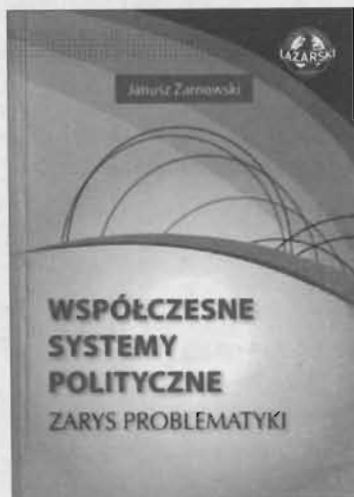
W jubileuszowym numerze „*Scripta Comeniana Lesnensia*” zamieszczono piętnaście artykułów przygotowanych przez siedemnastu badaczy związanych z różnymi dziedzinami wiedzy, lecz skupiających się wokół jednego tematu. Dzięki temu uzyskano ciekawe zestawienie poglądów na kształcenie w zakresie turystyki i rekreacji z punktu widzenia m.in. ekonomii, geografii, geologii czy psychologii. Część autorów swoje badania oparła na przykładzie Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Lesznie. Wydaje się to jak najbardziej zrozumiałe ze względu na jubileuszowy charakter omawianej publikacji. Są to artykuły autorstwa Janusza Skoczylasa i Małgorzaty Szczepaniak (s. 15-18), Aliny Zajadacz i Aleksandry Machnik (s. 19-28) oraz Dariusza Ciska (s. 29-44). Materiał opracowany przez ostatniego z wymienionych autorów, który dotyczy kształcenia leszczyńskich studentów turystyki i rekreacji na specjalności aeroturystka, wzbudził moje szczególne zainteresowanie ze względu na oryginalność opisywanych przedmiotów. Poza przykładem leszczyńskim w omawianym numerze pojawiają się także materiały odnoszące się do badań przeprowadzonych wśród studentów kierunku turystyka i rekreacja w innym ośrodku uczelnianym, a mianowicie w PWSZ w Jarosławiu (obecnie Państwowa Wyższa Szkoła Techniczno-Ekonomiczna). Ponadto w dziewiątym wydaniu „*Scripta Comeniana Lesnensia*” publikowane są także prace autorów, którzy przedstawiali badane kwestie w sposób ogólny, nie koncentrując się na przykładzie jednej, wybranej uczelni. Jednym z takich artykułów jest publikacja Moniki Łęskiej (s. 151-162) – jako jedyna w całym numerze nie dotyczy kwestii kształcenia na kierunku turystyka i rekreacja, lecz odnosi się do ogólnego problemu dostosowywania ofert wyższych szkół zawodowych na potrzeby rynku pracy. Omawiany problem autorka przedstawiła na przykładzie województwa lubelskiego.

Podsumowując, w moim uznaniu dziewiąty, specjalny numer leszczyńskiego periodyku spełnił zadania postawione przez Jerzego Sempacha we wstępie (s. 9). Ma on szansę przyczynić się do doskonalenia procesu nauczania zagadnień związanych z turystyką i rekreacją, zwłaszcza w odniesieniu do państwowych wyższych szkół zawodowych. Zawarte w poszczególnych artykułach treści powinny zainteresować wszystkie osoby zajmujące się dydaktyką przedmiotów na kierunku studiów będącym głównym tematem opisywanej publikacji.

Szymon Czajkowski



**JANUSZ ŻARNOWSKI, WSPÓŁCZESNE SYSTEMY
POLITYCZNE. ZARYS PROBLEMATYKI,
WARSZAWA 2012, SS. 183**



Prezentowana książka zasługuje na uwagę z powodu jej szczególnej przydatności dla osób funkcjonujących w polskim życiu społeczno-politycznym. Cechuje ją merytoryczna rzetelność, właściwa dla całego, znaczącego dorobku naukowego jej autora. Janusz Żarnowski, zatrudniony w Instytucie Historii PAN, zajmował się przede wszystkim historią społeczną, techniką i nauką w XX wieku. Wysoki prestiż w środowisku znalazł odbicie m.in. w wyborze autora na przewodniczącego Komitetu Nauk Historycznych PAN. Funkcję tę pełnił przez kilka lat (2004–2011).

W prezentowanej książce w sposób istotny, w stosunku do dotychczasowego dorobku, poszerzono pole badawcze, a warsztat historyka został wzbogacony o metody właściwe politologii, prawu, socjologii, bez których trudno sobie wyobrazić próbę przedstawienia współczesnych systemów politycznych.

Książkę, podzieloną na 15 rozdziałów, cechuje syntetyczne ujęcie, przejrzysta konstrukcja, wysoka dyscyplina słowa, a zarazem komunikatywny język. Tego zresztą oczekują opracowania mające ułatwić poznanie i zrozumienie skomplikowanych problemów dotyczących wielu państw, na wielu kontynentach, zamieszkałych przez odmiennie kształtujące się i funkcjonujące społeczeństwa. Ogarnięcie tak wielkich obszarów – w sensie dosłownym i przenośnym – wymaga kompetencji połączonych z talentem i doświadczeniem. Autor porządkuje naszą wiedzę (jakże często niewiedzę) o dominujących formach życia zbiorowego, m.in. współczesnego państwa, ukorzenionego w rewolucjach XVIII wieku – amerykańskiej i francuskiej, państwa kojarzonego z odmiennymi formami wykonywania swych najważniejszych funkcji. Odwołując się do przykładów ze świata, sugeruje i podpowiada pewne typologie, choćby z punktu widzenia zamożności, zaznaczając, że tylko kilkanaście procent ludzkości można zaliczyć do tej grupy. Niewiele ponad 1/3 cywilizacji żyje w krajach demokratycznych lub w „zasadzie demokratycznych”. Z punktu widzenia systemów politycznych liczną grupę państw (Rosja i kraje sąsiedzkie, państwa Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej) lokuje autor wśród organizmów o „charakterze przejściowym”

z elementami rządów autorytarnych, dominującymi w państwach komunistycznych, jak Kuba, Korea Północna, Wietnam, Laos czy Chiny (s. 55–58). Bardzo oszczędnie zaprezentowano monarchie absolutne, a zdawkowo państwa teokratyczne (Stolica Apostolska, Iran i inne kraje muzułmańskie).

Interesującą częścią książki jest omówienie funkcjonowania systemów przedstawicielskich (parlamentów i innych ciał wybieralnych), kompetencji, praw i obowiązków posłów, dalej władzy wykonawczej (rządu), głowy państwa oraz ich zaplecza politycznego (partii, choć także elit społeczno-politycznych danego kraju). Trzecią władzę – sądowniczą – omawia Janusz Żarnowski w rozdziale zatytułowanym *Konstytucja, prawo, władza sądownicza a polityka* (s. 122–130). W każdym z tych elementów podkreśla historyczną ciągłość rozwiązań składających się na kulturę polityczną, obejmującą tradycje, zwyczaje, normy społeczne, wartości właściwe dla niewielkich często społeczności: „specyfika narodowa i narodowo-historyczna życia politycznego poszczególnych państw i narodów jest rzeczą oczywistą i na co dzień doskonale widoczną, musi też być brana pod uwagę przy badaniu systemów politycznych i porównaniach międzynarodowych” (s. 111). Nic dodać, ani ująć, tylko pamiętać...

Autor, zestawiając struktury społeczne i systemy polityczne, z dużą swobodą porusza się po zawiłościach naszego świata borykającego się z historycznie osadzonymi realiami o charakterze społecznym, gospodarczym, etnicznym (rasowym), ideologicznym czy religijnym (zwłaszcza islamskim). Niejako przy okazji podejmuje problem tradycyjnego podziału przestrzeni społeczno-politycznej na prawicę, centrum i lewicę. Autor nadal uznaje ten podział za pomocny przy zabiegach o charakterze klasyfikacyjno-typologicznym, służący ogólnej orientacji w gąszczu współczesnych prądów i programów, ale podkreśla zarazem, że jest on coraz mniej przekonujący.

Książkę wieńczy przegląd współczesnych systemów politycznych w Europie pojmowanej w znaczeniu geograficznym, a więc od Atlantyku po Ural. Syntetyczne omówienie systemów dominujących w państwach starej Unii Europejskiej oraz w niej samej jako organizacji (a więc skupiającej 27 członków) poprzedza ukazanie sytuacji w państwach Europy Wschodniej (Rosja, Ukraina, Białoruś, Mołdawia), w końcu także wybranych państwach pozaeuropejskich – USA, dominiach brytyjskich, Japonii, Indiach, Chinach itd.

Jestem przekonany, że mamy do czynienia z godną polecenia syntezą współcześnie istniejących systemów politycznych. Książkę cechuje wysoka kompetencja pozwalająca w przystępnej formie przedstawić rozległą problematykę o dużej zawiłości i wielowątkowości. Żałuję zarazem, że publikacja ta nie jest łatwo dostępna, najpewniej przez stronę www wydawcy. Ta sytuacja dodatkowo zachęca do przedstawienia książki i podkreślenia jej walorów poznawczych i dydaktycznych.

Stanisław Sierpowski

**INNE DRUKI ZWARTE
DOTYCZĄCE REGIONU LESZCZYŃSKIEGO
OPUBLIKOWANE W 2012 ROKU**

- 100-lecie Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno*, autor tekstu Dawid Krystek, pod kierownictwem Jerzego Gaja, Leszno, Drukarnia HAF, 2012, ss. 168, fot., il. kolor.
- Wiesław Dobruszek, *Paweł Waloszek*, Leszno, Firma Wydawnicza „Danuta”, 2012, ss. 271, il.
- Wiesław Dobruszek, *Żuźlowy leksykon ligowy*, t. 1 (1948–1955), Leszno, Firma Wydawnicza „Danuta”, 2012, ss. 192, il.
- Wiesław Dobruszek, *Żuźlowy leksykon ligowy*, t. 2 (1956–1959), Leszno, Firma Wydawnicza „Danuta” 2012, ss. 201, il.
- Lidia Górka, Arkadiusz Stanisław Więch, *Zapomniana Olimpijka: Julia Wojciechowska-Senfleben (1915–1986)*, Dębica, Muzeum i Archiwum Szkolne przy I Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Władysława Jagiełły, Głogów Małopolski, Wydawca Łukasz Kleska, 2012, ss. 98, il.
- Krystyna Grys, *Zwierzęcy świat poezji wart*, Leszno, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Króla Stanisława Leszczyńskiego, [2012], ss. 79, il. kolor.
- Adam Grzelak, *Powstańcy wielkopolscy Ziemi Jutrosińskiej 1918–1919*, Zeszyty Historyczne, cz. 1, Jutrosin, Towarzystwo Miłośników Ziemi Jutrosińskiej, 2012, ss. 200, il.
- Stanisław Jędraś, *Gmina Osieczna*, Osieczna, Urząd Miasta i Gminy, 2012, ss. 592, fot., rys.
- Jubileusz Zespołu Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych*, oprac. Alina Kalitka, Leszno, [Zespół Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych], 2012, ss. 190, il. + 1 dysk CD-ROM.
- Kamila Maria Kampa, *Miedzy westchnieniami*, Leszno, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Króla Stanisława Leszczyńskiego, 2012, ss. 73, il. kolor.
- Kolegiata Leszczyńska pw. Świętego Mikołaja: [album]*, tekst historyczny Małgorzata Gniazdowska, impresje literackie Krystyna Kermel, zdjęcia Andrzej Zygmantowski, Ryszard Siwek, Leszno, Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Mikołaja w Lesznie, Drukarnia HAF w Lesznie, [2012], ss. 176, fot. kolor.
- Konfrontacje 2012: XXXI Ogólnopolski Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyczny*, red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, Leszno, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, 2012, ss. 64, il.
- Kościół imienia Żłóbka Chrystusa (Kripplein Christi) we Wschowie na tle procesu konfesjonalizacji w krajach Europy Środkowej*, pod red. Pawła Klinta, Marty Małkus i Kamili Szymańskiej, Wschowa, Stowarzyszenie Czas A.R.T., 2012, ss. 420, [48], tabl., fot., il.

- Kraina Lasów i Jezior*, fot. Marek Jankowski, Wielkopolska Lokalna Grupa Działania, Drukarnia Leszno, [Przedsiębiorstwo Trans-Mar Wojciech Marciniak], 2012, ss. 103, fot.
- Barbara Król, *Ród Krajków z Pępowa*, Pępowo, [Barbara Król], 2012, ss. 86, [15], fot.
- Lubiń [pow. Kościan]: opactwo benedyktynów: [album]*, fot. Andrzej P. Florowski, tekst Maria Nowak, Kościan, Starostwo Powiatowe w Kościanie, 2012, ss. 164, fot.
- Małe Konfrontacje: XI Wojewódzki Konkurs Literacko-Fotograficzno-Plastyczny dla młodzieży szkolnej*, red. Roman Józefiak, Ryszard Biberstajn, Leszno, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, 2012, ss. 43, fot.
- Władysław Marzęcki, *Spotkaliśmy Błogosławionego*, Leszno, [Parafia Rzymskokatolicka pw. św. Jana], 2012, ss. 378, fot., il.
- Nie bój się zmierzchu*, red. Ryszard Biberstajn, Roman Józefiak, Leszno, Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury, 2012, ss. 60, il. kolor. (Zeszyt literacki – Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w Lesznie, nr 17).
- Polsce zawsze i wszędzie służyć będą: mundur i broń Wojsk Wielkopolskich 1918–1920*, tekst Karol Szaładziński, ilustracje Leszek Rościszewski, Poznań, Wydawnictwo Miejskie Poznań, 2012, ss. 110, il.
- Rzecz o Rawiczu, Seminarium Nauczycielskim, uczniach rocznika maturalnego 1929*, oprac. Ryszard Grafik, współpraca Andrzej Grafik, Łuków, Łukowskie Towarzystwo Regionalne im. J.S. Majewskiego, 2012, ss. 158, il., err.
- Strofy gębickie: poezje ziemiańskie – dawne i dzisiejsze*, pod red. Bogusława Janika, Gębice-Pępowo, Towarzystwo Edukacyjno-Kulturalne Ziemi Pępowskiej, 2012, ss. 123, il.
- Szlakiem Napoleona i jego żołnierzy przez Powiat Leszczyński*, wybór i opracowanie Jarosław Wawrzyniak, Leszno, Starostwo Powiatowe, 2012, ss. 22, il.
- Damian Szymczak, „*Słodki*” i „*Kwaśny*”: *bracia Jan i Józef Górecki*, Leszno, Leszczyńskie Towarzystwo Kulturalne, 2012, ss. 92, il.
- Eugeniusz Śliwiński, *Dał nam przykład Bonaparte...: południowo-zachodnia Wielkopolska w okresie Księstwa Warszawskiego*, Leszno, Muzeum Okręgowe, Archiwum Państwowe, 2012, ss. 73, il.
- Eugeniusz Śliwiński, *Kurkowe Bractwo Strzeleckie w Śmiglu 1458–2011*, Śmigiel, Urząd Miejski Śmigla, 2012, ss. 182, fot., il., portr.
- Maria Urban, *Tuż obok*, Leszno, Wyższa Szkoła Humanistyczna im. Króla Stanisława Leszczyńskiego, 2012, ss. 108, il. kolor.
- Leszek Wilczyński, „*Sprawie służ*”: *Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej w Wielkopolsce: (działalność ogniw terenowych 1919–1939)*, Toruń, Wydawnictwo Adam Marszałek, 2012, ss. 358, il.

Zestawiła Ewa Bartkowiak-Nabzdzyjak

INFORMACJE

Michał Janeczek

WIELKOPOLSKA LOKALNA – SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ W INSTYTUCIE HISTORII UAM

Aula im. Henryka Łowmiańskiego w gmachu Collegium Historicum – siedziba Instytutu Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu – gościła 7 grudnia 2012 roku wielu wybitnych gości: profesorów tejże uczelni, redaktorów czasopism regionalnych, przedstawicieli towarzystw naukowych i kulturalnych oraz bibliotekarzy zajmujących się tematyką czasopiśmienniczą. Okazją do spotkania była konferencja naukowa pod hasłem „Wielkopolska lokalna: Rola czasopism w kreowaniu współczesnej kultury regionalnej”, zorganizowana przez Instytut Historii oraz Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne (WTK). Patronat honorowy nad tym wydarzeniem objęli: marszałek województwa wielkopolskiego Marek Woźniak, wojewoda wielkopolski Piotr Florek i prezydent Poznania Ryszard Grobelny. Bezpośrednim impulsem do zainicjowania konferencji było uczczenie 25. rocznicy powołania do życia kwartalnika „Przegląd Wielkopolski”. Konferencja odbyła się w ramach Dni Wielkopolski, które trwały od 2 do 8 grudnia.

Spotkanie otworzył i powitał wszystkich gości prof. dr hab. Józef Dobosz, dyrektor Instytutu Historii UAM. Odnosząc się do aktualnych trendów panujących w nauce, wyraził nadzieję, że region wielkopolski w równym stopniu będzie koncentrował się na swej przeszłości, jak i przyszłości. Stanisław Słopień, prezes Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, w dłuższym przemówieniu przypomniał o 50. rocznicy istnienia tejże organizacji. Szczególnie ciepło powitał prof. dr hab. Bogdana Walczaka, jedyne oprócz wypowiadającego się redaktora naczelnego członka komitetu redakcyjnego „Przeglądu Wielkopolskiego”, który związany jest z tym pismem od samego początku; imiennie powitał także Tadeusza Krokosa, prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Kaliszu. W kontekście późniejszej dyskusji ważne było podkreślenie roli ruchów regionalnych, odpowiedzial-

nych za organizowanie badań terenowych oraz wpływających pobudzająco na lokalny patriotyzm.

Konferencja naukowa przebiegała dwuetapowo: część pierwsza obejmowała wystąpienia ogólne, wprowadzające w tematykę regionalizmu i czasopiśmiennictwa regionalnego, część druga to panel dyskusyjny, podczas którego zaproszeni goście (redaktorzy wybranych czasopism regionalnych) mówili o swoich periodykach, a następnie wzięli udział w debacie razem z pozostałymi uczestnikami sesji. Uprzedzając nieco fakty, wspomnę, że podczas całej konferencji ścierały się ze sobą dwie orientacje: pesymizmu i optymizmu, bo w istocie obecna sytuacja Wielkopolski może budzić z jednej strony sceptycyzm, a z drugiej nawet entuzjazm.

W tematykę regionalną znakomicie wprowadził prof. dr hab. Waldemar Łazuga, który mówił na temat Wielkopolski w mediach. Uczony stwierdził, że Wielkopolska ma w sobie wiele sprzeczności, bowiem jej przeszłość i dokonania mogą napawać autentyczną dumą (w końcu był to niegdyś przodujący region kulturalny), lecz obecnie ujawnia się wiele czynników niweczących ten dorobek. Do najbardziej niepokojących przejawów zaliczył upadające czasopiśmiennictwo regionalne i zamierający patriotyzm lokalny. Wskazał dla przykładu, że najchętniej czytana w Wielkopolsce gazetą jest... „Fakt”. Trudno jednak zdefiniować przyczyny takiego stanu rzeczy, bo przecież Wielkopolska to piękna i dumna nazwa, a Poznań to jedyne miasto wymienione w polskim hymnie, to tu narodziła się idea pracy organicznej, która jest niczym innym jak właśnie ideą solidarności, a zatem przekonaniem, że powinniśmy łączyć się dla dobra wspólnego. Słabo też wygląda pamięć o przeszłości tych ziem, o ludziach, którzy tu kiedyś działali na rzecz dobrobytu społeczno-gospodarczego. Jakkolwiek trojga wybitnych Wielkopolan – Piotra Wawrzyniaka, Karola Marcinkowskiego i Seweryna Mielżyńskiego – różniło pochodzenie stanowe, to jednak łączyło ich poczucie obywatelstwa, postawa prospołeczna. „Któż dzisiaj o nich pamięta?” – pytał retorycznie profesor. Co gorsza, społeczność wielkopolska nie uświadamia sobie, że wiele znamienitych osób pochodzi z tego regionu Polski. Brakuje wybitnych Wielkopolan w nazwach ulic, nie mówi się o nich w szkołach, w domach nie przechowuje się pamiątek po sławnych ludziach. Najbardziej opiniotwórcze media poświęcają Wielkopolsce niewiele miejsca, mówią o niej byle jak, bez dumy, bez krzewienia pamięci. Telewizja regionalna, „Głos Wielkopolski” czy „Gazeta Wyborcza” skupiają się bardziej na Poznaniu niż na Wielkopolsce. A przecież – jak zauważył Waldemar Łazuga – Poznań jest najmniej „wielkopolski” z miast. Na szczęście istnieją czasopisma lokalne, które w dużym stopniu te braki rekompensują, przywołując pamięć o przeszłości, kultywując lokalny patriotyzm. W konkluzji uczony przypomniał, że są w Polsce regiony, które z niczego potrafią zrobić legendy.

Ale są również regiony mające potężne atuty i tradycje, a jednak nie potrafią one zadbać o swoją markę.

Prof. dr hab. Bogumiła Kosmanowa przedstawiła referat zatytułowany *Początki i rozwój czasopiśmiennictwa regionalnego w Wielkopolsce (do 1989 roku)*. Niejako w nawiązaniu do wcześniejszego wystąpienia przytoczyła bardzo pochlebną opinię Józefa Ignacego Kraszewskiego o Poznaniu: autor *Starej baśni* postrzegał mieszkańców jako ludzi pracowitych i świadomych swojej polskości. Zauważono przy okazji, że ten wybitny pisarz nie tylko uważnie obserwował rozwój czasopiśmiennictwa wielkopolskiego, ale też je współtworzył. Mieczysław Waligórski, redaktor „Dziennika Poznańskiego”, napisał list do Kraszewskiego, w którym docenił go za ten wkład.

Początki wielkopolskiego czasopiśmiennictwa regionalnego prof. Kosmanowa widzi w pierwszej połowie XIX wieku. Rozwój prasy lokalnej przedstawiła w układzie chronologicznym, zgodnie z przyjętą powszechnie periodyzacją: od kongresu wiedeńskiego (1815) do 1838 roku, później lata 1838–1864 (rozkwit prasy wielkopolskiej), od upadku powstania styczniowego do wybuchu I wojny światowej (1914), okres międzywojenny i czasy PRL. Mówiła nie tylko o warunkach polityczno-gospodarczych, ale także o rosnącym i zmieniającym się zapotrzebowaniu na słowo drukowane, o sposobach aktywizacji środowisk inteligenckich i kształtowaniu gustów czytelniczych, o roli mecenatu. Nakreśliła związki między rosnącą liczbą tytułów a rozwojem drukarstwa, często także – przy zachowaniu przez Poznań pozycji dominującej – w mniejszych ośrodkach kulturalnych (jak np. Leszno, Rawicz, Gostyń, Kościan). Dla każdego okresu prof. Kosmanowa podała po kilka tytułów (wysoko oceniła m.in. leszczyńskiego „Przyjaciela Ludu”). Stawiając na konkret, przywoływała daty istnienia czasopism, nazwiska redaktorów, współtwórców, rolę i zakres cenzury, wysokość nakładów najbardziej poczytnych pism, czasem też materiał typograficzny, jaki został wykorzystany do tłoczenia prasy.

O czasopismach regionalnych w Polsce po 1989 roku mówił prof. dr hab. Ryszard Kowalczyk z Wydziału Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. Definiując termin czasopismo lokalne, podkreślił, że chodzi o periodyk wydawany przez lokalne instytucje o specyficznym zakresie zainteresowania, zasadniczo ograniczony do problematyki związanej z życiem miejscowego środowiska (patriotyzm lokalny, turystyka, folklor, historia, pierwiastki sentymentalne), mający niewielki zasięg rozpowszechniania, wydawany najczęściej jako miesięcznik lub kwartalnik. Wielkopolska jest przodującym regionem w dziedzinie rozwoju prasy regionalnej po 1989 roku. Niektóre czasopisma, mające swoją genezę w czasach PRL, przetrwały zmianę ustroju politycznego i nadal są wydawane. Prof. Kowalczyk uporządkował wywód o takie kryteria, jak: rodzaj wydawcy (samorządy terytorialne, stowarzyszenia, kościoły, osoby prawne, zakłady pracy), tematyka (pisma

ogólnospołeczne, kulturalne, historyczne, społeczno-gospodarcze), zasięg (powiat, gmina, miasto, wieś, parafia), częstotliwość (tygodniki, dwutygodniki, miesięczniki, kwartalniki, roczniki), sposób wyrażania rzeczywistości (pisma ogólnoinformacyjne, publicystyczne, fachowe, naukowe, reklamowo-ogłoszeniowe). Nie koncentrował się jednak (z nielicznymi wyjątkami) na charakterystyce poszczególnych czasopism, a jedynie przywoływał przykładowe tytuły. Cenne w jego wykładzie było to, że usystematyzowana została wiedza o ogromnej liczbie czasopism regionalnych ukazujących się w Wielkopolsce po 1989 roku. W podsumowaniu omówił status i zasady funkcjonowania czasopism w okresie PRL i III Rzeczypospolitej.

Stanisław Słopień w sposób anegdotyczny, pełen sentymentalnych wędrówek po minionych czasach przedstawił genezę „Przeglądu Wielkopolskiego” na tle funkcjonowania Wielkopolskiego Towarzystwa Kulturalnego, które powstało na fali decentralizacji życia kulturalnego w 1962 roku. Przedstawił kulisy tamtego wydarzenia, sylwetki najważniejszych osób – założycieli towarzystwa i członków Zarządu, m.in. Feliksa Fornalczyka, Eugeniusza Paukszy, Franciszka Szczerbala (pierwszego prezesa WTK), Dzierżymira Jankowskiego, i profesorów: Józefa Burszty i Stefana Stuligrosza. W kilku zdaniach przedstawił zadania i projekty WTK w minionym półwieczu. Do najciekawszych zaliczył Wielkopolski Festiwal Kulturalny, integrowanie terenowych ruchów regionalnych, propagowanie kultury w gminie, utworzenie Interdyscyplinarnego Zespołu Badaczy Dziejów Kultury w Wielkopolsce XIX i XX wieku, a także powołanie własnego pisma. Starania o wydawanie „Przeglądu Wielkopolskiego” czyniono już w 1981 roku. Powołano wówczas klub regionalistów, w którym debatowano na temat idei wskrzeszenia periodyku wzorowanego na czasopiśmie redagowanym pod takim samym tytułem przez Jana Jachowskiego w latach 1939 i 1946 – 1947. Jednym z głównych inicjatorów powstania „Przeglądu Wielkopolskiego” był Ryszard Marciniak – późniejszy prof. UAM i dyrektor biblioteki PTPN. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1987 roku i zawierał m.in. tekst Bogdana Walczaka o pochodzeniu nazwy Wielkopolska.

Po przerwie rozpoczął się panel dyskusyjny, który poprowadziły dr hab. Danuta Konieczka-Śliwińska (Instytut Historii) i dr Anna Weronika Brzezińska (Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej). Gośćmi panelu byli redaktorzy wybranych czasopism regionalnych, którzy mieli dokonać syntetycznej prezentacji swojego periodyku. Najpierw o „Roczniku Leszczyńskim” mówił prof. dr hab. Stanisław Sierpowski, związany z Leszmem jako miejscem swego urodzenia. Inicjatywa wznowienia tego pisma wybrzmiewała silniej w związku z powstaniem w 2003 roku Leszczyńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, jednak urzeczywistniła się dopiero w 2010 roku, kiedy ukazał się tom 10. Była to silnie podkreślona kontynuacja edycji z lat 1977–1989. Związek z przeszłością uwypukliła dedykacja poświęcona re-

daktorom i współpracownikom poprzednich dziewięciu tomów. Prof. Sierpowski zwrócił uwagę na dwa problemy związane z „Rocznikiem Leszczyńskim”: dotyczący finansowania, co w przypadku RL sprowadza się do realizacji prac redakcyjnych w konwencji deprecjonowanej dziś pracy społecznej, oraz pozyskiwania tekstów na odpowiednim poziomie merytorycznym i warsztatowym. Szczególnymi względami redakcja RL darzy młodszych regionalistów, autorów prac magisterskich, doktorskich, a wobec wszystkich autorów formułuje postulat wprowadzenia do obiegu nieznanych dotąd faktów i sytuacji bądź nowych interpretacji płynących z rozwoju nauki.

Dr hab. Przemysław Matusik, pełniący obecnie funkcję wicedyrektora Instytutu Historii UAM, przybliżył problemy „Kroniki Miasta Poznania”. Od początku pismo, mające wieloletni staż na rynku, obracało się wokół tematyki historycznej. Jako organ władz miasta periodyk finansowany był z kasy miejskiej. Od 1990 roku „Kronika” zmieniła profil na monograficzne pismo o historii miasta. Dzisiejszym jego problemem nie jest sprzedaż, ponieważ klientelę stanowią osoby interesujące się poszczególnymi tematami, ale także trudność pozyskiwania tekstów. Mówca zwrócił uwagę na dominujący obecnie system punktowania czasopism jako element parametryzacji uczelni oraz pracowników naukowych. Jeśli dany tytuł nie zostanie zaliczony do periodyków punktowanych, młodzi naukowcy nie będą tracić czasu na pisanie do nich artykułów, w dodatku najczęściej bez honorarium.

Tadeusz Krokos dokonał prezentacji popularnonaukowego „Rocznika Kaliskiego”, który zrodził się z okazji obchodów 1800 lat Kalisza. Jego właścicielem od początku było Polskie Towarzystwo Historyczne. Pierwszy numer ukazał się w 1968 roku, a do tej pory wydano 38 tomów. Chociaż redakcja boryka się z kłopotami finansowymi, to jednak od roku 2000 rocznik – wspierany przez wiele instytucji – ukazuje się systematycznie w nakładzie 320 egzemplarzy. Zasięg czytelniczy „Rocznika Kaliskiego” to południowa Wielkopolska.

Paweł Anders, sekretarz redakcji „Kroniki Wielkopolski”, konstatując ambicje posiadania swojego pisma przez każde szanujące się miasto, wskazał na specyfikę „Kroniki”, która przypomina o jedności całego regionu nie tylko w wymiarze administracyjnym, lecz głównie historycznym i kulturowym. Warunkuje to układ treści, który jest taki sam od lat. Czasem tylko pojawiają się numery poświęcone wybranym fragmentom Wielkopolski, brakuje natomiast artykułów o współczesności. Niejednokrotnie zachodzą wątpliwości co do jakości nadesłanego tekstu, a już najtrudniej o recenzje nowości ukazujących się w oficynach wielkopolskich. Stosunkowo niewielki krąg odbiorców cechuje przywiązanie do tytułu. Ważne pozostaje to, że „Kronika Wielkopolski” wysyłana jest do wszystkich bibliotek publicznych. Trzy razy została także wydana bibliografia zawartości pisma. W planach na przyszłość nie ma pomysłów na zmianę formuły.

Prezentacji „Rocznika Kolskiego” dokonała Aleksandra Kowalska, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kole. Wydawcami periodyku są obok wspomnianej biblioteki: Muzeum Technik Ceramicznych, Miejski Dom Kultury oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Miasta Koła nad Wartą. Pierwszy numer ukazał się z okazji 650-lecia lokacji miasta, a dotychczas ukazało się 5 numerów. Pismo ma układ działowy i referuje to, co istotnego wydarzyło się w Kole i okolicach. Z „Rocznikiem Kolskim” związana jest spora grupa autorów, którzy działają społecznie.

Następnie pod dyskusję poddano trzy pytania: jaki był wkład danego czasopisma w kulturę regionu?, jakie podjęto działania na jego łamach, by tę kulturę kreować? oraz jak przez lata zmieniał się czytelnik pisma? Zaproponowana formuła dalszej debaty wywołała sprzeciw red. Adama Kochanowskiego, który oczekując dyskusji, ubolewał nad zamieraniem regionalizmu; powstającą pustkę wypełnia, jego zdaniem, prowincjonalizm. Atakował więc działaczy politycznych i samorządowców, którzy przyzwalają na taki stan rzeczy. Spośród wypowiedzi na uwagę zasługiwały słowa Jerzego Sierociuka, kierownika Pracowni Dialektologicznej Instytutu Filologii Polskiej UAM. Profesor odniósł się do spraw dialektologicznych, które w Wielkopolsce są bardzo zaniedbane. Andrzej Leśniewski, jeden z redaktorów „Trzemeszeńskiego Miesięcznika Informacyjnego Kosynier”, przypomniał, że nie ma granicy między regionalizmem a nauką. Janina Małgorzata Halec, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej, próbowała przekonać, że jednym z zadań czasopism lokalnych jest integrowanie środowisk naukowo-kulturalnych. Stanisław Słopeń, podsumowując obrady, potwierdził dominującą tezę, iż trzeba kłaść silniejszy nacisk na edukację regionalną.

Zdaniem niżej podpisanego, konferencja przygotowana przez Instytut Historii UAM i WTK była dobrze zorganizowana, miała bogaty program, zaproszono wybitnych znawców czasopiśmiennictwa regionalnego, zadbało o materiały konferencyjne nie tylko dla prelegentów, ale i dla uczestników. Nie obyło się jednak bez potknięć. Na pierwsze z nich organizatorzy nie mogli mieć wpływu, bo jak poskromić nieujarzmione gadulstwo niektórych prelegentów, którzy bez wyczucia przyzwoitości drążyli swój temat wystąpienia do ostateczności. Sprawa druga jak najbardziej leży już w gestii organizatorów. Bardzo często zdarza się, że zapominają oni, że uczestnicy chcą przede wszystkim dyskutować, wyrażać swoje opinie, a tu kolejny raz na dyskusję przewidziano symboliczną ilość czasu, co wywołało frustrację u niektórych uczestników konferencji. W tym kontekście na wielką pochwałę zasługuje prof. Łazuga, który potrafił skorzystać z przydzielonego mu czasu w sposób absolutnie mistrzowski, dając przy tym popis kunsztownego oratorstwa.

Marcin Kochowicz

WYSTAWA CZASOWA 100-LECIE KLUBU SPORTOWEGO „POLONIA 1912” LESZNO

Muzeum Okręgowe w Lesznie, włączając się w obchody jubileuszowe jednego z najstarszych klubów sportowych w Wielkopolsce, przygotowało wystawę czasową pt.: *100-lecie Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno*, prezentowaną w Galerii Sztuki Muzeum od 16 października 2012 do 27 stycznia 2013 roku. Otwarcia wystawy dokonali organizatorzy: Witold Omieczynski – dyrektor muzeum, Zdzisław Burzec – prezes KS Polonia oraz niżej podpisany jako kurator wystawy. W imieniu patronów jubileuszu – Ministerstwa Sportu i Turystyki, Marszałka Województwa Wielkopolskiego Marka Woźniaka, Wojewody Wielkopolskiego Piotra Florka, Starosty Powiatu Leszczyńskiego Krzysztofa Benedykta Piwońskiego – przemawiał prezydent Leszna Tomasz Malepszy.

Pierwsze lata działalności Klubu zasygnalizowane zostały w głównej mierze poprzez mapy, pocztówki oraz dokumenty z początkowej działalności, fotografie sekcji piłkarskiej i biegów, a także wycinki z prasy. Powstanie sekcji kręglarskiej utworzonej w 1930 roku ukazano m.in. poprzez zaprezentowanie kręgla i kuli pochodzących z przedstawianego okresu; sekcję bokserską oraz sekcję tenisa ukazano m.in. poprzez eksponaty z epoki: gong bokserski, mosiężną statuetkę boksera, rakiety tenisowe i piłeczkę do gry pochodzące ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie; sekcję pływacką, ostatnią z powstałych przed II wojną światową, przybliżyły, poza fotografiami, również dyplomy przyznawane w zawodach w skokach do wody. W okresie okupacji niemieckiej klub nie prowadził działalności. Ten dramatyczny okres „Polonii” prezentowało opracowanie z 1947 roku *Zarys historii i program uroczystości jubileuszowych 35-ciolecia Kolejowego Klubu Sportowego „Polonia 1912” Leszno*.

Wznowioną po wojnie działalność klubu aż po czasy współczesne ukazano poprzez eksponaty charakterystyczne dla istniejących wówczas sekcji (piłki nożnej, kręglarskiej, koszykówki, piłki siatkowej, bokserskiej i kick-boxingu, lekkiej atletyki, pływackiej, strzeleckiej oraz szermierki). Zilustrowano poszczególne z nich, prezentując: plakaty, fotografie, piłki z lat sześć-

dziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku do futbolu, siatkówki, piłki ręcznej oraz koszykówki; bokserskie rękawice (od lat pięćdziesiątych XX wieku), obuwie sportowe (od lat pięćdziesiątych do osiemdziesiątych XX wieku). Licznie zaprezentowano także puchary (począwszy od lat czterdziestych XX wieku), medale, dyplomy, szarfy mistrzowskie, stroje sportowe (m.in. z Igrzysk Olimpijskich w Sydney).

Wiele ciekawych informacji zawierał kiosk multimedialny. Należy nadmienić, że z okazji wystawy stworzono cyfrowe kopie materiału znajdującego się w zbiorach instytucji państwowych bądź u osób prywatnych. Szczególnie cenne wydaje się zeskanowanie ponad 200 fotografii, kilkudziesięciu dokumentów, które zaprezentowano w powiększonym formacie na ekspozycji (ponad 150 fotografii) lub wkomponowano w zawartość kiosku multimedialnego (niemal 150 fotografii). Dzięki tej aktywności cyfrowe formy zbiorów towarzyszyły wystawie czasowej w muzeum po raz pierwszy. Odpowiedzialni za dostarczenie eksponatów z ramienia Klubu byli: Zdzisław Fogt (sekcja szermierki), Ireneusz Kaczmarek (sekcja kręglarska i sekcje nieistniejące), Ryszard Marcinkowski (sekcja piłki nożnej), Albin Pudlicki (sekcja boks i kick-boxingu), Zenon Sosiński (sekcja koszykówki) oraz Jerzy Szulc (sekcja kręglarska). Eksponatów na wystawę użyczyli: Klub Sportowy „Polonia 1912” Leszno, Archiwum Państwowe w Lesznie, Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie, Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie, Muzeum Regionalne w Kościanie, Muzeum Okręgowe w Lesznie oraz osoby prywatne.

Wystawa spotkała się z dużym zainteresowaniem, muzeum odwiedziło ponad 1400 osób, głównie zwiedzających indywidualnie.

WYDARZENIA 2012 ROKU GODNE PAMIĘCI

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA W LESZNIE I W REGIONIE W 2012 ROKU

Styczeń

13 – w sali MOK odbyła się uroczystość z okazji 20-lecia istnienia Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Lesznie. Zakład powstał w styczniu 1992 roku, przekształcony z dawnego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Obecnie zatrudnia prawie 200 osób i zbiera odpady z terenu 15 gmin. Zajmuje się również ich segregacją i utylizacją.

20 – uroczyste otwarcie nowej siedziby firmy Enea w Lesznie przy ul. Grunwaldzkiej. Nowy budynek powstał w ciągu 12 miesięcy w celu usprawnienia obsługi klientów.

23 – wybory do Rady Nadzorczej Leszczyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, największej w mieście.

26 – otwarcie auli wielofunkcyjnej w PWSZ w Lesznie, wybudowanej z pieniędzy Unii Europejskiej. Uroczystości tej towarzyszył jubileusz rektora PWSZ prof. Czesława Królikowskiego – 85. rocznica urodzin i 60-lecie pracy zawodowej.

27 – oficjalne zakończenie rozbudowy foyer i powiększenia widowni kinoteatru Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. Remont przeprowadzono przy finansowej pomocy miasta i marszałka województwa wielkopolskiego oraz ze środków Centrum Kultury i Sztuki.

27 – Zespół Szkół w Osiecznej uroczyście obchodził 30. rocznicę wybudowania obiektów szkoły. Wydarzenie było połączone z powiatowymi obchodami 93. rocznicy powstania wielkopolskiego.

30 – uroczyste oddanie do użytku budynku wyremontowanego dworca PKP w Lesznie. Koszt remontu wyniósł ok. 6 mln zł.

Luty

1 – Marian Zalejski, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Neuropsychiatrycznego w Kościanie, został jednocześnie dyrektorem Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Lesznie.

5-6 – Urodziny Ratusza – impreza upamiętniająca 370. rocznicę pierwszej znanej wzmianki literackiej o leszczyńskim Ratuszu. Znajduje się ona w przedmowie do

Myśli budujących Johanna Heermanna, XVII-wiecznego leszczyńskiego kaznodziei. Na Urodziny złożyły się: sesja popularyzacyjna „Leszczyński Ratusz w kontekście kulturalnym i historycznym” oraz wystawa w Miejskiej Bibliotece Publicznej „Ratusz w pejzażu miejskim”. Imprezom towarzyszyła ekspozycja prac przedszkolaków powstałych na konkurs ogłoszony przez Miejskie Biuro Wystaw Artystycznych.

10-23 – wystawa zdjęć z podróży Kazimierza Nowaka w latach trzydziestych XX wieku do Afryki oraz ze współczesnej sztafety „Afryka Nowaka”. Ekspozycja miała miejsce w holu dworca PKP w Lesznie. Organizatorem wystawy było Stowarzyszenie Afryka Nowaka, PKP Dworce Kolejowe, a patronat nad imprezą objęło miasto.

18 – 10-lecie Mażorettek Orkiestry Dętej Miasta Leszna. Uroczystość z udziałem ponad 100 leszczyńskich mażorettek odbyła się w hali Trapez.

18 – pierwsza premiera przygotowana wspólnie przez Teatr Nowy w Poznaniu i Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie. Wystawiona została sztuka Hanocha Levina *Poper* w inscenizacji Anny Nowickiej z Krakowa. Udział wzięli w niej poznańscy aktorzy Daniela Popławska i Paweł Binkowski.

19 – kabaret Dziura z Bukówca Górnego obchodził swe 25-lecie podczas VII Kabaretowych Ostatków w tej wsi.

Marzec

9 – oficjalne oddanie do użytku hali sportowo-środowiskowej we Włoszakowicach z pełnowymiarowym boiskiem do piłki ręcznej i halowej piłki nożnej. Koszt budowy wyniósł prawie 5 mln zł.

16 – ceremonia wręczenia na leszczyńskim rynku wyróżnienia Przetwarzający Pododdział Wojsk Lądowych stacjonującemu w Lesznie 1. Dywizjonowi Przeciwlotniczemu 24. Pułku Przeciwlotniczego. Działające w Lesznie Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa otrzymało odznakę Husarz Polski.

22 – w pałacu w Trzebinach odbył się XV Parnas Leszczyński, podczas którego prezentowali swe utwory twórcy z Leszna i okolicy. Parnas odbywał się w ramach bogatego programu Leszczyńskich Dni Literatury.

23 – katolickie radio Emaus rozpoczęło nadawanie z Leszna. Radio należy do Archidiecezji Poznańskiej, istnieje od siedemnastu lat. Nadajniki znajdują się przy ulicy Dekana, a wieżą przekaźnikową jest nieczynny komin byłej cegielni.

24 – 15. Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzyskiego oraz rywalizacja o Grand Prix Polski i Grand Prix Prezydenta Miasta Leszna w tańcach latynoamerykańskich w hali Trapez. W turnieju wzięło udział 250 par z ponad 60 klubów z całej Polski. Gospodarzem imprezy był klub aMOK istniejący przy Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie.

28 – powiat leszczyński uzyskał wyróżnienie za projekt pn. „Polepszenie warunków kształcenia dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych przez modernizację obiektów dydaktycznych i internatu w SOSW w Rydzynie”. Wyróżnienie wręczono podczas konferencji przedstawiającej efekty wdrażania Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013. Konferencja odbywała się w auli Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

28 marca-1 kwietnia – mistrzostwa Polski juniorów w boksie w hali Trapez z udziałem 160 zawodników. Organizatorem imprezy był klub Polonia 1912 Astromal. Złoty medal zdobył Michał Ludwiczak z Polonii Leszno.

Kwiecień

13 – Festiwal Technologii w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie zorganizowany przez III i IV LO, Zespół Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych oraz Wyższą Szkołę Humanistyczną.

21-22 i 27-29 – I Festiwal Muzyki Kameralnej i Historii Leszna Musica Charitativa pt. „Leszno historyczne i muzyczne”. W leszczyńskich kościołach odbyło się pięć koncertów.

27-28 – po raz dziesiąty odbywał się Jarmark Leszczyńskiej Starówki Szlifowanie Bruku zorganizowany przez Urząd Miasta Leszna przy współudziale Stowarzyszenia Handlowców Starówka, Miejskiego Ośrodka Kultury i redakcji „ABC”.

Maj

2-3 – X Ogólnopolski Rajd Pojazdów Zabytkowych „Zamek w Rydzynie 2012” zorganizowany przez Automobil Klub Leszczyński i Zamek w Rydzynie.

11 – Noc Bibliotek w Lesznie. Miejska Biblioteka Publiczna w Lesznie po raz pierwszy przyłączyła się do ogólnopolskiej akcji. Można ją było zwiedzać do godz. 22.

11 – obchody 80-lecia istnienia Szkoły Podstawowej nr 2 w Lesznie oraz 40-lecia nadania jej imienia Obrońców Polskiego Morza.

15-20 – we Włoszakowicach odbył się 45. Ogólnopolski Konkurs Młodych Muzyków im. Karola Kurpińskiego. W jego ramach rywalizowali kłarneciści. Wśród laureatów odbywającego się równolegle XV Akademickiego Konkursu Klarinetowego nie było mieszkańców naszego regionu.

24 – Muzeum Okręgowe zdobyło za akcję edukacyjną towarzyszącą wystawie „Pług, kosa, wiatrak... Jak dawniej żniwowano” II miejsce w kategorii „Działalność edukacyjna, promocyjna i marketingowa” w konkursie Izabella 2011 ogłoszonym przez Marszałka Województwa Wielkopolskiego.

26 – w leszczyńskim ratuszu pilot kpt. Tadeusz Wrona odebrał dyplom Honorowego Obywatela Miasta Leszna nadany uchwałą Rady Miasta w listopadzie 2011 roku.

ku. Dyplom i odznakę Zasłużony dla Miasta Leszna Rada przyznała holenderskiemu Stowarzyszeniu Krąg Przyjaciół Deurne-Lesznno, które od 20 lat przyczynia się do rozwoju współpracy tych dwóch partnerskich miast.

Czerwiec

2 – 50-lecie Zespołu Szkół Elektroniczno-Telekomunikacyjnych w Lesznie, który jest następcą Zasadniczej Szkoły Zawodowej PKP.

5 czerwca-31 sierpnia – wystawa w Archiwum Państwowym w Lesznie zatytułowana „Międzynarodowe zawody sportowe w Lesznie” zawierająca eksponaty m.in. z zawodów szybowcowych i żużlowych. Kolekcja pochodziła ze zbiorów osób prywatnych, m.in. pilota i działacza sportowego Józefa Młocka oraz dziennikarzy Edwarda Baldysa, Andrzeja Cieślaka, Andrzeja Przewoźnego.

16 – na leszczyńskim rynku odbył się Turniej Piłki Nożnej Przedszkolaków Sporting MiniEuro 2012 z udziałem 16 przedszkoli.

30 czerwca-1 lipca – Piknik Szybowcowy „Leszno. Rozwiń skrzydła” z udziałem 60 tys. widzów zorganizowany przez Organizację Turystyczną Leszno-Region oraz Centralną Szkołę Szybowcową w Lesznie na lotnisku w Strzyżewicach. Atrakcją był pokaz grupy akrobatycznej The Flying Bulls z Czech oraz występ pilotów z Jordańskich Królewskich Sił Powietrznych. Koło Miejskie Polskiego Związku Filatelistycznego w Lesznie zorganizowało pocztę szybowcową.

Lipiec

11 – Konferencja historyczna w leszczyńskim ratuszu „Nekropolie poległych żołnierzy 2. Korpusu Polskiego we Włoszech 1944–1945” zorganizowana przez Instytut im. gen. Stefana „Grota” Roweckiego, Urząd do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych oraz Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Patronat objęli ambasador RP we Włoszech Wojciech Ponikiewski i prezydent Leszna Tomasz Malepszy.

28 – Festiwal Polskie Camino de Santiago w Lesznie. W ramach festiwalu w kościele pw. św. Jana Chrzciciela odbył się w koncert. Wykonawcami byli soliści i orkiestra kameralna L'Autunno pod dyрекcją Adama Banaszaka.

Sierpień

14 – Światowy Przegląd Folkloru „Integracje” w Lesznie z udziałem zespołów z Serbii, Kanady, Niemiec, Rumunii. Koncerty odbyły się także we Wronkach, Swarzędzu i Poznaniu.

14 – uroczystości z okazji Święta Wojska Polskiego. 1. Dywizjon Przeciwlotniczy otrzymał przydomek Leszczyński. Zasłużonym żołnierzom wręczono Gwiazdy Afganistanu.

18 – uroczystości w Miejskim Ośrodku Kultury z okazji 80-lecia Rodzinnego Ogrodu Działkowego im. króla Stanisława Leszczyńskiego w Lesznie. ROD skupia ponad 260 działkowców.

24-26 – odbyły się jubileuszowe XXV Dni Osiecznej. W programie artystycznym udział wzięli m.in. goście z Rosji, Ukrainy, Ameryki Południowej oraz chór z zaprzyjaźnionej gminy Zoeterwoude z Holandii. Zaprezentowały się też miejscowe zespoły: Koło Śpiewu Lutnia, chór Senior, zespół śpiewaczy Wrzos i zespół wokalno-instrumentalny Pekaes.

Wrzesień

1 – w ramach 100-lecia Klubu Polonia 1912 Leszno w hali Trapez odbył się mecz towarzyski sekcji koszykarskiej z oldboyami ze Śląska. Obchody 100-lecia klubu połączono z 65-leciem zorganizowanego sportu koszykarskiego w Lesznie.

21 – oficjalne oddanie do użytku Inkubatora Przedsiębiorczości w Lesznie, w którym można wynająć biura, magazyny i hale produkcyjne. Powstał on w strefie inwestycyjnej IDEA przy ul. Geodetów. Został wybudowany przez samorząd Leszna przy wsparciu Unii Europejskiej. Inkubatorem zarządza Leszczyńskie Centrum Biznesu.

21 – uroczystość 50-lecia nadania Szkole Podstawowej w Kąkolewie imienia Powstańców Wielkopolskich. Wzięli w niej udział również absolwenci i emerytowani nauczyciele szkoły.

22 – obchody 100-lecia Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie. Główne uroczystości odbyły się w auli PWSZ, absolwenci i nauczyciele spotkali się również w szkole. Z tej okazji ukazało się uzupełnione wydanie książki *Stulecie Zespołu Szkół Ekonomicznych im. J.A. Komeńskiego w Lesznie 1912–2012* Stanisława Jędrasika oraz *Na serdecznej strunie pamięci* Krystyny Kermel. Autorzy są byłymi nauczycielami ZSE.

25 – odbyło się seminarium naukowe „Wielkopolska i Europa w dobie Oświecenia” zorganizowane przez Muzeum Okręgowe w Lesznie we współpracy z Międzywydziałowym Seminarium Badań nad Wiekami Osiemnastym działającym na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W obradach uczestniczyło 26 badaczy, historyków, historyków sztuki i filologów z UAM, Uniwersytetu Wrocławskiego, UJ i Uniwersytetu Łódzkiego oraz leszczyńskiego muzeum i PWSZ. Część referatów była związana tematycznie z Lesznem i południowo-zachodnią Wielkopolską.

29 – I Leszczyński Turniej Sprawnościowo-Obronny Seniorów na stadionie lekkoatletycznym w Lesznie. Organizatorem było Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa. Uczestniczyło w nim 9 drużyn, zwyciężyła drużyna Leszczyńskie Czirliderki 50+.

Październik

1 – początek działalności Klubu Młodzieżowego przy ul. Kościelnej w Lesznie. Klub powstał przy współudziale Miejskiej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Biura ds. Uzależnień leszczyńskiego Urzędu Miasta.

10 – obchody 15-lecia Związku Stowarzyszeń Bank Żywności w Lesznie. Uroczystość odbyła się w leszczyńskim Ratuszu. W działalność banku jest zaangażowanych 450 osób. W roku 2011 z pomocy banku skorzystało 11 tys. osób z miasta i regionu.

12 – oddanie do użytku ogródka jordanowskiego przy Szkole Podstawowej nr 7 w Lesznie. Ogródek powstał przy pomocy finansowej samorządu leszczyńskiego i zaangażowaniu rodziców uczniów szkoły podstawowej.

12-21 – XIV Leszczyński Festiwal Muzyczny. Organizatorem było Leszczyńskie Towarzystwo Muzyczne im. Romana Maciejewskiego, a dyrektorem festiwalu był Sławomir Pietras. Koncerty odbywały się w auli PWSZ, sali widowiskowej MOK-u, Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego, sali balowej Zamku SIMP w Rydzynie, a warsztaty w Państwowej Szkole Muzycznej i Miejskiej Bibliotece Publicznej. Spotkanie w Ratuszu poświęcono Stefanowi Stuligroszowi. Po raz pierwszy w programie festiwalu znalazł się wieczór baletowy.

16 – w Galerii Sztuki Muzeum Okręgowego w Lesznie otwarto wystawę „100-lecie Klubu Sportowego Polonia 1912 Leszno”, jednego z najstarszych klubów sportowych w Wielkopolsce. Wystawa była czynna do 27 stycznia 2013 roku.

16 – w ramach cyklu Album Leszczyński w Miejskiej Bibliotece Publicznej otworzono wystawę fotografii zatytułowaną „W obiektywie Brunona Wojciechowskiego”.

19 – cykl imprez z okazji 120. rocznicy urodzin gen. Józefa Kustronia, w latach 1930–1935 dowódcy 55. Poznańskiego Pułku Piechoty w Lesznie. W PWSZ w Lesznie odbyła się konferencja, na której zaprezentowano książkę Krzysztofa Handkego *General brygady Józef Kustron 1892–1939*. W Archiwum Państwowym urządzono okolicznościową wystawę.

19 – uroczyste otwarcie ronda Roszarnia u zbiegu nowo wyremontowanych ulic Estkowskiego i Unii Europejskiej. Inwestycje dofinansowano z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko.

21 – Liceum Ogólnokształcące we Włoszakowicach obchodziło swoje 20-lecie.

21-27 – IV Indywidualne Mistrzostwa Świata Kobiet i Mężczyzn w kręglarstwie w hali Trapez. Na ośmiu torach rywalizowało 128 zawodniczek i zawodników z 17 państw. Uroczyste otwarcie zawodów odbyło się w auli PWSZ w Lesznie.

22 – ogłoszenie wyników X Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Stanisława Grochowiaka w leszczyńskim Ratuszu. Konkurs zorganizowali Miejska Biblioteka Publiczna, zarząd leszczyńskiego Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich oraz Urząd Miasta, a patronatem objął go prezydent miasta. W kategorii prozy laureatem I nagrody został Michał Wierzbą z Leszna.

26 – międzynarodowa Konferencja „Edukacja – Technika – Bezpieczeństwo” zorganizowana przez Ciesiółka Auto Group we współpracy z Państwową Wyższą Szkołą Zawodową odbyła się w auli tej uczelni. Następnego dnia odbyło się seminarium dla rzeczoznawców techniki motoryzacyjnej pt. „Nowoczesne techniki w naprawach powypadkowych”.

26 – promocja w Wyższej Szkole Humanistycznej i w Lesznie nowej książki dr. Miłona Urbaniaka *Leszczyńskie koszary z lat 1901–1905 na planach budowlanych Archiwum Państwowego w Lesznie*. Książka ukazała się dzięki pomocy finansowej Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych, Archiwum Państwowego w Lesznie oraz LTPN.

27-28 – VII Ogólnopolski Przegląd Piosenki Żołnierskiej Leszno 2012 pt. „Na pagonach słońce”. Nagrodę Grand Prix Dowódcy Wojsk Lądowych zdobyła Magdalena Katarzyńska z Kąkolewa. Festiwal zorganizowało Stowarzyszenie Rodzina Wojskowa w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie. Udział wzięło 63 uczestników – soliści i zespoły z całej Polski.

Listopad

3-5 i 8-11 – dwie odsłony Międzynarodowych Zawodów Jeździeckich CSI w Lesznie odbyły się na terenie hali Wyższej Szkoły Marketingu i Zarządzania w Lesznie. Startowali jeźdźcy z 20 krajów, a pula nagród wyniosła 900 tys. zł.

8 – XXXV Międzynarodowy Listopad Poetycki. Spotkania i lekcje poetyckie w ramach Dnia Leszczyńskiego odbywały się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Lesznie, na leszczyńskich wyższych uczelniach, w szkołach w mieście i w bibliotekach w powiecie. Gośćmi byli poeci z Polski, Chin, Niemiec, Rosji, Wietnamu i Węgier.

9-11 – 20. Ogólnopolski Turniej Bokserski im. Jana Pawłaka w hali Ćwicznia w Lesznie z udziałem 100 zawodników.

11 – koncert Kantaty Bacha w wykonaniu 100 artystów z regionu leszczyńskiego w kościele pw. św. Krzyża w Lesznie. Wykonano kantatę *Dlaczego tak się smucisz* napisaną do tekstu Johanna Heermanna, pastora i poety z XVII wieku. Koncerty zorganizowało Stowarzyszenie „Z muzyką do ludzi”.

11 – uroczystość w leszczyńskim Ratuszu z okazji Święta Niepodległości. Wręczono dyplomy i tytuły Zasłużony dla Miasta Leszna. Otrzymali je: Hieronim Nowak, prezes Lespinu, kręglarz Zbigniew Zasieczny, były zawodnik Polonii 1912 Leszno, koszykarz Lucjan Kania oraz pośmiertnie: lekarz Jacek Kaczmarkowski i przedsiębiorca Wojciech Marciniak. Wręczono także nagrody prezydenta Leszna za działalność sportową oraz kulturalną.

14-16 – X Dni Kwadratu. Osiedlowy Klub Kwadrat w Lesznie zorganizował koncerty i spotkania w ramach Dni Tańca, Piosenki i Teatru.

16 – gala z okazji 100-lecia klubu sportowego Polonia 1912 Leszno w auli PWSZ w Lesznie. Działaczom sportowym Ireneuszowi Kaczmarkowi i Zenonowi Sosińskiemu wręczono Złote Krzyże Zasługi. Odznaki Zasłużony dla Województwa Wielkopolskiego, tytuły Za Zasługi dla Sportu, medale Za Zasługi dla Polskiego Ruchu Olimpijskiego otrzymali zasłużeni działacze i sportowcy.

22-23 – konferencja naukowa „Rycerze – szlachta – ziemianie. Szlachetnie urodzeni na ziemi wschowskiej i pograniczu wielkopolsko-śląskim” zorganizowana przez Stowarzyszenie Czas A.R.T. i Muzeum Okręgowe w Lesznie. Podczas obrad 30 badaczy reprezentujących środowiska akademickie i muzealne (z Poznania, Wrocławia, Zielonej Góry, Leszna, Wschowy, Warszawy, Lublina, Słupska oraz z Niemiec) przedstawiło wyniki badań nad rodami szlacheckimi z południowo-zachodniej Wielkopolski i pogranicznych obszarów Śląska, ich rolę w życiu kraju i lokalnych wspólnot.

23 – uroczystość z okazji zakończenia kariery sportowej Sławomira Mocka, florecisty, wychowanka klubu Polonia 1912 Leszno, reprezentanta kraju, uczestnika igrzysk olimpijskich w Sydney i Pekinie, wielokrotnego mistrza Polski seniorów, 7-krotnego medalisty mistrzostw Europy, radnego miasta Leszna odbyła się w auli PWSZ. Galę pt. „Ostatni pojedynek” uświetnił miniturniej z udziałem Sławomira Mocka oraz Radosława Glonka, Tomasza Ciepłego.

28 – oddanie do użytku skrzyżowania Alei Konstytucji 3 maja z ulicą Jana Kiepury w Lesznie. To kolejny etap prac związanych z generalnym remontem drogi krajowej nr 5 Poznań – Wrocław.

Grudzień

2 – akademie w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie z okazji nadania imienia Ireny Sendler Gimnazjum nr 2 w Lesznie.

7 – otwarcie wyremontowanego i powiększonego Kinoteatru w Centrum Kultury i Sztuki w Lesznie.

8 – w Pałacu Sułkowskich we Włoszakowicach odbył się finał XXV Turnieju Recytatorskiego Literatury Staropolskiej im. Andrzeja Krzyckiego. Laureatami tego-rocznego turnieju zostali: I nagroda – Marta Kusak z Gostynia (po raz trzeci), II nagroda – Martyna Marczyńska z Bojanowa, III nagroda – Weronika Węclasz z Rawicza. Nagrodę za interpretację wiersza Andrzeja Krzyckiego otrzymała Martyna Marczyńska z Bojanowa.

14 – oficjalne oddanie do użytku kina Cinema 3D w Galerii Leszno. Kino ma 4 sale, w sumie na 800 miejsc.

16 – wybory nowego wójta w gminie Lipno. Spośród trzech kandydatów wybrano Jacka Karmińskiego, dotychczas pełniącego obowiązki wójta.

18 – promocja materiałów źródłowych do dziejów Miasta Leszna w Archiwum Państwowym w Lesznie *Protokolarze Rady Miejskiej i Zarządu Miasta z lat 1920–1939 i Miejskiej Rady Narodowej z lat 1945–1950*.

**Janina Małgorzata Halec
Anna Napierała
Elżbieta Olender**

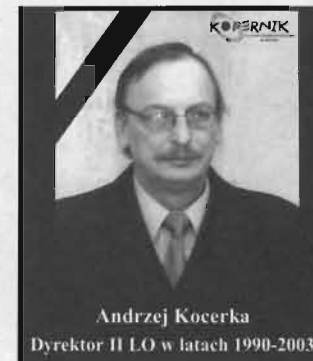
Z ŻAŁOBNEJ KARTY

ANDRZEJ KOCERKA 1952–2012

Wiedzieliśmy, że jest poważnie chory, ale po każdym Jego powrocie ze szpitala dzieliliśmy się nadzieją. Może jeszcze parę lat albo chociaż parę miesięcy. Niestety, choroba okazała się silniejsza. Odszedł 3 czerwca 2012 roku. Miał dopiero 60 lat.

Andrzej Kocerka urodził się 20 stycznia 1952 roku w Poznaniu. Z tym miastem związany jest pierwszy etap jego życia: matura zdana w III Liceum Ogólnokształcącym, studia z zakresu matematyki, fizyki i chemii zakończone już w trakcie pracy zawodowej w 1976 roku tytułem magistra matematyki i pierwsza praca nauczycielska w Szkole Podstawowej nr 85. W 1975 roku rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Zalesiu Małym, po dwóch latach został awansowany na stanowisko gminnego dyrektora szkoły w Kobylinie. Od 1979 roku przez trzy lata pełnił funkcję komendanta Chorągwi ZHP w Lesznie i od tego czasu już na zawsze związał się z naszym miastem. Od 1982 roku pracował w Kuratorium Oświaty i Wychowania w Lesznie, przez kilka miesięcy jako inspektor w Zakładzie Budżetowym Wczasów, a następnie jako starszy wizytator KOiW.

Dwa lata później otwarty został Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 przy ul. Prusa, w skład którego weszły II Liceum Ogólnokształcące i nowo utworzona Szkoła Podstawowa nr 11. Już wtedy nawiązały się serdeczne stosunki Andrzeja Kocerki ze szkołą. Języka polskiego uczyła w niej Jego żona Danuta. Do niej uczęszczały także ich dzieci Ania (Anula), Michał, Kasia. Andrzej Kocerka często bywał w szkole, służył pomocą i radą jako pracownik KOiW, rodzic i harcerz. Założył drużynę harcerską, która kontynuowała najlepsze tradycje skautowskie. Wkrótce dołączył do grona nauczycielskiego jako dochodzący nauczyciel matematyki. Zyskał uznanie i sympatię uczniów, rodziców, współpracowników. Gdy w 1990 roku dyrektor Mirosława Komolka odchodziła na emeryturę, niejako naturalne było zajęcie tego miejsca przez Andrzeja Kocerkę. Był pierwszym dyrektorem, którego nominacja wymagała akceptacji rady pedagogicznej w tajnym głosowaniu.



Po kolejnej reorganizacji szkoły w 1993 roku (rozdział II LO i SP 11) dyrektorem liceum został Andrzej Kocerka.

Zmniejszająca się liczba klas szkoły podstawowej pozwoliła na rozszerzenie klas licealnych. Z tej szansy dyrektor Kocerka natychmiast skorzystał. Był pasjonatem informatyki i pod tym kątem zmodernizował szkołę, ale także umożliwił uczniom zdobywanie wiedzy w młodej i jeszcze nie przez wszystkich docenianej wówczas dziedzinie kształcenia na poziomie liceum. Zorganizował pierwsze klasy informatyczno-językowe, znane zerówki. Był dyrektorem otwartym na nowości edukacyjne, inspirował, zachęcał nauczycieli do tworzenia programów autorskich. Zrodził się wtedy pomysł umożliwienia uczniom Kopernika zdawania międzynarodowej matury. Dziś mamy już pierwszych absolwentów tego prestiżowego w skali kraju egzaminu. Andrzej Kocerka rozumiał młodzież, ich problemy, wątpliwości i słabości. Doceniał wysiłek, zaangażowanie każdego ucznia, a dla tych najlepszych z najlepszych ustanowił wówczas tytuł *Primus Inter Pares*. Zyskał opinię przyjaznego i wyrozumiałego pedagoga, życzliwego dyrektora. Wpatrzonego w przyszłość, w postęp, szanował tradycję i doceniał dokonania poprzedników. Z okazji 30-lecia szkoły zainspirował do przyznawania medali *Za Zasługi dla II LO*.

Andrzej Kocerka stale się doksztalał w swych ulubionych matematyce i informatyce, opracowywał zbiory ćwiczeń, zadań matematycznych. Z Jego pomysłów korzystali inni matematycy. Kochał muzykę klasyczną i upowszechniał ją wśród młodzieży. Dużo czytał, swobodnie poruszał się w literaturze polskiej, ale także obcej, nawet średniowiecznej francuskiej. Za pracę dla oświaty, środowiska, miasta był wielokrotnie nagradzany m.in. odznaką *Za Zasługi dla Województwa Leszczyńskiego* (1988), *Krzyżem Zasługi ZHP* (1988), odznaką *Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej* (1989). Otrzymał wiele nagród i wyróżnień, m.in. Nagrodę Ministra Oświaty i Wychowania, Kuratora Oświaty i Wychowania i nagrody Prezydenta Miasta Leszna.

Dyrektora Andrzeja Kocerkę pożegnaliśmy 6 czerwca 2012 roku na Cmentarzu Komunalnym w Lesznie. Ceremonii pogrzebowej towarzyszył zespół muzyczny Kopernika pod batutą Krzysztofa Kubiaka – absolwenta II LO. W imieniu licznie zgromadzonych pożegnała Zmarłego dyrektor II LO Krystyna Łasowska. W kondukcje szedł prezydent Leszna Tomasz Malepszy, przedstawiciele władz oświatowych, dawni pracownicy KOiW w Lesznie, emerytowani i obecni dyrektorzy szkół, liczne grono harcerzy, delegacje szkół i instytucji, a nade wszystko dawni i obecni uczniowie i współpracownicy, którzy zgromadzeni wokół sztandaru II Liceum Ogólnokształcącego im. Mikołaja Kopernika pochylił się nad mogiłą Nauczyciela, Harcerza, Dyrektora, Przyjaciela, Dobrego Człowieka. „Umarłych wieczność dotąd trwa, dokąd pamięcią im się płaci” – pisała Wisława Szymborska. Pamiętamy.



Dyrektorzy II LO: od prawej Antoni Kuśnierek (zm. 2011), Mirosława Komolka, Andrzej Kocerka, Krystyna Łasowska i wicedyrektor Eugeniusz Borowiak, który współpracował z wszystkimi obecnymi na zdjęciu dyrektorami. Na zdjęciu nie ma pierwszego dyrektora z lat 1967–1969 Stefana Kokocińskiego (zm. 1981). Zdjęcie wykonane z okazji obchodów 40-lecia II LO (ze zbiorów II LO, 2007)

**Mirosława Komolka
Krystyna Łasowska**

AUTORZY TOMU 13

Ewa Bartkowiak-Nabzdzyjak – mgr bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, kierownik Działu Informacyjno-Bibliograficznego w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. S. Grochowiaka, autorka i redaktorka opracowań regionalnych.

Ryszard Biberstajn – dr nauk humanistycznych, poeta i prozaik, członek Oddziału Poznańskiego Związku Literatów Polskich, zajmuje się także dziennikarstwem i krytyką literacką, współpracuje z Telewizją Leszno. W 2007 roku na Uniwersytecie Wrocławskim obronił pracę doktorską nt. *Ruch wydawniczy w Lesznie w latach 1815–1939*. Za zbiór wierszy napisany wspólnie z żoną Eleonorą *Zadanie domowe* (2011) i cykl *Z listów gębickich* oboje autorów uhonorowano prestiżową Nagrodą im. Witolda Hulewicza.

Marcin Błaszkowski – regionalista, dr nauk med., mgr filologii hiszpańskiej, tłumacz przysięgły jęz. hiszpańskiego, autor przekładów z jęz. niemieckiego, programów o kulturze i historii Leszna, współautor słuchowisk o mieście; publikuje teksty o tematyce ewangelickiej i żydowskiej; radny Rady Miejskiej Leszna.

Jerzy Bogdanowicz – topograf, emerytowany wojskowy, wieloletni współpracownik miesięcznika „Odkrywca”. Regionalista, autor opracowań i artykułów oraz współorganizator wystaw poświęconych wojennej historii regionu.

Rafał Ciesielski – dr muzykologii, absolwent UAM, adiunkt w Instytucie Muzyki Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz szef programowy Lubuskiego Biura Koncertowego. Jego zainteresowania badawcze obejmują historię muzyki i estetykę muzyczną XIX i XX wieku, krytykę muzyczną oraz teorię i praktykę powszechnej edukacji muzycznej. Autor licznych artykułów oraz monografii, m.in. *Refleksja estetyczna w polskiej krytyce muzycznej Dwudziestolecia międzywojennego* (Poznań 2005).

Szymon Czajkowski – mgr historii, absolwent UAM, doktorant w Zakładzie Kulturowych Podstaw Turystyki w Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu; w pracy badawczej zajmuje się turystyką kulturową (przede wszystkim szlakami turystyczno-kulturowymi), a także dziejami polskiej emigracji w XIX wieku; współpracuje z Radą Naukowo-Programową ds. Szlaku Piastowskiego oraz z Komitetem Odbudowy Zamku Królewskiego w Poznaniu.

Zbigniew Dworecki – prof. dr hab., pracuje w Instytucie Historii UAM, autor wielu prac poświęconych historii Polski XIX i XX wieku, stosunkom polsko-niemieckim, zwłaszcza ziemiom zachodnim po 1918 roku, m.in. autor dyskutowanej w środowisku książki *Poznańskie i Piłsudski* (2008).

Michał Garczyński – mgr historii UAM, zainteresowania koncentruje na historii prasy oraz historii sportu i jego wpływu na życie społeczne w XX wieku.

Janina Małgorzata Halec – mgr filologii polskiej, bibliotekarz, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Stanisława Grochowiaka w Lesznie; popularyzator literatury i organizatorka

sesji i konferencji, autorka i redaktorka opracowań poświęconych dziejom Leszna, publikowanych oddzielnie oraz w prasie fachowej i regionalnej.

Aleksandra Hromada – studentka IV roku historii, specjalizacji kultura polityczna, oraz I roku wschodoznawstwa w Instytucie Wschodnim UAM. Wolontariuszka w Fundacji Obywatelskiej „Bazar”.

Michał Janeczek – absolwent UAM, dr nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, pracownik Biblioteki Uczelnianej PWSZ w Lesznie. Zajmuje się literaturą staropolską i oświeceniową, a ponadto – w ramach zainteresowań regionalnych – bada dzieje książki na terenie południowo-zachodniej Wielkopolski.

Edmund Jankowski – prawnik, absolwent UAM, wicewojewoda leszczyński (1979–1990), członek, później wiceprezes i prezes Polskiego Związku Filatelistów w Lesznie oraz Zarządu Okręgowego i Głównego PZF. Za swoją pracę i przygotowywane wystawy wielokrotnie nagradzany na różnych szczeblach.

Stanisław Jędraś – dr nauk geograficznych, em. nauczyciel, autor, współautor, redaktor książek na temat geografii i historii gmin: Osieczna, Jutrosin, Bojanowo, Pakosław, Lipno oraz Leszna. Od 1992 roku redaktor naczelny „Zeszytów Osieckich”.

Jakub Józeffiak – absolwent Wydziału Prawa i Administracji UAM. Na tym samym uniwersytecie ukończył także historię, specjalność cywilizacja anglo-amerykańska. Obecnie doktoryzuje się w Instytucie Historii UAM, jego praca poświęcona jest analizie procesu pozbawiania obywatelstwa polskiego Niemców w Wielkopolsce.

Marcin Jurek – absolwent historii na UAM, aktualnie doktorant (praca przygotowywana pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Jankowiaka), pracownik poznańskiego oddziału IPN. Zajmuje się historią PRL, a zwłaszcza dziejami powojennego podziemia niepodległościowego.

Bartłomiej Kapica – doktorant w Zakładzie Najnowszej Historii Polski Instytutu Historii UAM, wyróżniony w konkursie Debiut Historyczny Roku 2010 organizowanym przez PAN oraz IPN. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół tematu opozycji w PRL.

Tomasz Karpiński – doktorant Zakładu Archiwistyki Wydziału Historycznego UAM, pracownik Wojskowego Sądu Garnizonowego w Poznaniu, zajmuje się m.in. wojskowością w XVIII wieku, kancelarią sądów wojskowych, a także archiwistyką wojskową.

Marcin Kochowicz – absolwent Wydziału Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego, asystent dyrektora w Muzeum Okręgowym w Lesznie; ukończył studia podyplomowe w zakresie muzealnictwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK.

Mirosława Komolka – mgr filologii rosyjskiej, dr nauk historycznych, em. dyrektorka Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Lesznie, współautorka książek *Leszno. Zarys dziejów* (1988) i *Historia miasta Leszna* (red. J. Topolski, 1997), monografii II LO (1997, 2007) i I LO (2005), autorka kilkudziesięciu artykułów i haseł dotyczących dziejów Leszna, zwłaszcza oświaty w latach 1920–1945, m.in. do *Encyklopedii Polski* (2005).

Krystyna Łasowska – mgr filologii polskiej, absolwentka Wydziału Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej UAM oraz studiów podyplomowych z zakresu organizacji i zarządzania oświatą, nauczyciel dyplomowany, lider egzaminów maturalnych z języka polskiego, od 1987 roku nauczycielka Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Lesznie, od 2003 roku dyrektor II LO w Lesznie.

Józef Malinowski – dr nauk historycznych, pracownik Biblioteki Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM. Zainteresowania badawcze to archiwistyka, regionalistyka i historia nauki. Autor biografii prof. Stefana Dąbrowskiego (1877–1947).

Wojciech Mielewczuk – dr nauk historycznych, mgr prawa, absolwent podyplomowych studiów muzealnych na UJ, kustosz dyplomowany w Muzeum Narodowym Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Szreniawie. Zainteresowania badawcze koncentruje na dziejach wsi, a także Wielkopolski i jej zabytków, zwłaszcza budowli obronnych. Autor licznych wystaw muzealnych oraz publikacji naukowych dotyczących tej problematyki.

Zbigniew Mocek – mgr geografii Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, kurator oświaty i wychowania, wieloletni dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych w Lesznie, od 1999 roku Kanclerz PWSZ w Lesznie, współzałożyciel i Sekretarz Generalny LTPN, autor artykułów dotyczących problematyki organizacji i doskonalenia oświaty.

Anna Napierala – mgr historii, absolwentka studiów podyplomowych dotyczących informacji naukowej, elektronicznej i bibliotekoznawstwa, bibliotekarz w Miejskiej Bibliotece Publicznej; opracowuje bibliografię dotyczącą powiatu leszczyńskiego.

Elżbieta Olender – mgr historii i archiwistyki UAM. Od 2004 roku dyrektor Archiwum Państwowego w Lesznie. W latach 1998–2004 członek redakcji „Merkurysa Leszczyńskiego”. Edytorka źródeł i autorka tekstów dotyczących historii regionu, m.in. Krzemienia.

Kamila Oleś – historyk sztuki, archeolog, doktorantka w Instytucie Archeologii na Uniwersytecie Karola w Pradze oraz w Instytucie Prahistorii UAM. Zajmuje się historią i archeologią architektury średniowiecznej, szczególnie okresem przedromańskim i romańskim na terenach Europy Środkowej.

Adam Podsiadły – historyk, dziennikarz, redaktor. Autor prac i artykułów z zakresu historii regionalnej Wielkopolski, Śremu i Leszna, wykładowca komunikacji medialnej w Wyższej Szkole Humanistycznej w Lesznie (2001–2010), członek Rady Programowej TVP w Poznaniu (2002–2010) i Rady Programowej Radia Merkury w Poznaniu (od 2012). Zajmuje się dziejami okupacji hitlerowskiej i biografistyką.

Jerzy Reich – em. mgr fizyki na UAM w Poznaniu, pracował w I LO w Lesznie, kolekcjoner i regionalista. Od ponad 50 lat gromadzi archiwum polskiego jazzu; członek Komisji Aero- i Astrofilatelistyki przy Zarządzie Głównym Polskiego Związku Filatelistów, autor kilkunastu artykułów na temat jazzu i filatelistyki.

Bogumił Rudawski – absolwent Instytutu Historii i Filozofii UAM, obecnie przygotowuje w Instytucie Historii pracę doktorską na temat grabieży polskiego majątku prywatnego w Poznaniu podczas II wojny światowej.

Halina Sieracka – mgr filologii polskiej, nauczycielka języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym w Lesznie.

Stanisław Sierpowski – prof. zw. w Instytucie Historii Uniwersytetu UAM, autor kilkuset prac dotyczących historii powszechnej i Polski XX wieku; regionalista, współautor i redaktor dzieł Gostynia, Kobyłina, Leszna, Poznania, Rawicza, Wrześni, Wyrzyska. Absolwent I LO w Lesznie, współinicjator i pierwszy prezes LTPN.

Milena Stępnia – absolwentka Instytutu Historii UAM, obecnie doktorantka w Zakładzie Źródłoznawstwa i Nauk Pomocniczych Historii tegoż Instytutu. Aktualnie zajmuje się historią Pleszewa opartą na analizie źródłoznawczej XV- i XVI-wiecznych archiwaliów miejskich.

Adam Szela – absolwent Instytutu Historycznego (2012) oraz student V roku historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim, bada relacje między sztuką a polityką, szczególnie w okresie funkcjonowania Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz malarstwo późnobarokowe na Śląsku.

Kamila Szymańska – absolwentka Instytutu Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Wrocławskiego, dr nauk historycznych, starszy kustosz Muzeum Okręgowego w Lesznie; zajmuje się kulturą książki na pograniczu wielkopolsko-śląskim oraz rolą pisma w środowisku protestanckim południowo-zachodniej Wielkopolski. Autorka wielu publikacji naukowych, w tym książki *Drukarnie Presserów w Lesznie w XVIII wieku* (2008).

Bartosz Marek Walczak – adiunkt Zakładu Historii Architektury, Budowy Miast i Konserwacji Zabytków w Instytucie Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej, Miejski Konserwator Zabytków w Łodzi, członek Międzynarodowego Komitetu Ochrony Zabytków Techniki TICCIH. Autor i współautor licznych projektów dotyczących adaptacji budynków przemysłowych i rewitalizacji śródmieścia Łodzi oraz kilkudziesięciu publikacji.

Jarosław Wawrzyniak – prawnik, wicestarosta leszczyński. Autor książek i artykułów na temat historii regionu leszczyńskiego oraz licznych biogramów osób związanych z tym regionem. Znaczna część jego publikacji dotyczy okresu powstania wielkopolskiego 1918–1919.

Maria Wąsicka – mgr historii i archiwistyki UAM, doktorantka na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM, zajmuje się archiwistyką polską i powszechną, historią najnowszą oraz mediami publicznymi.

Aleksandra Wojciechowska – dr filologii romańskiej, nauczyciel dyplomowany, lektor języka francuskiego w PWSZ w Lesznie, bada pragmatyczne i prakseologiczne uwarunkowania nauki języków obcych.

Zofia Wojciechowska – mgr historii i archiwistyki, starszy kustosz Archiwum Państwowego w Poznaniu, odbyła staże zawodowe w Paryżu i Bari we Włoszech. Autorka opisów dokumentów do portalu internetowego www.polska.pl oraz publikacji poświęconych historii Poznania i Wielkopolski.

Agnieszka Zgrzywa – absolwentka I LO w Lesznie, doktor nauk humanistycznych, wykładowca UAM na kierunku filologia polska jako obca w Collegium Polonicum. Zainteresowania badawcze koncentruje wokół literatury polskiej XX wieku, jej hobby to tłumaczenia. Prowadzi stronę poświęconą Krzysztofowi Kamilowi Baczyńskiemu: www.poetaibasn.pl.